



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Mowa Górnolązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna

Author: Jolanta Tambor

Citation style: Tambor Jolanta. (2006). Mowa Górnolązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

JOLANTA TAMBOR

MOWA
GÓRNOŚLĄZAKÓW
oraz ich świadomość
językowa i etniczna

Mowa Górnolązaków
oraz ich świadomość
językowa i etniczna



NR 2401

Jolanta Tambor

Mowa Górnosłazaków oraz ich świadomość językowa i etniczna



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2006

Redaktor serii: Językoznawstwo Polonistyczne
Olga Wolińska

Recenzenci
Janina Labocha
Jan Miodek

Projekt okładki
Marek Francik

Redakcja
Barbara Malska

Redakcja techniczna
Małgorzata Pleśniar

Korekta
Lidia Szumigala

Copyright © 2006 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1523-X

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawus.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 250 + 50 egz. Ark. druk. 19,75 + wklejka.
Ark. wyd. 25,0. Przekazano do łamania w styczniu 2006 r.
Podpisano do druku w lutym 2006 r. Papier offset. kl. III, 80 g
Cena 45 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: „QUICK-DRUK” s.c.
Dariusz i Marek Mroczkowscy
ul. Łąkowa 11, 90-562 Łódź
Tłoczenie płyty: „QPRINT” Spółka z o.o.
ul. Emilii Plater 47, 00-118 Warszawa



BG 344051 + CD

Spis treści

Wstęp .	9
Wykaz skrótów i symboli .	13
1. Język a identyfikacja. Świadomość etniczna mieszkańców Górnego Śląska	15
1.1. Tożsamość i identyfikacja. Terminy .	15
1.2. Język a tożsamość/identyfikacja	16
1.2.1. Język a zagrożenie tożsamości	20
1.2.2. Język standardowy a narodowy. Podejście socjolingwistyczne .	22
1.3. Śląsk a tożsamość	24
1.3.1. Granice Śląska: terytorium i losy ludności	26
1.3.1.1. Ustalanie granic Śląska	27
1.3.1.2. Zmiany granic – wybory narodowościowe Ślązaków .	29
1.3.1.3. Teren badań	33
1.3.1.4. Granice administracyjne a identyfikacja ludności . .	35
1.3.1.5. Granice – odrębność Dolnego Śląska	38
1.3.1.6. Granice a struktura ludnościowa	39
1.3.2. Pogranicze – narodowe wybory	42
1.4. Naród, narodowość, etniczność .	46
1.5. Śląska świadomość	53
1.5.1. Ślązacy wobec niemieckości .	55
1.5.2. Ślązacy wobec polskości	56
1.5.3. Mityzacja Śląska/mityzacja przeszłości .	61
1.5.4. Wybory kraju osiedlenia	63
1.5.5. Śląska identyfikacja	66
1.6. Podsumowanie	67

2. Stan gwary śląskiej na przełomie XX i XXI wieku i jej obraz w świadomości badaczy i użytkowników	68
2.1. Terminologia i zakres badań	68
2.1.1. Gwara a dialekt	68
2.1.2. Dialektologia a socjolingwistyka	69
2.1.3. Funkcje gwary – komunikatywność	73
2.1.4. Podsumowanie	75
2.2. Cele i zadania opisu	76
2.2.1. Gwara na wsi i w mieście	77
2.2.2. Zanikanie gwar	79
2.2.2.1. Brak normy dla gwary	81
2.2.2.2. Wariantowość	83
2.2.2.3. Zróżnicowanie gwar śląskich	85
2.2.2.4. Próby kodyfikacji	87
2.2.2.5. Poziom wykształcenia na Śląsku	96
2.2.2.6. Wpływ szkoły – dyskryminacja gwary	100
2.2.2.7. Wpływ szkoły – edukacja regionalna	102
2.2.2.8. Gwara a inne odmiany regionalne	103
2.2.3. Ustalanie wzorca	107
2.2.3.1. Zanieczyszczenie „czystej” gwary	108
2.2.3.2. Zestaw cech gwarowych	111
2.3. Świadomość językowa użytkowników gwary	118
2.4. Materiał	119
2.5. Opis gwary	121
2.5.1. Fonetyka	122
2.5.1.1. System samogłoskowy	122
2.5.1.2. System spółgłoskowy	145
2.5.1.3. Podsumowanie	151
2.5.2. Fleksja	152
2.5.2.1. Rodzaj	152
2.5.2.2. Deklinacja	154
2.5.2.2.1. Rzeczowniki	154
2.5.2.2.2. Przymiotniki	159
2.5.2.2.3. Liczebniki	160
2.5.2.2.4. Zaimki	161
2.5.2.3. Koniugacja	164
2.5.2.4. Przysłówki	170
2.5.3. Składnia	171
2.5.4. Słowotwórstwo	172
2.5.5. Leksyka	180
2.5.5.1. Słownictwo gwarowe	184
2.5.5.2. Gwaryzmy w tekście	198
2.5.5.3. Podsumowanie	219

2.5.6. Tabu	220
2.5.7. Podsumowanie	228
3. Wizerunek Ślązaka – przeszłość i teraźniejszość	232
3.1. Ustalenia terminologiczne. Prototyp i stereotyp	232
3.2. Prototyp i stereotyp Ślązaka	237
3.2.1. Prototyp Ślązaka	237
3.2.1.1. Pochodzenie	237
3.2.1.2. Zawód – górnik	241
3.2.1.3. Niepracująca żona	245
3.2.1.4. Godanie	249
3.2.1.5. (Proto)typowość	250
3.2.1.6. Odchodzenie w przeszłość	253
3.2.2. Autostereotyp i stereotyp	259
3.2.2.1. Swój – obcy	259
3.2.2.2. Obcy – gość	259
3.2.2.3. Gapowatość	265
3.2.2.4. Śląska krzywda	267
3.2.2.5. Pracowitość	278
3.2.2.6. Czystość	279
3.2.2.7. Religijność	281
3.2.2.8. Rodzinność	282
3.2.2.9. Krupnioki i piwo	284
3.2.2.10. Wice	286
3.2.3. Podsumowanie	288
Zakończenie	290
Bibliografia	293
Literatura przedmiotu	293
Zbiory tekstów, literatury folklorystycznej i notek prasowych	305
Słowniki	308
Indeks osobowy	309
Summary	314
Zusammenfassung	315

Jo już nié godóm po śląsku, jo już niy godóm po śląsku. To, co jo godom, to to jest ino taki złépek. Kiedyś tako fajno waza sie po-trzaskała, trocha tych szkorup zostało. Po tych szkorupach wi-dać, że to richtich musiała być fajno waza, ale to już nié jest cało waza, to już nikt z tego nie korzysto, tego nikt nié napełni.

Książdz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat [*Teksty*, 70]

Wstęp

Język mieszkańców Górnego Śląska interesuje mnie z kilku powodów. Pierwszy to ciekawość badacza, która kieruje się na obszar niedostatecznie dotąd poznany. Drugi to wielokulturowość, wieloetniczność, pograniczność Górnego Śląska. Takie właśnie cechy przypisywane są temu regionowi w różnych pracach naukowych, tekstach publicystycznych, a także w rozmowach codziennych Ślązaków i nie-Ślązaków. I wreszcie względ ostatni – choć nie najmniej istotny – to moje etniczne pochodzenie, śląskie korzenie, rdzenna śląskość mojej rodziny. Praca jest więc wyrazem moich najgłębszych zawodowych i prywatnych zainteresowań, popartych emocjonalnym stosunkiem do Górnego Śląska jako mojej ojczyzny prywatnej. Jestem przedstawicielką pokolenia poddanego silnej presji i naciskowi władz poprzedniego systemu, którym chodziło o wyparcie się przez mieszkańców Górnego Śląska ich związków z tą ziemią. Szczególnie wyraźnie ów nacisk zaznaczył się w stosunku do języka. Moje dzieciństwo upłynęło „pod znakiem” gwary, jednak młodość szkolna i studencka była naznaczona wstydem i poczuciem gorszości z uwagi na pochodzenie i niedostateczne, w moim ówczesnym przekonaniu, wyzbycie się śląskiego „piętna” w mowie. Z tych powodów dorosłość, w tym jej naukowa część, jest rodzajem ekspiacji. Piszę o tym nieco obszerniej, by usprawiedliwić pewne emocjonalne wtręty w pracy, których pomimo starań i świadomości naukowych rygorów nie udało mi się wyzbyc.

W tytule starałam się wskazać zjawiska, które zamierzam opisać. Można je sprowadzić do trzech zagadnień.

Po pierwsze pragnę opisać dzisiejsze faktyczne procesy społeczne, kulturalne i polityczne oraz ich rezultaty na Górnym Śląsku, ze szczególnym uwzględnieniem stanu języka. Jest to bowiem język uwikłany w różno-

rakie sytuacje zewnętrzne, takie jak: pochodzenie współczesnych mieszkańców Górnego Śląska, ich powiązania rodzinne, poziom i rodzaj wykształcenia.

Po drugie staram się przedstawić stan świadomości użytkowników badanej regionalnej odmiany języka w wyniku dotarcia do różnych przejawów owej świadomości, zarówno do świadomości narodowej/etnicznej, jak i do świadomości językowej. Przedmiotem zainteresowania jest to, co mieszkańcy Górnego Śląska myślą i komunikują na zewnątrz na temat swego pochodzenia, swojej przynależności narodowej i etnicznej, kontaktów z przedstawicielami innych kultur, na temat historii i jej wpływu na dzisiejszy stan świadomości i wreszcie ich stosunku do języka, którym się posługują, porozumiewają w różnych sytuacjach – oficjalnych i nieoficjalnych. Pisząc „mieszkańcy Górnego Śląska”, mam na myśli dwie kategorie mieszkańców: autochtonicznych oraz takich, którzy się z Górnym Śląskiem identyfikują, choć ich korzenie nie są całkowicie śląskie, a więc zarówno osoby napływowe, od wielu (20, 30) lat mieszkające na Górnym Śląsku, jak i dzieci z małżeństw mieszanych. Najważniejszym kryterium wyboru osób wytypowanych do badania był stan ich świadomości językowej, kulturowej i etnicznej. Dobierałam osoby związane z Górnym Śląskiem w sposób pozytywny, tzn. takie, które w silnym stopniu z tym regionem się identyfikują. Oczywiście, chodzi nie tylko o identyfikację czysto terytorialną. Zdarza się bowiem (rzadko, co prawda), że odpytywane osoby deklarują: „Jestem Górnoszlązakiem, bo mieszkam w województwie śląskim”. Zdania takie bywają wypowiedane przez rdzennych Zagłębiaków oraz osoby napływowe, które od pewnego czasu mieszkają w województwie śląskim, a nawet na Górnym Śląsku. Mają one do Górnego Śląska stosunek co najmniej akceptujący, często z przewagą emocji zdecydowanie pozytywnych, ale w żaden sposób nie asymilują się kulturowo, nie przejmują śląskich tradycji domowych (obchodzenia urodzin czy świętowania „roczku” dziecka tylko z tego powodu, że „tak wypada dla sąsiadów i kolegów z pracy”, bez emocjonalnie pozytywnego stosunku do owych uroczystości nie uważam za rzeczywiste przejmowanie tradycji). Zakładam, iż rzeczywista identyfikacja z regionem polega na przejmowaniu i akceptacji górnoszląskich elementów kulturowych, a przede wszystkim miejscowego języka, co może się przejawiać w używaniu niektórych tylko jego elementów lub w skrajnych wypadkach – pełnego systemu.

Trzecim zagadnieniem – najistotniejszym w zamierzonych przeze mnie badaniach – jest uchwycenie wzajemnych relacji między stanem faktycznym uzusu językowego a świadomością użytkowników. Relacje owe układają się różnie w zależności od wielu czynników.

Podstawowy warunek to dobór do badań takich osób, które oprócz akceptacji Śląska i śląskości wykazują przynajmniej pewne elementy faktycznego posiadania bądź przejęcia zjawisk kulturowych, głównie zaś języka. Do tej grupy należą wszyscy Ślązacy autochtoniczni. Nie ma w zasadzie autochtonów, którzy nie mają żadnego faktycznego i/lub świadomościowego stosunku do gwary. Górny Śląsk nie posiadał bowiem rodzimej „starej” inteligencji, która mogłaby się wyzbyć ludowego podłoża językowego w poprzednich pokoleniach. Wobec tego nawet jeśli młody człowiek z pełnymi śląskimi korzeniami miejscową odmianą językową nie posługuje się w ogóle i nie stara się choćby nabyć biernej znajomości pozwalającej na rozumienie śląskich wypowiedzi, jego językowe zachowania stoją w wyraźnej opozycji wobec postaw i zachowań rodziców.

Druga grupa badanych to osoby napływowe i potomkowie małżeństw mieszanych z akceptującym stosunkiem do Śląska. Są to osoby przejmujące górnośląski, miejscowy język częściowo lub deklarujące chęć poznania go i nabycia umiejętności posługiwania się nim.

W rozprawie znajdzie się więc opis stanu faktycznego uzusu językowego i jego relacji do stanu świadomości użytkowników. Takie podejście metodologiczne jest szczególnie przydatne w opisach języka regionów pogranicznych, gdyż myśl ludzka w dużej mierze kształtuje rzeczywistość, a w konsekwencji świadomość etniczna i językowa wpływa na poczucie narodowościowe, kulturowe i językowe. Z kolei owe fakty nie pozostają bez wpływu na kształtowanie świadomości. Te wzajemne i zwrotne zależności należą do głównych zagadnień, będących przedmiotem rozważań zaprezentowanych w niniejszej publikacji.

Wykaz skrótów i symboli

Skróty w metryczkach do wypowiedzi zapisanych półfonetycznie, np. Ch50KŚ

Miasto:

Ch – Chorzów

K – Katowice

RŚ – Ruda Śląska

S – Siemianowice Śląskie

SO – Sosnowiec

Ś – Świętochłowice

TG – Tarnowskie Góry

Z – Zawiercie

Płeć:

K – kobieta

M – mężczyzna

Etniczność:

Ś – Ślązak

N – nie-Słazak

Wiek:

10 – 10–19 lat

20 – 20–29 lat

30 – 30–39 lat itd.

W opisach gramatycznych:

Rz – rzeczownik

Cz – czasownik

Prz – przymiotnik

nmos. – niemęskoosobowy

mos. – męskoosobowy

końc. – końcówka

+

Λ – towarzyszący w zdaniu, związku składniowym

Skróty opisów słowników oraz skróty zastosowane w opisach wypowiedzi cytowanych z różnych zbiorów wedle wykazu w *Bibliografii*.

1 | Język a identyfikacja Świadomość etniczna mieszkańców Górnego Śląska

1.1. Tożsamość i identyfikacja. Terminy

Zagadnienie tożsamości/identyfikacji narodowej jest dziś bardzo często podejmowane. W związku z bogactwem literatury dotyczącej problematyki tożsamościowej, literatury z różnych dziedzin: socjologii, psychologii, antropologii kultury, językoznawstwa itd., przystępując do jego omawiania, trzeba zająć stanowisko wobec używanych terminów.

Przede wszystkim uściślenia wymagają pojęcia tożsamości i identyfikacji człowieka. Przekonująco konieczność rozróżnienia wskazanych terminów argumentuje Antonina Kłoskowska, pisząc, iż „błędne jest w odniesieniu do jednostki określenie »tożsamość narodowa«. Można i należy natomiast pytać o miejsce, rolę i funkcję narodowej identyfikacji i przyswojenia narodowej kultury w całej, totalnej tożsamości człowieka” (KŁOSKOWSKA, 1996: 104). Sens nadawany tym pojęciom przez Kłoskowską zgodny jest z odczuciem społecznym, ze świadomością użytkowników języka. Zgodność tę potwierdzają znaczenia przypisane wyrazom *tożsamość* oraz *identyfikacja* przez autorów dwóch najbardziej współczesnych i najpopularniejszych dziś słowników języka polskiego.

Wskazane pojęcia w *Innym słowniku języka polskiego* zdefiniowane zostały następująco:

„Tożsamość – 1. Nasza tożsamość to świadomość naszych cech i naszej odrębności. 2. Tożsamość jakiejś społeczności to jej wewnętrzna spójność i poczucie jedności. *O tożsamości narodowej decyduje wspólnota kultury, nie wspólnota krwi...*” (ISJP II, 839).

„Identyfikacja – 1. Identyfikacja jakiejś osoby to rozpoznanie jej tożsamości. 4. Identyfikacja jednostki z jakąś grupą to utożsamienie się jej z kulturą, przekonaniami, wartościami itp. tej grupy” (ISJP I, 522).

Podobnie w *Słowniku współczesnego języka polskiego*:

„Tożsamość – identyczność, autentyczność, prawdziwość” (SWJP, 1141).

„Identyfikacja – 2. utożsamianie się człowieka z kimś lub czymś, np. z poglądami, zachowaniami, wartościami, ideami; upodobnianie się do wybranego wzorca osobowego lub ideowego; 3. utożsamianie, połączenie w jedno zjawisk w jakiś sposób zależnych bądź pokrewnych” (SWJP, 313).

Z obu przytoczeń wynika, iż tożsamość należałoby odnosić – zresztą właśnie tak, jak chce A. Kłoskowska – raczej do grupy lub pełnego zestawu cech osobowości człowieka, a identyfikację do konkretnych przekonań, związanych z wybranymi wartościami. Identyfikacja jednostki z przekonaniami grupy co do przynależności narodowej jest więc jej identyfikacją narodową. Obecnie nadużywa się terminu „tożsamość”. Autorzy, którzy piszą o tożsamości narodowej, etnicznej, kulturowej jednostek, mają zapewne na myśli znaczenie *pars pro toto*. „Tożsamość narodowa” jednostki jest w takim rozumieniu jednym ze składników pełnej tożsamości człowieka i znaczy: ‘jeden z elementów tożsamości czy identyfikacja z polską (niemiecką itp.) tożsamością narodową’. To skrót, elipsa dopuszczalna w języku, spotykana i w pracach naukowych, które nie rzadko wszak mają również cele częściowego popularyzowania czy promowania pewnych idei, dlatego zapewne nie trzeba nazbyt rygorystycznie do owego rozróżnienia w każdym przypadku podchodzić. Wstępne ustalenia terminologiczne służyć mają w niniejszej pracy dalszym celom praktycznym, czyli wskazaniu poczucia przynależności do określonej grupy narodowej/narodowościowej/etnicznej wśród osób zamieszkałych przez całe życie lub jego część na Śląsku i w nieśląskich rejonach województwa śląskiego. Termin „tożsamość” będziemy więc odnosić do Ślązaków jako grupy, terminu „identyfikacja” będziemy używać w odniesieniu do poszczególnych jednostek.

1.2. Język a tożsamość/identyfikacja

Przystępując do badań zjawisk językowych na Śląsku, trzeba wziąć pod uwagę zależność dwustronną języka i tożsamości/identyfikacji¹. Wszyscy badacze zajmujący się tożsamością (socjologowie, antropolodzy, kulturolodzy, językoznawcy²) stwierdzają, że język należy do pod-

¹ Kompleksowo o roli języka jako elementu kultury pisze np. BURSZA, 1986.

² Zob. np.: „Truizmem jest stwierdzenie, iż język jest jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym wyznacznikiem odrębności narodowościowej i etnicznej” (WICHERKIEWICZ, 2003: 314).

stawowych czynników/składników określających ludzką tożsamość, choć oczywiście nie ma – jak pisze m.in. Miłowit Kuniński – „jednoznacznej, prostej zależności między językiem a tożsamością narodową. Znaleźć można wiele licznych przykładów języków używanych przez dwa lub więcej różnych narodów czy grup etnicznych” (KUNINSKI, 2000: 7). Tak jest np. w kilku państwach europejskich. W Szwajcarii i Austrii mówi się po niemiecku³ – a ani Austriacy, ani Szwajcarzy nie mają żadnych problemów z określeniem swojej przynależności narodowej. Wiadomo, że istnieją pewne leksykalne i wymawianiowe różnice między niemieckim w wersji niemieckiej, niemieckim w wersji austriackiej czy też niemieckim w wersji szwajcarskiej. Obok standardowego w Niemczech neutralnego powitania „guten Tag” występuje austriackie „grüß Gott” czy szwajcarskie „Grüezi”. Rozróżnienie to jest istotne, przykładowo bowiem dla „Szwajcarów mówiących językiem niemieckim dialekt stanowi ważny element tożsamości, dzięki któremu różnią się oni od Niemców. [...] Między innymi właśnie szwajcarskie dialekty języka niemieckiego uniemożliwiły germanizację Szwajcarii. Mówiąc o negatywnych stronach fali dialektów, nie można zapominać o tej ich pozytywnej funkcji historyczno-politycznej. Im bardziej Szwajcarzy niemieckojęzyczni przyswajają sobie, przede wszystkim dzięki telewizji, literacki język niemiecki, tym większa jest groźba kulturowej niwelacji całego państwa. Nie można wykluczyć, że w przyszłości Szwajcarzy niemieckojęzyczni zaczną wyżej cenić niemiecką kulturę i przejawiać obcy im dotychczas imperiaлизм kulturowy z całą jego arogancją” (ALTERMATT, 1998: 209). Jest też oczywiste, że np. Szwajcarzy, w których państwie obowiązują aż 4 języki urzędowe, mają kłopoty językowe na terenie swojego kraju. Tu znów wypada przywołać obserwacje Ursy Altermatta: „Dzięki coraz wyższemu poziomowi oświaty w XX wieku kompetencje językowe szwajcarskiej ludności wyraźnie wzrosły, ale nie wystarczają, by Szwajcarzy mogli w życiu codziennym przezwyciężyć realne bariery językowe. Jedynie co piąty ze Szwajcarów mówiących po francusku potrafi jako tako posługiwać się językiem niemieckim, a tylko co trzeci ze Szwajcarów mówiących językiem niemieckim potrafi jako tako posługiwać się językiem francuskim. Z licznych opracowań wiadomo, że Szwajcarzy wolą nastawiać swe odbiorniki na stacje sąsiednich krajów, ale nadające w ich ojczystym języku, niż odbierać szwajcarskie audycje, ale nadawane w obcym dla nich języku. Dlatego w świadomości Szwajcarów utrwała się podział na regiony językowe i postępuje cicha etniczacja kraju. Szwajcarzy niemieckojęzyczni, Szwajcarzy francuskojęzyczni i Szwajcarzy

³ W Szwajcarii niemiecki to, oczywiście, jeden z możliwych języków urzędowych, ale dla celów tego opracowania na nim akurat się skupimy.

włoskojęzyczni patrzą na świat przez inne okulary” (ALTERMATT, 1998: 208). Autor konkluduje: „Źródłem problemów nie są szwajcarskie dialekty języka niemieckiego, lecz stosunkowo niewielka kompetencja językowa wielu Szwajcarów. Mieszkańcy Romandii, których oburza zalew dialektów w radio i telewizji Szwajcarii niemieckojęzycznej, nie czytają niemieckojęzycznych gazet, które przecież są redagowane w poprawnym języku niemieckim. I na odwrót: Szwajcarzy niemieckojęzyczni i mieszkańcy Ticino [region włoskojęzyczny – J.T.] równie rzadko odbierają francuskojęzyczne stacje radiowe i telewizyjne, mimo że nie natrafiają tu na barierę dialektów” (ALTERMATT, 1998: 209–210). A jednak ani fakt, że niemieckojęzyczni Szwajcarzy mówią jakąś odmianą (szwajcarskim dialektem) języka niemieckiego – której nie można nazwać odrębnym językiem szwajcarskim (to tylko pewna odmiana niemieckiego) i na dodatek ich językiem literackim jest język niemiecki (ALTERMATT, 1998: 209; DAMM, MIKUSIŃSKA, red., 2000: 196), ani to, że w ich kraju mieszkańcy z różnych regionów nie mają w zasadzie jednego wspólnego państwowego języka, nie przeszkadza im czuć się Szwajcarami: „[...] mimo wielojęzyczności Szwajcaria nie jest państwem wielonarodowym; Szwajcarzy mają silne poczucie wspólnoty narodowej i odrębności” (DAMM, MIKUSIŃSKA, red., 2000: 196). Silne poczucie wspólnoty w tak zróżnicowanej sytuacji językowej jest możliwe dzięki temu, że Szwajcaria ukształtowała się jako naród polityczny, naród państwowy. Jak konstatuje U. Altermatt: „W pismach politycznych Szwajcarów często pojawia się pojęcie »naród z woli«. Ma ono wyrażać fakt, że różnorakie grupy językowe i wyznaniowe chcą żyć we wspólnym państwie” (ALTERMATT, 1998: 330). Sytuacja narodów państwowych jest diametralnie różna od sytuacji narodów kulturowych, jakimi są w większości państwa europejskie. Do tego zagadnienia bardziej szczegółowo przyjdzie powrócić w dalszej części rozprawy.

Interesujące wnioski interpretacyjne co do charakteru relacji język-tożsamość można też wyciągnąć z analizy wyników plebiscytu na Górnym Śląsku w 1920 r. Przytoczmy opinię historyka Marka Czaplińskiego: „Niemieccy dziejopisarze podkreślają, że w wielu powiatach, w których zgodnie ze spisem ludności 1910 r. ludność polskojęzyczna stanowiła większość, w plebiscycie dużo większy procent głosował za Niemcami, co ich zdaniem dowodzi, iż język nie był równoznaczny ze świadomością narodową” (CZAPLIŃSKI, 2002: 362)⁴.

⁴ Oczywiście, sam sposób przeprowadzenia plebiscytu jest kontrowersyjny i wobec dopuszczenia do niego osób niezamieszkujących w czasie jego trwania na terenie Górnego Śląska wyniki wciąż stanowią kwestię sporną, jednakże zjawisko, które wskazuje Czapliński, godne jest uwagi.

Kolejnych przykładów zaburzeń relacji język–tożsamość dostarczyć mogą emigranci, a właściwie ich dzieci i wnuki. One często nie znają języka swych przodków, bo emigranci, fałszywie nieraz pojmując sposób szybkiej asymilacji w nowym kraju, mówili (mówią) do swoich dzieci wyłącznie w oficjalnym języku kraju osiedlenia. Zdarza się często, że owe dzieci czy wnuki, wchodząc w dorosłe życie, odkrywają swoje korzenie i identyfikację narodową (i/lub etniczną) bez pośrednictwa języka. Chęć nauczenia się języka przodków staje się dopiero wówczas bardzo ważną konsekwencją przewartościowania identyfikacji.

Przytoczone przykłady świadczą o tym, iż język nie określa identyfikacji narodowej/etnicznej człowieka jednoznacznie. Język jest czynnikiem bardzo istotnym, zajmującym jedno z czołowych miejsc w hierarchii czynników konstruujących tożsamość, nie można go jednak w każdym pojedynczym przypadku uznać za bezwzględnie najważniejszy. Przede wszystkim zaś język nie jest czynnikiem jedynym i nie można go rozpatrywać w izolacji. Zyskuje rolę i wagę w kontekście innych składników, w powiązaniu, w relacjach z nimi. Wskazane wcześniej fakty nie przeczą więc wysokiej pozycji języka w identyfikacyjnym postrzeganiu jednostki. Nie ma takiego opisu tożsamości, w którym język nie znalazłby się w ogóle⁵. W zestawie kryteriów identyfikacji odrębnej jednostki kultury pierwotnej, sporządzonym przez Raoula Narolla, język zajmuje czwartą pozycję (za: KŁOSKOWSKA, 1996: 20). Język został uwzględniony w definicji „mniejszości narodowej” sformułowanej przez Jules’a Deschênesa dla Podkomisji Narodów Zjednoczonych. Autor określa mniejszość narodową jako „grupę obywateli jakiegoś państwa stanowiącą liczebną mniejszość i nie zajmującą dominującej pozycji, posiadającą cechy etniczne, religijne i językowe różniące się od cech większości populacji, mającą poczucie solidarności wewnętrznej, kierującą się – przynajmniej *implicite* – zbiorową wolą samozachowania i osiągnięcia równości z większością w świetle prawa i praktyki” (KŁOSKOWSKA, 1996: 22). Dalej pisze sama Kłoskowska: „Kultury narodowe uznawane są przez wielu badaczy i teoretyków za pewną formę integracji wybranych elementów wielu systemów kultury: języka, religii, obyczajów, sztuki, organizacji” (KŁOSKOWSKA, 1996: 34). Tu język znalazł się na pierwszym miejscu wśród wymienianych czynników.

⁵ Monika Barwińska pisze, że język jest „elementem kontrowersyjnym i nie zawsze uznawanym za wyznacznik poczucia narodowego. Mowa tu o języku jako budulcu czy składniku tożsamości narodowej” (BARWIŃSKA, 2004: 90). Tak wyrażona opinia wydaje się jednak zbyt uogólnieniem. Wymaga wielu zastrzeżeń i obwarowań.

1.2.1. Język a zagrożenie tożsamości

Nie można człowiekowi odbierać jego tożsamości, poczucia więzi rodzinnych i ojczystych, bo ostatecznie zrodzi to w nim bunt. W dziejach społeczeństw można znaleźć wiele przykładów tego, że właśnie próby odebrania języka były przez mówiących nim ludzi traktowane jako metoda wynaradawiania, czyli odbierania właściwego poczucia tożsamości grupy. Próby wynaradawiania zawsze kończyły się buntami, przewrotami i rewolucjami. Nie przyjmowali tego do wiadomości zaborcy, którzy dokonali rozbiorów Polski. Nie powiodły się próby rusyfikacji ani germanizacji. Pod zaborami kwitło konspiracyjne szkolnictwo, powstawały podziemne organizacje i stowarzyszenia, wydawano polskie pisma. Język stał się jednym z najistotniejszych elementów utrwalenia poczucia więzi narodowych. U schyłku XX w. rozpadło się kilka państw federacyjnych i związkowych. Efekty społeczne były natychmiastowe. Przede wszystkim nastąpił gwałtowny powrót do własnego narodowego języka. Tak stało się na Litwie – jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. język litewski był wykładany na tamtejszych uniwersytetach na prawach filologii obcej, a obecnie nie można tego języka nie znać. Litewski stał się nie tylko językiem urzędowym, co istotniejsze – stał się językiem powszechnie używanym. Jeszcze ciekawsza jest historia języków byłej Jugosławii. Jak pisze Julian Kornhauser: „Język jest budulcem tożsamości. Ale nie zawsze. Tworzenie dzieł w języku angielskim przez Josepha Conrada nie miało przecież na celu budowania tożsamości angielskiej i odżegnywania się od polskiej. Decyzja Kazimierza Przerwy-Tetmajera, by napisać *Na skalnym Podhalu* gwara góralską, nie była podyktowana chęcią kreowania jakiejś podhalańskiej tożsamości (mimo że ten dekadent i filister urodził się na Podhalu, ale w rodzinie ziemiańskiej). Inaczej to wygląda w literaturze małego, żyjącego w stałym zagrożeniu narodu. Ów syndrom zagrożenia, który może się stać modelem literackim, »każe« wielu pisarzom – np. serbskim w Chorwacji czy chorwackim w obrębie własnego państwa, traktować wybór języka (dialektu) jako sygnał orientacji narodowej. Zwłaszcza w sytuacji, gdy sprawa języka literackiego nie toczy się w zgodzie z aspiracjami narodowymi (język serbsko-chorwacki najpierw integrujący Serbów, Chorwatów, Czarnogórców i Bośniaków, potem ich dramatycznie dzielący i rozdziałający)” (KORNHAUSER, 2000: 157–158). I dalej: „Odrzucenie przez ideologów dziewiętnastowiecznego iliryzmu [chorwackiego romantyzmu – J.T.] dwóch dialektów, kajkawskiego i czakawskiego, na rzecz sztokawszczyzny jako bazy standardowego, wspólnego języka literackiego Chorwatów i Serbów wywołało niezagłuszone do chwili obec-

nej spory (nie tylko wśród językoznawców) o sensowność takiego projektu językowego, a co za tym idzie – literackiego. Późniejsze, dwudziestowieczne ożywienie literatury dialektalnej należy rozpatrywać w kontekście tego sporu, który nałożył się na coraz widoczniejsze aspiracje polityczne Chorwatów [...]” (KORNHAUSER, 2000: 158–159).

Nie miejsce tutaj, aby rozstrzygać, czy język do tej pory uważany w Europie powojennej za jeden język nazywany serbsko-chorwackim nagle okazał się sztucznym tworem, zlepkiem, który został rozbity w wyniku rozkładu Jugosławii (wnikliwą analizę obecnego stanu kilkakrotnie przeprowadził Władysław LUBAŚ, zob. np. 2004). Dla naszego wyводу istotne jest, iż oba narody, Serbowie i Chorwaci, w celu uzyskania pełni tożsamości narodowej i państwowej uznały za konieczne posiadanie własnego odrębnego języka. Oba narody przyjęły różne systemy pisma. Jedni postanowili swoje teksty zapisywać cyrylicą, drudzy – alfabetem łacińskim. Stworzono odrębne gramatyki, narzucono odrębności w wymowie i wreszcie wprowadzono nowe słowa, które miały zastąpić te znane z poprzedniego języka (LUBAŚ, 2004: 35–36). Fakt ten komentuje U. Altermatt, przytaczając wypowiedź włoskiej dziennikarki i eseistki Nicole Janigro: „Na polu bitwy demonstruje się sztandary i mundury, wśród ruin miast upiorów, takich jak Vukovar, pojawiają się tablice z nową nazwą. W radio, telewizji, redakcjach gazet i w szkolnych klasach toczy się kampania, która ma za cel wprowadzenie nowych form językowych i kontrolę »czystości« własnego języka. Wprawdzie nie wiadomo jeszcze, jaki ma to być język, ważne jednak, by był inny od dotychczasowego, inny od fonemów, akcentów i dźwięków, które do tej pory uważano za wspólny język” (ALTERMATT, 1998: 167). Z oddali mogło to wyglądać na sztuczne aprioryczne działania, które skończą się fiaskiem. Jednak dążność do wyodrębnienia się od sąsiadów była tak silna, że w pełni zaakceptowano działania językoznawców.

Zastanawia różnica w podejściu do relacji język–tożsamość między Szwajcarami a Chorwatami i Serbami. Jest ona kreowana w dużej mierze przez czynniki polityczne. W innej sytuacji znajduje się naród, który o swą tożsamość i samodzielną państwowość musi walczyć, a w innej ten, którego istnienie od dłuższego czasu pozostaje niezagrożone⁶, którego aktualna obecność na mapie świata potwierdzona i poparta jest dobrą sytuacją ekonomiczną. Stanowisko wyraźnie polityczne jednoznacznie formułuje U. Altermatt po przeanalizowaniu relacji naród–państwo

⁶ Zwraca uwagę na ów fakt także m.in. Monika Barwińska, pisząc: „Ogólnie narody dzielą się na małe i duże, na posiadające własne państwo i takie, które nie mogą legitymować się państwowością. I właśnie zarówno małe narody, jak i te pozbawione państwa przywiązują wielką wagę do własnego języka jako wyznacznika tożsamości narodowej” (BARWIŃSKA, 2004: 90).

i naród=język w wielu państwach europejskich i w USA: „Zróżnicowany stan nacjonalizacji państwa w Europie Zachodniej i w Europie Wschodniej łączy się z odmiennymi strefami czasu historycznego, które wykazują zróżnicowane zaawansowanie nowoczesnych przeobrażeń i świadomości zbiorowej” (ALTERMATT, 1998: 326). I dalej: „Gdy imperia zaczynają się rozpadać, ludzie szukają oparcia w mniejszych wspólnotach – w narodzie i etni, w języku i religii – bo tylko one mogą im zapewnić względne poczucie bezpieczeństwa w warunkach nadciągającego chaosu” (ALTERMATT, 1998: 328). Opisana sytuacja dotyczy nie tylko języka niemieckiego, ale także angielskiego, który jest językiem urzędowym w Wielkiej Brytanii, USA, Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii, RPA itd., hiszpańskiego, będącego językiem urzędowym w Hiszpanii oraz w wielu krajach Ameryki Południowej, portugalskiego, będącego urzędowym choćby w Portugalii, Brazylii czy na Maderze⁷.

1.2.2. Język standardowy a narodowy Podejście socjolingwistyczne

Kwestia tożsamości narodowej w kontekście zagadnień językowych (i odwrotnie) nie jest prosta ani jednoznaczna⁸. M. Kuniński stwierdza, że: „Wytworzenie się języka ogólnonarodowego, czyli języka standardowego, jest zazwyczaj związane z dominacją silnych ośrodków władzy politycznej lub centrów kultury wyższej, promieniujących na cały obszar zamieszkały przez ludzi poczuwających się do wspólnoty etnicznej, kulturowej czy politycznej, i zarazem wzmacniających to poczucie pod wpływem języka standardowego. Innym czynnikiem sprzyjającym wytworzeniu się języka standardowego jest znaczenie społeczne lub polityczne grupy czy warstwy społecznej, która się nim posługuje” (KUNIŃSKI, 2000: 13).

Za D. Hymesem oraz U. Weinreichem można wskazać cztery podstawowe funkcje społeczne języka standardowego (BOKSZAŃSKI, PIOTROWSKI, ZIÓŁKOWSKI, 1977: 67–68):

⁷ W każdym z tych krajów wykształciła się jako potoczna specyficzna odmiana tych języków i ich mieszkańcy gotowi są spierać się, że już istnieje „język amerykański” czy „brazylijski”, ale w oficjalnej wersji jako urzędowy funkcjonuje nadal angielski czy portugalski.

⁸ Podobnie zresztą jak zagadnienie całości kultury (jej czynników) wobec narodowej tożsamości, ponieważ „kulturę narodową określa się przez odniesienie do narodu, naród zaś definiuje się głównie przez odwołanie się do wspólności jego kultury”, co powoduje spore „logiczne powikłanie” (KŁOSKOWSKA, 1991: 51).

- **jednoczącą** – jednoczenie różnych dialektów i identyfikacja ze zbiorowością szerszą, np. z narodem; tak powstawał m.in. język polski na bazie dialektów Polan, Wiślan, Ślęzan itd.;
- **separującą** – określa tożsamość narodową, odgranicza od innych narodów, tworzy więzi (emocjonalne) wewnątrz grupy narodowej; jak piszą autorzy *Socjologii języka*: „Nie mniej istotny aspekt tego zagadnienia zawiera się w pytaniu: jaką rolę odgrywa czynnik językowy przy ocenie danej jednostki przez innych ludzi, w jakim pozostaje on stosunku do całokształtu jej społecznego prestiżu? W przypadku różnych osób waga czynnika językowego dla ich pozycji i prestiżu może być bardzo różna: są społeczeństwa, w których przykładą się specjalną wagę właśnie do języka [...]” (BOKSZAŃSKI, PIOTROWSKI, ZIÓŁKOWSKI, 1977: 96)⁹;
- **prestiżową** – język standardowy staje się świadectwem wyższej organizacji społecznej i powoduje poczucie odrębności tak silnej, że prowadzi ona do wydzielenia organizmu państwowego, a język zyskuje równouprawnienie wobec innych języków;
- **ramę odniesienia** – istnienie skodyfikowanych norm, które są miarą poprawności, umożliwiają ocenę poprawnościową – zakłada się często, iż mowa jakiejś grupy staje się językiem, odkąd grupa ta doprowadzi do powstania elementarza, gramatyki i słownika swej mowy oraz tłumaczenia Biblii¹⁰.

Nie tylko w pracach naukowców, ale i w świadomości użytkowników języka, panuje przekonanie o ścisłym powiązaniu języka z poczuciem identyfikacji narodowej (co poświadcza choćby przykład Polski w czasie zaborów, kiedy pielęgnowanie języka uważano za pielęgnowanie poczucia polskości). Powstanie nowego państwa sprzęga się z chęcią zaakcentowania posługiwania się odrębnym językiem (tu można powtórzyć przykład Serbów i Chorwatów), posługiwanie się z kolei odrębnym językiem powoduje wcześniej czy później tendencje separatystyczne i próbę oderwania się od reszty kraju – tak Quebec w Kanadzie (por. też np. ALTERMATT, 1998: 335). Śladem owego przekonania jest również np. akcentowanie odrębności „języka brazylijskiego” przez mieszkańców tego kraju (zob. też MIODUNKA, 2003). Maria Bobrownicka w artykule *Poliglottyzm społeczeństw słowiańskich a rozwój ich świadomości narodowej* stwierdza: „Bywały też sytuacje [...], kiedy separatystyczne dążenia jakiejś grupy etnicznej łączyły się z gwałtowną potrzebą odrębności językowej, uznawanej za najważniejszy czynnik narodowej autoidenty-

⁹ Przypomnijmy tu przykłady Polaków pod zaborami, Serbów czy Chorwatów.

¹⁰ Na temat roli świadomości językowej społeczności oraz wpływających stąd dążeń i działań kodyfikacyjnych zob. m.in.: LUBAŚ, 1999a, b; POLAŃSKI, 1997.

fikacji. Następowало wówczas podniesienie lokalnego dialektu ludowego do rangi języka narodowego, przy czym eksponowano najdrobniejsze nawet różnice w stosunku do języków pokrewnych” (BOBROWNICKA, 2000a: 19).

1.3. Śląsk a tożsamość

Podjęcie zadania opisu językowej sytuacji Górnego Śląska wymaga przede wszystkim ustosunkowania się badacza do kwestii tożsamości/identyfikacji ludności zamieszkującej badany teren. Sytuacja etniczno-narodowościowa tego regionu w ostatnich kilkunastu latach (szczególnie po 1989 r.) stała się nad wyraz aktualna, ale i skomplikowana. Można tu przytoczyć słowa Tomasza Nawrockiego, który syntetycznie, w esencjalny sposób ową problematyczną sytuację ocenia: „Spór ten [dotyczący tożsamości śląskiej – J.T.] odżył w okresie przełomu 1989 roku i toczy się nadal, dotykając problemów mających zasadnicze znaczenie dla mającej się dokonać restrukturyzacji Górnego Śląska. W trakcie jego trwania różne siły społeczne formułują bardziej lub mniej określone wizje ustroju i przyszłego kształtu regionu, odwołując się do restytuowania śląskiej autonomii czy też procesów integracji europejskiej, Europy regionów lub ojczyzn itp. Różnorodnie postrzegają przy tym miejsce Śląska w nowej Europie, a przede wszystkim charakter relacji Śląsk–Polska, Śląsk–Niemcy, Śląsk–Czechy. Inaczej pojmują tożsamość regionalną i jej związki z tożsamością narodową” (NAWROCKI, 1993: 138). Śląsk znajduje się w sytuacji szczególnej wśród regionów na terenie państwa polskiego, gdyż – jak dalej pisze Nawrocki – po „1922 roku na terenie województwa obowiązywało prawo niemieckie, austriackie [...], autonomiczne i ogólnopolskie” (NAWROCKI, 1993: 147). Przyjdzie w tej części opracowania sięgnąć głębiej w historię, ale już tu, na wstępie rozważań, należy wyraźnie stwierdzić, że właśnie w okresie międzywojennym przede wszystkim trzeba szukać korzeni współczesnych, negających do końca napięć i konfliktów.

Próbę wykorzystania związku języka i tożsamości – rozumianego jak w przytoczonych wcześniej rozważaniach – obserwuje się w niektórych środowiskach na Śląsku. Ruch Autonomii Śląska, tworząc Związek Ludności Narodowości Śląskiej, powoływał się m.in. na bardzo silną (zdaniem członków założycieli) odrębność „językową” Ślązaków. Odpowiedź na pytanie, czy mowa śląska faktycznie ma wiele cech odmiennych od innych dialektów polskich i od polszczyzny ogólnej, czy też jest to tylko

subiektywne przekonanie, zostanie sformułowana w dalszej części. Tu możemy stwierdzić tylko, że owe różnice są faktycznie na tyle silnie **odczuwane**, na tyle **tkwią w świadomości** użytkowników języka¹¹, by widzieć w nich czynnik funkcji separującej. Przy czym najwyraźniej funkcja separująca postrzegana jest przez samych mówiących po śląsku jako czynnik tworzący emocjonalne więzi wewnątrzgrupowe:

pszikładowo jeżeli dzisiech miał pana / pszikład niy / ich pszished załatfić i rozmawjółch z niym po ślónsku niy wjedzónć / że ón jes Ślónzakiym / ón zaroz pado niy ma sprawy / zaro ci to załatfia // i kómunikowali my sie ałtomatycznie lepi / rozumisz / w tyj formje że ón mi zaro doradziył dlaczego mi sie to stało / że te opóny sóm stare / że móm uważać żeby niy mjeć wyszczałów / na co móm uważać / jak i tego

RŚ60MŚ

Również odróżnianie od innych grup odgrywa istotną rolę:

no ja pamjentam jag na pszykład jechaliźmy na wycieczke do Warszawy to prosiliźmy f sklepie kałguma / specjalnie / żeby nie rozumjeli to naz jagby ekscytowało i to był jakież odwet bo w grupie to myźmy byli silniejsi nisz ta co symbolizowała tych fszyskich co sie z nas śmjali

Ch40KŚ

Nie doszło jednak do wykształcenia w żaden sposób wspólnej mowy jednoczącej wszystkie gwary (dialekty/poddialekty) Śląska. Nawoływanie do jak najszybszej kodyfikacji mowy śląskiej i przestrzeganie przed rozplywaniem się owej śląskiej mowy w polszczyźnie świadczy o tym, iż odpowiedniej ramy odniesienia **jeszcze** nie ma. Orzekanie (ze strony niektórych śląskich działaczy) o pełnej odrębności mowy śląskiej jest więc zabiegiem politycznym, skoro trzeba ową odrębność działaniami edukacyjnymi i kulturowymi nie tylko podtrzymywać, ale i przywracać, a w odczuciu niektórych – nawet dopiero tworzyć. Funkcja separująca nie wystarczy, by uznać aspiracje dialektu do roli języka narodowego, a ściślej – nie wystarczy, by uznać aspiracje użytkowników dialektu do podniesienia jego statusu do roli języka narodowego.

¹¹ O tym, iż owe odrębności są właściwie jedynie stanem świadomości, a nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości językowej (zbadanej przez dialektologów) piszę obszernie w: TAMBOR, 2002. Por. też np.: „Toteż Gómoślązacy – jako grupa etnoregionalna – wytworzyli na swoim terytorium własną kulturę i własną gwarę [...]. Zjawiska te jednak nie są aż tak odrębne, aby nie były zrozumiałe dla Polaków z innych regionów Polski, choć nierzadko uważane są przez nich za obce i inne” (SIMONIDES, 1997: 8).

1.3.1. Granice Śląska: terytorium i losy ludności

Dotychczasowe rozważania odnoszą się do każdego właściwie dialektu. Na Śląsku jednak sytuacja jest w pewien sposób inna niż w pozostałych regionach Polski. Śląsk bowiem to region nieustannie dzielony między sąsiednie państwa. W związku z decyzjami politycznymi ludność wciąż przesiedlano i wysiedlano. Dlatego też tak trudne jest ustalenie granic obszaru, który faktycznie bylibyśmy skłonni dziś nazwać Śląskiem. Na początek przytoczmy tu – jako historyczną syntezę odnoszącą się do najbardziej współczesnej nam rzeczywistości – choćby rozważania T. Nawrockiego związane z opisem działalności Związku Górnośląskiego, a głównie prób restytuowania tzw. wielkiego Śląska: „Interesuje nas raczej problematyczność posługiwania się kryterium historyczno-kulturowym. Śląsk przez wieki zmieniał swe terytorium, zaliczane były do niego w poszczególnych okresach historycznych różne obszary. Co w takim razie zadecyduje o zaliczeniu pewnych terytoriów do »wielkiego Śląska«? Co określi jego granice? Przesieka? Granice czternastowiecznych księstw śląskich? A może przydatne będą niemieckie podziały wyodrębniające rejencję opolską, a później Prowincję Górnośląską, czy też wyróżnienie obszaru plebiscytowego? Dlaczego proponuje się włączenie Opolszczyzny, która przez sześćdziesiąt z ostatnich siedemdziesięciu lat nie dzieliła losów historycznych z pozostałą częścią Górnego Śląska? Pytań takich stawiać można więcej. [...] Musimy sobie zdawać sprawę, iż niesłuchanie powikłana historia Śląska nie pozwala na jasne i czytelne wyodrębnienie regionu w oparciu o kryterium historyczne” (Nawrocki, 1993: 161–162). Dlatego też badacze na użytek swoich działań różnie zakreślają teren eksploracji: albo biorąc pod uwagę granice z jakiegoś określonego okresu historycznego, albo starając się wybrać tereny najdłużej do Śląska należące, albo w końcu – jak w tym opracowaniu – wybierając taki wycinek, który z różnych powodów jest dla badań najlepszy, i dookreślając oczywiście powody takiego wyboru.

Ogólny zestaw warunków, które należy brać pod uwagę w analizie geolingwistycznej, podaje Zenon Sobierajski (ujęcie nawiązujące do geolingwistyki jest konieczne w konstruowaniu językowego ujęcia obszaru – tu: Śląska, obszaru rozległego, bo nie dotyczy on jednej jednostki administracyjnej). Autor stwierdza, iż w analizie muszą być uwzględnione następujące czynniki:

„1. Warunki fizjograficzne terenu (rzeźba, baseny wodne, lasy i sieć drogowa).

2. Wielkość i lokalizacja obszarów zajętych przez różne grupy etniczne.

3. Liczebność poszczególnych grup etnicznych, językowych i wyznaniowych.

4. Historia kolonizacji.

5. Historia granic:

a) politycznych (czyli międzypaństwowych);

b) administracji państwowej (tj. podziałów na województwa i powiaty);

c) administracji kościelnej (podziałów na diecezje i dekanaty).

6. Dynamika i statyka w procesie geolingwistycznym” (SOBIERAJSKI, 2001: 67).

Wszelkie granice, a więc zarówno polityczne i administracyjne, jak i kościelne, mają zazwyczaj duży wpływ na wewnętrzną delimitację badanego obszaru. Jeśli specyficzne uwarunkowania graniczne trwają odpowiednio długo, pokrywają się z nimi obszary występowania pewnych cech gwarowych (nie tylko leksykalnych, choć tych w wyższym stopniu) i obszary różnic kulturowych. Tę współzależność udokumentował m.in. Z. Sobierajski dla pewnych delimitacji wewnątrz wielkopolskich (SOBIERAJSKI, 2001: 79) czy U. Altermatt dla stosunków szwajcarskich (ALTERMATT, 1998: 153–155).

1.3.1.1. Ustalanie granic Śląska

W badaniach językowych Śląska problemem istotnym są wspomniane trudności z wytyczeniem jego granic. Ustalanie ich różni badaczy i politycy opierają na rozmaitych kryteriach w zależności od założonego celu. Często jako podstawowe przyjmuje się kryterium historyczne, czyli fakt, iż „od początku XIII w. pod pojęciem Śląska rozumiano już ziemie leżące na zachód od Przesieki Śląskiej, puszczy granicznych rozdzielających Dolny i Górny Śląsk, a więc Dolny i Środkowy Śląsk, podczas gdy ziemie na wschód od Przesieki nazywano księstwem opolskim” (ŻERELIK, 2002: 16). Historyczna interpretacja, odwołująca się do najwcześniejszego okresu kształtowania się interesującego rejonu, nie do końca nas zadowala, gdyż zapewne nie ma dziś nikogo, kto wątpiłby w konieczność uznania Opolszczyzny za ziemie śląskie. Takie przekonanie potwierdzają późniejsze dzieje Śląska, bo Opolszczyzna weszła w jego skład w połowie XV w. Już wtedy Śląsk podlegał też wewnętrznym zróżnicowaniom. Jak bowiem pisze Róściław Żerelik: „Aby jednak uwzględnić dawne podziały, stosowano pojęcia Dolny Śląsk (*Silesia Inferior*, *Niederschlesien* – dawny Śląsk) i Górny Śląsk (*Silesia Superior*, *Ober-*

schlesien – dawna Opolszczyzna), cały Śląsk zaś określano terminem *Utraque Silesiae*, a więc oba Śląski” (ŻERELIK, 2002: 16–17).

W rozwoju dalszych dziejów Śląsk był nieustannie dzielony i w różnych jego miejscach ustanawiano granice państwowe. Po tzw. pierwszej wojnie śląskiej, 28 VII 1742 r. zawarto w Berlinie separatystyczny pokój, w którego rezultacie „Fryderyk zyskiwał hrabstwo kłodzkie i Śląsk Dolny oraz Górny, jednak bez księstwa cieszyńskiego, opawskiego oraz bez części księstw karniowskiego i nyskiego. Ustalono także rozwiązanie problemu podziału wielu majątków śląskich przez nową granicę państwową. Szlachta Śląska pruskiego mogła w ciągu 5 lat zdecydować się na sprzedaż dóbr i przeniesienie do części austriackiej. Jeśli nie chciała tego uczynić, a posiadała majątki w obydwu częściach Śląska, mogła wybrać państwo, w którym chciała przebywać na stałe, nie tracąc praw własności w drugiej części. Wreszcie na żądanie Marii Teresy zapisano w układzie pokojowym utrzymanie *status quo* Kościoła katolickiego, czyli jego nienaruszalności na pruskim Śląsku. Ze strony austriackiej był to warunek *sine qua non* traktatu pokojowego” (WAŚ, 2002: 191).

Poza tym sytuację komplikowała kwestia ludnościowa wyraźnie związana z polityczną. W tym okresie występował bowiem „brak rodzimych śląskich elit politycznych, które postrzegane jako reprezentanci kraju byłyby nośnikami idei przynależności państwowej Śląska i wierności jego mieszkańców dynastii habsburskiej. Wszyscy książęta na Śląsku byli pochodzenia pozaśląskiego, a księstwa śląskie otrzymali z rąk habsburskich. [...] Wszyscy świeccy książęta śląscy tego okresu wyrosli zatem na innym niż śląski gruncie kulturowym i nie wykazywali ani naprawdę głębokiego przywiązania do instytucji śląskich, tradycji ustroju, ani chęci zmagania się o prawa do ich istnienia. Byli obcy temu krajowi i jako obcy byli postrzegani” (WAŚ, 2002: 202). Znaczenie mają też przesunięcia granic między diecezjami. Diecezja wrocławska została podzielona na część pruską i austriacką, a pod władzą biskupów krakowskich znalazły się okolice Bytomia i Pszczyny.

Jeszcze i później, w XIX w., następowały dalsze przesunięcia. „Reforma administracji państwowej zaczęta w 1808, a kontynuowana w 1815 r., ostatecznie zlikwidowała odrębne ministerstwo dla Śląska, dzieląc całe państwo pruskie na prowincje. Śląsk stał się jedną z takich prowincji (*Provinz*) i dzielił się początkowo na 4 tak zwane rejencje (czasem używano też nazwy regencje – *Regierungsbezirk*): legnicką, wrocławską, dzierzoniowską oraz opolską, ale od 1820 r., gdy dzierzoniowską podzielono między wrocławską a legnicką, już na stałe były tylko trzy. Do rejencji wrocławskiej w 1816 r. włączono hrabstwo kłodzkie” (CZAPLIŃSKI, 2002: 254).

1.3.1.2. Zmiany granic – wybory narodowościowe Ślązaków

Nieustanne zmiany granic w istotny sposób wpływały na odczucia ludności zamieszkałej na wskazywanych terenach. Miały one kolosalny wpływ na polityczne, społeczne i narodowościowe wybory. Marek Czapliński pisze: „Początkowo to podziały wyznaniowe częściej wpływają na decyzje wyborcze i polityczne. Da się to odczuć szczególnie w nadzwyczaj ważnych dla Śląska latach *Kulturkampf*u. W dodatku ludność tej prowincji, dotąd określająca się po prostu jako »śląska«, staje coraz częściej przed wyborem narodowościowym. Dla Dolnoślązaków najczęściej problemu nie ma. Większość z nich czuje się Niemcami. Jedyne niewielkie enklawy zachowały język polski. Inaczej jest na Górnym Śląsku. Górnioślązaków z różnych stron namawia się, aby zadeklarowali się, czy czują się Niemcami, Polakami czy Czechami. Dla wielu jest to ciężki wybór. O dusze i serca walczą pruscy nauczyciele ludowi, miejscowi księża, przybyli z Wielkopolski dziennikarze, polscy i niemieccy działacze robotniczy. Coraz trudniej jest zachować neutralność. Jest to jednak sytuacja taka sama, jak w całej ówczesnej Europie, na wielu terenach pogranicznych, gdzie kształtuje się nowoczesna świadomość narodowa. Wydaje się, że na Górnym Śląsku na przyjmowane postawy bardziej wpływają doświadczenia negatywne niż pozytywne. Poczucie dyskryminacji ze strony Niemców przy intensywnej pracy narodowej polskich działaczy skłania stopniowo coraz większą część Górnioślązaków do deklarowania swojej polskości. Jednak wyrastająca z warunków społecznych niechęć do Niemców nie oznacza automatycznie poczucia prawdziwej więzi z narodem polskim (nad czym pracuje polska prasa). Często jest wyrazem kompleksów w stosunku do Niemców czy marzeń o awansie społecznym. Szansa szybszego awansu majątkowego i społecznego sprzyja deklarowaniu przez innych Górnioślązaków, pytanie czy liczniejszych, czy mniej licznych, swej niemczyzny. W obu wypadkach nie zawsze będzie to ugruntowana świadomość narodowa. Pamiętajmy o tym, aby nie dziwić się zmianom postaw w latach późniejszych. Pozostanie wciąż spora liczba tych, dla których »śląskość« jest najważniejsza, którzy nie chcą opowiadać się ani po polskiej, ani po niemieckiej stronie” (CZAPLIŃSKI, 2002: 295–296). Wiek XX zaostreza wewnętrzne konflikty i wzmacnia konieczności wyborów. Początek XX w. to ustalanie nowych granic w Europie (zob. też BOREK, 1988: 8–9). Owe zmiany dotyczą Śląska. Znamienny jest podział Śląska Cieszyńskiego między Polskę i Czechosłowację decyzją Rady Ambasadorów w Spa w 1920 r., a także podział Górnego Śląska w wyniku powstań śląskich i plebiscytu.

Ślężacy stanęli wobec konieczności wyboru związania swego losu z Polską, Niemcami lub Czechosłowacją. Decydowali, biorąc pod uwagę zapewne wszystkie czynniki z ekonomicznymi włącznie, w którym z tych krajów zamieszkać. Wielu zdecydowało się na przeniesienie: Ślężacy czujący się Polakami wybierali województwo śląskie, ci, którzy uważali się za Ślężaków niemieckich (bez względu na motywację), wybrali niemieckie prowincje: górnośląską bądź dolnośląską. Istotny jest bowiem fakt, że ta „polityczna granica reprezentująca dyplomatyczne kompromisy nie pokrywała się z żadną granicą geograficzną, nie posiadała tradycji ani odpowiedników w historii, przecinała wszystkie rodzaje kulturowego krajobrazu i powodowała liczne nieporozumienia polsko-niemieckie” (PYSIEWICZ-JĘDRUSIK, PUSTELNIK, KONOPSKA, 1998: 34).

Górny Śląsk – wyniki plebiscytu

Najbardziej skomplikowana sytuacja wystąpiła na Górnym Śląsku. Deklaracje narodowościowe ludności zamieszkałej na terenach Górnego Śląska nie zgadzały się z przynależnością państwową narzuconą różnymi traktatami powojennymi. Niezadowolenie wyraziło się kolejnymi powstaniami śląskimi, ale i pewnymi działaniami politycznymi. Ważnym aktem politycznym był przeprowadzony 20 III 1920 r. plebiscyt (wzięło w nim udział 1 190 637 osób z 1573 gmin), w wyniku którego dokonano nowego podziału terenów Śląska między Polską a Niemcami: „Zgodnie z wcześniejszym życzeniem strony polskiej w głosowaniu wzięło udział 192 tys. tak zwanych »emigrantów«, czyli osób urodzonych na Górnym Śląsku, ale w czasie plebiscytu zamieszkujących poza jego terenem. W sumie za Polską opowiedziało się 40,3% uprawnionych, za Niemcami 59,4%. Olbrzymia większość emigrantów głosowała za Niemcami (za Polską tylko 10 tys.). Jednak decydujące miały być wyniki liczone gminami. Za Polską opowiedziały się 674 gminy, za Niemcami 624. Polacy najwięcej głosów zdobyli w powiatach pszczyńskim, rybnickim, tarnogórskim. W bytomskim, strzeleckim i zabrskim stosunek był mniej więcej wyrównany, w katowickim i lublinieckim Niemcy zwyciężyli niewielką większością, w powiatach kozielskim, kluczborskim, opolskim, raciborskim, oleskim, prudnickim dużą. Generalnie w prawie wszystkich miastach Niemcy zdobyli zdecydowaną przewagę nad Polakami. Historiografia polska zwraca uwagę, że na mniej korzystne dla Polski (niż w wyborach samorządowych) wyniki wpłynęła zarówno niepomyślna sytuacja Rzeczypospolitej, jak i gospodarcza przewaga Niemców. Podnosi się też różne nadużycia typu przekupstwa, szantaż utratą pracy, wpisywanie martwych dusz czy wręcz terror przy lokalach wyborczych” (CZAPLIŃSKI, 2002: 362).

Górny Śląsk w okresie międzywojennym (województwo śląskie)

Na ziemiach Górnego Śląska uzyskanych przez Polskę utworzono w okresie międzywojennym województwo śląskie: „[...] do nowego województwa weszły zarówno dawne ziemie pruskie, jak i oddane Polsce tereny Śląska Cieszyńskiego. Znaczenie województwa dla Polski miało być kolosalne. To głównie dzięki niemu nowe państwo mogło aspirować do rangi kraju rolniczo-przemysłowego, a nie wyłącznie rolniczego. [...] Nowa jednostka była pod względem powierzchni najmniejszym polskim województwem, zajmując tylko 4216 km². [...] Stolicą województwa zostały Katowice. Województwo podzielono na 3 powiaty grodzkie (Katowice, Bielsko, Królewska Huta, której nazwę po powiększeniu obszaru miasta w 1934 r. zmieniono na Chorzów) oraz początkowo 9 powiatów wiejskich (katowicki, lubliniecki, pszczyński, tarnogórski, rybnicki, świętochłowicki, bielski, cieszyński i rudzki; ten ostatni już 2 lata później zlikwidowano). W 1938 r. część Zaolzia przyłączono do powiatu cieszyńskiego, resztę do frysztackiego. Warto od razu zaznaczyć, że w świadomości społecznej podział na »Gómoślazaków« i »Cieszyńsiaków« utrzymał się aż do końca omawianego okresu” (CZAPLIŃSKI, 2002: 394; zob. też WANATOWICZ, 1994: 41). W województwie śląskim obowiązywały dwa akty, które miały spore znaczenie zarówno dla rozwoju gospodarczego regionu, jak i dla kształtowania świadomości zamieszkałej tu ludności. Były to: Statut Organiczny Województwa Śląskiego wchodzący w skład Ustawy konstytucyjnej oraz konwencja genewska podpisana przez Polskę i Niemcy 15 V 1922 r. Oba te akty dawały województwu sporą dawkę autonomii (np. Sejm Śląski miał pewne uprawnienia w kwestiach podatkowych i opłat publicznych – do czego nawiązują m.in. dzisiejsi zwolennicy samorządności i autonomizacji Górnego Śląska). Jak jednak zaznaczają badacze tego okresu, owe uprawnienia nie sprzyjały scalaniu Śląska z pozostałą częścią kraju (tak np. CIĄGWA, 1988: 19–20; DRABINA, 2002, 157–165; NAWROCKI, 1993: 141). Poza tym po 1926 r. chadecja z Wojciechem Korfantym, ze względu na nowe uwarunkowania, przeszła do defensywy i postanowiła „się skupić na **obronie** przed jego [Śląska – J.T.] całkowitym wtopieniem w polski organizm państwowy i zatraceniem śląskich odrębności” (NAWROCKI, 1993: 145).

Wskazany stan nie utrzymał się długo. Wybuch II wojny światowej położył mu kres. „Wraz z wkroczeniem wojsk niemieckich na zajętych terenach wprowadzono zarząd wojskowy, pod którym znalazły się województwo śląskie, część Protektoratu Czech i Moraw, Zaolzie, a także powiaty bytomski, gliwicki wraz z miastami Bytom, Gliwice, Zabrze, a także położone na prawym brzegu części powiatów kozielskiego i raciborskiego z Raciborzem, należące dotąd do rejencji opolskiej. Z dniem

26 października zarząd ten został zniesiony, a niebawem całość włączono do III Rzeszy, do prowincji śląskiej, tworząc z tych ziem rejencję katowicką. W następnym miesiącu ustalono definitywnie jej granicę, dołączając powiaty będziński i zawierciański z Sosnowcem z województwa kieleckiego oraz część powiatu częstochowskiego (bez Częstochowy), jak również powiat blachowiański” (DRABINA, 2002: 181). Kolejne zmiany przyniosło zakończenie wojny. Jak piszą historycy: „Dla przyszłości Śląska istotny był maksymalizm polskich postulatów terytorialnych, tkwiący w przekonaniu, że najkorzystniejsza nowa granica zachodnia kraju to linia Odry i Nysy Łużyckiej. Przebieg granicy wzdłuż Nysy Łużyckiej oznaczałby ponowne scalenie historyczno-geograficznych ziem Śląska Górnego i Dolnego, tym razem w ramach państwa polskiego” (KASZUBA, 2002: 427).

Śląsk po II wojnie światowej – podziały administracyjne

Po zakończeniu II wojny światowej w ramach państwa polskiego znalazł się prawie cały Śląsk w jego granicach historycznych, więc i część Górnego Śląska należąca przed wojną do województwa śląskiego, i Opolskie, i Dolny Śląsk wcześniej funkcjonujący w granicach Niemiec (Prus).

Dzięki działalności generała Aleksandra Zawadzkiego jeszcze przed faktycznym zakończeniem wojny utworzono województwo śląsko-dąbrowskie (11 III 1945 r.), w którego granicach znalazły się Góry Śląsk (czy inaczej tzw. Góry Śląsk środkowy) i Śląsk Opolski, i dodatkowo Zagłębie Dąbrowskie, a sam Zawadzki został jego pierwszym wojewodą. „W ramach państwa polskiego granice historyczne i administracyjne Śląska nie pokrywały się. Tytułem tymczasowych powojennych regulacji na zachodzie wcielono do Śląska część Górnych Łużyc (Zgorzelec, Lubań i Żary), natomiast śląski powiat zielonogórski włączono do województwa poznańskiego, w jego ramach pozostawiono także powiaty krośnieński, świebodziński i wschowski. Na wschodzie w granicach przedwojennego województwa śląskiego pozostawiono dwa powiaty województwa kieleckiego (będziński i zawierciański). Granica południowa odpowiadała mniej więcej zasięgowi przedwojnemu. Poza granicami Polski pozostały zatem takie historyczne ziemie Śląska, jak zaolziańska część Księstwa Cieszyńskiego, części Księstw Opawskiego i Karniowskiego. Nowe trwałe podziały administracyjne Śląska wprowadzono 29 V 1946 r. Dotychczasowe okręgi administracyjne przemianowano na województwa i skorygowano ich obszar. Podtrzymano historyczny podział na Dolny i Górny Śląsk jako województwa wrocławskie i śląskie (nazywane często śląsko-dąbrowskim). Po poznańskim były to dwa największe województwa w kraju. Województwo wrocławskie składało się z 38, śląskie z 35 powiatów. Linia podziału między tymi dwoma jednostkami administracyjnymi

pokrywała się z dawną granicą między rejencjami wrocławską a opolską, tzn. biegła zachodnimi krańcami powiatów kluczborskiego, opolskiego, niemodlińskiego, grodkowskiego i nyskiego” (KASZUBA, 2002: 440).

1.3.1.3. Teren badań

W niniejszym opracowaniu analizie poddany został zwarty obszar Górnego Śląska, obejmujący aglomerację górnośląską, tzn. miasta: Katowice, Siemianowice Śląskie, Świętochłowice, Chorzów, Rudę Śląską, Mysłowice, Bytom, Zabrze, Gliwice, Tychy, Mikołów, a częściowo sięgający po Tarnowskie Góry i Rybnik (czyli miasta nieco odmienne od wcześniej wskazanego zwartego obszaru, ale z racji bliskości terytorialnej, zagospodarowania przestrzeni społecznej, typu działalności industrialnej i stopnia urbanizacji mające właśnie ze wskazanym regionem wiele wspólnego). Rybnik, podobnie jak pozostałe wymienione miasta ściśle z sobą graniczące, był ośrodkiem zdominowanym przez górnictwo węgla kamiennego. To jeden z głównych czynników zbliżonych warunków funkcjonowania języka, choć, rzecz jasna, nie są one tożsame. Oczywista jest pograniczność wewnątrzregionalna tego ostatniego obszaru i zbliżenie pewnych jego cech do cech charakterystycznych dla Śląska Cieszyńskiego¹², jednak po pierwsze więcej cech wspólnych terenów wykazuje z dawnym Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym, a po drugie wydaje mi się, iż status autochtona ustrzeże mnie przed błędami przeniesienia¹³. Literatura (paradokumentalna, wspomnieniowa,

¹² Region ten, choć historycznie zaliczany do Górnego Śląska, nie należy do niego obecnie. W tej chwili to, co w monografii Popiołka nazwane zostało Górnym Śląskiem, należałoby przemianować na Śląsk po prostu. Podział Popiołka na trzy regiony: cieszyński, bytomsko-katowicki i opolski (zob. SKUDRZYKOWA, TAMBOR, URBAN, WOLIŃSKA, 2001: 10), można do dziś utrzymać, nadając wydzielonym regionom nazwy: Śląsk Cieszyński, Górny Śląsk, Śląsk Opolski. Jest to nazewnictwo zgodne ze stanem ogólnej, powszechnej świadomości. Wydzielenie i silna odrębność Śląska Opolskiego poparta została decyzjami z ostatniej reformy administracyjnej, kiedy powstały dwa odrębne województwa: śląskie i opolskie. Z kolei odrębność Śląska Cieszyńskiego utrwaliły wcześniejsze czynniki historyczne: pozostawanie tych terenów pod wpływami austriackimi, podczas gdy region przemysłowy, o który nam chodzi, był pod wpływami pruskimi. Współcześnie kulturowo i językowo Śląsk Cieszyński kojarzony jest z wpływami czeskimi (część Śląska znajduje się w granicach Czech), a teren przemysłowy, czyli ten, który będę nazywać Górnym Śląskiem, nadal z wpływami niemieckimi. Teren Dolnego Śląska dziś etnicznie ani kulturowo do Śląska nie należy. To już tylko kwestia historyczna. (Na temat nazwy i podziałów zob. także np.: DRABINA 2002; CZAPLIŃSKI, KASZUBA, WAŚ, ŻERELIK, 2002).

¹³ Za jedyną widoczną cechą odróżniającą fonetycznie należałoby uznać cieszyńskie *ni* w stosunku do górnośląskiego przemysłowego *nij* i pojedyncze różnice leksykalne.

reklamowo-promocyjna) tworzona po śląsku w tamtym regionie jest tak bogata, iż niewykorzystanie tego źródła byłoby karygodnym zaniedbaniem. Dokonując wyboru takiego rozwiązania, można się oprzeć na autorytecie jednego z największych dialektologów Kazimierza Nitscha, który ujmowanie „materiałów językowych z obszarów położonych poza ustaloną siecią punktów w MAGP objaśnił [...] następująco: »wyzyskiwanie posiadanych materiałów spoza pierwotnie jednolitej siatki stanowczo nadaje *Atlasowi* większą wartość i należy je dalej stosować, mimo że pozornie psuje to obraz, gdyż narusza równomierność rozkładu zbędanych miejscowości« (cyt. za: KOWALSKA, 2001: 56). Jak nazywać ten obszar/region? „Górny Śląsk” w zasadzie jest pojęciem zbyt szerokim, ta nazwa ma długą tradycję używania w innym, szerszym właśnie znaczeniu¹⁴. Jerzy Reichan i Kazimierz Woźniak proponują określenie „okręg górniczy” (REICHAN, WOŹNIAK, 2001: 36). Jednak w obliczu aktualnych przemian, kiedy do dawniejszej ekologicznej degradacji Śląska dołączyła degradacja społeczna, spowodowana ogromnym bezrobociem wywołanym masowym zamykaniem kopalń i zakładów współpracujących z kopalniami, to określenie wydaje się już nieadekwatne, brzmi wręcz ironicznie.

W szkicu *Kształtowanie się pojęcia Górny Śląsk* autorki publikacji *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji* nawiązują do ustaleń zawartych w monografii *Górny Śląsk* opracowanej pod redakcją K. Popiołka i do późniejszych odwołań Aliny Kowalskiej, proponując osadzenie badań „w okręgu bytomsko-katowickim, obejmującym zwarty obszar miast przemysłowych od Mysłowic po Gliwice, czyli na obszarze później zaliczanym do centrum Górnego Śląska” (SKUDRZYKOWA, TAMBOR, URBAN, WOLIŃSKA, 2001: 11). Z uwagi jednak na wcześniej wskazane poszerzenia obszaru badań ten termin wydaje się z kolei określeniem zbyt wąskim. Należałoby zastosować nazwę opisową, np. „wielkoprzemysłowy/przemysłowy Górny Śląsk”. Ale to nazwa długa i niewygodna. Nie chcąc narazić się na zarzut zawłaszczania nazwy, będę w pracy przemienne używać określenia „Górny Śląsk” i „przemysłowy Górny Śląsk”, mając na uwadze zakreślone powyżej terytorium, czyli centrum Górnego Śląska z jego obrzeżami. Można to uczynić choćby ze względu na zmianę treści tego pojęcia w świadomości przeciętnego użytkownika języka polskiego, który obecnie Górny Śląsk właśnie z tym terenem utożsamia. Stało się tak m.in. z uwagi na nowy podział administracyjny i nowe nazwy województw. Nazwanie jednego z województw ogólnym przymiotnikiem „śląskie” i wywalczenie samodzielności przez wojewódz-

¹⁴ Przegląd stanowisk i kształtowanie się pojęcia „Górny Śląsk” zob.: SKUDRZYKOWA, TAMBOR, URBAN, WOLIŃSKA, 2001.

two opolskie (z zachowaniem takiej właśnie nazwy) spowodowało przesunięcie dominanty znaczeniowej kilku toponimów i „Górny Śląsk” zawęził swe znaczenie do centrum skupionego w pobliżu stolicy województwa – Katowic.

Język na Górnym Śląsku, na pewno w jego części przemysłowej, funkcjonował przez wiele lat w sytuacji podobnej w jakimś stopniu do sytuacji gwary śląskiej na dzisiejszym Zaolziu. Jak pisze S. Dubisz: „W polszczyźnie poza granicami państwa polskiego, w dominujących zakresowo jej wariantach mieszanych, regionalizmy pełnią podstawową funkcję komunikatywną. Nie są uzupełnieniem kodu polszczyzny standardowej, lecz jej substytutem, ponieważ odpowiednikiem języka ogólnopolskiego jest oficjalny (urzędowy) obcy język danego państwa. Tym istotniejsze są zatem funkcje regionalno-gwarowych odmian polszczyzny i regionalizmów” (DUBISZ, 2001: 13; zob. też LABOCHA, 1997: 205–206).

Śląsk przemysłowy, Śląsk miejski w okresie powstawania i kształtowania się, a potem przez długi czas swego trwania pozostawał w granicach innego państwa i w bezpośrednim kontakcie z językiem obcym. Dlatego m.in. w tym należy upatrywać siły trwania gwary śląskiej, gdy pozostałe gwary i dialekty zanikają, bo nie pełniły nigdy funkcji podstawowego narzędzia komunikacji przeciwstawianego oficjalnemu językowi obcemu (niemieckiemu – który dla sporej części ludności nigdy nie stał się tak naprawdę swoim, swojskim, a wielu nigdy go nie opanowało nawet w stopniu koniecznym do podstawowej komunikacji¹⁵), a częściowo także polszczyźnie, literackiej, książkowej, która była udziałem jedynie tych najwyższej wykształconych spośród Ślązaków, a takich nie było wielu.

W niniejszym opracowaniu skupimy się na próbie pokazania odrębności wielkoprzemysłowego Górnego Śląska (wyznaczonego specyficznymi przesunięciami granic pokazanymi dalej) w stosunku do innych rejonów Śląska.

1.3.1.4. Granice administracyjne a identyfikacja ludności

Wszystkie przytoczone fakty historyczne wyraźnie potwierdzają skomplikowaną sytuację terytorialną omawianego obszaru. Decyzje

¹⁵ Por. np.: „Ludność polska niechętnie odnosiła się do szkoły pruskiej, w której uczono dzieci niezrozumiałego dla nich języka niemieckiego. Toteż frekwencja w szkołach, mimo obowiązku szkolnego, była bardzo słaba” (KOWALSKA, 1983: 102).

kolejnych władz o przyłączaniu pewnych terenów do prowincji/rejencji/województw, których podstawową i przeważającą część stanowią ziemie śląskie, powoduje w kolejnych okresach identyfikowanie i utożsamianie (się) tych ziem ze Śląskiem – utożsamianie przez obserwatorów z zewnątrz, ale także przez samych mieszkańców tych ziem. Przykładem mogą być usilne dążenia mieszkańców Sławkowa do włączenia tego miasteczka do województwa śląskiego po nowym podziale administracyjnym w 1998 r. Ten teren tradycyjnie małopolski przez lata funkcjonowania w ramach województwa katowickiego zaczął ciążyć ku ziemiom historycznie śląskim. Jadwiga Szewczyk, przewodnicząca Komisji Doradźnej, pisała m.in.:

18 i 19 grudnia w Sali Sejmu Śląskiego Prezes Instytutu Regionalnego w Katowicach poseł Jerzy Polaczek zorganizował konferencję pt. „Polska regionów a przyszłość Śląska”. Profesor Michał Kulesza uznał wdrażanie reformy decentralizacji, w której odpowiedzialność przeszła na samorząd, za udane w 80%. Wiceprezydent Katowic Józef Buszman podał jako przykład Sławków, **przypominając więzi z Małopolską i to, że „na sławkowskim chlebie Kraków zbudowano”**, a mieszkańcy Sławkowa w 92% **opowiedzieli się za Śląskiem** [podkr. – J.T.]. Jeżeli ludzie tak widzą swoją przyszłość, to trzeba im na to pozwolić, szanując ich wolę.

Dziękując za dobre słowo Panu Prezydentowi, wyraziłam swoją nadzieję na rychły powrót do Śląska, którą potwierdził Pan Buszman, mówiąc, że na pewno nam się uda.

[KS 2000, 98: 7]

Do województwa śląskiego zgłaszały akces również tereny sąsiadujące ze Sławkowem. O sile związków, jakie wytworzyły się między mieszkańcami wspomnianych okolic a Śląskiem, świadczą wyniki sondażu przeprowadzonego w Bolesławiu:

Z ostatniej chwili

25 kwietnia br. w sąsiadującej z nami gminie Bolesław przeprowadzony został sondaż społeczny w formie głosowania jak w referendum.

Na podstawie telefonicznej informacji uzyskanej od Sekretarza Gminy, podajemy najistotniejsze wyniki tego sondażu:

- na pytanie „Czy jesteś za przynależnością gminy Bolesław do województwa małopolskiego?” pozytywnie odpowiedziało 8,9% głosujących;
- na pytanie „Czy jesteś za przynależnością gminy Bolesław do województwa śląskiego bez względu na przynależność powiatową?” pozytywnie odpowiedziało 89,97% głosujących.

W sondażu wzięło udział 49,13% uprawnionych do głosowania mieszkańców Bolesławia.

[KS 1999, 89: 3]

Warto dodać, że w podobnym głosowaniu w Sławkowie 20 XII 1998 r. udział wzięło aż 79,9% uprawnionych, a za przynależnością do województwa śląskiego opowiedziało się 99,3% głosujących (!) (KS 1999, 91: 5). Powstało Stowarzyszenie na rzecz Przynależności Miasta Sławkowa do Województwa Śląskiego. Henryk Drzewiecki, burmistrz Sławkowa, w imieniu Zarządu Miasta wystosował „Apel do radnych Sejmiku Województwa Małopolskiego”, w którym pisał m.in.:

Mamy nadzieję, że powyższe szczegółowe wyjaśnienie naszej sprawy przybliży oczekiwania, jakie mamy wobec Radnych Sejmiku. Uważamy, że Województwo Małopolskie może funkcjonować bez Sławkowa. Wola mieszkańców naszego miasta znana była wszystkim od dawna i mamy nadzieję, że zostanie uszanowana. Nasze działania o powrót do Śląska prowadzone będą aż do skutku, bowiem dobro mieszkańców naszego miasta jest celem działania, do którego zostaliśmy powołani przez wyborców.

[KS 1999, 91: 5]

W liście do mieszkańców Sławkowa z okazji Nowego Roku 2000 przewodnicząca Rady Miejskiej Małgorzata Reczko składała następujące życzenia:

Naszemu miastu życzę, aby rok 2000 przyniósł tak oczekiwaną zmianę granic, tak aby od 2001 roku znalazło się w województwie śląskim.

[KS 2000, 98: 2]

Oczywiście, bliskość ta nie obejmuje wszystkich dziedzin życia. Związana jest raczej z miejscami pracy i załatwiania spraw urzędowych, skoro można znaleźć takie zapisy uzasadnień, które miały przekonać władze województwa małopolskiego do zgody na wyłączenie Sławkowa: „Mówiliśmy [...] o naszej sympatii do Krakowa jako miejsca, gdzie będziemy mogli wydawać zarobione na Śląsku pieniądze” (KS 1999, 96: 3). Starania sławkowian po kilku latach zakończyły się pozytywną dla nich decyzją władz (Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 V 2001 r.) i 1 I 2002 r. Sławków znalazł się w granicach województwa śląskiego. Należy więc przypuszczać, iż kolejne lata przyniosą jeszcze silniejsze związki miasta nie tylko z województwem, ale także z regionem śląskim¹⁶.

¹⁶ Już dziś Sławków traktowany jest jako miejsce dwukulturowe: „Tradycje kulturowe Sławkowa stanowią odbicie pogranicza między kulturą regionalną ziemi krakowskiej i śląskiej” (Kuryk, red., 2001: 605).

1.3.1.5. Granice – odrębność Dolnego Śląska

Przechodzenie ziem tradycyjnie śląskich raz na jedną, raz na drugą stronę granicy polsko-niemieckiej powodowało w jednych miejscach – tak na Górnym Śląsku – specyficzne dylematy lub labilną/ambiwalentną identyfikację narodową jego rodowitych/autochtonicznych mieszkańców, w innych zaś doprowadziło do nieodwracalnych zmian etnicznych. Chodzi tu o Dolny Śląsk. Region ten funkcjonował w ramach państwa niemieckiego dłużej, stabilniej i ze względu na dawniejszy rozwój przemysłu¹⁷ zamożniej niż Górny Śląsk. To wreszcie Wrocław był stolicą prowincji śląskiej (obejmującej także Opolszczyznę), funkcjonującej w Prusach od 1815 r. na prawach takich samych (przynajmniej formalnie) jak pozostałe prowincje pruskie. Wieki istnienia terenów Dolnego Śląska w ramach państwa niemieckiego spowodowały zarówno przewartościowanie identyfikacji ludności miejscowej na niemiecką, jak i napływ ludności niemieckiej z innych prowincji niemieckich, co w ramach państwa jest rzeczą naturalną i zwykłą. Jak komentuje Elżbieta Kaszuba: „Tym, co zasadniczo różniło część dolnośląską i górnośląską, był profil etniczno-narodowościowy. W przypadku Dolnego Śląska koniec II wojny to kres ponadpaństwowej żywotności dolnośląskiego regionalizmu, zerwanie wielowiekowej ciągłości naturalnego, ewolucyjnego rozwoju kulturowego prowincji, mimo że wojny, przesunięcia granic, osadnictwo bardzo różnorodnych grup etnicznych, kulturowych i wyznaniowych nie były precedensowe w dziejach dzielnicy. Jednakże po raz pierwszy państwo przejmowało na stałe tylko określony obszar i spuściznę materialną bez zasiedziały tutaj z pokolenia na pokolenie mieszkańców. Dolny Śląsk po prostu diametralnie zmienił swoje oblicze z niemieckiego na polskie, a dominujące dotychczas grupy narodowościowe i etniczne uległy marginalizacji. Podczas gdy na Górnym Śląsku ustabilizował się mieszany układ etniczny, w którym wyraźna linia podziału na »swoich« i »obcych« przebiegała pomiędzy miejscowymi a przybyszami, Ślązakami a Polakami. W 1948 r. mieszkańcy Opolszczyzny to ponad 850 tys. Ślązaków i ponad 500 tys. przybyłych z zewnątrz. W 1950 r. autochtoni nadal mieli przewagę liczebną w wymiarze 54,3%. W ciągu kilku minionych lat na Śląsku oczywiście najwięcej ubyło Niemców i niemieckich autochtonów. Identyfikacja niemiecka nie zanikła zupełnie, nawet wzrastała, ale w utajnieniu chroniącym przed przesiedleniem i niechęcią na-

¹⁷ Od dawna istniał tam przemysł włókienniczy istotny dla rozwoju Niemiec; z kolei przemysł ciężki, wydobywczy Górnego Śląska zaczął się rozwijać później, dlatego ten obszar relatywnie krócej poddany był oddziaływaniu państwa niemieckiego czy wcześniej pruskiego.

plywowego otoczenia. Specyfika składu narodowościowo-etnicznego zdecydowanie bardziej utrudniała prowadzenie polityki (z takimi wytycznymi, jak polonizacja/repolonizacja i odniemczanie) na Górnym niż na Dolnym Śląsku” (KASZUBA, 2002: 463). Dlatego też teren Dolnego Śląska – z końcem wojny wysiedlony, opustoszały – został zasiedlony ludnością nieśląską z zupełnie innych regionów, tym razem oczywiście polskich. „W zamyśle władz czynnikiem integracji i składnikiem wspólnej identyfikacji w nowym miejscu osiedlenia miały stać się antyniemieckość oraz zmitologizowana piastowska tradycja tych ziem. [...] Racje polityczne *de facto* decydujące o przejęciu przez Polskę wczorajszego niemieckiego wschodu wzmacniano wyselekcjonowanymi argumentami historycznymi, zaakcentowanymi nawet w obowiązującej do 1956 r. oficjalnej nazwie »Ziemie Odzyskane«. W tym kontekście propagandowa uproszczona wersja dziejów Śląska wspierała się na tezie o żywotności jego piastowskiego rodowodu i polskości, trwających przez kilka wieków w stanie hibernacji, które teraz wystarczyło wskrzesić i odsłonić spod germańskiego nalotu” (KASZUBA, 2002: 466–467).

Dlatego dziś nazwa „Dolny Śląsk” ma wartość jedynie historyczną i geograficzną. Oznacza teren, który z uwagi na uwarunkowania historyczno-geograficzne jest częścią Śląska (i to wcale sporą), nie jest jednak terenem śląskim w rozumieniu etnicznym z uwagi na zwarte grupy zamieszkującej go ludności. Tak też chyba jest już obecnie w rozumieniu większej części społeczeństwa polskiego. Na pytanie o stolicę Śląska większość Polaków odpowie, że są nią Katowice. Tylko cudzoziemcy, których wiedza o Polsce jest raczej wiedzą historyczną (podręcznikową lub z przekazu rodziców, dziadków – szczególnie dotyczy to osób z Niemiec: polskiego i niepolskiego pochodzenia), nadal lokują tę stolicę we Wrocławiu. Fakt, że Dolny Śląsk nie funkcjonuje dziś w świadomości społecznej w Polsce jako rzeczywisty Śląsk, utrwały powojenne nazwy województw: wrocławskie i śląsko-dąbrowskie, a nazwy obecne, po ostatniej reformie, nadal tę tendencję potwierdzają. Skoro istnieje województwo śląskie i dolnośląskie (czyli nie ma równorzędności typu: dolnośląskie i górnośląskie), to można wnioskować, że jedno jest „takie prawdziwie” śląskie, a drugie „takie niby”-śląskie.

1.3.1.6. Granice a struktura ludnościowa

Przesuwaniu granic towarzyszyły – co zostało już zasygnalizowane – nieustanne migracje, a więc i zmiany struktury ludnościowej pod względem nie tylko narodowości, ale i pochodzenia etnicznego. W okresie

międzywojennym, po powstaniach śląskich i podziale plebiscytowym, nastąpił na Górnym Śląsku, a właściwie należałoby stwierdzić: w ówczesnym województwie śląskim, gwałtowny wzrost liczby Polaków w stosunku do liczby Niemców. Wedle spisu ludności z 1931 r. Niemców było w województwie jedynie 7% wobec 90% Polaków. Zostało to spowodowane faktem, iż w „pierwszych latach po podziale Śląska mniejszość niemiecka masowo opuszczała tereny przyznane Polsce, druga fala – mniejsza – emigracji ludności niemieckiej miała miejsce w ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej. W sumie lata międzywojenne przyniosły spadek wpływów niemieckich w województwie śląskim” (WANATOWICZ, 1994: 43).

Wśród większościowej grupy mieszkańców deklarujących swą polskość już w momencie spisu w 1931 r. (a później w jeszcze większym zakresie) spory odsetek stanowili przybysze z polskich rolniczych terenów sąsiednich, zajmujący szybko miejsca zwolnione przez tych, którzy z różnych względów (rzeczywistego poczucia przynależności narodowej bądź też z pobudek mniej czy bardziej koniunkturalnych) przenieśli się do Rzeszy. Jak informuje M. Czapliński: „Nie ulega wątpliwości, że do 1925 r. ponad 100 tys. Niemców przeniosło się do Rzeszy. Potem rozpoczęła się emigracja tzw. »optantów«, czyli tych, którzy wybrali obywatelstwo niemieckie. Do końca 1931 r. wyjechało ok. 50 tys. zarówno optantów, jak i innych. Sporne jest, ilu Niemców pozostało. Spis z 1931 r. wykazał 90 tys. osób o języku ojczystym niemieckim, co jednak nie jest równoznaczne z poczuciem narodowym” (CZAPLIŃSKI, 2002: 394–395).

Specyficzny układ ludności polskiej (czy deklarującej polskość) spowodowany był różnicami wykształcenia między polską czy też polsko-śląską ludnością autochtoniczną a polską ludnością napływową z innych regionów Polski. Na Śląsku nie było autochtonicznych śląskich elit, nie istniała polsko-śląska inteligencja. Maria W. Wanatowicz wskazuje na tę sytuację jako wyróżniającą (negatywnie) Śląsk: „Województwo śląskie na tle kraju wyróżniało się także odmienną strukturą społeczną w zakresie polskiej grupy etnicznej. Brak tu było polskiej burżuazji i ziemiaństwa, mniej liczne niż w całym kraju było drobnomieszczaństwo i autochtoniczna inteligencja. Dominowała ludność plebejska: chłopi i robotnicy. Okres państwowości polskiej przyniósł w tym względzie niewielkie zmiany (większość licznej warstwy inteligencji polskiej, która mieszkała i pracowała w województwie śląskim, pochodziła spoza Śląska)” (WANATOWICZ, 1994: 42–43). Tak więc miejsca pracy i stanowiska wymagające wyższego pułapu wykształcenia zajmowała w zasadzie ludność napływowa. Wedle danych liczbowych zebranych przez M.W. Wanatowicz „prawie wszystkie znaczniejsze [stanowiska – J.T.] pozostawały w rękach przybyszy, świadczy o tym klasyfikacja personelu Urzędu Wo-

jewódzkiego Śląskiego z 1936 roku według stopni urzędniczych. Kategorię od V do VIII stopnia urzędniczego posiadało: 45 Górnślazaków, 47 Cieszyniaków i 161 pochodzących z innych dzielnic, natomiast od IX do XII stopnia: 289 Górnślazaków, 55 Cieszyniaków i 81 pochodzących z innych terenów. Prawie wszystkie stanowiska naczelników wydziałów i kierowników oddziałów Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego pozostawały w rękach przybyszy. Analogicznie przedstawiała się sytuacja w administracji skarbowej, np. w 1938 roku we wszystkich urzędach skarbowych, tj. 16, funkcje naczelników obsadzone były przez osoby nieśląskiego pochodzenia” (WANATOWICZ, 1982: 145).

Układ ludnościowy (demograficzny) pogłębiły procesy dokonujące się po II wojnie światowej. Nastąpił napływ ludności nieśląskiej z innych regionów Polski, ale także np. z terenów zabużańskich, które wtedy znajdowały się już w granicach obcego państwa. Ludność napływowa zaczęła stanowić coraz bardziej znaczący odsetek mieszkańców zarówno liczbowo (już w 1950 r. stanowiła 10% w województwie katowickim – za BAHLCKE, 2001: 224), jak i w sposobie funkcjonowania, jakości traktowania przez władze. Jak ocenia Joachim Bahlcke (choć niewątpliwie z niemieckiego punktu widzenia): „[...] zapoczątkowana w 1945 roku wymiana ludności była bezprzykładna, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę jej rozmiar i skutki. Miejscowa ludność, uformowana w ciągu stuleci z zachodnich Słowian oraz osadników ze wszystkich plemion niemieckich, zmuszona była niemal w całości opuścić Dolny Śląsk, a bez mała w połowie – Górny Śląsk” (BAHLCKE, 2001: 219). Przybysze i autochtoni często różnili się faktycznie znacząco cechami cywilizacyjno-kulturowymi, co nie pozostawało bez wpływu na ich wzajemne relacje: „Nawet w przypadku osadników-Polaków ponad wspólnotę przynależności narodowej i państwowej wybijały się podziały regionalne. Były to czasy nietolerancji dla wszelakiej odmienności, nie zawężonej li tylko do »czystości« narodowej, państwowej czy językowej. Wrogie reakcje, pogardę wywoływały różnice widoczne w kulturze, obyczaju, mowie (gwarze), ubiorze, technice gospodarowania itp. Zrodzone wówczas negatywne stereotypy funkcjonowały przez lata i znajdowały odzwierciedlenie w pogardliwych określeniach poszczególnych grup” (KASZUBA, 2002: 464). Ważne w tym przeglądzie jest to, by pamiętać, iż konflikty były w dużej mierze podsycane, a czasem i stwarzane przez władze: „W przypadku rozstrzygania spraw ludności rodzimej władze polskie na szczeblu lokalnym bardziej kierowały się własnymi poglądami i rozpoznaniem sytuacji niż wytycznymi centralnymi. Przy czym wśród terenowych funkcjonariuszy licznie występowali zwolennicy rygorystycznego traktowania miejscowych. Dysponując znacznym zakresem uprawnień i bezpośrednimi wpływami, za priorytet uznawali zazwyczaj interesy osadni-

ków, dlatego na ich korzyść skłonni byli rozstrzygać sprawy wątpliwe i sporne. Przełom na Górnym Śląsku pod panowaniem polskim wyznaczała ingerencja w miejscową strukturę społeczną i własnościową, związana z przybywaniem osadników i konfiskatą na ich rzecz niemieckiej własności. To właśnie sprawy majątkowe wykopały przepaść i uwidoczniły kolizję oczekiwań ludności napływowej i interesów ludności rodziwej” (KASZUBA, 2002: 464).

1.3.2. Pogranicze – narodowe wybory

Opisane zmiany granic miały istotny wpływ na formowanie postaw mieszkańców Śląska. Niestala identyfikacja została ukształtowana przez pograniczność (czyli i przez historię, przez nieustanne przerzucanie tych ziem z rąk do rąk). Warto tu zacytować wielokrotnie przytaczaną, ciekawą opinię ks. Emila Szramka: „Wynikiem długiej infiltracji, czyli mieszaniny narodowej są jednostki nie tylko dwujęzyczne, ale też podwójnego oblicza narodowego, podobne do kamieni granicznych, które z jednej strony noszą znamię polskie, z drugiej niemieckie, albo do gruszy granicznych, które na obie strony rodzą” (SZRAMEK, 1934: 35).

Pojęcie pogranicza często występuje w pracach socjologów, odnoszących je „do takich obszarów państwa – ułożonych zazwyczaj peryferyjnie, w których istnieje wyraźna świadomość społecznej odrębności, a regionalny układ kultury stanowi wynik wieloletniego przenikania licznych kultur i tradycji o zróżnicowanej proveniencji. [...] Region pogranicza jest bowiem jednostką terytorialną i społeczno-kulturową, w której wyrażają się długotrwałe procesy historyczne, polityczne, kulturowe, społeczne i gospodarcze” (SZCZEPAŃSKI, LIPOK-BIERWIAZONEK, NAWROCKI, 1994: 84). Autorzy cytowanej pracy piszą dalej już konkretnie o Górnym Śląsku: „Górny Śląsk, region pogranicza kulturowego, postrzegany być winien zatem w perspektywie *długiego trwania*” (SZCZEPAŃSKI, LIPOK-BIERWIAZONEK, NAWROCKI, 1994: 85). W przypadku mieszkańców pogranicza mieszanika więzów sąsiedzkich, przyjacielskich i rodzinnych powoduje, iż mogą się one krystalizować odmiennie w różnych okresach życia. Owa przemiana identyfikacji narodowej w ciągu życia nazywana będzie – za Kłoskowską – „konwersją narodową”¹⁸. A. Kłoskowska pisze: „[...] może ona mieć różnorodne motywacje i różny stopień

¹⁸ „Przez konwersję w ogólnym znaczeniu rozumie się odejście od jednego systemu wartości i przyjęcie innego systemu wartości w tej samej dziedzinie i w tym samym zakresie” (KŁOSKOWSKA, 1996: 142).

internalizacji wynikłego stąd przeobrażenia wartości” (KŁOSKOWSKA, 1996: 141). Ze względu na skomplikowane losy samego Śląska, zmiany jego przynależności, okresy oderwania od Polski, a nawet pewnego odrzucenia przez Polskę, na specyficzny stosunek Polski do faktów historycznych na Śląsku, nie da się jednoznacznie ocenić wyborów Ślązaków – nawet jeśli motywem wyjazdu do Niemiec są względy ekonomiczne, chęć „poprawienia sobie warunków życia” (podparte „kombinowanymi” dokumentami o pochodzeniu niemieckim osób, które do tej pory w ogóle nie mówiły po niemiecku)¹⁹. Jak pisze też Dorota Simonides, „mało kto bowiem zdaje sobie sprawę z tego, że na terenach pogranicza narodowość się wybiera, że się do niej dojrzuje, że nie jest ona darem danym wraz z urodzeniem, lecz owocem trudnego i świadomego wyboru i pracy nad własną samowiedzą” (SIMONIDES, 2004: 158).

Mówimy tu głównie o identyfikacji narodowej i wyborach narodowych. Problem to znów na Śląsku bardziej skomplikowany niż w innych regionach Polski, gdyż obok możliwości wyboru różnej przynależności narodowej (polskiej, niemieckiej, czeskiej) występuje jeszcze bardzo silna opcja opowiadania się za – najogólniej rzecz ujmując – odrębnością Śląska. Świadczą o tym choćby wyniki ostatniego powszechnego spisu ludności, w którym narodowość śląską zadeklarowało ponad 173 tys. badanych, pomimo tego, iż spis takiej możliwości nie zakładał. Z przytoczonej liczby deklarujących śląską opcję narodową 85% to mieszkańcy województwa śląskiego. Ów wybór śląskości jako podstawy samookreślenia odbywa się bardziej lub mniej refleksyjnie. Głębokiej analizie poddają to zjawisko zapewne działacze Ruchu Autonomii Śląska, którzy m.in. zakładali Związek Ludności Narodowości Śląskiej²⁰ – przemysłenia i założenia prowadzące do takiej postawy i takich działań publikowane są w „Jaskółce Śląskiej”, organie RAŚ, w gazetach i czasopiśmie,

¹⁹ Na temat atrakcyjności (ekonomicznej, kulturalnej itp.) stanowiącej jeden z podstawowych czynników wyborów opcji narodowościowej w rejonie pogranicza zob. np.: WÓDZ, red., 1993: 15–17.

²⁰ Związek Ludności Narodowości Śląskiej powstał z inicjatywy grupy działaczy Ruchu Autonomii Śląska i Śląskiego Związku Akademickiego pod przywództwem Jerzego Gorzelika. Po pierwotnej akceptacji przez Sąd Wojewódzki w 1998 r. wniosek o zarejestrowanie związku (skierowany tam przez Wojewodę Katowickiego Eugeniusza Ciszaka, który od początku postępowania rejestracyjnego zgłaszał zastrzeżenia) został przez Sąd Apelacyjny w Katowicach oddalony, a Sąd Najwyższy to postanowienie utrzymał. Sąd Apelacyjny uznał, iż nie można zarejestrować Związku z uwagi na jeden z punktów jego Statutu, mówiący, iż jest to organizacja „śląskiej mniejszości narodowej”, a uznanie tego faktu byłoby sprzeczne z Konstytucją. Liderzy organizacji postanowili więc odwołać się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, skarżąc Polskę o złamanie art. 11 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, gwarantującego wolność stowarzyszania się. W grudniu 2001 r. Trybunał skargę odrzucił.

takich jak: „Czas Górnśląski”, „Śląsk”, „Dziennik Zachodni”, znajdują też wyraz w działalności Ruchu. Z kolei w wypowiedziach wielu Ślązaków niewykłanych w działalność polityczną czy społeczną określenie samego siebie jako Ślązaka (nie-Polaka, nie-Niemca) jest często dość bezrefleksyjne:

[...] to ta nauczycielka zawołała teściowy i powiedziała wiy pani co, ja niy wiy, co ja mam z nim robić, on nie chce mówić, nic, ani po polsku, ani po niymiecku. Tak sie zawzioł i nie chcioł mówić. On boł czysty Ślązak, no.

Emerytowana urzędniczka, zamieszkała w Katowicach
na Osiedlu 1000-lecia, Ślązaczka, ok. 70 lat [Teksty: 64]

Interpretację i – w pewnej mierze – ocenę tej liczby przynosi tekst Kazimiery i Jacka Wodzów: „Konsekwencją takiego emocjonalnego przyjęcia danych spisowych było albo dramatyczne wyolbrzymianie ich znaczenia (»aż... 173 tys. ludzi...« zadeklarowało się jako Ślązacy), albo lekceważenie tego problemu (bo »to tylko drobny procent obywateli, nie ma o co robić tyle szumu«). Oczywiście obydwie postawy są wyrazem nastawień emocjonalnych i nie prowadzą do żadnej rozsądnej konkluzji. Faktycznie liczba 173 tys. jest niewielka jak na deklarację o »narodzie«, bo choć kryterium ilościowe nie przesądza o istnieniu narodu, to wskazuje na potencjalne wsparcie społeczne projektu politycznego mającego doprowadzić do jego uznania. Wynik Spisu oznacza jednak, że choć problem śląskiej opcji narodowościowej dotyczy niewielkiej grupy ludzi, niestanowiącej – poza wiejskimi okolicami Rybnika – znaczącej większości skupionej terytorialnie, to istnienie tej grupy jest wystarczającym powodem poszukiwania poważnego rozwiązania politycznego, takiego, które uszanowałoby obywatelskie prawo do wyboru i tworzyło realne możliwości wyrażania swej odrębności w życiu publicznym” (WÓDZ, WÓDZ, 2004: 125–126).

Stwierdzić jednak trzeba, że takich deklaracji: „jestem Ślązakiem, nie-Polakiem, nie-Niemcem, tylko wyłącznie Ślązakiem”, jest coraz mniej. Częściej dokonywany jest wybór narodowości w ramach ogólnie uznanych (Polak, Niemiec), a deklaracja bycia Ślązakiem jest temu wyborowi podporządkowana. Takie wnioski wypływają z analizy tekstów nagranych na przemysłowym Górnym Śląsku, choć oczywiście nie są one reprezentatywne statystycznie. Charakterystyczny dla obserwowanych postaw jest następujący fragment rozmowy:

J: a jagby sie ciebie ktoż zapytał / kim jesteś / to jesteś najpjerf Ślónzakiem czy najpjerf Polakiem

G: tego powjedzieć rozumi nie znałem / i rozumi żeczywiście w pjińdzieś / f sztyrdziesty usmym roku chyba poszedłem do gimnazjum huty Kościuszko / i cion-

gle sie s tym / cióngle ci co s Polski psziszli [...] i wyjż rozumiz zafsze mje pytali / a a kimeś ty jes / **jo padóm Ślą'zok** / nó dobże ale jaki Ślą'zok niymjecki abo polski / niy tożmy sie [...] **fpjyrw zafsze Ślónzok to wjecznie od ólmy musiol być tyn flujid / bo to mi pszysz / niy fpajano prowda / i to zafsze bylo Ślónzok** / [...] i potyn sie musiol opowjedzieć / polski abo niymjecki niy / óni nie rozumjeli wyjż rozumiz że / że był plebiscyt / że były rozumi dwje ślónskości i tag dali niy / tylko jakoś tak / [...] to to niy byłeś panie polski panie Ślónzok ino niymjecki Ślónzok / niy to zaros pszipjeczyntowali prawda

J: a ty byś sie ciociu też najpierw określiła jako Ślązaczka

W: niy / Polka

E: nó bo u nos fanatyzmu / w naszy rodzinie w ogule niy było

G: w ogule niy było / w ogule niy było

W: Polka / Ślónzag niy / niy bo to / bo to jest Polka

G: natómjast / wjync widzisz / to sóm zaszłości / prowda / **natómjast dzisiej gdyby mnie ktoż zapytół byloby absurdym gdybym powjedział Ślónzakiym jestem a potym dopjyro panie kim / narodowość ślónska / obywatel / narodowość polska / w dowodzie obywatelstfo polskie / wyjż jag może powjedzieć kim innym / a z regjónu jakiego pochodzisz / do kogo sie poczuwosz / to jes Ślónzak** / prawda / wyjndz jes to teras prawidłowość / natomjas tam wjysz ta ślónskość była tag zakożyniówno [...] tutaj był drajkajzyreky panie rozumi w Mysłowicach / kaj wjysz ktoż wyjż rozumisz / otczuwoł to prowda / dzisiaj wjymy że majóndz do czyniynia pszes pszes całe lata ss z Galicyjokami ss panie s tymi rozumisz panie sybirakami s s / zaboru rosy(j)skiego / i [...] polsko dyscyplina potrafi rozrzuńić / i żeczywiście te cechy wypunktować / ale dawni wjysz fcale tego niy było / byłeś Ślónzok a co cie interesuje co tam dwje parafje dali jest / to to nikt sie tym niy zajmował

G: RŚ60MS

Autor wypowiedzi lokuje wybory opcji śląskiej w przeszłości, dziś wyraźnie wskazując zmianę poglądu jako przejaw konwersji narodowej.

Pewne wątpliwości co do statystycznej poprawności (relacji procentowej) wyboru opcji śląskiej między województwem śląskim a województwem opolskim w nawiązaniu do formalnego braku takiej możliwości wyboru (brak narodowości śląskiej w zestawie dopuszczonych do wpisania) budzą opinie badaczy Opolszczyzny. Jednym z najbardziej interesujących i wszechstronnych studiów jest zbiór *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim* (FRYSZTACKI, red., 1998). Autorka zamieszczonego w nim szkicu Maria Śmiełowska pisze m.in. (zdecydowanie w czasie teraźniejszym): „Czasem śląskość pozostaje najpewniejszym i jedynym niekwestionowanym składnikiem tożsamości, niekiedy jest rezultatem niespełnionych dążeń afiliacyjnych z grupami narodowymi. »Tylko śląskość« może też wynikać z rozważenia doświadczeń historii Śląska, rozpatrywanych z per-

spektywy losów indywidualnych i zbiorowości. W każdym razie śląskość – tak jak stwierdza Ossowski – jest predestynowana, oznacza naturalną, nierozzerwalną więź, wynikającą z faktu urodzenia i życia w tym obszarze kulturowym” (ŚMIEŁOWSKA, 1998: 225–226). I warto tu jeszcze przytoczyć fragment odnoszący się do pojedynczego losu i pojedynczej identyfikacji: „Córka wyraźnie określa się jako Ślązaczka i dopowiada: *nie zmienię tego*; śląskość stanowi wyposażenie wyczerpujące tożsamość: *Jak jestem Ślązaczką to Ślązaczką* [...], wynikającą z rodowodu i faktu życia wśród swoich, we własnej prywatnej ojczyźnie” (ŚMIEŁOWSKA, 1998: 226). W książce M.W. Wanatowicz znaleźć można zestawienie danych liczbowych przedstawiających obraz samoidentyfikacji narodowej. Statystyka ta jest wynikiem badań przeprowadzonych na Śląsku Opolskim w 1996 r.: „Polacy – 7,3%, Polacy Ślązacy – 11,9%, Ślązacy Polacy – 14,2%, Ślązacy – 31,1%, Ślązacy Niemcy – 13,3%, Niemcy Ślązacy – 9,2%, Niemcy – 11,9%” (WANATOWICZ, 2004: 162–163). Liczba osób deklarujących wyłącznie śląskość jako narodowość jest znacząco najwyższa.

Na przemysłowym Górnym Śląsku nie brak takich postaw (o czym dowodnie świadczy owych 148 tys. osób z województwa śląskiego, które wybrały opcję narodowości śląskiej). Jednakże terenowe badania, rozmowy i ankiety każą wątpić co najmniej w procentową **proporcję** wyników spisu, spowodowaną być może choćby innym podejściem do urzędowego formularza.

1.4. Naród, narodowość, etniczność

Spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie, co rozumiemy przez pojęcie „naród”. Naszą świadomość dobrze ilustrują, a przy tym częściowo i kształtują, definicje słownikowe. SJPSz podaje odpowiednio: *naród* to „trwała wspólnota ludzi utworzona historycznie, powstała na gruncie wspólnoty losów historycznych, kultury, języka, terytorium i życia ekonomicznego przejawiająca się w świadomości narodowej jej członków” (SJPSz II, 285), a *narodowość* to „przynależność do danego narodu lub oznaczenie wspólnoty etniczno-kulturowej, poczucie tej przynależności; niekiedy naród” (SJPSz II, 284). W ISJP znajdziemy podobną definicję: „naród to ludzie mieszkający na jakimś terytorium, mówiący przeważnie jednym językiem, związani wspólną historią i kulturą, mający wspólne interesy polityczne i gospodarcze” (ISJP I, 950). Polskie definicje słownikowe dość wyraźnie nawiązują do jednej z możli-

wych koncepcji narodu, mianowicie narodu kulturowego. Są one osadzone w potocznym, tkwiącym dość głęboko w świadomości społecznej myśleniu o narodzie. Myśleniu – dodajmy – charakterystycznym dla sytuacji narodowo-państwowej wschodniej Europy Środkowej (ALTERMATT, 1998: 35–39; CHLEBOWCZYK, 1975: 8–9). Oczywiście – co na wstępie swych rozważań zaznacza A. Kłosowska – „potoczne koncepcje narodu nie są całkowicie jednolite. Zależą od momentu historycznego, tradycji i aktualnej sytuacji danej zbiorowości narodowej, poziomu jej oświaty i postaw etycznych. W rozumieniu potocznym dominuje jednak ujmowanie narodu jako zjawiska naturalnego, wynikłego z naturalnego charakteru więzi opartej na wspólnocie pochodzenia i wspólnocie ziemi, terytorium. To przekonanie ma postać wiary, czasem bardzo silnie przeżywanej, czasem spychanej na margines świadomości. Zgodna z nim jest sama etymologia słowa »narod«, w wielu językach wywodzącego się albo od łacińskiej *natio* – od *nascere*, »rodzić się« – albo od rodzimych odpowiedników o analogicznym znaczeniu, jak w języku polskim i rosyjskim” (KŁOSKOWSKA, 1996: 15).

Zanim przejdziemy do konkretnego przypadku Górnego Śląska, należy wskazać i inne we współczesnej nauce obecne pojęcia narodu. Przyjrzyjmy się więc pojęciu narodu w literaturze przedmiotu: „Od XIX wieku w Europie funkcjonują dwa główne pojęcia narodu, których duchowymi antenatami są Rousseau i Herder. Niemiecki historyk Friedrich Meinecke w swym klasycznym dziele *Weltbürgertum und Nationalstaat* (*Kosmopolityzm i państwo narodowe*) z 1907 roku wymienił oba te podstawowe typy narodu: »Mimo wszystkich zastrzeżeń, które trzeba będzie zaraz poczynić, narody można podzielić na narody kulturowe i narody państwowe, na takie, które opierają się przede wszystkim na wspólnie przeżywanym dorobku kulturowym, oraz na takie, które opierają się przede wszystkim na wspólnej historii politycznej i konstytucji«” (ALTERMATT, 1998: 35–36; zob. też KUNIŃSKI, 2000: 14). Jedno z owych podstawowych zastrzeżeń sformułował U. Altermatt: „Co kryje się za oboma modelami narodu? Najpierw należałoby zwrócić uwagę, że w zasadzie wszystkie definicje narodu bezpośrednio bądź pośrednio nawiązują do państwa i klasyfikują naród czy lud przez pryzmat tego odniesienia. Kwestia państwa ma zasadnicze znaczenie nawet wtedy, gdy odniesienie do państwa jest charakteryzowane w negatywny sposób – przez brak państwa. Można odnieść wrażenie, że za naród uznaje się tylko ten lud, który ma swe państwo” (ALTERMATT, 1998: 36).

Przyjąwszy te zastrzeżenia, można zebrać podstawowe wyznaczniki obu typów narodu (ALTERMATT, 1998; CHLEBOWCZYK, 1975; 1983; KŁOSKOWSKA, 1996):

a) naród państwowy (polityczny):

- kształtuje się w już istniejącym państwie,
- jest rozumiany jako polityczna wspólnota obywateli,
- opiera się na pojęciu obywatelstwa,
- utożsamia się z ludem, państwem i rządem,
- ignoruje różnice etniczne,
- przynależność może stanowić akt wyboru,
- używanie języka jest słabo zdeterminowane,
- klasyczny przykład: USA, Szwajcaria;

b) naród kulturowy:

- formuje się bez państwa, dąży do ukształtowania państwowości,
- opiera się na języku, kulturze,
- odwołuje się do pochodzenia,
- wynika z czynników naturalnych jako determinujących przynależność narodową,
- przynależność jest przypisana, „przeznaczona”,
- język jest jedną z najistotniejszych determinant narodowych,
- przykład: Włochy, Niemcy.

Na zakończenie tego przeglądu warto przytoczyć konkluzję Böckenfördego: „[...] koncepcja narodu państwowego pozostawiała jednostce więcej wolności samookreślenia się, natomiast koncepcja etniczno-kulturowa bardziej ją determinowała (m.in. w zakresie językowym), stwarzając pojęcie naturalnej, niejako organicznej przynależności do etnicznej wspólnoty i likwidując tym samym możliwość wyboru” (za: BOBROWNICKA, 2000a: 21).

Wspólnota polityczno-ekonomiczna sugeruje wspólną państwowość. Z jednej strony Ślązacy nigdy nie byli narodem państwowym. Nigdy nie posiadali odrębnej państwowości. Z drugiej strony nie byli nigdy w sposób ciągły i jednorodny częścią społeczną jednego narodu państwowego. Nieustanne przesuwanie granic Śląska rozpoczęło się w historii bardzo dawno, zdecydowanie przed ukształtowaniem nowożytnego rozumienia pojęcia „naród”. Czy wobec tego predestynuje to ową grupę do aspiracji „wyższych”? Czy specyfika losów „oboknarodowych” („obokpaństwowych”) zezwala na własne aspiracje narodowe?

Koncepcje autonomistycznych grup na Śląsku zmierzają wyraźnie w kierunku zdeterminowania, określenia Ślązaków jako narodu etniczno-kulturowego. Wymuszają określone postawy, nie dając wyboru: jeśli jesteś Ślązakiem, musisz „godać”²¹, **musisz czuć się Ślązakiem**. Jednak

²¹ Czołowy ideolog odrodzenia narodowego Słowian habsburskich – Jan Kollár (XIX w.) – wysuwa koncepcję narodu językowego, twierdząc, iż podstawą wspólnoty narodowej jest język. W takim ujęciu: „Wszystkie usamodzielnione politycznie narody gorliwie podkreślają swoją odrębność

nie doszło dotąd do uznania Ślązaków za naród, kwestia owa pozostaje nadal w sferze dążeń pewnej grupy.

Wreszcie należałoby wszystkie pytania sprowadzić do jednego pragmatycznego: Czy potrzebne jest określenie Ślązaków jako narodu, a ich mowy jako języka, a nie dialektu, by utrzymać poczucie śląskiej tożsamości? Bo przecież właśnie zagrożeniem utraty tożsamości motywują różni działacze polityczni swoje starania zmierzające do uznania ludności śląskiej za mniejszość narodową.

Powstanie narodu, podniesienie dialektu do rangi języka ogólnonarodowego, standardowego – to sprawa elit kulturowych danego środowiska. Jak bowiem lapidarnie ujął to Józef Szacki: „Narody nie tyle powstają, ile są tworzone” (SZACKI, 1997: 17). Inteligencja, elity kulturowe muszą chcieć i działać w kierunku zaakceptowania, powołania narodu; muszą działać, by naród mógł zostać uznany, by mowa, która do tej pory była dialektem, stała się językiem²². O tym, dlaczego sprawa Śląska jest sprawą wciąż nadmiernie skomplikowaną, mogą decydować właśnie zachowania, decyzje, wybory śląskich elit, o których m.in. – bardzo ostro zresztą – wypowiada się Kazimierz Kutz:

Znieczuleni na Śląsk

A teraz wsiadam na swoją furmankę. Otóż chcę oświadczyć, że po debacie o mniejszościach w Senacie zaczynam utwierdzać się w przekonaniu, że mamy już w Polsce do czynienia z utrwaloną znieczulicą na problematykę śląską. W „izbie refleksji”, jak czasem nazywany jest Senat, niżej podpisany po dramatycznej mowie i konkluzjach zgłosił wniosek o odrzucenie tej ustawy [*Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* – przyp. J.T.] w imię poszanowania spraw Śląska. W głosowaniu, poza senatorem Krystyną Bochenek, nikt z senatorów śląskich (poza kilku nieobecnych) nie poparł mojego wniosku. Nie wiem, jak było w sejmie, ale trzeba by zbadać, jak głosowali posłowie ślascy, których tam jest ponad kopa, i ogłosić imienną listę: kto był za, a którzy byli przeciw ustawie. U nas 21 senatorów było za odrzuceniem ustawy, 51 przeciw, a 8 się wstrzymało. Nawet Dorota Simonides, która jak mało kto zna się na etniczności Śląska, niejako z niej żyje i dzięki wiedzy o niej uzyskuje wszystkie swoje naukowe tytuły, też była przeciwna. Dziewczyna z Janowa, z górniczego środowiska Nikiszowca, dziś jako senator z Opola robi wrażenie, jakby dojechała tam z Podlasia. A jednocześnie w swoim przemówieniu mówi, że za 50 lat istnieć będzie naród śląski. Chyba z jakiegoś desantu pozaziemskiego. Po mojej stronie byli tak zaciśnięci senatorowie, jak: Biela, Chronowski, Dzido, Ferenc, Krzyżanowska, Kurska, Litwiniec, Matusiak, Romaszewski, Podkański, Sa-

językową, uważając ją za konieczny warunek istnienia narodu” (BOBROWICKA, 2002a: 36). Czyli wedle tejże koncepcji istnienie własnego, odrębnego od innych języka jest niezbędne, by grupę uznać za naród.

²² Potwierdzeniem wpływu, jaki w tej kwestii mają elity intelektualne, jest choćby przykład Białorusi, a na przeciwnym biegunie byłej Jugosławii.

gatowska, Smorawiński, Szafraniec, Szyszkowska i inni. Ale przeciwni byli senatorowie Kaszubi, którym w poprawce przyznano prawo do własnego języka, i z tej okazji dość hołdowniczo wręczyli marszałkowi Longinowi Pastusiakowi bardzo piękne wachadło do tabaki. Dlatego w jednej chwili obce stały się im sprawy pobratymców z południa Polski. Ot, polityka...

[*Hibernacja patriotów*]

Odrębność kulturowa (narodowa bądź etniczna) nie musi być jednoznaczna z odrębnością językową – Ormianie, Tatarzy, a także Żydzi w Polsce mają wyraźne poczucie odrębności kulturowej (i narodowej), choć w dużej mierze nastąpiło ujednolicenie językowe. Wielu z tych ludzi nie zna innego języka poza polskim, tylko ten jest ich językiem rodzimym, ojczystym. Takie przykłady świadczyłyby o tym, iż kwestii uznania mowy śląskiej za język (choćby regionalny) nie trzeba wiązać z uznaniem grupy za odrębny naród.

Pojęciem węższym od narodu, niebudzącym przy tym tak silnych emocji politycznych, co w badaniach językoznawczych ma istotne znaczenie, jest pojęcie grupy etnicznej/etnograficznej. Pojęcie to zawiera podstawowe cechy konstytutywne, przypisane narodowi. W *Słowniku etnologicznym* czytamy, iż grupa etnograficzna to „grupa wyróżniana przez etnografów na podstawie odrębnych, obiektywnych cech kulturowych i, choć nie zawsze, świadomości odrębności grupowej, stanowiąca część grup i wspólnot etnicznych lub występująca na ich pograniczu” (STASZCZAK, red., 1987: 147). Ważne jest przytoczenie w tymże hasle słownikowym definicji R. Reinfussa, który stwierdza: „Pojęciem grupy etnograficznej obejmujemy zespół ludzi zamieszkujących określone terytorium geograficzne, wyróżniających się od sąsiadów pewnymi cechami kulturowymi i posiadających poczucie swej przynależności grupowej, opartej na świadomości własnych odrębności kulturowych” (STASZCZAK, red., 1987: 147).

Do definicji grupy etnograficznej Reinfussa wyraźnie przystaje – choć szerszy – opis grupy etnicznej dokonany przez A. Kłoskowską. Według niej to „mała społeczność powiązana ściśle z terytorium, które ma dla niej znaczenie nie tylko praktyczne, jako podstawa bytu, ale także symboliczno-magiczne. Jest to grupa bezpośrednich nawykowych styczności, powiązana związkami sąsiedzkimi, o kulturze folklorystycznej, ludowej, bardzo jednolitej dla całej społeczności i mało zmiennej, tradycyjnej. Jej członkom brak świadomości historycznej i samorefleksji, ale ze względu na bliskość kontaktów i nawykowy charakter podobieństwa zachowań stanowią oni ścisłą wspólnotę” (KŁOSKOWSKA, 1996: 19).

Co do pojęcia grupy etnicznej autorzy słownika stosują jedno dość istotne ograniczenie, które nie pozwala im używać tego terminu w ta-

kim rozumieniu, jakie gotowi bylibyśmy przyjąć za A. Kłoskowską. W *Słowniku etnologicznym* bardzo silny nacisk położono na narodotwórcze procesy toczące się w łonie grupy etnicznej. Tak szczegółowe rozgraniczenia potrzebne są jednak raczej w badaniach politologiczno-socjologicznych. Do naszych celów możemy posługiwać się terminem „grupa etniczna” (zamiast „etnograficzna”; termin „grupa etniczna” jest o wiele częstszy w literaturze i bliższy świadomości potocznej) – bez badania, czy owe narodotwórcze procesy faktycznie zachodzą, czy też są obecnie tylko wyrazem programu grupy politycznych działaczy. W przypadku Śląska i Ślązaków najistotniejszymi czynnikami są: silny związek ze swoim terytorium oraz wspólny zespół elementów kultury. Podobnie zresztą okreśłany jest naród i narodowość: jako zbiorowość społeczna o charakterze wspólnoty kulturowej (KŁOSKOWSKA, 1996: 24). Można tu przytoczyć fragment typologii Józefa Chlebowczyka, który stwierdza, że grupy etniczne i narodowości to: „[...] grupy językowo-etniczne oraz narodowości, w większości plebejskie (o niepełnej strukturze socjalnej), dostające się dopiero w orbitę działania i oddziaływania procesów narodotwórczych. W grę wchodzi tu także zbiorowości w rodzaju polskiej etnicznie ludności Śląska, które na skutek wielowiekowej przynależności do obcych organizmów państwowych utraciły łączność ze swym pniem macierzystym stanowiącym społeczność grupy drugiej lub pierwszej [...]” (CHLEBOWCZYK, 1975: 7). Autor pisze przy tym, iż dla grup językowo-etnicznych, cechami konstytutywnymi są „prócz wspólnoty mowy, wspólnota obyczajów, skodyfikowana w prawie zwyczajowym oraz tradycjonalizm” (CHLEBOWCZYK, 1975: 8), a jednym z najbardziej znamienitych przejawów ich prymitywizmu cywilizacyjno-kulturowego „był słabo rozwinięty język, którym się posługiwały. Nie przekraczał on z reguły granic lokalnego dialektu czy nawet miejscowej gwary. Narzecza te dysponowały jedynie skromnym zasobem podstawowego słownictwa i zwyczajowo sobie przyswajaną, nieskodyfikowaną budową gramatyczną” (CHLEBOWCZYK, 1975: 8–9). Natomiast dla narodowości punktem wyjścia „był rozwój samego języka. Wraz z postępami kultury materialnej i umysłowej następuje wzbogacenie jego słownictwa w drodze rozszerzania zasobów słów podstawowych, pojęć abstrakcyjnych oraz pojawienia się terminologii technicznej, a z kolei także i naukowej; równocześnie dochodzi do kodyfikacji i usprawnienia budowy gramatycznej” (CHLEBOWCZYK, 1975: 14). Granice nie są ostre, pojęcia mają wiele punktów wspólnych, dlatego tak trudno wciąż wydzielić ich zakres i dlatego kwestia odróżnienia narodowości i grupy etnicznej wywołuje tyle sporów politycznych. A. Kłoskowska pisze, że pojęcie grup etnicznych odnosi się „albo do społeczności pierwotnych i tradycyjnych, które nie osiągnęły jeszcze świadomości narodowej, albo do

grup mniejszości narodowych w złożonym pluralistycznym społeczeństwie” (KŁOSKOWSKA, 1991: 52) – pojęcie znów nie do końca precyzyjne, bo precyzyjne być nie może, tym bardziej że nawet w odniesieniu do kultury narodowej żaden z tradycyjnie i/lub badawczo wydzielanych elementów kultury narodowej „nie może być uznany za konieczny ani wystarczający dla stwierdzenia występowania tego typu kulturowej całości” (KŁOSKOWSKA, 1991: 51).

Rozróżnienie między grupą etniczną a narodowością jest trudniejsze niż wyróżnienie jej od narodu. Podobnie jak grupa etniczna – narodowość „nie posiada własnej odrębnej struktury społeczno-politycznej, nie stanowi podmiotu w zinstytucjonalizowanym życiu publicznym. Przynależność do tego rodzaju zbiorowości należy wyłącznie do sfery indywidualnych zainteresowań pojedynczych obywateli i ich grup nieformalnych” (CHLEBOWCZYK, 1975: 15). Kwestię wagi świadomości w kształtowaniu się poczucia przynależności do tego typu grup podkreślają też autorzy *Słownika etnologicznego*, choćby w definicji grupy etnicznej, którą tworzą „ludzie niekoniecznie i w niejednakowym stopniu charakteryzujący się wspólnym pochodzeniem i kulturą, lecz często tylko żywiący przekonanie o wspólnocie pochodzenia i kultury” i podobnie w opisie grupy etnograficznej, którą „wyróżnia połączenie odrębnych cech kulturowych ze świadomością odrębności grupowej” (STASZCZAK, red., 1987: 144, 147). Równie silnie rolę świadomości akcentuje Józef Burszta, definiując *ethnos* jako pojęcie najszersze w stosunku do wcześniej omawianych. Uważa, iż *ethnos* to „ukształtowana grupa ludzka, cechująca się odrębnym językiem (lub tylko gwara) wykazująca swoiste cechy własnej kultury, mająca własną nazwę oraz poczucie odrębności w stosunku do analogicznych grup innych” (BURSZTA, 1974: 12).

Śląsk jest terenem, gdzie występuje zbiorowość spełniająca po części kryteria wszelakich opisanych tu grup. Znajdziemy tu zarówno elementy narodotwórstwa, jak i typowe cechy grupy etnicznej i etnograficznej, niepretendującej do bycia narodem teraz czy w przyszłości. Ocena typu grupy, jaką stanowią Ślązacy, zależy od opcji politycznej, od politycznego punktu widzenia, gdyż obiektywnie cechy wskazanych grup nie są rozłączne, lecz stopniowalne. Najlepiej sytuację oddaje definicja *ethnosu* Burszty, który pokazuje wielopoziomowość pojęcia, co widać choćby w odwołaniu się do języka lub gwary.

Przyjmując więc tezę o politycznym wymiarze oceny charakteru więzi między Ślązakami, grupę badanych autochtonicznych mieszkańców Śląska nazywać będziemy grupą etniczną. Z przytoczonych definicji i opinii wynika, że do badania grup etnicznych można zastosować niektóre ustalenia czynione w odniesieniu do grup narodowych, szczególnie do narodów młodych (czasem także do mniejszości narodowych),

gdyż jak sami badacze (socjologowie, antropolodzy, kulturologowie, politolodzy) stwierdzają, granice między grupą etniczną a grupą narodową (szczególnie, jeśli nie posiada ona odrębnej państwowości) są płynne.

Najistotniejsze czynniki więzi w ramach grupy etnicznej to:

- świadomość wspólnoty (pochodzenia, kultury) oraz odrębności od innych,
- odrębność językowa,
- zachowywanie pewnych elementów kultury charakterystycznych dla wszystkich członków tej zbiorowości.

1.5. Śląska świadomość

Językowe i kulturowe czynniki więzi etnicznej zostaną szczegółowo omówione w następnych rozdziałach pracy. W tym miejscu przedstawimy kilka uwag dotyczących pojęcia świadomości, poczucia odrębności od innych, czyli po prostu poczucia bycia Ślązakiem. Samo wyróżnienie przynależności do grupy przez użycie nazwy świadczy o poczuciu wspólnoty i jednocześnie odrębności od innych. Wyróżnieniu przez nazwę daleko idące następstwa przypisuje A. Kłoskowska: „Przyjęta przez członków wspólnoty narodowej nazwa własna i nazwa nadawana przez obcych, zwłaszcza przez zbiorowości sąsiednie, stanowi istotny element uświadomionego wyodrębnienia, znaczący we wczesnej fazie formowania się narodu” (KŁOSKOWSKA, 1996: 32).

O poczuciu identyfikacji jednak najdobitniej świadczą wypowiedziane wprost deklaracje. Przytoczmy kilka wypowiedzi opisujących świadomość bycia Ślązakiem, odrębności śląskiej:

J: a / czy / na przykład Monika / ktura sie tu już urodziła / f całości nie / zupełnie / czy ona czuje sie związana / czy ona by na przykład o sobie powjedziała że jes Ślązaczka

I: powjedziała byś / że jesteś Ślązaczka

M: nie

I: [śmieje sie] nie ona jeszcze nie wyj / ha ha

J: a ty byś o niej myślała że jes Ślązaczka

I: jo wjym/ łona jes tag i górolkóm i pomożankóm / no wjysz / no tak / **tu sie urodziła właściwie / nó i tu sie wychowuje wjysz / nó tu mo sfoje środowisko / nie**

I: RŚ30KN; M: RŚ10KN

J: tag myślę / a czy muwienie gwarą / jag by na przykład ileś tam ludzi nie / co różnie tam muwią gwarą / to raczej ich łonczy czy dzieli

L: je / czują sie pewniej

I: nó chyba raczej łonczy no bo tak / spotkosz takiego co muwi tag / podobnie jak ty tfoją gwarą / to asz ci lży na sercu bo wyjż że to gdzież jest / s tfojego rejónu

I: RŚ30KN; L: RŚ30MN

no bo Ślázak to taki co sie tu urodził i mjeszka i wychował / to znaczy mjeszka ot pokoleń jego kożenie tu siengają i ważne jest koniecznie że zachowuje tradycje że w jego rodzinie zachowuje sie tradycje / o i teraz mi sie to krystalizuje musi mjeć pszywżązanie do kominuf / jeżeli mu sie nie podoba na Ślázku te haldy i kominy to nie jest Ślázakiem

RŚ50KŚ

Bardzo istotnym punktem w odczuciu mieszkańców Śląska jest związek między używanym językiem a identyfikacją etniczną²³ – badani podkreślają, że „kożdy Ślázok godo po ślázku” (RŚ60MŚ), czyli uważają gwarę za czynnik charakterystyczny dla Ślázaka, choć nie potrafią tego w taki właśnie sposób wyrazić.

Nie jest zadaniem językoznawcy rozstrzygnięcie polemiki, czy już istnieje odrębny „język ślázki”²⁴. To w chwili obecnej kwestia przekonań i ideologicznych racji, a nie naukowej konstatacji. Nie ulega wątpliwości, że mowa ludności rodzimej na Śląsku różni się zasadniczo od języka ogólnopolskiego i od mowy innych regionów Polski. Dostrzegają tę odrębność zarówno sami Ślázacy, jak i osoby spoza Śląska, choć zazwyczaj nie potrafią powiedzieć, na czym ta odrębność polega:

nie / jes częścią / polskiego / to tyczy grupy ktura sie nim posługuje / ja wjem / nie nie jes niczym gorszym / apsolutnie nie / jes częścią składową / tag bym to określił / nie potraffe tego wyjaśnić / no ale nauka polska nie ucierpi na tym jag ja tego nie bende wjedział

K50MŚ

Potoczna, a przy tym rzeczywiście powszechna, świadomość odrębności jest wystarczającym powodem, by badać fenomen jej utrzymywania się w tym regionie.

Na sytuację językową, etniczną, kulturową na Śląsku dzisiejszym ogromny wpływ ma wspomniane wcześniej specyficzne poczucie identyfikacji etnicznej i narodowej. Jest ono w przeważającej mierze ukształtowane przez pograniczność. Dlatego niełatwo przychodzi akceptować stwierdzenie, że poczucie identyfikacji jest u Ślázaków labilne. Właściw-

²³ Pomimo zastrzeżeń poczynionych wcześniej.

²⁴ Wyras swoim osobistym poglądom dawałam wielokrotnie, szczególnie w tekstach publicystycznych w miesięczniku „Śląsk”, a także w wystąpieniach publicznych, np. podczas VI Forum Kultury Słowa w Katowicach w październiku 2005 r. Poważny i obiektywny głos w tej dyskusji stanowi tekst W. Lubasia (LUBAŚ, 1999a).

szym określeniem wydaje się identyfikacja wielonarodowa, wieloetniczno-narodowa czy wielokulturowa. Ślązacy nie zawsze potrafią własne stanowisko precyzyjnie wyrazić – nie mając odpowiedniej aparatury pojęciowej – i odpowiadają różnie w zależności od tego, jakie pytanie (tzn. z jakiej dziedziny życia) zostanie im zadane. Poczucie przynależności narodowej i/lub etnicznej w takich grupach jest stopniowalne, wobec tego również zależy od dziedziny życia, jakiej rozmowa dotyczy:

J: czy ja jestem Ślązacką

D: z urodziny tak // z urodziny na pewno

J: Ch40KŚ; D: RŚ60KŚ

Pograniczność jest istotną kategorią w badaniu tożsamości i identyfikacji, gdyż – jak pisze A. Kłoskowska, powołując się na H. Plessnera – „określenia tożsamości trzeba szukać w kulturze, zarówno własnej, jak i tej, która wyznacza jej granice” (KŁOSKOWSKA, 1996: 105). Im granice są bliżej miejsca przebywania jednostki, której identyfikację badamy, tym większy mają wpływ na tożsamość zbiorową i identyfikację jednostek. To, co bliskie, zawsze oddziałuje silniej. Przy czym ową bliskość należy rozumieć dwojako: geograficznie i historycznie. Dziś Górny Śląsk na linii Wschód-Zachód leży prawie w centrum Polski i dla jego mieszkańców granica z Niemcami jest prawie równie odległa jak granica z Ukrainą. Ważne jest tu owo zastrzeżenie „prawie”, bo jakość dróg i w związku z tym szybkość potencjalnego przemieszczenia się w kierunku obu granic jest nieporównywalna i tym samym, jeśli do granicy niemieckiej można dotrzeć samochodem równie szybko jak do Warszawy, a na pewno nieporównanie wygodniej, to i geografia zmienia swoje oblicze.

1.5.1. Ślązacy wobec niemieckości

Istotniejsza jednak jest – rozważana już wcześniej – bliskość w ujęciu historyczno-społecznym. Na Górnym Śląsku pozostała i nadal mieszka ludność, dla której tradycyjnym sąsiadem²⁵, przyjacielem, ale – co

²⁵ „Koleżanka mieszkała ze swoją matką w znacznym oddaleniu od innych domostw. Ojciec poległ w wojnie jako żołnierz niemiecki. Były same. Rodzina ojca żyła w Niemczech, matki w Mysłowicach. Po dziadkach Niemcach zostało małe gospodarstwo rolne z jedną krowiną [...]. Ojciec zamordowanej, w 1918 roku po demobilizacji z pruskiego wojska nie wyjechał, jak reszta rodziny, do Niemiec. Został z dziadkami, po których dostał w spadku małe gospodarstwo rolne. Ożenił się, kiedy dziadkowie zmarli. Byli ludźmi pracowitymi i spokojnymi. Moja rówieśniczka

ważniejsze – i członkiem rodziny był Niemiec lub ktoś, kto ze względu na swych przodków mógł swobodnie wybierać, czy czuje się Niemcem, czy Polakiem. Poza tym, co bardzo istotne, wielkie znaczenie dla ludności, której część życia przebiegała w okresie przed II wojną światową, miały pozytywne fakty wynikające z funkcjonowania województwa śląskiego na podstawie Statutu Organicznego Województwa Śląskiego i konwencji genewskiej. Dobrodziejstwa tego stanu rzeczy mieszkańcy Górnego Śląska wspominają z sentymentem, gdyż odczuwali je jako wymierne korzyści. I tak konwencja genewska:

1) utrzymywała stan posiadania ludności niemieckiej w śląskim przemyśle,

2) regulowała sprawy socjalne w sposób o wiele bardziej postępowy niż w Polsce;

natomiast Statut Organiczny:

1) zezwalał na zatrzymanie znacznej części wypracowanych środków finansowych w województwie (co czyniło je regionem bogatszym),

2) stwarzał prawne możliwości korzystnego prowadzenia polityki regionalnej (wg NAWROCKI, 1993: 143).

Owe udogodnienia nie mogły nie być wiązane z Niemcami, skoro w samej konwencji genewskiej regulowano pewne kwestie zgodnie z prawem niemieckim, a i Statut Organiczny był dokumentem ugodowym wobec dawnego niemieckiego stanu posiadania i miał złagodzić skutki zmiany „właściciela” tych ziem. Z tego też powodu dobre regulacje poprzedniego okresu były wspominane jako niemieckie.

1.5.2. Ślązacy wobec polskości

Czasy współczesne (okres po II wojnie światowej) przyniosły ogromne rozczarowanie sporej rzeszy Ślązaków rządami polskimi (zob. np. NAWROCKI, 1993: 152–153). Rozczarowanie widoczne jest we wspomnieniach Ślązaczki, która porównuje postępowanie Niemców z okresu wojny i Polaków w okresie tużpowojennym (porównanie wypada wyraźnie na niekorzyść polskich władz powojennych):

Córka wyjechała z dzieckiem dostatecznie wcześniej przed działaniami frontowymi. Staruszkowie, Ślązacy pochodzenia niemieckiego, nie chcieli wyjeżdżać, uważając,

była ich jedynym dzieckiem. Uczęszczaliśmy do tej samej klasy, razem przystąpiliśmy do pierwszej komunii św. i często maszerowaliśmy razem do szkoły, ja, ponad 2,5 kilometra, a ona ponad 3 kilometry. Była skromna i poważna. Co nas bardzo łączyło, to brak wolnego czasu, mając wiele obowiązków i dlatego potrafiliśmy się doskonale zrozumieć” [Śląsk: 103–104].

że nie przyczynili się do krzywdy Ślązaków i Polaków. W przeciwieństwie do córki, nie byli hitlerowcami. Żyli w Rybniku od dawnych czasów pruskich. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej zostali w Rybniku na stałe. W maju zostali zaaresztowani i w drodze do obozu w Świętochłowicach zmarli. Byli to ludzie prawie osiemdziesięcioletni. Oni i córka mówili doskonale po śląsku. Wdowa po synu starała się o zwłoki bez skutku. [...] Wiele rodzin, które w czasie trwania wojny uznano za mało niemieckie, jednak nie zmuszono ich do opuszczenia swoich domów czy mieszkań dla Niemców, teraz po »wyzwoleniu« wielokrotnie przesłuchiwało, jako, że nie doznały ze strony hitlerowców szykan. Ale były rodzinami śląskimi. To wystarczało. Również ojciec był przez dłuższy czas wzywany do urzędu bezpieczeństwa, gdzie obciążano go tym, że zatrudniony był przez Niemców na stanowisku urzędniczym, ponieważ Polaków zatrudniano do prac fizycznych. Jeszcze i za to byliśmy za mało polscy, że nie zostaliśmy wydaleny z naszego domu, jak postąpili hitlerowcy z kilkoma rodzinami z sąsiedztwa i że brat był niemieckim żołnierzem i walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a przecież mógł odmówić wcielenia do niemieckiego wojska. Doprowadzony do ostateczności odwołał się ojciec do wdowy po zamordowanym mężu w Auschwitz, którego przez pewien czas ukrywał w naszym domu, o czym nikt z nas do zakończenia wojny nie wiedział. [...] Wiele różnych form szykan doświadczali Ślązacy od kolejnej władzy.

[Śląsk: 108–110]

Historycy komentują owe fakty następująco: „Koniec wojny spowodził na pogranicze nowy kataklizm w postaci niepojętej dla ludności miejscowej degradacji społecznej i ekonomicznej. Wystarczył rok obecności Polski na Śląsku, by doprowadzić do radykalnie niekorzystnej zmiany nastawienia autochtonów. Wiosną 1946 r. o istniejącym na obszarze górnośląskim stanie rzeczy mawiano »polska okupacja«. Nowe państwo zaczęło być kojarzone z chaosem organizacyjnym, korupcją władz i wrogością ludności napływowej. [...] Żle traktowani miejscowi stronili od osiedleńców, zamykali się w kręgu »swoich«, wspomagali bez zwracania specjalnej uwagi na opcję narodowościową, przynależność do partii i organizacji hitlerowskich albo służbę w niemieckiej armii. Nawet Ślązakom o polskiej orientacji, poniewieranym w różnych sytuacjach przez przybyszów, bliżej bywało do niemieckich sąsiadów. Od negatywnego schematu współżycia z polskimi osadnikami odbiegały ich kontakty z reemigrantami z Niemiec oraz z ludnością innych rejonów polsko-niemieckiego pogranicza odbieraną jako »swoją«. Podstawą zbliżenia była oczywista wspólnota kulturowa i podobieństwo doświadczeń” (KASZUBA, 2002: 465).

Dlatego też nawet Ślązaków, którzy odczuwali związki z Polską i których radowało pozostawanie tych ziem w granicach państwa polskiego, szybko ogarniało rozgoryczenie z powodu złego traktowania ludności miejscowej przez nowe władze. Rozczarowanie i poczucie żalu wyrażają jeszcze po latach:

Bo tak Niemiec powiedział na Ślązaka że jest Polok; a Polok zaś na Ślązaka, że jest Niemiec, tak my mieli. I tak jakby my nie mieli ojczyzny swojej.

[*Jak się żyło*: 36]

E. Kaszuba komentuje antyniemieckie działania władz i reakcję na nie miejscowej ludności: „Odniemczanie sprzężone z (re)polonizacją na Górnym Śląsku sięgało głębiej i miało poważniejsze konsekwencje społeczne i psychologiczne. Aleksander Zawadzki, nie aprobujący żadnych przejawów separatyzmu śląskiego, już 29 I 1945 r. wydał zakaz używania języka niemieckiego i jednocześnie nakaz usuwania śladów niemieckich. [...] Na ludność wywierany był nacisk w sprawie zmiany niemiecko brzmiących nazwisk. Kwestionowano tym samym niezbywalne komponenty tożsamości Ślązaków. Niemieckość bowiem stanowiła integralną część śląskości, wrośniętą choćby w gwarę” (KASZUBA, 2002: 467). Nakaz zmiany imion i nazwisk tak wspomina jeden z respondentów:

dali pojydzmy to to rozumisz panie wjysz to to / deślonzakowatość czy jak to nazwać czy co to niy wjym jak to nazwać / to były do tego stopnia / że rozumisz / mje zawezwano do gminy w Goduli / i musiż zmjynić imjóna niy / jo padóm z jaki racji imjóna / nó bo Gerhard Leónhard bo pszez cha / to sóm niemjeckie / padóm jeżeli moja matka sobje życzyła tak to / to jo tego niy zmjynia / możecie zmjynidź ale jo tego niy zmjynia / oczywiście ostatnie moje sfjadectfo moje z jeszcze ss siudmyj z usmyj klasy panie jeszcze pisze Gerhat / ale w gimnazjum to to ałtómaticznie ci zrobili na Gerart / Leónart / w pjyrszym roku móglaż niy odebrać tego sfjadectfa w drugim roku tyż jeszcze / ale kjedy opuszczależ gimnazjum / fczecim roku / nó jak chceż mjedź robota to musiż mjeć ukończynie gimnazjum prowda / to ałtómaticznie panie nastómpiło / a jeszcze bardzi była checa z mojim dziatkiym / ktury / jag go tyż zawezwali panie to to / Beker był taki wjysz / burmisz tam niy / panie Galer pan musi zmjynić imje niy / a ółpa pado / a z jaki to racji / nó bo pan mo / mo / nazwisko po Hitleże / pado niy to chyba Hitler pó mje / bo jo jes starszy do widzynia poszoł niy / wjyż go zaż go tam za dwa tygodnie wezwali do tego Bekra pado wjy pan co panie Galer to jusz tyn Adolf to zostawimy ale / prosze pana niy odpowjado / pana pisownia / jynzykowi polskiemu / bo pan / Galer pisze sie pszez dwa el / musi pan sie pisać pszez jedno el niy / a tam coś czeba było potpisadź wjysz / a ółpa powjedzioł / wjy pan co jak pan zmjyni te naz te te ulice / gynerała Halera pszez jedno el to jo sie tyż byda pisoł pszez jedno el do widzynia zaś poszoł / i tag dali ón sie pisoł do kónca / niy wjym jak sie tam Herbert pisoł / ale u niego to zostało

RŚ60MŚ

Jak wynika z przytaczanych wypowiedzi, wspomnień i opinii, poczucie śląskiej identyfikacji i śląskiej odrębności w dużej mierze wynika z pamięci „śląskiej krzywdy”. Krzywda odczuwana jest zarówno w planie ogólnym, społecznym, jak i prywatnym, osobistym, jednostkowym.

Wielu respondentów, którzy pytani wprost o identyfikację, wypowiedzieli całkowite i bezwzględne oddanie Polsce, wykazywało diametralnie odmienne emocje, gdy tematem rozmowy stawała się śląska krzywda. Możemy porównać dwa fragmenty wypowiedzi tej samej osoby:

I

N: i tyn tyn poszet panie do Czechowic na naczelnego dyrektora i po jakimś czasie dzwóni panie dó mje / czy bym sie dó niego niy pofatygował / ichciał żebym został żebym mu objął kierownika transportu wyżż rozurniż w rafinerji f Czechowicach niy / stfożył mi fantastyczne warunki / natychmjust sużbowe mjyszkanie / ón tam mjoł wjelkie wzyńcie panie / i jo go pytoł co kónferyncja to my koty darli i jak pan pszisz nagle na mje żeby proponujondz mi to stanowisko / i ón mi pado wjy pan co / pan prosze pana potrafi z ludźmi / a ja tu mam prosze pana goroli / s cyntralnyj Polski ja mam zza Buga / najgorsi sóm gurole panie tfardzi [...] **a u mje problemu niy ma z ludźmi / może psziż Marsjanin co mje to interesuje** / pszetstawjo sie i do widzynia / wjync tyn problem w ogule u mje niy istniał z ludźmi

N: RŚ60MŚ

II

N: wjysz jag jo był w Warszawje / to najgorsze to były imprezy / wjysz [...] jak sie popijało to było dobrze / ino jag zacził śpijować / [...] jo ani jedny gorolski pjosynki niy znoł [...] ale popacz jak to czasami jest sterowane / ta dzielnicowość / s cyntrali z Warszawy / kiedy czeba kogoż ubić / Gierek / to myśmy byli niy Ślónskiyem tylko katangą / bo f katandze / tyn tyn tyn [...] robił co chciał / prawda tyn kacyk panie / i to [...] był okres panie że istniały dofcipy / pszyż Gierek niy jest Ślónzakiyem prawda

P: Zagłymbjak

N: Zagłymbjak [...] suchej wjysz / pszikłat panie rozumisz / kiedy pracowałem f tym Sosnofcu / i leciała Perła f koronie / i moja bibliotekarka / wjysz rozum / panie magiszcz a to tag było na Ślónsku / tam hażle [...] wy mocie do dzisiej panie do dzisiej panie / na gruć eście srali panie rozumi / dobrze że wóm Gjerek potyn zrobił dzielnica i jo znóm jak Sosnojec wyglóndoł jag ón dzisiej wyglónda / rozumisz i dzisiej ci ludzie ktużi psziszli / óni sie niy psziznajóm panie lekasz [...] **ón pjerónie krowy pasoł abo tam pjerón rozumi w oboże panie gnuj wyżucol niy** / dzisiej ón f kómfortic mjyszko / ja / i i i weduk tego ocynio teras tyn tyn Perła f koronie niy

N: RŚ60MŚ; P: RŚ60MŚ

W drugim fragmencie zaznaczają się silne emocje negatywne skierowane przeciw nie-Ślązacom. Widać w nim zresztą podwójną ambiwalencję waloryzacji rzeczywistości. Edward Gierek jest naprzemiennie dobrym i złym przykładem, w zależności od drugiego krańca opozycji: jest elementem, który można umieszczać raz między „swoimi”, a raz między „obcymi”. Przez zdecydowaną część Polaków Gierek był uważany za Ślązaka. Z jednej strony Ślązacy nie mogli zaakceptować tej obieguwej opinii, gdyż był on Zagłębiakiem, czyli człowiekiem z terenów, które symbolizowały najostrzejszy konflikt Śląska z nie-Śląskiem. To m.in. Gierko-

wi Ślązacy zarzucają sprowadzenie na Śląsk „desantu zagłębiowskiego”, co wywołało zaostrzenie konfliktu z powodu łatwiejszego dostępu Zagłębiaków do wyższych stanowisk. Z drugiej jednak strony Gierek okazuje się „nasz”, kiedy trzeba wyliczać dobrodziejstwa płynące ze Śląska w stronę nie-Śląska, za które Śląsk spotykały w zamian tylko krzywdy:

pod każdym // pszikład: kulturalne sprawy / **nigdy niy odbywajóm sie najwjensk-sze żeczy / tutej** // wyjóntki sie zdażóm / że tam pan Religa załatfjół pana z opery... to sóm wyjóntkowe sprawy / ale tak na co dziyń / f teatrach sóm beznadziejne pustki / ktoś sie tylko wybijo / już go ścióngajóm do Warszawy abo do Krakowa / albo ón sam ucieknie // żeby po prostu sie potcióngnóń / bo tu już niy miół szans dali sie podcióngać // bo pozióm jest taki niski // a powód tego że pozióm niski bo te co sie wybijajóm zaroz uciekajóm [...] po wojnie / pszeciż było wyraźnie: te óne / chcymy Ślónsk do Ślónzaków / ale szypko sie sposzczegli że kto bydzie robjył i dlatego po prostu psziszło tak że **moja gyneracja zaczynała fchodzić i to ukratkijm nikt wjencyj niy mug po prostu wyskoczyć o jakimś tam / na stanowisko powyży jakigoś tam / no / małego brygadzysty** // jeżeli sie podjół do tego / a pszikład był z życia wzynty że jak pszywoziyli ci co pszijechali wcześni kogoś z Polski to mi najpyrw pokazywali dżwi sykretaża parti // tyn go pszijół i kierowół go na technikum wjezorowe i do dwóch czech lat ón nic wjency niy wjedziół a już zostoł tam majstrym / kierownikijm... i to było cały czas // **Ślónzok powyży pewnego stopnia niy mug / niy miół prawa...** finansowo to za praca mu płacili // pszeciż **cała Polska uczimywala sie z wyngla** // **bół do czidzie-stu procynt budżetu robił Ślónsk a na Ślónsk sie nic niy dawalo** // i jaki tera pszised odzew jak tera Ślónsk zaczyło sie niszczyć i zaczynajóm zamykać wjelkie zakłady // pytania: jak ratować Ślónsk w Polsce / czy w Żeszowje bo to suchać: „nó niych sie sami ratujóm / kiedyś mjeli eldorado/ to niych sie tera sami ratujóm” / a my jako tu mjyszkali / **kiedy my tu mjeli eldorado?** po prostu tyle / że **ino pracować / pracować i pracować** // ale żeby **muc z tego kożystać to / niy ma mowy** // tak samo było z dómym / kopalnie budowali dómy fczasowe dla pracowników zakładóf / a pracownik niy mug tak skierowania dostać // taki bół pszikład / do dzisiaj jest dom „Beskid” w Wiśle s kopalni Bobrek i tam tylko rejestracje sóm warszafskie / krakofskie / bo jes dóm z basynym // dużo podchodżóm / żeby sie tam dostać niy w sezonie // gdzie sie tak spojżało to po prostu czeba było umjeć jakieś fortyle / dać coś żeby poszed do pszodu // coż zwjedzić / coż zobaczyć czy coś

RŚ60MŚ

R: nó na pszikład jo f szkole // na kopalniach / Ślónzok sie mjoł ciynszko dostadż na jakieś stanowisko // i / na pszikład jo / pszettym jag żech jeszcze pracowół na Zgodzie / to tyż żech mjoł miszcza ktury / niy ciyrpjół Ślónzokuf / **kerownictfo to było fszysko niy / niy stond niy /**

J: i to była celowa / polityka / a / ekonomicznie

R: jag by to powjedzieć / tysz **tyn Ślónzak to był ino do cornyj roboty / robić** / a / ci byli tacy że / cfaniakowali ii / pryndzyj sie czegoż dorobili niy / stanowiska / takich żeczy

R: Ś50MŚ; J: Ch40KŚ

Ślężacy czuli się wykorzystywani duchowo (pustka kulturowa, nie-
możność osiągnięcia wyższych stanowisk), ekonomicznie (odpływ pie-
niędzy wypracowanych na Śląsku, dewastacja środowiska), fizycznie
(konieczność wykonywania prac wymagających najwyższego wysiłku,
niemożność korzystania z różnych form wypoczynku).

Krzywdą śląska – jak wspomniano już wcześniej i jak wynika z przy-
toczonych wypowiedzi – ma wymiar ogólny i jednostkowy. Zawsze wy-
pływa z opozycji wobec obcego, wobec tego, co poza granicami Śląska.
Jak pisze M. Śmiełowska: „Dla wszystkich badanych kwalifikowanych
do tego typu [...] obszar ojczyzny to Heimat, ojczyzna prywatna, której
granice wyznacza albo swojskość kultury śląskiej, albo własny dom
i wieś, rzadko geograficzne granice regionu. Charakterystyczne dla wielu
wypowiedzi formułowanych wprost czy wynikających z kontekstów jest
dochodzenie do śląskości poprzez świadomą rezygnację z identyfikacji
narodowych. U podstaw wszystkich decyzji tkwią wszelkie konsekwen-
cje pogranicznego charakteru obszaru i kultury śląskiej. Bezpośrednie
decyzje kształtowane są pod wpływem różnych doświadczeń osobistych
w kontaktach z ludźmi o wyraźnych identyfikacjach narodowych, w ze-
tknięciu z polityką państwa, na którego obszarze działania kolejno znaj-
dował się Śląsk, albo wniosków wynikających z długiej historii regio-
nu” (ŚMIEŁOWSKA, 1998: 229).

1.5.3. Mityzacja Śląska/mityzacja przeszłości

W wypowiedziach Ślązaków często słychać przejawy melancholii
i tęsknoty za sielankową śląską przeszłością sprzed osobiście (lub ro-
dinnie) doświadczonych przejawów krzywdy. Ta przeszłość jest silnie
zmitologizowana. Ogromny wpływ na mityzację Śląska z przeszłości
miała twórczość filmowa Kazimierza Kutza. Reżyser stworzył obrazy,
które w świadomości widzów – i Ślązaków, i nie-Ślązaków – stały się
zastępnikiem rzeczywistości. Swą artystyczną wizję Kazimierz Kutz, jak
pisze Jan F. Lewandowski, potrafił narzucić Polsce. Był to zabieg świa-
domy, gdyż „dla Kutza misją stało się stworzenie właśnie filmowej le-
gandy górnośląskiej, w najbardziej pozytywnym znaczeniu tego słowa,
a ta – jak każda legenda – ma tę przewagę, że przemawia do uczucia.
Dzieło Kutza jest oczywiście najpierw dziełem artystycznym. Jednak
budowanie przez Kutza wizji historii górnośląskiej zawiera w sobie tak-
że zabiegi o charakterze perswazyjnym. W istocie związane są one nie-
odłącznie z pojmowaniem kina jako misji” (LEWANDOWSKI, 2004: 10).
I jeszcze dalej o *Soli ziemi czarnej*: „Jest to film o powstaniu, które po-

nosi klęskę, lecz reżyser unika politykowania i rekonstrukcji historycznej. Tworzy przemawiającą do wyobraźni pięknem obrazów wizję dawnego Górnego Śląska, jakiej do tej pory w polskim kinie nie było. Jest to wizja mitologizująca, lecz autentyczna i niesłychanie sugestywna” (LEWANDOWSKI, 2004: 26). Śląsk Kutza to kraina powszechnej szczęśliwości (pomimo strajków i powstań), kraina ludzi dobrych, gdzie zwycięża ludzka solidarność i lojalność wobec siebie nawzajem. Śląsk to kraina barwna i radosna – to obraz tłumu oczekującego w strojach ludowych pod kopalnią na strajkujących górników. To kraina, gdzie honor i obrona istotnych wartości stoją na pierwszym miejscu: stąd walki, strajki, akty biernego i czynnego oporu, głodówki (*Sól ziemi czarnej, Perła w koronie, Paciorki jednego różańca, Śmierć jak kromka chleba, Zawrócony*). Obrazy te silnie tkwią w umysłach widzów, ocena postaw Ślązaków w rzeczywistości niefilmowej bywa jednakże skrajnie odmienna:

byli wyrużniani / kopalnie tego / gurnicy / na pszyklat tymi talonami nietalonami /
a pospolity pracownik na budowie na tym nie mjał tego nie / bo oni byli jakoż wy-
rużniani / i dlatego / były pewne / grupowe takie / jak jak jak te rozruchy tam Szczecin tego /
Śląsk sie nie ruszył w ogule tutaj nie / Szczecin tam te rużne / te Poznań / sie ruszył / a tutaj nic /
i dlatego byli pużni troche / **nie lubieni nie** / pszez reszte Polakuf / że dlaczego nie pszystompili tak samo jak tego jak mjeli / no
to mjeli lepiej no to / im / nie chodziło żeby mjeli jeszcze gożę czy tam / ta jak pozostali nie / tylko że / chcieli

RŚ40MN

Sentyment do przeszłości jest przekazywany w rodzinie i nawet osoby urodzone długo po wspomnianych zdarzeniach stale go przejawiają. W pamięci pozostaje sentyment rodziców do tego, co było „za starego piyrwy” (= „za staryj Polski” = „za Niymca”). Znak równości jest tu znamieny. Wyrażenie *za staryj Polski* oznacza okres przedwojenny, czyli odnosi się do czasów, kiedy nawet w polskiej części Górnego Śląska – w międzywojennym województwie śląskim – obowiązywały elementy prawa niemieckiego, wynikające z konwencji genewskiej i Statutu Organicznego, niosące Górnemu Śląskowi pozytywne rozwiązania:

J: a gdzie mieszkali

H: całe lata na Wjerku // a raczy / bo to było **za stary Polski** była nowo Wjeś // i Wjerek pofstoł po rozbjorach chyba / znacy po **po plebiscycie** // Nowo Wjeś potym skasowali i został Wjerek [...] bo pozióm jest taki niski // a powód tego że pozióm niski bo te co sie wybijajóm zaroz uciekajóm // no bo był całe lata ubijany // **po wojnie / za stary Polski** / to co mi opowjadali starsi / to był ubijany popszez to że był w zasiyngu Niymjec

H: RŚ60MŚ

Jest to także wyrażenie w pewnym sensie mityczne czy też mityzujące. Oznacza po prostu „nie dzisiaj”. Bo dziś, jak wskazują wypowiedzi o śląskiej krzywdzie (przytoczone np. w rozdz. 3.), jest źle, śląska krzywda się dokonała. Owo „dawniej” wobec tego bywa nieosadzone w konkretnej sytuacji, w konkretnym czasie historycznym. Określa okres przed zaistnieniem faktów, o których mowa.

Wspomnienie krzywdy śląskiej powoduje, że najczęściej jej początek bywa lokowany w granicach czasowych funkcjonowania Śląska w ramach „starej Polski” i wówczas emocje pozytywne zostają przesunięte w stronę Niemiec.

1.5.4. Wybory kraju osiedlenia

Sentymenty niemieckie są na tle wspomnianych dobrodziejstw niedysyjszego niemieckiego stanu posiadania i dzisiejszego niemieckiego dobrobytu całkowicie zrozumiałe. Część wyjeżdżających dzisiaj do Niemiec poczucie innej przynależności narodowej (niemieckiej) odkryła późno, już w dorosłym życiu. Ale takiej przemiany nie należy traktować w kategoriach zdrady narodowej. W wypadku mieszkańców pogranicza wskazana mieszanika więzów sąsiedzkich, przyjacielskich i rodzinnych powoduje, iż mogą się one krystalizować odmiennie w różnych okresach życia. Konwersja narodowa, ze względu na skomplikowane losy samego Śląska, zmiany jego przynależności, okresy oderwania od Polski, a nawet pewnego odrzucenia przez Polskę (często wskazywane przez respondentów jako przejaw śląskiej krzywdy), specyficznego stosunku Polski do faktów dziejowych na Śląsku wydaje się bardziej zrozumiała. Dlatego nie da się jednoznacznie ocenić wyborów Ślązaków²⁶. Oczywiście, zgodnie z polonocentrycznym oglądem świata przez Polaków – przy pełnej świadomości pewnego, acz koniecznego uproszczenia i stereotypizacji – sytuacja wygląda tak: jeśli ktoś żyje w Polsce, tu się urodził, mieszkał, wykształcił itd., nawet jeśli ma połowę krwi niemieckiej – np. dziadek z jednej strony był Niemcem i babka z drugiej strony była Niemką – to człowiek ów **musi** czuć się Polakiem²⁷. Jeśli wybierze narodowość nie-

²⁶ Z mojej klasy ze szkoły podstawowej do Niemiec wyjechała połowa kolegów, następna grupa to koledzy z podwórka, z klasy z liceum było ich kilkoro, a z grupy z czasu studiów znów prawie połowa. Wśród bliskich przyjaciół z podwórka są dwie siostry, z których jedna również pewnie dokumentuje swoją narodowość niemiecką (wyjechała na stałe i otrzymała niemieckie obywatelstwo), jak druga swoje pochodzenie polskie.

²⁷ Irytują nas niemieckie nabożeństwa na Opolszczyźnie, nie chcemy za bardzo niemieckich szkół, psioczymy na niemieckojęzyczne audycje telewizyjne i radiowe oraz na niemieckojęzyczne

miecką, jeśli uzna, że niemieckie (po wskazanych: dziadku i babci) elementy w jego identyfikacji przeważały, Polacy są skłonni uznać go prawie za zdrajcę: będą mu zarzucać, że wybrał łatwiejsze życie, że kieruje się wyłącznie względami ekonomicznymi itp. Tak oceniali wielokrotnie decyzje wyjazdowe Ślązaków przybysze. Decyzje te, jak konstatuje na podstawie wyników swych badań Kazimiera Wódz, „utwierdzały ich w przekonaniu o dwulicowości i koniunkturalizmie Ślązaków, którzy za prawo do korzystania z niemieckiego dobrobytu gotowi byli wyrzec się polskości. Ferując takie oceny, przybysze z głębi kraju nie zadawali sobie trudu, aby się wczuwać w skomplikowane motywy decyzji emigracyjnych Ślązaków, dyktowanych nierzadko poczuciem rozgoryczenia i żalu wobec tych, którzy przyszli tu po wojnie w poszukiwaniu swojego miejsca na ziemi, a uczynili je nieznośnym dla tubylców” (Wódz, red., 1993: 30–31).

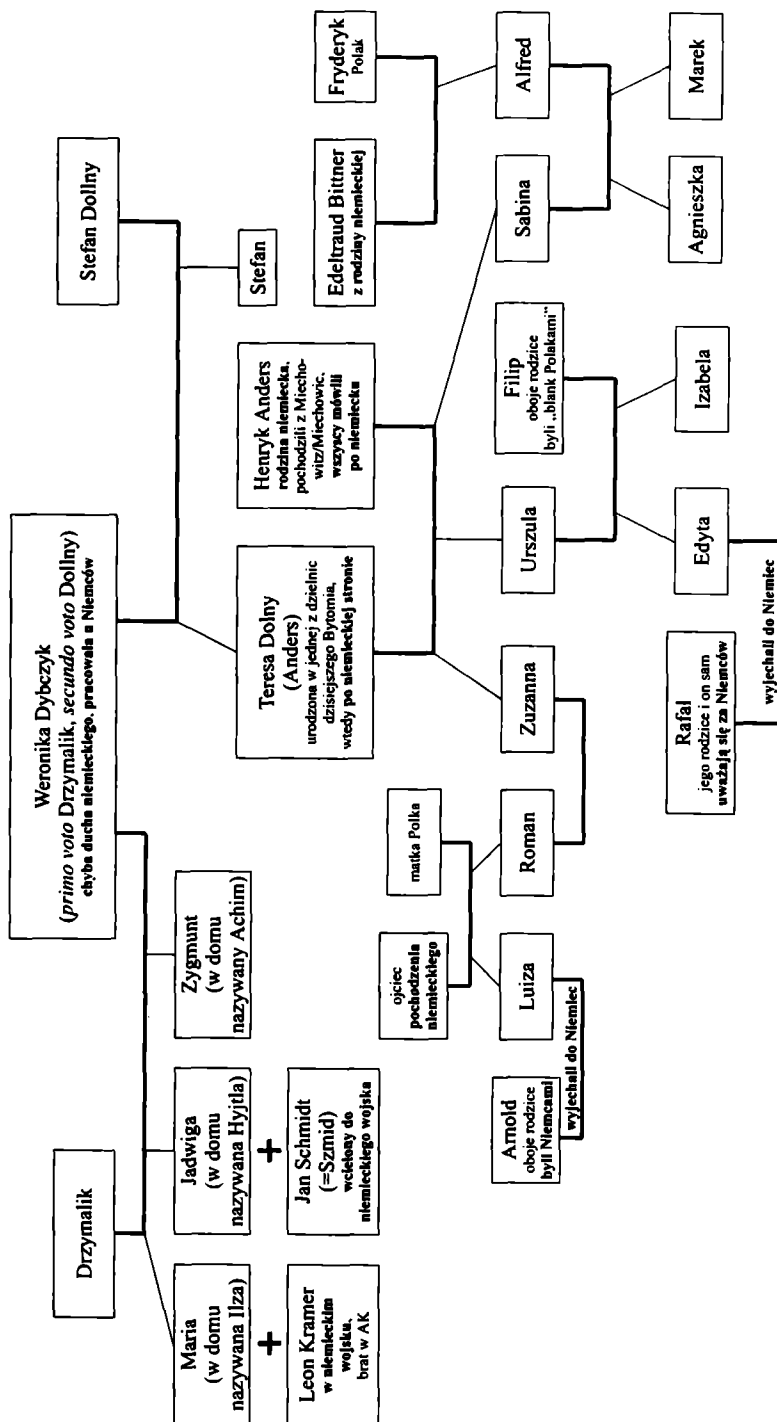
Motywy owych decyzji wynikały często z bardzo skomplikowanych stosunków narodowościowych w śląskiej rodzinie. Dla ich zobrazowania przedstawiam przykładowe drzewo genealogiczne z uwzględnieniem stosunku do polskości i niemieckości²⁸.

Dokonywane przez nie-Ślązaków oceny śląskich wyborów identyfikacyjnych są często ostre i jednoznaczne. Jednakże pobieżny nawet przegląd losów Śląska i Ślązaków, ich relacji z przybyszami w różnych okresach, przebiegu granic Śląska i granic państwowych wewnątrz Śląska skłania ku wnioskowi, że wspomniane wybory: narodowości, poczucia etniczności, kraju osiedlenia, ramy sentymentalnego odniesienia, nie są zdradą; wręcz przeciwnie – są naturalną właściwością ludzi pogranicza, którym przynależna jest możliwość wyboru ojczyzny, wyboru narodowości, wyboru przynależności narodowej, jak pisze A. Kłoskowska, „wbrew wierszowi Kazimierza Wierzyńskiego *Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny*” (KŁOSKOWSKA, 1996: 140).

czasopisma, boimy się organizacji niemieckiej mniejszości narodowej. Z drugiej strony, jeśli na Ukrainie, Białorusi, Litwie czy w Kazachstanie jest człowiek, którego jedna babka była Chiną, dziadek Azerem, druga babka Ukrainką, a dziadek Polakiem, uznajemy to za wystarczające, by on **musiał** czuć się Polakiem i chciał przenieść się do Polski. Nie uważamy, by dopuścić się jakiegokolwiek zdrady wobec Ukrainy, Chin, Azerbejdżanu czy też Kazachstanu, w którym mieszka, urodził się, wychował, wykształcił. W tym wypadku względy ekonomiczne, które często są motywem decyzji o wyjeździe do Polski, nie przeszkadzają nam w pozytywnej ocenie wyboru.

²⁸ Opisujące zjawisko określam „stosunkiem do”, bo nie zawsze największe znaczenie mają faktyczne miejsce urodzenia i narodowość.

Drzewo genealogiczne rodziny górnośląskiej



1.5.5. Śląska identyfikacja

W niniejszej pracy omówiono przede wszystkim indywidualne czynniki tożsamości jednostki, a więc jej składniki identyfikacyjne, które ujawnia stan świadomości. Są one punktem odniesienia konstrukcji tożsamości zbiorowej/tożsamości etnicznej i jej związków z tożsamością narodową. Nie starano się zebrać wszystkich czynników, choć mają one wpływ na analizowane zjawiska. Jednak to głównie etniczność i uznanie/poczucie przynależności do małej ojczyzny, jaką jest Śląsk, stanowi czynnik wyodrębniający grupę, którą postanowiłam zbadać i opisać jako szczególną. Tak rozumiana tożsamość „wyraża się w licznych wyobrażeniach wspólnych świadomym członkom społeczności, czyniących ją spójną całością, emocjonalnie określoną – a więc wspólnotą. Jest to oczywiście wspólnota wyobrażona, zgodnie z określeniem Andersona. Wspólnota realna, ale zapośredniczona przez poglądy i przekonania, które bynajmniej nie muszą być realne po to, by wywierać rzeczywisty wpływ” (KŁOSKOWSKA, 1996: 67). Na Śląsku taką funkcję spełniają stereotypy, a szczególnie autostereotypy, których zbiorczym wyrazem jest dowcip o tworzeniu ludzi przez Pana Boga siedzącego nad Przemszą/Brynicą: co ulepił ludzika i mu się spodobał, to postawił koło siebie, a jak się trafił jakiś nieudany, bylejaki, to go przerzucił na drugą stronę rzeki, stąd lud śląski ma prawie same zalety, którym u nie-Ślązaków odpowiadają przeciwne im cechy.

„Tożsamość narodowa zbiorowości narodowej to jej zbiorowa samowiedza, jej samookreślenie, tworzenie obrazu własnego i cała zawartość, treść samowiedzy, a nie z zewnątrz konstruowany obraz charakteru narodu” (KŁOSKOWSKA, 1996: 99). Dlatego nie zawsze można się w pełni zgodzić z opiniami osób, niemających poczucia tej samej przynależności. Nie można im, oczywiście, odmówić dążenia do obiektywizmu i determinacji w docieraniu do istoty tożsamości, jednak nie zawsze jest możliwe zaakceptowanie niektórych interpretacji zjawisk²⁹. Z pewnymi elementami opisu członkowie danej społeczności nie potrafią się pogodzić i ich zaakceptować, bo to opinia narzucona z zewnątrz, nie tkwiąca w odczuciach tej zbiorowości. Tak też stwierdza A. Kłoskowska: „[...] kulturę własnej zbiorowości zna się tak, jak dzieła autorów samodzielnie czytanych; o kulturze obcej wie się często tak, jak o utworach opisanych w pod-

²⁹ Interesujące jest obserwowanie reakcji osób czytających popularną serię „Poradnik Ksenofoba”, wykorzystywaną często na zajęciach z języka polskiego jako obcego. Reakcje cudzoziemców, czytających tom o własnym narodzie, są różne: od całkowitego potwierdzenia trafności niektórych spostrzeżeń przez pobłażliwą akceptację po zupełne odrzucenie i oburzenie.

ręczniku, studiach krytycznych lub encyklopedii. Czasem jest to właśnie »wiedza o« danym zjawisku bez faktycznej jego znajomości, bez jego przeżycia pozostawiającego ślad emocji i poczucie autentyczności kontaktu” (KŁOSKOWSKA, 1996: 110–111). Oczywiście, wypada w pełni zgodzić się też z dalej idącą opinią/interpretacją badaczki, że do tego faktu należy podchodzić z pewnym dystansem, bowiem uczestnictwo w badanej kulturze rodzi niebezpieczeństwo zbyt jednostronnego spojrzenia, gdyż badacz może nieświadomie przenosić na przedmiot badań zakorzenione we własnym oglądzie świata stereotypy i autostereotypy.

1.6. Podsumowanie

Konkluzją dotychczasowych rozważań jest dookreślenie grupy osób poddanych badaniom. Są to ci mieszkańcy Śląska, którzy w jakikolwiek sposób określają sami siebie w stosunku do Śląska i śląskości. To osoby, które urodziły się i całe dzieciństwo, młodość oraz część dojrzałego życia spędziły na Śląsku – choćby teraz mieszkały nawet od wielu lat poza terenem, który stanowi przedmiot badań³⁰. Dla bycia Ślązakiem najistotniejszy jest stan świadomości. Ślązakiem jest ten, kto chce nim być. Odniesienia do tego, co znajduje się poza Śląskiem, są w pewnej mierze drugorzędne. Ślązak bowiem to ten, który śląskość jest skłonny utożsamiać z wyborem narodowościowym (czyli twierdzi, że jest „tylko Ślązakiem”), Ślązakami są i ci, którzy swą śląskość lokują w ramach polskości bądź niemieckości. To osoby, które śląskość traktują w kategoriach grupy etnicznej, uznając nadrzędny (bądź równorzędny, bardzo rzadko podrzędny) z poczuciem śląskiej przynależności etnicznej wybór narodowościowy. W tej grupie da się wyróżnić kilka podgrup: Polak-Ślązak, Ślązak-Polak, Ślązak=Polak, Niemiec-Ślązak, Ślązak-Niemiec, Ślązak=Niemiec (ta ostatnia podgrupa stanowi chyba zresztą konstrukt czysto teoretyczny). Znaczenie ma świadomy wybór związków z tą ziemią. Sam fakt urodzenia się na Śląsku rozumianym jako region geograficzny niczego nie przesądza, istotny jest fakt urodzenia się na Śląsku rozumianym jako mała ojczyzna.

³⁰ Należy bowiem przyjąć poglądy Eriksona, który „za najważniejszą fazę formowania tożsamości uważał młodość” (KŁOSKOWSKA, 1996: 106). Podobnie stwierdza Kłoskowska (pisze wprawdzie o narodzie, ale jak wspominałam wcześniej, można sporą część tych ustaleń odnieść także do grupy etnicznej), że „włączanie we wspólnotę narodową można byłoby uznać za część socjalizacji. Przynajmniej częściowo dokonuje się ono bezrefleksyjnie, zwykle w okresie dzieciństwa, przez naśladowanie i bezpośredni kontakt z dojrzałymi członkami zbiorowości” (KŁOSKOWSKA, 1996: 106).

2 | Stan gwary śląskiej na przełomie XX i XXI wieku i jej obraz w świadomości badaczy i użytkowników

2.1. Terminologia i zakres badań

W celu dokładnego ustalenia zakresu i obszaru badań językowych Górnego Śląska konieczne są pewne uściślenia terminologiczne.

2.1.1. Gwara a dialekt

W pracy nie będziemy ściśle rozgraniczać pojęć **gwara** i **dialekt**, podobnie jak nie czyni tego wielu współczesnych badaczy dialektologów (zob. np. DUBISZ, 2001: 7; RIEGER, CECCHOSZ, DZIĘGIEL, 2001: 108; POLAŃSKI, red., 1999: 118). W przypadku takich rozważań, jak prezentowane w rozprawie, tego typu rozgraniczenia nie są konieczne. Drugi rozdział poświęcony zostanie wyróżnionemu wycinkowi dialektu śląskiego, a dokładniej: poddialektu górnośląskiego. W stosunku zarówno do gwary, jak i do dialektu najistotniejsze jest przyjęcie dwu warunków: 1) gwara i dialekt są odmianami języka prymarnie mówionymi, 2) są ograniczone terytorialnie (tak też np. DUBISZ, 2001: 7).

Opisywana odmiana jest odmianą prymarnie mówioną. Materiał badań stanowią przede wszystkim nagrania. Jednak poddano eksploracji również źródła pisane (książki i gazety). Są one w pewnej mierze zmodyfikowanym zapisem przekazów ustnych (*wice*, *godki* itp.). Część to wytwory literatury folklorystyczno-ludowej (SIMONIDES, 1961; 1969), wykorzystujące stylizację na język mówiony. O prymacie mówioności świadczą nie tylko nieustalona wciąż grafia (mowa śląska nie doczekała

się jeszcze opracowania zapisu), ale także typ kultury śląskiej, która przedkłada słowo mówione nad pisane. Takie odczucia są również udziałem niespecjalistów:

- Czytał Pan „Biblię Ślązoka” Marka Szoltyska?
- Czytałem. I nie jestem zachwycony. Gwara pisana mnie razi, dziwnie wygląda. Dla mnie to był zawsze język mówiony i dlatego do każdej próby przelania gwary na papier będę podchodził z rezerwą.

[Ze śląskim bez przesady]

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że znaczna część teksów pisanych (tekstów folklorystycznych) nie obrazuje aktualnego stanu gwary. Ich autorzy starają się sięgnąć o etap wcześniej, tzn. wprowadzają sporą liczbę archaicznych gwaryzmów leksykalnych, które większość użytkowników gwary zna, ale przechowuje je wyłącznie w zasobie biernym. Teksty te są jednak konieczne do zrekonstruowania idealnego obrazu gwary, mogącego stanowić odnośnik w porównaniach, a poza tym postać ortograficzna tekstów ma wielkie znaczenie dla ustalania trwałości cech gwarowych (TRUDGILL, 1986: 36–38).

W rozprawie zostanie opisana odmiana języka występująca na ściśle określonym obszarze. Różnice językowe między poszczególnymi miastami wskazanego terytorium są na tyle niewielkie, że ten obszar można traktować łącznie. Jest faktem niezaprzeczalnym, iż zaznaczają się drobne różnice między skupiskami miejskimi. Za odrębną gwarę można by więc uznać mowę każdego konkretnego miasta, a czasem dzielnic miast (np. gwara Chorzowa, gwara Rudy Śląskiej czy nawet gwara Chorzowa Starego, Chorzowa Batorego, Bykowiny, Lipin, Goduli¹), uważając za poddialekt przemysłowo-górnośląski odmianę spotykaną na całym badanym obszarze. Jednak potrzeby i cele tej pracy nie wymagają tak ścisłych ustaleń. Opracowanie dotyczy bowiem wskazanego fragmentu dialektu śląskiego (czy – ściślej – poddialektu górnośląskiego), traktowanego jako całość bez wewnętrznych podziałów (z uwagi na minimalny stopień różnic), dlatego nie nastąpi tu w żaden sposób nakładanie się terminów.

2.1.2. Dialektologia a socjolingwistyka

Nasuwa się pytanie, czy w ogóle mamy jeszcze do czynienia z gwarami/dialektami, czy też należałoby odejść od tradycyjnej polskiej dia-

¹ Trzy końcowe to stare dzielnice Rudy Śląskiej.

lektologii i uznać istnienie wyłącznie kodów mieszanych. Pośrednio zwraca na ten problem uwagę Bogdan Walczak: „Stąd w trakcie badań terenowych wyszukuje się możliwie najstarszych informatorów, a formy archaiczne i w świetle rozwoju fonetycznego gwary regularne traktuje się jako nie tylko dla niej reprezentatywne, ale wręcz jedynie godne uwagi. Opis zdąży więc nie tyle do uchwycenia rzeczywistego obrazu mowy ludowej, ile do zrekonstruowania jej idealnego modelu” (WALCZAK, 2001: 21). Takie postępowanie charakterystyczne jest dla sporej części badań dialektologicznych, ale i dla myślenia ogromnej rzeszy osób działających na rzecz odnowienia dziedzictwa kulturowego wspólnot etnicznych. Dotyczy to szczególnie Śląska i Kaszub². Stanisław Urbańczyk prorokował: „Gwary zmierzają do rozpląnięcia się w języku ogólnonarodowym. Można już znaleźć wsie, co gwarę zarzuciły prawie całkiem. Coraz trudniej znaleźć chłopa, który by językoznawcy mógł pokazać gwarę w jej stanie dawniejszym, wolnym od wpływów języka ogólnego” (URBAŃCZYK, 1976: 11). Odniesienie do takiego modelu – „wolnego od wpływów języka ogólnego” (zresztą mitycznego, nie do końca rzeczywistego) – pobrzmiewa w niektórych wypowiedziach działaczy regionalnych, dziennikarzy, publicystów. Na przykład moi oponenti, którzy zareagowali na tekst zatytułowany *Czy możliwa jest kodyfikacja gwary śląskiej* (TAMBOR, 2002: 41–45), twierdzą, że to, co omawiam, nie nadaje się do opisu, bo przedstawia stan zły i zdegenerowany (m.in. właśnie dlatego, że zbyt spolszczony). Według nich, należy dążyć do stanu idealnego, choćby ze współczesnością nie miał on nic wspólnego.

Bliższe obecnemu oglądowi naukowemu podejście do badanego zjawiska prezentuje – opisana przez Bogdana Walczaka – dialektologia „warszawska”. To podejście zainicjowane przez Witolda Doroszewskiego, skupiające się na badaniu aktualnej rzeczywistości językowej wybranego rejonu, dało podwaliny socjolingwistyce (WALCZAK, 2001: 21). Taką opinię wyraża też Stanisław Grabias, który pisze: „Okaze się, że to właśnie metoda dialektalna, zrekonstruowana, uwzględniająca wiele parametrów społecznych, stała się podstawą rozwoju współczesnych badań socjolingwistycznych nad językiem miast” (GRABIAS, 1997: 81).

Badanie rzeczywistej mowy należy (wedle współczesnych podziałów przedmiotu badań i metod w tych badaniach zastosowanych) raczej do zadań socjolingwistyki. Z kolei socjolingwiści w zasadzie odcii-

² Przypuszczalnie dotyczy także Podhala (o czym świadczyłyby choćby takie fakty zbieżne z działaniami z wymienionych regionów, jak wydanie tłumaczenia *Biblii*), ale wypowiedzi publiczne na temat etniczności działaczy z Podhala są o wiele rzadsze na arenie ogólnopolskiej niż Kaszubów i Ślązaków, więc mniej wiadomo o ich poglądach dotyczących etnicznej odmiany języka, która na Podhalu występuje.

nają się od stwierdzenia, że badają gwara jako taką. Gwara interesuje ich o tyle, o ile odzwierciedla także różnicowanie społeczne. Jak pisze K. Polański: „Ze strony socjolingwistów zainteresowanie faktami dialektalnymi przejawia się od samego początku istnienia tej dyscypliny. Różnicowanie gwarowe pozostaje w związku nie tylko z podziałem geograficznym danego języka, ale jest także uzależnione od czynników społecznych: gwara mówią określone warstwy społeczne, przede wszystkim warstwa chłopska, ale nie tylko, por. gwary środowiskowe miejskie. Gwara, podobnie jak inne atrybuty zachowania ludzkiego (np. ubiór), jest łatwo rozpoznawalnym symptomem przynależności do określonej warstwy społecznej. Tym samym w określonych stosunkach społecznych, determinujących odpowiednie poglądy i opinie na temat roli społecznej poszczególnych warstw, gwara może stać się przedmiotem wartościowania i w pewnych kręgach być oceniana jako niższa, uboższa odmiana języka” (POLAŃSKI, red., 1999: 542). Stanisław Grabias wyraźnie jednak podkreśla, że dialektologia polska jest nierozzerwalnie połączona z socjolingwistyką: „Socjolingwistyka jako metoda opisu języka i zachowań komunikacyjnych najszerzej przeniknęła do tych obszarów badawczych, które, tak jak historia języka i dialektologia, odznaczają się długą, znacznie dłuższą niż socjolingwistyka, tradycją. Dyscypliny te zresztą na gruncie polskim zawsze dostrzegały społeczne konteksty zmian językowych” (GRABIAS, 1997: 103). Kwestia stosunku gwary do czynników społecznych czy też zależności gwary od czynników społecznych będzie omawiana w analitycznej części rozprawy. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na pewną odmienność podejścia do gwary w „tradycyjnym”, utrwalonym kanonie socjolingwistycznym i w ujęciu z pogranicza dialektologii i socjolingwistyki zaprezentowanym w niniejszych rozważaniach.

W socjolingwistyce (czy socjologii języka) podstawowymi obszarami badawczymi są socjolekty i tzw. kody mieszane. Socjolektami nazywa S. Grabias „odmiany języka narodowego związane z istnieniem trwałych grup społecznych połączonych jakimś rodzajem więzi” (GRABIAS, 1993: 223) i one właśnie mają znaczenie podstawowe dla wydzielenia danej odmiany i następnie sformułowania celów badawczych. Z kolei kody mieszane (języki mieszane, odmiany mieszane) powstają, wedle badaczy, przede wszystkim w miastach jako efekt „mieszania”, nachodzenia na siebie właściwości dwóch kodów podstawowych: tego, z którym osobnik przychodzi „ze wsi do miasta”, oraz tego, który zastał na terenie nowego miejsca egzystencji (czyli przede wszystkim języka ogólnego) (KARAŚ, 1976; LUBAŚ, 1976; ZARĘBA, 1976; WILKOŃ, 2000). Rozważyć należy jednak problem, czy **zawsze** w wypadku funkcjonowania gwary w środowisku miejskim powstaje nowa jakość, zwana „kodem mie-

szanym”, czy też w niektórych wypadkach następuje ewolucja gwary w kontaktach z otaczającym ją językiem polskim.

Zarówno opisujący język z pozycji naukowych, jak i tzw. przeciętni użytkownicy, chętnie rozprawiający o języku, dopuszczają w wypowiedziach różnorakie przekształcenia gwar pod wpływem języków obcych, w których jest (lub była przez lata) zanurzona. Przyjmuje się, że istnieje „gwara” śląska z germanizmami leksykalnymi i składniowymi, gwara Śląska Cieszyńskiego z czechizmami, np. na czeskim Zaolziu, a owe germanizmy lub czechizmy uważane są za elementy składowe leksyki bądź składni gwarowej. Natomiast wpływ języka ogólnopolskiego na gwarę polską jest oceniany jako czynnik powodujący powstanie kodu mieszanego.

W pracy zostaje przyjęta nieco inna perspektywa. Nie ma już powrotu do historycznej postaci gwar, badaniu poddać trzeba zatem taki produkt, jaki został wytworzony i jest używany obecnie w środowiskach tradycyjnie gwarowych w różnorodnych uwarunkowaniach społecznych. Takie podejście badawcze najbliższe jest postulatowi dialektologii społecznej sformułowanym przed prawie półwieczem (BARTNICKA-DĄBKOWSKA, 1959; WIECZORKIEWICZ, 1976; zob. też: GRABIAS, 1997). Gwary nie funkcjonują w oderwaniu od historii i czynników socjalnych, zmiennych w czasie. Termin **gwara (dialekt)** oznacza terytorialną odmianę języka, ukształtowaną co najmniej przed XX w., będącą strukturą dynamiczną, zmienną w czasie (jak każda odmiana językowa). Gwara kształtowała się zazwyczaj w środowiskach wiejskich, choć w niektórych wypadkach (np. na Górnym Śląsku) w osiedlach robotniczych, których struktura społeczna (wykształcenie, pozycja społeczno-zawodowa członków danej społeczności) jest zbliżona do wiejskiej. Gwara ma więc w obu typach środowisk: wiejskim i robotniczo-miejskim „ludowy” charakter.

Kod mieszany, który można nazwać (utożsamić z) **językiem miejskim**, oznacza zjawiska językowe, polegające na mieszaniu, przenikaniu i powstawaniu nowych odmian z kilku różnych. To proces jakościowo różny od procesu zachodzącego wówczas, gdy istnieje jedna podstawa, baza (**gwara**), a kontakt z innym systemem powoduje w niej tylko pewne zmiany i przekształcenia.

Trzecim wreszcie pojęciem używanym w opisie odmian językowych w miastach jest **interdialekt**. To ponadregionalna mówiona odmiana językowa, wykorzystująca pewne regionalizmy, jednak pomimo tego zrozumiała w obiegu ogólnonarodowym. Ze względu na udział regionalizmów interdialektalność mają swe odmiany uzależnione terytorialnie. Zróżnicowania interdialektalne nie powodują zaburzeń w komunikacji.

Na Górnym Śląsku spotkać można wszystkie wskazane typy odmian. Ich występowanie zależy od czynników ludzkich, ale i od środowiska,

w jakim się rozwijają. Dlatego ważną kwestią jest określenie typu industrialnego miejscowości, w których badana gwara występuje.

2.1.3. Funkcje gwary – komunikatywność

Należy pamiętać, iż podstawowym celem gwary – podobnie jak języka ogólnego – jest komunikatywność. Ten aspekt zdają się zupełnie pomijać działacze polityczni, dążący do współczesnej kodyfikacji gwary w postaci utrwalenia jej stanu z przeszłości, stworzenia skamieliny, skansenu czy nawet wykreowania sztucznego języka na podstawie kilku gwar. Stworzenie, a następnie narzucenie takiego języka użytkownikom godziłoby w elementarne prawa jednostek do funkcjonowania w ramach nowoczesnego społeczeństwa. W ten sposób bowiem skazano by ludzi posługujących się gwarą również na pozostawanie w owym skansenie. Rzeczą jasną i oczywistą jest ogromny wpływ czynników pozajęzykowych na stan gwary. We współczesnej Europie nie ma miejsc, gdzie możliwa byłaby samorealizacja jednostki bez kontaktów ze światem spoza najbliższego otoczenia. Jeszcze w okresie międzywojennym czy tuż-powojennym istniały enklawy, w których ludzie spędzali całe życie, nie wychodząc poza nie nawet biernie (wobec braku radia, telewizji itp.). Życie w dzisiejszym świecie wyklucza taką możliwość. Granica własnej wsi, własnego osiedla przestała być murem. Jest całkowicie przepuszczalna. Ludzie z wewnątrz nieustannie ją przekraczają, wychodząc poza własne środowisko, a osoby z zewnątrz w różnych celach przenikają do grupy, dostają się „do środka” (by zamieszkać, prowadzić interesy itd.). Współczesny świat zlikwidował w dużej mierze impregnację granicznego muru wielu wspólnot. Nie ma już osiedli, w których ogromna większość mieszkańców spędziłaby całe życie od urodzenia po śmierć ze wszystkimi kolejnymi etapami i wszystkimi przyjmowanymi rolami: dziecka, ucznia, męża, ojca, pracownika, dziadka, emeryta. Za zmianą stylu i sposobu życia społeczności musi iść zmiana mowy właściwej tej społeczności. Język jest odbiciem zmian społecznych, zmian w mentalności i świadomości społecznej swych nosicieli.

Oto opinie samych użytkowników gwary, potwierdzające ich świadomość, że funkcja komunikacyjna jest funkcją podstawową gwary:

J: znaczy ja / nie myślę żeby sie nauczyły / tylko czy noo / powinni nauczyciele jednag jakieś tam lekcje / ee / robidź żeby ich troche nauczyć / chodźby troche

R: czy jo wjym czy by / czy by to dało efekt

E: chyba niy bo to niy wynika z żadnyj tradycji / gwara to jes typowo tradycyjne to co sie z domu wyniosło / s tego środowiska f kturym sie żyło / a uczydź gwary ko-

gokolwjek na siłę ktury nigdy f tym środowisku niy był to jes chyba zupełnie ap-surdalna sytuacja

J: no aa / angielskiego to można na siłę uczyć

E: no to jes co innego

J: a czemu to jes co innego

R: a czy sie tu.... na pszyklat / tak typowo po angelsku nauczm / mu / godać

J: no ale porozumjeć sie porozumieją nie / no / a czemu to jes co innego

E: **no / no bo gdzie to tén czło(w)jek ktury sie tego ewentualnie nauczy gdzie ón to ma wyniś / i spożytkować / puźni**

E: RŚ60MŚ

J: czy uważaś że gwara jezd językiem gorszym niż język polski

TJ: haa / bardzo trudne / bardzo trudne to jes pytanie / no język polski jez językiem fszyskich polakuf / jez jakimż językiem powjédzmy objégowym literackim // fcale nie uważam że gwara jez górsza / nó ale ona jes trudniejsza **do skómunikowania sie porozumjénia sie** / bo na pszy'kład ja muwjónc czysto gwarą' śląską czy gurską to s kaszubém sie za wjele niy dogadam aczkolwjek może prendze'j ja bym sie może dogadał nisz ktoś kto w ogule tyj gwary nie zna

TJ: K50MŚ

W przeciwieństwie do innych odmian języka, które w zbiorze odmian polszczyzny sytuuje przekrój pionowy i które obejmują tylko pewne sfery życia, np. socjolekty czy tzw. style (GRABIAS, 1997; WILKOŃ, 2000), gwary są odmianami terytorialnymi, czyli sytuowanymi w przekroju poziomym. One bywają jakby odpowiednikami (ważne słowo „jakby”) języka ogólnego na danym terenie³ (BARTMIŃSKI, 1993: 213–215). I w ich obrębie może dochodzić (najczęściej dochodzi) do wykształcania wewnętrznych miniodmian funkcjonalnych. Gwara ma bowiem prawie zawsze swoją odmianę artystyczną (teksty folklorystyczne – i tylko one – mogą stanowić i zazwyczaj stanowią ów skansen, który przechowuje stan dawny gwary, zawierający różne skamieliny, znajdujące się obecnie raczej wyłącznie w biernym zasobie gwarowym użytkowników), „żargon” młodzieżowo-szkolny, profesjolekty (na Górnym Śląsku specyficzną odmianę języka górniczego czy hutniczego):

B: a no właśnie powjedz mi / a jak jak to wyglóndo na kopalni / czy yy / yy / gumicy prac / pracujoncy na kopalni muwją po śląsku czy tak po polsku muwją

W: jag by ci to powjedzieć / nó muwją powjydzmy po śląsku / s tym że **gwara gurnicza to jez zupełnie inna chistorja / to są określynia / kto niy pracuje na kopalni / to niy bydzie s tego wjedziol / nic**

W: RŚ40MŚ

³ O pewnym niezrozumieniu terminologicznym i pomieszaniu pojęć w świadomości użytkowników, wynikającym zresztą z postaw ambicjonalnych i przezwycięzania kompleksów, świadczą niektóre wypowiedzi, jak choćby taka: „Podobnie Rocznik protestuje, gdy nazywać śląski gwara. – To godka, czyli język taki sam, jak polski – mówi” [Czego się ściyrpieć niy do].

J: a e między sobą czy na pszyklat tesz s pszełożonymi / jak to jes

R: to zależy kto pszełożony był // czy był Ślónzok czy niy

J: czyli s pszełożonym Ślązakiem po śląsku / ale z nie-Ślązakiem to już nie po śląsku

R: to zależy bo puźni / były take wyraźnia że to **czeba było po ślónsku** powje-dzieć niy

J: a jakie na pszyklat

R: chy chy jakie / **na pszykład ruźne nażyńdzia** niy jak sie godało

J: no a jakie nażeńdzia są po śląsku / **na kopalni** / bo ciongle o tych nażeńdziach też muwicie / to jakie nażeńdzia sie zafsze nazywa po śląsku

E: majzel

R: brecha

E: brecha / no my muwimy na pszykład majzel / a fszyscy ci ktuži psziszli / s cyntralny Polski / też muwią / ale nie muwią majzel tylko mejzel / nó to już wjadómo / ón powjy o co chodzi ale.....

J: a co to jest majzel

R: to je pszecinak

E: pszecinak

E: R\$60M\$; R: \$50M\$

Gwarą można mówić, oczywiście, na wiele tematów. O filozofii rozprawił po góralsku ks. Józef Tischner, on też prowadził ze swadą cykliczny telewizyjny program w gwarze podhalańskiej zatytułowany *Siedem grzechów głównych*. Udowodnił tym samym, że gwarą góralską można mówić o rzeczach najwyższych i najwznioślejszych: o Bogu, o religii, o wierze. Takie samo przekonanie dotyczące gwary śląskiej wyraża ks. Marek Gancarczyk:

– Rozmawiał ksiądz z tymi starkami tylko o codziennych sprawach czy również o Panu Bogu?

– Oczywiście, że o Panu Bogu również. Myśli pani, że Pan Bóg nie rozumie po śląsku? Ja sądzę, że świetnie sobie radzi z gwarą.

[*Ponboczek godo po śląsku*]

2.1.4. Podsumowanie

Obszar badań stanowią odmiany języka występujące w miastach Górnego Śląska. Można wśród nich wyróżnić trzy odmiany związane z regionalnością⁴:

- gwarę, która jest gwarą ludową (o proletariacko-robotniczej proweniencji i charakterze, w miejsce bardziej typowego dla polskich gwar charakteru wiejskiego);

⁴ Nie zajmuję się np. odmianą potoczną, profesjo- i socjolektami.

- język miejski stanowiący kod mieszany – o różnych proporcjach elementów gwarowych i ogólnopolskich – jakim posługują się na Górnym Śląsku zarówno osoby wyzbywające się gwary, jak i niektórzy przybysze, pragnący szybkiej asymilacji (szczególnie zatrudnieni w górnictwie i innych gałęziach przemysłu ciężkiego);
- interdialekt będący ponaddialektalną odmianą regionalną, służącą codziennym, zwykłym kontaktom z osobami także spoza środowiska śląskiego.

Badaniu podlegają głównie odmiany w wersji mówionej. Gwara śląska charakteryzuje się słabym stopniem kodyfikacji, dlatego teksty pisane traktowane są tylko jako materiał pomocniczy.

Wszystkie wskazane odmiany w miastach Górnego Śląska często pełnią funkcje odmiany potocznej (zob. też LABOCHA, 1997: 205–206). W sytuacjach, w których w innych miejscach Polski używana jest odmiana potoczna dla wyrażenia emocji, opisu tego, co zwyczajne, codzienne, pospolite (LUBAŚ, 2003: 27–41), mieszkańcy przemysłowego Górnego Śląska zazwyczaj używają jednej ze wskazanych odmian, w której regionalizmy (gwaryzmy) zastępują potoczizmy.

Opis gwary, opis nasycenia i zmienności nasycenia gwaryzmami i regionalizmami języka miejskiego i interdialektu oraz opis czynników powodujących używanie jednej z trzech odmian to podstawowe cele przyjęte w tej części pracy. Aby cele te zrealizować, trzeba położyć nacisk na opis gwary jako odmiany podstawowej na badanym terenie i jako bazy dla dwu pozostałych odmian.

2.2. Cele i zadania opisu

Z początkiem XXI w. nadszedł najwyższy czas, aby opisać stan gwary w przemysłowym okręgu Górnego Śląska. Obecnie stało się to kwestią istotną i niezwykle pilną co najmniej z dwu względów:

1) nigdy dotąd nie został opisany w sposób systematyczny język tego terenu, opisy gwar/części dialektu na Śląsku zawsze dotyczyły wyłącznie obszarów wiejskich, zgodnie z zakorzenionym wśród dialektologów poglądem, iż gwary/dialekty występują wyłącznie na wsi;

2) rozpowszechnione są zarówno naukowe, jak i potoczne opinie o szybko postępującym zaniku gwar.

2.2.1. Gwara na wsi i w mieście

Badacze w zasadzie od samego początku kształtowania się dialektologii traktowali gwarę jako terytorialną odmianę języka, ale języka ludowego, występującego na wsi. Takie podejście jako jedynie obowiązujące podawali językoznawcy zarówno w wersjach podręcznikowych, jak i w opisach naukowych (NITSCH, 1957; URBAŃCZYK, 1976; DEJNA, 1973). Pomimo zmiany nie tylko sytuacji w przedmiocie badań, ale także podejścia całej rzeszy osób publicznych, które w sposób bardziej czy mniej popularny przedstawiają nową rzeczywistość, niektórzy badacze nadal uważają wieś za jedyny teren podlegający badaniom dialektologicznym. Tak bezdyskusyjnie traktuje tę kwestię np. Zygmunt Zagórski: „Nie powinno być dzisiaj kwestią sporną to, że eksplorator powinien się wstępnie zorientować w tym, jaka jest sytuacja językowa w badanej wsi” (ZAGÓRSKI, 2001: 25). Autor artykułu rozważa wszelakie kwestie związane z metodologią badań, procedurami postępowania badacza, głębokości opisu itp. Natomiast tę jedną kwestię stawia jako bezsporne założenie wstępne: gwara występuje na wsi, tam mamy jej szukać. Godne przytoczenia jest zdanie z listu, który otrzymałam kiedyś od profesora Karola Dejny. Chciałam, jako początkująca badaczka, przystąpić do zespołu tworzącego *Atlas gwar polskich*. Zamierzałam przeprowadzić badania w známym sobie terenie, czyli w miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. W bardzo miłej odpowiedzi Profesora znalazło się wszakże zdanie: „Muszę jednak podkreślić, że chodzi nam nie o mowę ludzi mieszkających w miastach, lecz o gwarę ludności wiejskiej, ludności rolniczej”. W taki więc sposób gwara terenów przemysłowego Górnego Śląska automatycznie została wykluczona z badań i nie znalazła się w *Atlasie*... Opisane podejście do gwary jako do mowy wsi zaważyło na dotychczasowych dialektalnych opisach Śląska, które nie zawierają danych z omawianego terenu.

Zajęcie się przez dialektologów gwarą w miastach postuluje S. Dubisz. Jednakże zgadzając się całkowicie z samym postulatem, nie można się zgodzić z przesłankami, jakie autora do takiego wniosku skłoniły. Dubisz pisze: „Niezbędne jest, jak się wydaje, traktowanie dialektologii jako nauki o dialektach i gwarach zarówno wiejskich, jak i tych miejskich, w których kształtowaniu się brały (lub biorą) udział tradycyjne dialekty ludowe. Takie rozumienie dialektologii narzucają zachodzące współcześnie procesy socjolingwistyczne” (DUBISZ, 2001: 14). Baza argumentacyjna Dubisza nie przystaje do warunków śląskich, a przynajmniej do warunków górnośląskich okręgu przemysłowego (czy też wielkoprzemysłowego). S. Dubisz, jak zdecydowana większość badaczy, chce

traktować jakiegokolwiek odmiany języka używanego w miastach, jakiegokolwiek przejawy gwary w mieście jako twór nowy, powstający na bazie, jak sam pisze, tradycyjnych gwar już istniejących, rzecz jasna na wsi. A wszak gwara terenów Górnego Śląska, ta gwara, którą dziś uważamy za znamienne, charakterystyczną, właściwą dla tego terenu, rozwijała się od początku w warunkach tworzących się miast i osiedli robotniczych. Ze swymi właściwościami gramatycznymi i przede wszystkim leksykalnymi powstawała wraz z miastami, w których żyli posługujący się nią ludzie. Oczywiście, jej rodowód był wiejski, ale jest to rodowód tak dawny (trzeba sięgnąć około wieku wstecz), że dla odmiany języka, którą opisujemy, nie ma on już znaczenia.

Satysfakcjonujące podejście do omawianego problemu znaleźć można w rozważaniach Aleksandra Wilkoń: „Na plan pierwszy wysuwa się opozycja między językiem ogólnym a językami nieogólnymi, tj. gwarami ludowymi. Nie są to tylko gwary wiejskie, ale także miejskie, jak w przypadku gwary śląskiej czy kaszubskiej. Należy jednak wyodrębnić miejskie gwary, tożsame w swoich zasadniczych cechach z gwarami okolicznych wsi, od języków (zwanych często gwarami) miejskich, które nie stanowią już gwar ludowych” (WILKOŃ, 2000: 25).

Natomiast S. Dubisz i badacze, którzy prezentują podobne stanowisko w sprawie zakresu badań współczesnej dialektologii, mają na uwadze zupełnie inną sytuację, mianowicie kształtowanie się w okresie powojennym nowego języka w wielu dużych miastach ze względu na powojenne migracje ludności (np. przesiedlenia z terenów wschodnich, ale przede wszystkim ze względu na wędrowkę Polaków ze wsi do miasta w poszukiwaniu pracy, lepszych warunków życia, awansu społecznego i ekonomicznego). Ci ludzie przynosili do miasta swoją gwara, używaną dotąd w środowisku wiejskim, i adaptowali się wraz z nią w środowisku miejskim. Tak powstały nowe odmiany języka w Łodzi, Krakowie, Wrocławiu czy Poznaniu (zob. np. DUNAJ, 1979; 1984; DUNAJ, Ożóg, red., 1991; GRUCHMANOWA, WALCZAK, 1999).

„Gwara” tychże miast przyszła ze wsi i w mieście się przekształcała, kontaminując się na różnorakie sposoby z zastanym językiem miasta. W okręgu przemysłowym Górnego Śląska gwara była, gdy wsie się urbanizowały, nabierała dzisiejszego kształtu wraz z miastem i przemysłem.

Jakość tych miast, warunki rozwoju i aktualnego funkcjonowania są tu bardzo istotne. Tak jak w tradycyjnej dialektologii, zajmującej się wsią, za ogromnie ważne uznawano środowisko przyrodnicze (układ wód, zalesienia, górzystość terenu itp.), tak w wypadku regionu, który opisujemy – regionu zurbanizowanego, czyli ukształtowanego przez człowieka, ogromnie ważne są właśnie elementy owej urbanizacji: typ przemysłu, udział w zatrudnieniu kobiet i mężczyzn, co pośrednio (częściowo) wy-

nika z wysokości zarobków, a więc i warunki ekonomiczne, stan zatrudnienia, czyli obecnie raczej stan „niezatrudnienia” (stan bezrobocia) itp. Zestaw czynników socjalnych istotnych dla badanego terenu podał W. Lubaś: „a) zawód, b) wykształcenie, c) etniczność regionalną, d) płeć, f) bilingwizm” (LUBAŚ, 1976: 43), jednak – jak stwierdził dalej – „zespół ten nigdy nie był stały hierarchicznie w różnych grupach społecznych, np. etniczność odgrywała większą rolę przy wykształceniu podstawowym niż wyższym, technicznym niż humanistycznym, żeńskości niż męskości. Wykształcenie odgrywało większą rolę niż etniczność u ludzi młodych, zawód – np. górniczy – odgrywa decydującą znów rolę w utrwalaniu się dialektyzmów” (LUBAŚ, 1976: 43). Układ wskazanych czynników jest dynamiczny i zmienny w czasie. Obecnie zależności niektórych z nich układają się odmiennie niż w latach siedemdziesiątych. Między innymi z uwagi na rozbudzoną świadomość etniczno-językową wśród wyróżników zmieniła się pozycja wyższego wykształcenia humanistycznego (osoby z wyższym wykształceniem np. szybciej pokonują kompleksy i zaczynają przychylić się do pielęgnowania gwary). Dlatego za podstawę oceny socjolingwistycznej należałoby przyjąć, zgodnie z konkluzją W. Lubasia, typ kultury „reprezentowanej przez użytkowników języka. Typ ów określają takie czynniki, jak: uwarunkowana historycznie etniczność, limitowany zawodową pozycją zakres kontaktu społecznego, właściwości osobowe wynikające z predyspozycji psychicznych, wieku, płci, a także wykształcenia” (LUBAŚ, 1976: 44).

2.2.2. Zanikanie gwar

W związku z dostrzeganym postępującym zanikiem gwar Karol Dejna wzywał do badań dialektologicznych: „Dalszemu gromadzeniu i uzupełnianiu danych dialektograficznych, które pozwoliłyby dać wyczerpująco dokładny obraz zróżnicowań gwarowych całego naszego terytorium językowego poświęca się dziś stosunkowo dużo czasu i wysiłku ze względu na znaczne zaktywizowanie się ostatnio procesu zanikania gwar, wypieranych przez język ogólnopolski. Coraz intensywniejsze, bo wspierane przez powszechne i wieloletnie nauczanie młodzieży oraz przez potężny aparat upowszechniania kultury, zastępowanie gwar przez język ogólnonarodowy nakłada na specjalizujących się w dialektologii językoznawców odpowiedzialny obowiązek planowego i szybkiego wykonania wielu jeszcze badań terenowych, które by uzupełniły, pogłębiły i usystematyzowały ostatecznie obraz gwarowych zróżnicowań polskiego terytorium językowego. Przy obecnym bowiem tempie zanikania gwar

dialektograf za kilkadziesiąt lat niewiele chyba odrębności gwarowych będzie mógł spotkać w terenie” (DEJNA, 1994: 10). W *Dialektach polskich*, uzasadniając wyodrębnienie dialektografii, Dejna pisał, że dialektografia, zajmująca się „wykonywaniem nieodzownych dla dalszego rozwoju dialektologii prac w zakresie uzupełniania i porządkowania materiałów gwarowych, jest także pożyteczna ze względów praktycznych. Prace te bowiem będą mogli prowadzić nie tylko zawodowi dialektologowie, lecz także przeszkoleni przez nich i technicznie przygotowani do badań terenowych studenci, nauczyciele czy autochtoni, którzy nie posiadają wykształcenia dialektologicznego. Ich udział w badaniu gwar może znacznie przyspieszyć skompletowanie danych dialektograficznych, co wobec szybkiego dziś zanikania gwarowych cech jest rzeczą pilną i ważną” (DEJNA, 1973: 15). Już ponad 30 lat temu przestrzegał Stanisław Urbańczyk: „Z zamierania dialektów trzeba sobie zdawać sprawę przy lekturze dalszych rozdziałów niniejszej pracy”. Następnie konstatawał i prorokował: „Wykład dialektologii staje się w następstwie zaniku gwar częścią wykładu gramatyki historycznej. Stopniowo przestaje być informacją o tym, co jest, stając się wykładem o tym, co i jak było. Daje on obraz gwar z pierwszej ćwierci XX wieku; ale przedstawione w niej zjawiska będą jeszcze trwać w reliktach przez 1–2 generacje, a nawyki z dzieciństwa wyniesione będą w jakiś sposób wpływać na rozwój języka ogólnego” (URBAŃCZYK, 1976: 11–12). Trudno tu rozstrzygnąć, jaki dokładnie okres Urbańczyk miał na myśli, jaki okres rozumiał przez pojęcie „generacja”. Wydaje się jednak, że na pewno w chwili, gdy pisał te słowa, nie przewidział swoistego nawrotu, mody, renesansu niektórych gwar, który nastąpił w ostatnich kilkunastu latach – oczywiście, niektórych gwar: śląskich, góralskich i mowy Kaszubów⁵. Nie spełniły się na szczęście prorocтва o aż tak szybkim zaniku gwar. Jednak badania terenowe dowodzą, że gwary (nawet te najtrwalsze) pod wpływem języka ogólnopolskiego ulegają nieustannym przekształceniom.

Najstarszą postać gwary w zasadzie już trudno spotkać w kształcie sprzed 20 lat. Umierają jej nosiciele, inni – trochę młodszy – zmieniają nasycenie swoich wypowiedzi elementami gwarowymi (szczególnie specyficznymi elementami leksykalnymi). Opinia taka jest powszechna wśród autorów zbioru *Gwary dziś*, zbioru, który skupia postulaty metodologiczne naukowców, zajmujących się obecnie różnymi aspektami

⁵ Por. np.: „Taką pozycję zdobyła sobie niewątpliwie gwara podhalańska, niektóre gwary śląskie i dialekt kaszubski” (REICHAN, 1999: 265). Od wydania tekstu Reichana zmienił się status mowy kaszubskiej. Uznając wszak zapisy *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym*, możemy pisać tu o kaszubszczyźnie, gdyż wydaje się, iż język regionalny jest równie bliski w statusie dialektowi, jak językowi narodowemu. Dawałam wyraz temu przekonaniu w wystąpieniu na VI Forum Kultury Słowa.

dialektologii. Jednym z nich jest Zygmunt Zagórski, który pisze: „W związku z zanikaniem (w różnym tempie) starych gwar wiejskich szczególnie pilnym obecnie zadaniem jest zgromadzenie lub uzupełnienie sprawdzonymi dotychczas sposobami zasobów materiałowych dotyczących tych gwar. Tego rodzaju materiał ma nieprzemijającą wartość dokumentacyjną. Należy dodać, że również zebranie jak najobszerniejszego materiału reprezentującego różne typy gwar (więc nie tylko stare gwary wiejskie) jest sprawą pierwszorzędnej wagi” (ZAGÓRSKI, 2001: 26). Podobne stwierdzenie formułuje Anna Kowalska: „Jest zrozumiałe, że współcześnie, w okresie szybkiego zanikania dialektów, kiedy zarejestrowanie ich obecnego stanu staje się pilną koniecznością, wybór metod badawczych oraz technicznych sposobów gromadzenia i opisu faktów gwarowych jest problemem bardzo istotnym, a ich doskonalenie staje się jednym z najważniejszych zadań dialektologów” (KOWALSKA, 2001: 51). I wreszcie przytoczmy jeszcze wypowiedź Józefa Kaśia: „Na nic zdają się spory na temat tego, czy gwary zanikają, czy też stają się tylko środkiem porozumienia w zawężonym, lokalnym środowisku. Na płaszczyźnie leksykalnej zanikanie to jest bowiem zjawiskiem obiektywnym [...]” (KAŚ, 2001: 197). Ich miejsce, miejsce niknących gwar, na Górnym Śląsku często zajmuje język miejski bądź interdialekt.

2.2.2.1. Brak normy dla gwary

Jednym z istotnych czynników słabnącej kondycji gwary śląskiej jest nikły stopień jej kodyfikacji. Jeśli przyjąć 10-stopniowy proces kształtowania się skodyfikowanej normy według Radovanovicia (za: LUBAŚ, 2003: 75), to na przemysłowym Górnym Śląsku podjęto dopiero w pewnym zakresie dwie początkowe czynności: wybór normy (a właściwie wybory czy próby wyborów) i opis normy (czy znów próby opisów). Zarówno wybory, jak i próby opisów dokonywane są przez naukowców, choć w nikłym zakresie (zob. LUBAŚ, 1978; 1980; SKUDRZYKOWA, TAMBOR, URBAN, WOLIŃSKA, 2001; TAMBOR, 2002; MSGŚ), oraz przez niespecjalistów. Bardzo wstępny stan kodyfikacji to zapewne jeden z czynników, które spowodowały nieuznanie języka śląskiego za język regionalny w *Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym*.

Zgadzając się bowiem w pełni ze stwierdzeniem Kazimierza Polańskiego, przywołanym i rozwiniętym przez Władysława Lubasia (POLAŃSKI, 1997; LUBAŚ, 1998; zob. też: FURDAL, 2002: 39), iż o rozróżnieniu na dialekt i język decyduje wola polityczna ludu (narodu) nim mówiącego,

za jeden z najważniejszych czynników pomocniczych w odróżnianiu tych dwóch faktów językowych należy uznać element normalizacji (zob. POLAŃSKI, red., 1999: 118). To, co nieznormalizowane, łatwiej ulega różnorakim przekształceniom, które w rezultacie mogą doprowadzić do zaniku danej formy.

O wstępnym etapie normalizacji gwary śląskiej, czyli braku normy powszechnej, dobitnie świadczą wypowiedzi respondentów na temat ich stosunku do czytania tekstów śląskich. Nawet najwięksi zwolennicy propagowania mowy śląskiej zgodnie potwierdzają, iż teksty napisane po śląsku czyta się trudno, bo nie ma właściwie żadnych reguł rządzących ich zapisem:

W: ja czytołech bardzo dużo / bery bojki ślónskie / take inne żeczy / i ciynszko mi sie to czyto / bo źle to je napisane / **kfestja wymowy a pisowni** / tu jez właśnie to że w zasadzie jynzyk / niby gwara slónsko f pisowni je w zasadzie niy do uchfycynia

B: no właśnie

W: sóm takie że / kfestja akcyntu czeba jakoś / aboo / **litera czeba zmjynidź bo je pisano w jynzyku polskim a czeba jóm czytađ jako w jynzyku niymjeckim**

W: RŚ40MŚ

J: a jaę ocenilbyś pomyz wydawania gazety codziennej pisanej gwarą albo na pszykład rubryke w gazecie taką stałą

JT: rubryke rubryke prendzej bo gazeta dla mnie sie tutaj ja nie dopowiedziałem **gwarą sie bardzo trudno czyta** bo / my / jesteśmy nałuczeni czytania / po prostu / ja pszinajmni / ja łapie te słowa wzrokowo ja już wjem / a śląskie ja / **dużo słuw musze literować / bo tam jezd inna pisownia słowa** nie / można by tutaj jakieś pszykłady dawać ale / to wjadomo / wjadómo o co chodzi / że „boł żech” / jeżeli ktoś używa takiego słowa a byłem to ja tylko myk i jusz to słowo mam złapane / „boł żech” to jusz czytóm „boł / żech” / abo coś podobnego / tag że uważam że cała gazeta byłaby nużonca

JT: K50MŚ

J: czy czytałeś kiedykolwiek tekst pisany gwarą śląską

H: **bardzo trudno sie je czyto** // bo móm takie pjosynki czy godki / godki ślónskie czy coś takiego i po prostu jak sie to czyto / czeba to dwa czy razy pszczytać i okazuje sie to jes całkiym prosto gdybych to miał powjedzieć / ale pszczytać to to jes fatalnie

J: jak ocenilbyś pomysł wydawania gazety codziennej pisanej gwarą śląską?

H: nie wjem // mje sie wydaje niy // bo to by sie po prostu / to co muwja **to sie normalnie źle czyta**

J: gdyby na pszykłat pisało / Kfaśniefski psziszło

H: niy / takie sowa to jeszcze niy sóm probleymym // jakie tam sóm pszikładowo typowo wyrazy ślónskie / że „łón poszeł” i tam tyn „polos tam” to teraz jak czytos to musis to normalnie te literki skłodać i co / jes to jes „polos” – poszet / abo / kaj po-

szet / na plac / na zadek / **do hinterhalzu** / ty teraski czytosz to / **nisz to poskłodosz ty sie namynczysz / potym stfjerdzosz: „pierónie / to jes hinterhals”** // na słuch to idzie szytko zareagować / ale pszczytać to jes po prostu te słowa takie // no górka – kaj idziesz – na górka – do gołymbnika

H: RŚ60MŚ

J: a czy czytałeś kiedyś tekst napisany gwara śląską

JD: tag w gazecie

J: czytałeś

JD: czytałem

J: i jak ci sie to czytało

JD: umm / tag jagbym po chińsku czytał / tak je / plóntał mi sie język

JD: Ch80MN

– Lubi ksiądz czytać książki pisane gwara?

– Zawsze się dziwię, że tak łatwo mówi się gwara, a **tak trudno się ją czyta**.

Człowiek nieprzyzwyczajony ma kłopoty z przebrnięciem przez śląskie słownictwo, składnię.

[Ponboczek godo po śląsku]

2.2.2.2. Wariantywność

Wskazany stan pozwala uświadomić m.in. różnicę między gwara a językiem regionalnym. Język regionalny, podobnie jak język narodowy, jest znormalizowany. Nie podlega gradacji/wariantywności. Albo ktoś mówi tym językiem poprawnie, albo nie. Natomiast gwarą, dialekt jest typem mowy nieskodyfikowanym, a w związku z tym podlegającym gradacji/wariantywności. Dlatego da się obronić twierdzenie, że ktoś mówi po śląsku (gwara śląską) „bardziej” lub „mniej”. Szczególnie dotyczy to leksyki, ale nie tylko (zob. np. NITSCH, 1939), dopuszczalna wariantywność od ponad 100 lat powodowała, że gwarą zawsze⁶ miała swe odcienie. Dopiero pełna kodyfikacja: słowniki, gramatyki itd., czyli działanie zmierzające w kierunku wpisania dzisiejszej gwary śląskiej na listę języków regionalnych, istniejących w Polsce, mogłoby tę sytuację zmienić.

Aktualnie występująca wariantywność nie dotyczy wyłącznie słownictwa. Zdarza się, iż nie wszędzie tam, gdzie znawca gwary by się tego spodziewał, występują samogłoski pochylone (raz ktoś mówi *niy*, a raz *nie*, raz *mosz*, a raz *masz*), czasem zamiast śląskiej końcówki *-a* w 1. osobie liczby pojedynczej i w bierniku deklinacji żeńskiej (*widza ta dziółcha, przida tam pod szkoła*) nieregularnie pojawia się ogólnopolskie *-e* (<-ę) (*jo jom widze, ta dziółcha; przida tam pod szkołę*).

⁶ Czyli w okresie możliwym do badania.

Nie jest to wyłącznie kwestia ostatnich lat; świadczy o tym wyrażenie wypowiedź S. Matusiaka, recenzenta książki L. Malinowskiego: *Powieści ludu polskiego na Śląsku*. Cz. II (Materiały antropol.-archeol. i etnogr. Ak. Um., t. V, dział II, 1901), zamieszczona przez Kazimierza Nitscha w *Dialektach polskich Śląska*: „Kto z gwarami ludowymi obeznany, ten wie, że jeżeli jakaś miejscowość lub osoba mówi: *jedén, tén, nócleg, żóna, piékło, ón, wzión, poczón, konióm, ze mnóm, sóm* (= są), *teráz, zaráz, djábeł, dáł, witáj*, to mówi tak zawsze, a nie raz tak, drugi raz inaczej; tymczasem nasz Kędzior i jego Łąka są prawdziwym dziwołagiem językowym, gdyż podług wydrukowanego tekstu mówią co chwila to tak, jak wyżej zaznaczono, to znowu: *jeden, ten, żona, nocleg, piekło, on, wzion, poczon, koniom, ze mnom, som, teraz, zaraz, djabeł, dał, witaj*. Obok *on, ón* ma tam być także *ō*, obok *tam* także *tą*, obok *podź, póc* także *pudź*; obok *sztzyry* mamy mieć *sztérdzieści*; obok w *zámku* także w *zómku*. Tylko ktoś z rzeczą nie obeznany może wierzyć w taki chaos językowy u jednej i tej samej osoby w jednej i tej samej miejscowości” (NITSCH, 1939: 3). Dalej recenzent pisze także o podobnym pomieszaniu mazurzenia, wymowy *á/a*, zakończeń *-en/-on/-ón*, np. *ten/ton/tón* (NITSCH, 1939: 3). Uwagi krytyczne Matusiaka dowodzą, że w tekstach spisanych przez Malinowskiego taka właśnie wariantywność występowała (przełom XIX i XX w.), będąc wręcz zjawiskiem typowym. Wobec tego należy uznać, że w zasadzie „zawsze”, a przynajmniej nieco ponad 100 lat temu już/też nie było jednolitości wymowy u jednej osoby, a tym bardziej – u różnych osób z tego samego terenu. W wyniku migracji po II wojnie światowej wariantywność w gwarach jeszcze się pogłębiła. Istotny jest zatem komentarz wybitnego dialektologa K. Nitscha: „W jednej wsi są różne klasy ludności, a nawet ten sam człowiek nie zawsze i nie wszędzie tak samo mówi. Wobec przybysza bardzo często posługuje się mową zbliżoną do książkowej, a że jej oczywiście konsekwentnie przeprowadzić nie umie, stąd zupełnie możliwe wielkie nawet w jednym opowiadaniu wahania” (NITSCH, 1939: 4). Dalej dodaje: „Po drugie, istnieją przecież gwary pograniczne, gdzie i bez wpływu literackiego ważą się dwie wymowy” (NITSCH, 1939: 4). Uwaga ta dla naszych rozważań jest bardzo cenna, gdyż duża część obszaru badanego leży dokładnie na pograniczu Śląska i Małopolski, stąd występują w nim spore wahania choćby w kwestii mazurzenia (np. w obrębie jednej klatki schodowej, a nawet u tych samych osób).

Jako ciekawostkę warto podać, że już Nitsch postanowił jednak trochę gwary śląskie ujednolicić, tzn. jakby zapoczątkować kodyfikację. Kierował się następującym sądem: „Taka różnorodność bez wątpienia jest bardzo pospolita, ale przecież istnieje też prawie zawsze i jedna

wymowa typowa, normalna, niezależna od chwilowych okoliczności, wpływających tak na opowiadającego jak na zapisywacza, i ta wymowa jest dla nas najważniejsza, ona musi być podstawą [...]” (NITSCH, 1939: 7–8). Dalej poczynił np. ustalenia w sprawie mazurzenia i nosówek (to zresztą obrazuje wielkie kłopoty i subiektywność wyboru w razie prób kodyfikacji): „[...] jeżeli zaś choć jedna znająca je wieś nie mazuruje, nadaję wszystkim przykładom formy, jakie mają w tej właśnie wsi, czyli w razach niezgodności całego obszaru zostawiam formę pierwotniejszą, bliższą językowi literackiemu, a więc i mniej utrudniającą czytanie. [...] Podobnie, mówiąc o całości, zostawiam *ě*, bo między *ã* a *ỹ* wybór jest trudny, piszę natomiast *ũ*, a na końcu wyrazów *-úm* jako najtypowsze odpowiedniki książkowego *q*” (NITSCH, 1939: 16–17).

Jeśli chodzi o słownictwo, w tekstach gwarowych pojawia się wiele wyrazów o proveniencji niegwarowej. Są to wyrazy, które przeniknęły z języka ogólnego do gwary, bo np. nazywają przedmioty wcześniej nieznane, więc dawna gwarę – używana 50 czy 100 lat temu – nie mogła tych słów zawierać, bo nie mogła pewnych zjawisk w rzeczywistości przewidzieć. A przecież mówiący gwarą, jak wszyscy, oglądają *wideo*, używają *komputerów*, piszą *w windowsie*, *buszują w internecie* itd., itd. Słowa z ogólnej polszczyzny muszą być zatem na bieżąco adaptowane przez zmiany fonetyczne i fleksyjne: *jo źech sie prziszed po ta drukarka* (a nie: *po drukarkę*), *ty już mosz tyn si-di-róm* (a nie: *rom*).

2.2.2.3. Zróżnicowanie gwar śląskich

Kolejny czynnik antykodyfikacyjny to wewnętrzne podziały, zróżnicowanie gwar śląskich. Przyjrzyjmy się opisom układu regionu. Różni badacze odmiennie to opisują. Marian Kucała wyróżnia głównie dwie części Śląska: „Językowo dzieli się Śląsk na południowy i północny (czasem się wyróżnia także środkowy) bądź na Cieszyński, Górny i Opol-ski” (KUCAŁA, 1994: 109). Alfred Zaręba, czołowy badacz terenu Śląska, daje opis gwar śląskich zdecydowanie najbardziej szczegółowy z dotychczas powstałych. Jednakże w zasadniczym zrębie wyróżnia również tylko dwa obszary: „Śląsk, zajmujący duży obszar od Beskidu na południu do Wielkopolski na północy, nie jest językowo jednolity. Jak wynika z kilku wzmianek o właściwościach gwar śląskich obok cech ogólnych, takich jak utrzymanie grupy *rzi* (typ *grziby*), występowanie grup *strz*, *zdrz*, zachowanie aorystycznej resztki *-ch* (*pisalech*), istnieje szereg zjawisk właściwych poszczególnym gwarom śląskim. Przede wszyst-

kim przeciwstawiają się sobie dwa większe zespoły gwarowe: Śląsk południowy i Śląsk północny, w których obrębie można jeszcze wydzielić kilka poszczególnych gwar. Podstawowym zjawiskiem decydującym o podziale dialektów śląskich na południowe i północne jest mazurzenie lub jego brak: Śląsk południowy nie zna mazurzenia, północny natomiast mazurzy. Wewnętrzny podział gwar w obrębie tych dwóch większych grup nie jest jednakowy: gwary południowośląskie są bardziej zróżnicowane, czego powodem jest między innymi ukształtowanie geograficzne, teren górzysy, natomiast gwary północnego Śląska, nizinnego, są bardziej jednolite” (ZARĘBA, red., 1961: 10–11).

Bardziej szczegółowo autor ten wyróżnia:

a) na Śląsku południowym:

- gwary jabłńkowskie (brak wymowy *ě* jak *ã*, jabłńkowanie),
- gwary cieszyńskie (brak wymowy *ě* jak *ã*),
- gwary na pograniczu polsko-czeskim (znaczne wpływy czeskie i słowackie),
- gwary gliwickie (*ě* jak *ã* w wygłosie, *ě* jak *ỹ* w śródgłosie bez względu na poprzedzającą spółgłoskę),
- gwary głogowskie albo prudnickie (brak mazurzenia, dyftongizacja samogłosek, wymowa *ã* we wszystkich pozycjach, pomieszanie we fleksji tematów twardych i miękkich, czyli też *i* po twardych jako końcówka: *stari* ‘stary’, *żywi* ‘żywy’);

b) na Śląsku północnym:

- gwary niemodlińskie (podobne do prudnickich, ale występuje w nich mazurzenie),
- gwary opolskie (*ě* jak *ã* tylko po spółgłoskach twardych i w wygłosie, a po spółgłoskach miękkich w śródgłosie *ě* jak *ỹ*, dyftongizacja samogłosek, końcówka 2. os. lm. *-cie*),
- gwary kluczborskie (*ě* jak *ã* tylko po spółgłoskach twardych i w wygłosie, a po spółgłoskach miękkich w śródgłosie *ě* jak *ỹ*, końcówka 2. os. lm. *-ta*).

Obaj badacze wyraźnie wyodrębniają jedynie Śląsk południowy, czyli cieszyński, i północny, czyli opolski. Śląsk środkowy, czyli Górny, jest wspominany tylko mimochodem przez M. Kucał⁷.

⁷ Badacze dialektolodzy z zasady nie zajmowali się obszarami miejskimi, przemysłowymi, nawet gdy nie wypowiadali tej tezy *expressis verbis*. Nawet późniejsze badania socjolingwistyczne, proponujące zmianę perspektywy, nie doprowadziły dotąd do opisu gwar śląskich terenów przemysłowych.

2.2.2.4. Próby kodyfikacji

Trudności nie zrażają propagatorów gwary (zazwyczaj amatorów, nie-językoznawców). Ich wysiłki nie zbliżają zanadto pisanej wersji gwary śląskiej do postaci skodyfikowanej, gdyż prawie każdy autor stosuje własne reguły, ma własne pomysły na zapis. Oto krótki przegląd takich prób:

Otoch **trefjył** na zdekompletowaną gazeta, w kierej był tekst pracy prof. Marka pt.: „Tragedia Śląska”. Tyn profesor w **przyispieszonym** kursie historii **Śłońska** pisze tak: „Gdyby więc dzielić historię Śląska na odcinki zależne od tego, kto sprawował nad tą dzielnicą władzę zwierzchnią i komu złożyli hołd Piastowie Śląscy, to uzyskiwalibyśmy taki bilans [...]”

W tym **miejscu** niech też **bydźje** o człowieku – takim **nejprzećjyntniejszym** **Ślonzoku**, kiery od pokolyn mo zakodowano sztuka dopasowywanie se do – jak to fajnie po uczonymu padajom – status qvo.

Takich jest **niejwjyncyj**. Takich jak Ginter Gustel, Lepold... Oni nie **przebjyrajom** w słowach. Ociulajom każdego, kiery im przijdzie **głupio** bez wzglyndu na plec, stan i pochodzyni.

Oni majom kandyś zaradnych i niezaradnych. Wojujoncych i pacyfistów. **Śwjyntoszków** i takich, co jyny „boga” pisanego z małej litery uznawajom, a kiery mo na drugi „dolar”. Majom kandyś tych, co chwolom i **gańjom**, co **cygańjom** i twierdzom, że prowda gadajom. Co kradnom, dajom se chycić i tych, co kradnom, ale chycić se nie dali. [...]

Wielko jest **śjyła** autorytetu za onymi żywopłotami starek i starzików.

[Giskana od Fyrćoka]

Autor intuicyjnie wyczuwa pewne odrębności wymowy śląskiej, nie potrafi jednak oddać ich odpowiednimi znakami, brak mu także konsekwencji w oznaczaniu niektórych usłyszanych cech. Na przykład w zapisie wyrazu *śjyła* widać wyczucie przez autora rozszerzonej wymowy [i], co jest częste w gwarze Górnego Śląska. Nie zdając sobie jednak dokładnie sprawy z istoty artykulacyjnej zjawiska, rozciąga ją także na głoskę poprzedzającą, uważając, że owa „inność” wymowy jej także dotyczy. Analogicznie stosuje ów zapis w takich wyrazach, jak np. *bydźje*, *nejprzećjyntniejszy*. Podobnie postępuje, jeśli spółgłoska środkowo-językowa poprzedza „rozłożoną” końcówkę nosówkową wymawianą jako -om: *gańjom*, *cygańjom*. Z kolei w zapisie wyrazu *przyispieszonym* autor słyszy miękką wymowę [š'] zapisywanego jako *rz*, ale nie będąc jej pewnym lub słysząc po miękkim [š'] samogłoskę pośrednią między [y] i [i], stosuje podwójny znak samogłoski *yi*. I wreszcie po wargowych zmiękczonech naprzemiennie (niekonsekwentnie) stosuje zapis ortograficzny: *człowieku*, *głupio*, *miejscu* oraz fonetyczny z *j* po wargowej: *niejwjyncyj*, *przebjyrajom*, *Śwjyntoszków*, *trefjył*.

Nasamprzód to trza sie wziąć w garść... banana. Pot'n ściągomy skórka wiadomym ruchem! Dalij już wycie.

[JŚ VI 1994: 14]

Autor zapis gwarowy stosuje niekonsekwentnie: z jednej strony zgodne z polską normą ortograficzną: *wziąć* i *wiadomym ruchem*, z drugiej bardzo udziwniający pisownię (szczególnie dla przeciętnego użytkownika języka, bez wykształcenia filologicznego czy lingwistycznego) zapis: *pot'n* z całkowitą redukcją samogłoski.

ouma – babcia
– jest ouma w doma?

[JŚ I 1995: 10]

Zwraca uwagę zapis nagłosowego *o* pochylonego, wymawianego często także z towarzyszeniem mniej lub bardziej słyszalnego półsamogłoskowego [u]. Zapisu przez *ou* (naśladowanie fonetyki przez rzadką w języku polskim – możliwą tylko w zapisie wyrazów obcego pochodzenia – zasadę ortograficzną) nie spotkałam w innych tekstach.

A tera po naszymu:
(wolna interpretacja)

Już nasi starzykowie padajom, iże „Hanysy” ze „Gorolami” sie łód zawdy ze sobom hajali. Godajom, iże krzyw byli „Gorole”, bo nie chcieli poznać naszo ślonsko godka, mało tego wyciepli jom ze szkołow, a bejamtrom zakozywali po naszymu godać. Po prowadzie tera już je inakszyj, bo wiela Gorolow sie ze Hanyskami łobzeniło a nasze karlusy sie wzienli Gorolki za baby i tak po lekku wszystko sie uładzielo. Ze dzieciokow mało wto jeszcze godo po ślonsku.

Chcieli my wszystkim, tyż „Gorolom” przypomniyć naszo fajno ślonsko godka i tak sie urodzielo „Ślonskie Beranie”, zaproszomy do czytania listków o Katowicach i inkszych miejscach Górnego Ślonska.

Piszcie do nos Mili Ludkowie.

Pyrsk!

[beranie]

Brak w tekście oznaczenia *o* pochylonego. Jest ono zawsze zapisane w postaci *o* jasnego (*Gorolow*, *dzieciokow*). Nigdy nie występuje nawet jako *u*. Nie można traktować tego zapisu jako charakterystycznego w tekstach internetowych unikania znaków diakrytycznych, gdyż w innych pozycjach znaki diakrytyczne w tekście występują (*Ślonskie*, *uładzielo*). Należy więc przypuszczać, iż piszący, wyczuwając intuicyjnie różnicę między śląskim *o* pochylonym ([ó]) a ogólnopolskim [u] wymawianym w miejscu, gdzie w ortografii pojawia się *ó*, stara się tę różnicę zaznaczyć

w piśmie sposobem sobie dostępnym. Wydaje mu się, iż głoska ta bardziej zbliżona jest do [o] (słusznie), więc taką literą ją zapisuje (utożsamiając zapewne literę ó z wymową [u], a takiego skojarzenia chce uniknąć).

Potym, jak to nykérzy te sicher kasy przy groblach stawiały, co to nyskorzi woda kalno znyła, stało sie.

Po połedniu w drugo nydziela po babskim dniu, gynał na wiosna, tako gryfno Frela, co tymi kluczami od narodowego syjfu w Warszawie obraco, za szybóm telewizora sie pokozala (słońce za oknym tyż). Bez jako znajomość tam trefyła?

...tego ny wym – tym kołym od fortuny ny krynciyła – ale ze sto razy o jakichś nudlach cos szaszkrowała – z jakómś takóm nysmiałościóm. Fajno Frela i w nydziela.

[JŚ XII 1994: 15]

Specyficzny zapis połączeń spółgłosek miękkich (środkowojęzycznych) i zmiękczonej z następującymi samogłoskami jest zapewne objawem niepewności co do natury rozszerzenia samogłoski [i] > [y] lub zwężenia [é] > [y] po owych spółgłoskach.

To's'cie se Karluse uodpedzieli, pojakymu Goornymu Szloonzokowi potrza Autoonoomije? Coby szuo przechowac' goornoszloonzky Bogajstwa, po Waszymu – Wartos'cie. Bo za rok lebo dwa, ciynrzko Jyh bandzie noon's'c' we Waszy Polsce. Pojakymu? Same wyjcie! Beztoorz retoong dla Wos, tyrz je ino we Naszy Autoonoomiji! I na to se kejs' spoomnicie. Ale bandzie jurz wtynczos niyskoro!

[Gość: Pytek, dyskusja internetowa w związku z tekstem Kazimierza Kutza, <http://miasta.gazeta.pl>]

Tekst jest prawie nieczytelny: zamiana ż na rz, specyficzne, niezgodne z polską ortografią oznaczanie miękkości (kreska obok litery), zapisywanie – jak należy się domyślać – o pochylonego przez podwojone oo, co przeciętnemu czytelnikowi kojarzy się raczej z angielską ortografią. To wywołało natychmiastową reakcję innego czytelnika:

Chopy czy chcecie czy nie jeśli używacie Języka Polskiego to musicie używać także polskich znaków. Rozpaczliwe próby Zimorodka napisania swojego tekstu bez użycia polskich znaków doprowadziły jego wysiłki do stadium karykatury.

[Gość: Tadeusz, dyskusja internetowa w związku z tekstem Kazimierza Kutza, <http://miasta.gazeta.pl>]

Reakcja pierwszego „gościa” – Pytka – była gwałtowna, polemizująca z polskością mowy śląskiej i w tym momencie dyskusja daleko odeszła od meritum.

O pisowni mowy śląskiej wypowiada się też Marian Pyrek, założyciel internetowej strony Związku Ślązaków Ameryki Północnej, służącej wymianie poglądów między Ślązakami:

Niestety, do „ślonskiego klubu” należą głównie Polonusi zza oceanu, z Niemiec, Austrii, Rumunii i Czech [...]. Może do nas napisać każdy, byleby w gwarze [...]. **Piszemy jak słyszymy. Często z tego powodu wywiązują się zażarte dyskusje, a nawet kłótnie o poprawność danego zwrotu, jego rodowód.**

[„Dziennik Zachodni” 12 V 1998]

Dokonawszy przeglądu prób zapisu i wygłaszanych przy tej okazji opinii, należy stwierdzić, iż kwestia unormowania grafii mowy śląskiej stała się sprawą pilną. I – jak słusznie stwierdza autor internetowego tekstu *Potrzebujemy języka* – nie jest najważniejsze to,

czy eksperci uznają, że nasza mowa [śląska – J.T.] wystarczająco różni się od polskiego, żeby ją nazwać językiem. Nie ma sensu się o to kłócić. Jeśli nasza mowa zostanie nazwana dialektem, mówmy o skodyfikowanym dialekcie, jeśli nazwą ją gwarą, mówmy o literackiej formie gwary. Istotne jest to, czy zdobędziemy się na pracę nad jej uporządkowaniem i wydосkonaleniem.

[*Potrzebujemy języka*]

Opisane praktyki samodzielnego ustalania zasad pisowni nie sprzyjają utrwalaniu gwary za pomocą tekstu pisanego, który wszak jest jedynym prawdziwie trwałym sposobem przechowywania języka (zob. np. WILKOŃ, 2000: 41–42). Najwcześniej zadanie instytucjonalnej kodyfikacji swego języka pisanego podjęli Kaszubi. Działania Kaszubów: edukacyjne, wydawnicze, kodyfikacyjne, spowodowały, że w art. 19 p. 2 *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* z 6 stycznia 2004 r. usankcjonowano kaszubski jako język regionalny⁸.

Jeśli chodzi o mowę górali podhalańskich, sytuacja jest nieco inna. Jak zauważa J. Reichan: „[...] do uzyskania przez nią wysokiego prestiżu przyczynił się w zasadniczy sposób zachwyt, jakim najwybitniejsi polscy artyści darzyli język i kulturę Podhalan. Przejmowali oni różne elementy tej kultury i wprowadzali je do swoich dzieł literackich, plastycznych i muzycznych. Spisywano bajki góralskie, stosowano stylizacje w utworach literackich, starając się wiernie zachować cechy gwarowe” (REICHAN, 1999: 266). Współcześnie pozycja gwary podhalańskiej została wzmocniona przede wszystkim dzięki osobie Jana Pawła II, autorytetowi ks. Józefa Tischnera, ale też – jak myślę – wydanemu ostatnio tłumaczeniu *Biblii*⁹.

Śląsk nie ma odpowiednich utworów, pomimo ogromnych aspiracji pewnych działaczy; wychodzi wprawdzie mnóstwo publikacji o Śląsku i po śląsku, ale żadna z nich nie stała się opiniotwórcza, nie ma jednego

⁸ Kodyfikacji i normalizacji kaszubszczyzny służyła ogromna liczba publikacji, takich jak m.in.: *Święte pismiona Nowego Testamentu; Kaszëbscë abecadło; SPKP; SPK*.

⁹ *Evangelie*; zob. także: J. Tischner: *Historia filozofii po góralsku*.

autorytetu, który zostałby uznany za twórcę śląskiego „języka” pisanego (literackiego). W ostatnim dziesięcioleciu XX w. zapanowała swoista moda na regionalność, regionalizm, gwarowość. Powstało mnóstwo regionalnych audycji radiowych i telewizyjnych, ukazało się wiele publikacji o gwarze i pisanych gwarą. Jednym z ciekawszych przedsięwzięć propagujących i promujących Śląsk i gwarę śląską jest seria barwnych, wydanych na wyśmienitym papierze książek Marka Szołtyska, który jest autorem i zarazem wydawcą książek pisanych po śląsku, m.in. *Śląsk, takie miejsce na ziemi* (1998), *Żywot Ślązoka pocziwego* (1999), *Śląski elementarz* (2000), *Biblia Ślązoka* (2000), *Śląskie podróże* (2000), *Ilustrowany słownik gwary śląskiej* (1999) (ten ostatni był pierwotnie częścią książki *Śląsk, takie miejsce na ziemi*, potem doczekał się osobnego wydania). Kolejną serią tego typu są książki wydawane przez chorzowskie wydawnictwo It@tis, jak np. Mariana Makuli *Zolyty* (2001), Marii Lelonek *Klachula Cila* (2000) czy Stefanii Łabaj *Śląsk – świadectwo czasu* (b.r.). Ważne miejsce w promocji Śląska zajmuje działalność Wydawnictwa Naukowego „Śląsk”, które wydaje pozycje naukowe i popularnonaukowe dotyczące Śląska, jego kultury, uwarunkowań cywilizacyjnych, gwary. Wymienić należałoby choćby: *Jak się żyło i jak się żyje Ślązakowi na Śląsku* (2002), dwie części opracowania *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji* (SKUDRZYKOWA, TAMBOR, URBAN, WOLIŃSKA, 2001; TAMBOR, 2002), Elżbiety Górnikowskiej-Zwołak *Szkic do portretu Ślązaczki* (2000), Marka S. Szczepańskiego *Opel z górniczym pióropuszem* (1998), zbiór „*Swoi*” i „*obcy*” na Górnym Śląsku pod redakcją Kazimierzy Wódcz (1993). Nie można wreszcie nie wspomnieć o pojedynczych inicjatywach, takich jak *Słownik gwary śląskiej* (SGŚ) czy *Mały słownik gwary Górnego Śląska* (MSGŚ), jak pasja do zbierania podań i legend śląskich Alojzego Lyski (*Duchy i duszki bojszkowskie*, 2002) czy interesujący zbiór *Podróż do źródeł śląskiej tradycji* (1995) wydany przez Mysłowicki Ośrodek Kultury i Sztuki.

Z wypowiedzi badanych wynika, że autorytetem w sprawie zasad pisowni śląskiej gwary mógłby zostać jedynie profesor Jan Miodek¹⁰. Gdyby napisał elementarz czy przełożył *Ewangelie* (albo zrobił jedno i drugie), środowisko Górnego Śląska najprawdopodobniej taką postać gwary przyjąłoby za obowiązującą normę. W obecnej sytuacji nie możemy jeszcze mówić na Śląsku o istnieniu wersji pisanej śląskiej mowy.

¹⁰ O autorytecie J. Miodka świadczą słowa redaktor Jadwigi Jenczelewskiej-Różyckiej z „Dziennika Zachodniego”: „Szkolom też można wiele zarzucić. Śląska gwara była gorsza niż napuszona oficjalna mowa, a nawet gorsza niż biurokratyczny slang, który wdarł się do wielu urzędów. **Dopiero prof. Miodek powiedział głośno** [podkr. – J.T.], że śląska gwara jest piękna i tak samo wartościowa, jak język literacki” (*Moc obyczaju*).

Pojawiają się, oczywiście, nie tylko zapisy tekstów, ale i próby wpływania na kodyfikację grafii tekstów śląskich polegające na tworzeniu zbioru reguł. Są to jednak także najczęściej teksty amatorów, nierozumiejących istoty śląskiej fonetyki, do której przepisy ortograficzne należałoby przystosować:

Czytając naszą „Jaskółkę” w części pisanej gwarą brakuje mi właściwie dwóch znaków graficznych, aby móc oddać w pełni fonetyczne brzmienie wyrazów występujących w naszym języku. Znakami tymi są: ô (o z daszkiem) i ñ (n z daszkiem). „ô” odpowiada zgłosce pisanej w języku niemieckim przez „ou” a „ñ” to tylnojęzykowe n. Znaków tych brakuje w alfabecie polskim i w publikacjach potocznych pisanych gwarą niemożliwe jest fonetyczne zapisanie takich wyrazów, jak np. węgiel, wodzionka, oma (babcia), szrank (szafa), beszonk (nasyp) i innych.

Przy użyciu proponowanych znaków zapis wyglądałby tak: wôñgel, wodziönka, ôma, szeslôñk, szrañk, beszôñk itd. Na pewno podniosą się głosy, że istnieją znaki, którymi posługują się dialektolodzy, ale oni używają całego arsenału specjalnych znaków, którymi odwzorowują akcenty i zgłoski nie występujące w alfabecie. Wydaje mi się, że za pomocą tych dwóch znaków w prosty sposób można zaakcentować miejsca, w których występują zgłoski właściwe dla wymowy danego rejonu w strefie języka śląskiego. Dla osób nie znających naszego języka znaki te sygnalizować będą, że wymowa właściwa danego wyrazu jest nieco inna aniżeli wskazuje to litera umieszczona pod daszkiem.

[JŚ XII 1994: 16; z listu do redakcji Leona Słudka z Łędzin]

Pierwsze moje propozycje kodyfikacyjne zaczęły od słownictwa.

Tutaj muszę odnieść się, uzasadnić zapis tytułu artykułu. Jak pisać Śląsk – do tej pory pisałem różnie Śląsk, Silesia, Schlesien, i ostatnio głównie Shlonszk. To ostatnie pod wpływem czeskiego Slezsko, zas s, ś, sz, sch, zastąpiłem prostym, na pewno przyszłościowym angielskim „sh”, przy którym zdecydowanie zostaje, natomiast ze Shlonszk’a wykreślam czeskie „z”, „s” natomiast należy czytać jak słabe „zet”. [...] Zmiany te będą odpowiadać przyjętemu niżej fragmentowi alfabetu Shlonskiego – propozycji.

I tak:

1. rezygnacja z literek ę oraz ą (idą > idóm, będą > bydóm)
 2. literka c > tz (plac > platz, kłoc > klotz)
 3. literka c też jako k (cemping > kemping, claun > klaun)
 4. literka ck jako twarde k (techn. backi > szczęki, druck > druk)
 5. literka z > c ‘tse’ (dyzko > zawsze, walz > walc)
 6. literka ch najczęściej jak k lub tsh ‘tsz’ (chaos > kaos, charakter > karakter, charter > czarter, chempion > czempion)
 7. literka sh > jak było wyżej sz (Shlonsk > Szlonsk, poshta > poszta ‘poczta’)
 8. literka x – wyrazy obcego pochodzenia (extra, expres, expert)
 9. literka v – wyrazy obcego pochodzenia (veto, vice, vicony)
 10. literka h twarde h (humor, hydrant, hotel; w złożeniach jak wyżej)
- itd.

[Shlonski godani]

Wyboćce, ale Tadik ustawel swój zapis na jynzyku polskim (dwuznaki takě jak we polskim, co we inkšych godkach ňy wystympujom). Zreštom ňy yno to, nawet zménkčynie głosek jes jak we polskim (jak za społgłoskóm stoi samogłoska to „i”, a jak inkšo społgłoska, abo juź nic to jes apostrof). Što do tego zapisu zastosować metoda ňyměcko („i” před społgłoskóm), abo česko (zowždy zaznačać kěro samogłoska jes ménko, a społgłoski łostawic bez zménkčanô). W moim texće jes zaznačono koźdo społgłoska, co ja idě zménkčyc (jak „č”, „ń”, „š”, „ž” – posuchejće śe jak godoće jaki wyraz, choćby yno „še”) zawše jak jes napisanô, ňy waźne co za ňóm stoi. Rešta społgłosek, kěrych we našyj godce juź ňy idě zménčyc, a jes ménki wyraz tŕa zménkčać samogłoskoma (beztach wprowadel takě znaki jak „ă” – ménkě a, „ě” – ménkě e, „ô” – ménkě o, čy „é” – ménkě y).

Zestaw znaków, jaki sam jes użyty, jes méndynarodowóm transkrypcjom do zapisu godek ludów słowańskich. Može ňy wystympuje tam „ö”, ale wola taki znak jak polskie „ó”, co mo dokładnie takě samo značynie (yno Poloki juź zapômneli jak to tŕa peďć). Podobny zapis wybrôł lud Kašëbë (tak śe sami pišom). A kodyfikowali zapis pora lot nazot.

Moga peďć, co podstawowych znaków u mie jes 28 jak we wénkšości abecadłow opartych na łacinie. Rešta zapisu to yno sposôb jak je wypedć. A ješće mě brakuje dobrego znaku (boch we UNICODE ňy znod nic takěgo) coby zastômpic „ch”. I jak juź zech kës pišôł, to ňy može być „h” bo jes ono u nos godane baŕij jak angělskě „kh” we „Khan”. Żodnego dobrego znaku zech na to ňy znod, a cyrylicy, hebrajskěgo czy arabskěgo ňy chca używać. To jak se poličycie te znaki, to moźeće dodać ješće jedyn. Može i mo Antek recht coby za „ch” wstawić jakoś hebrajsko litera, tak jak Ňymce wstaweli „ß” na swoje „ss”. Yno chćolbych, coby to było coś dwénkowo zbliźone do „ch”, a ňy pěrso ze raji (Ňymce wźyni drugo ze greckěgo abecadła – yno tam to jes „b” a ňy „s”). A može by wźónić jaki znak ze gotyku?

[O ślōnskiej ortografii]

Wobec tych propozycji możemy wysuwać różnorakie zastrzeżenia. W pierwszym tekście budzi je choćby próba znalezienia litery odpowiadającej niemieckiemu dyftongowi. W gwarze śląskiej (na pewno Górnego Śląska przemysłowego) nie występują dyftongi. Nie ma więc powodu stwarzania takiej litery. Z kolei tzw. *n* tylnojęzykowe ma ustalony i przyjęty dość powszechnie (nie tylko w Polsce) zapis w alfabecie fonetycznym, więc mnożenie bytów (graficznych) i tu nie znajduje podstaw. Poza tym występowanie *n* tylnojęzykowego (zresztą, jak i w standardowej polszczyźnie ogólnej) jest uwarunkowane ściśle pozycyjnie (przed [g] i [k], gdy nie stoi na granicy morfemów) i nie ma potrzeby potwierdzania w ortografii wariantu pozycyjnego. Dwie końcowe propozycje są sporządzone przez Ślązaków zamieszkających za granicą, co zdecydowanie jest widoczne. Ujawnia się w nich też nieznamość pewnych podstaw fonetyki i ogólniejszych zasad językoznawczych, a nawet chyba niektórych właściwości gwary współcześnie używanej w Polsce na Śląsku. Owa

nieznajomość problematyki językoznawczej widać choćby w miejscach, gdzie np. niezgodnie z terminologią używane są słowa: „zgłoska” i „akcent”. W pierwszym wywodzie autor częściowo przeczy sam sobie: odcina się od znaków dialektologicznych¹¹, a przy tym wprowadza inne (nawołuje więc do stworzenia jakby trzeciego alfabetu). W dwóch następnych tekstach autorzy w specyficznym znaczeniu używają terminów „miękość” i „twardość” itd. Zwraca uwagę jedna z opinii autora listu do „Jaskółki Śląskiej”. Píše on, iż „w publikacjach potocznych pisanych gwarą niemożliwe jest fonetyczne zapisanie [...] wyrazów”. Należy się zastanowić, czy w „publikacjach potocznych” oczekujemy fonetycznego zapisu. Nie można się nie zgodzić na konieczność zapisu w tekstach gwarowych *o* pochyłonego, natomiast nie wymaga odrębnej litery tzw. *n* tylnojęzykowe. Nie ma potrzeby odrębnego zaznaczania tejże głoski w popularnych gwarowych publikacjach śląskich, podobnie jak nie stosuje się w nich ujednolicenia grup spółgłoskowych pod względem dźwięczności, co jest normalnym sposobem odczytywania tekstów dla przeciętnego użytkownika języka polskiego. Litera, która ma oznaczać *o* pochyłone, bardzo często jest jednym z głównych problemów w dyskusjach o mowie śląskiej i jej zapisach. Wypowiadałam się na ten temat we wstępie do *Słownika gwary śląskiej*: „Osobny specyficzny problem zapisu stanowi samogłoska pośrednia między *o* oraz *u* (tzw. *o* pochyłone). Jest to samogłoska, która nie występuje w ogóle w języku ogólnopolskim, a nawet w nielicznych gwarach. Najczęściej wymawiana jest jako *u*. W gwarach śląskich natomiast utrzymała się w swej pierwotnej postaci (charakterystycznej dla języka ogólnego doby średniopolskiej). Język ogólny wprowadził dla tej pośredniej samogłoski zapis *ó* (później zrównało się ono z *u*, ale zapis pozostał). Autorzy postanowili dźwięk ten (*o* pochyłone) zaznaczać przez *o* podkreślone (*o*), co w tekście wyraźnie je wyróżnia” (TAMBOR, 1996: 8).

Autorzy słownika nie zgadzali się w dyskusjach na użycie znaku *ó*, który uznali za zbyt mylący ze względu na jego równoznaczność z ogólnopolską literą ortograficzną oznaczającą głoskę [u]. Zresztą śląskie *o* pochyłone często bywa wśród niejęzykoznawców (a więc laików w tej materii) przykładem (chciałoby się powiedzieć stereotypowym) na niemożność zapisania śląskich tekstów:

¹¹ Kiedy powstawały np. zapisy kaszubszczyzny skorzystano ze znaków alfabetu fonetycznego stosowanego w dialektologii np. w oznaczeniach tylnego *e* (ë) czy nosowego *a* (ã): „Na Kaszëbach je Lubiana / Gdze sã robi pòrcelanã” (Benedikt Karczewski: *Kaszëbskò pòrcelanã*. W: *Kaszëbscë abecadło*, 15); „– Nê, Franckù, pòzdrów swòjã białkã, złë przinãdziesz do głosu” (*Kaszëbscë wice*, 26); „A nie rzekł Jó cê, że jeżlë uwierzisz, uzdrzisz Bożą chwałę?” (*Święte Pismiona Nowého Testamëntu*, 194). W *Biblii* znak *ã* nie jest używany.

My mieli niesamowitego pecha, że tyj godki sie nie do zapisać. Niy, niy ma szans najmniejszych, bo jo nawet tymi polskimi literkami teksty jak czytóm, to mie ta gwara męczy. Jo to czytóm z wysiłkiym ta książka. Po piątj, szóstj strónie czy kartce dopiyo jo zaczynóm tak wchodzić, ale na samym początku, to nie jest moja godka, to nie jest. Tak bliskie słowa jak „dóm”, no jak to zapisać pierónstwo po śląsku? To nie jest „dom”. My nie mówimy „dom” ani „dum” ino ó, ni ma taki literki w polskim. Mój dziadek, babka jeszcze pisali umlaut, mieli taką bardzi opcja w ta stróna właśnie, ale jo sie czuja... Mie jest bliżj do Mickiewicza niż do Szilera, niy. Niy, niy téj godki nie idzie zapisać, to, co jest, to jest takie śmieszne.

Książd, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat [Teksty: 114–115]

Naukowcy, językoznawcy w kwestii ortograficznego zapisu gwary śląskiej wypowiadają się niezmiernie rzadko. Koło się zamyka: mowa śląska nie jest skodyfikowana, więc trudno teksty zapisywać w postaci czytelnej dla szerokiego grona; nieczęsto zapisuje się teksty, więc nie ma warunków do kodyfikacji, wymuszających normalizację. Warto tu odnotować wypowiedź, świadczącą o próbach przeciwdziałania takiemu stanowi rzeczy i potrzebie działań, które by ów stan zmieniły:

Andrzej Rocznioł, z zawodu właściciel dwuosobowej firmy, a z przekonania – niepokojny duch, miał już po dziurki w nosie wymądrzania się wszystkich tych osób, które od lat przekonują go, że po śląsku nie da się pisać. Można co najwyżej wice (dowcipy) opowiadać, ale spisywać ich nie należy, chyba że przetłumaczone na literacką polszczyznę. Czemu? – Bo nie ma języka śląskiego, a polski – jest – dowodzili. Rocznioł postanowił im wszystkim udowodnić, że jest inaczej, i za własne pieniądze wydał książkę po śląsku. Choć na naukowców w tej sprawie nie ma co liczyć, bo twierdzą, że nie potrafią śląskiej mowy skodyfikować, to zdaniem Rocznioła warto zrobić coś, aby przekazać ją następnym pokoleniom.

[Czego się ściyrpieć niy do]

Bardzo negatywnie na temat pisania gwarą wypowiedział się Kazimierz Kutz:

- Ostatnio pojawia się wiele książek pisanych gwarą.
- Mam do nich stosunek dość minoderyjny. Uważam, że jest to robota bez sensu, bo gwara nie jest językiem, tylko jest staropolskim dialektem. Dlatego, moim zdaniem, pisanie gwarą zawsze będzie sztuczne. Nie należy na siłę robić z gwary odrębnego języka, tak jak z grupy etnicznej nie można na siłę robić oddzielnego narodu.

[Cały jestem z gwary]

Z taką oceną nie można się zgodzić, gdyż tylko zapis faktycznie mowę (język czy dialekt) utrwała. Naukowe działania dialektologów muszą iść w parze z działaniami popularyzatorskimi, przeznaczonymi dla szerokiej publiczności. Zapisy dialektologów nie są zwykle dostępne prze-

ciętnemu użytkownikowi języka (gwary). Zapisy dialektologiczne służą utrwalaniu żywej mowy, uchwyceniu niuansów i wariantowości współczesnego stanu, w realizacji cech gwarowych nie dość konsekwentnego. Natomiast wydawnictwa popularne trafiają do szerokiego grona odbiorców, w tym także do tych, których znajomość gwary jest czynna lub bierna (więc tekst mogą przeczytać, rozumieją go, jest dla nich źródłem przyjemności¹²) i stanowią w wielu przypadkach archiwum gwarowe dla tych, którzy jednak na co dzień gwarą się nie posługują. Teksty popularne bardziej zbliżone są do obrazu gwary w świadomości jej użytkowników. Obraz to raczej jednorodny, dość konsekwentny i nieco archaiczny.

2.2.2.5. Poziom wykształcenia na Śląsku

Na kształtowanie języka i jego stan w wersji mówionej i pisanej wielki wpływ ma wykształcenie jego użytkowników. Poziom wykształcenia mieszkańców regionu, a szczególnie rdzennych Ślązaków w przeszłości i w dużej mierze także obecnie pozostawia wiele do życzenia, jest zdecydowanie niski, co ma równie wielki wpływ na język codziennych kontaktów dziś, gdy oficjalnym urzędowym językiem jest język ogólnopolski, jak w latach wcześniejszych, gdy językiem oficjalnym był język niemiecki, a polszczyzna była szanowanym i cenionym językiem religii, wyższej literatury, czasem szkoły.

Przytoczyć tu można choćby komentarz Marka Leśnikowskiego z Urzędu Miejskiego w Bytomiu do zebranych w województwie danych liczbowych: „Na tle pozostałych dużych miast województwa katowickiego Bytom, Chorzów, Ruda Śląska i Zabrze tworzą rejon charakteryzujący się:

- najniższymi wskaźnikami ludności z wykształceniem wyższym i średnim,
- najwyższymi wskaźnikami ludności z wykształceniem zawodowym i podstawowym.

Oznacza to, że 70–75% ogółu dorosłej ludności w tych miastach stanowią osoby z najniższymi kwalifikacjami zawodowymi względnie w ogóle bez takich kwalifikacji” (LEŚNIKOWSKI, 1997: 44). Jest to zjawisko o ogromnej sile społecznego oddziaływania, jeśli weźmiemy pod uwagę, że pozostałe 25% to nie ludzie z wyższym wykształceniem; to naj-

¹² „Książki Szołtyska czytam zawsze z przyjemnością. Ma zdolność mówienia lekko i przystępnie o rzeczach poważnych, takich, które są mi bliskie. Dzięki tym lekturom odżył we mnie czas dzieciństwa” [*Ponoboczek godo po śląsku*].

częściej osoby z wykształceniem średnim, często średnim zawodowym. Jeśli nawet jednak zwiększa się liczba osób z wykształceniem średnim ogólnym, to należy pamiętać, iż obecnie ono samo bez uzupełnień nie daje żadnych kwalifikacji zawodowych. Wpływ na niskie statystycznie wykształcenie miał i częściowo jeszcze ma nadal (choć na szczęście ten element tradycji powoli staje się przeszłością – szkoda, że tak powoli) przekazywany pokoleniowo stereotyp konieczności dziedziczenia zawodu rodzinnego, mit najwyższego prestiżu pracy fizycznej (SWADŻBA, 2001) i konieczności jak najszybszego podjęcia zarobkowania:

Ł: Jola / jeszcze jedna / cholerna śląska tradycja / jeżeli chodzi o uczszycanie takich obzendorf kulturalnych czy jakich / zgoda / ernest / ile tfojich kolegu / mjało kłopoty ze szkołom z rozmajitych powoduf / i f kojncu potem zaczęło sie uczyć / bardzo mało / gorole

ZŁ: taśka i do szkoły

Ł: taśka i do szkoły s hotelu a tu była tako wizja / **dziad gurnik / tata gurnik / ty gurnik**

E: dlatego / ja to już muwiłem / gorole pszichodzili boso / obdarci / mjyszkali na działkach w altankach / w zimnym niyogżewanym a sie uczyli / a Ślázok mjoł na mjejscu cieplarniane warunki / chołubili go głaskali / **a on uczyć sie nie chciał / Stefan muwi tako było tradycja / stażik był gurnikiym / tata był gurnikiym / to ón tyż bydzie gurnikiym, a uczyl sie niy bydzie / no**

Ł: ile tu osub / natsztymaruf z gorolowic pszijechało [...]

E: mjaem idealne warunki / mogłym sie kształcić / chodziłem na studja / **a dlaczego ich nie skończyłem / bo byłem Ślázakiym / a po co mi to / to co mam to mi wystarczy**

Ł: a niy byłeż gupi / niy byłeż gupi boś sobje dobrze radziył

J: ón nadal niy jez gupi [...]

E: i to co Stefan muwi ta jez jedna z ujymnych cech Ślázakuf / teraz już niy / mojóm ambicjóm było / chociaż to niy jes fszyńdzie / że skoro ja niy mjałem wyszszych studjuf / ale już mjałem średnie / to już mjałem wjyncy jag moi rodzice / to moja curka musi już mjedż wjyncy i tag dali / tag mi sie wydawało i jez zdrowy pend / żeby wreszcie s tego marazmu tyn śląski narud wydobyć

Ł: R\$70MN, ZŁ: R\$70KŚ, E: R\$60MŚ

Problem kształcenia młodzieży był zawsze na Górnym Śląsku piętą Achillesową miejscowej ludności. Znamy nie od dziś kompleksy naszych ziomków i ich **niechęć do kształcenia dzieci** w liceach i wyższych uczelniach – a już na pewno humanistycznych.

[Przeigrana szkoła]

Kiedy pracowałem w Chorzowie, namawiałem rodziców, żeby posyłali dzieci do szkół średnich. „Ale kaj księżę – odpowiadali. – **On geltag musi prziniyść zaroz**”.

[Śląsk a sprawa gorola]

Z tradycji można uczynić atut, trzeba ją wykorzystać, budując nowe oblicze tej ziemi. Lepiej to uczynią ludzie wykształceni. Solidnie wykształceni. A oni czasem mówią: nasze dzieci są wykształcone, a nie mają pracy. Gdy się ich pyta, jakie szkoły

pokończyli, odpowiadają, że jeden jest hutnikiem, drugi malarzem pokojowym, trzeci cukiernikiem itp. To za mało. Mam na myśli rzetelne wykształcenie nowoczesnych ludzi, radzących sobie w różnych okolicznościach. Chodzi o to, aby przestało nas charakteryzować określenie Kazimierza Kutza: „zmrówczone śląskie społeczeństwo”. Dlatego musimy kształcić dzieci, nie poprzestając na „wyuczonym zawodzie”. Wiedza ogólna i wiedza o własnej tradycji jest sposobem na przetrwanie śląskiej kultury.

[Moc obyczaju]

Te stereotypy długo wpływały na stosunek młodzieży i jej rodziców do szkoły, wykształcenia, przyjmowanego modelu życia dorosłego. Pójście na studia jeszcze do niedawna w wielu środowiskach traktowane było jako fanaberia:

Śląski etos był pochwałą pracy fizycznej. O tym, że kształcenie się i kariera naukowa uchodziła za coś gorszego, mówił ostatnio (w wywiadzie dla miesięcznika „Śląsk”) wojewoda Wilibald Winkler. Wspominał słowa matki: „A wyicie, czemu on na ta Politechnika poszoł? Bo mu sie robić nie chciało”...

[Trzeba zmienić ten etos; wypowiedź redaktora]

Wykształcenie zdobywali napływowi, przyjezdni, oni też sięgali potem po stanowiska wymagające odpowiedniego przygotowania:

A ino boło dziesiynć sztajgrów takich, niy po technikum, tam Ślonzoki, zodyn niy miol technikum, nic ino take chopcy tam, z Krakowa byli, z Warszawy bołó dwóch.

[Wódz, 1993: 113]

Na chodzenie do szkół, na studiowanie ewentualnie pozwolić mogą sobie dziewczęta, które i tak po wyjściu za mąż i założeniu rodziny nie powinny były, zgodnie z kolejnym, utrwalonym przez tradycję, śląskim stereotypem, pracować. Zdarza się i dziś – niestety wciąż jeszcze zbyt często – że synowie, którzy skończyli studia i nawet dość dobrze zarabiają, uważani są przez ojców za nierobów, „leserów”, wyzywani są od „głupków”¹³. Przytoczmy raz jeszcze komentarz bytomskiego urzędnika: „Utrwaliło się bardzo wyraźnie zjawisko międzypokoleniowego dziedziczenia zarówno poziomu, jak i kierunku wykształcenia, mającego zapewnić przede wszystkim umiejętność wykonywania w miarę nieskomplikowanych czynności zawodowych w niezmiennych warunkach organizacyjno-technicznych. Dopiero w okresie ostatnich 2–3 lat pojawiły się symptomy zmian w tym modelu kształcenia na rzecz edukacji na poziomie szkoły średniej i wyższej, a także odchodzenia od bezwzględnej dominacji orientacji technicznej w wyborach edukacyjnych” (LEŚNIKOWSKI, 1997: 51).

¹³ Takie określenia padają w wielu wypowiedziach ankietowych.

Ostatnie lata (dane i komentarze w artykule kończą się na roku 1997) to okres nadzwyczaj krótki w porównaniu do kilkudziesięciu lat wypracowywania modelu przedkładania prostego (w miarę) wysiłku fizycznego nad wysiłek umysłowy, pracy fizycznej nad umysłową, zawodu oparłego na pracy rąk nad zawodem wymagającym głównie myślenia, a co za tym wszystkim idzie wykształcenia na poziomie podstawowym zapewniającego podstawowe niezbędne umiejętności czytania, liczenia, pisanie nad wykształceniem wyższym.

Przytoczmy wypowiedź osoby ankietowanej:

tego bych niy / bo niy pszebywałaś tak specjalnie / tak bych to wjedziała / że Ślą'zacy niy dą'żą' do karjery / za bardzo / że **wykonujóm te sfoje proste czynności** / proste lubjóm praca tako zwyczajno / nó niy dą'żą' do karjery / a ludzie / to zdą'żyłaś zauważydź u mje w pracy / a ludzie spoza Śląska / to niy boją się tyj pracy / ty zwykły **pracy nie boją' się Ślą'zacy** / a tyj pracy kerowniczyj czy jakyś tam tyj niy boją' się ludzie spoza Ślą'ska / a Ślą'zacy tego się boją' // kedyś / ach dwajścia pjnyć lat tymu abo i wyjncy powjedziała jedna taka właśnie spoza Śląska u nas pracowała / i bóło kerownicze stanowisko wolne / lóna je podjóna chociaz się na tym niy znała a u nas dużo osub by to umjało podjónć Ślązaków / powjedziała że Ślą'zacy widzóm pjyniódnde na ulicy leżeć / a je niy podnoszóm / w zwją'zku z tym stanowiskiy to powjedziała // i ftedy już się z nią' z tym zgodziłach

RŚ60KŚ

Niewątpliwie podniesienie poziomu wykształcenia przez coraz większą liczbę użytkowników gwary, coraz szerszy dostęp do polszczyzny ogólnej w mediach i tym samym propagowanie nowego, nietradycyjnego modelu życia powoduje zmniejszanie się liczby użytkowników gwary, a także **zanikanie sytuacji** sprzyjających używaniu samej gwary przez osoby posiadające ją w zasobie czynnym bądź „półczynnym”, co prowadzi do coraz rzadszego posługiwania się gwarą. Ci, którzy ją znają, mówią nią coraz rzadziej, ale też **coraz mniej osób** ma szansę się nią posługiwać, bo nigdy jej nie nabyło.

Opinia ta dotyczy nie tylko gwar wiejskich, ale także gwar śląskich, choć większość badaczy i przeciętnych użytkowników języka twierdzi, iż pod względem trwałości gwara śląska znajduje się w uprzywilejowanej sytuacji. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że nie jest to sytuacja na tyle uprzywilejowana, by nie dotyczyły jej ogólne tendencje (tendencje do zanikania właśnie). Trudno stwierdzić, czy badacze językoznawcy, dialektolodzy prowadzili badania statystyczne, na podstawie których można by wysnuć wnioski o większej trwałości gwary śląskiej. Zapewne jednak nie wysnuto ich na podstawie danych liczbowych. Oparte są raczej na obserwacji i szacunkowym podsumowaniu. Owe szacunkowe dane są weryfikowalne. Gwarę nadal słyszy się w wielu miejscach Górnego

Śląska, a właściwie należałoby stwierdzić, iż **znów** się słyszy w wielu miejscach:

teras ten Śląsk jest całkiem inny / **teraz** jak sie ta wolność tag zwana zrobiła **fszyj-**
szy zaczeli raptem po śląsku godać / ale to było takie zauroczenie krutkie
i jusz fszyscy psziśli znowuż do jednego / godomy sie tag jak czszeba / f swoim
toważystfje

RŚ70MN

no teras **coraz bardziej sie stara znowu tą gware wyciągać** / tam Ślązaka
roku wybjerają / i tam różne konursy robjóm

Ch40KŚ

nó / **teraz w Wirku jak sie jest na targowisku / to fszyscy godajóm / nigd**
nie muwi / a kiedyś tak nie było / w ogule po śląsku sie nie słyszało / a teras /
fszyscy / co kupujóm co spszedajóm / to zachfalanie towaruf / tylko godajóm

RŚ60MŚ

2.2.2.6. Wpływ szkoły – dyskryminacja gwary

W latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych ubiegłego wieku używanie gwary karane było obniżoną notą ze sprawowania lub z konkretnego przedmiotu:

jak myśmy chyba chodziły do szkoły potstawowyj to było w jakiś tam sposub dys-
kryminujonce f szkole **właśnie dyskryminowano dzieci s powodu gwary**
a teraz znowu nastompil taki jagby nawrut

K40KŚ

tempili poprawjali wrencz jak sie trafilo na jakomś fanatyczke nauczy-
cielke to s klasy potrafila wyżucić za godanie nó bo wiadómo

S40KŚ

a może tysz takje dziecko sie potym boji pisać bo potym / sie śmiejóm / f klasie / bo
to ruźnie jes teraz f tych szkołach niektura nauczycielka / wje że gwara śląska tego
/ a niektura właśnie to tempi na pszykład **w naszych czasach to bardzo tem-**
pjono / właściwje to w nas zabijali tóm całą gware / że czowjek właściwje sie fsty-
dził jag muwił gwarą

Ch40KŚ

JB: ja spotkałam take Ślązaczke / hm ee / na fczasach / w gorach gdzieś / to tego /
to asz płakała że **s polskiego dała dwuje chłopakowi bo nie umjał muwić**
po polsku / była na fczasach mąż jej zginoł f kopalni [...] taka młoda / to muwiła że
/ dostał dwuje chłopak bo / s polskiego bo / bo nie nie umjał po polsku muwić
tylko po śląsku

J: a kiedy to było

JB: a kiedy to było / che che / to ja ci powjem kiedy to było / matka miała wtedy jakieś pjetnaście szesnaście lat / twoja / iza / to wtedy to było / to too / płakała jag nie wiem / a ona była taka prosta / prosta / taka prostaczka / gurnika żona to dółowego / to tego / to ona / to óna taka fajna była / tam mało kto chciał z nią rozmawiać a ja romawjałam / ja nie ma problemu se porozmawjam / to ona właśnie płakała i muwiła że / mąż zginął / została z dziecka ten chłopak może miał wtedy osiem lat może dziewięć może siedem / o może tak / może do drugiej może do tszecyj / muwi to co ja winna że tego że dziecka nie umjym / po miymjecku umjół i po śląsku umjał / a po polsku nié umjół / to był rok // szeździesionty tak

J: a ty byż dała dziecku dwuje f szkole że nie umje muwić po po po polsku

JB: a jag / nie / nie / chyba bym nie dała / bo / bo / jag go nie nauczylili / to tszea go nauczylili / tszeba go nauczylili f szkole / po to do szkoły chodzi tszeba go nauczylili a nie tego tego

JB: Ch80KN

Bo my sie wstydzieli we szkole – nie tam, że martyrologia i prześladowania – ale to szło dostać schizofrymii, bo my na przerwie z chopcami, dziolchami godali po śląsku, **a dzwónek i myk wszyscy zaczynajóm godać, to znaczy, starali sie**, bo tyż to tam zadanie nie wychodziło zawsze. Kiedy zadania pisali, to była zgroza, starali sie po polsku, ale cało ta budowa zdania, niy. To my sie może za bardzo wstydzieli tych Niymców, ich wpływu, a taki tyn wpływ był.

Ksiądz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat [Teksty: 69]

– Ale jo chca mówić na tyn temat, to sie już poznało, które dziecko jest od Ślązaka, które jest od urzędników, bo urzędnicy to byli a ktores tacy lepsi, my od tych roboli, to my na okrągło jechali po śląsku, **a w szkole nawet potym jak ktoś godół po śląsku to było już takie na niego, inaczej patrzanie.**

[Jak się żyło: 19]

– Jak wy mówiliście w klasie po śląsku, to wam zwracali uwagę czy nie?

– Ale nie wszyscy, zwracali ale nie wszyscy, **casem sie to odbiło i na ocenach tyż**, to jest prawda, to jo wiem, bo to są na siebie oceny.

– Niech Pan opowie...

– Oh, jo miał tako nauczycielka jedna, i to ona z nami takie prace ręczne my mieli, nie, takie guziki przyszywać albo takie nos naucyla, to to nie jest dlo chłopców, takie, my tam nie myśleli o przyszywaniu guzików, **to ona zawsze nos przewywała, że momy mówić po polsku**; chłopców przeważnie, to **nom tak obniżyła noty, przeważnie zachowanie.**

– Za to żeście nie mówili po polsku tylko po śląsku?

– Tak, tak, i jo mom kaś te świadectwa, do dziś to mom, boch se zostawił na pamiontką, to **tak jechała na nos, że szkoda godać.**

[Jak się żyło: 25]

Szkołom też można wiele zarzucić. Śląska gwara była gorsza niż napuszona oficjalna mowa, a nawet gorsza niż biurokratyczny slang, który wdarł się do wielu urzędów. Dopiero prof. Miodek powiedział głośno, że śląska gwara jest piękna i tak samo wartościowa, jak język literacki.

[Moc obyczaju]

- Ale nie ma powodu, by się gwary wstydzić?
- Oj, ja się kiedyś **bardzo wstydziłam. W szkole na przerwach byliśmy za to karceni.** Ja się w takiej drastycznej sytuacji nie znalazłam, ale znam ich mnóstwo. **Nauczycielki często krzyczały i dzieci się z gwarą kryły.**

[*Studzionka śląskiej tradycji*]

Jeszcze kilka lat temu używanie gwary w miejscu publicznym należało do zachowań mało eleganckich i z góry wykluczało niefortunnego dyskutanta z elit intelektualnych. Co więcej, wielu Ślązaków posługujących się nienagannie polszczyzną cierpiało i z tego powodu, że była ona często naznaczona piętnem gwary. [...] Niemale szkody wyrządzono przed laty także oświacie, kierując z urzędu, jak to się wówczas mówiło, z nakazu pracy, nauczycieli spoza Śląska do śląskich szkół, do których trafiała młodzież nie mająca owej podwójnej kompetencji językowej. Pół biedy, gdy nauczyciel był mądry i ucząc polszczyzny, sam poznawał gwarę. **Znane są jednak przypadki, gdy mówienie językiem dzieciństwa karane było surowo.**

[*Godomy po naszymu*]

2.2.2.7. Wpływ szkoły – edukacja regionalna

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku przyniosły radykalne zmiany. Gwara weszła do szkół, i to nie tylko na przerwy. Powstają specjalne programy/ścieżki edukacyjne, dzięki którym gwara obecna jest na lekcjach. Obecnie gwarą posługują się na korytarzach i na schodach wejściowych do budynku Wydziału Filologicznego studentki filologii polskiej! Gwara zaczęła również funkcjonować na lekcjach – są to lekcje poświęcone edukacji regionalnej. W mediach proponuje się wiele audycji gwarowych.

Oczywiście, nie jest to zjawisko całkowicie powszechne, sytuacja nie uległa tak radykalnej poprawie. Uczniowie wynoszący z domu gwarę nadal mają trudności w szkole. W środowisku gwarowym bowiem – jak pisze Helena Synowiec – „przyczyny trudności upatrywać trzeba w nieuwzględnianiu przez nauczycieli językowej i kulturowej specyfiki regionu, z którym uczniowie od dzieciństwa są związani. [...] Skuteczne porozumiewanie się nauczyciela z uczniami, zwłaszcza w klasach niższych, w sytuacji lekcyjnej następuje wówczas, gdy uczący sam pochodzi z regionu, w którym pracuje, zna miejscową gwarę lub **przynajmniej jest świadomy swoistych cech językowo-kulturowych środowiska oraz ich konsekwencji w werbalnych zachowaniach uczniów**” [podkr. – J.T.] (SYNOWIEC, 2003: 261–262). A niestety tak nie jest. Nie chcemy tu – rzecz jasna – wysuwać postulatu, by na Śląsku zatrudniać jako nauczycieli wyłącznie rdzennych Ślązaków, ale należy nawoływać do koniecznego wyrabiania w przyszłych nauczycielach (szczególnie języka polskiego i nauczania początkowego) świadomości różnic regionalnych, w tym kul-

turowych, obyczajowych, językowych, wyrabiania poczucia wagi tradycji regionalnych i domowych itp. Edukacja regionalna winna być obojętna dla każdego polonisty, by mógł potem podjąć trud nauczania i wychowania, by nie kształcił w duchu kompleksów i nieposzanowania własnej rodzimej kultury i członków regionalnej społeczności (w tym rodziny), nie zawsze potrafiących uczestniczyć w kulturowych zachowaniach innych niż wyłącznie regionalne.

2.2.2.8. Gwara a inne odmiany regionalne

Najogólniej trzeba stwierdzić, iż czynnikiem hamującym gwarowe procesy kodyfikacyjne jest wycofywanie się gwary z wielu sytuacji komunikacyjnych. Jej miejsce zajmują język miejski (z różnymi proporcjami elementów gwarowych i ogólnych) oraz interdialekty. Brak wyraźnych i ostrych granic między tymi odmianami, wariancja w języku miejskim i gwarze – silniejsza, oczywiście, w języku miejskim – osłabiają kodyfikację.

Płynność wskaźników delimitacyjnych między gwarą a odmianami, dla których gwara częściowo stanowi bazę, jest zjawiskiem znajdującym pewne odbicie w świadomości językowej użytkowników. W mowie śląskiej (jak i w innych odmianach terytorialnych zapewne) dokonują się specyficzne zmiany (o których bardziej szczegółowo w dalszej części), powodujące m.in., że w świadomości przeciętnego użytkownika gwary niejasna staje się granica między tym, co jeszcze jest gwarowe, a tym, co już gwarowe nie jest:

J: co to znaczy typowo po śląsku

S: pewnych wyrazów **już w ty chfili se niy moge pszipomnieć** // tego sie już nie używa / nie // ale powje: jo dó mje i do ojca // powje: jo byłach... z nami tak

S: RŚ50KŚ

nó to jes **ja niy godóm jusz po śląsku** / ja już nie muwje ani gardiny ani coś / chocia **jo żech** tak nigdy **nie godała**

Ch50KŚ

Zgodzić się należy ze stanowiskiem Jerzego Bartmińskiego, że gwara „bezpowrotnie traci w środowiskach wiejskich przywilej bycia jedynym środkiem komunikacji społecznej, przestaje być językiem konkurencyjnym wobec języka ogólnego. Może jednak zyskać – niekiedy zyskuje – pozycję stylu, swoistego wariantu funkcyjnego o określonym wyspecjalizowanym przeznaczeniu tematycznym i sytuacyjnym, jako język rodzinny, towarzyski, sąsiedzki, regionalny itp.” (BARTMIŃSKI, 1977: 222).

Opinie językoznawców oraz wypowiedzi przeciętnych użytkowników języka, zarówno posługujących się gwarą, jak i takich, którzy gwary nie znają, ale się z nią zetknęli, wyraźnie wskazują, iż proces ten nie postępuje w jednakowym tempie na wszystkich obszarach.

Zanikanie, umieranie gwary nie odbywa się w przypadku gwar śląskich tak szybko, jak przypuszczali w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku dialektolodzy. Ale statystyka jest nieubłagana. Nawet na Śląsku ów zanik postępuje. Widzą to badacze i przeciętni użytkownicy języka¹⁴, z żalem wspominający archaiczną, czystą gwarę¹⁵, której dziś już nie ma, skoro trzeba tworzyć pewne fakty polityczne dla ochrony tego, co powoli, acz stale odchodzi w przeszłość. Oczywiście, tęsknota przeciętnych użytkowników języka za archaicznym dawnym stanem jest zrozumiała. W naturze ludzkiej bowiem leży tęsknota za przeszłością, idealizowanie faktów z młodości. Jednak zadaniem badaczy winno być wskazywanie stanu obiektywnego, czyli uświadamianie, iż gwarą obecnie nie jest gorsza, zepsuta i zanieczyszczona, ale jest jedynie nieco inna, bo funkcjonuje w innych warunkach, reprezentuje inny etap rozwojowy, oraz że towarzyszy jej odmiana nowa – język miejski, zachowujący wiele cech gwarowych. Istnienie tej odmiany jest faktem, którego nie można ignorować. Dla wielbicieli gwary jest tworem językowym, mogącym wspomóc ich działania zmierzające do zachowania dużej ilości cech gwarowych, gdyż w śląskich miastach język miejski w wielu środowiskach jest o wiele bliższy gwarze niż polszczyźnie ogólnej.

Badaniu w pracy zostaje poddane pewne stadium rozwojowe mowy na Śląsku. Interesujące są oba aspekty czasowe:

1) historyczny, diachroniczny, ewolucyjny opisywanego zjawiska; tylko ten aspekt pozwala uchwycić istotę gwary; gwarą, szczególnie jako typ języka bez wyraźnej kodyfikacji, nie ma nawet ewidentnego wzorca, można jedynie dać ogłęd stanu rzeczy w momencie badania w porównaniu ze stanami wcześniejszymi; nie da się obronić twierdzenia, iż jest to stan gorszy od tego sprzed 30 czy 40 lat;

2) stan obecny jako kolejny etap rozwojowy, przy czym, oczywiście, zrozumiałe jest emocjonalne podejście użytkowników gwary, którzy wyrażają żal z tego powodu, iż gwarą powoli zanika¹⁶.

¹⁴ „A tak tyn Śląsk padnie prędzej czy później. W taki po prostu łagodny sposób, przez tyn miszung, przez wymianę” (Książ, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat) [Tekst: 39].

¹⁵ „[...] bo to niy jest taka typowa gwarą / gdyby ktoś muwił typową gwarą tag jak f telewizji pokazują / typowo gwarą / to byłoby to ładne ale / to ftyj chfili nawed niy jes typowa gwarą / to jez jakieś tam te końcufki / i takie fróncanie tam ruznych sluf / i to fszystko” (Ch40KŚ).

¹⁶ „Nasza mowa wymiera. Jak mówi czasami prof. Miodek, »wycofuje się« – stwierdza z żalem Józek Kulisz (*Potrzebujemy języka*).

Gwara zanika w dwojakim sensie: maleje liczba użytkowników gwary i maleje nasycenie poszczególnych aktów mowy zjawiskami gwarowymi w porównaniu z abstrakcyjnym wzorcem. Za **abstrakcyjny wzorzec uznać należy opis (spis) wszystkich możliwych cech gwarowych dla danego terenu** na poziomie fonetycznym (wraz z elementami supra-segmentalnymi), morfologicznym i składniowym oraz leksykon. O tekst realizujący tak rozumiany wzorzec trudno obecnie nawet podczas konkursów gwarowych (np. na „Ślązaka roku”). Niektóre wypowiedzi wygłaszane „poprawną” gwarą sprawiają wrażenie sztucznych.

Warto w tym miejscu zacytować jednego z autorów internetowego „Echa Śląska”, który przeciwstawia się w kwestii akceptacji takiego wzorca autorytetowi profesora Miodka:

Słyszałem jakiś czas temu wypowiedź prof. Miodka, który stwierdził, że bardzo nie lubi, gdy do konkursu „Po naszymu, po śląsku” zgłaszają się ludzie mówiący gwarą z naleciałościami inteligenckimi, tj. wtrącającymi do swoich wypowiedzi wymawiane po śląsku słowa zapożyczone z polskiego, a oznaczające różne pojęcia abstrakcyjne. Prof. Miodek stwierdził, że to nie jest autentyczna gwara i że on jako juror takich kandydatów natychmiast odrzuca. W takim stwierdzeniu zawarte jest przekonanie, że po pierwsze gwara jest językiem zarezerwowanym tylko dla ludzi niewykształconych, po drugie, że gwara musi być językiem już zamkniętym, tj. że nie może ona rozwijać się, przyjmować nowych słów i rozszerzać swojego zakresu zastosowania. Oznacza to w istocie jej zamknięcie w rezerwacie hasioka, familoka i nudelkuli. W miarę, jak Ślązacy posługujący się swoją mową będą się coraz lepiej kształcić i wzbogacać swoje słownictwo, w miarę jak zmieniające się warunki życia spowodują odchodzenie w przeszłość starych sprzętów, zawodów, czynności i sposobów życia, coraz mniej ludzi będzie w stanie spełnić tak zdefiniowane kryterium autentyczności gwary – stanie się więc ona językiem martwym. O ile kiedyś naszej mowie szykowano „śmierć gwałtowną” poprzez szykanowanie ludzi się nią posługujących, to takie podejście nazwałbym zabójstwem z podaniem środków znieczulających, czyli **eutanazją**. Nie chcemy rezerwatu! Chcemy, aby nasza mowa żyła, chcemy jej używać na co dzień w różnych sytuacjach i okolicznościach!

[Potrzebujemy języka]

Uczucia i emocje nie mogą zastąpić obiektywnego badania. Gwara śląska obok języka miejskiego funkcjonuje nadal, często w przekształconej formie w stosunku do tej postaci, którą pamiętają użytkownicy z najstarszego, a częściowo jeszcze średniego pokolenia. Nadal wiele wypowiedzi zaklasyfikujemy jako gwarowe, w zmienionej tylko częściowo postaci. Zmiany w nasyceniu elementami gwarowymi wobec wspomnianego wcześniej wzorca najłatwiej zaobserwować na przykładzie elementów leksykalnych: germanizmów, jak i gwaryzmów leksykalnych pochodzenia rodzimego. Ich liczba zmalała radykalnie. To stan faktycz-

ny wynikający z analizy tekstów w porównaniu choćby z tekstami z lat siedemdziesiątych (LUBAŚ, 1978; 1980). Znajduje on wyraźne odbicie w świadomości użytkowników gwary oraz jej biernych nosicieli. Warstwa leksykalna jest najłatwiej zauważalna, więc zmiany leksykalne są uświadamiane najszybciej:

MO: Ola idzie do bapci **bapcia ji chce zrobić smažónka to óna niy wjy co to jes smažónka** / muwje Ola ty tyle ład na Śląsku / ale ja nigdy niy pszywjażywałam wagi do tego żeby jóm uczyć tam / ślónskich zwrotów dlatego że pochodzi z rodziny śląskiej niy bapcie ma ze Śląska to / i óna niy wje **óna nie wje co to jez oplerek** / jak tam bapcia ji muwi zgżoć ci oplerek / moja mama o / ona nie jes stont że jusz tyle lat tu jest / óna właściwje muwi po śląsku / na pszykład nie muwi jajecznicą muwi zafsze smažónka / i to zafsze już beńdzie dla niej smažónka nie / Ola muwi bapcia mi chciała jakoś smažónka zrobić / nó nie wjysz co to jes smažónka / **ostatnio sie dopiero zaczęłam łapać na tym że Ola nie zna tych śląskich zwrotów prawje w ogule niy zna znacznia** bo ja na pszykład znam znacznie fszystkich wyrazuf śląskich / właściwje no chyba fszystkich / bo kiedyś to było nawet takie modne że jak sie jeżdżiło gdzieś na kolonie żeby muwić tym śląskim / że tam kucharka nie wjeźdiała czy ktoś wjeźdiał i to tak / f formje popisywania sie

J: a są jakieś takie zwroty kturę pani używa / śląskie / właśnie na nazwy potraw albo coś tam

MO: no to używa sie / może nie tag dużo na pszykład w mojim wydaniu ale na pszykład bardzo potocznie muwi sie karminadle / to to już jes / niy muwi sie / klopsy czy jakieś / no / muwi sie mielone / ale karminadle wjadómo że to są karminadle / często muwi sie tyż modra kapusta / to tyż jes takie bardzo jakieś tak / a modra kapusta [...]

J: a tych oplerków i smažónki pani używa czy

MO: nie / nie / to już akurat nie / nie używam też ani nudli [...] no to jak starsze panie jak zaczynaaam pracować f sklepie to mjaam trudności mjar i wak / niy / bo óne ćfjerć kilo pół fóna / nó too / **bardzo często starsze osoby to używajóm** / niy muwjom puł kilo / tylko tam puł fóna czy ćfjerć fóna / to ja niy wjeźdiałam w ogule ile to jes / ale / u starszych **bo u młotszych to już w ogule nie** / jusz sie tego niy stosuje

MO: Ch40KŚ

Część użytkowników stwierdza, iż od czasu do czasu, kiedy usłyszysz u innych osób lub przeczyta w tekście folklorystycznym jakiś wyraz, np. *łoszkrabiny* czy *szipa*, dopiero wtedy sobie przypomina, że w ogóle taki wyraz istniał i że w czasach ich dzieciństwa i młodości był nie tylko często używaną, ale w niektórych środowiskach wręcz jedyną nazwą odpowiednich desygatów.

2.2.3. Ustalanie wzorca

Jako abstrakcyjny wzorzec i punkt odniesienia w badaniach będziemy traktować stan gwary z okresu od lat pięćdziesiątych do siedemdziesiątych XX w., ten stan bowiem pamiętają i częściowo reprezentują najstarsi obecnie badani. Właśnie do tamtych czasów odnoszą się najczęściej respondenci, mówiąc: „kiedyś się gođało...”. Próby odniesienia do stanu wcześniejszego nie przyniosłyby oczekiwanego rezultatu ze względu na brak materiałów do eksploracji. W XIX i na początku XX w. nie powstawały teksty pisane po śląsku. Świadomi mieszkańcy Górnego Śląska uczestniczący w życiu społecznym, w tworzeniu tekstów kultury uważali, iż powinni pisać wyłącznie w języku polskim¹⁷, co miało być miarą ich patriotyzmu, ale też po prostu ucywilizowania. Pretendowali do elit, a te w ich przekonaniu powinny były się posługiwać ogólną polszczyzną¹⁸. Dlatego takie badania byłyby nadzwyczaj utrudnione i nie doprowadziłyby do oczekiwanych wniosków. Nie pozwoliłyby opisać stanu gwary tamtych czasów.

Stan gwary z połowy XX w. można zrekonstruować. Nie został on nigdy w sposób systematyczny opisany ze względu na zakorzenione

¹⁷ Pomijamy świadomie kwestię opcji niemieckiej jako nieistotną dla systemowego odniesienia do gwary śląskiej.

¹⁸ Por. np.: „Programowe unikanie zarówno wpływów dialektu śląskiego, jak i wszelkich wyrazistych elementów gwarowych wiązało się z sytuacją polityczną i narodową na Śląsku w XIX wieku. W związku z atakami administracji pruskiej, której koronnym argumentem propagandowym przeciwko polskości Ślązaków był fakt, że nie mówili oni polszczyzną literacką, ale gwarą zawierającą też elementy języka niemieckiego, nadrzędnym celem pisarzy tworzących w okresie wzmoczonej akcji germanizacyjnej stało się udowodnienie zaborcy, że Ślązacy potrafią mówić polszczyzną nieskażoną wpływami dialektu i mogą być zrozumiani przez wszystkich Polaków” (SIUCIAK, 1998: 25–26). Warto przytoczyć też słowa O. Wolińskiej na temat języka w prasie na Górnym Śląsku: „Gwara nie jest przedmiotem uwagi prasy. Nigdy nie zjawia się to określenie, a **wszelkie osobliwości dialektyczne dyskwalifikuje się na równi z wtrętami niemieckimi**. W jednym tylko wypadku można mówić o pozytywnym stosunku do gwary. Tak bowiem – sądzę – należy oceniać apel Józefa Lompy o spisywanie podań i legend zaopatrzonej uwagą: »[...] radzę, aby to w mowie prostej ludu, bez wszelkich dodatków czynili« [»Katolik« 1891, nr 39]. **W przytaczanych materiałach prasowych nie znajdziemy jednak żadnych rezultatów takiego podejścia. Sam Lompa podaje w tymże »Tygodniku Polskim« Powieści gminne górnośląskie pisane ogólną polszczyzną**. Także liczne w pismach (zwłaszcza »Katoliku«, ale też w »Zwiastunie Górnośląskim« i »Tygodniku Powszechnym«) dialogi stanowiące częsty zabieg stylistyczny, mający za zadanie uprzyętnienie poruszanej tematyki, pisane są zawsze językiem ogólnym, bez prób stylizacji dialektycznej. Przemilczanie kwestii gwary nie jest ani przypadkowe, ani nie jest skutkiem nieuświadomienia faktu różnicowania polszczyzny na Śląsku. Wynika ono stąd, że przedmiotem zainteresowania prasy był język kontaktów oficjalnych, a w tej roli gwara nie miała funkcjonować. **Opanowanie odmiany ogólnej języka stanowi kryterium zdatności do działalności publicznej**” [podkr. – J.T.] (WOLIŃSKA, 1983: 128–129). Zob. także: KOWALSKA, 1982: 143; 1983: 101–126.

wśród dialektologów opinie, iż gwary/dialekty mogą istnieć jedynie na wsi. Jest on jednak możliwy do zrekonstruowania, bo funkcjonuje jeszcze w pamięci wielu użytkowników gwary z tamtych lat (w tym mojej własnej), choćby w postaci zasobu biernego, żyje jeszcze pokolenie najstarszych użytkowników gwary, które przechowało w zasobie czynnym mowę swej młodości do dziś¹⁹, istnieją źródła pisane (np. LUBAŚ, 1978; 1980). Na podstawie tych źródeł można stwierdzić, iż stan z połowy XX w. jest stanem ogromnego nasycenia gwary elementami gwarowymi i bliższy jest wobec tego „wzorcowi” w rozumieniu podanym wcześniej jako spis wszystkich możliwych cech gwarowych.

Stworzenie wzorca utożsamianego z potrzebnym do porównań stadium z połowy XX w. umożliwia obserwowanie okresu ostatnich 50 lat jako diachronicznego/ewolucyjnego procesu odchodzenia od wzorca, związanego z ubywaniem spisanych cech gwarowych. Dla języka ogólnonarodowego to okres nadzwyczaj krótki, dla gwary – nie, szczególnie z powodu dokonania się w tym czasie dwóch transformacji ustrojowych, które jako katalizator procesy zmian bardzo przyspieszyły.

2.2.3.1. Zanieczyszczenie „czystej” gwary

Okres drugiej połowy XX w. na rekonstrukcję wzorca został wybrany arbitralnie, zgodnie z przyjętymi wcześniej warunkami. Przeciętni użytkownicy gwary nie są skłonni widzieć w żadnym obserwowalnym momencie takiego wzorca. Tak więc „czysta”, „prawdziwa” gwara jest w pewien sposób mityczna. Ona występowała „za starego pjury”, czyli dawniej, przedtem, ale nie wiadomo kiedy. Respondenci zazwyczaj nie precyzują, czy chodzi o okres międzywojenny, czy powojenny, czy jakiś czas z *berów* i *bojek*. Poza tym jest to gwara niedookreślona przestrzennie, „niedokładnie stąd”, bo mitycznie czystsza jest w opiniach użytkowników gwara np. z okolic Pszczyny czy Raciborza. Dzieje się tak zapewne dlatego, że w całym okresie powojennym używanie gwary było na tyle silnie potępiane, że większości Ślązaków wpojono wiarę, iż mówienie gwarą jest czymś gorszym i godnym pogardy.

Poszukiwaniem „prawdziwej, czystej” gwary zajmują się niektórzy badacze dialektolodzy. Komentuje ten fakt Bogdan Walczak: „Wobec takich zadań i serwitutów spod znaku Malinowskiego i Nitscha oczywiste się staje jej szczególne zainteresowanie najstarszą, »czystą«, nie-

¹⁹ Ewentualne drobne odstępstwa w mowie (czy pamięci) pojedynczych, konkretnych respondentów, głównie leksykalne, nie mają tu żadnego znaczenia.

skażoną (takie określenie dobrze oddaje postawę badaczy) wpływem języka ogólnego postacią gwary” (WALCZAK, 2001: 20). Podobny wydźwięk mają wypowiedzi ankietowanych z przemysłowego Śląska. W świadomości mieszkańców: nosicieli gwary i nie-Ślązaków, jej obserwatorów, gwara współcześnie jest zanieczyszczona, skażona, nieczysta:

no naturalnie mnie Ślązaczce s pewnością gwara śląska / zafsze mi sie robi jakoś tak / miękko na sercu tag gdy słysze ale piękną gwara śląską / bo musze powjedzieć / że **coraz żadziej słyszy sie taką naprawde czystą śląską gwara** / niestety bardzo często jezd ona już zwulgaryzowana i / często pszewijają sie jednak germanizmy / ale to też można wytłumaczyć bo w f końcu kto zna chistorje Śląska to wje dlaczego tag jes prawda / oczywiście zafsze gwara śląska była mi bardzo bliska i / i jest / do dzisiaj

K50KŚ

D: prosze pani bo prosze pani f średniej szkole żeby pani słyszała jak ci uczniowie taras muwją na pszerwach bo ja mjeszkam wiza wi w lecie okno ofarte to ja uszy zatykam tak ślązaczą

S: a czemu pani uszy zatyka / nie podoba się to pani

D: nie bo jak może prosze pani uczeń średniej szkoły on niech soe taak niech on se muwi ale niech on tesz prosze pani muwi literackim językiem bo to jest pszecież ważne prawda / gwara śląska jako gwara śląska to jez bardzo ładna dlaczego ja tag muwje bo moja bapcia ktorej nie wolno było powjedzieć bapcia bo pochodziła z Raciborskiej Kuźni czszeba jej było muwić starka i starzik tag na Śląsku było i oni naprawde gwarą śląską muwili to była ładna i to było naprawde ta mowa była ładna ale teraz ona jez zapszepaszczona ona jes prosze pani **skaleczona mowa śląska** i to bardzo i to bardzo jez bardzo dużo prosze pani f tej chfili **naleciałości niemieckiego**

D: S70KŚ

M: **taka łamana no bo bo bo dlatego muwimy łamaną bo to jez z niemieckiego s czeskiego** jak ta pani powjedziała prawda no po naszymu to było połomane połomane nie połomane tylko połomane

U: połomane tak to było

M: S60MŚ

słuchałam u moich ruwieśnikuf a żyjoncych na Śląsku Ślązakami się mienionych nie była ładna tag jag muwie denerwowało mje to że dużo takich naleciałości języka niemieckiego ale ponieważ znam języg niemiecki że to nie był języg literacki tylko to były właśnie różne **slangi niemieckie i to mnie najbardziej denerwowało** że fplą że fplą tają f tą piękną gwara śląską **niepoczszebnie naleciałości z języka niemieckiego** to mnie bardzo denerwowało i irtowało

K50KN

myśle że **gwara tutaj jest skażona** / dla mje to jest ta oma opa nigd w gważe ślonskiej nie powię opa oma tylko staży'k i starka prawda i pod innymi jeszcze wzglendami

Z40MŚ

Gwara śląska nie jest tak niezrozumiała, to część języka polskiego. Nie myślę tu o tym, którym sie ludzie w wielkich miastach posługują, to jest to, o czym mówiłem, naleciałości z języka niemieckiego, **piękna śląska gwara to jest**, co ja już mówiłem, Śląsk Opolski czy – powiedzmy – **tu nie biorę zupełnie pod uwagę Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego**.

Pracownik biblioteki wyższej uczelni w Katowicach, pochodzi z Chorzowa, mieszka w Zabrze, Ślązak, ok. 40 lat [Teksty: 96]

f tej chwili to nie jest gwara śląska mojim zdaniem to już jezd **zbrukany język**

S60KŚ

znaczy tysz to jest ciynszko pedzieć bo ta godka to zresztą same f tych badaniach zoboczycie że to jusz tyż niy jest tako ta śląsko gotka jak my mómy / to jusz sie takie troszka zrobiło jo wiy **miszung miszmasz** niy [...] jo już nie godóm po śląsku jo już niy godóm po śląsku / to co jo godóm to to jez ino taki zlepek / kiedyś tako fajno waza sie poczszaskała trocha tych szkorub zostało // po tych szkorupach widadź że to richtich musiała być fajno waza ale to już nie jest cało waza to już nikt s tego niy kożyto nikt tego niy napelni

S30MŚ

naprawde śląska gwara **jest f tej chfili wypaczóna niepoczebnie** / niepoczebnie / bo śląska gwara jezd **naprawde ładna**

S70KŚ

Zdobywca drugiego miejsca – Grzegorz Stasiak, świetny showman i w dodatku błyskotliwy w odpowiedziach – tchnął jednak **gwarą skażoną współczesnością**, posługiwał się nią **niespójnie** (np. raz mówił o rodzicach „za jedno”, raz „za dwoje”, raz „za troje”).

[I znów „Ślączka roku”]

„Zanieczyszczenie” gwary, wedle respondentów, jest powodowane: 1) germanizmami, 2) wulgaryzacją, 3) mieszaniami z językiem (ogólnopolskim (czyli polonizmami)). Ale nie jest to, oczywiście, zjawisko charakterystyczne tylko dla tego terenu.

Zarzut zapożyczania elementów obcych występuje m.in. wszędzie tam, gdzie gwara (w tym wypadku polska) rozwija się w bardzo bliskim sąsiedztwie czy w otoczeniu języka obcego – użytkownicy gwary z Górnego Śląska skarżą się na jej zanieczyszczenie germanizmami, mieszkańcy Zaolzia na czechizmy (zob. np. BOGOCZOWA, 1996; LABOCHA, 1997), a posługujący się polską gwarą mieszkańcy obwodu chmielnickiego na Ukrainie – na ukrainizmy. Dla porównania i pokazania zbieżności oceny zjawisk nasiąkania gwar obcymi elementami przytoczmy kwestię badaczy tamtych terenów: „Prestiż gwary chłopskiej w oczach jej nosicieli nie jest wysoki; podobnie jak w większości polskich wsi chłopskich na Ukrainie środkowej miejscowi Polacy mówią o niej, że jest »mieszana« (domyślne: z ukraińskim), że nie jest to »czysty język« – tylko raz (w Hreczanach) trzydziestoletnia osoba mówiła z dumą o swej gwarze, podkreślając, że przetrwała ona tak długi czas w trudnych warun-

kach, wskazując na to, że Ukraińcy tamtejsi też nie mówią językiem literackim” (RIEGER, CECHOSZ, DZIĘGIEL, 2001: 100).

Zarzut wulgaryzacji dotyczy ogólnej sytuacji porozumiewania się w dzisiejszym świecie. W przypadku gwary śląskiej jest podnoszony tym wyraźniej, że ona właśnie postrzegana była jako odmiana języka zupełnie pozbawiona wulgarności, bez przekleństw i jakichkolwiek tzw. brzydkich słów. Jedynym istotnie śląskim przekleństwem jest *pieron*, słowo, które może też oznaczać fakty i zjawiska neutralne, a w niektórych sytuacjach i pozytywne, jest więc przekleństwem wyjątkowo słabym. Wulgaryzacji ulega język potoczny, język ulicy. Coraz mocniejsze przekleństwa stają się jedynym środkiem ekspresji, środkiem wyrażania emocji, ale też zastępnikiem wielu słów neutralnych, nazywających elementy rzeczywistości i po prostu przerywnikiem, ekwiwalentem pauzy.

I wreszcie zarzut coraz silniejszego spolszczenia również dotyczy wszystkich gwar. To banał wciąż powtarzany: napór mediów, powszechności wykształcenia i postrzeganie języka ogólnonarodowego jako narzędzia osiągania sukcesu, prestiżu powoduje obumieranie gwary.

2.2.3.2. Zestaw cech gwarowych

Odpowiedź na pytanie, czy istnieją stałe cechy gwary, brzmi: niezupełnie. Nie do końca można je wskazać nie tylko w ciągu rozwojowym, ale i w danym momencie, w badanym okresie. Gwara jest odmianą języka, podobnie jak język ogólny, przystosowaną przede wszystkim do pełnienia funkcji komunikatywnej. Jedna i ta sama osoba wykazuje cechy gwarowe w różnym natężeniu w zależności od sytuacji towarzyszącej aktowi komunikacji. Gwara ma też pododmiany. Poważnym problemem jest wobec tego ustalenie granic między odmianą języka, którą jeszcze nazwiemy gwarą, i taką, którą uznamy za język miejski (mieszany – powstały m.in. na bazie tej gwary). Jednakże nawet w wypowiedziach, które zakwalifikujemy jako gwarowe, cechy gwarowe też nie występują w stałej konfiguracji i nasileniu. Zmian nasilenia cech gwarowych nie można traktować jako zepsucia, zanieczyszczenia, błędu właśnie z uwagi na funkcję komunikatywną. Jeśli użycie gwary ma służyć porozumieniu, musi być przesycone cechami gwarowymi na tyle, na ile interlokutorzy są w stanie percypować. Dlatego u jednej i tej samej osoby wystąpią różne warianty [é]: jako [e] jasne, typowe [é] ([eʷ], [yᵉ]) i jako [y], sporadycznie w postaci zleksykalizowanej [i]. Dlatego w sferze leksyki obok *jo ci pszaja* spotkamy *jo cie kochom*. Z tego też powodu ogromne różnice mogą wystąpić między tekstami tej samej osoby sprzed 30 lat i z chwili

obecnej. Tu, między innymi, widać wyraźną różnicę w nasyceniu tekstu germanizmami.

Gwar nigdy nie traktowano, przynajmniej w Polsce, równorzędnie z innymi odmianami języka polskiego, tzn. odmianami funkcjonalnymi. Wobec tego osoby mówiące gwarą zawsze uczestniczyły w sytuacjach, które skłaniały je do prób mówienia językiem wyżej, lepiej ocenianym. Posiadania kompetencji w zakresie mówienia językiem ogólnym (polskim) i którąś z gwar nie można traktować jako typowej dwujęzyczności. Wiedzą o tym wszyscy ci, którzy, mówiąc polskim językiem ogólnym na co dzień, musieli zmierzyć się z zadaniem stawianym często przez niegwarowe otoczenie: „Powiedz coś po śląsku”. Jest to zadanie niesłychanie kłopotliwe. W odpowiedzi zazwyczaj pada jedynie banalne „We antryju na bifyju stoi szolka tyju”²⁰. Trudno jest powiedzieć tzw. zwykłe zdanie orzekające o rzeczywistości. Takich blokad nie wywołuje próba powiedzenia „czegoś” w dobrze znanym mówiącemu języku obcym.

Gwara występuje w różnych postaciach, z różnym natężeniem elementów gwarowych i to jest jej cechą charakterystyczną. Ma szereg wewnętrznych pododmian (postaci), których nie należy traktować jako „odpadów”. Są one synchronicznymi stadiami aktualnego wzorca. Jeśli więc opisany wcześniej abstrakcyjny wzorec określimy jako W , to kolejne postaci diachroniczne występowałyby jako:

$$W_1, W_2, W_3, \dots, W_n,$$

gdzie:

1, 2, 3, ..., n oznacza zakres czasowy (lata 80., 90., ...),

a każda z nich miałaby pododmiany:

$$W_{1A}, W_{1B}, \dots, W_{1m}; W_{2A}, W_{2B}, \dots, W_{2m}; W_{3A}, W_{3B}, \dots, W_{3m},$$

gdzie:

A, B, ..., m oznacza sytuacje.

Przykładowo A oznacza rozmowę w gronie rodzinnym, kiedy wszyscy dobrze znają gwarę i jej używają, B – rozmowę z dalszym członkiem rodziny nieużywającym gwary, ale ją znającym, a np. m wystąpienie publiczne. Oczywiście, od stopnia opanowania równoległe odmiany ogólnej będzie zależeć, czy u danej osoby w sytuacji m nadal można mówić o odmianie gwary (są Ślązacy, którzy nigdy odmiany ogólnej w wystarczającym stopniu nie nabyli), czy też o zmianie kodu z gwarowego na ogólny. Wtedy jednak zachodziłyby sytuacje $\langle \cdot \rangle$.

²⁰ ‘W przedpokoju na kredensie stoi filiżanka herbaty’.

I	W _{3A}	W _{3B}	W _{3C}	W _{3D}	[...]	W _{3(m-1)}	W _{3m}
	[...]
II	W _{3A'}	W _{3B'}	W _{3C'}	W _{3D'}	[...]	W _{3(m-1)'}	W _{3m'}
	[...]

..... – elementy gwarowe

//// – elementy z polszczyzny ogólnej

Linia II obrazuje jeszcze jedno współczesne zjawisko. To język osób, które są autochtonicznymi Ślązakami, w dzieciństwie mówiły swobodnie gwarą jako swoim pierwszym i podstawowym językiem, potem ze względu na presję państwa komunistycznego i zdobywane wykształcenie gwarę przesunęły wyłącznie do zasobu biernego, ale nigdy nie pozbyły się tzw. naleciałości gwarowych (przede wszystkim fonetycznych), a od czasu do czasu (może częściej po przełomie 1989 r.) używają elementów gwary na zasadzie cytatu, celowego wtrącenia, dowcipu, ale też czasami nieświadomej pozostałości. Osoby te jednak w specyficznych warunkach (mówienie do najstarszych członków rodziny, chęć „oswojenia” śląskiego rozmówcy itp.) są w stanie przywołać do postaci czynnej nawet spore zasoby gwarowe. Może to również być sytuacja osób napływowych, które chciały się ze Śląskiem utożsamić. Przyjęły jako własne niektóre śląskie zwyczaje i tradycje oraz cechy językowe. Linia II obrazuje więc możliwy stopień nasycenia elementami gwarowymi. Badania pokazują, że elementy używane świadomie to głównie leksyka, a nieświadomie to najczęściej fonetyka.

Ta niejednorodna, niejednolita, wariantywnie zróżnicowana odmiana to język miejski – powstały ze zmieszania elementów gwarowych i ogólnopolskich. Najbardziej skrajna sytuacja w ciągu (m') to sytuacja języka ogólnopolskiego, jeśli badany w pełni tę odmianę opanował, sytuacje wcześniejsze [$(m - 1)'$, ewentualnie $(m - 2)'$] mogą obrazować interdialekt. Trudne do ustalenia są granice między językiem miejskim a interdialektem ze względu na wpływ czynników indywidualnych (zob. SKAWIŃSKI, 1992). Sytuacje A', B' obrazują odmianki o silnym stężeniu cech gwarowych. Te z kolei mają płynne granice z odmiankami gwary używanymi w sytuacjach półoficjalnych.

W okresie powojennym tempo zmian językowych, w tym w gwarach, uległo ogromnemu przyspieszeniu. Komunistyczna silna presja na nieużywanie gwary połączona z sankcjami moralno-społecznymi (np. utrudnienie Ślązacom dostępu do wyższych stanowisk) zapoczątkowała lawinowy spadek liczby użytkowników gwary w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Z drugiej jednak strony dotychczasowi użytkownicy często usilnie w swoim języku pielęgnowali i zachowywali elementy najbardziej różniące gwarę od języka ogólnego, a więc elementy leksy-

kalne jako najbardziej widoczne, a wśród nich germanizmy i inne tzw. *ausdruki* jako najbardziej niezrozumiałe dla osób nieznających gwary. Była to naturalna reakcja obronna. Gwara wtedy pełniła czasami wręcz funkcję na wpół tajnego żargonu. W latach po przełomie 1989 r. nastąpiła z kolei swoista moda na gwarę. Otwarcie na świat, na Europę, powtarzane szczególnie już w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych hasło „Europa regionów” zaowocowało różnymi zjawiskami: od najsłabszych, jak pojawienie się ruchów autonomistycznych, po przyznawanie się do śląskości wielu osób, które wcześniej dość skrzętnie ukrywały miejsce swego pochodzenia. Nagle mówienie gwarą stało się modne, stąd konkursy na „Ślązaka Roku”, *Śląskie śpiewanie*, konkursy gwarowe w szkołach, audycje telewizyjne i radiowe, stylizowane teksty piosenek, no i – niestety – serial telewizyjny *Święta wojna*, który kreuje obraz Ślązaka idioty. Ale zanim do tego doszło, liczba użytkowników gwary nieodwracalnie się zmniejszyła (pokolenie dzisiejszych dwudziestolatków, nawet z rodziców Ślązaków, często gwary nie zna), a część ma ją w zasadzie w zasobie biernym (gdzie była przez lata spychana) i nie pamięta już wielu wyrazów nazw.

Status gwary jest nadal niekorzystny. W bardzo wielu rodzinach dzieci i młodzież nie posługują się czynnie gwarą, a znajomość bierna polega bardziej na rozumieniu części tekstów gwarowych (już nie większości tekstów) niż na umiejętności produkowania tych tekstów w razie potrzeby. W takiej sytuacji wniosek o powolnym zanikaniu gwar wydaje się oczywisty:

JD: **chociaz / wydaje mi sie ze i f szkole malo dzieci muwi jusz teraz gwarą śląską**

J: a jag myśliż jaki może być / jak może być tego pszczyzna

JD: że co

J: że jusz / że jusz nie muwią tag dzieci między sobą gwarą

JD: to jes / **ta gwara zanika** / to jes / to starsi ludzie jeszcze używają gwary śląskiej / to jusz / jes bardzo mało

JD: Ch80MN

dlatego że zanika ta gwara / zupełnie zanika / to znaczy najpjerf to było tag że może my sie fstydziliśmy tej gwary / dlatego ją jakoś eliminowaliśmy / i f końcu ona zaniknie zupełnie [...] bo już zauważyli że ta gwara zanika / dlatego / ale tu jusz chyba nie uratują / to jusz teraz jes tylko takie jakieś / **dzieci nie muwią nie rozumją / nie dzieci już nie**

Ch40KŚ

M: tylko że f tyj chfili / gwara ślńska zanika / po prostu że **nie muwi gwarą typowo ślńską tylko praktycznie sie muwi nie**

B: jednag myśliż że coraz mniej jez gwary

M: coraz mni

B: aaa / czy na pszyklat tfoje dzieci rozumjeją gware / czy potrafią nią muwić

M: **rozumjeją ale nity fszystko / nikturę po prostu wyrazy / ich zaskakują**

B: są takie / są takie żeczy kturę już wychodzą z użycia

M: RŚ40KŚ

nó to / jag by mi sie mjało nity podobać / to znacy podobajóm mi sie gwary / podobajóm i nigdy do nich nity móć zaszczeżyń / cy to jez gwara kaszubsko / czy nity / bo po prostu podziwjom to że że uczimujóm ta gwara / nity / **bo na Ślónsku sie zatraco jóm / nity / bo po prostu Ślónzacy sie fstydzóm muwić po prostu po ślónsku** // troche to właśnie teraski po tym pszewrocie całym w dziewjeńdzie-sióntym roku to sie po prostu troche łodważyli muwić po ślónsku

RŚ60MŚ

dlatego bo tych typowych śląskich takich środowisk jest coraz mniej nie / to tak teszsz / powoli beńdzie obumjerało mojim zdaniem / bo nie wjem / jak na pszykład Aga no / **ona sie chyba tesz / gwara śląską nie posługuje / no / a jej dzieci to już w ogule nie** no i to tak s perspektywy czasu co kturęś pokolenie / jezeli to nie beńdzie w jakiś sposup chułubjone / a pszimajmni pszipominane / to to śmjercióm naturalną umże / **i po czasie nie beńdzie w ogule gwary**

RŚ60MŚ

Wnioski takie potwierdzają dane kwestionariuszowe. W zbadanych 15 rodzinach tzw. nowej inteligencji stosunki językowe układają się następująco:

Chorzów

- rodzice znają gware i używają jej w różnych sytuacjach sklepowo-sąsiedzko-osiedlowych, dzieci z wykształceniem wyższym znają gware, ale używają jej wyłącznie na zasadzie dowcipu, cytatu, ich dzieci pochodzące z małżeństw mieszanych znają (wyłącznie biernie) pewne elementy gwary, nigdy jej nie używają, chyba że na zasadzie pół dowcipu, pół cytatu;
- dziadkowie ze strony matki nie znają gwary – pochodzą spod Zamościa i nigdy gwary śląskiej nie nabyli w żadnym stopniu, matka polonistka, urodzona w Poznaniu, mieszkała w różnych miastach – gware trochę rozumie, ale czynnie nie używa w ogóle; dziadkowie ze strony ojca są rdzennymi Ślązakami, ojciec zna gware czynnie, obecnie w pracy w Rudzie Śląskiej używa wyłącznie gwary (ma wykształcenie wyższe); dzieci w zasadzie gwary nie znają: córka z wyższym wykształceniem gware rozumie, ale nie mówi nią w ogóle; syn nauczył się trochę gwary dopiero w szkole średniej (zawodowej) w Rudzie Śląskiej, w domu nawet z ojcem mówi wyłącznie ogólną polszczyzną.

Katowice

- rodzice gware znają, ale w zasadzie obecnie w ogóle jej nie używają, zdarza się, iż przewijają się w mowie pojedyncze elementy, czasem

więcej śląskich konstrukcji pojawia się w rozmowach z sąsiadami, znajomymi, którzy używają gwary; córka (wykształcenie półwyższe) zna gwarę („uczyła się pod okiem dziadka i w domu też się na pewno trochę nasłuchiwała, bo w przeszłości rodzice częściej używali gwary”), obecnie częściowo używa jej w domu w rozmowach z mężem i teściami (choć to „taka spolszczona wersja gwary”); syn (wykształcenie wyższe) nie zna gwary w ogóle: rozumie bardzo niewiele („tylko podstawowe zwroty, które są bardzo popularne”), nie używa w związku z tym w ogóle („jeśli pojedyncze wyrazy, to nieświadomie”);

- rodzice (oboje z wykształceniem wyższym) gwarę znają i – choć bardzo rzadko – używają jej, raczej na zasadzie dowcipu sytuacyjnego, w sytuacjach familiarnych, w „odpowiednim” towarzystwie, córka (wykształcenie wyższe) sporo rozumie, choć nie wszystko i próbuje używać („z różnym skutkiem” – określenie własne), syn (również wykształcenie wyższe) rozumie troszeczkę, nie używa w ogóle.

Świętochłowice

- rodzice gwarę znają i używają jej sporadycznie na spotkaniach rodzinnych, dzieci (z wykształceniem wyższym) gwarę znają, ale używają bardzo rzadko, wyłącznie na zasadzie cytatu;
- rodzice gwarę znają: ojciec używa stale, rozmyślnie i z premedytacją, nawet nie stara się mówić w żadnej sytuacji inaczej niż gwarą, matka nie używa w zasadzie w ogóle, dzieci znają, ale obecnie nie używają gwary nawet w domu z ojcem.

Ruda Śląska

- rodzice mówią gwarą stale (w różnym stopniu natężenia), dzieci (z wykształceniem wyższym), przyjeżdżając do domu, mówią gwarą, kiedy odzywają się do rodziców, natomiast kiedy mówią do siebie, do swoich współmałżonków, do dzieci, używają wyłącznie polszczyzny ogólnej, ich dzieci zapewne gwary w ogóle nie będą znać, zięć gwarę zna, używa jej czasem w swoim domu rodzinnym, zwracając się do swoich rodziców, ale w domu teściów, którzy mówią do niego gwarą, nigdy;
- ojciec jest w stanie mówić gwarą, ale robi to rzadko, tylko np. w rozmowach ze swoją rodziną (ciotki, wujkowie, kuzynowie), matka w ogóle nie używa gwary, dzieci gwarę znają, ale używają jej wyłącznie jako elementu gry i zabawy językowej;
- rodzice używają gwary w kontaktach codziennych, ojciec częściej „spolszczonej” wersji gwary, córka najczęściej też posługuje się gwarą, choć to „uwspółcześniona” wersja, zięć często przechodzi na język ogólnopolski.

Jeśli w wielu zbadanych rodzinach opisane sytuacje pojawiają się wielokrotnie, a ta ostatnia jest dość wyjątkowa, potwierdza to wniosek

o tendencji do zanikania również gwary śląskiej. Enklawy pozostają jeszcze w dzielnicach starych, z bardzo tradycyjnym, stereotypowym modelem życia i wykształcenia (preferencje dla pracy fizycznej i modelu wykształcenia niskiego zawodowego), ale i one wobec tendencji, które się zaznaczają, na pewno obecnie będą stosunkowo szybko jeśli nie zanikać, to się kurczyć.

Z drugiej strony – co wielokrotnie podkreślaliśmy – ostatnie dziesięciolecie XX w. przyniosło ożywienie tendencji regionalistycznych i renesans gwar. Rozbudzona na nowo gwara stara się dotrzeć (tzn. oczywiście jej piewcy, animatorzy) i do tych, którzy wcześniej nie przyznawali się do śląskości (więc gwary nie znają – ich śląskość to miejsce urodzenia i edukacji szkolnej), i do dzieci, których rodzice gwary nie nauczyli, i do tych, którzy sporo zapomnieli. Mówiący gwarą wobec tego starają się mówić tak, by trafić do jak najszerszego grona. W takich warunkach „lepiej” nie używać wyrazów, o których wiemy (wyczuwamy), że są tak bardzo odmienne od języka ogólnego, iż mogą być niezrozumiałe. To jeden z powodów wycofywania się *ausdruków*. Następny powód wynika z komunikacyjnej funkcji gwary. Jeśli ktoś mówi gwarą, bo uważa, że to w danej sytuacji ma większy sens (osoba, do której mówi, inaczej nie zrozumie albo mówiący uważa, że używając gwary, zyska sympatię rozmówcy), a nie mówił gwarą przez ostatnie 25 lat, to nie pamięta wszystkich wyrazów (a tak – jak z nieużywanym językiem – brak słówek niweczy porozumienie). I wreszcie kolejny powód: jeśli chcemy się porozumiewać we współczesnym świecie, musimy mówić też o współczesności²¹. Ze względu na tempo zmian w rzeczywistości w gwarze nie wykształciły się odrębne nazwy dla wielu desygnatów. Nie nadąża za nimi język ogólnopolski, stąd tyle krytykowanych zapożyczeń, a więc tym bardziej nie jest w stanie nadążyć gwara, z natury bardziej zachowawcza. Jeśli więc do wypowiedzi gwarowej wplatamy wiele słów, których odpowiedników nie ma w gwarze (*komputer, walkman, discman, CD, lifting, kserokopiarka, drukarka* itd.), nadając im śląską fonetykę i fleksję (zob. LABOCHA, 1997: 204), to i wybierając te inne z pary: *ausdruk* ⇔ fonetycznie ześląszczony wyraz ogólnopolski, wybierzemy zapewne drugi, czyli *kochóm cie* zamiast *pszaja ci*, czy *łolówek* zamiast *blajsztift*.

Dlatego najbardziej uprawnione jest mówienie o gwarze Górnego Śląska lat siedemdziesiątych lub o gwarze Górnego Śląska przełomu tysiącleci, a nie o gwarze śląskiej w ogóle.

²¹ Do tych aspektów nawiązywał J. Kulisz, oponent prof. J. Miodka.

2.3. Świadomość językowa użytkowników gwary

W opisaney sytuacji gwar polskich, w tym gwary przemysłowego Górnego Śląska, kwestią równie istotną jak analiza istniejących tekstów, rzeczywistych wypowiedzi, faktów językowych jest badanie świadomości językowej użytkowników opisywanych odmian językowych. Stan świadomości ma bowiem wpływ nie tylko na postrzeganie języka i interpretację faktów językowych, ale i – co w świetle wskazanych tendencji ogromnie ważne – na kreowanie różnych zjawisk i procesów. Świadomość językowa czynnych i biernych użytkowników gwary prowadzi m.in. do wskazywanych wcześniej prób kodyfikacji gwary i normalizacji jej zapisu.

Świadomość językowa przeciętnych użytkowników gwary to ich sądy, poglądy, opinie dotyczące następujących kwestii:

- jaki jest język/odmiana języka używana przez nich samych i ich otoczenie,
- jaki w ich mniemaniu powinien być ten język/odmiana języka,
- jaki był język/odmiana języka kilkadziesiąt lat temu,
- porównania stanu obecnego z dawnym oraz porównania stanu obecnego z pożądanym,
- prognozowania kierunku ewolucji języka/odmiany języka.

Za podstawowe metody badania świadomości językowej przyjęto:

- ankiety i kwestionariusze,
- wywiady,
- rozmowy z częściowo kierowanymi pytaniami,
- analizę tekstów i wypowiedzi prasowych i książkowych.

Stan faktyczny odmian językowych na Górnym Śląsku został stwierdzony, zanalizowany i opisany na podstawie zebranych wypowiedzi ustnych i pisemnych, poddanych analizie metodami językoznawczymi oraz na podstawie opracowań naukowych, dydaktycznych i popularyzatorskich różnych badaczy językoznawców: dialektologów i socjolingwistów.

Konfrontowanie stanu faktycznego ze świadomością językową użytkowników gwary i innych odmian językowych, których gwara stanowi częściową bazę (języka miejskiego i interdialektu), jest głównym zadaniem badawczym tego opracowania.

2.4. Materiał

Metoda zbierania materiału musi być w związku z przyjętymi założeniami i celami tego opisu wieloraka, nie może być jednorodna. Z. Zagórski uważa, że „nagrywanie materiału gwarowego (w tym tekstów gwarowych) powinno być uzupełniane odpytywaniem rozbudowanego kwestionariusza i zapisywaniem różnych, przygodnych wyrazów i wypowiedzeń” (ZAGÓRSKI, 2001: 27). Badania metodą wywiadu muszą być uzupełnione techniką kwestionariuszową – jeśli chcemy uzyskać obraz w miarę pełny – gdyż zgodnie z ogólnie dziś przyjętym stanowiskiem poświadczenia negatywne w tekście niczego nie dokumentują. Należałoby uznać, iż dopiero gdy pytanie wprost o konkretną jednostkę, fakt językowy pozostanie bez odpowiedzi, możemy stwierdzić jego rzeczywisty brak w danym systemie (zob. np. SIEROCIUK, red., 2001: 156–157), a przynajmniej w idiolekcie odpytywanego. Ale to pewnie nie wszystko, co można uczynić. Niezwykle istotna wydaje się eksploracja dość obfitej dziś, bo modnej, literatury pisanej gwarą. Nie ma znaczenia jej wartość artystyczna, literacka. Ważne jest, jakie elementy gwarowe autorzy tych tekstów wybrali, jakie uznali za godne utrwalenia. Kolejnym źródłem są słowniki – w przypadku badanego obszaru słowniki popularne (MSGŚ; SGŚ; ISGŚ), Górny Śląsk nie ma na razie słownika naukowego, ale udział w tworzeniu słowników popularnych brały osoby gwarantujące rzetelność opracowania. I wreszcie atutem jest badacz, wywodzący się ze środowiska gwarowego, co daje możliwość natychmiastowej konfrontacji zbieranego materiału i jego oceny. Wybierając metodę badawczą, którą podobnie jak Anna Kowalska chcemy rozumieć bardzo szeroko, jako: „sposoby, eksploracji materiału gwarowego”, „sposoby gromadzenia”, „sposoby interpretacji” (KOWALSKA, 2001: 51), w przypadku dwóch początkowych komponentów, wobec postulowanej przez wszystkich właściwie badaczy **konieczności jak najszybszego zebrania terenowego materiału gwarowego w związku z tempem zanikania gwar** do opracowania zarysu monografii wskazanego terenu należy zastosować wszystkie możliwe i dostępne sposoby eksploracji i gromadzenia. Tylko taka maksymalistyczna w tym względzie postawa pozwoli na utrwalenie stanu gwary na przełomie tysiącleci.

Przystępując do badań, zgromadzono nagrania magnetofonowe i magnetowidowe, zapisy komputerowe tych nagrań, wyniki ankiet i wywiadów kwestionariuszowych, kartoteki z eksploracji tekstów pisanych, wreszcie fiszki z zapisanymi przygodnie, zasłyszanymi czy po prostu znanymi badaczowi formami. Korpus źródłowy stanowią materiały z lat dziewięćdziesiątych XX w. oraz z początkowych lat XXI w. Są to:

- materiały mówione: kasety magnetofonowe, zawierające ok. 50 godzin nagrań, kasety wideo, zawierające ok. 10 godzin nagrań rozmów spontanicznych i ok. 40 godzin nagrań, które można zakwalifikować jako folklorystyczne (programy telewizyjne: kabarety, biesiady, częściowo reżyserowane wywiady, seriale itp.),
- materiały pisane (zapisane): książki i artykuły z wywiadami, opowieściami, *godkami*, notki prasowe itp. (zob. m.in. *Próby kodyfikacji*).

Teksty folklorystyczne można traktować jako wcześniejszą, bardziej „idealną” postać gwary, zbliżoną do idealnego wzorca, który zgodnie z przyjętymi założeniami trzeba skonstruować. Możliwość zastosowania takiego podejścia jest poparta oglądem materiału gwarowego opublikowanego w *Tekstach języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia* pod redakcją W. Lubasia (LUBAŚ, red., 1978, 1980), zawierających spisane nagrania z ważnych w tworzeniu wzorca lat siedemdziesiątych. Podobny stopień nasycenia cechami gwarowymi (tzn. zbliżony do tekstów folklorystycznych) prezentują najstarsi informatorzy i wreszcie tę bliskość potwierdza moja własna pamięć i kompetencja gwarowa²². Z tak stworzonym „wzorcem” można porównywać aktualne, współczesne użycia.

W wypadku trzeciego, wskazanego przez A. Kowalską, analitycznego komponentu metody badawczej nie ulega wątpliwości, iż w interpretacji faktów trzeba dążyć do pewnej jednolitości analizy i oceny faktów.

Praca ma przynieść opis dzisiejszego stanu gwary, z odniesieniem jednak do okresu powojennego, czyli do całego okresu, który funkcjonuje w świadomej pamięci najstarszych informatorów. Jest to więc opis synchroniczny z uwzględnieniem diachronicznych odniesień, objaśnień i porównań. Tak też postępują badacze gwar kresowych, którzy założyli „synchroniczny opis systemu z komentarzem historycznym, w którym omawia się cechy gwarowe łączące gwarę z innymi gwarami polskimi (z hipotetyczną gwarą wyjściową) oraz genezę zmian, w tym procesy, które można uznać za wewnętrzny rozwój gwary” (RIEGER, CECOSZ, DZIEGIEL, 2001: 102). W niniejszych badaniach chodzić będzie o opis funkcjonowania systemu, czyli opis z uwzględnieniem postulatów socjolingwistyki. Socjolingwistyka wskazuje bowiem czynniki, których wpływ na stan gwary w przemysłowych rejonach Górnego Śląska jest olbrzymi. Będziemy zatem dążyć do ukazania „takiego obrazu życia społecznego, jaki da się spostrzec poprzez język” (GRABIAS, 1997: 90).

Zanim przejdziemy do opisu konkretnych zjawisk gramatycznych, przypomnieć trzeba, że gwarę traktujemy jako strukturę dynamiczną.

²² Będąc studentką, brałam zresztą udział, jako informatorka, w nagrywaniu *Tekstów języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia* (LUBAŚ, 1980).

Podlegała ona i podlega nadal nieustannym procesom rozwojowym, które powodują m.in. występowanie w gwarze zjawisk paralelnych, o których pisał już w 1962 r. Witold Doroszewski (DOROSZEWSKI, 1962; GRABIAS, 1997: 79–80). Ta równoległość/wariantywność jest najbardziej widoczna w fonetyce i leksyce, ale i inne działy nie są jej pozbawione.

2.5. Opis gwary

Spróbujemy tu równolegle omówić różne poziomy funkcjonowania gwary czy też jej występowanie w określonych konfiguracjach. Opis ma zawierać: 1) wzorzec gwary górnośląskiej okręgu przemysłowego, 2) relację wzorca i faktycznych aktów mowy, więc również obraz wzorca w świadomości językowej użytkowników oraz ich ocenę faktów językowych, 3) zestaw najtrwalszych elementów gwary. Owe najtrwalsze elementy będą występować w kilku sytuacjach jako cecha:

- najmniej podlegająca wahaniom u osób posiadających gwarę w zasobie czynnym, posługujących się nią na co dzień,
- najszybciej i/lub najczęściej pojawiająca się lub najdłużej się utrzymująca w języku miejskim,
- najwcześniej i/lub najczęściej nieświadomie pojawiająca się u osób w sytuacji wywiadu, starających się mówić odmianą języka najbliższą polszczyźnie ogólnej: w skrajnych odmiankach języka miejskiego lub w interdialekcie, spośród pododmian (stopniowalnych) dostępnych danej osobie,
- pojawiająca się w cytatach używanych przez osoby nieposługujące się gwarą na co dzień, mające ją jednak w zasobie biernym,
- wykorzystywana przez osoby chcące naśladować, imitować gwarę śląską.

Owe najtrwalsze cechy, szczególnie ze względu na punkt ostatni, można rozumieć podobnie jak elementy „wyraziste” (*salience*), opisane przez Petera Trudgilla w pracy *Dialects in Contact*. Uważa on, iż „wyrazistość jest spowodowana wieloma czynnikami, do których należą: wkład w kontrast fonologiczny, związek z ortografią, stopień różnicy fonetycznej oraz różny zakres wspólnych fonemów. Ponadto możemy zmniejszyć liczbę tych czynników do dwóch, mianowicie stopnia różnicy fonetycznej i, co ważniejsze, powierzchniowego kontrastu fonemicznego”²³. Badania gwa-

²³ „This salience appears to be due to a number of factors, which include contribution to phonological contrast, relationship to orthography, degree of phonetic difference, and different inci-

ry śląskiej potwierdzają w dużej mierze obserwacje P. Trudgilla. Im cecha gwarowa jest bardziej dystynktywna, więc im wyrazistsza, tym okazuje się trwalsza. Im w procesie prób kodyfikacji cecha okazuje się łatwiejsza do oznakowania ortograficznego (bez użycia mało czytelnych dla przeciętnego użytkownika znaków diakrytycznych), tym jest trwalsza. I wreszcie im większa różnica między nią samą a cechą najbliższą sąsiadującą, tym jest ona trwalsza. W opisie dążyć będziemy wobec tego na podstawie wszelkich dostępnych źródeł do wskazania cech wyrazistych gwary śląskiej na tle ogólnego wzorca.

2.5.1. Fonetyka

2.5.1.1. System samogłoskowy

W gwarze śląskiej wyróżnia się 6 samogłosek jasnych jak w języku ogólnopolskim: [i], [y], [e], [a], [o], [u], oraz 3/10 samogłosek pochylnych: [é], [á], [ó] / [é], [e'], [y'], [i], [y], [á], [a°], [o], [ó], [o°]. Wszystkie samogłoski są ustne. Problematyczne jest istnienie nosówek w jakiegokolwiek postaci (nazalizacja samogłoski przed spółgłoską nosową jest zazwyczaj bardzo słaba, niewyczuwalna uchem, mogłyby ją zapewne wykazać wyłącznie pomiary instrumentalne).

Samogłoski pochyłone

Samogłoski pochyłone (ścieśnione)²⁴ to realizacje o podwyższonej artykulacji. W mowie badanych Ślązaków występują wszystkie (możliwe dla gwar języka polskiego) samogłoski pochyłone. Pojedynczo pojawiają się one nawet u osób, które na co dzień mówią polszczyzną ogólną, ale mówiły kiedyś gwarą. Ludzie, którzy zwykle posługują się gwarą, a tylko w sytuacji wywiadu (czy też w innych podobnych sytuacjach, np. mówienia do kogoś, kto nie jest Ślązakiem) starają się cech gwarowych wyzbyć, w trakcie trwania rozmowy tracą kontrolę nad sposobem mó-

dence of shared phonemes. We can, moreover, perhaps reduce these factors to two, namely degree of phonetic difference and, more importantly, surface phonemic contrast" (TRUDGILL, 1986: 37).

²⁴ Część badaczy stosuje do nazwania tychże głosek określenia wyraźnie nawiązujące do ujęcia diachronicznego, np. kontynuanty dawnych pochylnych (np. KUREK, 1991) czy nawiązanie do dawnej długości (np. KAŚ, 1984). Jednak rezygnujemy tu z takich terminów z uwagi na synchroniczne ujęcie zagadnienia, w którym uwaga zostaje zwrócona głównie na jego aspekt funkcjonalny. Poza tym nie wszystkie występujące dziś w gwarze śląskiej pochyłone są nawiązaniem do stanu historycznego. O znaczeniu terminu „samogłoska pochyłona” zob. BAJEROWA, 1978.

wienia i artykułują coraz więcej samogłosek pochyłonych. W takiej sytuacji najpierw naprzemiennie występują wyrazy z samogłoskami pochyłonymi i bez nich, potem liczba pochyłonych wzrasta. W wypadku dwu samogłosek zmienia się „stopień pochylenia” – od samogłosek pochyłonych „właściwych”, tzn. takich, które są faktycznie dźwiękiem pośrednim między dwiema „czystymi” (jasnymi) samogłoskami: [a^o] (dźwięk pośredni między [a] oraz [o]), czy [e^y], [y^e] (dźwięk pośredni między [e] oraz [y]), ku samogłoskom, których barwa zupełnie zrównała się z samogłoską wyższą. Innymi słowy, samogłoski zwiększają stopień zwężenia, następuje coraz silniejsze podwyższenie artykulacji. Wśród wskazanych samogłosek o zmieniającym się „stopniu pochylenia” nie zostało wymienione [ó], gdyż ta samogłoska w mowie Ślązaków występuje zawsze jako pochyłona „właściwa”. W badanym obszarze nigdy nie następuje jej zrównanie z [u]. Taka sytuacja zachodzi wyłącznie wtedy, gdy nie-Ślązak próbuje gwarę naśladować. Wymowa [ó] jako [u] jest tym silniejsza, im bardziej owo naśladowanie jest ironiczne i ma być ośmieszeniem osób mówiących gwarą:

to tag u was / na Ślunsku na Ślunsku to tylko kuń i uni pujdum / Ślunzaki

Kobieta, ok. 52 lat, spoza Śląska

no bo tak umjum, robjum, tak to gadają

Mężczyzna, ok. 70 lat, spoza Śląska, ale zamieszkały na Śląsku

Nieudolna artykulacja (podświadoma lub świadoma) samogłosek pochyłonych lub ich brak w tekście konstruowanym jako gwarowy jest cechą osób, które gwary nie znają, lecz próbują ją naśladować.

W interdialekcie wyróżnia się wreszcie samogłoski o bardzo słabo podwyższonej artykulacji. Występują one u osób o dość silnym pierwotnym podłożu gwarowym. Podłoże to może być dwojakie: gwara wyniesiona z domu oraz sposób mówienia nabyty. Nabywanie cech następuje u osób o dobrym słuchu fonetycznym. Zwężanie samogłosek przez słuchaczy oceniane jest jako jeden z elementów tzw. śląskiego akcentu, o którym jeszcze kilkakrotnie przyjdzie nam tu mówić. Osoby urodzone i wychowane na Śląsku, które z racji wykształcenia i wykonywanego zawodu czy też sytuacji rodzinno-towarzyskiej przestały mówić gwarą, mają w swoim zasobie fonetycznym często właśnie owe słabo zwężone samogłoski, które słuchacze wyczuwają i oceniają jako mówienie po śląsku („czy właśnie ów tzw. śląski akcent”), choć nie potrafią w żaden sposób zidentyfikować, nazwać, wydzielić ani zanalizować tego, co słyszą. Są one dostępne percepcji, jednak niełatwe do opisu artykulacyjnego. Należy przypuszczać, że tylko fonetyka akustyczna pozwoliłaby ściśle zbadać i opisać naturę tych samogłosek. Na zapytania: „Ale co to znaczy, że ja mówię po śląsku?”, padają najczęściej odpowiedzi:

no, bo **tag jakoś grubo**

Kobieta, ok. 40 lat, Ślązaczka

oni głosy mają jakieś takie niskie, **tag mówio jagby w dole**

Kobieta, ok. 50 lat, spoza Śląska

tak tak fszysko na tym waszym **Ślunsku**

Mężczyzna, ok. 70 lat, spoza Śląska, ale zamieszkały na Śląsku

J: a czy Ślązaka zaraz można poznać po mowie

I: niy

L: można tak

I: nó po mowie tag jak ci muwją / jak tu spotkosz te stare babki jak ci muwją nie / ale młody

J: ale takiego na pszykład no właśnie młotszego

I: to jusz teraz niy

J: no właśnie czy coś się wyczuwa takiego że to

L: to wyjdzie od razu tak

I: wyjdzie

L: no bo on jes młodszy dużo ode mnie nie / dziewięć lat / i to **od razu wyczuć**

J: a tak mniej wjencej po czym

L: akcent tylko

I: RŚ30KN; L: RŚ30MN

J: a czy spotkałeś się z osobami które mimo że nie mjeszkają już na Śląsku nadal używają gwary śląskiej

TJ: tag bo są osoby które nie⁹ potrafią chociażby nie⁹ wjym co robiły **nie potrafią wyzbyć się akcentu** one nie⁹ potrafią powjedzieć słowa że tak powje^m po polsku one nawed muwjónc po polsku **óne bendą używały tych takich pszechrónców typu wjym tak tak wjym** i tego typu coś podobnych sformułowań że **tén akcent on wychodzi jego z daleka widać** i nawed i słowa niktóre nie jak szypko zapomni powjedzieć śląskiego słowa no to ftedy / eee polskiego / no to wali słowo z gwary

TJ: K50MŚ

J: a czy ty napszyklat poznajesz jeżeli ktoś do ciebie muwi stara się muwić po polsku ale czy poznajeś że to jest / że on w ogóle muwi gwarą

JB: nn / tag bo ma taki akcent śląski taki

JB: Ch80KN

TO: nó a dużo jes takich co na pszykład pszijechedli dó nas w osiemdziesiątych latach na kopalnie i w życiu / akcynt akcynt został tyn sam niy

J: tamten / co pszywyżli ze sobą

TO: tak z lubelskiego / to jez akcynt takii

J: prubują⁹ muwić po śląsku prubowali

TO: ale to jim niy wychodzi

J: ale prubowali chcieli

TO: ale to jim niy wychodzi **bo jez w ogóle akcynt inny niy**

TO: Ch40MN

MO: ale u cioci Haliny nie / óni tyż muwją po śląsku / u naszej bratowej

O: ale mało

MO: ale ja słysze to / że to jes takie inne / dlatego / właśnie to ta Ruda Śląska tam / to jes taki inny akcént

MO: Ch40KŚ

na przykład moja koleżanka s pracy wyszła za mąż za Ślązaka ii / nawet byłam zdziwiona gdy okazało się że jest nie-Ślązaczka bo **nabrala takiego twardego akcentu** typowego dla gwary śląskiej / byłam śfjeńcie pszekonana że jest Ślązaczka / a potem okazało się że pochodzi z wojewuctfa kieleckiego

K50KŚ

się śmioli: ty, Ślązak powiedz coś po śląsku! niy, bo do nich to była egzotyka, niy. I to wtedy człowiek widzi ta **odrębność i akcynt**. To jest bardzo ciężko zmiénić, stracić, to jednak ludzie poznajóm zaros, że to się nie jest z rodziny takiéj, gdzie się używało czystéj polszczyzny literackiéj. To jest, nié, no nie wiem czy nié do zmiany, ale ciężkie. Mi to w każdym razie ciężko przychodzi. Wiadómo, że się skuli tego, że się [...]

Ksiądz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat [Teksty: 107]

Wracając jeszcze, jak mieszkalam w Polanicy, pracowałam w PTTK, obracałam się wśród różnych ludzi, właściwie z całej Polski, bo były to sześćdziesiąte siedemdziesiąte lata, kiedy bardzo dużo przyjeżdżało ludzi do nas na wczasy, na wycieczki, do sanatoriów i **od razu wiedziałas, kto jest skąd**. No to znaczy nie od razu od razu wyczułaś, że ktoś przyjechał z Poznania czy z Krakowa, czy z Warszawy. Chyba, że to ktoś o sobie mówił: „a ja jestem z Warszawy”, no, to wtedy mogłaś wiedzieć. **A Ślązak nie musiał powiedzieć, że jest ze Śląska, poznałaś go zaraz po akcencie, po jego mowie**. Jest to taka wyróżniająca się właśnie mowa. Ja tutaj tego nie zauważam, ale mieszkając w Polanicy... Ja pamiętam, jak tacy moi koledzy mówili: „taka fajna dziewczyna dopóki gęby nie otworzy!” Tak mówiło się na fajfach, wiesz, w tych takich tych, kawiarenkach, gdzie chłopcy tacy podrywali dziewczyny: „taka fajna, ale jak gębę otworzy!”

Emerytowana księgowa, nie-Ślązaczka, od 30 lat mieszka na Śląsku, przedtem w Polanicy Zdroju, ok. 55 lat [Teksty: 108]

Możemy twierdzić, że chodzi w tym wypadku właśnie o owe samogłoski o podwyższonej artykulacji, będące wariantami fakultatywnymi, gdyż ocenę „on/ona mówi po śląsku” słuchacze formułują bardzo często po takich właśnie wypowiedziach, w których oprócz owego niemożliwego do ściślego wyodrębnienia słuchem podwyższenia artykulacji absolutnie nic więcej na gwarowość nie wskazuje. Poza tym w owej ocenie można stwierdzić intuicyjne rozpoznanie pochylonych jako zwężenia (*grubo*, *nisko*²⁵) i przez podanie mniej lub bardziej przejawionych przykładów: *-yn*, *-un* (*-ón*). Podobnie rzecz ma się z oceną wymowy

²⁵ „No i widzisz tam mieszkalam trzydziści lat, a tu dwadzieścia i nabrałam tutejszego akcentu. A jeszcze mam taką **niską tonację głosu** – bo nigdy nie miałam sopranu – i **to bardzo do gwary pasuje**” (Emerytowana księgowa, nie-Ślązaczka, od 30 lat mieszka na Śląsku, przedtem w Polanicy Zdroju, ok. 55 lat) [Teksty: 71].

niektórych samogłosek (czyli pojawiania się głosek o bardzo słabym podwyższeniu) w wypowiedziach osób napływowych, które zmodyfikowały wymowę pod wpływem śląskiego gwarowego otoczenia:

J: czy Szymek mógłby czuć się Ślązakiem

A: właściwie wychował się tutaj / czy mógłby się czuć / raczej chyba nie / chociaż ojciec jeździ ze Śląska pochodzi z rodziny stónt / ojciec tutaj mieszkał rodzili się wychowywali / ale raczej nie / myślę że nie / chyba że on ma zupełnie inne odczucia / ale my nie umiemy nic muwić po śląsku / tyle lat mieszkam a ja nie umiem właściwie ani jednego słowa / ale **ja jadę do Polanicy to / wyczuwają / akcent / takie naleciałości /** rużni mi się niż rodzice i siostry moje / jak rozmawiają **to one muwią że wyczuwają że ja muwje po śląsku**

J: czy ktoś ci powiedział na czym ten śląski akcent polega

A: no raczej nie / chociaż rozmawiałam kiedyś z takim panem profesorem / polonistą / i on muwił / ja mu kiedyś nawet pisałam prace nawed doktorską / jeszcze mieszkając w Polanicy wjeżdż do języka polskiego / i / jak się z nim teraz widziałam po iluś tam lata on muwi pani Aniu ale pani nie muwi czysto po polsku jusz / ale on zdaje sobie sprawę / może nie to że muwje akcentem śląskim ale muwje no mieszanym / pewnie nie muwje wjeżdż jak prawdziwy Ślązak / ale nie muwje / akcentuje pewnie zupełnie inaczej jak oni akcentują jakoś tak te zgłoski / jusz / f tych / f Polanicy nie / no jisz tam też są te naleciałości bo przejeżdż to jest mieszanina zefszond ludzi / s centralnej / a pszczecisz ile jest takich zza fśchodniej granicy / no bardzo dużo repatriantuf / pszczecisz było

A: Ch50KN

Pochylone *a* = [á]

Samogłoska [á] jest realizowana w zasadzie zawsze jako dźwięk równoznaczny z [o]. Zdecydowanie rzadziej (a nawet nadzwyczajnie rzadko) bywa wymawiana jako samogłoska pochylona właściwa, czyli jako dźwięk pośredni [a°] – jedynie u osób wyzbywających się gwary lub – przeciwnie – u osób, które nieświadomie, osłuchując się z gwarą, zaczynają samogłoski zwęzać.

Pozycje najczęstsze i prawie bezwyjątkowe we wzorcowej postaci gwary występowania [á] to:

1. Końcówka mianownika i biernika (jako wyrównanie końcówek przypadkowych) rodzaju żeńskiego w przymiotnikach, imiesłowach przymiotnikowych, zaimkach przymiotnych, liczebnikach porządkowych.

W tych pozycjach zwężenie wygłosowej samogłoski *a* jest najbardziej uderzające (tzn. najczęstsze, a zatem i najbardziej słyszalne). Fakt ten należy tłumaczyć historycznie. Końcówki przymiotnikowe w mianowniku liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego (tu: końcówka *-a*) jako pochodzące ze ściągnięcia były zawsze długie, więc uległy zwężeniu. Gwara ten stan przechowuje. Z kolei w bierniku pojawienie się [o] należy traktować jako wyrównanie do końcówki mianownikowej (charakterystycz-

ne dla deklinacji nijakiej i męskiej nieżywotnej)²⁶ i w rezultacie uproszczenie systemu deklinacyjnego:

M – ta żóna jes bardzo **miło**, **serdeczno**; gwara jes tak f czowjeku **fkożeniono**; byłach **zachfycóno**; byłach **oczarowano**; kiedyś to była **Nowo Wjeś**; moja ciotka **chszesno**; była **wjelko** feta; gwara **kaszubsko**; **staro** dzielnica; **normalno** żecz; gwara **ślónsko**; tako ramka była **zrobjóno**; to jez **wjelko** sprawa; **krawacko** mowa; była **inno tako** teraz **ładno**; **śląsko** mowa; **calo** Polska; **drugo** cera
B – niy mogłach iś na karczna **piwno**; widziałach **czerwono** fana; wypjół **calo** kawa.

2. Końcówka mianownika i biernika rodzaju żeńskiego w rzeczownikach obcych dawniej (w gwarze nadal) zakończonych na *-yja/-ija* (lub które wydają się obce, bo nazywają obce, niewystępujące lub występujące nadzwyczaj rzadko w najbliższym otoczeniu desygnaty, jak np. *pustynia*. W tych wyrazach *á* = [o] w obu wspomnianych wystąpieniach. W wypadku biernika ta zmiana może wydawać się sprzeczna z inną cechą gwarową, mianowicie przejściem *-ę* biernikowego > *-a*, ale zrównanie mianownika i biernika to ślad funkcjonalnego uproszczenia w historii w tych właśnie wyrazach. Rzeczowniki z deklinacji żeńskiej, kończące się na długie *-a* w mianowniku, w bierniku przyjmowały końcówkę *-q*; podobnie jak przymiotnikowe biernikowe *-q* > *-o*. Zmiana owa to także zrównanie mianownika z biernikiem na wzór rzeczowników nijakich i męskich nieżywotnych. Podobnie jak w wypadku przymiotników prowadzi do uproszczenia systemu deklinacyjnego:

M – to ci dziepiyro **komeđyjo**; to była **kómisjo** lekarsko

B – bez **pustynio**; na tako **komeđyjo** sie niy pisza; kopsni sie na **kolanijo**.

3. Końcówka dopełniacza liczby pojedynczej rodzaju nijakiego w nazwach czynności zakończonych na *-nie*, *-cie*. Tu również długa końcówka pochodziła ze ściągnięcia:

nó / kfestja na pszikłat **powitanio** / ślónskie powitanie to jes podanie rynki abo / szczyńś boże abo dziyń dobry tego to / bes tam **całowanie** bes tego / do Ślónzo-

²⁶ Można też teoretycznie traktować końcówkę biernika jako odnosowione [ō]: [čyrvonō] > [čyrvono]. Jednak przeciwko takiej tezie przemawiają różne względy funkcjonalne: rzeczowniki żeńskie w gwarze śląskiej mają w mianowniku i bierniku tę samą końcówkę *-a*, więc zasada ta nasuwa się także dla przymiotników. Poza tym zgodność form biernikowych i mianownikowych charakterystyczna jest i w gwarze śląskiej, i w polszczyźnie ogólnej dla grup imiennych męskich nieżywotnych i nijakich, co może stanowić przyczynę rozciągnięcia tej zgodności i na grupy żeńskie. Natomiast w narzędniku, w sposób regularny fonetycznie, końcówka *-q* ulega rozkładowi na *-óm/-om* – w narzędniku bowiem nie ma modelu dla wyrównań analogicznych.

ka to jes w nykierym momyńcie barjera niy do **pszebycio** / to jes barjera / a inni to / bjeróm jako normalno żecz niy [...] niy do **pomyślnio** niy

RŚ40MŚ

a potym jag wyjyżdzo to dowo lampa do **ladowania**; od **urodzynio**; do **śfitanio**; do **bicio**; s **kopanio**; a wjela tam bóło **śpyjwano**.

4. Wygłosowa głoska tematu czasu teraźniejszego czasowników III koniugacji przed końcówkami w liczbie pojedynczej i mnogiej:

1. os. lp.: pszeżywom; wyczuwom; czytom; mjeszkom; sprawdzom
 2. os. lp.: mjeszkosz; mosz; czytosz; poskłodosz; stfjerdzosz; mjeszkos
 3. os. lp.: utrudnio; niy pszeszkadzo; zdażo się; czyto; zaczyno; ukłodo; niy odgrywom roli; sie to czyto; niy sprawjo problymóf; niy zno; mo plusz synek; wyjyżdżo; dowo; z mamom niy pogodo pani; pyto się; tu sie człowiek staro; mo szfagra; mi sie to niy podobo; zatraco się; sie wybijo; niy spotyko; otpowjado; niy rozpożno; sie rozmawjo; to sie wypijo; zezwalo; mo; loto; sie nazywo²⁷
- Im.: czytomy; czytocie; godómy; godocie; pszetstawjocie; spotykocie sie; wyjyżdżomy

5. Zakończenie tematu czasu przeszłego [a], w rodzaju męskim przed wyznacznikiem czasu przeszłego *-ł/-l-* oraz w formach trybu warunkowego jest wynikiem uwarunkowań historycznych: pochyleniu ulega dawne długie *a* powstałe w wyniku wzdłużenia zastępczego (dlatego możliwe wyłącznie w rodzaju męskim):

niy zapomniół; niy byda gođół po czysto po polsku; niy bydzie wjeđziół; joch ło tym wjeđziół; zapómniółch; mjyszkoł; roznawjoł; mjoł; znoł; podziwjoł; zapoznoł; niy śmjoł; pośmjoli; chcioł; wjeđziół; wołołbych; zapytoł; zdynerwowoł; pokozoł; za-bjeroł; robiółch; futrowołch; wjeđziółbych; mjołby; on by niy śmjoł; ty byż niy wjeđziół ani.

6. W przedrostku stopnia najwyższego przymiotników i przysłówków [naj-] > [noj-] / [no-]:

²⁷ Uwaga: Niemożliwe jest pochylanie końcowego *-a* tematycznego w formie *nie ma* [= non est], będącej przeczeniem do *jest*, np.:

jest problem : *nie ma problemu* – „w ty chfili już niy **ma** żadnego problymu” (RŚ40KŚ);

jest czysty polski język: *nie ma czystego polskiego języka* – „a czystego polskiego jynzyka tyż niy **ma** bo / każdy jedyn region go kalyczy po sfojymu” (RŚ40KŚ).

Forma ta nie pełni funkcji 3. osoby liczby pojedynczej czasownika *mieć* – to tylko homonimiczna (homofoniczna) zbieżność. Pochylenie [ą] jest w takich przypadkach systemowo niedopuszczalne. Zwężeniu podlega kończące temat *-a-* w formie *ma*, *nie ma* [= habet, non habet], czyli w odpowiedniej formie czasownika *mieć*.

tyż jez nojbardzi ciekafsko; nolepi jak pszidziesz od razu; nojszykowniejszy; noj-gryfniejszo; nobrzidszo; nojrani; nojczyści; nojrubszo baba.

7. Pozycje zleksykalizowane: *jo, zaros, teros/teroski*. Najsilniejsza leksykalizacja dotyczy zaimka *jo*. Leksykalizacja to tym silniejsza, że powoduje różnice semantyczne: *jo* (z *a* pochylonym) to zaimek osobowy, *ja* z *a* jasnym oznacza partykułę potwierdzającą *tak*. Za zleksykalizowaną postać należy uznać także *a* pochylone w rodzinie wyrazu *godać*: *gotka, godanie, godoł, godo*. Wyrazy te nabierają specyficznego znaczenia 'mówienie po śląsku' (o czym bardziej szczegółowo w części leksykalnej tych rozważań). A także inne:

jusz kupa lot niy żyje; pojot sie; wos [powiedzenie *was* wywołuje odpowiedź w postaci riposty *kapusta i kwas*, gdyż kojarzy się z niemieckim pytaniem 'co']; moż/mosz; żodyn; jeszcze ros; u nos; pokozać.

Samogłoska [á] jest artykułowana w kilku „stopniach pochylenia”. Jej podstawa, czyli jasna samogłoska [a], to najniższa w języku polskim, a więc i w gwarze śląskiej samogłoska systemu fonetycznego. Kiedy jej artykulacja w wyniku „pochylenia” ulega podwyższeniu, może przejść przez kilka etapów: stać się głosem pośrednią między [a] oraz wyższym od niej i bardziej tylnym [o] (najrzadziej): [a°], zrównać się z [o], podwyższenie artykulacji może być jeszcze intensywniejsze i barwa tejże samogłoski może stać się pośrednią między [o] oraz [u]: [o°]. Ostatni rodzaj pochylenia występuje prawie wyłącznie przed spółgłoskami sonornymi, a najczęściej, oczywiście, przed spółgłoską nosową. W przypadku grup wygłosowych czynnikiem wzmacniającym tak silne podwyższenie artykulacji jest m.in. wyrównywanie występujących tam grup dwugłoskowych do sekwencji powstałych w wyniku rozkładu wygłosowej nosówki zapisywanej jako *-ą* > [-óm]. Na podobieństwo tych sekwencji wygłosowa grupa [-am] przekształca się w [-óm]:

suchóm jak **jadóm gwaróm** / jest / fantastyczny / jezd dziewjyndziesiónt dziewjńć pszecinek osiym kilocherca / **jadóm** dwadziścia cztery godziny na doba i fantastycznie nie doż że / gwaróm / to i pjosynki / i tradycje / można to słuchać pszes cały dziyń / jo to na pszikłat **suchóm**

RS40MŚ

Wygłosowe [-am] w *ślucham* > [-óm] występuje na podobieństwo [-óm] w *jadóm gwaróm* < [jadõũ gwarõũ]:

B: osobisty / óna mo sfuj jynzyk nie / Paulina / najpjerf powjec fkturej dzielnicy mjeszkałaś / a fkturej mjeszkaś teras

C: w dwóch różnych / w dwóch różnych mjestach jo **mjyszkóm**

B: no teras tak

C: mjyszkiałach na Bykowinie / a teraz w Rudzie [...] nó nyy wynezulelske na to nyy pacza / to / guwnie / wjadomości / ot czasu do czasu jag **móm** czas / Diskowery / czasym omm kómisasz

C: RŚ40KŚ

Inne przykłady:

uważóm; nyy mómm; pszipominóm; jo za tym nyy pszepadóm; znóm; dómm; nyy pszebywóm, nyy pamjyntóm; staróm się; znóm; sie na tym chytóm; oglóndóm; sie staróm; godómy; wystrojómy.

Samogłoska [á] jest najczęściej wykorzystywana w stylizacjach oraz w parodiach i ironicznych naśladownictwach gwary śląskiej ze względu na jej bardzo określony charakter. Głoska [á] charakteryzuje się bardzo wysokim stopniem wyrazistości (*salience*), skoro to ten właśnie dźwięk podlega akomodacji w procesie naśladownictwa²⁸. Dzieje się tak z uwagi na tendencje do najsilniejszego stopnia pochylenia (zrównuje się z [o], a nawet podwyższa do [ó]) – jest więc głoską wydatną i łatwą do zreprodukowania. Dlatego też może wystąpić w stylizacjach i naśladownictwach, nie mających podtekstu ironicznego. W jej przypadku nie następuje bowiem przekłamanie w kierunku zbyt silnego zwężenia. Pochylone *á* prawie zawsze zrównuje się w wymowie z [o]. Samogłoska ta występuje też w leksykalnych gwaryzmach *jo* ('ja') i *godać* ('gadać, mówić'), które są obiegowymi symbolicznymi silezyzmami, często przytaczanymi i przez piewców, i przez oponentów gwary śląskiej jako kwintesencja gwary śląskiej, co oczywiście wzmacnia jej wyrazistość, czyli postrzeganie *á* jako cechy istotnej dla gwary.

Wyższych stopni pochylenia *á* > [o] / [ó] najszybciej wyzbywają się ci, którzy przechodzą z gwary na polszczyznę ogólną. Do wartościowania głoski wyższej od *o* wrócimy w części poświęconej *o* pochyłonemu.

Pochylone *e* = [é]

Status samogłoski *é* jest w gwarze śląskiej skrajnie przeciwny do pochyłonego *á*. Jest to samogłoska najtrudniej identyfikowalna, o najsłabszej wyrazistości, zatem najrzadziej wykorzystywana przez osoby

²⁸ „Decyzja, który element danego dialektu powinien podlegać zbieżności i zostać przystosowany (akomodowany), zależy od jego stopnia wyrazistości. Wybrane zostają elementy wyraziste, które są tak modyfikowane, żeby brzmieć jak dialekt, który dana osoba chce naśladować”. [„The decision of which element of a different dialect should undergo convergence and be accommodated depends on its degree of salience. Salient elements are selected to be modified to sound like the dialect which one wants to imitate”] (ARABSKI: 9).

nieznające gwary do stylizacji i parodii, ale z kolei z tego samego powodu najdłużej utrzymująca się u osób, które wyzbywają się gwary.

Samogłoska [é] prezentuje dwa stopnie pochylenia: jako głoska pośrednia [eʷ], [y^e] lub jako [y]. Należy tu zwrócić uwagę, iż w gwarze omawianego regionu bez względu na jakość poprzedzającej spółgłoski podwyższenie artykulacji [e] zawsze zbliża je ku [y] lub z nim zrównuje (nawet w nagłosie: *yndoproteza*). Zrównanie z [i] występuje jedynie w kilku zleksykalizowanych pozycjach i formach, o czym dalej. Być może też dlatego rzadko wykorzystują ją parodiujący i najpóźniej nabywają osoby napływowe. Ta samogłoska pojawia się bardzo często w pozycji nienaturalnej dla języka ogólnopolskiego, w pozycji, której polska norma wymawianiowa nie dopuszcza i która na dodatek nie ma uzasadnienia w historii języka polskiego. Historyczne *é* występowało bowiem (jak zresztą i dziś w wielu innych gwarach polskich, z niektórymi śląskimi włącznie) w dwojakiej postaci: jako zbliżone lub równe [i] po spółgłoskach miękkich i jako zbliżone lub równe [y] po spółgłoskach twardych²⁹. Dystrybucja fonetyczna języka polskiego standardowego wyklucza wymowę [y] po spółgłoskach miękkich i zmiękczonej. Dlatego dla niespecjalistów jest ona trudno identyfikowalna, ma bardzo słabą wyrazistość.

Samogłoska [é] to jeden z najtrwalszych wyróżników języka osób ze środowiska śląskiego. Głoska ta jako dźwięk pośredni [eʷ], [y^e] występuje nawet u osób, które posługują się w zasadzie literacką polszczyzną i pochylenia ([é]) są właśnie jedynymi odstępstwami od normy ogólnopolskiej. Omawiane *é* pochylone jest bowiem najslabiej słyszalne przez osoby bez wykształcenia językoznawczego – i przez samych Ślązaków, i przez innych (nie-Ślązaków). Działa tu więc prosty mechanizm: skoro czegoś się nie słyszy, nie percypuje, to się nie wie, czego należy unikać, czego się pozbywać. Jest to mechanizm wielokrotnie opisywany przez fonetyków i fonologów – dydaktyków języków obcych: najtrudniejsze do opanowania w języku obcym są dźwięki bardzo podobne (ale nie tożsame) do któregoś z dźwięków w języku rodzimym. Dźwięk trzeba usłyszeć i jego funkcję zrozumieć, by móc go poprawnie reprodukować. Dopóki osoba wyzbywająca się gwary nie słyszy u siebie owego pochylonego [é], dopóty nie pozbędzie się go całkowicie. Owa głoska często stanowi m.in. składnik tego, co nazywane bywa „śląskim akcentem”. Jest ona gwarową cechą nieuświadamianą lub co najmniej słabo uświadamianą.

Można wskazać przykłady osób, które nie mówią gwarą i w ich języku nie ma właściwie żadnych (a dokładniej – prawie żadnych) elemen-

²⁹ Są też, oczywiście, gwary, np. w Małopolsce czy na Śląsku Cieszyńskim, w których dystrybucja *é* jest identyczna jak w omawianej gwarze przemysłowego Górnego Śląska.

tów gwarowych. Nawet śląska fonetyka jest w ich wymowie prawie niezauważalna, zostały tylko pewne specyficzne uproszczenia i podwyższenie artykulacji samogłosek w niektórych pozycjach – w większości to podwyższenie mniej silne (czyli osoby takie wymawiają samogłoskę jak gdyby pośrednią między [e] oraz [y] – „jak gdyby”, bo jednak jest ona bliższa swej jasnej podstawie e):

B: Pjotruś / powjedz nam tak / ile maż lat

P: ee / **jedénaście**

P: RŚ10MŚ

no to jak / muwisz jag **wjéz** jag w wjadomościach czy normalnie

RŚ20KŚ

F: taki uras **dopjéro** jak spotkanie było yy s **profesorém Mjotkiém** to ten uras chce tylko został powjedzieć

A: złagodził sie

F: złagodził sie jag on **pjénknie** powjedział że nigd ze Ślązakuf // że nigd właściwie s pozostałych nie pszeżywał tego co Ślązacy na tym terenie że oni musieli dokonywać takich transformacji wewnentsznych / muwić po prostu poprawnie / pszekładać to na język / na literacki taki i ja w sumje to **powjém** żeee nie wjem czy ja bende umjała tag muwić jag do domu wejde to [...] no bo ja czuje sie sfobodnie i nawet jak ftedy kiedykolwiek mama to zafsze muwiła jesteś uczysz sie i tag dalej to dlaczego nie muwisz poprawnie

F: S50KŚ

Bardzo rzadko w opisanych sytuacjach (czyli np. w tekście produkowanym przez osobę znającą gwarę, ale nieposługującą się nią) występuje również silniejsze zwiężenie: [é] wymawiane jest jako [y]:

B: a jag już znasz f sklepje panią i wjeż że ona też muwi po śląsku to jag muwisz

P: po polsku

B: po polsku

P: bo po śląsku **niy** umje dobrze

P: RŚ10MŚ

Pochylone é wymawiane jako [y] lub głoska zbliżona do [y] jest jedną z najbardziej niezwykłych cech artykulacyjnych osób mówiących gwarą; pojawia się nawet wówczas, gdy zneutralizowaniu podlegają wszystkie lub prawie wszystkie pozostałe fonetyczne cechy gwarowe i gdy jako jasne wymawiane są wszelkie inne samogłoski:

ona tesz muwi normalnie prawda językiem polskim ale jak **razym** to ftrącenia mamy śląskie tak tak mamy takie nieśfjadome nawet podejżewam bo f tej chfli jak tak pacje na to / to jez nieśfjadome [...] **niy** da sie ukryć [...] mm / f ty chfli już **niy** ma żadnego **problemu**

RŚ40KŚ

Pochylone *é* – co charakterystyczne dla gwar górnośląskich³⁰ – przechodzi w [y] także po głoskach miękkich (nawet po miękkich właściwych środkowojęzykowych oraz po [j]):

osiymdziesiónt; osiym; wziyło; w Niymcach; niy; śniyk; ekspedjyntki; czerwjynić; piyrsze; powjydzmy; kobjyty; dopjyro; zmjynidź; wjysz.

Tendencja do wymowy [é] jako [y] właśnie po głoskach miękkich środkowojęzykowych oraz po [j] jest tak silna, że prowadzi często do wymowy samogłoski [y] w miejsce faktycznego [i] w takich właśnie pozycjach przez analogię do omówionych wcześniej zjawisk, czyli następuje pewne obniżenie wymowy i jej lekkie przesunięcie ku tyłowi:

sie urodziyla; tu się psziprowadziyli; urodziylech sie; robjyt; pszywoziyli; ze sfojym; chodziyli; robjyli; poprowadziyli; z niym; wyrobjyło się; siyłom; śfjycyli; wymyśliyli; lubjymy; wybjyło; zawalyli; pywnicy; Wjyrek; nawet w nagłosie: yno.

Bardzo rzadko spotyka się zrównanie [é] z samogłoską [i] – w tym wypadku należałoby dopatrywać się zjawiska leksykalizacji. W gwarze Górnego Śląska [é] właściwie zawsze zrównuje się z [y]. Głoska poprzedzająca nie ma wpływu na barwę samogłoski po niej występującej³¹. Tylko w pewnych formach wyrazowych utrwaliła się wymowa [i] jako rezultatu pochylenia [é]. Dotyczy to głównie następujących grup wyrazów:

– zawierających cząstkę *-kie/-gie-* (na granicy tematu i końcówki):

żywieckigo; bliskigo; ślónskigo; czeskigo; niymjeckigo; fszyskigo; polskigo; takigo; drugigo; drugij; jakigo; Piłsuckigo; Lubańskiego;

choć oczywiście tendencja do wymawiania [é] jako [y] jest na Górnym Śląsku tak silna, że i w tych pozycjach pojawia się [y]: *takiyy, ślónskjyy, gjynał, niymjeckijy*, ale jest to zdecydowanie rzadsze;

– liczebników z drugim członem złożenia *-dzieści, -dzieścia*; ten człon wymawiany jest jako [-dziści], [-dziścia]:

cztyrdziści; dwadziścia; czidziści.

Zrównanie [é] z [i] w liczebnikach występuje także wtedy, kiedy głoska poprzedzająca samogłoskę ulega zamianie na [-j]:

³⁰ Choć i niektórych innych.

³¹ Różnice takie właściwe są np. gwarom Mazowsza: jeśli głoska poprzedzająca jest głoską miękką, a nawet zmiękczoneą, to po niej występuje, jako wynik pochylenia [é], samogłoska [i], jeśli natomiast poprzedzająca jest twarda, to po niej, jako wynik pochylenia [é], występuje samogłoska [y]. Na Górnym Śląsku takiego zróżnicowania nie ma.

dwajścicia; trzijiści;

– innych konkretnych zleksykalizowanych form:

rozumi; nikiedy; umisz; pijóndze.

Pochylone [é] jest jedną z najważniejszych cech pozwalających wskazać gwarowe podłoże mowy. Nawet w wymowie osób z wyższym wykształceniem (medycznym, humanistycznym) w sytuacji półoficjalnej od czasu do czasu daje o sobie znać. W wypowiedzi (K50MŚ), w której nie wystąpiły żadne śląskie cechy fleksyjne, a leksykalne znalazły się tylko na zasadzie celowego cytatu, przebijają się kilka cech fonetycznych i właśnie [é] zajmuje pozycję znacząco widoczną³². Nieświadome, nawykowe użycia [é] stanowią cechę trwałą i trudno zbywalną, mogą się pojawić także w półoficjalnych wypowiedziach osób, które na co dzień gwarą się nie posługują, ale gwara jest ich zapleczem językowym.

Obserwacje te potwierdza wypowiedź nauczycielki języka polskiego, podczas której na 1859 wymówionych wyrazów cechy gwarowe wystąpiły tylko 5 razy (co stanowi 0,27%) z czego aż (!) 4 razy (co stanowi 80% użyć gwarowych) jest to [é]: dwukrotnie wymówione jako [é] i dwukrotnie jako [y] (K50KŚ).

W wypadku osób, które w gwarze całkowicie zrównują pochylone [é] z [y], odczucie gwarowości tej cechy, oczywiście, jest o wiele silniejsze; w wypowiedziach takich osób spotykamy przykłady hiperpoprawności, czyli rozszerzania [y], [i] > [e]:

³² Pokazują to przykładowe obliczenia:

Ogółem wyrazów: 1878.

Wyrazów z jakąkolwiek cechą gwarową: 80 = 4,3% (czyli procent bardzo niski).

Cechy gwarowe – liczba wystąpień (procent podawany w stosunku do ogółu użyć gwarowych):

[á] – 3 = 3,75%

[é] realizowane jako [é], [y] (sporadycznie [i]) – 37 = **46,25%**

[ó] – 7 = 8,75%

[-éj] > [i] – 1 = 1,25%

[-aj] > [-ej] – 4 = 5%

[y] > [o] ([boło]) – 1 = 1,25%.

W obliczeniach pominięto użycia wprowadzane przez rozmówcę na zasadzie celowego cytatu (stylizacji), takie jak: *nij mug żech godać; z racji tych pjeńdziesięciu ład życia na tym Śląsku tyż jusz taki powoli jes Ślą'zok; bo wysz jak to ten stary dofcip co to panie doktoże bo jak kucóm / to mje tu holi prawda; po prostu ci ktuży ukończyli szkole potstawową jag godali tag godali / nig im f szkole f tym godaniu nij pszeszkadzoł; w ostatnim okresie zrobił sie troche taki szpan prawda żeby tyz umjeć godać w związku s czym radośnie to czasem bźmi w wjelu ustach niytutejszych kiedy taki prawda chciolby sie pogodać ino mu to nij bardzo wychodzi; ja jak sie nagram na magnetofón to ftedy sam sie słysze te moje czinaście cztyrnaście.*

Wjerek; na Wjerku; w bloku muwjemy raczy fszyscy po ślónsku; muwjeli.

Samogłoska zwężona [é] zajmuje przeciwny biegun wyrazistości w stosunku do zwężonego [á]. Na podstawie tych dwóch cech można postawić tezę, że cechy o silnej wyrazistości najszybciej wycofywane są z języka osób wyzbywających się gwary, ale z kolei najczęściej wykorzystywane przez osoby naśladowujące tę gwarę; cechy o słabej wyrazistości najdłużej utrzymują się w języku osób wyzbywających się gwary i o wiele rzadziej wykorzystywane są w prostych naśladownictwach.

Pochylone [ó]

Samogłoska [ó] jest zawsze wymawiana jako dźwięk pośredni [o^u]. W gwarze Górnego Śląska nigdy nie następuje jej zrównanie z [u]. Jest więc głosem bardzo charakterystyczną, ale przez użytkowników języka (słuchających i mówiących) słabo rozpoznawalną. Należałoby uznać, iż jest to cecha o średniej wyrazistości. Nie do końca (jako cechy raczej nieuświadomianej) pozbywają jej się osoby przestające mówić gwarą (szczególnie w niektórych pozycjach, np. przed nosowymi), a w próbach naśladownictwa występuje raczej w funkcji pejoratywizującej – jest elementem wypowiedzi ironicznych i wyśmiewających:

tak tak oni tu pszydum i powjedzum

Ch10MN

i un tag godał po ślunsku

K50KN

gudajum tak po ślůsku

Kobieta zamieszkała w Polsce centralnej, ok. 70 lat, nie-Ślązaczka

bo un jest taki Ślunzak / na Ślunsku na Ślunsku

Kobieta, cudzoziemka ucząca się języka polskiego, ok. 50 lat

Pochylone [ó] najczęściej występuje w pozycjach, którym odpowiada ortograficzny zapis: *o* + sonorna. Podwyższenie artykulacji powoduje następująca spółgłoska nosowa (*o* + *N*):

kóntakt; pjińcióma; na dómach; wyrażónka; telefón; wydzielóno; óni; ón; znajómymch; wjadómo; stracónego; Bytóm; kónkretnie; ludzióm; antagónizmuf; óma;

lub [ɨ] (*o* + *l*):

szczelóły; podjół; pszijoł; muwjół; załatfjół; bół; ółma; ółpa.

Czasem (rzadziej) pochylanie [ó] z jasnego [o] zdarza się w pozycji innej niż wskazane:

poza tym szkody gumicze jak pszebudowy niy te **drógi** fszyske

RŚ40KŚ

B: a oglondałaż ostatnie otcinki Klanu

M: **nó** fczoraj tak pszelotnie / tyn śfjónteczny

M: RŚ40KŚ

óni **mógli** sie psziść zafsze

RŚ40KŚ

Przed spółgłoskami nosowymi [ó] występuje także w wymowie osób, które na co dzień nie mówią gwarą, ale znają gwarę i pewne jej elementy wykorzystują sytuacyjnie (np. kiedy rozmawiają z kimś, kto mówi gwarą):

B: no to jak / muwisz jag wjóz jag w **wjadomościach** czy normalnie

W: normalnie po śląsku tag jak / normalnie po chopsku

[...]

W: normalnie po chopsku no i nikiedy takie kawałki lecóm tyż nó bo lecóm no / nó i kóniec

B: a to **wjadómo** nie

B: Ślązaczka, wychowana na Śląsku, ok. 30 lat, polonistka z wyższym wykształceniem, w pracy zawodowej i obecnie w domu niemająca właściwie styczności ze środowiskiem śląskim

Opisanie repartycji występowania [ó] w stosunku do języka ogólnopolskiego nie jest łatwe, nie stanowi ona bowiem prostego przeniesienia ani zasad historycznych, ani współczesnych ortograficznych. Z rzadka tam, gdzie w regułach ortograficznych polskiego języka standardowego pojawia się ó, w gwarze wymawia się [ó]. Często (a może należałoby uznać, że najczęściej) wymawiana jest w tych kontekstach samogłoska [u], tak jak w polszczyźnie ogólnej. Niemożliwe jest podanie warunków, kiedy utrzymuje się dawna historyczna samogłoska pochylona, a kiedy gwara przejęła ogólnopolskie zrównanie samogłoski zapisywanej jako ó z [u]. Możemy dać tylko zestaw przykładów z wymową [ó] w miejscu ortograficznego ó ogólnopolskiego:

pół / pół-Ukrainiec; górka; wyszczałóf; problymóf; popjóf; na ogóf; sól; ból; stóf; babófka; mók to zrobić; wózyk; na Zachót; plotkulów.

Osoby, które mają bardzo mocne obciążenie gwarowe, czasem wymawiają [ó] w miejscu samogłoski [u], zapisywanej również jako ortograficzne u (można by to potraktować jako swoistą gwarową hiperpoprawność):

niy umi pokozac sfojich **uczóć** / abo czegoś tak / robi to fszysko tag w zasadzie naturalnie / niy jes to żodno gra ino

RŚ40MŚ

puł fóna; fónt; mósza tam iś; w jednym bócie; klóski; to se pós to (w TV); bóket.

Podsumowanie

Samogłoski pochylone to jedna z cech, której osoby mówiące w dzieciństwie gwarą pozbywają się najtrudniej, która ujawnia się w zdenerwowaniu, w szybkiej rozmowie, w ekscytacji oraz w swobodnej rozmowie z osobami posługującymi się gwarą, szczególnie jeśli rozmawiający pozostają w dość zażyłych stosunkach. Pod wpływem wypowiedzi osoby mówiącej gwarą również drugi rozmówca stopniowo podwyższa artykulację samogłosek: wymawia przede wszystkim najmniej wyraziste [é], następnie pośrednie [o^u] przed spółgłoskami nosowymi. Inne pozycje wpływają na zwężenie artykulacji w mniejszym zakresie. Najrzadziej (czasem w ogóle) takie osoby artykułują [á] o najwyższej wśród pochylonych wyrazistości.

Przytoczmy fragment wypowiedzi osoby, która gwary się wyzbyła, na co dzień się nią nie posługuje, ale zachowała potencję do użycia gwary, więc odpowiednie frazy artykułuje bardzo swobodnie. Wiele osób stosuje taką artykulację na prawach cytatu (jakby z języka obcego, ale dobrze znanego), kiedy rozmowa dotyczy Śląska i Ślązaków, szczególnie gdy mówiący ma silny stosunek emocjonalny do poruszanego tematu i na dodatek chce wyrazić emocje negatywne/pejoratywne:

dlatego / ja to już muwiłem / gorole pszichodzili boso / obdarci / mjyszkali na działkach w altankach / w zimnym niyogżewanym a sie uczyli / a Ślą'zok mjoł na mejscu ciepłarniane warunki / chołubili go głaskali / a on uczyć sie nie chciał / Stefan muwi tako była tradycja / stażik był gumikiym / tata był gumikiym / to ón tyż bydzie gurnikiym, a uczył sie niy bydzie / no

Ślązak, mężczyzna, od 20 lat przez znaczną część roku mieszka poza Śląskiem

Samogłoski nosowe

Nosówki w gwarze Górnego Śląska nie występują, choć obecnie powoli zaczynają się pojawiać jako przeniesienie z języka ogólnopolskiego. W każdej pozycji, w której w języku ogólnopolskim występuje tzw. nosówka, tzn. albo realizacja litery nosówkowej, albo artykulacja połączenia VN przed szczelinową, kiedy w języku ogólnopolskim pojawia się sekwens znazalizowanej samogłoski i spółgłoski nosowej półsamogłoskowej tylnej [ũ], w gwarze górnośląskiej występuje zbitka samogłoski o wiele słabiej znazalizowanej³³ i spółgłoski nosowej ze zwarcieciem w jamie ustnej. Jest to więc zbitka identyczna jak w polszczyźnie ogólnej przed zwarto-szczelinowymi i przed zwartymi, czyli – jeszcze inaczej – we wzorcowej gwarze górnośląskiej okręgu przemysłowego występowała (występuje) zawsze nosowość konsonantyczna.

³³ Nazalizacja o różnym stopniu nasilenia towarzyszy zawsze samogłosce poprzedzającej spółgłoskę nosową.

Przed **każdą** spółgłoską właściwą zębową (zwartą, zwarto-szczelinową, a także szczelinową) drugim elementem jest [n], przed właściwą dźwiękową drugim elementem jest [ɲ], a przed właściwą środkowojęzykową [ɲ] bez względu na to, czy następująca jest szczelinowa, czy też nie. Z kolei w wygłosie (w pozycji, której w ortografii odpowiada litera nosówkowa *ą*) realizacja jest również dwuelementowa w postaci nosowości konsonantycznej; tym drugim elementem jest spółgłoska wargowa nosowa [m]³⁴. W wygłosowej grupie nosówkowej samogłoska najczęściej ulega podwyższeniu i jest wymawiana jako [ó], zdarza się wszak, że w tym miejscu pojawia się jasne [o] – to sytuacje, w których osoba posługująca się gwarą stara się mówić polszczyzną poprawną lub osoba dwujęzyczna, na co dzień posługująca się polszczyzną ogólną, rozmawia z użytkownikami gwary i „zwalnia czujnik poprawności”.

Należy zwrócić uwagę na pierwszy, samogłoskowy element sekwensu realizowanego jako wymawianiowy odpowiednik litery *ę*. Bez względu na jakość poprzedzającej ją spółgłoski (twarda, miękka czy funkcjonalnie miękka) samogłoska inicjująca segment ma zawsze podwyższoną artykulację. Na badanym obszarze nie występuje nigdy, znana np. ze Śląska Opolskiego, samogłoska [ã] o obniżonej artykulacji.

Oto przykłady charakterystycznej dla gwary śląskiej realizacji nosówek w różnych pozycjach:

A) [-õ-] > [-õn-]/[-õɲ-] lub [-õn-]/[-õɲ-]; [-ẽ-] > [-ẽn-]/[-ẽɲ-] lub [-ỹn-]/[-ỹɲ-] przed zębowymi lub dźwiękowymi zwartymi, zwarto-szczelinowymi i szczelinowymi:

wyglóndało; na poczóntku; ksiyndza; mjinđy sobóm; na bjeżónco; Ślónzoki; Ślónzacy; deślónzakowatość; dwujynżycznyj; jynzyk; obojónzek; na Ślónsku; po ślónsku; ślónski; Zwjónskjym Radzieckim; czynsto; ciynżyj; ciynszko; mynszczyźni; ksiónszka; ksionszke.

Zwarcie w jamie ustnej podczas artykulacji drugiego, nosowego elementu sekwensu wpływa m.in. na specyficzne przekształcenia w grupie głoskowej: samogłoska + spółgłoska nosowa + następująca spółgłoska szczelinowa. Często zwarcie czubka języka z dźwiękami lub zębami zostaje zatrzymane aż do początku artykulacji następnej spółgłoski, która zamiast spodziewanej (przez analogię do zapisu lub analogię do leksemów z polszczyzny ogólnej) szczelinowej staje się zwarto-szczelinową o tym samym miejscu artykulacji, co zastąpiona szczelinowa. W wypowiedziach występują więc dwie równorzędne formy:

³⁴ Taka wymowa w języku ogólnym uważana jest za niepoprawną.

jynzyk	– umi dwa jyndzyki
po ślónsku	– po ślóncku
mynża	– myndża
ciynszko	– ciynczko
ślónskości	– ślónckości
Ślónzok	– Ślóndzok

B) [-õ-] > [-õń-]/[-õń-]; [-ě-] > [-ěń-]/[-ěń-]/[-ỹń-] przed środkowojęzykowymi zwarto-szczelinowymi i szczelinowymi (w polszczyźnie ogólnej [ń] jako drugi element występuje tylko przed środkowojęzykowymi zwarto-szczelinowymi [ć], [ǰ], natomiast w gwarze Górnego Śląska taka wymowa jest charakterystyczna także wtedy, gdy spółgłoską następującą jest środkowojęzykowa szczelinowa [ś], [ź]):

pjynćioro; czyńń; po czyńńci; skónś; niyszczynńcie; na pjynńci.

Na wzór tychże grup (szczególnie form typu *skąńś*) powstaje zapewne także zleksykalizowane przekształcenie [j] > [ń]: *kańś* (< *kajś*).

W dzisiejszych użyciach gwarowych, a szczególnie w języku miejskim, przed spółgłoskami szczelinowymi nosówka może być realizowana podobnie jak w polszczyźnie ogólnej, tzn. z takim jak w polszczyźnie ogólnej drugim elementem sekwensu, inna jest jednak zazwyczaj barwa samogłoski będącej pierwszym elementem sekwensu: samogłoska ta najczęściej ulega podwyższeniu artykulacji, realizowana jest jako samogłoska pochylona:

B: a jaġ rozmawjasz s kolegami / f szkole na pszykład albo na podwurku
P: po polsku i po ślōũsku / ruźnie

P: RŚ10MŚ

Sytuacja taka jest w użyciu gwarowym wariantem wskazanego wcześniej połączenia, szczególnie jeśli pojawia się u osoby, której jedynym systemem jest system gwarowy. Jest to wynik interferencji z językiem ogólnym, której występowanie wzmacnia fakt, iż czasem tacy nosiciele gwary starają się ze względu na sytuację odejść od owego jedynego dla siebie systemu gwarowego.

C) W gwarze Górnego Śląska w wygłosie nie spotkamy też nosówek, znanych z polszczyzny ogólnej:

[-õ] > [-om] lub [-óm]

gwarom; som; pracujom; lubjom;

niy odbywajóm się; wyjöntki sie zdażóm; sóm; ścióngajóm; sie wybijajóm; uciekajóm; nad rodzinóm; z nióm; mjinđy Polskóm a Ukrainóm; lecóm; wywodżóm się;

niy kałyczóm; majóm; powinno sie jóm uczszymywać; kulturóm; czystóm polszczyznóm; jes starsza bapka ekspedjentkóm; z matkóm; wykonujóm; lubjóm; widzóm; niy podnoszóm; dzwónióm; s tóm pracóm; pszechodzóm; muwjóm; jóm; tfjerdzóm; żyjóm; z nióm; dajóm; brygadzystóm; nastawjóm; ciotecznóm siostróm; spotykajóm sie; guralskóm; uczimujóm; zy mnóm; s kolegóm; lykarkóm; wjedzóm; z dyrekcyjóm; jadóm; z mowóm; piszóm; śpijwajóm; lejóm; uwidzóm; paczóm; zrobjóm; idóm; pijóm; żyjóm; sóm; pracujóm; sobóm; porozumjewajóm; załatfajóm; robjóm; muszóm; rozumjóm; zresztóm; godajóm; fandzolóm; z wjelkóm siyłóm; sie niy bawjóm.

W konkretnej kategorii fleksyjnej, tzn. bierniku liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego przymiotników, wymawia się wygłosową literę -ą jako [-o] (w narzędniku możliwy jest tylko rozkład nosówki na [-óm]). Następuje tu zrównanie formy biernikowej z formą mianownikową na wzór rzeczowników i przymiotników nijakich czy męskich nieosobowych. W gwarze Górnego Śląska rzeczownik żeński w bierniku równy jest mianownikowi (końcówka -ę przybiera postać -a: [to jes kawa] i [jo pija kawa]), więc i przymiotnik przystosował swą formę biernikową do mianownikowej³⁵:

nó / tyn kuzyn Anders / tylko że umar niy / dwa lata tymu // no to tyż uważóm za troche **bliszszo** rodzina // niy tak całkiym **blisko** / ale czyńściowo / choć ón już niy żyje / ale ta żóna jes bardzo **miło serdeczno** do tego tak / jyj curka / która tysz tu mjspxzko w Goduli tag że bych powjedziała tyż za **blisko** rodzina na która bych ewyntualnie tyż mógła w razie czego liczyć [...] lubjóm praca tako **zwyčajno**

RŚ60KŚ

jo móm **stało** zmjana

RŚ40MŚ

óni w zasadzie byli panami na Ślónsku / no bo łóni mjeli za to tysz **potpisano** umowa / niy za robota ino za zatrudniynie / że łón musioł tela a tela zarobić / bo to tako je prowda łón musioł / łón mjoł na angażu powjydzmy ftedy mjoł osiym / ty-siyncy złotych i ón musioł te osiym tysiyncy złoty zarobić

RŚ40MŚ

a potym jag wyjyżdžo to dowo lampa do ładowanio / na **cało** nodz jes

RŚ40KŚ

Na koniec można wskazać jeszcze zmianę w wymowie głosek (którym odpowiadają w grafii litery samogłoskowe nosowe) istotną i frekwencyjnie częstą, choć dotyczącą raczej pojedynczych form. Są to zmiany fonetyczno-leksykalne.

³⁵ Równość tych dwóch form: mianownikowej i biernikowej, jest właściwa całej polszczyźnie w przypadku rzeczowników nijakich, męskich nieosobowych i żeńskich spółgłoskowych, jeśli zaś idzie o rzeczowniki z mianownikową końcówką -a/-á, na omawianym obszarze Górnego Śląska w bierniku mają one również końcówkę -a/-á – tu: pochylone (traktowane jako synkretyzm z mianownikiem).

Przykładem jest zmiana tematu czasownika *być* w czasie przyszłym. W temacie następuje odnosowanie i pochylenie odnosowanej samogłoski [bend-]/[beńdź-] > [byd-]:

byde, bydziesz, bydzie, bydymy, bydziecie, bydom/bydóm.

Odnosowanie jest tak silne, że pozostaje ono także w wymowie osób, które pozbywają się gwary, wtedy jest to wyraźne [e]: [bede, bedzie].

Realizację nosówek należy traktować jako cechy o zachwianej wyrazistości. Pozostają bowiem długo w wymowie osób pozbywających się gwary, są przywoływane (szczególnie np. wygłosowe [-om]/[-óm]) w naśladownictwach i stylizacjach, ale nie da się precyzyjnie ustalić wpływu wymowy gwarowej na te zjawiska, gdyż podobna do gwarowej wymowa szerzy się w odmianie potocznej³⁶.

Podsumowanie

Fonetyczny system samogłoskowy Górnego Śląska obejmuje następujące samogłoski: [i], [y], [e], [é], [eʲ], [yʲ], [a], [á], [a^o], [o], [ó], [o^u], [u].

Samogłoski pochylone nie zajmują miejsca w systemie fonologicznym jako warianty główne fonemów. Są tylko wariantami pozycyjnymi lub fakultatywnymi w zależności od odmiany języka, w której występują (gwara czy język miejski). Jeśli zbadamy możliwe opozycje, to okaże się, iż sytuacje, w których pochylenie wydawałoby się cechą dystynktywną, są wyjątkowo rzadkie, np. *ja* (tak) : *jo* (ja); *sam* (tu, tutaj: *póć sam* = 'chodź tu') : *som* / *sóm* (sam). Jest przy tym kwestią wątpliwą, czy można je brać pod uwagę, gdyż np. w pierwszej parze germanizm – co prawda mocno w gwarze zadomowiony, ale jednak pochodzący z innej rodziny językowej – okazuje się wątpliwym oponentem. Natomiast jeśli przyjrzymy się innym sytuacjom, to przekonamy się, że np. w wyrazie *dał* pochylenie *a* nigdy (!) nie osiągnie pozycji skrajnej – będzie to [á] lub częściej [o]. Wymowa [dół] bowiem jest zarezerwowana dla wyrazu *dół*, tak więc opozycja występuje między głoskami [a] i [u]. Uczestniczą w tej opozycji jako reprezentanty odpowiednich fonemów ich warianty poboczne. W budowaniu gwarowej opozycji fonetycznej pomaga prześledzenie warunków labializacji: *á* nawet wymawiane jako tożsame z [o] nigdy nie podlega labializacji. Na tej podstawie nie da się jednak zbudować opozycji fonologicznej, gdyż ma ona uwarunkowania pozycyjne:

³⁶ Nie będę rozstrzygać o kierunku przepływu tej cechy. Szerzej relacje wariantu potocznego polszczyzny i dialektów rozważa W. Lubaś, który konkluduje m.in.: „Okazuje się, że między odmianami dialektalnymi i odmianą potoczną istnieje stała wymiana środków, ale nie jest ona tak dynamiczna, jak się pozornie wydaje” (LUBAŚ, 2003: 213).

labializacji w gwarze Górnego Śląska przemysłowego podlega wyłącznie *o-* nagłosowe. W takiej pozycji nie może znaleźć się *á*, gdyż zwężeniu, podwyższeniu artykulacji nigdy nie podlega *a-* w nagłosie. Rzadkie jest nagłosowe *é*: *yndoproteza*, *ywyntualnie*, *Ymil*. Wzajemne wykluczanie w dystrybucji jest cechą wariantów pozycyjnych odpowiednich fonemów. Śląski system fonologiczny jest zatem ubogi (albo standardowy w porównaniu z polszczyzną ogólną) pod względem liczby fonemów, natomiast bogatszy, jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę wariantów. Należałoby dodać, iż są one dziś w dużej mierze wariantami fakultatywnymi (szczególnie w języku miejskim, ale czasem i w gwarze), które pojawiają się od czasu do czasu w nieustalonych i niesprecyzowanych bliżej pozycjach. Tak więc:

[i] – [i]

[y] – [y]

[e] – [e], [é], [eʷ], [yʷ], [y], [i]

[a] – [a], [á], [aʷ], [o], [ó], [oʷ]

[o] – [o], [ó], [oʷ]

[u] – [u], [oʷ]

Nie można precyzyjnie opisać dystrybucji samogłosek pochylonych we wspomnianych odmiankach gwary górnośląskiej i języka miejskiego ani przewidzieć spodziewanego stopnia podwyższenia artykulacji. O ich występowaniu decydują czynniki socjolingwistyczne, wśród których największe znaczenie ma pochodzenie i status odbiorcy komunikatu oraz sytuacja komunikacyjna (zob. np. ADAMISZYN, 1985). „Status” znaczy tu przede wszystkim wykształcenie i wykonywany zawód, co ma bezpośredni związek z wyborem odmiany językowej używanej na co dzień. Jeśli odbiorcą będzie osoba, która ma np. wykształcenie wyższe i na co dzień mówi odmianą ogólnopolską, to pomimo iż gwarę zna i próbuje trochę w niektórych sytuacjach jej używać, będzie automatycznie wymuszać na nadawcy wybór spośród wszystkich możliwych wariantów tego, który jest najmniej gwarowy (W_n) (zob. też LABOCHA, 2001: 177). Dlatego występowanie skrajnie gwarowych wariantów nasila się w czasie trwania rozmowy, kiedy zaczyna działać zmęczenie albo temat wciąż rozmówców na tyle silnie, że mówiący przestaje się w dostatecznym stopniu kontrolować. Czasami (o wiele rzadziej) jest odwrotnie, tzn. rozmówca, chcąc okazać swą śląskość, wybiera celowo najsłabsze warianty. Jednak w związku z tym, że nie jest to dla niego całkiem naturalne, w trakcie rozmowy zaczyna coraz częściej używać głosek pośrednich, osłabiając stopień zwężenia.

Okazuje się, iż obecnie w największej liczbie przypadków najbardziej naturalne są sytuacje większego udziału procentowego wariantów

pośrednich niż skrajnych. Skrajne [y] w miejsce [é] czy [ó] w miejsce [a] występują naprzemiennie z wariantami pośrednimi. Wzajemne oddziaływanie języka ogólnego i gwary na terenie przemysłowego Górnego Śląska jest obecnie tak silne (oczywiście – jak i w przypadku innych dialektów – mocniejsze jest oddziaływanie języka ogólnego na gwarę (DĄBROWSKI, 1982; LUBAŚ, 2003: 211 i n.)), że następuje spore rozchwianie systemu fonetycznego w pokoleniu średnim i młodszym. Dlatego duża liczba wariantów pojawia się nawet u jednego rozmówcy, i na dodatek w jednej jego wypowiedzi. Tak więc wariantywności nie należy traktować jako przejawu „zepsucia”. W systemie fonetycznym to jeden z głównych wyznaczników dzisiejszych gwar oraz języka miejskiego.

Wokaliczne zmiany wygłosowe

Ściągnięcia (kontrakcje), czyli wymowa wygłosowych grup głosek [-ej] jako [-y] lub [-i], mają ścisły związek z podwyższaniem artykulacji samogłosek. Jest to cecha o małej wyrazistości, czyli prawie tak trwała u Ślązaków z przyswojonym systemem gwarowym jak [é], a jednocześnie słabo rozpoznawalna przez osoby nieposługujące się gwarą i w związku z tym rzadko wykorzystywana w naśladownictwach.

Obie wskazane cechy fonetyczne są z sobą powiązane. Wymowa [y] lub [i] w wygłosie zamiast [-ej] jest wynikiem nie tylko ściągnięcia grupy dwugłoskowej do jednej głoski, ale też zwężenia (pochylenia) samogłoski, będącej podstawą tejże wygłosowej grupy. Należy zwrócić uwagę na jedną istotną różnicę. W przeciwieństwie do śląskiej wymowy [é] realizacja wygłosowej grupy -ej jest bezpośrednio zależna od jakości poprzedzającej ją spółgłoski: po twardych występuje jako -y, po miękkich, w tym po [k], [g], oraz po [j] jako -i. Taka wymowa wygłosowych grup, podobnie jak [é], zdarza się również w języku miejskim bądź interdialekcie osobom, u których inne cechy gwarowe są wyeliminowane lub występują w bardzo małym natężeniu:

to jo do **ni** też zagadam

S30KŚ

fszyscy // to znacy fszyscy jak sie spotykómy / to muwjóm fszyscy po ślónsku // nig niy muwi **inaczy** // jo muwje o **moji** rodzinie // no / bo terazki / bo sytuacja wychodzi / jak pszidzie **Andży** / Rynata / Stefan / no to muwjóm jednak jynzykym polskim / niy / takim / **ty** gwary **ślónski** niy używajóm

RŚ60MŚ

B: dobra / teraz już bendą takie / wjadomości oficjalne / a czy cały czaz mjeszkałeś f tym mjejsu czy gdzieś prendzej mjeszkałeś

W: niy cały czaz w Rudzie **Ślónski**

B: a f tej samej dzielnicy

W: f **ty** **samy** dzielnicy

W: RŚ40MŚ

J: tym **bardzi** że tata mo teraz gupjo s tymi kasami chorych niy

W: nó czymu gupjo

E: nó jo mó'm tu i tam / niy tu mó'm / jezech członkiym **ty ślónski** kasy chorych / a tam jes pomorsko

W: nó ale to niy szkodzi / ważne że jes pszekaz **jakiś** kasy chorych

J: Ch40KŚ; E: RŚ60MŚ; W: RŚ60KŚ

jo ani **jedny gorolski** pjosynki niy znoł

RŚ60MŚ

R: bo tu jag jedno słu'fko czytasz to zupełnie **inaczy**

A: to inaczej

R: zupełnie **inaczy** a jak sie całe zdania to **raczy** jakieś takie ftroncienia

R: S50KŚ

Inne przykłady:

[-éj] > [-y]

za stary Polski; f ty chfili; najwjency; o ktury; wjency; wjynicy; s cyntralny Polski; f każdy dziedzinie; inaczy; s pjonty klasy sie szło; ona raczy muwi bardzo poprawnie;

[-éj] > [-i]

bardzi; ze sfoji; łatfi; lepi; taki; fceśni; do szkoły średni; puźni; coraz mni; pszinamni; i tag dali; z jaki racji; coraz bardzi; do czeci klasy; ze ściany fschodni; dawni; bo było dużo tam tani; puźni; tyż jez nojbardzi ciekafsko.

Istotną frekwencyjnie cechą jest zmiana wygłosowej grupy [-aj]. W gwarze Górnego Śląska była ona zazwyczaj wymawiana jako [-oj]:

pamjyntóm jag **dzisiaj** jego nazwisko

RŚ60MŚ

ja godom a co ty ode mnie chcesz **ujeżdżoj** ku siebje one godają

S50KŚ

Obecnie przechodzi ona raz w [-oj], raz w [-ej]. W niektórych wyrazach, takich jak *dzisiaj*, w zasadzie za typową zmianę uważa się przejście wygłosowej grupy głosek w [-oj] (czasem obocznie z [-o]), w innych wyrazach zmiana ta następuje obocznie ze zmianą na [-ej]. Należałoby w tym wypadku widzieć kolejny przykład interferencji z polszczyzny potocznej bądź bezpośrednio z sąsiedniej Małopolski, gdzie [-aj] > [-ej] jest cechą typową wielu gwar. W wypowiedziach osób pozbywających się gwary takich zmian jest stosunkowo niewiele.

Częściej wygłosowe [-aj] zostaje zastąpione przez formy z [-ej], ale w związku z tym, iż mówi tak dziś wielu Polaków w szybkiej potocznej mowie, nie można jednoznacznie zakwalifikować tego zjawiska. Trudno rozstrzygnąć, gdzie w każdym przypadku leży źródło zmiany – w gwarze czy w potocznej niedbałości:

siadej tu; tutej; suchejcie; dej; dejcje; suchej; czimej; dzisiej; fczorej; pośniodej sie
fpjyrf; czytej.

Zdarza się również, że w wypowiedzi tej samej osoby występują wariantywnie obie formy:

ale **godoj** tag jag godos ni pamjéntom tag **godej** no mama tag **godoj**

S40KŚ

2.5.1.2. System spółgłoskowy

Spółgłoskowy fonologiczny system gwarowy Górnego Śląska – podobnie jak samogłoskowy – jest tożsamy z ogólnopolskim. Nie obserwujemy żadnych odstępstw w zestawie fonemów, lecz tylko w zbiorze wariantów poszczególnych fonemów.

Jedyną cechą, która w pewnej mierze waży na systemie, jest wymowa grup [š'i], [ž'i]. Dotyczy to takich realizacji, gdzie [š] i [ž] to głoski, których odpowiednikiem literowym jest *rz*. Gwara Górnego Śląska utrzymuje w pewien sposób odrębność *r* frykatywnego. Pary wyrazów: [żyć] : [ž'ić], [čy mje] : [č'imje], [čysta] : [č'ista], [čy] : [č'i], sugerowałyby nawet jej odrębność fonologiczną. Miękkość [ž'] (*rz*), [č'] (<*trz*) można tu bowiem traktować jako cechę dystynktywną. Uproszczenie grupy spółgłoskowej [tš] / [čš] > [č] występuje prawie regularnie, tym bardziej że jest wzmocnione tendencją do takich samych uproszczeń w niestandardnej, potocznej wymowie w polszczyźnie ogólnej:

[tšz] > [cz]

ceba; niypoczebno; poczebno; poczebowali; pacz; niy pacza; do czeci klasy; oczyma; czymać;

[stsz] > [szcz]

szczelóły; sioszczyniec; wyszczałóf; sposzczegli; doszczec; magiszczce.

Nie jest to faktyczne *r* frykatywne – choćby takie, jakie słychać do tej pory u mówiących gwara Śląska Cieszyńskiego, np. na Zaolziu. W gwarcie Górnego Śląska przemysłowego w pozycjach, gdzie literowym odpowiednikiem jest *rz*, wymawia się szczelinowe spółgłoski dźwięczne [ž] i [š] i tylko przed samogłoską przednią wysoką występuje spółgłoska miękka (jako świadectwo dawnej miękkości *r* frykatywnego), a wtedy, rzecz jasna, ową następującą przednią wysoką samogłoską musi być [i]. Dlatego w parze wyrazów [važ'ić] : [vażyć] (*warzyć* = *gotować* : *ważyć*)

można też widzieć fonologiczną siłę opozycji $[i] : [y]$, traktując miękkość i twardość poprzedzającej spółgłoski jako cechę pozycyjnego wariantu. W innych pozycjach niż opisane, czyli przed inną samogłoską niż $[i]$, $[y]$, jakąkolwiek spółgłoską i przed pauzą, wymawianiowe odpowiedniki liter $ż$ i rz są – jak i w polszczyźnie ogólnej – identyczne.

Wskazana wymowa jest istotnym wyróżnikiem fonetycznym gwary Górnego Śląska, nienaruszającym przy tym zestawu wariantów głównych systemu fonologicznego w stosunku do stanu ogólnopolskiego. Jest to w systemie fonetycznym cecha o małej wyrazistości, więc bardzo trwała, którą trudno wyeliminować nawet po pozbyciu się innych cech gwarowych. We współczesnych miejskich wypowiedziach osób pozbywających się gwary (W_A , W_B ...) lub osób posługujących się gwarą, ale znajdujących się w danym momencie w sytuacji wymuszającej próbę mówienia w sposób mniej gwarowy (np. $W_{(m-2)}$, $W_{(m-1)}$, W_m), zdarza się coraz częściej, że samogłoska następująca to głoska pośrednia $[y^i]$ lub $[i^y]$; jednak słychać lekkie zmiękczenie poprzedzającej spółgłoski. Tak też jest w wypowiedziach osób pozbywających się gwary lub takich, które gwary w ogóle na co dzień nie używają, ale znajdują się w sytuacji pozwalającej na „zwolnienie czujnika poprawności” lub w sytuacji, w której ze względów psychologicznych czy społecznych lepiej jest uruchomić bierny zasób gwarowy i użyć języka miejskiego. W wymowie takich osób – co warto podkreślić – o wiele częściej zmiękczejaca samogłoska $[i]$ występuje po bezdźwięcznym $[š]$ – jako cecha mniej wyrazista – niż po dźwięcznym $[ž]$:

[š'i]:

psziž; psziječali; tszidzišci tsi; pszišfojily; pszipadnie; pszižna; pszijaciulki; utszi-mywać; pszišlowje; pszidzie; teatsziku; pszijmujom; na pszikład; pszigotować; psziszowane; ot pszipatku do pszipatku; pszitulić; psziniesie; pszi czym; pszikrošci; psziržnół; pszikre; pszijaciel; pszišet; pszipjeczyntowali; pszijymnie; pszižnał; pszišzed; pszišli; pszišlach;

[ž'i]:

bžitki; w žici; gžibóf; ktuži; gžiby; ježichu;

wymowa pośrednia $[š'y^i]/[š'i^y]$:

pszyⁱkrošciami; pszyⁱbyszuf; kszyⁱk; pszyⁱ niymjeckjy granicy; na pszyⁱšłość; kszyⁱsz; pszi^ystań.

Samogłoska $[i]$ zmiękczejaca poprzednią spółgłoskę wymawiana jest także wówczas, gdy w ortografii *rz* kończy grupę spółgłoskową i następuje uproszczona wymowa $[iš]/[čš] > [č]$ lub $[dž]/[žž] > [ž]$:

uczimujóm; czimjóm; szcziga; czista; czy dómy; czidziesty piónty; czimej; dżistnól sie; wyczimjomy.

Ważna, bo istotna frekwencyjnie, w gwarze Górnego Śląska cecha fonetycznego systemu spółgłoskowego to redukcja spółgłosek. Jej frekwencja w badanych tekstach jest bardzo duża: pewne spółgłoski usuwane są z grup spółgłoskowych nawet wtedy, gdy są to grupy tylko dwuspolgloskowe, niekoniecznie w wygłosie (więc nietrudne do wymówienia), oraz spółgłoski z pozycji swobodnych (nie w grupach spółgłoskowych). Wyrazistość tej cechy trudno do końca określić. Z jednej bowiem strony osoby odchodzące od gwary pozbywają się jej stosunkowo szybko, z drugiej są pewne formy wyrazowe, w których utrzymuje się ona dłużej, do naśladownictwa zaś wykorzystywane są znów tylko nieliczne. Dystrybucja owych uproszczeń i ich frekwencja pozwala je widzieć jako cechę gwary Górnego Śląska, a nie jako tendencję potocznego niestarannego języka ogólnego (zob. NITSCH, 1939: 69–70, 90–91). Najczęściej redukcji ulega [ł]:

posugiwać sie; suchej; ślónskich suf; mug; suchóm; na pszikad; według mje; udo-wił sie; guwnie; wytumaczyć; dugo; czowjek; tusty; gośniej; łosuchać; miaym; mu-siaem; dbaem; studiowaem; używaem; caa; myśiaam; chciaém; powjedziaa; mjesz-kaa; pakaa;

rzadziej inne spółgłoski:

tyko; abo; pracowitoś; czystoś; doś; młodoś; znajomoż; dwujęzycznoś; staroż nie radoś; tera; fszyskie; gorki (garnki); je (jest); to je napisane; ta jag; natojast; znaynia (znaczenia); burmisz; pjyrszym; opojadała; pojedzieć; poedzieć; pojem; właścije; pojycmy; poedzieć; tszea; nopjyf; nopjyrf; dzisio; pszinamni; nobardzi; pszidzie

Niektóre z tych uproszczeń są zdeterminowane leksykalnie, o ile bowiem mówiąc gwarą, można powiedzieć [tylko] lub [tyko], [posugi-wać] lub [posługiwać], o tyle: [abo], [gupi], [tuste], [chop] to zmiany zlek-sykalizowane (w innej formie te wyrazy nie występują). Na pograniczu zmian fonetycznych i leksykalnych należy też lokować przejście [mnie] > [mje]. Taka wymowa w badanych tekstach jest w zasadzie regułą, w innych wyrazach natomiast wypadnięcie [ń] prawie się nie zdarza. Lek-sykalizację wspomaga tendencja fleksyjna. Uproszczenie paradygmatu zaimka *ja* to preferowanie nieakcentowych form krótkich. W gwarze Górnego Śląska nastąpiła kontaminacja obu form w postaci *mje*:

ja tego nie spotykam bo dó **mje** pszychodzą dzieci że tak powjem uładzone prawda bo f starszych klasach że jeżeli dziecko muwi coś po śląsku na lekcji to sie to spo-

tyka ze śmjechem [...] był nawet kónkurs gwary i dzieci doskonale sobje radziły wice po śląsku skecze po śląsku i mało było takich ktuży nie rozumjeli **mje** sie wydaje prawda

S30KŚ

i wjysz posłali **mje** na kómisjo lekarsko [...] **mje** zawezwano do gminy w Goduli

RŚ60MŚ

mje sie wydaje że ja / ale pani powjém że do **mje** óni nie pszidóm

S40KŚ

J: no a takie żeczy jag na pszykdat Sobota w Bytkowje czy tam jakjeś te koncerty / jakjeś tam no Śląskje śpjewanie

G: wjync wjync wjync / jo ci powjym jo nny umja tego ocynić / wjysz jo my somy my somy kalykami sss tfojím ojcem / że mómy pszeskok gyneracyjny / myś u działkuw byli wychowani / wjysz i jo jusz nny kóntaktuja s tymi ludźmi / **mje** to powjym ci **mje** to **mje** to // obużo wjysz i to takie prostackie gagali... / s tym że jo nny móm racji dlatego ci sie tutej nny wypowjadóm

J: tobje sie to podoba ciociu

W: **mje** sie tylko podoba jak Kuc prowadzi / to tak / ale te nny / to mi sie nny podobo

J: Soboty w Bytkowje nie oglondacie

G: Jola nny nny że że żeby / suchej

W: oglóndóm ale / to znaczy / natrafja i pacza / ale **mje** to jest / za głupje

G: RŚ60MŚ; W: RŚ60KŚ

W niektórych wyrazach redukcja spółgłosek to zmiany na pograniczu fonetyki i leksyki, które prowadzą do zmian semantycznych. Zsubstantywowany przymiotnik *tuste* w znaczeniu ‘smalec ze skwarkami’ jest zleksykalizowany – w tym wypadku nie może w ogóle wystąpić w formie *tluste*, np. *chlyp s tustym*, *sznita s tustym*. Podobnie rzeczownik *chop*. Może się pojawić forma z *ł* w znaczeniu ‘mieszkaniec wsi, uprawiający rolę’ (choć raczej tylko: *po chopsku*, *chopjónka*), jednakże w podstawowych swych śląskich znaczeniach: ‘mężczyzna’ i ‘mąż’ w gwarze nie występuje z *ł*. W tym wypadku forma *chop* jest w zasadzie jedyną możliwą. Także *robić* (kogoś) *za bozna*.

Kolejne przykłady zmian pogranicznych fonetyczno-leksykalnych to:

– zanik *f* w *chfyć* – forma zawierająca *f* ([χf]) również nie występuje:

jo ci **chycił** tego faceta; jo sie umja to **pochytać**; ja jo to móm **pochytane**; w zasadzie **chytóm** sie na tym / że godóm po śląsku;

– zamiana różnych spółgłosek na [j], przykładowo w następujących słowach:

dwajscia; dwajiscia; pijóndze; czijisci; czijisci (trzydzieści); kajś, szejdziesiónt.

Dużą frekwencję w górnos Śląskich wypowiedziach gwarowych wykazują spółgłoski protetyczne, przede wszystkim dobrze słyszalne [j] jako

wynik prejotacji oraz [ɫ] jako wynik labializacji i ułatwienia wymowy zbitki dwusamogłoskowej:

[j]

rostomajte; mojim; no ji rozumisz; no ji posłali mi po czasie; flujid; no ji bardzo pracowici są; dóm jeszcze stoi po mojim łojcu;

[ɫ]

łorcykiym; łod bajtla; musza sie łosuchać; (ł)ón; łona; łón; łóne; łóni; łodważyli się; (wy)łobrazić; łoko; łobejżeć; ło kopalniach; łonygo; łojca; łobros; nałuczony; sytułacjach; wynezułelskie; pszy akordyłonie; nałukowe; nałuczycieli.

Labializacja jest cechą uświadamianą, o wielkiej wyrazistości: w pierwszej kolejności wyzbywają się jej osoby przechodzące na polszczyznę ogólną, chętnie wykorzystują ją naśladowcy gwary. Jej silna wyrazistość zależna jest od rozpowszechnienia: to jedna z cech, które można nazwać ogólnogwarowymi. Występuje w wielu gwarach, dlatego uważana jest za jedną z najbardziej napiętnowanych.

Wśród fonetycznych cech charakterystycznych (a przy tym frekwencyjnie istotnych) dla gwary Górnego Śląska należy jeszcze wymienić:

- przejście przed spółgłoską [s] > [ʃ] pod wpływem języka niemieckiego zarówno w wyrazach, w których wyraźnie odczuwane jest ich pochodzenie z języka niemieckiego, jak i w wyrazach rodzimych lub mających inne źródłosłowy; wpływ języka niemieckiego może tu być wzmocniony także wpływem czeskim (zob. KUČALA, 1987):

ło dużo / ło bjdasybach / ło **szkarbnikach** / ło kopalniach starych niy / ło ło **sztarych** stawach / dużo sie idzie pogodać

RS40KS

szkrobać; skorupy; sztympel; sztrudel; osztymplowanie; sztyrczy; szkat; f szkata; szkacioże; wyszkrobjone; basztard; sztoł; wyszkoczone;

- twarda wymowa grup [ke], [ky] oraz [ge], [gy]

kerowniczyj; jakyjś; kedyś; kerownicze; żatko kedy; żatke; kerownicza; Ślónzakym; jakegoś; wónske gardło; ślónske; jynzykym; Ślónzokym; fszyske; po druge; take; take jakeś; całkym; k(i)edyś; ekage (obok: ekagie); szfager; po angelsku;

- mazurzenie (oczywiście tylko u tych osób, które mają tę cechę w swoim systemie gwarowym):

to znacy; cy; zazwycaj; cym bydóm starsi; racy; tys; żecy; za casuw; cudź; żec (= rzecz); pszislach; ino musiz godać.

Mazurzenie na Górnym Śląsku jest **zdecydowanie** niekonsekwentne. To bardzo istotna właściwość tego terenu i tej cechy: niekonsekwencja. Nie spotkałam się z osobami konsekwentnie mazurzącymi. Różny jest jedynie stopień nasilenia tej cechy:

w najbliższy rodzinie / ale to tyż jes taki basztard // puł-Ślónzok / i pól / pół-Ukrainiec
 // jag by już tak wziół z rodziny // ojciec jes z Czornego Lasu // a matka jeji jes to
znacy / to co jo z nióm rozmawjoł na na chścinach / to po prostu óna mjęszkała
 w jakimś pasie mjęndzy Polskóm a Zwjónskjym Radzieckim czy Ukrainóm coś tam //
 tak sóm fszyscy Ślónzakami // mimo żech miół czech szfagrów // [...] jez dużo // niy /
 w bloku niy ani jednego // niy ma / ale jo z pracy znóm w Szómbjyrkach / że bóło
 bardzo dużo // różnie // zazwyczaj / jak w każdych małżyństfach / czy ślónskich / cy
 samopolskich / óni sie tyż tak / były dużo fspaniałych rodzin / bo jo po prostu to znoł
 z tytułu tego / jako brygadzysta / te fszyskie klachych wjedzioł ot fszyskich / ze po
 prostu niyktużi żyli fspaniale // **casym** sóm potym problemy / bo pszikładowo dzieci
 było zabawne jag dzieci pszikładowo pszezywali ojca czy s koleji matki: ty gorolo abo
 ty gorolu // i własnie jag byli zdenerwowane abo co // abo tyn gorol nic niy załatfił //
 pado jag ón może / jak... [...] na pewno pracowitość // to **znacy** teraz to jagby trocha
 siado / ale **zazwyczaj** to co jo poznoł Ślónzakuw takich prawdziwych / rdzynnych to
 była pracowitość i czystość // taka po prostu na bjeżónco / na... w mjęszkaniach

RŚ60MŚ

Na koniec przeglądu istotnych górnośląskich cech spółgłoskowych można wskazać kilka zmian zleksykalizowanych:

- przejście [-m] > [-n] w wyrazie: *potyn*,
- zmiana [cz-] > [sz-] w wyrazach: *szytyrech, sztyry, sztyrdziesty, sztyrdziści*,
- zmiana [-ło-] > [-lo-] w nazwach miejscowości: *Kochlowice, Śffyn-tochlowice (Świętochłowice)*.

W wypowiedziach wszystkich badanych wystąpiła bardzo wyraźnie słyszalna wymowa udźwięczniająca. Jest to cecha regionalna, która na Górnym Śląsku charakteryzuje zarówno osoby mówiące gwara, językiem miejskim, interdialektem, jak i posługujące się polszczyzną ogólną:

wjenkszodd rodziny jednag mjęszka tutaj / na Śląsku

K50KŚ

a powjedz mi co lubiż robidż jag maż wolny czas

RŚ10KŚ

B: ale tyż mjęszkał cały czaz na Goduli

W: tag ale teraz jusz f tyj chfili jezd Ożeguf

B: teraz już jezd Ożeguf / acha / a dobra / a czy całe życie mjęszkoż na Śląsku

W: RŚ40MŚ; B: RŚ20KŚ

Polka / Ślónzag niy / niy bo to / bo to jest Polka

RŚ60KŚ

natómjast / wyjndz widzisz / to sóm zaszłości / prowda / natómjazd dzisiaj gdyby mnie ktoś zapytał byłoby apсурdym gdybym powjedział Ślónzakiym jestem a potym dopjyro panie kim / narodowość ślónska / obywatel / narodowość polska / w dowodzie obywatelstfo polskie / wjyż jag możesz powjedzieć kim innym / a z regiónu jakiego pochodzisz / do kogo sie poczuwosz / to jes Ślónzak / prawda / wjyndz jes to teras prawidłowość / natomjas tam wjysz ta ślónskoż była tag zakonżyniônio [...] tutaj był drajkajzyreky panie rozumi w Mysłowicach / kaj wjysz ktoś wjyż rozumisz / odczuwoł to prowda / dzisiaj wjymy że majóndz do czyniynia pszes pszes całe lata ss / z Galicyjokami ss panie s tymi rozumisz panie sybirakami s s / zaboru rosy(j)skiego / i [...] polsko dyscyplina potrafi rozrużnidź i żeczywiście te cechy wypunktowadź ale dawni wjysz fcale tego niy było / byłes Ślónzok a co cie interesuje co tam dwie parafje dali jest / to to nikt sie tym niy zajmowoł

RŚ60MŚ

Inne przykłady:

jez nałuczony; tag jag umjera pszemyz umjerają mjaśta; gdziekolwjeg indzi; jak coż niy rozumja; wjyż jak; znaż ludzi; toż niy jes ty; to jez mało; mjeszkależ na Goduli; tyż jez nojbardzi ciekałsko; staroż nie radoś; pochodzi stond jeżeli; wjedzondz o tym.

2.5.1.3. Podsumowanie

W śląskiej fonetyce (w gwarze, w języku miejskim i częściowo w interdialekcie) najczęstsze, a przy tym najtrwalsze są:

- wymowa samogłosek pochyłonych, w tym [é] jako głoski najdłużej w sposób nieuświadomiony się utrzymującej,
- brak nosówek,
- uproszczenia spółgłoskowe,
- specyficzne pozostałości po *r* frykatywnym.

Są to cechy o najmniejszej wyrazistości. Jednocześnie trzeba podkreślić, że współczesne użycia gwarowe cechuje rozchwianie systemu fonetycznego. Coraz rzadsze są wypowiedzi realizujące jednolity system. W tekstach brak jednolitości zarówno pod względem jakości wymawianych głosek (wiele jest dźwięków pośrednich), jak i pod względem częstości ich występowania.

W naśladowaniu śląskiej gwary najczęściej wykorzystywane są pochyłone samogłoski [á] i [ó], obie jako silnie zwężone, zrównane z kolejną wyższą od niej: [á] = [o], [ó] = [u]. Ta ostatnia nigdy w takiej barwie w gwarze Górnego Śląska nie występuje (wyraziste [u] zastępuje [ó] o słabej wyrazistości), dlatego też zdradza osoby, dla których gwara to sys-

tem obcy. W naśladownictwie ironizującym takie pochylenie odbierane jest przez użytkowników gwary jako deprecjonujące i ośmieszające. Stylizacja korzysta też z labializacji. To cechy o największej wyrazistości.

2.5.2. Fleksja

Fleksja stanowi następny ważny dla gwary Górnego Śląska podsystem. Dokonajmy przeglądu gwarowych form fleksyjnych, wskazując ich udział w tworzeniu współczesnych tekstów gwarowych. Przed przystąpieniem do omawiania kolejnych części mowy trzeba wskazać kategorię fleksyjną o istotnym znaczeniu dla systemu deklinacji i koniugacji. Tą kategorią jest rodzaj.

2.5.2.1. Rodzaj

W gwarze przemysłowego Górnego Śląska następuje mieszanie kategorii rodzaju w ciągu syntaktycznym (zob. też LUBAŚ, 1987: 81–83). Możliwe są następujące połączenia:

Rz-nmos. + końc. nmos./mos. \wedge Cz-mos.

szpocy śpyjwali; **pjeski** lotali; **zwjeżynta** powylazowali na dwur; **dzieci na-poczli** potyn wyrobjać
jag dzieci pszikładowo **pszezywali** ojca czy s koleji matki [...] i właśnie jag **byli** zdenerwowane; te **dzieci zaskoczyli** starszych // tak **poprowadziyli** jedyn s tych / niy; **dziefczyny** mjoł dwje **curki** / sie **pytali** pewne żecy jak sie co nazywo; **dzieci** powinni to wjedzieć

RŚ60MŚ

Rz-mos. + końc. nmos. \wedge Prz-nmos. \wedge Cz-nmos./mos.

Poloki sam pszyśli; **Ślónzoki** niy **umjeli** sie o to spjrać; **pierónskie Italoki** przyjechali; **Ślázoki** walczyły; **sóm** bardzo **robotne Ślónzoki**; **niekture** **znajome Ślázoki** godały; **chopy** sie tym fest **gorszyły**

Rodzaj męskoosobowy wyrazów akomodowanych przez rzeczownik niemęskoosobowy może występować bez względu na jakość (rodzajową) końcówki rzeczownika: charakterystyczne dla rodzaju nijakiego -a, wyjątkowe w rodzaju nijakim -i (*dzieci*), właściwe dla męskich nieosobowych -i < -y po funkcjonalnie twardych (*pieski*), czy też -y < -i właściwe dla męskoosobowych po funkcjonalnie miękkich (*szpocy*). Natomiast w przypadku rzeczowników męskoosobowych wyrazy będące

z nimi w związkach (zgody i głównym) przyjmują rodzaj niemęskoosobowy wyłącznie wtedy, gdy rzeczowniki mają końcówki właściwe rzeczownikom niemęskoosobowym: *-y (chopy)* lub *-i < -y (Poloki)*. Czasowniki i w tych przypadkach często przyjmują rodzaj męskoosobowy.

W części przytoczonych przykładów charakterystyczna jest niezgodność (ze współczesnym stanem właściwym polszczyźnie ogólnej) form rzeczowników męskożywotnych i męskoosobowych w mianowniku liczby mnogiej: znaczenia niesionego przez temat i rodzajowej informacji zakodowanej w końcówce. W gwarze Górnego Śląska zachowały się formy z końcówkami właściwymi staropolszczyźnie, tzn. *-y < -i (szpocy)* po funkcjonalnie miękkiej oraz *-i < -y (Poloki, Ślązoki)* po funkcjonalnie twardej³⁷. Formy te dziś spotkać można głównie w tekstach folklorystycznych i w mowie najstarszego pokolenia, w mowie osób młodszych występują o wiele rzadziej.

Współczesne teksty zarówno gwarowe, jak i w języku miejskim charakteryzuje dość spore rozchwianie form rodzajowych. W jednej wypowiedzi mogą się pojawić np. przy rzeczniku męskoosobowym jako akomodowane formy i męskoosobowe, i niemęskoosobowe:

bo tam były Żytki oni mjeli dużo towaru

S50KŚ

łóne tam psziśli i zaccli sie tam pieronym żądzić, ale boły sie coś pedzieć

RŚ60MŚ

Jeśli wskazanym częściom mowy towarzyszy zaimek osobowy, występuje on zwykle w formie *ony*, zastępującej oba zaimki w liczbie mnogiej: *oni* i *one* – o męskoosobowym czy niemęskoosobowym znaczeniu zaimka decyduje kontekst:

ale jag już dzieci tak troszeczkę odrosły no to tak stfjerdziłach dlaczego *ony* mają tego nie wjedzieć

S50KŚ

K: to było nie bardzo tak że ci nasi *chłopcy* tag za nimi

M: to tyn trond do nauki to *łony* jusz *mjeli* chyba wrodzony

M: S60KŚ

Większość form w gwarze przyjmuje zatem wykładniki rodzaju niemęskoosobowego:

³⁷ Zakończenie *-cy* właściwe w polszczyźnie ogólnej dla rzeczowników osobowych (*Ślązacy, Kozacy*) zarezerwowane jest w gwarze śląskiej dla żywotnych nieosobowych (*ptocy*). Rzeczowniki z końcówką *-e*, możliwą w polszczyźnie ogólnej i dla osobowych, i dla nieosobowych (*lekarze, konie, kamienie*), także w gwarze niezmiennie ją zachowują.

- przymiotniki, zaimki wskazujące i dzierżawcze, liczebniki porządkowe, imiesłowy przymiotnikowe będące w związku zgody z rzeczownikiem w liczbie mnogiej przyjmują rodzaj niemęskoosobowy bez względu na rodzaj rzeczownika (męskoosobowy czy niemęskoosobowy):

te moje gupie wylynkane chopcy, ptoki, baby;

- czasowniki przyjmują rodzaj męskoosobowy dla niektórych rzeczowników nijakich i niemęskoosobowych, natomiast rodzaj niemęskoosobowy dla części męskoosobowych oraz często (wariantywnie) dla niemęskoosobowych.

W kontekście rodzaju trzeba wspomnieć także o pewnej charakterystycznej właściwości liczebników głównych w gwarze śląskiej. Zachowują one:

- mianownikową postać w różnych wyrażeniach:

od **sto** do **dwjście** tysiyncy; Jakub, syn Izaaka, miał **dwanoście** synków [BŚ: 18]; ftej na zygorze bjiło **dwanoście**;

- nieodmienność pierwszego członu liczebnikowego (mianownik):

Koźde z nich pochodziło od jednego z **dwano**stu synów Jakuba [BŚ: 28]; Jakub, syn Izaaka, miał **dwanoście** synków [BŚ: 18].

Mianownikowa postać liczebników we wskazanych związkach jest właściwa dla liczebników w rodzaju niemęskoosobowym. Należałoby więc i tu widzieć silny wpływ tej właśnie kategorii rodzajowej.

2.5.2.2. Deklinacja

2.5.2.2.1. Rzeczowniki

Rodzaj żeński. Mianownik

Końcówka **-o** (= [á]) występuje w mianowniku żeńskim bardzo rzadko, właściwie tylko w wyrazach obcych na **-ja** (dawne: **-ija**, **-yja**): *Francjo*, *kolanijo*, *almaryjo*, *pynzyjo*, *kómisjo*, wyjątkowo w innych, jak np. *mszo*, *wieczerso*. To zmiana będąca pograniczem fonetyczno-fleksyjnym, prawie zleksykalizowana.

Rodzaj żeński. Dopełniacz

Charakterystyczna dla Górnego Śląska jest końcówka *-e* w dopełniaczu liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego rzeczowników miękkotematowych:

a bliży do kopalni Szómbjyrki / jest z **Godule** / niy / nie było / woody nie było; **studnie** do **studnie** my chodzili; jo sie musza spytać **Asie**; Potym sie Ponboczek wzion za poukłodanie na świecie **ziymie** i wody [BŚ: 6]; chopy musiały iść do **armie** [BŚ: 30]; tyj **tradycje**; to jes dziółcha od **Jole**.

To cecha, która dziś spotykana jest tylko w gwarze najstarszego pokolenia. W gwarowych wypowiedziach pokolenia średniego, a tym bardziej w języku miejskim już się jej nie spotyka.

Podobnie tylko w najstarszym pokoleniu spotkać można systematyczne użycie po przeczeniu biernika zamiast dopełniacza:

ludzie niy zwracajóm na to **uwaga**, niy wypija ta **kawa**.

W młodszych pokoleniach zrównanie rekcji czasowników niezaprzeczonych i zaprzeczonych (a właściwie wyrównanie jej do biernikowej) występuje sporadycznie. Dopełniacz i biernik deklinacji żeńskiej są przypadkami o słabej stabilizacji w porównaniu ze standardowym językiem ogólnopolskim, dlatego ich formy często występują wymiennie (zob. dalej: Biernik). Przyczyn można upatrywać w wielofunkcyjności śląskiej biernikowej końcówki *-a* w zestawieniu z jej jednofunkcyjnym ogólnopolskim odpowiednikiem *-ę*.

Rodzaj żeński. Biernik

Częsta i silnie się utrzymująca (choć, oczywiście, jak i wiele cech fonetycznych niejednostajnie) jest końcówka *-a* w bierniku liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego.

To zmiana, którą w perspektywie całości dialektu śląskiego można lokować na pograniczu fonetyki (tzn. rozszerzenie artykulacji i odnosowanie wygłosowej samogłoski nosowej: *-ę*) i fleksji. W gwarze Górnego Śląska przemysłowego głoska *[-a]* w wygłosie w miejscu ogólnopolskiego *[-ę/-e]* występuje w bierniku liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich, w 1. osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego czasowników i w bierniku zaimka *tę*. Ze względu na ograniczenie tego zjawiska do określonych kategorii fleksyjnych (nie ma tej zmiany w mianowniku rzeczowników nijakich typu *imię*, *cielę*) należy je uznać za zjawisko fleksyjne: charakterystyczną końcówkę. W żadnej innej pozycji niż wskazana nie spotyka się na Górnym Śląsku rozszerzonej wymowy przedniej

nosówki³⁸. Biernikowa końcówka *-a* jest cechą fleksyjną o największej frekwencji: u osób z najstarszego pokolenia mówiących gwarą jest bezwyjątkowa, w języku miejskim i u osób naśladowujących gwarę zajmuje najwyższą pozycję wśród cech fleksyjnych:

pszikładowo życie w rodzinie / dbadź o **ta rodzina** / mjeć tyn oboiόνzek że sie mo
ta rodzina i czeba po prostu jóm utszimywać; co **niydziała** sie z nią spotykóm / f
kościele

RŚ60MŚ

prasknął nim w **gowa**

[BŚ: 10]

robja **ta szopka**; za **ta kotara**

S50KŚ

także w użyciu przysłówkowym:

troszka ta mowa śląska upadła

S70KŚ

Charakterystyczna dla górnos Śląskich wypowiedzi jest także końcówka *-y/-i* w bierniku liczby pojedynczej deklinacji żeńskiej (czyli użycie w tej funkcji dopełniacza):

dzieci pszikładowo pszezywali ojca czy s koleji **matki**; widziółch wczoraj mojego
kolegi; mjałach na głowie **Marty**; jo poprosze zafsze **taty**.

Formy takie stosowane są najczęściej w następujących sytuacjach:

1) gdy w sąsiedztwie znajduje się rzeczownik męski żywotny, dla którego właściwe jest zrównanie postaci biernika z dopełniaczem: *przezywali* + Acc=Gen *ojca*, a więc również Gen *matki*;

2) w rzeczownikach męskich z deklinacji żeńskiej, czyli zakończonych w mianowniku na *-a*;
choć i w innych pozycjach w funkcji biernika deklinacji żeńskiej występuje czasem forma dopełniacza.

W obu sytuacjach działa ta sama analogia – nawiązanie formą do rzeczowników męskich żywotnych, w których systemowo biernik i dopełniacz charakteryzuje synkretyzm końcówek.

Rodzaj żeński. Wołacz

Częstsze niż w języku ogólnym jest użycie **końcówki -o** w wołaczu **rodzaju żeńskiego**, ale jest to także cecha charakterystyczna dla najstarszego pokolenia:

³⁸ Kontynuatorem krótkiej samogłoski nosowej w gwarze Górnego Śląska jest sekwens dwugłoskowy z pierwszym elementem *y* i drugim w postaci odpowiedniej spółgłoski nosowej.

pszezywali ojca czy s koleji matki: ty **gorolo** abo ty gorolu; **Jolko** siednij sie; brat to jo pszezywa ty **gorolo** polubjała troche ten śląski.

Rodzaj męski

W liczbie pojedynczej zmiany ograniczają się w zasadzie do zmian w częstości użycia końcówek równoległych. W dopełniaczu częstsza niż w polszczyźnie ogólnej jest końcówka *-a*: *śniega, dwora, dyszcza, ze Wschoda*, a w celowniku status końcówki jedynie możliwej zyskuje *-owi*: *ja ja / mojemu chopowi to powjyc / to lón tam zaro polecí; księdzowi*. W bierniku zmiany ograniczają się do pewnych zleksykalizowanych form, jak np.: *na kfjetnia, na czyrfca*.

W deklinacji rzeczownika rodzaju męskiego w gwarze Górnego Śląska można też wskazać pewne zjawiska fleksyjne częściowo zleksykali-zowane, gdyż dotyczą tylko konkretnych wyrazów:

– końcówka zerowa w dopełniaczu wyrazu *dom*:

nó ale jag Rafał pszjiedzie **do dóm** to z mamóm / ktura że mimo że jez nauczyciel-kóm to muwi po ślónsku // a zy mnóm to muwi po polsku / ale jag mu powjem po ślónsku

RS60MŚ

pani posłała **do dom** żeeby spytaać sie ro mamy czy mje do liceum pośle do gim-nazjum sie nazywało

S60KŚ

I tera musza drap **do dom** lecieć

[BS: 33]

– końcówka *-a* w miejscowniku liczby pojedynczej wyrazu *dom*³⁹:

i my **w doma** ino godomy po śląsku

S70KŚ

ja bo fszyńdzie jez dobrze ale **w dóna** zafsze nojlepi / tag zafsze godali

Ch60KŚ

W miejscowniku występuje też forma *w dómje*, ale obie te formy mają zupełnie inne znaczenie i odrębne zakresy:

- *w dóna* – oznacza: ‘w mieszkaniu’, w domu rozumianym jako ogni-sko domowe, przestrzeń rodzinna;
- *w dómje* (w *tym dómje*) – znaczy po prostu ‘w budynku’ (za *bajtla jo mjyszkała sam f tym dómje; nó to jes tyn Buczkofski co w „Dómje” gro*).

³⁹ Na Górnym Śląsku nie występuje wskazywana w opisach dialektologicznych Śląska forma bezprzyimkowa *dóna*.

W przytoczonych śląskich formach miejscownikowych ujawnia się różnica leksykalna z języków zachodnich, np. przede wszystkim niem. *Haus* i *Heim* (także w ang. *home* i *house* – różnica, której język polski systemowo nie przekazuje).

Charakterystyczną odmianę ma w gwarze śląskiej wyraz *tydzień*. W mianowniku często pojawia się rozszerzenie tematyczne *-go-*, przeniesione z pozostałych przypadków: *tygodziyń*. Natomiast w przypadkach zależnych na wzór podstawowej (nieprzekształconej, właściwej polszczyźnie ogólnej) formy mianownika *tydzień* rozszerzenie *-go-* zanika: *tydnia*, *tydniym*, *sześ tydni*, *pora tydni* (BŚ: 24), *sztzyry tydnie* (BŚ: 12).

Liczba mnoga

Podobne wnioski przynosi obserwacja form liczby mnogiej. Zmian jest niewiele i najczęściej dotyczą one częstotliwości występowania pewnych końcówek.

Szerszy niż w polszczyźnie ogólnej jest zakres użycia w dopełniaczu liczby mnogiej końcówki *-ów* ([*-uf*]) w rodzaju męskim. Końcówka ta występuje także w rodzaju żeńskim (dla żeńskich rzeczowników będąc końcówką nową, niewywiezioną z historycznych form deklinacyjnych żeńskich):

jo już niy moga suchać / o oo tych lykażach / móm doż lykażuf

RŚ60KŚ

a naturalnie ja nałuczyłach **wnukuf** po śląsku; bo do szkoły **dziolchuf** szkoły nie czszeba; sie spotyko tych sfojich plotkulóf

S70KŚ

powjedziała nie opłaci mi sie tych **sluchafkuf**

S50KŚ

ja jo **rybuf** ani niy chytóm ani niy jym, a tón niych sie chyto i potyn sóm sie je bydzie wazić

Ś60MŚ

miół swoja baba, dużo synków i **cerów**

[BŚ: 38]

ón sie mściół za fszyjskich **bajtlóf**

RŚ50MŚ

W wypowiedziach osób z najstarszego pokolenia bezwyjątkowy jest zakres użycia w miejscowniku liczby mnogiej końcówki *-ach*. Użycie końcówki *-ach* zamiast *-ech* (będącej archaizmem fleksyjnym) dotyczy przede wszystkim nazwy *Niemcy*:

na Wjerku // siostra na Wjerku / to znacy siostra moja jedna na Wjerku / jedna jest w **Niymcach** / niy

RŚ60MŚ

ale także innych:

jo ból na **Wyngrach** w siedymdziesióntym czecim

RS60MŚ

ja u tych Italokuf we **Włochach** to tag jes

Ch60MŚ

Za ciekawostkę można uznać pewne przesunięcia rodzajowe (najczęstsze z rodzaju męskiego do żeńskiego), np.:

- rodzaj żeński dla rzeczownika *łeb* (być może przez analogię do wyrazu *głowa*):

prasknął Goliata w ta gupio i przemądrzało łeb [BŚ: 30], we tyj łebie;

- zmiana rodzaju z męskiego na żeński, z towarzyszącym jej wyznacznikiem w postaci końcówki *-a*: *ta kachla*, *ta potkoszulka*; w wypadku rzeczowników, które polszczyzna kwalifikuje dwojako (np. *ten rodzynek*, *ta rodzynka*), mówiący gwarą Górnego Śląska zazwyczaj wybierze formę żeńską.

Podsumowanie

W liczbie pojedynczej obserwujemy przewagę zmian w rodzaju żeńskim. To rzeczownikowa fleksja żeńska jest swoista dla gwary Górnego Śląska. I tylko w niej znaleźć można cechy o pewnej wyrazistości (np. biernikowe *-a*). Zmiany w rodzaju męskim właściwie mieszczą się w granicach odstępstw kolokwialno-potocznych, tzn. mogłyby zostać za takie uznane, gdyby nie towarzyszyła im śląska fonetyka.

2.5.2.2.2. Przymiotniki

Najczęstsze zmiany fleksyjne w przymiotnikach są zjawiskiem pogranicznym między fonetyką a fleksją. Chodzi o omawianą już wcześniej końcówkę *-o* w bierniku liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego:

lubjóm praca tako **zwyčajno**; jo móm **stało** zinjana; a potym jag wyjyżdzo to dowo lampa do ładowanio / na **cało** nodz jes⁴⁰.

⁴⁰ Większa liczba przykładów na s. 82.

Charakterystyczne (choć dość rzadkie) zmiany występują w zakresie stopniowania. Są one identyczne dla przymiotników i dla przysłówków. Nieco inaczej niż w polszczyźnie ogólnej bywa budowany:

– **stopień wyższy przymiotników:**

to ból **myńszy** bracik, ón boł **lekszy, dukszy** (dłuższy), mjoł **mynij** towaru, **lek-cij** mi to dzisiaj szło;

w gwarze wykorzystywane są tematy podstawowe tych przymiotników, nie supletywne i bez oboczności (*lek-*, *d(ł)uk-*) lub temat supletywny z samogłoskowym roz biciem nagłosowej grupy spółgłoskowej (*myń-*);

– **stopień najwyższy przymiotników** – jego wykładnikiem może być czasami wyłącznie przedrostek *naj-*, w tym wypadku nie jest już dodawany przyrostek stopnia wyższego:

B: a jakie jakie mał ulubjone f tej chfili

M: no f tyj chfili jes na pszikład **najulubjony** Esmeralda / na czasie

M: RŚ40KŚ

także: *najukochany*, *najsportowy*.

Przedrostek stopnia najwyższego występuje najczęściej w postaci fonetycznie przekształconej: *noj-/no-* (zob. też s. 128): *nojchutszy*, *noj-rupszy*, *nojbardziej*, *nobardzi*, *nomni*, *nolepi*.

2.5.2.2.3. Liczebniki

Charakterystyczne dla gwary Górnego Śląska są liczebniki główne 11–19, nieuwikłane w związki syntaktyczne: *jedna*, *dwana*, *tszina* (*czina*), *czterna*, *pjytna*, *szesna*, *siedymna*, *osiytna*, *dziewjytna*. W takiej uciętej postaci występują one w mowie wszystkich pokoleń, także najmłodszego we wszelkich „odliczankach” (np. w czasie zabawy w chowanego), natomiast nigdy w zdaniu ani w związku składniowym, a nawet w jednowyrazowej odpowiedzi na pytanie. Wtedy pojawia się ich dłuższa forma:

J: a wjela ty mosz lot

K: jo / **jedynoście**

K: Ch10MŚ

łóna ftedy mjała **dziewjytynoście** lot znaczy sie dziółcha / bo synek mjoł już dwaj-
ścia

Ś60MŚ

tego bóło ze **szesnoście** kilo abo wyjncy jo nyy wjym / **siedymnoście** nyy chy-
ba **szesnoście**

Ch40KŚ

Cząstki liczebników głównych: *-dzieścia, -dzieści* często ulegają skróceniu do *-jścia, -jści*: *dwajścia (dwadzieścia), czijści (trzydzieści)*.

Zmiany fleksyjne liczebników ograniczają się przede wszystkim do nieodmienności liczebników w różnych pozycjach lub nieodmienności niektórych członów liczebnikowych:

- końcówka zerowa w pierwszym członie wielowyrazowych liczebników porządkowych (albo traktowanie tego członu jak liczebnika głównego w mianowniku):

U: a ile ma pani lat można sie zapytać?

K: pewnie **osiémdziesiónt siudmy** mi juz idzie

K: S80KŚ

- mianownikowa postać liczebnika w złożeniach z pierwszym członem odliczebnikowym:

dostółch pszidział z kopalni na Wjerek / na wjelkie mjyszkanie **pjyńćpokojoye**

RŚ60MŚ

bo to som juz take domki stare, **sześdziesiontletnie**

[Wóboz, 1993: 127–128]

2.5.2.2.4. Zaimki

Zaimki osobowe

W wypadku zaimków – z uwagi na ich specyficzną jednostkową odmianę – istotne dla gwary Górnego Śląska odrębności trzeba wskazać przez wyliczenie:

ja

- W mianowniku w postaci zleksykalizowanej występuje *á* pochylone – o czym była mowa w części fonetycznej – *jo*⁴¹:

jo sie nyy byda martfjół; ino **jo** i **jo** ón ino o siebje myśli; **jo** to widzioł jusz fczoraj; może **jo** jusz nyy móglach na nia paczeć.

⁴¹ Wyraz *ja* w gwarze śląskiej oznacza partykułę twierdzącą, przytakującą *tak* (jako zapożyczenie z języka niemieckiego). Zob. też s. 129, 141.

Podstawowa forma (mianownikowa) jest cechą o silnej wyrazistości: prawie zawsze wykorzystywana w naśladownictwach, parodiach i pastiszach, nigdy nie pozostaje w języku osób wyzbywających się gwary.

W dopełniaczu, celowniku, bierniku i miejscowniku następuje całkowity synkretyzm form:

mje sie niy pytej, dej **mje** to, lón **mje** zafsze faworyzował, o **mje** sie niy martf.

W języku miejskim oraz w niektórych współczesnych użyciach gwarowych w celowniku w pozycjach intonacyjnie niewyróżnionych obok gwarowej formy *dej mje to* występuje przeniesiona z polszczyzny ogólnej forma *dej mi to*.

ty

Prawie pełny synkretyzm form przypadkowych zaimka *ja* (prawie, bo nie obejmuje narzędnika i, oczywiście, mianownika) znajduje odbicie w odmianie zaimka *ty*. Tu również w dopełniaczu, celowniku, bierniku i miejscowniku dominuje jedna forma *ciebje*:

ciebjech sie tu dzisio niy spodziwała; mje było trudno a co dopjyro **ciebje**; przilaża ku **ciebie**; **ciebje** to jo widzioł, o **ciebje** niy słyszolch.

on, ona, ono, one, oni

W przypadkach zależnych często występuje temat *on-/lón-* (w miejsce historycznego, właściwego językowi ogólnemu *j-*) przejęty z tematu mianownika:

jo to doł **onymu**; **onyj** to ale nidz niy pasowało; **ónych** niy bjer; **lónygo**; **lónym**.

Zaimek „trzecioosobowy” jako słowo wytrych w omawianej postaci rozmówcy uważają za jeden z istotniejszych wyróżników swojej gwary:

po tym poznaje Ślónzaka // bo byłem już w różnych sytuacjach / ale jak ktoś powje: te **lón**e / to wjadómo / że to jes Ślónzok / nó niy ma rady niy? bo to jes take pszi-słowje / kturę zastympuje fszysko / co po prostu jak sie niy umi wygadać / niy / to dej mi te **lón**e / abo podej mi te **ón**e / abo coś // każdy Ślónzak umi muwić gwaróm

RŚ60MŚ

Dopełniacz żeńskiego zaimka (*jej*) pojawia się w formie archaicznej, rozszerzonej o wygłosowe *i* – *jeji*:

ojciec jes z Knurowa // a matka **jeji** jes to znacy / to co jo z nióm rozmawjoł na na chścinach / to po prostu óna mjspxkała w jakimś pasie mjoyndzy Polskóm a Zwjónskijm Radzieckim czy Ukrainóm coś tam

RŚ60MŚ

a **jeji** ojciecz dożył dziewięździesiónt siedym lat

S50KŚ

W rodzaju nijakim biernik jest równy rodzajowi męskiemu *go*:

widzioł *go* lotać na dwoże (o dziecku)

Ś60MŚ

Zaimek *oni* / *łóni* w liczbie mnogiej występuje w funkcji mówienia z szacunkiem o osobach starszych czy też w sytuacji tzw. trojenia (TAM-BOR, ŻYDEK-BEDNARCZUK, 1991):

óni przyšli wczoraj i nic sie dó mje niy odzywali to wjysz / to to / jo sie na nich obraziyla (na babcie)

RŚ60KŚ

óni sam ślezóm (zwrot bezpośredni do 85-letniej babki)

S50KŚ

się

W formie celownikowej (ogólnopolskie: *sobie*) występuje *się* – to cecha o znaczącej frekwencji w tekstach śląskich – także w tych, w których inne cechy gwarowe występują w słabszym natężeniu, a więc u osób wyzbywających się gwary i posługujących się gwarą rzadko:

jo by **się** na pewno **się** ot czasu do czasu by **się** kupiła / żeby **się** poczytać / pośmjoć; a oni **się** godają i pszegodają cało Polska; my **się** to podzieliłi; musi **się** wyrobić tyn paszport; on musi **się** to pszczyczać to na pewno zda ten egzamin.

Zaimek *się* w celowniku może być traktowany jako przeniesienie z biernika w funkcji dopełnienia niektórych czasowników. Po przyimku *ku* ma formę *siebje* (*ku siebje to weś*).

Zaimki dzierżawcze i wskazujące

Zmiany w zaimkach dzierżawczych i wskazujących ograniczają się w zasadzie do końcówki biernika liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego (widać tu ślady historycznego *-ę*, które uległo wymianie na *-a* jak w rzeczownikach):

pszkiładowo życie w rodzinie / dbadź o **ta rodzina** / mjeć tyn oboiόνzek że sie mo **ta rodzina** i czeba po prostu jóm utszimywać

RŚ60MŚ

uczimujóm **ta gwara**; czymje **sfoja gwara**; ostatnio co sie patszyło to na **ta Sobota** w Bytkowie; weś sie **moja ksióńszka**.

Gwara Górnego Śląska w tym wypadku utrzymuje odrębność końcówki zaimków dzierżawczych i wskazujących, pomimo tego że jest ona

w pewnym sensie wyjątkowa⁴², bo przymiotniki i liczebniki porządkowe mają w tej samej pozycji -o: *czimje sfoja gwara*, ale *czimje ślonsko gwara*, *joch spotkoł fczoraj tfoja pjyrfszo baba*. Można sądzić, iż w gwarze Górnego Śląska odrębność zaimkowego biernika utrzymuje się z uwagi na większą wyrazistość ustnego szerokiego -a w porównaniu z ogólnopolskim, historycznym -ę.

Także w poprzyminkowej formie biernika osobowego zaimka żeńskiego *ona* dzisiejsza gwarowa końcówka -a jest śladem historycznego -ę biernikowego:

ciepnymy o **nia** losy [BŚ: 28]; na **nia** sie zasadziyli; w **nia** ból fpaczszóny.

Na koniec uwaga dotycząca zaimków wskazujących w rodzaju nijakim. Zaimki spełniające tę funkcję przyjmują końcówkę -e (analogiczną do zaimków dzierżawczych: *swoje*, *moje* i przymiotników):

jedne dziecko (w znaczeniu 'jakiś'); **te** dziecko niych sam pszidzie.

2.5.2.3. Koniugacja

Czasownik podlega w gwarze Górnego Śląska swoistym przemianom pod względem i końcówek, i tematów. Przegląd zmian koniugacyjnych rozpoczniemy od typowych zmian końcówkowych, które także we współczesnych wypowiedziach gwarowych charakteryzują się dużą frekwencją.

Końcówka -a w 1. osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego w miejsce ogólnopolskiego -ę:

muwja sfojim jynzykym; zaro ci to **zalatfja**; teras prawje fcale na telewizor niy **pa-cza**; to **lubja** robić; **zrobja** fszysko; po co to **robja**; nie **ida**; jusz **pujda**; **wejda**; drapko to **zrobja** i idymy.

Końcówka -a pojawia się też analogicznie zamiast zakończenia -(e)m (przez upodobnienie do wymowy -a < -ę). Następuje tu w gwarze Górnego Śląska upodobnienie do typu koniugacyjnego -ę, -isz. Upodobnienie to jest tym bardziej oczywiste, że nie ma w gwarze nosówek – zastępowane są zawsze przez sekwensy dwugłoskowe, w których drugim elementem jest spółgłoska nosowa bez względu na prawostronne sąsiedz-

⁴² W polszczyźnie ogólnej jedynym wyjątkiem pozostał zaimek *tę*, inne zaimki żeńskie wyrównały swe końcówki do odmiany przymiotnikowej.

two. Zakończenie *-(e)m* spełnia właśnie takie kryteria, przypominając z pozoru „rozłożoną nosówkę”:

jo to **umja** pszczytać; **umja** sie wyłobrazić; **rozumja** cie doskonałe.

Przyrostek tematyczny czasowników koniugacji *-m*, *-sz* w gwarze występuje najczęściej w postaci samogłoski zwężonej (co jest śladem historycznej kontrakcji):

rozumisz; umisz; umi; umjysz; my cie rozumjemy.

Drugą, frekwencyjnie istotną cechą koniugacji górnoląskiej jest użycie form z końcówkami realizującymi pozostałości dawnego aorystu w 1. osobie liczby pojedynczej czasu przeszłego i trybu przypuszczającego w następujących wariantach:

temat + *l* + *(e)ch*

-ech z czasownikiem w czasie przeszłym (analogicznie do ogólnopolskiej końcówki *-em*):

urodziylech sie na Nowy Wsi; chodziylech; zrobjylech; psziszlech;

-ch z czasownikiem w rodzaju męskim w czasie przeszłym (co powoduje powstanie specyficznej zbitki spółgłoskowej):

podziwjołch; wjedziołch; dostołch; rozmawjołch.

Ten wariant należy uznać za interesujący. Faktyczną końcówkę 1. osoby czasu przeszłego rodzaju męskiego *-m* w polszczyźnie ogólnej poprzedza strukturalny (formotwórczy) element *-e-*, rozbijający trudną i niewygodną zbitkę spółgłoskową. Jego występowanie w 1. i 2. osobie między wyznacznikiem czasu przeszłego *-l-* a końcówką osobową jest obligatoryjne. Tę wersję realizuje właśnie poszerzona także o element *-e-* końcówka *-ech*. Wyjątkowa, nawet na tle innych gwar polskich przechowujących spuściznę po dawnym aoryście, jest końcówka *-ch* dodawana bezpośrednio do czasowego *-l-* bez rozdzielającej je samogłoski. Wariant ten zanika w gwarze, spotykany jest już raczej tylko w wymowie osób z najstarszego pokolenia.

temat + *l* + *a* + *ch*

temat + *l* (+ *a* +) *by* + *ch* // *by* + *ch* \wedge temat + *l* (+ *a*)

-ch z czasownikiem czasu przeszłego w rodzaju żeńskim i z formami trybu przypuszczającego w rodzaju żeńskim i męskim:

poczułach; pszechodziłach; wywraciłach sie; jo byłach; mjyszkiałach na Bykownie; mjałach wyjncy czasu; jag już weszłach to zrobiłach tag jak fszyscy; bardzo bych sie ucieszyła / bardzo bych sie ucieszyła / sama bych sie wzięła ksióńszka abo zeszyd i by sie poczytała; jag bych muwił po polsku; gdybych to mjoł powjedzieć; niy niy ocyniłbych; jag bych niy mjała niy zrozumjała; to bych nie umjała;

-ch Λ temat + *ł* (+ *a*)

czasownikowe *-ch* w połączeniu z innym wyrazem (nieczasownikiem)

– na wzór ogólnopolskiej końcówki *-m* stało się końcówką ruchomą:

dłaczegoch sie sprowadziył do Goduli / **bo**ch dostał na grubje robota na Szómbjyrkach; te fszyskie **klach**ych wjedziół ot fszyskich; **prawdopodobnie**ch kiedyś umjoł niymjecki; jeżeli **dzisie**ch mjoł pana; **bo**ch tyn plac na Śląsk narychtwoł; mimo **żech** mjoł czech szfagruf; niy wyglupiej sie ja **żech** jest takim samym człowiekiem ino troche starszym.

Końcówki *-ch* dla obu rodzajów (męskiego i żeńskiego) i w czasie przeszłym, i w trybie przypuszczającym są cechą ginącą. Najczęściej występują w mowie najstarszego pokolenia, w mowie pokoleń średniego i młodszego pojawiają się o wiele rzadziej. Wypiera ją końcówka zerowa w 1. osobie liczby pojedynczej czasu przeszłego i trybu przypuszczającego – z obowiązkowym wtedy wyartykułowanym konotowanym kontekstem zaimkiem *ja/jo*:

ja/jo (*by*) Λ temat + *ł* (+ *//a*)

jo z nióm **rozmawjoł**; **jo** by sie na pewno sie ot czasu do czasu **by sie kupiła**; **bo ja** **widziła**; **to ja** otpowjednio do nich **godala**.

Zerowa końcówka występuje także w 1. osobie liczby mnogiej z towarzyszącym obligatoryjnie zaimkiem *my*:

my (*by*) Λ temat + *ł/ł* + *i/y*

jag **my** **dostali** tu pszidział tag za puł roku dostali **my** dostałch pszidział z kopalni na Wjerek / na wjelkie mjyszkanie pjińćpokojoye / **ale zrezygnowali** / **bo my** tu **mjeli** // f tym bloku; som **my** u siebje; **chodziyli by my** sam, **my sie** nie **dali rady**, takie zdażynie **mjeli my** w robocie / **mjeli my** magazyniera; **my sie** to **podzielili**; **my my** psziszły na to.

Występowanie tych form jest frekwencyjnie istotne, dość wyraźnie bowiem odróżnia wypowiedzi gwarowe najstarszego (*-ch*) i młodszych (zero fleksyjne) pokoleń. Tę właśnie cechę należy uznać za wyrazistą.

To ona wykorzystywana jest w naśladownictwie, próbie stworzenia tekstu gwarowego przez osobę, dla której gwarą śląską nie jest odmianą naturalną (rodzimą lub trwale nabytą).

Omawianie form czasu przeszłego trzeba uzupełnić kilkoma uwagami o zakończeniach czasowników w 3. osobie liczby pojedynczej wszystkich rodzajów (w rodzaju żeńskim i nijakim także w pozostałych osobach). Nieprecyzyjny termin „zakończenia” jest tu właściwy, gdyż chodzi o samogłoski poprzedzające wyznacznik czasu przeszłego *-ł-*, które w konkretnych sytuacjach mogą mieć różny status morfologiczny. Owe zakończenia najpowszechniej występują w postaci: *-ól(a, o)/-ol(a, o)*. Samogłoska [ó/o] poprzedzająca wyznacznik czasu przeszłego *ł* może zastępować różne głoski lub ich grupy, co obrazują następujące przykłady:

[-edł] > [-eł] > [-oł]

nó i rozumisz panie wyszł fszyskjęch **pszeszel** kómisjach **pszeszol** [...] ta kómisja wyj pan; ja ón tak **szol** i **szól** i dojż nyy umjól, **poszol** robić na kopalnia, żeby do wojska nyy iś;

[-ył] > [-ól]

i mi **pszipjepszól** panie; to **bólo**; **ból**;

[-ił] > [-ól]

bydzie **śfjyciół**; jo nyy **pozwolól**; **szczelóły**; **muwjól**; ón to **załatfjól**; **rządziól**; łoros sie **obalól**;

[-ęł-] > [-éł-] > [-ół-]

bóło kerownicze stanowisko wolne / łóna je **podjóła**; **zaczólach**.

Genezy tego ujednolicenia fleksyjnego należałoby upatrywać w upodobnieniu do standardowych zakończeń czasu przeszłego: *-ał* = [-oł]/[-ól] (*podjól*, *pszijól*) i *-ał* wymawianych w gwarze Górnego Śląska z *á* pochylonym (*dostoł*, *społ*) – wyraźnie sugeruje to następujący szereg:

to muj ojciec / a tyn / a to muj brat / a tamtyn / a to muj / **ból** muj dziadek / w bjeu ci **potpisol** / a dzisiej jagby **psziszol** i ktoś sie **powolól** na jakieś [...] to by **powjedziol** pjerónie klika sie tfoży / tak / zupełnie odwrotnie / wyjż rozumiż z dziada pradziada to **bóło** / to to **ból** schemat to było

RŚ67MŚ

Nie jest to cecha bezwyjątkowa nawet w najstarszej – przyjętej jako wzorcowa – postaci gwary. Obok niej wariantywnie występują także formy z *-ył* (będącym rozszerzeniem *-ił*):

rządzyły; zbiyli; muwjyły; kupjył sie; załatfjył.

W tekście osoby 82-letniej formy z *-oł < -ał* i *-ól < -ył* (także z *-edł*) stanowią 85% użyć, formy *-ył < -ił* 10% i tylko pozostałe 5% przypada na użycia niegwarowe, zgodne z normą ogólnopolską, w wypowiedziach osoby 60-letniej zaś na 84 czasowniki w 3. osobie liczby pojedynczej czasu przeszłego występują formy z:

- oł < -ał 47 razy, co stanowi 56%,
- ól < -ył (także z *-edł*) 7 razy – 8%,
- ył < -ił 10 razy – 12%.

Pozostałe czasowniki wystąpiły w formie zgodnej z normą ogólnopolską. Rozchwianie jest już dosyć spore. Wprawdzie formy gwarowe obejmują łącznie 76%, jednak przeważają takie, w których dopatrywać się należy raczej przekształcenia fonetycznego (*á = o*, rozszerzenie *i > y*) niż cechy fleksyjnej. W wypowiedziach osób coraz młodszych lub rzadko posługujących się gwarą odsetek omawianych form spada prawie do zera. Formy z *-ól < -ył* (także z *-edł*), *-ył < -ił* pojawiają się sporadycznie i tylko w bardzo długiej wypowiedzi czy rozmowie.

W czasie przeszłym wreszcie występuje jeszcze – ale tylko w niektórych zleksykalizowanych formach – specyficzna zamiana wyznacznika czasu przeszłego *-ł-* na *-n-*: *wzion*, *wziyna*, *wzieni*, *pszyjon/pszi-jon*, *pszijyni*, *obciyna*, *napoczyni*.

We fleksji czasownika w gwarze Górnego Śląska ważne miejsce zajmują zmiany w tematach czasownikowych i przyrostkach tematycznych. Możemy wyliczyć najczęstsze:

- *niy rozumjóm, umją* – brak rozszerzenia tematu w 3. osobie liczby pojedynczej o element *-j-* charakterystyczny dla III koniugacji;
- *dowo, dowomy, słońce stowo, te stowej f końcu, stowej zaro, Pasty-rze zaro postowali* (BŚ: 48), *spszedowo, spszedowajóm* (i w pochodnym rzeczowniku: *spszedowacka*) – w czasie teraźniejszym zamiast przyrostka tematycznego *-j-* użyty jest przyrostek czasu przeszłego *-wa-* (tu z pochyloną samogłoską [á], czyli *-wo-*);
- *a jag oni lubjeli do mnie pszyjś, polubjała troche ten śląski* – w czasie przeszłym zamiast przyrostka *-i-* jest użyty przyrostek *-e/-a-* (charakterystyczny dla innej gromady tej samej II koniugacji, czyli *lubić* jest odmieniane jak *cierpieć* – w czasie teraźniejszym oba czasowniki odmieniane są tak samo, co może wzmacniać tendencje interferencyjne);
- *umrzili, umrzeć, i lón tam umrzył* (i w rzeczowniku pochodnym *umrzyk*) – temat czasu przeszłego w swej postaci charakterystycznej dla bezokolicznika;
- *znod jedna pobožno rodzina, ona już tego nigdy niy znodła* – użycie w czasie przeszłym dokonany temat zbliżonego do tematu nie-

dokonanego lub do dokonanego, ale właściwego formom czasu przyszłego prostego: zamiast *znalazł* < *znaleźć* jest *znod* < *od znajdzie/znojdzie*;

- zanik *-j-* w tematach, zamiana na mocniejsze *-ń-*: *odyńdom* ('odejdą'), *wyńść*;
- szersze użycie *-owa-*: *powylazowali s tych sfojich nor*;
- *czimje sfoja gwara* – czasownik, który w polszczyźnie ogólnej należy do III koniugacji (*-m, -sz*): *trzymam, trzymasz trzyma*, jest odmieniany w gwarze jak czasownik I koniugacji (*-ę, -esz*): *czimja (-a < -ę), czimjesz, czimje*;
- rozszerzenie tematu *usuchnąć* < *usłuchać, posłuchać* – przyrostek *-ną-* powoduje przesunięcie z koniugacji III (*posłucham, posłuchasz*) do I (*usuchna, usuchniesz*);
- skrócenie tematów czasownikowych: *ogupli* < *ogupnąć, jo omało co niy ogup z niyszczynścio*; *cyś ty ogup chopje* (ogólnopolskie: *zglupieć*), *uślizgła sie* < *uślizgnąć* (czyli: *uślizgnęła*); *ciść/ciś*; *cisła* < *cisnąć*;
- *zaczło sie, zaczęła im cyganić* – zanik tematycznej samogłoski *-ę-*;
- większy zakres morfemu *-jąć* z innym niż w polszczyźnie ogólnej tematem, tzn. z dodatkowym *-n-* – *syjmnąć, symnie (zdjąć)*;
- inne jednostkowe zmiany: *tli nożami*; *utli mu to*; *utnąć*; *możno to i tak bóło*; *to sie niy do tak łatfo naprościć*; *Proście ściyżki dlo Mesyjo-sza!*

Jako zmianę tematyczną (o charakterze supletywizmu) należy postrzekać formę zaprzeczoną dla czasownika *być* (w znaczeniu słowa posiłkowego). W języku ogólnopolskim obowiązuje reguła, iż czasownik *być* w znaczeniu egzystencjalnym w zaprzeczeniu zastępowany jest formą czasownika *mieć*, tzn. *on jest tutaj – nie ma go tutaj, stół jest w pokoju – stołu nie ma w pokoju*, natomiast w znaczeniu słowa posiłkowego zaprzeczany jest standardowo (przeczenie sygnalizuje tylko partykuła *nie*: *ona jest nauczycielką – ona nie jest nauczycielką, ona jest twoja – ona nie jest twoja*). W gwarze Górnego Śląska formy te są ujednolicone, tzn. reguła z czasownika egzystencjalnego rozciągnięta jest również na słowo posiłkowe:

kero **niy ma** twoja; coś ty / to niy jez jego ałto one **niy ma** czerwóne, ciotka **niy ma** bogato; ónymu nic **niy ma**; dobrze że **niy ma** sfjadómo tego.

Ciekawostką koniugacji gwary Górnego Śląska jest większa frekwencja strony biernej:

Zuza niy była u nos chowano, u nos tak sie dzieci chowje.

Jest ona tworzona nawet od czasowników, które w polszczyźnie ogólnej są nieprzechodnie:

Bardzo / wystarczy jedno słowo i już **jest** inaczej **patszone** na to; taki **boł** tam borok **wylynkany**; nó **bydzie jechane** jakieś czijiści kilometruf; **mjała** to **wyskoczzone** / wylezióne (w kolanie).

Wreszcie należy wspomnieć o wciąż żywej w najstarszym i starszym pokoleniu tendencji do „dwojenia” i „trojenia”. Polega to na zwracaniu się do osób starszych lub o większym prestiżu w 2. osobie liczby mnogiej:

ciotko dejcie sie pokój; legnijcie sie (do ciotki); Bryszko a pszićcie zaś;

a w stosunku do osób najstarszych nawet w 3. osobie liczby mnogiej:

ółma zafsze godali, bo jak farorz padali co trza przisć na niyszpory, to trza! [BŚ: 33]; opa psziśli sam ino, Kowolko dali nó m te szolki.

2.5.2.4. Przysłowki

Znacznie szerszy niż w polszczyźnie ogólnej jest zakres występowania form przysłówkowych typu: *po* + ...*u*. W polszczyźnie ogólnej są to zleksykalizowane formy: *po polsku*, *po rosyjsku*, *po niemiecku*, *po śląsku*, *po kaszubsku*, *po babsku*, *po męsku* itp. W gwarze śląskiej jest ich o wiele więcej – często pojawiają się w miejscu ogólnopolskich form bezprzyimkowych:

po mału; po leku; po nagu; po sagu; po bosoku; po ćmoku; po jasnoku; po widoku; po jakiymu; po tóniu; po lekušku (ale też np.: po prowdzie).

W formach przysłówkowych występuje również inna repartycja zakończeń *-e* i *-o* w stosunku do ich rozkładu w polszczyźnie ogólnej: *tón to można tak zrohzył* obok np. *ale żeś to gupje wykómbinował*.

2.5.3. Składnia

Gwaryzmy składniowe są zdecydowanie rzadsze od wskazanych wcześniej fonetycznych i fleksyjnych. Są wśród nich jednak takie, które dość trwale występują w mowie Ślązaków.

Do najtrwalszych należy odmienna repartycja **przyimków**. Zakres ich użycia składniowego jest inny niż w polszczyźnie ogólnej – jest on zazwyczaj szerszy, ale czasem występują też pewne przesunięcia repartycji:

od

to znaczy **od ni curka** jes tutaj i tag wjency niy; te fszyskie klachych wjedziół **ot fszyskich**; **od** mamy **brata syn** tu mjyszka jedyn; nó **od Basi** tyn **Łukasz** // to jes tyż taki puł-Ślą'zak; jeszcze **od** jednego mojego **kuzyna** / **od** tego **Andżeja** tu z osiedla **żóna** tysz tam z gór pochodzi; a **brele** tfoje albo **od Wery**; nó **od Jurka** **mama** niy; to bydzie **kawa ot tyj pani**.

Skłonność do używania przyimka *od* do oznaczania przynależności pozostaje nawet w języku osób, które prawie całkowicie wyzbyły się gwary, forma ta bowiem stwarza pozory większej jednoznaczności i dlatego w użyciu jest bardzo wygodna.

do (= dla)

chcemy Ślónsk **do Ślónzakuf**; kluski **do pani**, ryba **do pana**; wjela tych przyn-tów **do ojca, do matki, do Gaby, do fszyskich dzieci** // to wola w dóma sie-dzieć; to **do Ślázakuf** te programy;

ku

pszić tu **ku mje** na góra; ja óna psziszła **ku dzieciom**; poszli **ku ni**; Jak doszła **ku** jego **namiotowi** [BŚ: 40]; przilaża **ku** ciebie [BŚ: 40];

za

za stary **Polski**; bo to było **za** stary **Polski** była nowo **Wjeś**; jag my sie **za dzie-ci** abo **za bajtli** wychowali; **za** mojih modych **lot**; **za** starego **pjyrwy**; **za Niym-ca** tam był szukanowany; niy rub mje **za gupjeloka**; niy rób mje **za bozna**; ón by tag myśłoł mje robić tag **za gupigo Jasia**; a wyście muwili dziatkom **za dwoje** / czy **za jedno**; a pamjentaż żeby sie jeszcze komuż muwiło **za troje**;

na (= w)

na Wjyrku; urodziylech sie **na Nowy Wsi**; boch dostał **na grubje** robota **na Szómbjyrkach**; dostałch pszidział s kopalni **na Wjerek**; ale **na Bykownie** mjeszkałaż prawje cale życie; **na Goduli**; **na Lipinach**; **na ogródku**;

na

boch tyn plac **na Śląsk** narychtował [BŚ: 6]; i **na spaniu** wziyna miecz i obciyna mu gowa [BŚ: 40];

bez

bez Katowice f połednie niy idzie jechać; dziewjónka to taki turystyczny tramwaj, jedzie bez potyn **bez mijanka**, **bez Zgoda**, Bykowina, Wjyrek i do Bytómja / ach ja i jeszcze zapomniałach **bez Nowy Bytóm**; I poszli z nią dalij **bez pustynio** [BŚ: 22].

Formy bez przyimka w miejsce ogólnopolskich wyrażen przyimkowych:

prawdopodobniech kiedyś umjoł niymjecki.

Charakterystycznym zjawiskiem składniowym jest też zapożyczona z języka niemieckiego konstrukcja: *widzieć/słyszeć* + biernik + bezokolicznik:

Ślą'zacy **widzóm pjyniódze** na ulicy **leżeć** / a je niy podnoszóm / w zwją'zku z tym stanowiskiy to powjedziała // i ftedy już sie z nią' z tym zgodziłach

RŚ60KŚ

widziałam ją pszet chfilą **palić** na korytażu

Ch40KŚ

ja jo **jom widziol** niyros stoć f kolyjce

Ś60MŚ

a tyż jóm **słyszol** kiej **śpjywać** / jag łóna fajnie śpjywo

RŚ60KŚ

Na koniec należałoby wskazać słówko *ale* występujące w postpozycji, czyli w zakończeniu frazy czy zdania. Mówimy „słówko”, gdyż w tym użyciu nie pełni ono funkcji spójnika. Jest jakby partykułą, elementem wzmacniającym treść poprzedzającego zdania. Jest to germanizm (*aber* w pozycji standardowej i w postpozycji), choć i w staropolszczyźnie *ale* w tej funkcji występowało:

psziniyż mi to jutro ale; dej mi to ale naprawde; to może bydź dobre ale; mjałeś ale to jusz fczoraj zrobić.

2.5.4. Słowotwórstwo

Odrębności słowotwórcze polegają przede wszystkim na innym niż w polszczyźnie ogólnej rozkładzie frekwencyjnym afiksów. Można je podzielić na trzy grupy:

- a) rozkład użycia prefiksów,
- b) frekwencja użycia sufiksów,
- c) użycie infiksów.

Prefiksy

Zacznijmy nasze omówienie od prefiksów. Oczywiście, w gwarze górnośląskiej występują te same prefiksy, co w polszczyźnie ogólnej, są one jednak dodawane często do innych podstaw i mają nieraz inne znaczenie słowotwórcze niż te same przedrostki w polszczyźnie ogólnej:

o-/ło- w miejsce *wy-*

okompać (wykąpać); obrać ('wybrać'); łobstroić ('wystroić, ustroić')

o-/ło- (*łob-*) w miejsce *u-*

łobstroić ('wystroić, ustroić'); łomyć się ('umyć się'); łopić się ('upić się')

o-/ło- w miejsce *za-*

oświecić (zaświecić)

o-/ło- w miejsce *roz-*

łosprawiał

ob-/łob- w miejsce *po-*

łobiesiał się; obdrzistać/obdrzistany ('pobrudzony'); obiylić ('pobielić'); obkidać (po-/u- 'pobrudzić/ubrudzić')

ob-/łob- w miejsce *prze-*

oberwać się ('przerwać się' w znaczeniu brzucha); odźwigać się

o-/ło- w miejsce *z-*

ogupnać ('zgłupieć'); łoboczyć (dzisiejsze słowniki języka polskiego formy *obaczyć* w ogóle nie notują, natomiast znajdujemy ją w słowniku Lindego (Linde III, 369) jako niedokonany odpowiednik dokonanego *zobaczyć* – w gwarze Górnego Śląska ma on aspekt dokonany); ostawić ('zostawić')

o-/ło- w miejsce *na-*

łoroz się obałół.

Frekwencja i zakres przedrostka *o-* w gwarze górnośląskiej są tak szerokie, że w mowie Górnoszlązaków utrzymują się najdłużej właśnie formacje z *o-*. W polszczyźnie ogólnej wycofują się albo następuje bardzo wyraźne zawężenie znaczenia lub zmiana jego dominanty. Przykładowo zachowało się w codziennym użytku w gwarze *oblyc*, *łoblyc się*, *oblykać*, *łoblykej się gibko* w znaczeniu pełnozakresowym 'ubierać'. W polszczyźnie ogólnej znany jest czasownik *oblec/oblekać*, ale dziś w zasadzie wyłącznie w znaczeniu nakładania poszew na poduszki i kołdry.

Podobne zawężenie znaczenia w ogólnej polszczyźnie możemy zaobserwować w wypadku *obejrzeć*. W gwarze wyraz *obejrzeć/tobejrzeć* utrzymał się także w znaczeniu, które w polszczyźnie przejął czasownik *zobaczyć*. *Obejrzeć* w polszczyźnie ogólnej ma znaczenie bardziej rozległego i wielostronnego widzenia, nie ma natomiast komponentu momentalności lub naocznego przekonania się charakterystycznego dla czasownika *zobaczyć*.

Inne prefiksy charakterystyczne w gwarze Górnego Śląska:

ob-

obłyżć ('ubranie jakimiś elementami'); obmarniać,

oze-

ozewrzeć

u- w miejsce *po-*

uślizgnąć się; umazać się

u- w miejsce *prze-*

ustoc ('przestać')

u- w miejsce *za-*

utoplać, utonkać ('zamoczyć')

u-

uwidzioł – w polszczyźnie ogólnej: zobaczył; w takiej formie podstawa *-widzieć* z przedrostkiem (tu *u-*) o takim znaczeniu dziś nie występuje w polszczyźnie ogólnej (tylko np. przywidzieć się, niedowidzieć)

uciorać się; ufifrać się

uwijać się ('spieszyć się'); użyrać się z kimś ('kłopotać, mieć problemy z czyjegóż powodu')

s-

skryć się – w tej formie można spostrzec kontaminację dwu ogólnopolskich elementów; w ogólnej polszczyźnie jest *s-* w formie *schować się*, i jest *-kryć* w formie ukryć się – w gwarze śląskiej te dwa elementy są ze sobą przemieszane: *s-* z pierwszego i *-kryć* z drugiego

stargać, stargane – 'potargane', 'podarte'

szczimali (stszimali) – zamiast *wy-*: wytrzymali, swijali

s-/ś- w miejsce *z-*:

slecieć (ślecieć), słoz (/śłoz), też w wyrażeniach przyimkowych: ś niymi

inne:

znarasić (sie) (ubrudzić (się), pobrudzić (się)); znerwować się (zdenerwować się),

napoczyno się ('zaczyna się')

wejrzół ('spojrzał'), wnerwiał się ('zdenerwował się').

Jako ciekawostki można jeszcze wskazać formy:

przezywać – ‘wyzywać’, nazywać kogoś nieładnie, nadawać mu wyzwisko; prefiks *prze-* ma w tym wypadku inne niż w polszczyźnie ogólnej, bardziej wyspecjalizowane znaczenie;

zeźmięło się – odwrotnie niż we wcześniejszych przykładach: *ze-* zastępuje *s-* (występujące np. w ogólnopolskim *ściemnić się*).

Osobna uwaga należy się całym rodzinom wyrazów, układającym się zresztą w pary o przeciwnych znaczeniach ze względu na wykorzystane przedrostki, np.: ‘otwieranie’ – ‘zamykanie’, ‘ubieranie’ – ‘rozbieranie’ (ubrań i butów). W gwarze górnośląskiej te dwa znaczenia tworzone są różnymi prefiksami dodawanymi do tej samej podstawy. W polszczyźnie ogólnej podstawa *-worzyć/-wierać* służy do budowania rodziny wyrazów oznaczających otwieranie: *otworzyć, otwierać*. W gwarze górnośląskiej tworzy formy oznaczające obie przeciwstawne czynności i zamykania, i otwierania: *zawrzeć, zawiierać, przywierać, przywrzić, zawarte/odewrzyć, rozewrzeć, rozwiierać, roztworzyć*.

Podstawy *-mknąć/-mykać* w polszczyźnie służą dziś już wyłącznie do oznaczania zamykania (*zamknąć, przymknąć, domknąć, zamykać, przymykać, domykać*)⁴³, a w gwarze nadal zachowane są oba przeciwne znaczenia: *zamknij, załknij/odyńknąć, odymknąć*.

Podobnie układają się relacje podstaw i prefiksów w parze: ‘ubieranie’ – ‘rozbieranie’ w przypadku pochodnych wyrazu *oblec*. W polszczyźnie zachował on jedynie znaczenie ubierania, w gwarze i jedno, i drugie w zależności od przedrostka (jak w ogólnopolskiej parze od podstawy *-bierać*: *u-bierać, roz-bierać*): *oblykać, oblyc/seblykać, seblyc*.

Kolejna para to ‘wkładanie/ubieranie’ i ‘zdejmowanie/rozbieranie’ butów. Oba człony pary tworzone są od tej samej podstawy *-buć*:

obuć (bardzo rzadko używany w polszczyźnie ogólnej – jest w słownikach, ale należałoby go traktować wyłącznie jako archaizm; w gwarze śląskiej frekwencyjnie bardzo częsty) – *rozbuć*.

Oczywiście, podobnie jak w polszczyźnie ogólnej znajdziemy w gwarze Górnego Śląska wiele czasownikowych rodzin wyrazów, obsługiwanych przez całą serię prefiksów, powodujących zmianę aspektu, ale także precyzacje znaczeniowe. Przykładem takiej rodziny, której centrum stanowi czasownik typowo gwarowy, jest rodzina czasownika *kłudzić*⁴⁴: *wykludzić* (‘wyprowadzić się’), *zakłudzić* (‘zaprowadzić’, ale też ‘zaprowadzić siłą’, ‘przepchać ciężar w inne miejsce’), *przekłudzić* (‘przeprowadzić się’), *wkłudzić* (‘wprowadzić’), *skłudzić* (‘sprowadzić’),

⁴³ Jeszcze w słowniku Lindego (s. 457): *odemknąć/odmykać*.

⁴⁴ Niektóre znaczenia za SGŚ i MSGŚ.

ale też 'schować', 'uprzątnąć', 'uporządkować'), *łokludzić sie/okludzić sie* ('ogarnąć się', 'przyprować się do porządku').

Sufiksy

Używane w gwarze sufiksy mają najczęściej to samo znaczenie słowotwórcze (realizują ten sam schemat derywacyjny), co w polszczyźnie ogólnej, ale charakteryzują się zazwyczaj większą frekwencją, tzn. są dodawane do znacznie większej liczby podstaw słowotwórczych niż w polszczyźnie ogólnej. Dokonajmy przeglądu niektórych (najbardziej charakterystycznych) z nich:

-ok ([-ák])

niy rub mje za gupjeloka; hotelok; ćmok; jasnok; wojok; modziok; wyżyrok; zeżyrok; brylok; ciućmok; guzdrok; Italok; Belgiok; hasiok; spodnioki; famiok; colok; colszok; kopalniok; kuklok;

-ik – w znacznie szerszym zakresie deminutywizacji niż w polszczyźnie ogólnej

kocik; bracik (czasami po prostu 'brat' bez funkcji deminutywnej); cicik; Gercik; Enścik; Gustlik; Bercik; Ecik; Francik;

-ka/-ówka

betlyjka; betlyjka w Panewnikach; ceglówka; ceglówek; bratówka.

Formant **-ka** wykorzystywany jest nadzwyczaj często do tworzenia form żeńskich od nazwisk męskich:

Bryszka (Brysz), Achteliczka (Achtelik), Kołodziejka (Kołodziej), Cudoczka (Cudak), Galerka (Galer), Wagnerka (Wagner), Szolka (Szol), Hajduczka (Hajduk), Gawronka (Gawron), Smereczniczka (Smereczniak), Przecherka (Przechera), Mądejka (Mądeja), Kuderka (Kudera), Labuska (Labus), Kuczerka (Kuczera).

Obok niego we wskazanej funkcji występuje też formant **-yno/-ino** (*-yná/-iná*), jest jednak rzadszy: *Bińczyno*, *Mikulino*. Nawet od nazwisk męskich zakończonych na **-a**, dla których *-yna/-ina* jest typowym sufiksem tworzącym nazwy żon w polszczyźnie ogólnej, w gwarze Górnej Śląska najczęściej urabia się żeńską formę nazwisk przez dodanie sufiksu **-ka**. Sufiks ten ma znaczenie żeńskości, nie odróżnia się w gwarze nazwisk panien (córek) od nazwisk żon. W wypadku młodych dziewcząt stosuje się najczęściej formę omowną: *dziółcha łód Bryszki*, *cera od Achteliczki* itp. Wskazane sufiksy (**-ka**, **-yno/-ino**) oznaczają żeńskość – nie ma w zasadzie znaczenia stan cywilny kobiety tak nazywanej. Jedynym ogranicznikiem jest wiek. *Galerka* może być mężatką

(żoną *Galera*) albo panną (córką *Galera*) – jednak w tym drugim wypadku nazwa *Galerka* pojawi się tylko w stosunku do kobiety dojrzałej, nigdy w stosunku do młodej dziewczyny (oczywiście ścisłej granicy wiekowej podać nie można). Sufiks *-owa/-owo* występuje bardzo rzadko (np. *Holeczkowo* < *Holeczek*, *Kubicowo* < *Kubica*), gdy urabianie typowym sufiksem żeńskim sprawia trudności fonetyczne.

Specyficzny sufiks jest wykorzystywany do tworzenia nazw mieszkańców: *-on* w liczbie pojedynczej i *-ony* w liczbie mnogiej. Można go traktować jako przekształconą fonetycznie formę przyrostka: *-anin/-anie*⁴⁵:

Amerykony, Egipcjony [BŚ: 18]; Samarytony [BŚ: 28]; Niniwiony [BŚ: 38]; Rzymion [BŚ: 48]; franciszkón; Amerykon; Indian (i tam przyleciół taki Indian).

Liczba mnoga nazw mieszkańców z sufiksem *-yk* tworzona jest przez dodanie końcówki *-i* (w miejsce ogólnopolskiego *-y* < *-i* z obocznością *k : c*, czyli *-cy*):

Babilończyki [BŚ: 40]; Asyryjczyki [BŚ: 40]; Chińczyki; warszawjoki; Poloki.

W gwarze Górnego Śląska zachowała się więc historyczna biernikowa końcówka *-y*, dziś w polszczyźnie ogólnej właściwa tylko rzeczownikom męskim nieosobowym (w deklinacji męskiej, rzecz jasna). Dla omawianego regionu charakterystyczny jest większy zakres wyznaczników niemęskoosobowości, np. fleksyjnych (zob. Rodzaj) czy słowotwórczych.

Warto jeszcze wskazać kilka charakterystycznych sufiksów przysłówkowych i przymiotnikowych:

-ki

cołki; zarozki; terazki

-aty

który ma o wiele szerszy niż w polszczyźnie ogólnej zakres (często w miejsce *-asty*):

brzuchaty; wymyślaty; brodziaty; tysiaty; glacaty; opraty; pajaty; puchaty; puclaty; puklaty; wymyślaty; wyrychlaty; zachcidlaty; zawałaty; ożraty; szraniaty; pufiaty; płaskaty; pasiaty; kraciaty; siemieniaty; strokaty; szkuciaty; szpiczaty;

⁴⁵ Rzeczowniki męskie zakończone w polszczyźnie ogólnej na *-anin* wykazują upodobnienie mianownika do krótszych form przypadków zależnych. W mianowniku w gwarze śląskiej nie mają one części *-in*. Występują w postaci: *Amerykón*, *Indian* (tu zresztą obocznie z postacią *indianer*).

-isty; -ity

fajnisty; przepadzity; nażrzyty.

Niektóre derywaty tworzone są od innych podstaw niż w języku ogólnym, jak np. *drzewiany* (w polszczyźnie ogólnej materiałem, z którego wytworzono przedmiot, jest *drewno*; *drzewo* to roślina), niektóre zaś kategorie powstają od podstaw, od których danej części mowy w języku ogólnym w ogóle się nie tworzy: *śniodać*, *lobiadować*, *wieczerzać*.

Bardzo ważnym czynnikiem w dziedzinie słowotwórstwa w gwarze Górnego Śląska jest brak zdrobnień (zob. LUBAŚ, 1988). Wręcz symbolicznym przejawem owego braku jest słowo *żur*. Na Górnym Śląsku tylko ta forma jest poprawna. „Potępiane” przez Ślązaków są zakusy na śląską kuchnię czynione przez nie-Ślązaków, którzy tę zupę nazywają *śląskim żurkiem*. W tradycyjnej śląskiej kuchni i w tradycyjnej śląskiej mowie użycie słowa *żurek* ze zdrabniającym sufiksem *-ek* nie jest możliwe. W gazetowym tekście o Towarzystwie Miłośników Żuru i Wodzionki pisze dziennikarka Wioleta Niziołek:

Żur, nie żurek

Z miłośnikami żuru i wodzionki umawiam się w mieszkaniu państwa Czajkowskich. Nietrudno do nich trafić, bo mieszkają w familoku przy głównej drodze Józefowca, a w sieni wisi kartka z nazwą Towarzystwa. W drzwiach wita mnie – a jakżeby inaczej – zapach żurku, o, przepraszam, żuru.

Bo nie można mylić żuru z żurkiem.

– Żurek jest z tytki albo z butelki, a to jest prawdziwy żur z zakwasu – tłumaczy Andrzej Czajkowski.

[Na początku był zakwas]

Częste są w gwarze sufiksy augmentatywne:

-ok, tworzący wyzwiska:

gupjelok; hotelok; uszok; basok; wyżyrok; zeżyrok; łożyrok; ślepok; babrok; brylok; ciućmok; guzdrok; ślimok; ślimptok; ślimtok; chuderlok; charlok; grubelok; glebeżniok; desperok; bucok; pultok; pyprok; brzidok; bebok; pazurok; mamluk; mamluczok; mazok; paplok; zachcidlok; kurzok; tuberok; umarlok; zdechlok; mlyczok; szpiterlok; szpotlok; szprymok; krojok; siodłok; szlapok

a także -ok pośrednio zgrubiający przez homonimiczną zbieżność z sufiksem augmentatywnym, tworzący nazwy miejsc, przedmiotów:

hasiok; familok; gliniok; parzok; piekarniok; piekarok; graniciok; futermylok; buksiok; baloniok; baciok; krupiczok; kuklok; mytlok; kulok; litrok; zymfciok; piyntok; lulok; pulok; kurblok; papiok; radyjok; rafiok; szklok; szkryflok; szmaterlok; sztachlok; sztachlok; szpicok; krupniok; żymluk; żurok;

-ol

wyzwiska:

bonkol; brynoł; gupol; orgol; szpyniol; wypol; żadziol; śpikol;

inne nazwy, w których zakończenie -ol kojarzy się brzmieniowo z takimże sufiksem augmentatywnym:

karasol; kastrol; prykol

-ocz

guzdrocz; kryntocz; paproc; bogocz; beblocz; chechłocz; kidocz; fifroc; sagocz; kudłocz; dmuchocz; cióngocz; ciskocz; siekocz; głowocz; kopocz; kołocz;

-ówa/-ówy (w miejsce ogólnopolskiego -ówka):

dynamówy; hercówa; makówy; pukłówa; rynerówa; slangówa; tupłówa; upadówa; nachtówa

-ula

tyrtula; gizduła; gramuła; klachuła; rajcuła;

-oż/-osz

to fonetycznie zmieniona (á pochylone) postać sufiksu tworzącego nazwy wykonawców czynności -arz, jednakże właśnie zmiana fonetyczna, sytuując go w szeregu sufiksów rozpoczynających się od [o], neutralny sufiks upodobnia do zgrubiających (z uwagi na brzmienie):

budziorz; elekstrykierz; poczciorz; grubiorz; sióngorz; kóniorz; lewiciorz; markorz; rybiorz; mietlorz; masorz; lewajtkorz; lewiciorz; szałocierz; szkacierz; szlabitkierz; medalikierz; maszkycierz;

i wreszcie inne homonimiczne z sufiksami augmentatywnymi:

-yjo/-ijo

almaryjo; hormijo; industryjo; opresyjo; penzyjo; mankulijo; sumeryjo; wanielijo;

-uch

ajerkuch; badytuch; kopruć; szaltuch.

Dowodem przewagi zgrubień lub wyrazów neutralnych nad zdrobnieniami jest też nazewnictwo rodzinne. Nie spotyka się w gwarze Górnego Śląska nazw z sufiksami zawierającymi zdrobniale brzmiące spółgłoski środkowojęzykowe (typu: -cia). W najstarszym pokoleniu nie zwracano się do krewnych: *babcia/babciu*, *ciocia/ciociu*, a jedynie: *óma*, *starka/starko*, *ciotko*⁴⁶. Ciekawy w tym kontekście jest przykład podany przez Stefana Szymutkę w *Nagrobku ciotki Cili* (SZYMUTKO, 2001: 35–36):

⁴⁶ Tu wypada przytoczyć fakt leksykalny. 'Żona' i 'mąż' w gwarze Górnego Śląska to „grubo brzmiące”: *baba* i *chop*.

Już nasze powitania mogły zostać odebrane przez kogoś postronnego jako wyraz gorszącej nienawiści, choć przecież kochaliśmy się wzajemnie i szczerze: „– Cześć staro, rubo, gupio babo!” / „– Ty diosecki, pierziński giździe, po coś tu jużaś przyloz?” – odpowiadała babka, śmiejąc się całym ciałem, tak jak tylko ona potrafiła się śmiać.

Infiksy

Charakterystyczny dla gwary Górnego Śląska jest infiks zerowy, tak więc właściwe są dla tej odmiany raczej zrosty niż klasyczne złożenia:

dostołch pszidział s kopalni Wjerek / na wjelkie mjyszkanie **pjyńćpokojowe**; jak f každych małżyństfach czy ślónskich / cy **samopolskich**; **koždydniowy**.

Podsumowanie

Spośród faktów i zjawisk słowotwórczych za cechy o stosunkowo dużej wyrazistości trzeba uznać wyłącznie zwiększoną frekwencję niektórych sufiksów, takich jak: *-ok*, *-oż/-osz*, *-ocz*. Są one frekwencyjnie zauważalne. Występują też w nazwiskach, dzięki nim zdecydowanie odróżniających się od nazwisk nieśląskich. Wspomina o tym m.in. Marek Szczepański w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”:

– Wielu ludzi chce być obywatelami Europy i świata, bo to daje poczucie swobody. Ale często też ci sami ludzie chcą jednocześnie czuć się, dajmy na to, bierunianami, mikołowianami, rybniczanie. Bo osadzenie w konkretnej, małej ojczyźnie, daje poczucie bezpieczeństwa. Cieszy mnie to zjawisko. Tę lokalność warto ocalić. A jeśli chodzi o odrębność Goroli i Hanysów, to wciąż jest bardzo wyraźna. Obserwuję ją od 1974 roku, kiedy przyjechałem tu na studia.

– Jak ją Pan odkrywał?

– Nawet nazwiska kolegów z roku inaczej tu brzmiały: Bieniok, Kudłocz...

[Ja, medalikorz]

Pozostałe formacje słowotwórcze, szczególnie prefiksalne, są mało wyraziste. Długo utrzymują się w języku osób pozbywających się gwary (np. *okapać*, *oświecić*) i nie są zauważane przez tych, którzy w różnych celach chcieliby gwarę naśladować.

2.5.5. Leksyka

W powszechnym odczuciu – zarówno użytkowników gwary, jak i jej zewnętrznych obserwatorów – leksyka jest tą częścią systemu, która

odróżnia daną gwarę od innych gwar bądź od polszczyzny ogólnej w stopniu największym. Pogląd taki nie jest do końca zgodny z opisem naukowym opartym na badaniach frekwencyjnych. Przeciętny użytkownik języka najłatwiej wyodrębnia słownictwo, więc obecność gwarowych słów dla oceny czyjegoś języka ma wielkie znaczenie. Omówienie leksyki gwarowej Górnego Śląska wymaga na wstępie kilku ogólnych uwag.

Gwara górnośląska należy do gwar o dość sporym udziale specyficznej dla regionu, niezrozumiałej dla osób spoza Górnego Śląska leksyki gwarowej. Wynika to z istnienia na Górnym Śląsku działów gospodarki wymagających fachowego słownictwa. Do tych działów należą przede wszystkim górnictwo i hutnictwo. Ich udział w życiu przeciętnego mieszkańca regionu był do niedawna tak wielki (wielopokoleniowe rodziny górnicze, osiedla górnicze, etos pracy górniczej, legendy górnicze, np. o Skarbniku), iż terminy z profesjolektu przenikały częściowo do języka pozazawodowego, np.: *gruba, szychta, pyrlík, karbidka, sztympel*. O odmienności leksykalnej w stosunku do polszczyzny ogólnej gwar orawskich i wpływie tego faktu na świadomość użytkowników języka pisał Józef Kaś. Konstatował, że ów „stan obiektywny sprawia, iż w świadomości użytkowników gwary, zwłaszcza z pokolenia średniego i najstarszego, rodzi się przekonanie, że niemal wszystkie formy gwarowe winny mieć inne odpowiedniki ogólnopolskie. To z kolei prowadzi do zaburzeń w wiedzy o organizacji otaczającego świata. Na płaszczyźnie pozajęzykowej widoczne to jest bardzo wyraziście w niepewnym zachowaniu się chłopca w obcym dla siebie środowisku. Na płaszczyźnie leksykalnej z kolei – w traktowaniu wyrazów wspólnych gwarze i polszczyźnie ogólnej jako wyłącznie gwarowych [podkr. – J.T.]” (KAŚ, 1992: 98). Twierdzenie J. Kaśa można rozszerzyć i na inne gwary, w tym z pewnością na gwary śląskie. Dotyczy ono przede wszystkim wyrazów, które w gwarze mają o wiele większą frekwencję niż w polszczyźnie ogólnej i np. w języku ogólnym są traktowane jako przestarzałe albo o innej repartycji stylistycznej, czyli uważane za jedynie książkowe. Równie często za leksykę gwarową uznaje się wyrazy, które od ogólnopolskich różni jedynie inna wymowa, pewne przekształcenia fonetyczne, np. *klyszcze (kleszcze)* czy *lotać (latać)*⁴⁷. Jako słownictwo gwarowe traktuje się często wszelkie wyrazy, które jakkolwiek odbiegają od normy ogólnopolskiej, choćby tylko częstotliwością występowania i lekkim przekształceniem fonetycznym. Takie podejście wpływa na postawę Górnoszlązków wobec otaczającej rzeczywistości, powodując „zaburzenia w organizacji otaczającego świata”:

⁴⁷ Aby to stwierdzić, wystarczy przejrzeć słowniki gwary śląskiej.

muwje ci / że ja znam ludzi / prawdziwych Ślónzakuw / Jola / co znóm / co zostali
tylko gumikami / niy / bez jakiś szkoły / nawet zawodowy / gdzieś jakiś kurs robjyli
/ że jak miół iś do bjura coś załatfić to woloł kobjyta posłać albo miół gorónczka
zaros // do dzisiaj / óni sóm na emerytuże / a jak majóm iś gdzieś coś załatfić / a mo
śwjadomość że musi to powjedzieć trocha poprawni to po prostu woli niy iś

RŚ60MŚ

Leksyka gwarowa jest elementem najbardziej spektakularnym w tekstach gwarowych. To właśnie głównie dzięki niej teksty są rozpoznawane jako gwarowe. Wiele osób mówienie gwarą utożsamia właśnie z użyciem gwarowych wyrazów. Odmienność elementów fonetycznych i fleksyjnych bardzo często nie jest uświadamiana:

JR: jo moga godać jak pani chce moga po ślónsku i moga muwić po polsku

J: a kiedy pan muwi po śląsku a kiedy po polsku

JR: nó po ślą'sku to jak / no znaczy sie po polsku jak na pszikłód do pani muwja

JR: K50MŚ

Z tego też powodu tak wiele leksyki gwarowej, odmiennej od ogólnopolskiej, odnajdziemy w tekstach pisanych. Nagła, gwałtowna moda na regionalność w ostatnim piętnastoleciu, w tym właśnie na „śląskość”, kreuje pewną specyfikę produkowanych tekstów. Otóż powstające współcześnie na Górnym Śląsku teksty folklorystyczne zawierają o wiele więcej tzw. śląskich wyrazów i wyrażeń (*ausdruków*) niż zdarza się to w spontanicznych wypowiedziach mieszkańców Śląska, także rodowitych, autochtonicznych⁴⁸. Czytający często natykają się na słownictwo, którego już dziś nie używają, ale które tkwi głęboko w pokładach zapomnianego na co dzień słownictwa biernego lub nawet takiego, którego nie używali nigdy i w związku z tym go nie rozumieją i nie pamiętają. Przykładem niech będzie wyraz *waszkorb*. Aby ocenić jego współczesne funkcjonowanie, przeprowadzono badanie w trzech grupach respondentów, podzielonych wiekowo: powyżej 60 lat, 30–60 lat i poniżej 30 lat. Badanymi były wyłącznie wychowywane na Śląsku osoby z rodzin śląskich, które w domu rodzinnym i w najbliższym otoczeniu mówiły gwarą i co najmniej sporadycznie używają jej nadal. Okazuje się, iż w pokoleniu najstarszym wszyscy respondenci potrafią odpowiedzieć, iż *waszkorb* to kosz na bieliznę, z którym chodziło się do magla lub na strych (*na góra*) rozwiesić mokre lub zdjąć suche pranie. W pokoleniu średnim takiego znaczenia nie podała już ani jedna (sic!) osoba. Pojawiło się trzy

⁴⁸ To właśnie współczesne produkcje folklorystyczne reprezentują model tekstów „naszpikowanych” słownictwem rodem z dowcipów o *gorolu*, który ledwo zatrudniony w kopalni, był przez pracujących z nim Ślązaków wysyłany w odległy koniec chodnika po *kihel sztrómu*.

razy znaczenie 'kosz' (ogólnie). Jedna z osób, gdy została poinformowana o pierwotnym znaczeniu, stwierdziła, iż owo rozszerzenie na 'kosz w ogóle' w jej przypadku mogło zostać utrwalone przez popularną w czasach jej młodości śląską przeróbkę piosenki Urszuli Sipińskiej *Poziomki*:

Wjym, pamjyntom, ty ciyrpjałaś podzimki;
Pełnóm gorzcióm wybjyrałaś z waszkorba;
W tamtym lesie kaj sie asty motlajóm...

Pozostałe osoby ze średniego pokolenia najpierw stwierdzały, że wyrazu nie znają w ogóle, po czym przedstawiały następujące wersje:

czekej czekej to cosi s pralkóm było / tako co kijym sie robjyło

RŚ50KŚ

myśmy z Agnieszką myślały i nam sie przypomniało że to taka pralka była stara
s tym u gury takim specjalnym do wykrencania

RŚ30KŚ

W tym wypadku pewnie nałożyły się w pamięci respondentów znaczenia wyrazów podobnie brzmiących, mających związek z praniem (z niem. *Waschen* – pranie): *waszbret* (tarka do prania), *waszkuchnia* (pralnia), *waszpek* (miednica), *waszmaszyna* (pralka) czy ów *waszkorb* (kosz na pranie).

W pokoleniu najmłodszym **nikt** nie podał żadnego znaczenia, wszystkie osoby stwierdzały, że słyszą wyraz po raz pierwszy, a w rozmowie telefonicznej kilka razy dopytywały, o jaki wyraz dokładnie chodzi, bo nie potrafiły go nawet brzmieniowo zrekonstruować. Przyczyny usunięcia wyrazu ze słownictwa czynnego, a w następnych pokoleniach nawet biernego, należy upatrywać w zniknięciu desygnatu, a właściwie całej sytuacji. Od lat siedemdziesiątych coraz rzadziej wieszano pranie na strychu (w polskich blokach wielkopłytowych – przynajmniej na Górnym Śląsku – wspólne suszarnie zresztą nie zostały zaakceptowane i zaadaptowano je np. na mieszkania). Wtedy właśnie pranie zaczęto suszyć w łazienkach na specjalnych sznurkach/linkach, na rozkładanych suszarkach i na balkonach. Kiedy nadeszła moda na pościel i innego rodzaju bieliznę użytkową (obrusy, serwetki itp.) z kory, jedwabiu, satyny, coraz rzadsze stały się też wyprawy do magła. Wiklinowy kosz na bieliznę, na pranie przestał być potrzebny, przestano też o nim mówić. Zniknął ze śląskiego domu, a jego nazwa zniknęła ze śląskiego słownika. Stopień znajomości pewnej części słownictwa jest więc uwarunkowany pokoleniowo.

Zastanowienia wymaga stosunek do tego typu słownictwa, czy zalicza się ono jeszcze do słownictwa czynnego. Z jednej strony współczesne

śląskie publikacje odświeżają je, a poza tym to właśnie ta leksyka najczęściej wykorzystywana jest w dowcipach, szczególnie w dowcipach językowych⁴⁹. W dobie renesansu gwary znaczna część leksyki – wydawałoby się już biernej – zostaje uaktywniona. Z drugiej strony jednak spora liczba użytkowników posługuje się słownictwem gwarowym wyłącznie na prawach okazjonalnego cytatu wplatanego do wypowiedzi dla ubarwienia jej, uzyskania efektu komicznego, zaszokowania niegwarowych odbiorców itp., a równie często w ogóle nie zna tego słownictwa.

Niniejsze opracowanie ma więc dać również odpowiedź na pytanie, jaka część leksyki utrzymuje się bądź wchodzi na powrót do śląskiego słownictwa czynnego.

2.5.5.1. Słownictwo gwarowe

Rozważania należy rozpocząć od ważnej kwestii metodologicznej. Ze względu na początkowe zastrzeżenia wobec generalizacji w ocenie leksyki gwarowej (wyływające m.in. z badań J. Kasia), doprecyzowania wymaga stanowisko, co można traktować jako leksykę gwarową, czyli co można uznać za tzw. śląskie *ausdruki*. Pojęcie to bowiem zarówno przeciętni użytkownicy języka, jak i językoznawcy badacze gwary nie zawsze rozumieją jednoznacznie. W analizie przyjmiemy bardzo szeroką definicję *ausdruków*. Są to:

- 1) wyrazy pochodzenia niemieckiego (germanizmy), w gwarze Górnego Śląska specyficznie przekształcone i zaadaptowane do niej pod względem fonetycznym, fleksyjnym, a często także słowotwórczym (LUBAŚ, 1987a; MIODEK, 1995; TAMBOR, 1998);

- 2) wyrazy o proveniencji rodzimej, słowiańskiej, które nie występowały i nie występują w języku ogólnopolskim – są więc śląskimi gwaryzmami w najczystszej postaci;

- 3) wyrazy, które występowały na wcześniejszych etapach rozwoju polszczyzny, obecnie w języku ogólnopolskim są znane (często jako archaizmy lub leksyka specyficzna stylistycznie, np. z kwalifikatorem „książkowe”), ale w gwarze górnośląskiej występują w nieco innym znaczeniu (choćby pod względem nacechowania stylistycznego, tzn. np. w języku ogólnopolskim są przestarzałe i książkowe, a w gwarze są wy-

⁴⁹ Śląskie dowcipy językowe najczęściej oparte są na schemacie niezrozumienia niektórych słów przez osoby spoza Śląska, np.: „Rodzina śląska siedzi w kawiarni w Warszawie. Podchodzi kelner, ojciec mówi: Proszę dwa krepie i szlagzana. Kelner na to: Nie mamy. Ojciec: Jak to, przecach widziol jag żeś to wraziół do szalfynstra” (dowcip opowiedziany w *Teleeksprezie* 7 XI 2004).

razami codziennego użytku, nazywającymi pospolite przedmioty, czynności i cechy) i ze znacznie większą frekwencją.

Gwaryzmy to zatem wszelkie wyrazy, które są za takowe uważane przez przeciętnych użytkowników języka: gwarowych i niegwarowych, czyli takie, które są gwaryzmami w świadomości ludzi stykających się z gwarą. Tak sformułowana definicja sileyzmów nakazuje badanie ich poprzez badanie świadomości językowej Górnolazaków.

Przyjrzyjmy się rozkładowi frekwencyjnemu między wskazanymi trzema typami słownictwa. Za podstawę analizy przyjęto *Biblię Ślązoka* Alojzego Szołtyśka. Poproszono 10 osób, by wypisały z niej wszystkie wyrazy gwarowe. Trzy osoby z tej grupy nie są Ślązakami, jednak od wielu lat mieszkają na Górnym Śląsku. Wypisane zostały następujące wyrazy⁵⁰:

Germanizmy

bajsnij se (8) [z niem. *beißen* – ugryźć] – ugryźć sobie

blank (20) [z niem. *blank* – oczywisty] – oczywiście, zupełnie, całkowicie

blyndujesz (47) [z niem. *blind* – ślepy] – tak mocno czymś świecisz, że aż oślepiasz

(w) bojtliku (82) [z niem. *der Beutel* – mały worek] – (w) woreczku, reklamówce/jednorazówce

cufałym (18) [z niem. *der Zufall* – przypadek] – przypadkiem

deki (72) [z niem. *die Decke* – koc] – koca

do taszy (40) [z niem. *die Tasche* – torba] – do torby

dran (20) [z niem. *dranst* – być najbliższym w kole] – moja kolej

fachman (22) (NSJP – też jako potoczne) [z niem. *der Fachmann* – fachowiec, znawca] – fachowiec

fest (10) (NSJP – też jako potoczne) [z niem. *fest* – mocno] – mocno

fol (38) [z niem. *voll* – pełno] – pełno, bardzo dużo

fort (38) [z niem. *fort* – precz] – precz

frelka (46) [z niem. *die Fräulein* – panna] – dziewczyna, panienka

futrowoł (10) [z niem. *füttern* – karmić zwierzęta] – karmił zwierzęta, ale przenośnie również ludzi (tu raczej w znaczeniu: przekarmił)

fuzekle (69) [z niem. *der Fuß* (stopa) + *die Socken* (skarpety); *der Fußsack* – worek fustrzany na nogi, *die Fusslappen* – onuce] – skarpety

gipsdeka (6) [z niem. *der Gips* (gips) + *die Decke* (sufit)] – sufit

na grubie (69) [z niem. *die Grube* – kopalnia] – na kopalni

gynał (30) [z niem. *genau* – dokładnie, ściśle] – dokładnie, ściśle

hajcnać (10) [z niem. *heizen* – palić, ogrzewać] – palić, zapalić

hyc (18) [z niem. *heizen* – palić, ogrzewać] – upał, bardzo gorąco

kamele (38) [z niem. *das Kamel* – wielbłąd] – wielbłądy

knif (36) [z niem. *der Kniff* – podstęp, sztuczka, fortel] – sztuczka, fortel, sposób na coś

kryka (18) [z niem. *die Krücke* – laska] – laska

⁵⁰ Podaje je od razu w grupach, na które po analizie je podzieliłam. Cyfry w nawiasach oznaczają stronę, na której występuje dany wyraz.

luftu (6) (NSJP – podaje jako przestarzałe) [z niem. *der Luft* – powietrze] – powietrza
mantel (78) [z niem. *der Mantel* – płaszcz] – płaszcz
pyndzyjo (71) [z niem. *die Pension* – emerytura] – emerytura
radiski (8) [z niem. *das Radieschen* – rzodkiewka] – rzodkiewki
richtig (25) [z niem. *richtig* – słusznie, dobrze, należyście, dokładnie] – słusznie, dokładnie, prawdziwie, rzeczywiście
rychtować (58) [z niem. *richten* – ustawiać, urządzić, przygotować] – przygotowywać;
(na)rychtowany (16) [z niem. *richten* – ustawiać, urządzić, przygotować] – przygotowany, urządzony; *(przi)rychtować* (58) [z niem. *richten* – ustawiać, urządzić, przygotować] – przygotować
szlojder (30) [z niem. *die Schleuder* – proca] – proca
szpanują (81) [z niem. *spannen* – napiąć, naciągnąć, naprężyć] – naciągają
szteruje (32) [z niem. *stören* – przeszkadzać] – przeszkadza
sztrykowała (69) [z niem. *stricken* – robić na drutach] – robiła na drutach
sztyjc (16) [z niem. *stets* – stale] – stale, ciągle
tery (42) [z niem. *die Teer* – smoła] – smoły
tomaty (8) [z niem. *die Tomate* – pomidor] – pomidory
waszkorbu (18) [z niem. *der Waschkorb* – kosz na bieliznę] – w starszych pokoleniach: kosza na bieliznę; w średnim i młodszym: kosza, koszyka
wic (30) [z niem. *der Witz* – żart, dowcip] – żart, dowcip
wosztu (25) [z niem. *die Wurst* – kielbasa] – kielbasy
za rajom (44) [z niem. *die Reihe* – rząd, szereg] – rzędem
(po)klachać (33), *(wy)klacho* (36) [może mieć w podstawie niem. *kläffen* – szczekać, ujadąć, sarkać] – plotkować, gadać o niczym, dużo gadać
bakoł (93) [zapewne od niem. *backen* – wypalać, prażyć, spiekać] – palił fajkę
szłapami (20) [zapewne od niem. *schlappen* – szurgać, powłóczyć nogami] – nogami (z odcieniem nieco żartobliwym, pogardliwym lub lekceważącym)

Czechizmy

dej se pozor (22) [z cz. *dej pozor* – uważaj] – uważaj
uwożać kogoś [z cz. *vážít* kogo co – poważać, szanować] – poważać, szanować

Gwaryzmy typowo śląskie

aszą się (66) – chwalać się, popisują się
bajtla (30) (NSJP – „bajtlować” – gadać głupstwa, pleść – potoczne) – dziecka
boloki (20) (od ogólnego *boleć*) – miejsca bolesne, rany, strupy
boroczek (26) (NSJP – nieborak ‘o człowieku, zwierzęciu z litością’) – biedak, nieszczęśnik
bulą (40), *(z)bulyły* (26) – psują, zepsuły, jakąś konstrukcję, rozsypały poukładane elementy
ciepnymy (28), *ciepnij się* (60), *(wy)ciepli* (44) – rzucimy, rzuć sobie, wyrzucili
citły (28) – uciekły
colki (6) – cały
cupło się (20) – udało się
doporządku (65) – porządnie
drap (33), *drapko* (8) – szybko

dycki (10) – zawsze

dyć (83) – przecież

familok (8) (od *familia* lub niem. *die Familie*) – dom kilkurodzinny zazwyczaj z czerwonej cegły z ławką przed drzwiami, *chływikami* na podwórzu

fazorz (33) (choć struktura przejrzysta od ogólnego *fara*, ale dziś *fara* rzadko używana) – proboszcz

(przi)furgnął (46) – przyfrunął

galotami (30) (NSJP – luźne majtki z długimi nogawkami – potoczne żartobliwe) – spodniarni

gibko (26) – szybko, prędko

gizdów (79) – łobuzów, rozrabiaków

juzaś (60) – znowu

kaj (6) – gdzie

kanś (79) – gdzieś

kapsy (30) (NSJP – „kabza” – sakiewka) – kieszeni

karlus (56) – młody chłopak, kawaler

karminadel (30) – kotlet mielony

kerym (6) – którym

kludziły sie (26), *(za)kludziół* (8), *(wy)kludziół* (10), *(prze)kludzi* (32) – prowadziły się, zaprowadził, wyprowadził, przeprowadzi

klupią (51) – pukają

kobyra (10) – kija, kostura

kopruchów (20) – komarów

lyjty (36) – lanie

łożyrokijm (40) – pijakiem (*ożryć sie* – wypić za dużo)

marasu (6) – brudu

maszkeciyl (8) – łasowali, zjadali rzeczy, które im smakowały

na klinie (93) – na kolanach (siedzieć u kogoś na kolanach)

na kole (63) – na rowerze

nazdoł (66) – nakrzyczał na kogoś, wyzywał kogoś

nikaj (8) – nigdzie

(l)osprowioł (48) – opowiadał, mówił

(l)ostudy = *styd/stud* (*wstyd/studzić*) (24) (w słowniku Lindego tylko w znaczeniu ziębnienia) – wstydu, zgorszenia, kłopotów

pedzieć (72) – powiedzieć

korona z pikami (78) – pikać – kłuć, więc piki to kolce lub inne ostre, spiczaste, kłujące elementy

piznął (20) – uderzył

podziwejcie sie (26) – popatrzcie

prasknął (10) – uderzył

przeca (8) – przecież

psinco (70) – nic, nic ważnego, istotnego, byle co

pszoli (10) – kochali

pyrliku (83) – *pyrlik* – rodzaj młotka górniczego (tu: w miejscowniku)

roztomajte (6) – różne, rozmaite

ryczka (32) – mały, niziutki stołeczek

rzykać (24) – modlić się
sagi (38) – nagi
skuli (14) – dlatego że
stykło (20) – wystarczyło
szczyrkali (79) – grzechotali, szczękali, dzwonili; *szczyrkowkom* (79) – grzechotka
ślimtejcie (81) – płaczące
tukej (6) – tu
zalycek (73) – wypominków za zmarłych (tu: struktura jest przejrzysta od ogólnego *zalecać/zalecić* Panu Bogu duszę bliskiego zmarłego)
nojzmyrzlejsze (24) – najniecierpliwsze, najmarudniejsze
zogowek (32) – poduszka
(po)zołyć (30) (podobne do ogólnego *zalecać się*) – poflirtować
zwyrtnoł sie (83) – uwinął się

Ogólnogwarowe

yno (8) – tylko
dziolcha (61) – dziewczyna
do basa (38) – do brzucha

Funkcjonujące w różny sposób w polszczyźnie (jako ograniczone stylowo: archaizmy, książkowe, potoczne itp.)

baba (8) (NSJP – 1) a) lekceważąco o kobiecie, b) o handlarce, przekupce, zwłaszcza przywożące towar ze wsi, c) o mężczyźnie tchórzliwym; 2) ciasto; 3) stara kobieta – przestarzałe; w słowniku Lindego: *baba* = mężatka) – kobieta, żona
banie (8) (NSJP/SJPSz – dynia – potoczne; w słowniku Lindego: *bania* – rodzaj rośliny, brzechaty, okrągławy, „Dynie, korbasy, tykwy, arbuzy, melony, ogórki do tego rodzaju należą”, T. 1, s. 53) – dynie
na swoich barach dźwigoł bydzie (52) (NSJP/SJPSz – *bary* silnie rozwinięte ramiona – potoczne; w słowniku Lindego tylko: *barki, bark*) – w gwarze śląskiej: raczej po prostu ramiona
beczeli (42), *(po)beczeli (sie)* (34) (NSJP/SJPSz – potoczne; też w słowniku Lindego) – płakali, popłakali się
bestóz (6) – dlatego, przez to, przez toż
(prze)bleczony (8), *(to)blyk* (18) (NSJP – tylko o pościeli; SJPSz o człowieku jako przestarzałe; w słowniku Lindego jest) – przebrany, ubrał się
(to)bujcie (51) (NSJP – przestarzałe; w SJPSz jest; w słowniku Lindego jest) – włóżcie buty
chałpa (10) (NSJP – tylko *chałupa* – 1) chłopski dom, zwykle drewniany; 2) a) lichy, zniszczony dom, b) mieszkanie – oba znaczenia w p. 2 potoczne) – dom, mieszkanie
w chływiku (10) (NSJP – tylko *chlew* – 1) pomieszczenie dla świń, 2) przenośnie – brudne pomieszczenie; w słowniku Lindego: komórka na bydłęta, szczególnie na świnię, ale w użyciach pojawiają się różne zwierzęta: owce, gęsi, kaczki) – w pomieszczeniu na zwierzęta, przy familokach np. na króliki, ale też w komórce na sprzęt używany w domu
chroboków (10) (NSJP – tylko *robak* – potocznie owad, zwłaszcza insekt, pasożyt; w słowniku Lindego: *chrobak, chrobaczek, chrobactwo* itp.) – małych żyjątek, robactwa

- chycyli sie tyj roboty* (12) (NSJP/SJPSz – jest tylko *chwycić*, ale nie w znaczeniu „wziąć się do...”; w słowniku Lindego jest: *chycić*) – chwycili, złapali, wzięli się do czegoś
- w cudzych krajach* (52) (w NSJP słowo *cudzy* oczywiście jest, ale nie może się odnosić do „kraj” w takim sensie jak tu, bo *cudzy* znaczy w NSJP ‘należący do kogoś innego’, jest tylko „obcy kraj” w sensie: nie mój rodzinny, w takim znaczeniu jest w SJPSz jako regionalne; w słowniku Lindego tylko w złożeniach) – w obcych krajach, za granicą
- cyganiol* (22) (NSJP/SJPSz – potoczne; w słowniku Lindego jest) – kłamał
- (ze)ćmiyło sie* (64), *ćmok* (64) (NSJP/SJPSz – tylko: osłabiać widoczność, przyciemniać, np. *Łzy ćmią oczy*; w słowniku Lindego jest: *zćmić*) – ściemniło się, zapadł zmrok; zmrok
- po darymnicy* (22) (NSJP/SJPSz – tylko *daremny*, a *nadaremny* – książkowe; w słowniku Lindego jeszcze raczej związane z pieniędzmi, zapłatą, nie ze znaczeniem ‘na próżno’) – na próżno, gwarowe *po darymnicy* ma swój ogólnopolski wzór w wyrażeniu *po próżnicy*
- drożniol sie* (30) (NSJP/SJPSz raczej bez *się*; w słowniku Lindego jest *drażnić*, wprawdzie bez *się*, ale w znaczeniu identycznym, jak w gwarze śląskiej) – jątrzył, sierdził, rozsierał, wzburzał, podburzał, do gniewu pobudzał
- dycha* = 10 (20) (NSJP – potoczne, SJPSz – w gwarze miejskiej moneta dziesięciozłotowa) – w gwarze śląskiej też dziesięć złotych
- dźwyrza* (51) (w słowniku Lindego: *dźwierze*) – drzwi
- familio* (44) (NSJP/SJPSz – przestarzałe, żartobliwe; w słowniku Lindego jest) – rodzina
- godoł* (10) (NSJP/SJPSz *gadać* – potocznie: ‘mówić’, ‘rozmawiać’, często z odcieniem lekceważącym; w słowniku Lindego podobnie: ‘mówić’, ‘rozmawiać’, wszelako zawsze mniej poważnie używa się *gadać* niż *mówić*) – w gwarze śląskiej: 1) po prostu: ‘mówił’, ‘powiedział’ lub 2) sama istota mówienia gwarą, *godać* w przeciwieństwie do *mówić*, znaczy ‘posługiwać się gwarą’
- godkami* (32) (NSJP/SJPSz – potocznie: rozmowa, plotki; SJPSz także: bajka, podanie, opowieść; w słowniku Lindego: gadania, mowa o czym, ale z przykładów wynika, że używana tylko w znaczeniu pejoratywnym jako plotka, pomówienie, złośliwość) – w gwarze śląskiej neutralne: 1) mową, 2) rozmowami, wypowiedziami
- (z)goreć* (18) (NSJP/SJPSz – *gorzeć*, *goreć* tylko w znaczeniu ‘paść się, świecić, wydawać blask’, a to i tak książkowe, przytaczane powiedzenie: „na złodzieju czapka gore”; w słowniku Lindego jest) – palić się, spalić się
- gorszyć sie* (44) (NSJP/SJPSz – oburzać się czymś niewłaściwym postępowaniem; podobnie w słowniku Lindego) – w gwarze śląskiej: denerwować, gniewać się, obrażać, irytować, ale niekoniecznie z powodu zepsucia obyczajów
- idzie widzieć* (36) – w gwarze śląskiej: można widzieć (zapewne ma podstawę w różnych zbliżonych znaczeniach wyrazu *iść*)
- jadła* (12) (SJPSz – przestarzałe: *jadło* = pożywienie, jedzenie, żywność; w słowniku Lindego jest) – jedzenia
- (łobe)jrzały* (30), *(łobe)jrzymy* (60) (NSJP/SJPSz – w znaczeniu: ‘patrzeć z różnych stron..., przypatrzeć się’) – tu: w znaczeniu po prostu: popatrzyły, zobaczyły, *(we)jrzycie* (32) (NSJP – książkowe i to tylko w znaczeniu: zainteresować się, sprawdzić; SJPSz w znaczeniu wnikać w coś, zaznajomić się z czymś) – tu: po prostu ‘popatrzcie’ – *wejrzycie na nykiere z nich*, czyli w gwarze *(obe)jrzyć*, *(we)jrzyć* znaczy też to, co zobaczyć, czyli postrzec, sprawdzić coś (rzutem oka) – tu przykład: *Łobejrzymy czy sie anioły*

- poradzom uratować*; w słowniku Lindego raczej przykłady na *ogłądać*, więc trudno sprawdzić zakres samego *obejrzeć*
- kamracą sie* (8) (SJPSz – *kamrat* = kolega, towarzysz, dziś zwykle rubasznie, lekceważąco lub żartobliwie; w słowniku Lindego jest neutralnie) – przyjaźnią się, są kolegami
- kapki wody* (60) (NSJP/SJPSz – wprowadzie występuje, ale dziś jest rzadko używane; w słowniku Lindego jest) – kropli
- kapnął bych* (36), *kapnoł sie* (73) (NSJP/SJPSz – jako dokonany tylko z *się* – potoczne, pospolite; w słowniku Lindego brak) – zorientowałbym się, zorientował się
- kolegowały sie* (28) (NSJP/SJPSz – potoczne; w słowniku Lindego jest) – przyjaźniły się, były koleżankami
- kołocz* (33) (NSJP/SJPSz – *kołacz*: tylko jako okrągły placek pszenny, tradycyjnie weselny; w słowniku Lindego podobnie) w gwarze śląskiej – ciasto pieczone na blasze, więc raczej prostokątne, niekoniecznie weselne, tradycyjnie: z serem, makiem, posypką, czasem ze śliwkami, rabarbarem itp.
- konsek* (6) (NSJP – książkowe, SJPSz – przestarzałe; w słowniku Lindego jest) – kawałek, cząstka
- kudłów* (42) (NSJP/SJPSz – a) gęsta i długa sierść, b) rozczochrane, zmierzwiłone włosy – potoczne; podobnie w słowniku Lindego) – włosów
- kupa* > *do kupy* (14), w *kupie* (32) (NSJP/SJPSz – potoczne; w słowniku Lindego jest) – razem
- leciol dyszcz* (38) (NSJP/SJPSz – jedno ze znaczeń: o płynach, cieczach, które przemieszczają się z góry na dół, ale nie ma połączenia z deszczem; w słowniku Lindego podobnie) – padał deszcz
- (z)lynkli sie* (8), *(wy)lynkany* (22) (NSJP/SJPSz jest, ale to raczej książkowe; w słowniku Lindego jest) – wystraszyli się, przestraszony
- (prze)łaziol* (18) (NSJP/SJPSz – potoczne, też: łązić niezgrabnie, powoli; tak też w słowniku Lindego) – (prze)chodził
- łońskiego roku* (63) (w dzisiejszych słownikach brak; w słowniku Lindego jest) – w minionym roku
- macania* (8) (NSJP/SJPSz – wyczuwać coś z pomocą dotyku – potoczne, szukać, badać, sondować – przenośne, dotykać lubieżnie – pospolite; w słowniku Lindego jest) – dotykania także w znaczeniu neutralnym
- (z)majstrowany* (8) – (NSJP – a) wykonywać jakąś robotę ręczną, zwykle prostymi narzędziami, b) manipulować przy czymś, dłubać w czymś; SJPSz jako potoczne; w słowniku Lindego tylko *majster*) – w gwarze: zrobiony, wykonany w znaczeniu neutralnym
- majtna* (30) (NSJP/SJPSz – machać czymś, wywijać, rzucać z rozmachem – potoczne; w słowniku Lindego brak) – machnę, uderzę
- mierzić sie* (24) (NSJP – książkowe, SJPSz – tylko bez *się*; w słowniku Lindego też tylko przykłady bez *się*) – nudzić się, przykrzyć się
- miesiączek* (6) (NSJP – tylko *miesiąc* – przestarzałe, dziś poetyckie; SJPSz podaje, że regionalne lub poetyckie, są też przykłady z formą *miesiączek*, która w tym wypadku jest zdrobnieniem; w słowniku Lindego też jako zdrobnienie) – księżyc, w gwarze śląskiej to nie zdrobnienie, nie ma bowiem formy *miesiąc* w znaczeniu ‘księżyc’
- mondrowoł* (30) (NSJP/SJPSz – w formie *mądrzyć się*, *wymądrzać się* – zawsze z *się*; w słowniku Lindego jest *mądrować*) – wymądrzał się

- na motorze* (63) (NSJP/SJPSz – potoczne) – na motocyklu
mulorzy (14) (w NSJP i SJPSz brak; w słowniku Lindego jest) – murarzy
napitku (20) (SJPSz jako przestarzałe, dziś potoczne, często z odcieniem żartobliwym; w słowniku Lindego jest) – napoju, czegoś do picia
naproł sie (40) (w NSJP i SJPSz brak; tylko w SPP; w słowniku Lindego w znaczeniu ‘do woli mu skórę wyłoić’) – wypił zbyt dużo alkoholu, upił się
nawałyty (63) (NSJP/SJPSz – potoczne; w słowniku Lindego jest) – zbiły, zbili
nazod (52) (w NSJP i SJPSz brak; ISJP – słowo potoczne, używane zwłaszcza na wsi; w słowniku Lindego jest) – z powrotem
niyskoro (33), *niyskorzj* (6) (NSJP/SJPSz – tylko *nieskory* – książkowe, w słowniku Lindego brak, ale jest *skoro*, *skorzej* – rychło, wnet; w SJPSz już brak tego znaczenia, jest tylko *skoro* w znaczeniu spójnikowym) – późno, później
nojprzed (20) (jest w SJPSz; ale już ISJP określone jako przestarzałe, w słowniku Lindego jest) – najpierw
obaloł sie (30) (w SJPSz jest, NSJP – tylko bez *się* – jest chyba jednak w tym znaczeniu rzadkie, książkowe, skoro jest przykład „Na drodze leżał pień obalonej sosny”, czy „obalił się na posłanie”, w słowniku Lindego jest) – przewrócił się
obształowane (96) (NSJP – przestarzałe; w SJPSz jest; w słowniku Lindego jest) – zamówione w restauracji lub u rzemieślnika
(l)ojcom (22) (NSJP – jako książkowe w znaczeniu przodkowie, protoplaści, nie: zwyczajni rodzice; w SJPSz brak; w słowniku Lindego w przykładach) – rodzicom
wolnego placu (48) (NSJP/SJPSz – w zawężonych znaczeniach: w mieście, plac budowy, plac boju; w słowniku Lindego są znaczenia zbliżone do gwarowego) – wolnego miejsca
poćcie (30) (w NSJP oczywiście jest: *pójść*, ale w formie trybu rozkazującego jest nadzwyczajnie rzadkie i książkowe, w znaczeniu takim, jak w gwarze w polszczyźnie ogólnej używa się imperatywu od *chodzić* > *chodźcie*; w słowniku Lindego forma zbliżona do gwarowej) – chodźcie
dej pokoj (16) (SJPSz – pokój w znaczeniu spokoju tylko jako podniosłe; w słowniku Lindego jest: *daj mi pokój*) – *daj mi spokój*, *zostaw to*, *nie przejmuj się*
pomagierów (16) (SJPSz jako potoczne, żartobliwe; w słowniku Lindego jest) – pomocników
pomstowali (10) (NSJP ‘wyklinać, wymyślać głośno, złorzeczyć’ – książkowe; SJPSz jako potoczne; w słowniku Lindego brak) – złorzeczyli
na poncie (28) (wedle ESJP istniał jeszcze na pewno w XVI w. – rodzaju gramatycznego z uwagi na brak przydawek nie można dookreślić) – pać, na pielgrzymce; w gwarze śląskiej *poń* jest rodzaju męskiego
poradzom (60), *niy poradziły* (26) (NSJP – dać sobie radę, ale tylko z *sobie*; SJPSz bez *sobie* tylko jeden przykład; w słowniku Lindego jest) – *dadzą sobie radę*, *poradzą sobie*
proł (18), *(s)piere* (40) (NSJP/SJPSz – potoczne; w słowniku Lindego jest) – bił, zbije
przedsia (8) (w słowniku Lindego jest) – samodzielnie, osobno, samemu
przikrzył im sie (12) (NSJP/SJPSz – zaczynać się komuś nudzić – jest – wydaje się – rzadkie i książkowe; w słowniku Lindego jest) – nudził się im
pyrskala (78) (jest *pryskać* – chlapać; tu zapewne niestandardowa przestawka, por. *par-skać*) – pryskała

- rachowały* (40), (*po*)*rachujemy* (28) (NSJP/SJPSz – przestarzałe, w słowniku Lindego jest – liczyły, policzmy)
- do rantu* (62) (NSJP – brzeg, krawędź – książkowe; SJPSz – przestarzałe, w słowniku Lindego brak) – do brzegu, do krawędzi
- do roboty łązić* (20) (NSJP/SJPSz *robota* – potoczne, *łązić* – zob. (*prze*)*łaziół*, w słowniku Lindego jest) – chodzić do pracy
- skryli sie* (8) (NSJP/SJPSz jest, ale już w ISJP uważane za raczej książkowe; w słowniku Lindego jest) – schowali się
- sleciały* (70) (NSJP/SJPSz – jest, ale o mniejszym zakresie użycia; w słowniku Lindego jest) – spadały
- słoz* (22) (NSJP/SJPSz – potoczne; w słowniku Lindego jest o mniejszym zakresie użycia) – zszedł
- stargane* (69) (NSJP – tylko w znaczeniu ‘nadszarpnąć’, np. zdrowie, lub ‘targając popłacać’, np. włosy, w znaczeniu ‘podrzeć’; w SJPSz jako przestarzałe; w słowniku Lindego z innymi prefiksami) – podarte
- stoło napisane* (54) (w takim znaczeniu w słowniku Lindego *stoi w piśmie, w gazecie lipskiej stało*, choć nie ma połączenia z imiesłowem biernym) – było napisane
- struże kartofle* (73) (NSJP – *strugać* tylko w odniesieniu do drewna; w SJPSz *strugać* w odniesieniu do kartofli jako regionalne, w słowniku Lindego też tylko w odniesieniu do drewna) – obiera kartofle
- bez swady* (28) (NSJP/SJPSz – tylko w znaczeniu ‘werwa’, a w znaczeniu ‘kłótnia’ w NSJP/SJPSz > *zwada*, ale jako książkowe; w słowniku Lindego jest) – bez zwady, kłótni
- symnij* (18), *syjmnąć* (84) (< zdjąć, w polszczyźnie ogólnej bez -n-) – zdejmij, zdjąć
- synek* (30) (w polszczyźnie ogólnej i tak też SJPSz tylko deminutivum od *syn*; podobnie w słowniku Lindego) – w gwarze śląskiej: neutralnie ‘syn’ lub ‘chłopiec’
- szczewiki* (51) (NSJP/SJPSz – trzewik, Brückner podaje przykład czeski: *strzewic* (uznając *s* za zbędne), Linde podaje też stare innojęzyczne (ale słowiańskie) formy ze *strz-* w nagłosie) – buty
- szkata* (63) (SJPSz jest; w NSJP brak; w słowniku Lindego brak) – gra w karty: skat, poza Śląskiem mało popularna
- szpetne* (38) (NSJP/SJPSz – jest, ale należy stwierdzić, że dziś już rzadkie i raczej przestarzałe lub książkowe; w słowniku Lindego jest) – brzydkie
- szpic* (60) (NSJP/SJPSz – jest, ale w znaczeniu ‘ostre zakończenie, wierzchołek’, a niekoniecznie – co wynika z przykładów – wierzchołek czegoś wysokiego; w słowniku Lindego *szpica*) – w gwarze śląskiej: ostre zakończenie, ale i po prostu jakikolwiek szczyt
- szykowniejszego* (8) (NSJP/SJPSz – w znaczeniu: mający dużo szyku, wytworny – potoczne; w słowniku Lindego w znaczeniu: ‘zręczny, udatny’) – bardziej eleganckiego, przystojnego, wytwornego
- tabulkach* (22) (w NSJP/SJPSz brak; w słowniku Lindego w formie: tabułka) – tablicach, tabliczkach
- za tela* (64) – tyle
- trefiły do niej* (36) (NSJP – jest; ale w SJPSz w takim znaczeniu brak; podobnie w słowniku Lindego) – oddano jej
- tustego* (42) (SJPSz – tłuszcz jako produkt spożywczy z każdej tkanki tłuszczowej (roślinnej i zwierzęcej); w słowniku Lindego są przykłady, które pozwalają sądzić, iż tłustość

bywała utożsamiana konkretnie ze smalcem, np. *Thustość wołowa lub inna na okrasę potrzebna; przetopiona thustość lub masło leje się w kuropatwy, aby się w lecie nie zepsuły*) – smalcu

tyknąć (14) (NSJP – tylko ndk *tykać* lub dk *tknąć* – tu skontaminowane; SJPSz *tyknąć* tylko w odniesieniu do zegara; w słowniku Lindego też tylko *tykać*) – dotknąć

ukrop (24) (NSJP/SJPSz – tylko w znaczeniu: bardzo gorąca ciecz, wrzątek; tak też w słowniku Lindego) – gorąco, upał

umrzykłym (30) (NSJP – jest oczywiście *umrzeć*; SJPSz jest *umrzyk* jako pospolity; w słowniku Lindego brak) – zmarłym

wachtyrzym (10), *wachtyrze* (86), *wachować* (86) (NSJP/SJPSz – tylko *wachta* w znaczeniu morskim, zapewne w polszczyźnie ogólnej od niem. *wachen* – pilnować; w słowniku Lindego: *wachta*, *wachtować*, *wachtarz* w znaczeniu ogólnym pilnowania, stróżowania) – stróżem, pilnującym, pilnować

wadziyli się (14) (NSJP jest tylko bez *się* jako przestarzałe: doprowadzać do niezgody, kłócić; w SJPSz także z *się*, ale również jako przestarzałe, w słowniku Lindego jest) – kłócili się

walyły pierony (38) (NSJP/SJPSz – potoczne; w słowniku Lindego jest) – uderzały pioruny

warzyły (20) (NSJP/SJPSz – przestarzałe; w słowniku Lindego jest, ale w tym znaczeniu i tam już rzadkie) – gotowały

werciyło się (44) (NSJP/SJPSz – tylko w formie: *wart*, *warto*; w słowniku Lindego jest *wartać*, ale tylko bez *się*) – opłacało się

wieczero (20) (NSJP/SJPSz – książkowe, religijne; w słowniku Lindego jest) – kolacja

(po)wieczerać (64) (w NSJP/SJPSz brak; w słowniku Lindego jest) – zjeść kolację

wielge (6) (w NSJP/SJPSz brak; w słowniku Lindego jest obok *wielki*) – duże, wielkie

winszowali (30) (SJPSz jest; NSJP – przestarzałe; w słowniku Lindego jest) – życzyli

na wiyrchu (60) (NSJP/SJPSz – ale w znaczeniu reg. podhal. i książkowe: szczyt góry i wierch – ale w znaczeniu zewnętrzna warstwa czegoś; podobne znaczenia w słowniku Lindego) – na górze

wnerwiół się (66) (we wszystkich słownikach jest: *nerw*, *nerwy*) – zdenerwował się

woniali kwiotki (8) (NSJP – tylko *woń* = zapach, książkowe; SJPSz – *wonieć* = wydzielać zapach; w znaczeniu wachać jest w słowniku Lindego) – wachali kwiatki

wparzyła do izby (64) (w słowniku Lindego jest *wparować*) – wpadła, wbiegła do pokoju

wraż (12) (SJPSz jako przestarzałe; w słowniku Lindego jest) – włóż

(na)wyrobiali (63) (NSJP – tylko z *się* – o czymś dziwnym, niesłychanym; SJPSz jest; w słowniku Lindego jest) – narozrabiali

zaglądo się (32) (NSJP/SJPSz – bez *się* i w znaczeniu: sięgnąć wzrokiem w głąb czegoś; w słowniku Lindego podobnie) – w gwarze po prostu: „patrzy”

zdać się > niy bardzo się to zdało (14) (NSJP/SJPSz – ale w formie „komu, czemu” nie może być czasownika dokonanego; w słowniku Lindego jest) – wydawać się, nie bardzo (mu) się to wydawało

zowiścił (8) (NSJP/SJPSz – tylko *zawistny*, *zawiść*; w słowniku Lindego jest) – zazdrościł

(ze)żar (42) (NSJP/SJPSz – neutralnie o zwierzętach, o ludziach pospolicie; w słowniku Lindego w stosunku do ludzi jakby bardziej naturalnie) – zjadł

żiciom / rziciom (20) (w NSJP/SJPSz brak; w SPP jako grubiańskie; w słowniku Lindego jest) – tyłkiem

Ostatnia grupa leksemów („istniejące w różny sposób w polszczyźnie”) jest kontrowersyjna. Umieszczone w niej wyrazy wyrwane z kontekstu, ułożone alfabetycznie i z podanym (przypomnianym) znaczeniem często nawet przeciętnemu użytkownikowi języka (ogólnopolskiego) przestają się wydawać wyrazami gwarowymi. Zinterpretowanie ich jako gwarowych jest możliwe wyłącznie wtedy, kiedy występują one w kontekście, w sąsiedztwie nieistniejących w polszczyźnie ogólnej germanizmów i gwaryzmów śląskich oraz wyrazów ze śląską fonetyką i fleksją. Są one – co ważne – neutralnymi w gwarze nazwami odpowiednich desygnatów, gdy w polszczyźnie ogólnej zazwyczaj są bardzo rzadkie (albo tylko potoczne, albo – wręcz przeciwnie – książkowe, albo też po prostu przestarzałe). Takim wyrazem jest np. *wieczerzo* wraz z czasownikowym derywatem *wieczerzać*. Rzeczownik ten występuje nadal we wszystkich współczesnych polskich słownikach, ale z kwalifikatorem „religijny, książkowy”. Dziś faktycznie wyraz *wieczerza* odnosi się prawie wyłącznie do Ostatniej Wieczerzy, w innym znaczeniu nie jest przez współczesnych Polaków używany. Czasownik *wieczerzać* z kolei odnotowany jest w słowniku Lindego, ale obecne słowniki w ogóle go nie zawierają. Oba te wyrazy we współczesnej polszczyźnie ogólnej zostały zastąpione przez neutralne: *kolacja*, *jeść kolację*. W tradycyjnej gwarze Górnego Śląska wymienione wyrazy były neutralnymi nazwami wieczornego posiłku.

We wskazanej grupie znalazło się aż 77 form (na 110 wypisanych), które można również odnaleźć w najbardziej (jak do tej pory) profesjonalnym słowniku gwary śląskiej (MSGŚ). Najbardziej profesjonalnym, bo aż dwie osoby spośród autorów to językoznawczynie (H. Synowiec, B. Cząstka). Można więc uznać, iż decyzja zaliczenia wymienionych słów do gwaryzmów śląskich była przemyślana. Wobec tego z wybranych przez respondentów *ausdruków* (gwaryzmów) z tej właśnie specyficznej grupy 70% przykładów potwierdza się w wyborach językoznawców⁵¹.

Sprawdźmy teraz proporcje między utworzonymi grupami. Typowe germanizmy obejmują 39 pozycji i ewentualnie 4, których pochodzenie jest bardziej wątpliwe, w grupie czechizmów znalazły się jedynie 2 formacje; 63 pozycje to wyłącznie śląskie formy i aż 110 to wyrazy i wyrażenia uznane przez ankietowanych za gwaryzmy, które jednak w jakiś sposób istnieją też w polszczyźnie ogólnej. Nasuwa się zatem oczywisty wniosek: nawet w skrajnej, gwarowej postaci, w tekście folklorystycznym, w którym autor przywołuje wszystkie znane sobie i możliwe do użycia w danej sytuacji gwaryzmy, słownictwo całkowicie odrębne zajmuje niewielki procentowo wycinek. Odrębność gwarowej leksyki,

⁵¹ W tym także moich.

a tu szczególnie chodzi nam o leksykę śląską, jest kwestią świadomości osób mówiących i słuchających. Użytkownicy gwary często są przekonani, iż każda rzecz, każdy fakt w ich otoczeniu musi mieć swoją gwarową nazwę, dlatego jako odrębny gwaryzm – co pokazywał J. Kaś – często traktują wyrazy, które w polszczyźnie ogólnej występują, ale ich użycie jest ograniczone stylistycznie. Ogólnopolską synonimiczność traktują jak odpowiedniość pary z dwóch innych rejestrów, z dwóch różnych odmian, z dwóch różnych „języków”.

Wśród wyrazów gwarowych, które wcale nie zajmują uprzywilejowanej pozycji nawet w tekście folklorystycznym, germanizmy zajmowały zaledwie 18%. Gwara Górnego Śląska była (i czasem nadal jest) za nie krytykowana⁵², gdyż język niemiecki wciąż budzi w Polsce negatywne emocje, a obiektywnie jest też w brzmieniu niższy i twardszy niż inne popularne języki⁵³. Germanizmy z uwagi na pochodzenie z obcego języka są również najbardziej niezrozumiałą częścią śląskiej leksyki. Obecnie udział słownictwa gwarowego w wypowiedziach osób posługujących się gwarą znacząco maleje, a germanizmy zanikają prawie zupełnie. Konstatacja taka jest możliwa choćby na podstawie porównania wypowiedzi z lat siedemdziesiątych (LUBAŚ, 1978; 1980) i końca lat dziewięćdziesiątych⁵⁴. Podobne obserwacje są też udziałem przeciętnych użytkowników języka (gwarowych i niegwarowych):

J: do babci kiedyś mówiłaś / czy zawsze gwarą

D: gwarą / z tym że to ta jag muwja te wyrażónka take niykture / jak na pszikład **bifyj** to ji powjedziałach: teraz sie na to muwi kredyns wyjsz // take jakeś / poszczególne wyrażónka / niy ale ale ogólnie gwarą / oczywiście // [...] tak / tyż gwary / z tym że te take wyrazy niykture / to już czasami muwi sie jednak poprawnie / na pszikład **kibel** sie muwiło po ślónsku / tego sie już nawet z pszijaciółmi / czy nawet w domu z babcióm tego niy muwiłach kibel tylko muwiłach wjadro / niy // **tag że są wyrazy niykture / kturę zostały już wyeliminowane** // bo mi sie niy podoba jóm

⁵² „Przy czym wielu ludzi z Polski centralnej ma błędne pojęcie o gwarze śląskiej i gdyba, że jest to niemiecki język spolszczony, a to jest nieprawda” (Emerytowany sztygar, zamieszkały w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, pochodzi ze wschodnich terenów Polski, na Śląsku od czasów powojennych, ok. 65 lat) [Teksty: 74].

⁵³ Zob. też w wypowiedziach ankietowych:

„L: to jusz sie i spotka nie / z gwarą / a pszeważnie / ja to / ta jak teras to f pracy to pszeważnie takie akcent niemjecki jest tutaj / nie / wałbżyskie tutaj / Dzierżoniuf / opolskie nie / tam legnickie / to taki akcent taki bardziej

I: tfardy niymjecki

L: tfardy niemjecki to jest” (I: RŚ30KN; L: RŚ30MN).

⁵⁴ Zob. TAMBOR, red. (2002) oraz niewykorzystane w publikacji teksty nagrane i spisane w ramach badań prowadzonych w zespole pod kierunkiem prof. Olgi Wolińskiej.

J: za bardzo śląskie

D: nó take niyladne moim zdaniym // niy że ślą'ske akurat / ale że niyladne

J: jakie jeszcze poza kiblem?

D: teraz tak szybko niy umja sobie pszipomnieć / ale jes kilka takich kturę / właśnie kedyś jag muwja to mi sie właśnie kojaży że to już niy jes całkym po ślónsku / **gardiny** tyż niy muwja / niy! tyż niy właśnie

J: a **klopsztanga**

D: tyż niy // tag że to jez doś sporo tych wyrazuw

J: to może to te / co pochodzą z niemieckiego

D: nó / ale tyn kibel

J: też

D: ja / nó to ale to jo tak / to ale niyśwjadómje

D: RŚ60KŚ; J: Ch40KŚ

S: o może jeszcze od duszszego czasu nie spotyka sie powjedzonka **ferflucht** / co / poftażano za typowymi Niemcami / teras nie słyszy sie fcale / jak pracowae na zgodzie

J: a co to znaczyło

E: ale ja sie tu

S: farfluchte pszeklenty

E: ale ja sie tu nie spotykaem pacz ja sie tu urodziłem ale mnie to jakoś

S: ja sie s tym spotykaem

J: a to może bardziej fśrut takich właśnie niymjeckich

E: ja to tylko pamjentam że to właśnie f czasie okupacji / muj dziadek / ktury tam / naważył piwa sobje z gaulajterym / bo tam grali f tego / w bilarda / i coś tam poszło i [...]

S: tak ale teras raczej nie ale to były takie lata właśnie jeszcze piéndziesięte piéndziesięte to tag ale raczej to odpadło // to było takie poftużenie typowo niemieckie słuf / jest niepszyzwojite kturę nasze ee / typowych Polakuw raziło

E: no tag bo to ale widziż bo to z bjegjym czasu chyba powypadały / wyrazy / te próniymjeckie takie typowe / nó jeszcze tfuj teś opa to był typowo śląski ryl / typowo śląski ryl taki / s tymi butami gumowymi jag zuza jeszcze pamjéntam

J: ale to są żeczy kturę wypadły i takie kturę zostały bo na pszykład została na za-fsze **klopsztanga** bo ona jest taka symboliczna / a na pszykład **gardinsztanga** wypadła i **aszynbecher** wypat nig nie prosi aszynbecher

E: **fénsterbret** sie muwiło a potym parapet / bo jeszcze niy wjadómo było jak to nazwać no teraz jag byem tam f tym pszezeczynie to właśnie była taka aldycja tam z Wrocławja bo lokalny Wrocław i dla Ślónzakuf / no i miendzy innymi góniyl **szmaterloka** i tyn mje sie pytał bo to z Warszawy co to jes tym szmaterlok

J: ja wjem co to jez ale chyba nigdy w życiu tego nie użyłam

E: motyl

J: ja wjem co to jes

E: acha ty wjysz

J: tylko że nigdy w życiu tego nie użyłam

E: ale ja też bym już chyba

J: w czynnym słownictwie

S: ale zaś sie dużo pszejeło s tego co Ślązacy Polacy **cygarety** / to pszejeło rdzen-
nych Polakuf dużo / to tak tutej opserwuje

E: dej cygareta

J: ale to ja do dzisiaj używam ale w zdrobieniu cigaretki / nó to tak po jednyj ciga-
retce / dej / i to mi jako taki cytacik zostało

E: troche bardziej finezyjne nisz

S: kokieterja juz troszke kokieterja / ale ja opserwuje właśnie dużo takich

J: ale o **sztrajcheclu** już bym nie poprosiła

E: no nie ja chyba tesz / **ja bym sobje niykture wyrazy musiał / tak na-
prawde to bym sobje musiał pszypomnieć** / one już mi uszły gdzieś tam / tu
jusz sie tag nie używa / czeba by wejś f takie typowo środowisko znowu takich
ludzi ktuży niekturę takie wyrazy / **jezuz żeczywiście taki ślónski wyraz jes
dawno o nim zapomniałem**

S: RŚ70MN; E: RŚ70MŚ; J: Ch40KŚ

To ważna obserwacja, wycofywanie się bowiem nawet nieprzeważa-
jącej części germanizmów i śląskich gwaryzmów (a te najczęściej wy-
stępują łącznie – zob. LUBAŚ, 1987a) powoduje zyskanie przez gwarę
w jej współczesnej postaci wyraźnej przejrystości semantycznej (szcze-
gólnie w stosunku do jej stanu wcześniejszego). Gwaryzmy z trzeciej
grupy, pozbawione kontekstu sileyzmów z grupy pierwszej i drugiej,
stają się dla niegwarowego użytkownika bardziej jasne, zrozumiałe i roz-
gęszczają tekst gwarowy. Utrzymują się najdłużej zapewne przez swe
(homonimiczne⁵⁵) podobieństwo do wyrazów z polszczyzny ogólnej.

Wypada tu wskazać jeszcze grupkę wybranych przez respondentów
z *Biblii Ślązoka* kilku wyrazów, których status w języku polskim jest
inny niż leksemów omawianych do tej pory. To wyrazy, które zaistniały
w polszczyźnie ogólnej (nieterytoryjalnej) w niedawnych czasach (żad-
nego z nich nie notuje *Słownik Lindego*). Zostały one przejęte przez
polski język ogólny z gwary, a właściwie z jej odmiany fachowej, czyli
z dialektalnego profesjolektu (czy może lepiej z języka regionalno-fa-
chowego). Proces taki zawsze w języku występował. W ten sposób za-
domowały się w polszczyźnie ogólnej takie wyrazy, jak: *bacha*, *juhas*,
kierpce (z gwar podhalańskich), czy np. *krupnioki* z gwary śląskiej (one
zresztą są zazwyczaj w nazwie opatrzone przymiotnikiem *śląskie*).
W omawianym tekście jest kilka takich leksemów:

⁵⁵ Podobieństwo tych wyrazów możemy traktować jako homonimiczne, gdyż wyrazy owe
w polszczyźnie ogólnej, jak wykazała wcześniejsza analiza słownikowa, nie mają zazwyczaj
dokładnie tego samego znaczenia co w gwarze. Bywa ono z reguły rozszerzone bądź – przeciwnie
– zawężone. Poza tym inny jest ich status stylistyczny. W polszczyźnie ogólnej zwykle mają
zasięg ograniczony (potoczne, przestarzałe, książkowe), w gwarze są nazwami neutralnymi.

fajrant (64) NSJP – potoczne, SJPSz przestarzałe; w słowniku Lindego brak
fedrują (27) NSJP/SJPSz – rąbać ścianę węglową – górnicze; w słowniku Lindego brak

na przodek (71) NSJP/SJPSz – w kopalni czoło chodnika; w słowniku Lindego brak
po szchcie (79) NSJP/SJPSz – górnicze; w słowniku Lindego w takim znaczeniu brak

tapie (27) NSJP/SJPSz geologiczne: o skałach: pęknąć, rozpaść się z charakterystycznym odgłosem na skutek procesów tektonicznych lub z powodu eksploatacji złóż – geologiczne – poza Śląskiem nikt wyrazu *tapać* nie używa w normalnym codziennym języku, bo nigdzie tapanie nie jest udziałem przeciętnego mieszkańca; w słowniku Lindego brak

2.5.5.2. Gwaryzmy w tekście

Gwaryzmy leksykalne są używane jako:

- 1) element wypowiedzi niegwarowej i gwarowej w sposób celowy – jako nośnik pewnych informacji, emocji, wartości,
- 2) element wypowiedzi niegwarowej w sposób spontaniczny, nie-uświadomiony,
- 3) przytoczenie (słów czyichś czy też własnych z innej sytuacji) w wypowiedzi niegwarowej lub gwarowej,
- 4) nieświadomy, naturalny element wypowiedzi gwarowej.

Grupa pierwsza to słowa, które stały się w ostatnich latach – w czasach wspominanej mody na regionalność, więc i na śląskość – symbolami (czy jak chcą niektórzy autorzy: alegoriami) śląskości. Należy im się szczególna uwaga, gdyż w wypadku niektórych zakres/styl użycia inny jest dla rodzimych użytkowników gwary i inny dla jej zewnętrznych obserwatorów.

Tego typu zastrzeżenia jako wyróżniki śląskości upowszechnione w obiegu ogólnym budzą wyrazy: *familok* oraz *hanysy* (*hanysi*).

Wyraz *hanys* (z niem. *Hans* – *Jan*, *Jaś*, *Jasiek*) utożsamiany jest obecnie z nazwą *Ślązak*. Pojawia się w audycjach telewizyjnych nadawanych na antenie ogólnopolskiej. W emitowanym 5 listopada 2004 r. cyklicznym programie zatytułowanym *Ciao, Darwin*, będącym rodzajem teleturnieju, zmagaly się dwie drużyny: „Hanysów” i „Górali”. Co ciekawe, udało się autorom programu nakłonić zawodników występujących w śląskiej drużynie, by wykrzykiwali hasło „Hanysy”, mające zażrzewać ich samych do walki. Omawiana nazwa była zresztą przez prowadzącego używana w hybrydalnej (bo zawierającej niegwarową koń-

cówkę męskoosobową) formie: *hanysi*. Wyraz ten jest używany również (prawie jako termin⁵⁶) w popularyzacji nauki:

– A jeśli chodzi o odrębność Goroli i Hanysów, to wciąż jest bardzo wyraźna. Obserwuję ją od 1974 roku, kiedy przyjechałem na studia.

– Jak ją Pan odkrywał?

– Nawet nazwiska kolegów z roku inaczej tu brzmiały: Bieniok, Kudłocz... Moje ucho było przyzwyczajone raczej do jakichś Bondarowskich czy Szczepańskich. Inny był sposób mówienia Hanysów, ich obyczajowość, a nawet preferowane alkohole. Hanysy woleli piwo, Gorole, bywało, raczyli się „dżepami” – tanimi winami.

[Ja, medalikorz]

A przecież słowo to jest obraźliwe, nadane Ślązakom przez „goroli”, czyli przybyszów spoza Śląska, lub mieszkańców innych terenów Polski:

Hanys – określenie Ślązaka przez goroli (SGŚ)

Hanys (l.mn. Hanysy, Hanyse) – określenie Ślązaków przez osoby spoza Śląska: Gorole to na nos godajóm: „Te Hanysy”. Przezywoł mie Hanysym (MSGŚ) [podkr. – J.T.].

Tą obraźliwą nazwą nie-Ślązacy dawali wyraz oburzeniu na zbyt wielkie sympatie niemieckie, które w ich mniemaniu w przeszłości cechowały i obecnie cechują nadal Ślązaków, szczególnie tych z Górnego Śląska. W taki sposób oceniają użycie słowa *hanysy* mieszkańcy Górnego Śląska:

Jak przyjeżdżałyśmy do miasta, to też byliśmy postrzegani jako wieśniary, Ślązary, Hanysy.

[Studzionka śląskiej tradycji]

po prostu wyzywano naz od hitlerofcuf ksiżiakuf i tag dali / i w moji potśfjadomości to tkfiło / żeby jag najmnij używać téj gwary ślónskij / f tych oficjalnych takich spotkaniach / bo to było po prostu bardzo bolesne // i to był pewjen hamulec taki / że człowiek coraz mniej wyzwalał tyj / ss / tyj gwary s siebje [...] taak hanysy to wjesz co to od imjynia Jan / to muwie hitlerofcuf ksiżiakuf hanysuf

RŚ60MŚ

ale czeba powjedzieć tesz pszy téj okazji że mjyndzy Ślónzakami były też różne sfiństfa / bo pszecież nas tak samo użóndzali / ot hanysuf hitlerofcuf germanuw naz wyzywali ci co pszyszli z Krasika i s kolo i s tyj Kolanije

Ch70MŚ

no jag on powjedział do mnie to pani jest hanyska to mną jednak troche zazszęsło

Ch40KŚ

⁵⁶ Ostatnie przytoczone zdanie wypowiedzi świadczy o tym, iż prof. M. Szczepański nie stosuje wyrazu *Hanysy* z intencją pejoratywnego wartościowania.

Wie pani, lata wstecz to wszyscy gołali po śląsku, niy było taki ty miszaniny tych ludzi, dlatego między sobóm sie gołalo po śląsku, no ale potym był okres taki, co część wyjiżdżała, część wysiedlili, no i napływali ludzie z inną gadką. I potym tyn Ślázok był taki właściwie dyskryminowany. Tak kaj ón przyszedł, zaczął po śląsku godać, **to sie śmiali z niego: „hanysy”** – takie mieli nazwy. Ji tyn Ślázok to ón taki **się czuł właściwie taki odrzucony właściwie.**

Elektryk, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślázak, ok. 65 lat [Teksty: 107]

Dopiero kiedy po zakończeniu drugiej wojny światowej w 1945 roku zjeżdżali na Śląsk „nowi obcy” i mówili o nas **hanysy**, to my Ślázacy, nie mówiliśmy już o nich „ci z Polski”. **W odwecie nazwaliśmy ich „gorolami”.**

[Śląsk]

Zaś po 1945 roku, ze względu na mówienie gwarą, znaczną dozę praktycyzmu i dyscypliny, inny styl zachowania się, pracowitość i umiłowanie porządku oraz „inność” w stosunku do napływających Polaków, **określano ich pejoratywnymi nazwami**, typowymi w odniesieniu do Niemców, np.: *Hanyse*, *Szwaby* lub *Szkopy*.

[SIMONIDES, 1997: 8]

Ślázacy sami o sobie nigdy nie mówili *hanysy*. Obecnie zgoda (częściowa społeczna akceptacja) na taką potoczną nazwę własną wpływa zapewne z uznania, iż „lepiej tak niż wcale”. Zakompleksienie i poczucie przeszłej krzywdy, którą odczuwano w dużej mierze jako odsunięcie od oficjalnego życia publicznego, powoduje, iż dziś jest wiele osób skłonnych dopuścić pewne przekłamania, byle wejść do ogólnonarodowej świadomości.

Podobnie, choć odpowiednio słabiej jeśli chodzi o negatywną wymowę, trzeba ocenić próbę wykreowania na śląskie hasło (słowo klucz) wyrazu *familok*. Znamienne są tu słowa Michała Smolorza:

Prawdę rzekłszy nie wiem, kto pierwszy uczynił z *familoka* świętość. W każdym razie człowiek ten przejdzie do historii jako twórca największego szalbierstwa na świecie.

[*Nasze mity: familok*]

Trudno stwierdzić, kto pierwszy i kiedy w takim znaczeniu użył wyrazu *familok*. Na pewno jednak takiej fali czy modzie ulegli m.in. naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego (mojego macierzystego), organizując sesję zatytułowaną właśnie *Familok*⁵⁷.

Nazwa *familok* nie funkcjonowała na całym Górnym Śląsku jako określenie budynków, teraz nazywanych potocznie *familokami*. Wiele respondentów twierdzi, iż nazwy tej nigdy w zasadzie nie używało. Obec-

⁵⁷ Jej pokłosiem jest tom *Familok. Materiały II Sesji Śląskoznawczej Pracowników Naukowych, Studentów i Gości Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 15–16 maja 1997*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL, M. SPOROŃ. Katowice 1998.

nie słyszą ją, wiedzą, oczywiście, jakie nadano jej znaczenie, ale nie funkcjonuje ona w ich słownictwie czynnym, a w dzieciństwie ani młodości nie funkcjonowała nawet w biernym:

niy jo tag nigdy nie muwiłam / myśmy muwili **na domach na czerwonych dómach** / że ktoś mjeszko

Ch60KŚ

Dzisiejsza uogólniona nazwa *familoki* obejmuje budowle, zwane niegdyś *czerwonymi domami* lub po prostu *domami*:

Tak, że nom sie tam bardzo, takie budki to byli, ale my miyszkali niy w tych budkach, bo mama jak sie wydała, to wybudowali **cerwone domy** i tata, niy, dostał zaroz jako... w tym drugim budynku, co wybudowali zaroz dostał te miyszkanie, niy, i **to godali 'nowe domy'**, Jesus nowe domy, co to boło uciechy, dwie izby i kuchnia...

[Wódz, 1993: 105]

Z innych wypowiedzi wynika, że nazwa jest znana, jednak używana była tak rzadko, że w zasobie leksykalnym respondentki nie utrzymało się ani tak naprawdę jej znaczenie, ani nawet jej brzmienie:

Familoki, familioki. Mówią tak i tak ludzie tutaj. Familioki, familioki. To znaczy, chwila, dziadkowie mieszkali w familokach, w familokach sie godało, no to jak? No nie wiem. [...] Familioki, tylko ty mnie tak poprawiłaś i potem se myślę, a może tak... Familioki. [...] Niy, to nie jest wymyślone słowo. Nie, nie.

Nauczycielka emerytka, wykształcenie wyższe, fizyk, uczyła w Piekarach Śląskich, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich Michałkowicach, Ślązaczka, ok. 60 lat [Teksty: 56]

Dzisiejsze znaczenie nazwy *familok* pojawiło się później. Familokami nie określano tych domów, które owo miano otrzymują dziś. Mówi o tym pośrednio Feliks Netz, opisując dom, do którego się wprowadził:

Ten dom to był familok, czego nie wiedziałem.

[Netz, 1998: 22]

Nazwą tą pierwotnie, jak – może zbyt drastycznie, bo stylem felietonowym – opisuje to M. Smolorz, określano budynki o niskim standardzie:

Spełniały rolę... hoteli robotniczych dla wszelkiej biedoty napływającej za robotą ze wsi do osiedli przyfabrycznych. Od samego początku były siedliskiem lumpenproletariatu i dlatego mieszkanie w familoku było dla szanującego się robotnika wielką skazą na honorze, wręcz symbolem upadku socjalnego.

[Nasze mity: familok]

Takie znaczenie i wartość emocjonalną wyrazu *familok* potwierdza następująca rozmowa:

J: a z dzieciństwa sfojego pamjentacie słowo familoki

G: nocz to normalne było

J: było tag w dzieciństwie / bo tata muwił że nie / bo on muwił że na dómach

E: no nie było / u nas familokuf / sie ludzióm sie na Chebzie / na Chebziu niy było familokuf

W: ale w Rudzie tak / familoki

G: pszi czym

E: tam sie godało tak

W: ja

G: Ernest / ale to było / kaj by mjaly być familoki / f stosunku do kopalnictwa kolejaję mjeli super wy wybudowane / myśmy mjeli byamthaus i obok noz był tym co tam jeszcze te te te te hajery to jeszcze ta elita panie mjyszkala / i to jez w gruncie ta cyntrum / był dopjyro zielone

J: a co f takim razie sie nazywa żeczywiście familokiym

G: to co u Kuca / do Szopjynic jak pojedziesz

J: no

G: ciónek szeregowy taki nó

E: szeregi tych czerwonych ceglanych dómuf i f śrotku ulica

G: tam kaj / obojyntnie to niy musi być kształt taki czy inny panie architektóniczny / tam kaj wyjż jak jak sóm kruliki jedna klatka obog drugi

W: no wyjsz tak kruliki tak tak tak / i [...] na dwoże niy

G: RŚ60MŚ; E: RŚ60MŚ

Kolejny wyraz (o wartości już właściwie neutralnej) kreowany na synonim/symbol śląskości to *hałda*:

Hałdy jawią mi się jako alegoria śląskości. Alegoria jedna z wielu możliwych.

[LUBINA, 2000: 22]

Hałda jest wyrazem funkcjonującym w polszczyźnie ogólnej. Znajdziemy ją w słownikach ogólnych (nie ma jej jeszcze w słowniku Lindego). Jednak kojarzy się przede wszystkim ze Śląskiem, bo stanowi nieodłączny składnik śląskiego krajobrazu:

Dla mieszkańców Górnego Śląska hałdy są oczywistym składnikiem rodzimego pejzażu. Mało tego – stanowią jego urozmaicenie.

[LUBINA, 2000: 22]

Hałdy pojawiają się też w filmach o Śląsku lub kręconych tutaj. Są w *Soli ziemi czarnej* i w *Perle w koronie* Kutza, są pełne symboliki w filmach Halora.

[LUBINA, 2000: 18]

W powszechnym odbiorze rzeczownik „hałda” kojarzy się ze Śląskiem i ze śląsko-zagłębiowskim pejzażem.

[WÓJCIK, 2000: 34]

Śląsk również ma własny stereotyp: dymiące kominy, hałdy (czy wedle nomenklatury mojej rodzinnej okolicy – hołdy), familoki. Taka jest śląska rzeczywistość, taka jest bez wątpienia jej przestrzenna dominanta, decydująca o pozornie całkowitej nieatrakcyjności turystycznej tego regionu...

[KACZMARZYK, 2000: 98]

Ślązak to człowiek przywiązany do niedogodności, smrodu, hałd, bo to są jego hałdy.

[Po naszymu, czyli po śląsku]

Halda w omawianej leksyce zajmuje miejsce szczególne, gdyż do roli symbolu/alegorii śląskości aspiruje wraz ze swym desygnatem, co widać w przytoczonych wypowiedziach. Dlatego w tekstach Ślązaków i miłośników Śląska można znaleźć wiele apeli dotyczących zagospodarowania hałd, ich rekultywacji, znalezienia dla nich miejsca w nowym niezanieczyszczonym, ekologicznie czystym (czyściejszym) środowisku Górnego Śląska.

Do pierwszej grupy zaliczyć też trzeba wyrazy, które pozostają w zasobie leksykalnym osób, na co dzień gwary nieużywających. Są to zazwyczaj osoby z wyższym, a co najmniej średnim wykształceniem, wykonujące zawody, które wymagają używania poprawnej polszczyzny. To Ślązacy świadomi swego pochodzenia, swej tożsamości, upatrujący jednego z czynników konsolidacji swej etnicznej identyfikacji właśnie w utrzymaniu gwary dzieciństwa, w pozytywnie emocjonalnym do niej stosunku. Osoby takie często powtarzają, iż chętnie wykorzystują sytuacje, w których mogą gwary użyć choć przez chwilę:

lubje sobje pogodać ale w odpowjednim towarzystfje

Ś30MŚ

J: a rodzice czasem godają

A: no żatko ale czasem tak

J: a ot czego to zależy od ilości piwa czy ot towarzystfa

A: no różnie może i ot piwa ale w sumje chyba jednog ot towarzystfa / **musi byđż odpowjednie towarzystfo**

K20KŚ

Rada godom, choć jak trzeba to też muwię. Już od maleńkości tak jestem wrzeszczana, ojciec godoł, że ze mnie Hanka Bielicko bydzie...

[Po naszymu, czyli po śląsku]

Potém jak przyszła już jakoś tako świadomość, to naście lat miałem: siedymnaście, osiymnaście lot, to jo sie tak nawet postanowił, że **to jest mój ostatni skrawek** i jo tego niy dóm za żodne pieróny, to jest moje. Jo niy miał już potym takich opo-

rów **przy innych godać**. Nie rozumieli, to sie pytali, a jo sie tak nie krępowoł, bo **to jest nasze**, no.

Ksiądz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat [Teksty: 70]

No a moje chopcy jusz inaczy trocha godajóm niy / bo jednag już i na studja chodzóm to i już już tak czynsto niy muwjóm po śląsku / **ale jo dbóm o to / żeby zeczywiście dó nich godać** niy / jak tak rozmawjómý nó to i po śląsku i óni odpowjadają tysz po śląsku / a tam f tym no f Kochłowicach gdzie matka / bo matka mjeszka f Kochłowicach / tam fszyjscy gwara / ja ja to niy jezd blok to jezd dóm co jezd gospodosz tam niy

ŚSOMŚ

Ja raczej staram sie mówić, bo studiuje i to ma duży wpływ na to, jak ja mówię, ale moja mama raczej tępi to, że ja godom, a nie mówię. A tak ogólnie to **jak jestem wśród rówieśników, to raczyj sobie godomy...** Zawsze staramy sie godać, ale na przykład jest taka jedna dziewczyna na studiach, która jest z Częstochowy i ją po prostu razi to, tak jak my mówimy, dla niej to jest śmieszne wręcz, staramy sie hamować przy niej, bo ona zaś nam sie śmieje w twarz.

Zawsze **na wakacjach**, jak byłam z koleżankami, **to tak godałam** i tak starałam sie po śląsku mówić, a w momencie, kiedy przyjeżdżałam do domu, tak już przed rozpoczęciem roku szkolnego zaczęłam jak gdyby mamie mówić po śląsku i mojo mame to jakoś denerwowało i mówi, a pójdiesz do szkoły, będziesz tak samo mówić, nie? Na takiej zasadzie to było.

Studentka kulturoznawstwa UŚ, zamieszkała w centrum Katowic, Ślązaczka, ok. 20 lat [Teksty: 96]

One zaczynały między sobą i – nie wiem w którym momencie – **ja zaczęłam godać**. Razem z nimi. A koleżanka mówi: „Fela, a ty co?” Ja godom: „a co ty ode mnie chcesz, ujeżdżoj ku siebie, **one godają tak jak jo, więc jo moga godać** tak jak ony i koniec!” Som my u siebie, no wprawdzie my som na wycieczce, no ale właściwie, co to za gańba, z góralem po góralsku można mówić, no po jakiemuś tam można, a tu mianowicie, co to w sumie właściwie ta gwara śląska? Co komu to przeszkadza?

Nauczycielka emerytka, wykształcenie wyższe, fizyk, uczyła w Piekarach Śląskich, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich Michałkowicach, Ślązaczka, ok. 60 lat [Teksty: 99]

Tępili, poprawiali, wręcz jak sie trafiło na jakimś fanatyczkę nauczycielkę, to z klasy potrafiła **wyrzucić za godanie**, no bo wiadomo. Myśmy z koleżankom czy z kolegom godałam, z mojom wychowawczyniom tak, bo ona też była Ślązarem i **z niem można było godać**, ale... [...] Teraz jakżeśmy mieli zlot, pięćdziesięciolecie naszego liceum, więc spotkalismy sie z niektórymi osobami po dwudziestu latach po maturze, to tego, więc to samo przychodzi, po prostu widzę twarz, z którym tam żyłam tyle lat i nawet na myśl mi nie przyjdzie, żeby mówić, tylko **sie od razu zaczyna godać**.

Pracowniczka banku, wykształcenie półwyższe humanistyczne, urodzona w Świętochłowicach [Teksty: 101]

jo uważóm że / **powiniyn godać** / **jeżeli jes Ślązakiym i czuje sie** / jo był we wojsku i **jo godoł** / tyżech mjoł kłopoty / ale jo sie / byli tacy co na pszikłat / sie zmuszali / żeby muwić i im to niy wychodziyło / a jo sie tego niy fstydyził i jo godoł / i uważóm że / jag niy bydymy tyj tradycje

ŚSOMŚ

B: właśnie myśliż że dzieci powinny sie uczyć taż gwary

W: powinni / może niy uczydź bo to f tyj chfili noa / ale powinni wjedzieć że takie coż jes / i że pwjycmy f sfojim grónie / **można pojycmy sie tak po ślónsku pogodać**

B: no pewnie że można to fcale nie

W: no bo jag jez dziadeg jes Ślónzok to jo jus ani niy byda godoł po czysto po polsku / bo ón połowa słuf tyż niy bydzie wjedziol / o co / o co chodzi niy

RS40MŚ

W wypowiedziach takich osób pojawiają się pojedyncze wyrazy lub zwroty pochodzenia gwarowego. Najczęściej są stosowane w celu uzyskania efektu komicznego, dla rozbawienia lub zaszokowania rozmówcy lub ze względu na temat rozmowy, nawiązujący do tematyki śląskiej. Jednorazowo wystąpiły w takiej funkcji m.in. następujące zwroty i wyrazy:

hasiok; marasić sie; mamy czasu jag marasu; rolada, klóski i modro kapusta; bo wyjsz jak to ten stary dofcip co to panie doktoże bo jak kucóm / to mje tu boli prawda; ja to sie wice mogymy poosprawjać; gelynder; fułoż jag mulosz; fandzolicie hipolicie; kilo kitu na zicherce; kibel sztrumu; ty mosz cuk / ale do bap; ty mosz ała dwa boloki; chyba że mje zdżażnicie; bo mi to zbulisz.

Jest jednak grupa wyrazów, które na zasadzie cytatów (DĄBROWSKI, 2001: 100) bywają używane przez osoby posługujące się na co dzień ogólną polszczyzną częściej niż inne, w większej liczbie sytuacji, przez większą liczbę mówiących. Cytaty takie przywoływane są jako przytoczenie, jako żart lub dla zaznaczenia emocjonalnego stosunku do wypowiedzianych treści:

w mojim środowisku f pracy gwarą nie muwi sie w ogule / jedynie jeśli zdaży sie że spotkają sie osoby kturę są Ślżakami / to / ofszem / bydź może tam wymienią kilka zdań ze sobą / posługujonc sie gwarą śląską / ale jest to **na zasadzie jakiegoś takiego żartu** / czy po prostu **jakiejś otskoczni** / ot takich spraf codziennych

K50KŚ

Specjalną rolę odgrywają w tym wypadku pary przeciwstawnych wyrazów:

Ślżok (w nazwach nadawanych z zewnątrz = *hanys*) : *gorol*

widzicie mjeli jedna **hanyska** i ją sie szanowali

S70KŚ

to my w robocie tysz mjeli jednego **gorola** ale on zafsze on wjedziol o tym s Czeladzi

S70KŚ

Jak ja byłam dzieckiem, to pamiętam, jak ci bezrobotni chodzili po drogach, a potem o tych **gorolach** to nawet śpiewali tak: „mantel nowy i urzennik pierunowy, a my, **Ślązacy**, rodacy, bez chleba i bez pracy”. Tak śpiewali, bo tak było, bo tak było przed wojną.

Emerytka, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich, Ślązaczka, ok. 70 lat [Teksty: 34]

Jo przyjechał tukej, jo padom, jo przyjechał tukej, żeby **goroli** obejrzyć, żeby obejrzyć gorolskich księży. Bo to była richtich radość, że oni z całej Polski, wymiana, cieszyliśmy się sobóm, piszemy ze sobóm, dzwonimy do siebie, co razem chcemy robić.

Ksiądz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślázak, ok. 35 lat [Teksty: 38]

Synonimem słowa *gorol* bywa w tekstach często słowo *Polak* (*Polok*, *pieronowy Polok*):

Więc mama jak wychodziła za mąż to jakoś nie bardzo ta rodzina była za, no bo Polak, prawda, no ale później jak go poznali, jak to mówią, nie wadził nikomu, każdemu jak mógł pomóc, to pomagał, no i w sumie go zaakceptowano, nie w takim stopniu jakby był Niemcem, czy kimś tutej ze Śląska, no ale jak na człowieka z Warszawy, to go zaakceptowano.

[Wódz, 1993: 93]

Nigdy nie czyniłam rozróżnień na Polaków i Ślázaków, nigdy z tego powodu, że jestem Ślázaczka, nie miałam kłopotów czy trudności.

[Wódz, 1993: 101]

Tę samą opozycję realizuje określenie z *centralnej Polski*. Odnosi się ono do nie-Ślázaków (czyli *goroli*) bez względu na faktyczne miejsce pochodzenia. Czasem rozmówcy uściślają obiekt (z Warszawy, z kieleckiego = faktycznie z centralnej Polski; ci ze Wschodu; górale):

że sóm bardzi pracowici / że że oczywiście że wysz / po czterdziestym piątym roku to tyn Ślónzak panie rozumisz // lepi go było zatrudnić / bo (t)ón troche mjoł politotechnizacji wysz rozumisz troche sie na tym znoł / dla tego człowjeka surowego kturęgo sie werbowowało s kieleckiego / czy tam wyż ze ściany wschodni / panie / to oni byli zupełnie niypszycotowani do pszemysłu / prawda / i tylko wysz tako [...] nó sóm sóm że bliśsi są mi / są ludzie zza Buga / myntalnością wyż jak / serdecznością / a nyy cfaniacy wysz tam s kieleckiego czy gdzieś tam s partyzantki czy Łuć i tag dali [...] / iii tak posługiwali sie gwarą / i ww było wjele pszikrości s tego tytułu / nyy ludzie s cyntralnyj Polski / wysz ci zza Buga nyy to to nyy można o tych ludziach powjedzieć / natómjast ci s cyntralnyj Polski wysz to to to szydzili panie ros sponiywjyrali i tag dali

RŚ60MŚ

i rozumisz teść pszyciechoł / wyszsz i rozumisz / i i / tam teściowa mi posłała / ślydż opjekany nyy / i tyn tyn teść powjado / sz powjada suchej Norbet sam ci / sam ci

mama posłała bratcheringi / to tyn s kturym my byli pszijaciele / to pado / panie Wjelecki chyba chyba śledzie opjekane a nie bratheringi niy / wjync tego rodzaju [...] ale ci to s **cyntralny Polski** wyjż i **Krakusy** to to były bardzo pszikre scyny te te stfjerdzynia

RŚ60MŚ

często jednak określenie z *centralnej Polski* oznacza 'skądkolwiek, poza Śląskiem':

...ale łoni som bardzo tacy przijażni do Ślónzaków, nawet niydawnio sie jego siostra przibrała i tys sie taki domek wybudowała, no nawet tyn jej monż, choć **jest z cyntralny Polski**, bo łon z **rzeszowskiego** pochodzi, to łon powiedział, że łon na przykład Ślonzaczki to som naprawdy materiały na żony...

[Wódn, 1993: 129]

brecha / no my muwimy na pszykład majzel / a fszyscy ci **ktuży psziszli / s cyntralny Polski** / też muwją / ale nie muwją majzel tylko mejzel / nó to już wjadómo / ón powjy o co chodzi al [...] no s pszikrością musze stfjerdzidż bo to wynika po prostu s tego co ja mam zakodowane f sobje / że bo ja / f czterdziestym dziewjón-tym roku zaczęłem chodzydż do gimnazjum / było f tym czterech Ślónzakuf / a reszta byli fszysko chłopcy s **cyntralnej Polski** / oni mjeszkali / w różnych nieciekawych sytuacjach / w altankach na ogrutkach fszeńdzie / ale mjeli ten pend do nałuki

RŚ60MŚ

Wyrażenie z *centralnej Polski* bywa też często zastępowane jeszcze bardziej ogólnym: z *Polski*, do *Polski*. Takie uogólnienie wynika z historycznej przynależności Śląska (o tym w poprzednim rozdziale) – przekraczanie pewnych linii, wkraczanie na pewne terytoria oznaczało faktyczne przekraczanie granicy państwowej i znalezienie się w granicach państwa polskiego. Kontaminacja dwóch faktów: historycznego (politycznego) i współczesnego (kulturowo-socjologicznego) ugruntowuje wyrażenie: z *Polski* (w opozycji do: *ze Śląska*) nawet u osób, które, będąc etnicznie Ślązakami, bezwzględnie i z pełnym przekonaniem deklarują swą narodowość polską i polską przynależność państwową jako jedyną (nie chcą podwójnego obywatelstwa):

f sztyrdziesty usmym roku chyba poszedłem do gimnazjum huty Kościuszko / i cióngle sie s tym / cióngle ci co s **Polski psziszli** [...] i wyjż rozumiz zafsze mje pyтали / a a kimeś ty jes [...] takie zdażynie móm że rozumisz panie / jak starszy prezes zbijram legitymacje panie do do osztymplowania **bożmy jechali panie do Polski** / niy chce nazwiska bo jeszcze [...] pracuje / to jag mi powjedzioł ty germanie i mi pszijepszół panie / te jsz szalty takie pamjyntosz te te wjysz / ruły na wyjrchu i tag dali / dostoł panie bo jak pszirznół tag został leżeć

RŚ60MŚ

mjaem dużo znajómých f pracy **takich co byli z Polski** i podziwjołch ich za to ze pszikładowo uczymywali stosunki rodzinne / z jakimś ciotecznym bratym czy cio-

tecnoóm siostróm niy wjedziołch najpjyrw co to znaczy a okazuje sie to w naszych poglónkach na rodzina to jes kuzyn kuzynka niy [...] a pszikład był z życia wziynty że jak pszywoziyli ci co pszijechnali wcześni **kogoś z Polski** to mi najpjyrw pokazywali dżwi sykretaża parti

RŚ60MŚ

ón je tfardy iii/ na pszikłot ktoś / **s Polski** / bydzie bardzo dobrze muwił po ślónsku / ale ón dokładnie niy bydzie muwił po ślónsku

RŚ40MŚ

Nie można tego przeciwstawienia traktować jako przejawu tendencji autonomistycznych. Wypowiadające się osoby deklarują słownie przynależność polską i mając okazję wybrać dobrą ekonomicznie pozycję w Niemczech, nigdy tego nie zrobiły, a poza tym deklarują się także jako przeciwnicy wszelkich ruchów autonomistycznych czy tym bardziej separatystycznych Śląska.

Druga ważna opozycyjna para wyrazów wszechobecna w badanych tekstach to:

*godać (=po śląsku) : mówić (=po polsku)*⁵⁸

wjendz jag ja pszyszłam na to podwurko pełno tych fszyskich hanysuf tuż óni by mje utopili f kałuży wjendz jag ja chciałam mjendzy nimi żyć to musiałam z nimi **godać** nie a nie **muwić**

S30KŚ

za stary Polskii fszyscy Ślónzacy siee nig nie wysiłoł żeby muwić żeby **muwić** ino fszyscy **godali**

S60KŚ

F: i dosydz długo f szkole to było oficjalnie był język literacki w domu co innégo dopiero kjedyś na wycieczce s klasą w Zakopanym no f tym takim ogromnym chan-gaże umjeszczono nas no i czszeba było / mjendzy dziefczyny zaczynały mjendzy sobą / i nie wjem f kturym momeńcie jaa zaczęłam **godać**

D: razem z nimi

A: jakaś bliskość f tym jest poczucie bliskości

F: S50KŚ

bo jak chca to **godóm** a jak chca to muwja / niy ma dó mje żodny ruźnicy / **godać** **godać** to take normalne a muwja do kogoż nó jak poczebują no casym s kjymś na ulicy abo // wola **godać** a jak czeba to muwić tysz moga

RŚ60MŚ

pamjentam gdy do rodzicuf pszyjeżdżały jakieś tam ciotki wujkowie / to ftedy **godali** / i / ruwnocześnie słuchałam / otszaskiwałam sie że tak powjem / s tą gwarą śląską

K50KŚ

⁵⁸ Na temat różnych dodatkowych określeń, np. *mówić* = poprawnie, czysto po polsku, zob. TAMBOR, 2001: 193–200.

bo nieras sfego czasu / jag mjeszkałem na ziemjach zachodnich / gdzie mjeszkało bardzo dużo ludzi ze fśchodu / stont pracujonc tam musiaem nauczyć sie porozumjewać s tymi ludźmi / i tym samym **muwić tag jag óni** / czy najpjerf zrozumjeć to co **óni muwją** a potem żeby bydz bardziej zrozumjajm niy **mug żech godać** bo ftedy raczej wzbudzało ich radość i wesołość / natomjast fcale nie pozwalało mi sie z nimi porozumjeć / [...] po prostu ci ktuży ukończyli szkołę potstawową jag **godali tag godali** / nig im f szkole f tym **godaniu** niy pszeszkadzoł / natojast ludzie z wykształceniem średnim / czy wyszszym / no s konieczności musieli zdać czy zaliczć / wjele pszedm jotuf / i użydź literackiej polszczyzny

K50MŚ

No a chłopak był w ogóle z Szopiynic, szwagier, **ale mówił**, bo i studiował wtedy, **no to raczej mówił**, to ojciec pierwsze pytanie: „skąd ón jest”? To było pierwsze pytanie, jeżeli nitutejszy, to mo w momyncie wychodzić z mieszkania. W momyncie, ni zdążył nawet powiedzieć: „dziń dobry”, to znaczy, „dziń dobry” powiedział i już tyn akcynt ojcu mojymu nie pasował i było pierwsze: jak żeś jest gorol, to ni mosz prawa wstępu do mojygo miyszkania – to było piyrwsze.

Asystentka stomatologii, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich, Ślązaczka, ok. 50 lat [Teksty: 44]

Pierwsza para realizuje charakterystyczną dla wszystkich społeczności mniej lub bardziej zamkniętych opozycję „swój – obcy” (MORCINEK-CUDAK, 2004: 99–100). Mówią o niej Ślązacy:

Ale oczywiście, że tak. Moja matka powiedziała: „synek, żebyś ty ino gorolicy nie dostoł”. No to jest dziewczyna spoza Śląska, to nie jest Ślązaczka. Mama wje i to zdaje sie instynktownie czuje. Nie mam pojęcia, czym by sie miała ta dziewczyna, przed którą mama mnie chciała ustrzec... Przede wszystkim może dziewczyna Ślązaczka **to jest swojskość, to jest stąd**, to jest zrozumienie sie. To jest jednocześnie związanie sie z rodziną, która wyznaje **tén sam systém wartości**, ma podobne tradycje, doświadczenia, **to są swoi**. Wprowadzenie do rodziny poprzez żonę **osób spoza tego kręgu** to pewnie byłoby odbierane jako coś, powiedzmy, niewygodnego, no coś, co zmusza do... Moja mama mówi po śląsku w domu, to jest jěj naturalny język. Widzę, że mama zmienia ton, jak jest w środowisku, które nie rozumie gwary, mówi innym tonem, bo ona wtedy mówi, stara sie używać innych konstrukcji i wyrazów czysto polskich, ale słyhać, że ona **mówi nie swoim językiem**.

Nauczyciel języka polskiego, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 45 lat [Teksty: 45]

To tam robili chopcy take ze wsi, **niy stąd**, niy, to tak na nich, na tych chopcow godali, że gorole to są, niy, **bo to niy som nasze chopcy** Ślonzoki, niy...

[Wózn, 1993: 146]

Jednym z wyróżników obcości pozostaje nazwa. Wskazana opozycja jest jedną z typowych podstaw nadawania nazw. Jak pisze Maria Malec, omawiając m.in. nazwy Słowian i Niemców: „Pierwotne wspólnoty wyłaniały swą nazwę w procesie samookreślenia się (autoidentyfikacji

etnicznej – etnonimy endogeniczne) lub otrzymywały ją z zewnątrz, od sąsiadów (etnonimy egzogeniczne)” (MALEC, 1998: 181). Zazwyczaj nazwy nadawane „swoim” oparte są na autostereotypie (więc bazują na pozytywach), a nazwy dla „obcych” czerpią ze stereotypu (który raczej skupia się na cechach postrzeganych negatywnie). Nazwy mogą być tworzone, jak w przytoczonym przez M. Malec przykładzie, z uwagi na ich związek z mówieniem (*Słowianin* – ten, który potrafi mówić, < *słowo*, jest zrozumiały; *Niemiec* – niemówiący, niezrozumiały, < *niemy*). We wskazanych przykładach gwary Górnego Śląska podobna podstawa tkwi w drugiej parze: *godać* (swojsko, po naszymu) – *mówić* (w języku wyuczonym, trochę obcym, bo nabytym).

Należy zwrócić uwagę także na sytuację, gdy wyraz gwarowy zostaje użyty dlatego, że mówiący, zdając sobie sprawę z nałożenia się stylów (cytowania z innej odmiany języka), nie potrafi znaleźć neutralnego, ogólnopolskiego odpowiednika. Stosuje wówczas gwaryzm, opatrując go cudzysłowem w postaci odpowiedniej intonacji i mimiki albo wyrażając dystans leksykalnie, by podkreślić swoją świadomość językową i zaznaczyć specyficzny dystans do używanego słowa. Dystans ten znajduje odzwierciedlenie w wyrażeniu postawy porozumienia z rozmówcą co do świadomości pochodzenia wyrazu z innego kodu. Leksykalnymi modulatorami takiego wprowadzenia mogą być zwroty i wyrażenia metatekstowe⁵⁹: *tak zwany, jak to się mówi, że tak powiem, ten/taki* (wraz z towarzyszącym czasem owym elementom metatekstowym tłumaczeniem znaczenia gwaryzmu):

ausdruki – ‘powiedzenie, wyrażenie, wyraz odczuwany jako specyficznie gwarowy, najczęściej odnoszony do germanizmów w gwarze śląskiej’

używanie **że tak pojem / tag zwanych alsdrukuf / f** stosunku do kogoś kto tego nie rozumje / no / może sie zémścić [...] kiedyś było to wręcz niemożliwe / ja po prostu musiaem sie s tym / nie to ja to se kiedyś nie wyobrażam żebym ja żucił **alsdrukem tag zwany** / a dziesiej ja moge sobje pozwolić f stosunku do niekturych pszełożonych / ale to chasłowo i czasem tszea to pszetłumaczyć

K50MŚ

⁵⁹ O wyrażeniach metatekstowych w polszczyźnie potocznej, spełniających tam identyczną funkcję, pisze W. Lubaś: „Są to próby samoobrony przed dynamicznym naciskiem odmiany potocznej na odmianę standardową, najwyżej postawioną hierarchicznie i dopuszczalną we wszystkich rodzajach aktów komunikacyjnych. Możemy powiedzieć, że jest to z jednej strony rodzaj usprawiedliwienia dla niewłaściwie użytego wariantu w tekście i podkreślenie świadomości tego faktu, a z drugiej – jak w słownikach – dyrektywa, zresztą bardzo ogólna, informacja dydaktyczna co do sposobu użycia tego wariantu w tekście” (LUBAŚ, 2003: 78). Zob. też LUBAŚ, 1987a: 141–142; Ożóg, 1990.

gorol – ‘nie-Ślązak’

Wykształcenie to jest jedna sprawa, a jeszcze umiejętność nawiązania kontaktów, no i Ślązakom często brak tej oglady takiej. Jak tylko umie godać, niy, ino godać, to wtedy ma problem, żeby się porozumiewać. Praca zawodowa na przykład dobrze robiła, to też ten kontakt z **tak zwanymi gorolami** wymuszał, że się człowiek tak otrząsał.

Mężczyzna z wykształceniem wyższym technicznym, urodzony w Chorzowie Starym, od wielu lat zamieszkały w Żywcu, Ślązak, ok. 45 lat [Teksty: 14]

szkrobić – ‘krochmalic’

Jej mama prawie sto jedén lat miała, jak zmarła, to u niej właśnie też widać te naleciałości takie typowo śląskie takie: wykrochmalone „**wyszkrobione**”, **jak to się mówi po śląsku** firaneczki, zasłoneczki takie nad stołem haftowane ręcznie. No u mojej mamy w bloku, to jest stary blok mieszkalny taki, to z tych starych lokatorów, starych Ślązaków to właśnie została tylko moja mama i ta pani. Tak to już som też Ślązacy, no ale młodzi, tacy co się poprzyprowadzali po prostu, tamci umarli powymierali.

Pracowniczka banku, wykształcenie półwyższe humanistyczne, urodzona w Świętochłowicach, zamieszkała od 20 lat w Sosnowcu, Ślązaczka, ok. 40 lat [Teksty: 15–16]

ordnung – ‘porządek’

Te okna! Ordnung, **tak zwany ordnung, no porządek**, naprawdę duża dyscyplina taka. Kobiety bardzo pracowite.

Bibliotekarka w wyższej uczelni, wykształcenie wyższe, zamieszkała w Katowicach, Ślązaczka, ok. 50 lat [Teksty: 13]

soroń – ‘człowiek nieokrzesany, dzikus, nieumiejący się zachować’

Jest tutaj strasznie dużo opini, to znaczy od takich apologetycznych aż po takie... A moja jest złożona. Ja znam ludzi godnych szacunku i tych, **co się nazywo sorońiami**. Takich wśród Ślązaków jest od gróma jasnego, oczywiście.

Nauczyciel języka polskiego, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 45 lat [Teksty: 14]

sień, siyń – ‘korytarz, klatka schodowa w budynku, w bloku’

U nas to wie pani, co najmniej dwa razy w tygodniu ma być korytarz powycierany. To **znaczy się po naszymu „sien”**. I widzi pani ona z kolei, do niej to nie dociera, bo ona nie wyciera, ona na przykład nie wyciera, chociaż ten raz w sobotę, ona tego nie wyciera.

Asystentka stomatologii, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich, Ślązaczka, ok. 50 lat [Teksty: 23]

potchlybjać sie – ‘przypochlebiać, nadskakiwać, być lizusem’

Nó, Ślązacy moim zdaniem niy umią się tak podchlybiać, niy wiem **jak by to nazwać**: komuś nadskakiwać, podchlybiać się, **coś takiyo**.

Emerytowana księgowa, zamieszkała w Rudzie Śląskiej Goduli, ok. 70 lat [Teksty: 29]

familok – ‘dom wielorodzinny, o raczej niskim standardzie’

Dawniej rodziny żyły w tych familokach. Ja właśnie, ja pochodzę z takich familoków. **Familok** no to takie te małe domki, jak sie idzie na Chorzów, te tam takie przy ty trasie tam.

Gospodyni u księdza, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich, Ślązaczka, ok. 60 lat [Teksty: 45]

W tekstach zapisywanych (spisywanych) metatekstową funkcję wprowadzających wyrażen, sugerujących dystans wobec wypowiedzanego słowa, często pełni cudzysłów bądź tłumaczenie podane w nawiasie (zob. też LUBAŚ, 1987a):

Ileż było w komodzie „kecek”, „jakli”, „lajbikow” i „spodniczek” a w „szuflodzie” chustek i „plyjtów”! Kiedy szliśmy w niedzielę do kościoła, ujek „oblykoł” (bo już było zimno) ciepło „jupka” i na głowa „mycka” albo „baranica”. No i jak przystało na niedzielne wyjście na dłonie naciagał „glazyjki”. Wyglądał uroczyście i jeszcze bardziej się go bałam. Natomiast ciotka wystrojona była w „dugo ciymnozielono kecka” w niezaprasowane fałdy aż do ziemi. „Pod spodek” ubierała dwie albo trzy „spodniczki”, ciepły „barchanowy lajbik” a na to „jakla” z tego samego sukiennego „sztofu” co „kecka”. Na głowie wiązała „po śląsku” chustkę, okrywała się ciepłym „plyjtm”, ale rękawiczki miała „sztrykowane” z włóczki a nie „glazyjki”.

[Śląsk: 21]

Matka chcąc ugotować (kupionego i przepłaconego) kokotka (kurczaka), nie mogła nawet kupić dodatkowej wody.

[Śląsk: 46]

Kolejna grupa to wyrazy włączone do wypowiedzi (w języku miejskim, interdialekcie lub realizowanej w polszczyźnie ogólnej) dlatego, że rozmówca sobie ich gwarowej proveniencji nie uświadamia:

no to ze dwie takie małe **kielnie** / no takie kielenki może / bo ja zupy bardzo mało jem / ale to tak pachnie że nie mogę sobie odmówić

Ch40KŚ

pszestaf sobie ten **tyglik** bo ci spadnie na ziemje i jeszcze sie popażyysz

Ś50KŚ

Mało tego, na przykład, przyszedł z roboty, to jeszcze szoł gdzie indzi, żeby jak najmni było źle, żeby ta rodzina po prostu wyżyła. Mój ojciec też chodził, jako rzeźnik pracował, chodził po ludziach i jako murarz. I do religii też jest inny na Śląsku niż w innych tych. Przede wszystkim my od dziecka **musieli sie i rzykać**, i tam niny było, żeby niny iść w nidyziela do kościoła, trzeba było iść, nó przeciż to cała rodzina wychodziła do kościoła, i sie przychodziło.

Emerytowany górnik, mieszkał najpierw w Rudzie Śląskiej Kochłowicach, obecnie w Świętochłowicach, Ślązak, ok. 60 lat [Teksty: 12]

Dopiero oburzenie, a szczególnie to Ziyntek to spowodował – wyisz te ataki były – a nim jeszcze był tym nestorym, to Zawadzki spowodował, że **zgląjszatowano**

Warszawie ze Śląskiem. Bo były strefy, ale tam z tej strefy na Śląsku się płaciło więcej niż w Warszawie.

Emeryt, wykształcenie wyższe, mieszkał w Chorzowie, obecnie na emeryturze w Łaziskach Górnych, Ślązak, ok. 70 lat [Teksty: 25]

Każdy miał swój ogródek, każdy przed tym ogródkiem siedział, a tu potem sąsiadka zajrzała i tu dwie sąsiadki, już był **babski comber**, już był taki śmiech, że...

Bibliotekarka w bibliotece wyższej uczelni w Katowicach, wykształcenie średnie, mieszka w Piekarach Śląskich, Ślązaczka ok. 40 lat [Teksty: 47]

Kiedyśmy **poobiadowali**, my najmłodsze, miałyśmy obowiązek pozmywać i posprzątać, a potem wspólnie odpoczywałyśmy.

[Śląsk: 19]

No na pewno pracowitość, na pewno czystość w domach, te firanki, firaneczki, to mnie to śmieszyło kiedyś nawet, bo mówię tyle prania sobie robią. Na Załęże wystarczyło, że się pojechało, syn tam kiedyś na Załężu mieszkał do tych pań takich starszych, tutaj **zazdrocki** te takie, w kuchni takie różne tam „dzień dobry” czy tam „kto rano wstaje”, takie z takimi napisami, tak że na pewno na pewno czystość, na pewno schludność.

Kobieta, wykształcenie średnie, żona krakowianina, zamieszkała w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, Ślązaczka, ok. 60 lat [Teksty: 13]

Warta przytoczenia jest ciekawostka: wprawdzie dzisiejsze słowniki języka polskiego wyrazu *zazdrocki* nie zawierają, jednak ciekawie odnotował go Linde (T. 6/II: 959): „Godzina, o której się zwykła pokazywać za swoją zazdrostką, jest jeszcze daleka. [...] zazdrostka tu jest Francuskie jalousie; lubo w tem znaczeniu słowo to nie jest używane, alem sobie pozwolił wziąć go dlatego, żeby było używane, jak wiele innych, gatunek kraciasto posuwistych zasłon okna”. Tak więc gwarą śląską spełniła leksykalne marzenie wielkiego polskiego leksykografa.

Kolejna wreszcie grupa wyrazów czy – raczej należałoby stwierdzić – sytuacji użyć wyrazów gwarowych to cytaty z cudzej wypowiedzi lub swojej własnej z innej sytuacji:

ólberszlyzjer – ‘Górnoślązak o opcji narodowościowej niepolskiej’ (tu sygnałem celowego użycia była odpowiednia intonacja, którą można zinterpretować jako stwierdzenie „nie jestem takim człowiekiem, jaki przez nich, przez niektórych jest nazywany *ólberszlyzjer*”)

ja nie jestem ałonomistą / nie jestem *ólberszlyzjer* / to ja już jestem Ślązakiem
to tym polskim Ślązakiem

K50KŚ

gelender – ‘poręcz’ (gelender występuje tu jako wyraz klucz, pewien jednostkowy, sytuacyjny, efemeryczny symbol śląskości = mówienie po śląsku)

s chfilą kiedy tyń njeboraczek sońdzi że jag óń powje **gelender** to óń beńdzie lepszy bo jemu to chyba nie wychodzi to nie f tym żecz prawda?

S30KŚ

klopsztanga – ‘trzepak do dywanów’

spotykam f kła f klasufkach żatko ogromnie żatko ale na pszyklat **klopsztanga** / prawda że sie bawili pot **klopsztangą** czy coś takiego ale to jes ogromnie żatko prawda

S30KŚ

bifyj – ‘kredens’

nie wjém mi sie raz wydażyło nie wjém to już było po lekcji i coś tak straszliwie coś tam muwili właśnie acha mjeli lekcje na tymat na wychowafczą coś o Śląsku óni muwją prosze panióm wje pani jag jes kredens godóm no toć **byfej** synek no to oni sie żdziwili że jo muwje po śląsku a to pani umje no muwje toć umja a co jeszcze chcesz wjeździeć

S60KŚ

wuszt: ‘kiełbasa’

żeby niy szczelóły taki po prostu gafy jak kiedyś muj sioszczyniec jak poszed do pjyrzsy klasy i pani sie go zapytała: po co ci / jag mama pośle wos do sklepu / po co wos posyło / no óń powjedzioł: po **wuszt** // i żeby po prostu niy doszło do taki sytuacji

RŚ60MŚ

halbzwały – ‘półbuty’

dziefczyni mjoł dwje curki / sie pytali pewne żecy jak sie co nazywo / co to sóm **halbzwały** i takie czy inne żeczy

RŚ60MŚ

zmazać sie – ‘ubrudzić, pobrudzić się’

I nie było ważne to, czy ty masz tam magistra czy jakiś tam inny tytuł, tylko chodziło o pracę. Praca to było to, co sie liczyło, bo moja siostra chodziła na studia i mój ojciec to właściwie ją traktował tak: a co ty tam masz, tu jakiś papiórek głupi, nie? A roboto żeś **sie** jeszcze **nie zmazała**, i był tekst na przykład tego typu, nie byde na darmozjadów pracowół, bo u niego w rodzinie tak było, idź do szkoły i od razu do pracy, ale do szkoły nie żeby chodzić pińdziesiąt lat, tylko trzy lata zawodowej, chcesz iść do technikum, idź wieczorowo. Taka mentalność była, bo w tej chwili to ja naprawdę w życiu bym czegoś takiego dziecku nie powiedziała, nie?

Bibliotekarka w bibliotece wyższej uczelni w Katowicach, wykształcenie średnie, zamieszkała w Piekarach [Teksty: 21]

papać, siupać, nynać – ‘jeść, siedzieć, spać’

M: znacie fszyscy pszeciesz jag niemowle małe to już rodzice nie godali do niego jidz tylko **papyj**

K: ino **papyj** [śmiech]

M: ni siedź ino **siupej** [śmiech] no / pij to **tutej** i teras taki byncfał szoł już do powidzmy do czszeci klasyy i jeszcze siupoł papoł y nynoł no ji tag dali

M: S60KŚ

Interesująco w tym kontekście przedstawia się zaimek *lône* i jego rodzina. O jego znaczeniu wypowiedział się jeden z respondentów (wypowiedź cytowana we fragmencie dotyczącym zaimków). Aby wskazać bogactwo rodziny wyrazu *lône*, odwołajmy się po raz kolejny do *Biblii Słazoka*:

Ponoboczek wzion z niego żebro, z kerego **zlonaczył** piyrso baba. (8)

[...] a Ponboczkowi zrobiły sie żol tego świata i padoł, że już nigdy takigo potopu niy **zlonaczy**. (12)

Niy bydziesz **sie lonaczol** z cudzą babą! (22)

Trocha nos tam byyli, ale aby było co do garcow **wlonaczyć!** (24)

A Mojżysz praje sloz z gory. Jak ujrzol, co Żydy **nalonaczyły**, to go omało pieron łognisty niy szczeloł. (24)

[...] łodważyli sie z gupoty swojij **zlonaczyć** złotego cielika. (24)

I tak **zlonaczol** Dawid aże sto piyndziesiąt takich pieśniczek, kere nazwoł psalmami. (32)

Tym sie już gowy niy **lonacz**, bo Duch Świynty cuda czyni! (46)

Ale Żydy sie postawiyły i niy dały sie za niywolników **przelonaczyć**. (40)

Czy coś cie boli, pieluchy mosz złone? / Abo mosz w brzuszku coś **nalonaczone?** (51)

Przelonacz te kamiynie w chlyb! (60)

I zaro na biołym sztofie, / Krew kero była na gowie, / Cudnie **sie nalonaczyła**, / Bożo gymba sie odbiyła! (82)

Coby syjmnąć ciało, musieli nojprzod **wylonaczyć** klyszczami gwoździe. (84)

W rodzinie tej znajdziemy tylko czasowniki i ich formy (imiesłowy), ale cechuje je różnorodność formacji przedrostkowych pod względem struktury i niezwykle bogactwo znaczeń.

Ostatnia grupa to przykłady wyrazów gwarowych użytych nieświadomie w wypowiedziach gwarowych bądź w języku miejskim, mającym wiele (głównie fonetycznych i fleksyjnych) elementów gwarowych. Wyjątkowo licznie prezentowane są gwarowe odpowiedniki ogólnopolskich czasowników oznaczających mówienie:

godać – ‘mówić’ (w znaczeniu ogólnym, niewyspecjalizowym jak w kontekstach przytaczanych wcześniej)

mjeli my magazyniera / co pochodził z Zagłymbia / i w pewnym momyncie tam fszed i tam byli właśnie Masztalskich nadali i mjyndzy sobóm takie typowo Ecik i tam to i ón mi powjedzioł Hyniek jak ci sie to podoba ta **godka** // jo **godóm** normalnie

jak na Ślónsku // ale to niy pasuje do radia // jo **godóm** to suchej **wyciep** go i kup
sie polski radio // może bydzie tam inaczy **godać** / ale mje to odpowjado // bo to
jes wesoło / bez polityki / kawały lecóm

RŚ60MŚ

Tu także wyraz: *wyciepnąć, wyciepać* – ‘wyrzucić’.

fandzolić – ‘mówić bzdury, mówić trzy po trzy’

jak pszidzie kabaret Rak / i powjy po ślónsku to pszinamni wjadómo o czym **goda-**
jóm a niy jak / **fandzolóm** te **rostomajte** to

RŚ40KŚ

ja ja na pewno / **fandzolicie** hipolicie w życiu ón tego niy zrobi

Ch50KŚ

padać – ‘mówić’

tyn gorol nic niy załatfił / **pado** jag ón może [...] ón zaros **pado** niy ma sprawy

RŚ60MŚ

pedzieć – ‘powiedzieć’

a mama **pedziała** wynoś sie bo szkoły dzie szkoły dziolchuf szkoły nie czszeba [...] jo
mjała ziyńcia gorolaa musza tak **pedzieć**

S60KŚ

osprawiać – ‘opowiadać’

ale ja w innym sęsie że nie są gadatliwi bo tag jag muwiłyśmy te łafki pszed domem
i oni sobje ileś tam godzin **osprawjali** [...] no jag napiszesz ło **losprawjać**

S50KŚ

Wyrazem o największej frekwencji w wypowiedziach Ślązaków jest *ja* (‘tak’), które równie często pojawia się jako cytat, jak i nieświadome potaknięcie:

JR: pani / niy możecie sie tego sami zrobić / to musi byđz napisane

J: **ja ja** panie Jurku niy ma sprawy / ale weźmje to pan od nas

JR: nó **ja** / jutro

K60MŚ

Charakterystyczny dla wypowiedzi Ślązaków jest szerszy niż w pol-szczyźnie ogólnej zakres użycia wyrazu *robota* i pochodzących od nie-go derywatów:

robotny – ‘pracowity’

C: tak / sóm bardzo **robotne** Ślónzoki

B: to to właśnie powjedział Andżej pszet chfilą żee / Ślą'zoki są pracowite / to wiadadź że rodzeństfo

C: a Ślonzoczki **robotne** / požóndne dziółszki

C: R\$40KŚ

robota – 'praca'

boch dostał na grubje **robota**

R\$60MŚ

no to teraz bende siedzieć w **robocie** dziesięndź godzin bo na zajeńcia i jeszcze musze kiedyś fkońcu ten dyżur załatfić

Ch40KŚ

Inne:

B: a oglondałaż ostatnie otcinki Klanu

M: nó fczoraj tak pszelotnie / tyn śfjónteczny

B: a ten fponiedziałek/ jak **się** Agnieszka **wydala** ('wyszła za mąż')

B: R\$20KŚ

M: **dziółsze** ('dziewczyna') na co tam szkoła bo

K: ja

M: **ma się wydać** ('wyjść za mąż')

M: S60KŚ

wyobrażasz soe / że pszychodzi Krysia i muwi właśnie dzisiaj **się ożenił**

R\$40KŚ

pani pani tutaj zapoczontkowała taki problem [...] i jak coś to za byle jakie **psińco** ('nic, pstro, figa z makiem') chłopcy dostali wyjncy bo dziefczynki to tak niy bili ale chłopcom to lali [...] ci nasi chłopcy się zafsze potym za nimi **ciepali** ('rzucić')

S60KŚ

oni durch **pszezywali** ('wyzywać') ich pani Childa pani Childa jag mje chce **spszezywać** ('besztać') to po śląsku

S70KŚ

f tej chfili mom **miszung** ('pomieszanie z poplątaniem') niesamowity [...] no ale właściwje co to za **gańba** ('wstyd') z gurałem po gurałsku można muwić no po jakimś tam można a tu mjanowicie co f sumje właściwje ta gwara śląska? / co komu to pszeszkadza?

S50KŚ

C: nó to mu czeba wytumaczyć co to je bjydaszyp

B: a jag byż mu to opowjedziała

C: dziura w ziymy / zwykło wykopano lej / nat tym jest / wyciónk / wjelki kibel / požonno lina / i kołowrotek / tag jag jes / f studni / nó / mały czowjeg mały ale z wjelkóm siyłóm / niy / łopata kilof / **nachtówa** ('lampa') / jakoż lampka / teras to już wyjusz / elektryczno / niy / a kiedyś to były śfjyczki / abo co tam mjeli / abo / niy / te / karbitki

C: R\$40KŚ

kaś ('gdzie') ty to s tym pszijechoł; za stary Polski ('kiedyś, przed wojną'); teraski ('teraz'); niykiere ('niektóre'); za bajtli ('kiedy byliśmy dziećmi'); dzisiech mjoł pana ('złapać gumę'); zaro ('zaraz'); może pszyńść wjela ('ile') można; suchej wyciep ('wyrzucić') go i kup se polski radjo; boch dostał na grubje ('kopalnia') robota; synek ('chłopiec'); dziolszki ('dziewczyny'); rostomajte ('różne'); fszysko szło do céntrum taam do Kongresufki do Warszaawy; rypnoł ('uderzył'); ajmer ('wiadro'); kibel ('wiadro'); a my dur ('ciagle, bez przerwy') godali po śląsku; to tag nie idzie ('nie da się'); idzie ('można') sie uśmjoć; to idzie ('można') dostać modych; niy szło sie ('nie dało się') z nióm dogodać; skuli ('z powodu') tego niy; on dziynnje ('codziennie') tam idzie; weś sie to po leku ('powoli, spokojnie').

Zdarza się, że w jednej wypowiedzi występują zarówno wyrazy gwarowe użyte jako cytaty, jak i gwaryzmy nieświadome. W przytoczonej dalej wypowiedzi: *do wola* – użyte jest w sposób kontrolowany, a forma *czy to nie jedno* – niekontrolowany:

i powjem jeszcze taki pszyklat na poczontku mojej pracy f szkole no bo pilnowałam sie jag nie wjem i po prostu powjedziałam tak oftuszcie to to okno **do wola** alee / f tym momencie coś mi nie tag zabźmjało niby kontrolowany ale coś mi nie zabźmjało i f tym momencie muwje ja was pszepraszam bardzo jag ja powjedziałam / no że mamy otfożyć okna na ośiesz muwje na pewno na ośiesz / ja powjedziałam **do wola** a one mi na to **czy to nie jedno** pani profesor / i tag myśmy zrozumjeli [...] to były piersze lata

SK50Ś

Leksykalnych gwaryzmów w zebranych tekstach nie jest wiele. W porównaniu z tekstami z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ich frekwencja znacząco się zmniejszyła. Wyraźnie mniej jest – zgodnie z deklaracjami mówiących – rozpoznawalnych germanizmów (por. LUBAŚ, 1987a). Nie występują we współczesnych tekstach – poza cytatami i dowcipami – takie wyrazy jak: *aszynbecher*, *sztrajchecele*, *bifyj*, *tyj*, *fuzekle*, *holzytregle* itp. Zostają jedynie te wyrazy, których niemieckiego pochodzenia mówiący sobie nie uświadamiają, np. *kibel*:

D: tyż niy // tag że to jez doś sporo tych wyrazuw

J: to może to te / co pochodzą z niemieckiego

D: nó / ale tyn kibel

J: też

D: ja / nó to ale to jo tak / to ale niyśwjadómje

D: RŚ60KŚ: J: Ch40KŚ

2.5.5.3. Podsumowanie

To germanizmy są elementami leksykalnymi o największej wyrazistości. Zanikają one w mowie śląskiej najwcześniej i są wykorzystywane przez parodystów i naśladowców. Dlatego w przytaczanym wcześniej dowcipie z *Teleekspresu* znalazły się *kreple*, *szlagzana* i *szalfynster*, choć w rzeczywistych rozmowach Ślązaków („godanych”) te wyrazy już nie występują. Drugą grupą leksemów wyrazistych są te, które stanowią jeden z członów wyraźnych opozycji. One pojawiają się w wypowiedziach osób spoza kręgu „swoich”, a w tekstach użytkowników gwary (szczególnie takich, którzy przesunęli ją do zasobów biernych) najczęściej opatrywane są cudzym słowem lub wyrażeniami metatekstowymi wskazującymi na świadomy dystans wobec wypowiedzianych słów.

Konstatacje te można jeszcze bardziej uogólnić. Spośród wszystkich omówionych poziomów języka to właśnie leksykę w całości cechuje największa wyrazistość. Pomimo jednostkowych przypadków pozostawiania w języku osób pozbywających się gwary jednego, czasem kilku słów, których pochodzenia gwarowego mówiący sobie nie uświadamia⁶⁰, ogólnie można stwierdzić z całą pewnością, że to słownictwo najłatwiej w sposób uświadomiony usunąć z własnego języka.

Na zakończenie należy zwrócić uwagę na leksykalną hiperpoprawność. W wypowiedziach osób, które wyzbyły się gwary, charakterystyczna jest silna tendencja do książkowego stylu, nadmiernie literackich wyrażen i zwrotów z bardzo wyszukaną składnią:

mjeszkam od urodzenia tutaj / **pszebywam** / tu cały czas **pszebywam** / mjeszkam / nó moji rodzice **tagże** są Ślązakami / byli Ślązakami / bo już obecnie nie żyją / mama moja pochodzi z Rudy / Śląskiej / ojciec urodził się w Mysłowicach a potem **ruwniesz** przeprowadził się do Rudy i tam mjeszkali **do końca sfoich żyć/ dni życia** / [...] w zasadzie tak większość naszej rodziny mjeszka tutaj na Śląsku / może tylko tam już niektuży są **rosproszeni** tam / kuzyn muj na pszykład mjeszka w Dźwizynie / a tag w większości można powjedzieć, że jednak tutaj na Śląsku **pszebywają** / rodzina **fspulmałzonka tagże** pochodzi ze Śląska / większość rodziny jednak mjeszka tutaj / na Śląsku [...] że się czuje Ślązaczką / to że **kultywuje** tradycje śląskie / że / po prostu moi rodzice moi **dziadowie** / moi **pradziadowie** są Ślązakami / i to po prostu mnie **obliguje** do tego żeby można powjedzieć że czuje się Ślązaczką [...] ale nie znaczy to że jest to żecz taka **isz** każdy Ślązak / musi znadź gware śląską [...] no może po kolei odpowjem ponieważ / **już wyżej zostalo wzmjankowane iż** odbywają się f szkole uroczystości kturę mają pszybliżyć region f kturym f końcu żyjemy mjeszkamy [...] f tej chfili mi się wydają te antago-

⁶⁰ W moim przypadku całe lata był to wyraz *kielnia* w znaczeniu ‘chochla do zupy’.

nizmy nie istnieją a pszymajmniej / są jusz takie bardzo mało dostszegalne / **ponieważ tak jak popszednio wzmjankowałam** / po prostu ci ludzie ze sobą są mjeszkają żyją / obok siebie pszebywają / wiendz nie ma sensu ażeby jakieś takie były niesnaski antagonizmy

K50KŚ

M: aao / Ruda Ślónska dziewjnyć

B: czyli nap Nowy Bytom

M: Nowy Bytóm

B: a potem

M: **s chfilą wyjścia za mąsz** to / Ruda Śląska cztery

M: RŚ40KŚ

2.5.6. Tabu

Bardzo ważnym – w dużej mierze leksykalnym – zjawiskiem jest tabu językowe. Zjawisko to w wypadku dialektów szczegółowo zbadała i opisała Anna Krawczyk-Tyrpa, a swoją książkę rozpoczęła znamienym stwierdzeniem: „[...] słowa gwarowe różnią się od słów standardowej polszczyzny nie tylko cechami fonetycznymi, sposobem odmiany, repertuarem środków słowotwórczych, semantyką i frazeologią. Zaskakujące różnice dotyczą wartości stylistycznej, oceny wyrazów jako wulgarne lub delikatne, zakwalifikowania ich do grupy przekleństw lub wręcz słów tabu” (KRAWCZYK-TYRPA, 2001: 9). Gwara jest odmianą języka obłożoną o wiele większym (silniej działającym) tabu niż język ogólnopolski, a jego odmiana potoczna w szczególności⁶¹. Dzieje się tak zapewne dlatego, że społeczność, która gwarą się posługuje, „jest mniej cywilizowana, mniej wykształcona [...], a więc bliższa mentalnie kulturom archaicznym, w których zrodziło się zjawisko tabu” (KRAWCZYK-TYRPA, 2001: 20). W wypadku gwary Górnego Śląska nosiciele gwary to nie zawsze osoby „mniej wykształcone”; gwary w szczególnych sytuacjach („w odpowiednim towarzystwie”) używają również ludzie z wyższym wykształceniem. Jednak pozycja tabu trwale wpisuje się w charakter odmiany językowej, w której się zrodziło. Tabu językowe w gwarze Górnego Śląska jest silne – być może ze względu na charakterystyczną dla tego regionu, stereotypową religijność. Podkreśla się często, iż w gwarze śląskiej występuje faktycznie jedno jedyne śląskie „przekleństwo” – jest nim

⁶¹ Możemy tu mówić o gwarach w ogóle, gdyż należy przyjąć „istnienie wspólnej mieszkańcom wsi mentalności, której odbiciem są fakty leksykalne niezależne od różnic między dialektami” (KRAWCZYK-TYRPA, 2001: 25).

słowo *pieron* we wszelkich postaciach fleksyjnych i słowotwórczych (czyli wraz z jego bogatą rodziną).

To wyraz, który do niedawna uważany był za jeden z symboli śląskości, śląskiej mowy, gwary. Był też równoznacznikiem bycia Ślązakiem (*to ci śląski pieron*). Słowo *pieron*, jak pisze znakomita badaczka humoru śląskiego Dorota Simonides, weszło „tak głęboko w język i w świadomość tutejszej ludności, iż – mimo długoletniego wychowawczego oddziaływania rodzinnego i szkolnego – nie zostało z niego wyrugowane. O jego popularności świadczy i ten fakt, iż na Ślązaków mówiono zarówno w Niemczech, jak i w innych regionach Polski »pierony«, a stacjonujący na początku XIX w. w Gliwicach pułk piechoty nazwano »Pieronie-Regiment«. Z kolei Francuzi nie nazywali Ślązaków inaczej tylko »les pieronais«. Kiedy zaś Niemcy szukali nazwy dla nowego czasopisma, które miało przyciągnąć śląskich czytelników, dali mu tytuł »Pieron«” (SIMONIDES, 1984: 39–40).

Pieron jest słowem specyficznym – to najśabsze i w tradycyjnej gwarze górnośląskiej jedyne właściwie przekleństwo, wyzwisko:

W gwarze śląskiej nie było przekleństw. Ja na przykład ze swojego wczesnego dzieciństwa pamiętam jedynie „pierona”, to już było bardzo dużo, a jeszcze „psia mać”, chyba „psia mać”, dziadek mówił, jak się bardzo zdenerwował. A jak powiedziałam „cholera”, to babka powiedziała, dziecko, jak ty możesz, to jest tak brzydko, to jest takie przekleństwo, nigdy tego więcej nie używaj, więc to „pierona” nie było to w takim stopniu jak właśnie „cholera” wtedy.

Nauczycielka emerytka, wykształcenie wyższe, fizyk, uczyła w Piekarach Śląskich, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich Michałkowicach, Śląaczka, ok. 60 lat [Teksty: 67]

Jest to również słowo wytrych, którego można używać w bardzo wielu sytuacjach: do wyrażenia ogromu radości i smutku, wielkiego poirytowania, ale i rozbawienia. „Nic przeto dziwnego – pisze D. Simonides – iż wobec niesłychanej popularności »pierona« jako przekleństwa i jako słowa zastępczego na wiele innych określeń, sytuacji i czynności szukano genezy owego upodobania. Jeden z niemieckich autorów publikacji o śląskim humorze, kreśląc humorystyczny rodowód Górnoślązaka, zaznaczył, iż pierwsze słowo, które z ust jego pada, nie jest jak u zwykłych śmiertelników »mama« czy »matka«, ale »pieronie«. W polskim czasopiśmie wychodzącym na Śląsku, w znanym »Kocyndrze« znajdujemy następującą anegdotę, będącą dowcipną interpretacją słowa »pieron« i jego funkcji. Brzmi ona:

»Synek do ojca: – Tatulku, co to jest pieron?

Ojciec: – Jak powiem **pieron** i zrobia smutno mina, to kaś uderzyło; jak powiem **pierona** i wypłuja sie, to jest gazeta, która nazywo sie Pie-

ron; jak powiem **pieron** i zgrzytna zębami, to jest Niemiec; jak sie łosmieja, to jest jakiś wesoły nasz człowiek»” (SIMONIDES, 1984: 40).

Aby zobrazować wieloznaczność wyrazu *pieron*, przytoczmy niektóre jego użycia z *Biblii Ślązoka*:

- a) – Do **pierona** – znerwował sie Ponboczek. – Przeca żech wom zakozoł macania tego mojego drzewa... (8)
- b) U boku aliantów *Ślązoki* walczyły też w I i II Korpusie Polskim, w Armii Polskiej we Francji i **pieron** wie kaj jeszcze. (11)
- c) a potym jeszcze w **pierony** sie kopruchów pokozoło (20)
- d) I tego już faraon niy szczimoł i padoł Żydom: *A idźcie sie w pierony!* (20)
- e) ukrop boł jak **pieron** (24)
- f) A **pieron** by wos szczeloł! (24)
- g) A kery to wymyśłoł ta **pierońsko** Ziymia Obiecano? (24)
- h) A Mojżysz praje sloz z gory. Jak ujrzoł co Żydy nałonaczyły, to go o mało **pieron** łognisty nie szczeloł. (24)
- i) I zrobiół sie taki **pieroński** wrzask, taki ryk, że szło łod niego ogupnać. (26)
- j) wyciągnył szlojder, wsadziół do niego kamiyn i fest prasknął Goliata w ta gupio i przemądrzało łeb. I trefiół **pierona** gynał miyndzy łoczy. (30)
- k) Jonasz jednak zlynk sie jak **pieron** (38)
- l) zaczon wioć fest wiater, walyły **pierony** i lecioł dyszcz (38)
- ł) Była łona modo, fest piykno i **pieronym** szprytno (40)
- m) To jo w takie **pieroństwo** mom wierzyć? (42)
- n) ...na odwiedziny do ciotki do Niemiec. A potem po powrocie opowiadał, jak tam jest fajnie, a u nos takie **pieroństwo**. (61)
- o) Potym jechoł chop na kole. / **Pieronie!** Musi cie boleć! / Pogapiół sie, pożałował / I dalij popyndałował. (63)
- p) A trza pedzieć, co św. Paulek był **pieronym** szprytny i robotny. (90)
- r) A trza pedzieć, co **pierony** były fest uczone i nie było lekko z nimi pogodać. (90)

W tekstach mówionych:

to ci jest pieronek z tyj Agusi; pierona jesnego; pieronowy; pieroński

Liczna rodzina wyrazu *pieron* zawiera rzeczowniki zdrobniałe: *pieronek*, zgrubiałe: *pieronizna* (Gnój: 97), abstrakcyjne: *pieroństwo*, wykrzyknienia: *do pierona!*, *pieronie!*, wyrażenia porównawcze: *jak pieron*, formy przysłówkowe: *pieronym*, *w pierony*, przymiotniki: *pieroński*, *pieronowy*, czasowniki: *pieronować*⁶², *zapieronowany* (Gnój: 97).

⁶² „Ja natomiast tak pół na pół, ale staram sie i bardzo mi sie podoba nasza gwara, bardzo mi sie podoba, jak starsi ludzie rozmawiają gdzieś, ja nie wiem, w tramwaju takie dwie starsze babcie sie spotkają i tam piorunują czy coś takiego, bardzo mi sie podoba” (Fryzjerka, zamieszkała w centrum Katowic, ok. 30 lat) [*Teksty*: 79].

A gdyby uwzględnić znaczenia wyrazu podstawowego, członów rodziny wyrazu *pieron* byłoby jeszcze więcej: *pieron*1 – ‘piorun = zjawisko atmosferyczne’ (l), *pieron*2 – ‘licho, diabeł’ (b), *pieron*3 – określenie ‘człowieka złego, głupiego’ = wyzwisko (j), *pieron*4 – określenie ‘człowieka, który zaskakuje nas czymś pozytywnym’ (r).

Z przedstawionego zestawu dość jasno wynika, że użycie wyrazu *pieron* jest możliwe w zasadzie w dowolnie wartościowanej sytuacji: od skrajnie negatywnej (c) przez częściowo neutralną (k) po skrajnie pozytywne ((l), a szczególnie (p))⁶³. W tym wypadku ważna jest tylko intensywność uczuć; użycie jednej z form rodziny wyrazu *pieron* oznacza: ‘bardzo, mocno, ogromnie, dużo’.

O tym, iż *pieron* jest poręcznym wyrazem o bardzo słabej funkcji przekleństwa, świadczy m.in. fakt, że w Szołtyskowej *Biblii Ślązoka* (celowo wybrałam do analizy frekwencyjnej tę właśnie książkę o tematyce religijnej) w różnych wariantach występuje on ok. 40 razy. Można mieć niejakie wątpliwości co do kompetencji osoby autora, wszak Szołtysek nie jest autorytetem w sprawach *sacrum* i *profanum*. Potwierdzeniem jednak takowego rozumienia funkcji wyrazu *pieron* w gwarze Górnego Śląska są zarówno przytoczone wcześniej słowa D. Simonides, jak i następujące wypowiedzi księży zawierające ów wyraz:

– ksiądz Ślązak:

Potem jak przyszła już jakoś tako świadomość, to naście lat miałem: siedymnaście, osiymnaście lot, to jo sie tak nawet postanowił, że to jest mój ostatni skrawek i jo tego niy dóm za żodne pieróny, to jest moje.

Ksiądz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat [Teksty: 70]

– fragment wywiadu z ogólnopolskim autorytetem, jakim niewątpliwie był – i pozostaje nadal – ks. prof. Józef Tischner (SKUDRZYKOWA, TAMBOR, URBAN, WOLIŃSKA, 2001: 148–149):

– Co ksiądz profesor myśli o Ślązakach, wśród których bywa dość często?

– Bardzo ich lubię, bardzo!

– Za co?

– Fascynuje mnie ich sposób widzenia świata. To widać w mowie, w autoironii, w zdolności do śmiania się z siebie. Jest na Śląsku taki zdrowy, chłopski rozsądek pomieszany z rozsądkiem robotnika. Na Podhalu też jest zdrowy rozsądek, dużo poczucia humoru, ale brakuje tu świata techniki. Daj góralsowi zegarek, to go kłonicą nakręci. Natomiast Ślązacy mają nie tylko to widzenie świata, takie podobne do naszego, góralskiego, ale mają także widzenie techniki. Przypomniał mi się jeden dowcip

⁶³ Por. wypowiedź S. Szymutki przytoczoną na s. 180.

śląski. Robotnik pracował w fabryce wózków dziecięcych. Akurat mu się coś urodziło, więc myśli sobie: wyniosę po kawałku, przecież nawet nikt nie zauważy, a w domu złożę z tych części wózek dziecięcy. Po jakimś czasie powiada zdumiony. – *Co, do pierona, jest!?* Ile razy chcę złożyć ten wózek, to mi wychodzi karabin maszynowy! Właśnie taka wizja świata i to podejście do rzeczywistości bardzo mi się podobają. Jednym słowem: pogodzenie realiów ciężkiego, brutalnego życia z fantastycznym poczuciem rzeczywistości. A z drugiej strony – ta sama troska o dziecko i tu, i tam.

– Ksiądz profesor ma cały czas na myśli także górali...

– No tak! Jak się tam jednemu w Kościelisku dziecko urodziło, zresztą nieślubne, a on już miał około 70 lat, to z kolei wyrzeźbił temu malutkiemu piękną kołyskę i taki wózek zrobił, jakiego we wsi w ogóle nie było. Tamten wynosił części, ten wyrzeźbił, ale troska o dziecko jest taka sama.

[KAPI, PRZE: *Śląska religijność*. „Gazeta Wyborcza” 27 V 2000]

Pieron jest wyrazem emocjonalnie nieszkodliwym, bo wieloznacznym. Jest też jednak, jak już wskazano, bardzo słabym przekleństwem i choć podlega standardowemu dla przekleństw procesowi tabuizacji, to również proces ten słabo się zaznacza. Ma *pieron* wiele bliskoznaczników, które w wyniku fonetycznych przekształceń łagodzą jego brzmienie i użycie. Występują one raczej w słownictwie kobiet, najczęściej zresztą w wypowiedziach skierowanych do dzieci, choć – rzecz jasna – nie tylko. Są to np.: *jedronie* [BŚ: 24], *jeronie* [BŚ: 33], *jerucha*, *jeruchu*, *pieruchu*, *pietronie*, *jeruła*, *piernika*, *jerziny*, *jerzina*, *jerzinie*, *farón*, *pierzynie*, *pierziński*, *pietroński*. Odmienność śląskiego użycia wyrazu *pieron* (*piorun*) w stosunku do użycia tego słowa w innych regionach Polski, a nawet szerzej Słowiańszczyzny, dostrzega A. Gieysztor w *Mitologii Słowian*, pisząc o „lekkim nalocie magicznym” w użyciu śląskim w przeciwieństwie do użycia jako „ciężkiego przekleństwa” w starszej polszczyźnie. Jego opinię przytacza Anna KRAWCZYK-TYRPA w studium *Tabu w dialektach polskich* (2001: 95).

Od sił przyrody przejdźmy do części ciała. Odmienną wartość stylistyczną ma w gwarze śląskiej również wyraz *ciul*. W potocznej polszczyźnie ogólnej ma jednoznaczną kwalifikację jako wulgarny, będąc przede wszystkim jednym z możliwych ordynarnych określeń męskich narządów płciowych⁶⁴, w gwarze śląskiej oznacza: 1) człowieka, który

⁶⁴ Przykładowo SPP określa ten wyraz jako obraźliwy i grubiański. Podobnie SPLP opatruje całą rodzinę wyrazów kwalifikatorami: grubiański, wulgarny. Choć ISJP znaczenie anatomiczne pomija, podając tylko wtórne: „Ciulem nazywa się męczyznę, do którego czuje się niechęć. Słowo potoczne i obraźliwe” (ISJP I: 198). Poświadczenie znaczącej różnicy stylistycznej wyrazu w gwarze i w języku ogólnopolskim znajdziemy w pracy A. Dąbrowskiej: „Wyraz *ciul* na Śląsku traktowany jest jako łagodniejszy odpowiednik *verbum proprium*, jednak na łamach prasy ogólnopolskiej oceniony został jako wulgaryzm. Otóż swego czasu J. Kuśmirek napisał: »To, co

postąpił niegodnie, niewłaściwie (jest przytykiem obraźliwym, ale nie wulgarnym wyzwiskiem); 2) wykrzyknik typu „hop”. Ilustracją owej niezgodności semantycznej, a właściwie raczej stylistycznej (bo każdy mówiący gwara śląską zna określenie anatomiczne, nie ma w nim jednak tak silnie wulgarnego zabarwienia, jak w polszczyźnie⁶⁵, być może dzięki temu, iż najczęściej spotykane w postaci zdrobniałej *ciulik*, które ma stylistycznie charakter eufemizmu, podobnie jak ogólnopolskie *ptaszek*) jest dowcip o dziennikarce z Warszawy, która robi reportaż o typowym dniu górnika. W trakcie swojej opowieści górnik *godo: a po łobiedzie moja staro mi narychtuje kompanie, to jo ida do łaziynki i ciul do wody. Na co dziennikarka pyta: przepraszam bardzo, a resztę ciała kiedy pan kąpie?* Wyraźnie podkreślić w tym miejscu trzeba, że w języku miejskim i interdialekcie wskazywany wyraz ma obecnie odcień wulgarności równy występowaniu w polszczyźnie ogólnej. Synonimem wyrazu *ciulik* w gwarze jest *pulok*. Oba wyrazy stosowane są wymiennie bardzo często właśnie jako eufemistyczne określenia narządu służącego małym chłopcom do siusiania.

Bardzo słabo stabuizowany w gwarze śląskiej jest wyraz *dupa*:

Ja, ja, bo jo kochóm tych Ślázoków, bo jo jest Ślázok, ale, ale to sóm takie **dupy** stropióne. Oni jak ich sie nie popchnie, to sie mało co zrobi. Jo sie zastanawiom, jo sie zastanawiom, kto te powstania robił, kto to soł, chyba baby przebrane. Baby przebrane! Ślázoczki to jeszcze!

Ksiądz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślázak, ok. 35 lat [*Teksty*: 28]

Wyraz ten, jak widać, może wypowiedzieć nawet ksiądz w sytuacji półoficjalnej, możliwy jest również do stosowania przy dzieciach: *na-klupać po dupie*. Jest to zatem kolejny przykład słowa o zdecydowanie słabszej wartości wulgarniej w gwarze niż w języku ogólnopolskim.

Ciekawie rysują się w tym kontekście poglądy osób, których właściwie jedyną dostępną czynnie odmianą języka jest gwar, które nigdy wystarczająco nie opanowały systemu języka ogólnopolskiego, a ich ocena przytaczanych wyrazów jest silnie negatywna. Następuje tu pomieszanie świadomościowe dwóch systemów. Szczególnie widoczne jest to w wypadku osób, dla których nieopanowanie w dostateczny sposób

ludzie wykazali niektórym *ciulom* z central handlu zagranicznego, jak się prowadzi handel i udowodnili specjalistom z RWPG, że każda waluta jest wymienialna. [GW 255, 90]«, co spotkało się z reakcją czytelnika: »Precz z *ciulami* w *Gazecie Wyborczej*! W imieniu czytelników absolutnie żądamy poszanowania polskiej mowy i unikania na przyszłość słów obrażających godność... [GW 228, 90]«” (DĄBROWSKA, 1993: 306).

⁶⁵ Na fakt słabszego odczucia wulgarności w słownictwie gwarowym zwracał uwagę Kazimierz Kutz. Por. wypowiedź przytoczoną na s. 287.

polszczyzny ogólnej stanowi niezbywalny kompleks. Tacy użytkownicy gwary najsilniej i najczęściej podkreślają fakt, że mówienie po śląsku powoduje kłopoty w szkole i np. ogranicza w związku z tym możliwość awansu. Zdarzają się w tej grupie i tacy (choć bardzo rzadko), którzy, nie mówiąc inną odmianą niż gwarą, nie są w stanie (nie chcą) powiedzieć ani jednego dobrego słowa o swojej gwarze i jej używaniu. Zapatrzeni wyłącznie w niedostępną dla nich gramatycznie polszczyznę ogólną, przejmują z tej odmiany polszczyzny system wartościowania słownictwa.

Kolejnym obszarem tabu w gwarach jest sfera spraw nadprzyrodzonych, boskich, spraw religijnych. To przejaw działania tabu pierwotnego, opartego głównie na przesłankach psychologicznych powiązanych z magią. Jak pisze A. Dąbrowska: „Magia językowa jest [...] wiarą w kreacyjną moc słowa: wypowiedzenie nazwy przywołuje rzecz nazwaną. Skoro dane zjawisko jest z jakichkolwiek powodów niebezpieczne dla mówiącego, lepiej go nie przywoływać, ponieważ może się zdarzyć nieszczęście, nie powiedzie się zamierzone działanie, czy też obrazi się bóstwo (istota nadprzyrodzona), gdy jego imię skalane zostanie przez niepowołane do tego wargi” (DĄBROWSKA, 1993: 24). W wypadku gwary Górnego Śląska należałoby się odnieść inaczej do sposobu mówienia w gwarze o sprawach religijnych. Jeśli bowiem za tabu językowe uznajemy – za A. Krawczyk-Tyrpą – „społecznie usankcjonowany zakaz mówienia o czymś lub wypowiadania pewnych wyrazów” (KRAWCZYK-TYRPA, 2001: 14), to w mówieniu na Śląsku (czy raczej *po śląsku*) o Bogu i postaciach biblijnych, w używaniu synonimów nazw oficjalnych i w religii usankcjonowanych, nie do końca o typową eufemizację chodzi. W używanych nazwach należałoby widzieć raczej okazywanie bliskości, bo: *Ślązoki sie zawsze z Pónbóczkiym kamracyli*. Dlatego właśnie Pan Bóg jest *Pónbóczkiym*, a dla dzieci *Bozią*. Także inne postaci biblijne mają nazwy swojskie i zdrobniałe: Matka Boska to *Maryjka*, św. Józef to *Zeflik*⁶⁶.

Tabu językowe w rozumieniu przytoczonym za A. Krawczyk-Tyrpą nałożone jest zdecydowanie na użycia imion religijno-biblijnych w postaci przekleństw, zaklęć czy wykrzykników emocjonalnych i przerywników zastępujących pauzy. Stereotyp Ślązaka przedstawia osobę bardzo religijną – realnie oceniając, zapewne tak samo religijną jak członkowie innych wspólnot ludowo-gwarowych, dlatego – podobnie jak w pozostałych gwarach polskich (czy wszelkich słowiańskich) – na takie użycia nałożone jest ściśle tabu (MIODUNKA, 1989: 208–213). Obwarowania

⁶⁶ W takich postaciach językowych występują boskie osoby m.in. w przywoływanej wielokrotnie *Biblii Ślązoka*, co przez wielu czytelników, szczególnie nie pochodzących ze Śląska, odbierane było wręcz jako lekceważenie i świętokradztwo.

są na Śląsku identyczne jak w pozostałych regionach, bo istnieje wspólna ludowa mentalność, „której odbiciem są fakty leksykalne niezależne od różnic między dialektami” (KRAWCZYK-TYRPA, 2001: 25)⁶⁷. W gwarach, w tym w gwarze Górnego Śląska, realizowane jest tabu pierwotne, czyli wynikające ze strachu przed nadprzyrodzonymi siłami przywołanymi bądź rozniewanymi nieestosownym użyciem ich imienia/nazwy⁶⁸.

Do takich wyraźnie tabuizowanych wyrażen należą synonimy imion oraz innych określeń boskich:

Jezus – jezderkusie, jezdyrkiś, Jezuryny, pod choinkę prezenty przynosi *dzieciąt-ko, do jasnej ciasnej*

Maria (Matka Boska) – materyjko (‘matko + Maryjko’), *materyny*
rany boskie – o ranysiu, rany Julek

Tabuizacji podlega również zjawisko śmierci: *umrzeć – szkyrtnąć, wykopyrtnąć*, a także diabeł jako groźna siła nieczysta: *diabeł – dzio-boł, diosecki, dioski, bebok* (to ostatnie wykorzystywane przede wszystkim w stosunku do dzieci)⁶⁹.

W rozważaniach wstępnych przytoczono wiele opinii, w których gwara Górnego Śląska określana jest jako odmiana „gruba, wulgarna”. Analiza śląskiego tabu wskazuje niewłaściwość takiego stanowiska. Mówiący gwarą nie powinien w zasadzie używać wulgaryzmów, wyrazów ordynarnych i prostackich. Nie powinien ich używać, bo nie istnieją one w gwarze. Niestety współcześnie, nie tylko w języku miejskim na Górnym Śląsku, ale także w wypowiedziach gwarowych, często słyszy się wulgaryzmy, których nie wypada zacytować. Są to elementy potoczności nabytej w kontaktach pozagwarowych. To kierunek wpływu bardzo częsty, choć w tym wypadku zdecydowanie niepożądany.

⁶⁷ Autorka pisze wprawdzie o mentalności wsi, ale zgodnie z tym, co pisałam wcześniej na temat pojęcia gwary i dialektu, robotniczy charakter Górnego Śląska nie przeszkadza pełnej realizacji cech i zjawisk typowych dla wspólnot dialektalnych w rozumieniu, jakie im przypisują badacze dialektolodzy, folklorysty, etnolodzy i etnolingwiści. Tu zob. też rozumienie kultury ludowej w pracy Wojciecha Burszty. Kultura Górnego Śląska w pełni realizuje podstawowe cechy przezeń wymieniane: „izolacjonizm, tradycjonalizm, ustną formę przekazu wiedzy i tradycji, sensualizm oraz szczególnie typ religijności” (BURSZTA, 1998: 168).

⁶⁸ O odróżnieniu tabu pierwotnego opartego na strachu od tabu nowożytnego opartego na wstydzie zob.: KRAWCZYK-TYRPA, 2001: 15–18.

⁶⁹ Tu przytoczyć można anegdotę o nadludzkiej wręcz odwadze kilkuletniego chłopczyka, który zajrzawszy do mieszkania sąsiada z niesłychaną ulgą wykrzyknął do taty: *Tata, to niy bebok, to pan stuka!* W tej odwadze (przezwyciężenie strachu przed ogromną złą siłą) jest też oczywiście sporo dziecięcej ciekawości. Bo strach strachem, ale dobrze by było wiedzieć, jak w końcu ten *bebok* wygląda.

2.5.7. Podsumowanie

Po omówieniu gramatycznych i leksykalnych wyróżników mowy Górnślązaków: wypowiedzi gwarowych, języka miejskiego i interdialektu na współczesnym Górnym Śląsku przemysłowym, czas na próbę sformułowania odpowiedzi na podstawowe pytanie. Zostało ono postawione już na początku niniejszych rozważań: Co współcześnie możemy nazywać gwarą bądź dialektem śląskim? Znalezienie odpowiedzi jest zadaniem niezwykle trudnym, a może w ogóle niewykonalnym.

Gwara czy dialekt jako odmiany (terytorialne) języka są tworem żywymi, stale się rozwijającymi, ulegającymi przemianom. Jeśli nie chcemy traktować gwary jako skansenu, zbioru archaizmów, musimy ów rozwój zaakceptować. Akceptacja wskazanego stanu jednak odpowiedź na wcześniej postawione pytanie bardzo komplikuje. Cechą gwary/dialektu jest wariantywność, brak kodyfikacji rozumianej jako wykaz zaleceń normatywnych, poprawnościowych. Gwarę/dialekt cechuje zazwyczaj kodyfikacja rozumiana wyłącznie jako opis zjawiska, jego opisowe usystematyzowanie. Brak pełnej normalizacji (zob. MIODEK, 1993: 75) wpływa znacząco na postawy użytkowników, gdyż „o ile w przypadku języka standardowego istnienie normy jest w pełni uświadamiane (głównie skutek nauczania w szkołach), to dla innych odmian zasady je określające funkcjonują głównie jako ukryte, nieuświadamiane wzorce zachowania. Istnieje zawsze pewna świadomość odrębności danej odmiany wśród używających jej osób, nie zawsze jednak zdają sobie one sprawę, na czym ta odrębność polega” (BOKSZAŃSKI, PIOTROWSKI, ZIÓŁKOWSKI, 1977: 78). W konsekwencji cechą gwary/dialektu jest zdecydowanie większa wariantywność niż w wypadku polszczyzny ogólnej. Owa wariantywność zbliża gwary do odmiany potocznej (również realizującej się na kilku poziomach, w zależności od sytuacji). Związki odmian językowych realizowanych w zależności od różnorodnych warunków towarzyszących omawia S. Grabias: „[...] jedynie opis faktycznie istniejących sytuacji jest w stanie doprowadzić do ustalenia reguł zachowań językowych. Reguły takie nabywamy nieświadomie w procesie socjalizacji od pierwszych dni życia i one właśnie stanowią o »kompetencji socjolingwistycznej«. Inaczej mówiąc, kompetencja socjolingwistyczna jest wiedzą, zwykle nieuświadamianą, na temat użycia języka lub języków w ogromnej liczbie sytuacji budowanych przez życie społeczne i narzucanych jego uczestnikom” (GRABIAS, 1997: 59).

Gwara na przemysłowym Górnym Śląsku jako odmiana ludowa i język miejski (którego składnikami w różnym stężeniu są elementy gwarowe) spełnia także funkcję języka potocznego (zob. też LABOCHA, 2001: 175).

Nadal zdarzają się sytuacje, gdy dana osoba komunikuje się w języku ogólnopolskim wyłącznie w kontaktach oficjalnych (szkoła, rozmowa z kimś zupełnie obcym), a wszystkie nieoficjalne (dom, rodzina, koledzy) „obsługuje” odmiana gwarowa z większym lub mniejszym nasileniem elementów wyrazistych. I jest wreszcie wiele osób, które, nie posługując się gwarą na co dzień, wplatają elementy gwarowe do swych potocznych wypowiedzi (sytuacja interdialektu). O relacjach między językiem potocznym a odmianami terytorialnymi pisze W. Lubaś: „Podstawowe nieogólne odmiany polszczyzny: dialekty, regionalizmy, języki miejskie i socjolekty pozostają wobec odmiany potocznej w opozycji ze względu na dwie odróżniające je cechy: zasięgu (ogólne/nieogólne) i możliwości walencyjnych (szeroka/wąska walencja). Między nimi jednak istnieją historyczne i współczesne zależności, które, wydaje się, mają jeden dynamiczny i trwały kierunek wpływów, to jest kierunek od odmian nieogólnych do odmiany potocznej i drugi kierunek słabszy: od odmiany potocznej do odmian nieogólnych. Także nie wszystkie odmiany niepotoczne są dawcami w jednakowym stopniu aktywnymi. Najsilniej na polszczynę potoczną wpływa język miejski, zwłaszcza odmiany socjolektalne; najslabiej – dialekty. Wydaje się też, że dialekty wiejskie wchodzą w kontakty z polszczyzną potoczną za pośrednictwem języka miejskiego” (LUBAŚ, 2003: 227).

Sytuacja socjologiczna Górnego Śląska (i gwara, i język miejski funkcjonują w mieście) powoduje, że siła tych wpływów jest duża. Odmiana potoczna gwarowych środowisk przemysłowego Górnego Śląska jest równoznaczna z odmianą gwarową. Odmiana potoczna środowisk śląskich nieposługujących się (już) gwarą na co dzień ma dwie wersje podstawowe: 1) używaną w rozmowach z bliskimi (znajomymi i rodziną), którzy też przynajmniej biernie gwarę znają („w odpowiednim towarzystwie”); ich drugą odmianą jest zazwyczaj język miejski i 2) używaną w rozmowach z bliskimi zupełnie gwary nieznającymi; ich drugą odmianą jest często interdialekt. W pierwszej sytuacji można na pewno wskazać kilka pododmian z różnym nasileniem elementów gwarowych i różnym stopniem dbałości o nieujawnianie dawnych nawyków mownych.

Wracamy więc do pytania podstawowego, sformułowanego na początku rozważań: Co dziś możemy nazwać gwarą? Jakie warunki musi spełnić mówiący, by można uznać, że *godo*, że *mówi/godo po śląsku*? Ze stanowiska badacza można uznać, iż gwara „współczesna” to:

- a) zachowanie wyznaczników fonetycznych (zarówno wyrazistych, zgodnie z ujęciem Trudgilla, jak i tych o słabej wyrazistości);
- b) wprowadzanie cech fleksyjnych (z tendencją rosnącą w czasie trwania rozmowy, wypowiedzi);

c) wprowadzanie do wypowiedzi choćby kilku silezizmów leksykalnych i/lub słowotwórczych.

Nie wszystkie tego typu wypowiedzi zostałyby ocenione jako gwarowe w świadomości użytkowników. Te oceny często dotyczą różnych programów telewizyjnych czy radiowych. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w regionalnej Telewizji Katowice nadawano gwarowy *Koncert życzeń*, obecnie ukazuje się *Śląska lista przebojów*. Oba programy są pod względem językowym oceniane negatywnie – słuchacze, widzowie twierdzą, że zapowiadający mówią po śląsku **nienaturalnie, sztucznie, nieprawdźiwie**, ale w większości nie potrafią powiedzieć dlaczego. Świadomość tego, co faktycznie znaczy „mówić gwarą”, jest nikła. Przez przeciętnego użytkownika gwary wychwytywane są tylko „słówka”, *ausdruki*, ale poziom fonetyczno-fleksyjny jest właściwie nieuświadamiany⁷⁰. Poza tym mówienie gwarą jest według jej użytkowników stopniowalne:

J: a oni zafsze muwją gwarą czy tylko czasami

D: raczej do właśnie tak // do kogoś starszego / który muwi tą ' gwarą' / czy jak sie muwi coż na wesoło / żartobliwie / niy / to ftedy / ftedy muwją ' gwarą' [...] // wyjynkszoś gwaróm // wyjynkszoś było Ślónzakuw i gwaróm // te młode nawet / te młode kturę pszychodziły // Ślą'nzaczki tyż gwarą' // co mi czasami troche dziwiło niy / bo po średni szkole / jednak w szkole czeba muwić poprawnie / a niykturę **muwiły bardzo po ślónsku**

J: czy spotkałaś się z osobami / które mimo że nie mjeszkają już na Śląsku / nadal używają gwary śląskiej

D: niy znam / apsolutnie

J: a Basia

D: a Basia / niy wjym / tam chyba niy używa // a tu muwi takóm / nó pacz nawet bych niy umjała

J: a do babci

D: nó mi sie wydaje / nó właśnie tak normalnie w tym **niy tak zupełnie po ślónsku** niy na pszychodziła by ji niy powjedziała: babcio mosz to tam na bifyju / tyko tyko / nó powjedziała kredynsie // ale mosz // ale by sie starała chyba muwić po ślónsku tak

J: Ch40KŚ; D: RŚ60MŚ

Można więc mówić gwarą: „bardzo”, „trochę”, „zupełnie”, „niezupełnie”. Gradację tego typu warto przenieść i na grunt naukowego opisu. Nie da się skonstruować miernika, który wskaże ściśle, kiedy mamy

⁷⁰ Choć dla niegwarowych użytkowników języka bywa odwrotnie: to tzw. śląski akcent jest podstawowym wyróżnikiem „mówienia po śląsku”. Por. np. wypowiedź osoby, która na Śląsk przyprowadziła się z Polanicy (s. 125).

do czynienia z wypowiedzią gwarową w dość dużym stopniu przesiąkniętą wpływami ogólnopolskimi, a kiedy z językiem miejskim o dużym stężeniu elementów gwarowych. W ocenie trzeba uwzględnić czynniki językowe (językowe wyznaczniki wypowiedzi), socjalne (sytuację, status nadawcy i odbiorcy itp.) oraz psychiczne (świadomość).

Wydaje się, iż nie ma już dziś możliwości masowego powrotu do gwary w jej stanie wzorcowym, choć – z drugiej strony – usilne starania Kaszubów przyniosły ciekawe rezultaty (pełną ich ocenę będzie można wydać dopiero po osiągnięciu dorosłości przez pokolenie, które obecnie kaszubskiego jako języka regionalnego uczy się w szkołach; to pokolenie stanowi dla nas pewnego rodzaju laboratorium).

Ślązacy nie doczekali się w trakcie uchwalania *Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych i języku regionalnym* w Sejmie 6 stycznia 2005 r. uznania swej mowy za język regionalny. Taki ustawowy zapis ułatwiłby pielęgnowanie i utrwalanie śląskiej mowy. Brak formalnego zapisu dążeń do utrwalania jednak w żadnym przypadku nie przekreśla.

3 | Wizerunek Ślązaka – przeszłość i teraźniejszość

3.1. Ustalenia terminologiczne. Prototyp i stereotyp

Termin „stereotyp” wszedł w obieg w różnych dziedzinach nauk humanistycznych od czasu ukazania się w 1922 r. książki Waltera Lippmanna *Public Opinion*¹. Do tej publikacji odwołują się wszyscy, którzy w jakiegokolwiek współczesnej dziedzinie humanistyki zajmują się stereotypami. Pojęcie stereotypu znalazło miejsce w większości dziedzin humanistyki: w psychologii, socjologii i politologii, etnologii i etnografii, w antropologii, literaturoznawstwie i językoznawstwie.

Stereotyp we wszystkich tych dziedzinach nauki ma nieco inne znaczenie, a w obrębie każdej z nich można spotkać jeszcze wewnętrzne zróżnicowania związane nie tylko z treścią samego pojęcia, ale także – a może przede wszystkim – z jego zakresem. W każdej z nich znaleźć można definicje bazujące na potocznym rozumieniu słowa *stereotyp*, utożsamiającym je z przesądem, uproszczeniem w ocenie. Na takie rozumienie stereotypu powołuje się wielu autorów, choć należy uznać, że w ostatnim czasie również potoczne rozumienie ulega przemianom i poszerzeniu zakresu, skoro przykładowo w ISJP podano następującą definicję: „Stereotyp to wyobrażenie o jakichś ludziach, rzeczach lub zjawiskach, utrwalone w świadomości wielu osób i trudno poddające się zmianom”, a wśród eksplikacji użyć wyrazu obok zdania: „Konflikty między naszymi narodami utrwalają się pod wpływem uprzedzeń, stereotypów, a czasem i złej woli”, zamieszczono zdanie: „Film utrwała stereotyp Janosika jako dobrego zbójcy, który zabierał bogatym, aby pomagać biednym” (ISJP II, 688).

¹ Na Lippmanna powołują się np.: KŁOSKOWSKA, 1996; BARTMIŃSKI, 1998b; GRZEGORCZYKOWA, 1998; HABRAJSKA, 1998; BARTMIŃSKI, PANASIUK, 1993.

Zapewne na takie poszerzenie zakresu pojęcia stereotypu duży wpływ ma „kariera” terminu w wymienionych naukach humanistycznych. Odbywające się w ostatnich latach dość często spotkania, seminaria, konferencje, poświęcone zarówno zagadnieniom teoretycznym, jak i praktycznemu funkcjonowaniu stereotypów, wywołujące często już w trakcie ich trwania czy po zakończeniu społeczne dyskusje, debaty, sprostowania i wyjaśnienia, powodują przenikanie do potocznej świadomości treści bardziej obiektywizowanych, bo naukowo uzasadnionych.

Definicja W. Lippmanna zdobywa największe uznanie badaczy, bo jest najszersza, a co za tym idzie – najbardziej obiektywna. W polskim językoznawstwie za najszerszą i podstawową należy uznać definicję Jerzego Bartmińskiego, który rozumie stereotyp jako „subiektywnie determinowane wyobrażenie przedmiotu obejmujące zarówno cechy opisowe, jak i wartościujące obraz, oraz będące rezultatem interpretacji rzeczywistości w ramach społecznych modeli poznawczych” (BARTMIŃSKI, 1998b: 64). Ważna jest w tej definicji szerokość zakresu – nie zawęża znaczenia stereotypu do cech negatywnych, jakie przynależne są uprzedzeniom, a nawet nie ogranicza zasobu cech do jakkolwiek wartościujących (choć je, oczywiście, w definicji uwzględnia). Oprócz wartościowania ujemnego czy dodatniego w skład stereotypu w takim ujęciu wchodzi też cechy obiektywnie neutralne, cechy opisowe, jak określa je Bartmiński. Ważne to stanowisko, gdyż nie usuwa poza obręb zainteresowań cech istotnych, które wykorzystamy w naszych rozważaniach o śląskości, jak np. tych, że Ślązak urodził się i wychował na Śląsku. To cecha opisowa, porządkująca, niemająca zdolności waloryzowania, a jednak niezwykle ważna. Bez niej, jak wynika z przytoczonych w rozdziale o tożsamości wypowiedzi i opinii, niemożliwe byłoby scharakteryzowanie Ślązaka. Obraz musi zawierać przede wszystkim doprecyzowanie samej nazwy „Ślązak”.

Wartościowanie jest bardzo ważnym składnikiem stereotypu. Píše Bartmiński, że stereotyp „ma wartość poznawczą, stanowi potoczną teorię przedmiotu, nie jest wypełniony wyłącznie emocjami, tym bardziej nie jest tylko negatywny, co oczywiście nie znaczy, że w ogóle nie zawiera nacechowania emocjonalnego” (BARTMIŃSKI, 1998b: 65). Takie podejście spowodowane jest zapewne rozszerzeniem grupy obiektów, którym przysługuje stereotypizacja. Bartmiński nie dookreśla klasy tych obiektów, powołując się m.in. na poglądy H. Putnama, który analizował choćby stereotyp *wody*, czy A. Wierzbickiej, którą interesowały *kubki* i *filiżanki*². To

² W tym kontekście interesujące są dokonania uczestników „śląskich” konferencji poświęconych przedmiotom ważnym dla Śląska, jak np. *familok* (GLOGOWSKI, KISIEL, SPOROŃ, 1998, publikacja zatytułowana *Familok*), *halda* (GLOGOWSKI, KISIEL, 2000, publikacja zatytułowana *Halda*), czy

podejście wydaje się jednak zbyt szerokie. Bliższe jest mi równie obiektywne ujęcie Uty M. Quasthoff: „Stereotyp jest werbalnym wyrazem przekonania skierowanego na grupy społeczne lub na jednostkę jako członka tej grupy” (QUASTHOFF, 1998: 13). Autorka nie przesądza kierunku wartościowania, jednak zawężenie przedmiotu analizy powoduje, że stereotypizacja nieodłącznie wiązuje się z waloryzacją. Ludzi zazwyczaj nie określamy bez udziału emocji. W tym wypadku większą moc ma twierdzenie o wadze ocen emocjonalnych jako składowych stereotypów; można je nawet wzmocnić twierdzeniem, że wartościowanie jest najważniejszym składnikiem stereotypu.

Drugi termin występujący w literaturze przedmiotu to „prototyp”. Pozwala on na istotne i porządkujące rozgraniczenie. Wedle R. Grzegorzczkowej prototyp to „zjawisko uznane przez mówiących za typowe, tworzące centrum kategorii o rozmytych granicach” (GRZEGORCZYKOWA, 1998: 109), którym jest „obiekt (typ obiektu) najbardziej znany danemu środowisku mówiącemu” (GRZEGORCZYKOWA, 1998: 111), czyli o ile prototyp to „najlepszy przykład danej kategorii, [...] o tyle stereotyp [...] to zespół cech odpowiadających prototypowi” (GRZEGORCZYKOWA, 1998: 113). W opisie prototypu nie można uniknąć wskazywania cech właściwych egzemplarzowi okazowemu, jednak są one w pewnej mierze różne od zestawu cech rozumianego jako stereotyp. Cechy przysługujące prototypowi to cechy gatunkowe, konstatujące istnienie oraz sposób istnienia klasy okazowej. Natomiast cechy wskazywane jako stereotypowe wynikają z wyobrażeń, przekonań, utrwalonych społecznie i/lub językowo obrazów prototypu. Im egzemplarz, który opisujemy, znajduje się dalej od centrum, od prototypu, tym częściej w jego opisie uprawnione będą konstrukcje z „ale” – typu „Kura to ptak, ale nie fruwa”, za prototyp ptaka bowiem uważany jest wróbel³, „Delfin to ssak, ale jest bardziej podobny do ryby”, „Wieloryb to ssak, ale pływa w wodzie i jego nazwa sugeruje związek z rybami”, bo prototypowym ssakiem jest np. pies. W badaniach stereotypu takie sądy są uprawnione, a nawet konieczne i pożyteczne, bo sprawdzają siłę i utrwalenie stereotypu. Natomiast prototyp to zestaw cech koniecznych (HABRAJSKA, 1998: 117), by dany egzemplarz został uznany za typowy. Kura ma wiele cech obligatoryjnych: posiada dziób, pióra, wydaje dźwięki charakterystyczne dla ptaka, znosi jaja, nie jest

ciekawe w relacji z analizami A. Wierzbickiej rozważania Aleksandra Nawareckiego poświęcone śląskiej „szolce” w tekście wygłoszonym na konferencji zatytułowanej *Życie codzienne na Górnym Śląsku* (NAWARECKI, 2006).

³ Sąd przytaczany np. przez: GRZEGORCZYKOWA, 1998: 110; PIĘTKOWA, 2002. Choć należałoby może ów sąd zweryfikować, gdyż np. w ankietach przeprowadzanych przeze mnie dość regularnie od kilku lat wśród studentów (nie tylko polonistów) 90% respondentów za najbardziej typowego przedstawiciela ptaków uważa orła.

jednak ptakiem prototypowym, bo nie ma jednej z istotnych cech, które przypisuje się obiektowi typowemu. Prototyp można wskazać dzięki wiedzy o rzeczywistości wypływającej z oglądu naukowego, stereotyp opisuje się dzięki socjalizacji, uczestnictwu w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym (HABRAJSKA, 1998: 118), które owocuje przekazywaniem i przejmowaniem sądów grupowych.

Zarówno cechy prototypowe, jak i stereotypowe mają odpowiedni stopień utrwalenia w świadomości ludzkiej i w języku, który tę świadomość odzwierciedla. Można tu znów przytoczyć przykład ptaka. Za jedną z jego prototypowych cech uznaje się umiejętność latania, co podtrzymują w języku polskim wyrażenia: *lotem ptaka*, *z lotu ptaka*. Natomiast już na pewno do cech stereotypowych trzeba zaliczyć przypisywaną ptakowi cechę wolności, która z ludzkiej perspektywy przysługuje ptakowi, bo oderwanie od ziemi kojarzy się z nieograniczoną swobodą, stąd *wolny*, *swobodny jak ptak*. Równie stereotypową cechą ptasiego rodu przekazuje powiedzenie *jeść jak ptaszek/jak wróbelek*, które oznacza 'jeść bardzo mało'. Wiedza zoologiczna zaś dostarcza licznych przykładów ptaków, które zjadają ogromne ilości pożywienia (często ptak zjada więcej niż sam waży), okazuje się zatem, że ptaki często nie jedzą „jak ptaszki”, tylko np. jak stereotypowy wilk. Nie wszystkie cechy i sądy, które uznaje się za prototypowe czy stereotypowe, można udokumentować tak skostniałymi strukturami, jednak wszystkie mogą znaleźć odpowiedni kształt językowy. Dlatego stereotyp i prototyp to konstrukty pojęciowo-językowe⁴. Stereotypy jako zjawiska pojęciowo-mentalne nie różnią się zasadniczo od stereotypów kulturowych w rozumieniu Swiełtłany Tołstoj. Uważa ona stereotyp kulturowy za pojęcie szersze, obejmujące również sądy wynikające z zachowań, działań, właściwości, nieznajdujące odzwierciedlenia w trwałych strukturach językowych. Należy jednak stwierdzić, iż utrwalenie nie musi mieć charakteru nominacji, sfrazeologizowania, derywacji itp. – wystarczy, że tkwi ono w świadomości członków grupy na tyle silnie, iż daje się wyabstrahować z tekstu. Nie musi tkwić w strukturze. Ważne, że w konkretnej sytuacji, w odpowiedzi na właściwie zadane pytanie zostanie mniej lub bardziej spontanicznie zbudowany tekst językowy, którego analiza pozwoli na wskazanie lub potwierdzenie cechy stereotypowej. Tak więc, uznając szersze ramy pojęcia stereotypu kulturowego Tołstoj, można stwierdzić, że każdy stereotyp jest stereotypem kulturowo-językowym.

Zgodnie z rozróżnieniem Bartmińskiego cechy stereotypowe można wyodrębniać nie tylko na podstawie idiomów (utartych połączeń form

⁴ Zob. np.: „[...] stereotyp jest specyficznym konstruktem mentalnym, zakorzenionym w świadomości poprzez znak językowy (stereotyp lingwomentalny)” (CHLEBDA, 1998: 32).

językowych) i formuł (utartych połączeń semantycznych i formalnych), ale także topiki, czyli sądów przekonaniowych niemających utartego kształtu formalnego (BARTMIŃSKI, 1998b: 64; TOKARSKI, 1998: 127). Według BARTMIŃSKIEGO (1998b: 66) bazę materiałową do badania stereotypów dla językoznawcy stanowią:

- system języka,
- materiały ankietowe,
- teksty.

Najczęściej mamy do czynienia z potwierdzeniem stereotypu sformułowanego wcześniej. Stereotyp wyabstrahowany bezpośrednio z tekstu powinien znaleźć potwierdzenie w intuicji i badacza, i innych użytkowników języka⁵.

Wreszcie – na koniec rozważań terminologicznych – należy się odnieść do jeszcze jednego twierdzenia. Chodzi o tzw. ziarno prawdy (zob. np. BARTMIŃSKI, PANASIUK, 1993: 370–371), które tkwi zazwyczaj nie tylko w stereotypie, ale i w plotce, legendzie, micie (UNIŁOWSKI, KĘDER, red., 1994) itp. J. Bartmiński owo „ziarno prawdy” nazywa składnikiem poznawczym stereotypu, odróżniając od składników wartościujących. Jeśli przyjrzymy się składnikom poznawczym, stwierdzimy, że są one cechami przysługującymi prototypowi – to cechy, które musi mieć obiekt typowy, by na jego bazie mógł powstać obraz stereotypowy, zawsze – w przyjętym ujęciu – wartościujący. Cechy prototypu obligatoryjnie w jakiś sposób uczestniczą w konstrukcji stereotypu, przynajmniej jako punkt odniesienia.

Zarówno prototyp, jak i stereotyp uzależnione są od środowiska, od badanej grupy. Oba pojęcia mają charakter subiektywny. Powstają w ludzkiej świadomości, a w okresie długiego niezmiennego trwania mogą zostać przesunięte w rejony podświadomości, lecz zawsze związane są z ludzkim oglądem rzeczywistości. Oba pojęcia są przy tym pojęciami grupowymi w tym sensie, że są przez konkretne ludzkie jednostki przejmowane od grupy, w której przebywają. Zdarza się, że jakaś jednostka prezentuje odmienne od grupy poglądy na pewne zestereotypizowane w danej grupie zjawiska, ale jest to albo stereotyp przejęty od innej grupy (konkurencyjnej pod względem wpływu świadomościowego na daną jednostkę), albo też podjęcie próby przełamывania stereotypu z uwagi na uświadomienie sobie faktu stereotypizacji myślenia (szczególnie do-

⁵ Warto jeszcze raz powołać się na opinię Antoniny Kłoskowskiej o pewnej wyższości badacza będącego uczestnikiem badanej kultury. Taki badacz jest w stanie opisywać tę kulturę w sposób bardziej kompetentny, gdyż jej doświadczył. Badacz z zewnątrz ma wiedzę często okrojona, nie zna genezy i motywów niektórych działań i zachowań, a to może powodować czasem nieścisłości interpretacyjne.

tyczy to negatywnych treści stereotypu) lub ze względu na bliską znajomość z osobą z grupy podlegającej stereotypizacji i chęci „zobiektywizowania” swojego stanowiska⁶.

3.2. Prototyp i stereotyp Ślązaka

Przedstawione ustalenia pozwalają przystąpić do pokazania wynikającego z analizowanych materiałów prototypu i stereotypu Ślązaka. W niniejszych rozważaniach będzie to przede wszystkim obraz wewnątrzgrupowy, czyli w zasadzie autoprototyp i autostereotyp. Rozróżnienie to konieczne, ponieważ autostereotyp i stereotyp nie są (a przynajmniej nie zawsze są) tożsame. „Istnieje bowiem – jak pisze Jolanta Panasiuk – tendencja do »wybielania« stereotypu własnej grupy – autostereotyp jest zwykle pozytywny, krytyczniej natomiast ocenia się obcych” (PANASIUK, 1998: 93). Nawet jeśli wskazują te same działania czy zachowania ludzkie, różnie je oceniają i nazywają. Oto przykłady: krakowianom przypisuje się wydawanie małej ilości pieniędzy – sami krakowianie cechą tę nazwą oszczędnością, inni zaś skąpstwem; Włosi zachowują się z nadzwyczajną galanterią wobec kobiet – oni twierdzą, że jest to właśnie galanteria i uprzejmość, a inni, że skłonność do flirtu bez zobowiązań.

3.2.1. Prototyp Ślązaka

3.2.1.1. Pochodzenie

Podstawową cechą prototypowego Ślązaka jest fakt, że mieszka on na Śląsku. Stwierdzenie w takiej wersji pojawia się jedynie we wstępnym formułowaniu, w „pierwszym odruchu”. Wystarczy bowiem w towarzystwie odpytywanego wymienić nazwisko dowolnej znajomej osoby, o której obojgu rozmówcom wiadomo, że mieszka na Śląsku dopiero od kilku lat lub mieszka wprawdzie na Śląsku od urodzenia, ale jej rodzice pocho-

⁶ Słowo „zobiektywizować” zostaje ujęte w cudzysłów, bo – oczywiście – takie stanowisko nie prowadzi do obiektywnego opisu rzeczywistości, lecz jedynie do zastępowania jednego stereotypu innym, konstruowanym zresztą na kruchych podstawach (bo dotyczy pojedynczych egzemplarzy).

dzą z innych regionów Polski (i nie tylko), żeby nastąpiły bliższe wyjaśnienia i doprecyzowania:

JT: panie Jurku ale kto jes Ślónzok

JR: taki co mjyszko na Ślónsku

JT: koždy / a pan jest Ślónzakjem

JR: jo jes taki krojcok bo moja mama niy była ze Ślónska / a prawdziwy Ślónzok to jes taki co mo korzynie / co fszyskie sam byli z dziada pradziada

JT: ale czuje sie pan Ślązakiem

JR: nó ja / bo fszysko bóto tu

JR: K50MŚ

B: a ty sie czujesz Ślązaczką

A: no

B: czujesz sie a dlaczego

A: bo mjeszkam na Śląsku

A: RŚ10KŚ

J: czy ja jestem Ślązaczką

D: z urodzynia tak // z urodzynia na pewno

D: RŚ60KŚ

A: czy czujesz się Ślązaczką

M: oczywiście / jag najbardziej

A: dlaczego

M: mjeszkam od urodzenia tutaj / pszebywam / tu cały czas pszebywam / mjeszkam / nó moji rodzice tagże są Ślązakami / byli Ślązakami / bo już obecnie nie żyją / mama moja pochodzi z Rudy / Śląskiej / ojciec urodził sie w Mysłowicach a potem ruwniesz pszeprowadził sie do Rudy i tam mjeszkali do końca sfoich żyć / dni życia / w zasadzie tak większość naszej rodziny mjeszka tutaj na Śląsku / może tylko tam już niektuży są rozproszeni tam / kuzyn muj na pszykład mjeszka w Dźwiżynie / rodzina fspełnażonka tagże pochodzi ze Śląska / większośćdz rodziny jednag mjeszka tutaj / na Śląsku [...] po prostu moji rodzice moji dziadowie / moji pradziadowie są Ślązakami / i to po prostu mnie obliguje do tego żeby można powjedziedź że czuje sie Ślązaczką

M: K50KŚ

A: co to znaczy być Ślązakiem

K: mówienie po śląsku kożenie / kożenie ot kilku pokoleń / ot kilku pokoleń [...]

A: a ty sie uważasz za Ślązacke

K: wjesz co uważam sie chociaasz nie za bardzo umjem muwić po śląsku ale uważam sie za Ślązacke

A: czyli ktoś kto nie muwi po śląsku może być Ślązakiem czyli to nie jezd granica

K: nie to nie jezd granica powjedziałam to na poczontku ale to nie jez granica / to nie jez wymuk / ale i tak nawed jak któż nie muwi po śląsku ale mjeszka na Śląsku to i tag ma śląski akcent / bardzo często tag jest

A: a dla ciebie na pszykład ja jestem Ślązaczką

K: a gdzie sie urodziłaś

A: w Bytomju

K: jesteś

A: dlatego że sie urodziłam

K: a gdzie sie rodzice / urodzili

A: no właśnie / mama jes s Chorzowa a tata jes s Kjelc

K: no to jesteś puł Ślązaczka

A: i to wystarczy tag że sie urodziłam na Śląsku

K: znaczy dla mnie dla mnie takim Ślązakiem f stu procentach jest na pszykład że dziatkowje są Ślązakami rodzice są Ślązakami i ta osoba tesz sie na Śląsku urodziła

A: czyli najbardziej kożenie

K: najbardziej kożenie są dla mnie uhm

K: TG20KŚ

są ludzie ktuży tag bardzo sie czują tag bardzo są f tym ummm ummm zakożenieni że tak powjem ale to są ludzie ktuży już mjeszkają tutaj ot pokoleń na pszykład

K20KŚ

J: zdecydowanie tak / czuje sie Ślązaczka

A: a czemu

J: a czemu / no bo pochodze z rodziny ktura całkowicie jes śląska / nie ma żadnych tam kożeni / fschodnich / ani innych tam polskich za bardzo [...]

A: no a ja dla ciebie jestem na pszykład Ślązaczka

J: no ty jesteś tak f połowie Ślązaczka bo wjem że masz jakieś tam kożenie niedaleko [...] no na pszykład s fszystkich ludzi co mjeszkają tam niedaleko mnie to połowa ludzi nie jest Ślązakami bo po prostu pszyjechali tam na pszykład znad moża / dużo ludzi pszyjechało s powodu pracy [...] wjenkszożdż dlatego że sie nie urodzili na Śląsku

J: RŚ20KŚ

A: czy możeż mi powjedzieć co dla ciebie znaczy że ktoś jest Ślązakiem a ktoś nie jest

M: no Ślązakiem to znaczy że mjeszka w okrengu znaczy to może / wojewuctfo śląskie to na pszykład niekoniecznie prawda / ale chodzi o mjasta takie jak / nie wjem Katowice Tarnofskie Gury Ruda Śląska Pjekary Śląskie / no te mjasta kturę / należą do Śląska

A: i tylko to to znaczy to że ktoś mjeszka to znaczy że jest Ślązakiem / a ktoś nie mjeszka to znaczy że nie jest

M: tag mi sie wydaje / no tylko terytorjalnie bo [...]

A: no a to że na pszykład ktoś muwi albo nie muwi że ma rodzicuf

M: ale zazwyczaj to że ktoś muwi jezd zwjżane s tym że mjeszka / no to jagby to sie łonczy / no a rodzice rodzice jeżeli są Ślązakami a ty sie urodziłeś na Śląsku no to jesteś Ślązakiem chodźbyś mjeszkał f Krakowje

A: a ktoś na pszykład no właśnie a ktoś na pszykład / powjedzmy kto mjeszka na Śląsku a ma rodzicuf ktuży sie tu sprowadzili na pszykład nie wjem tszydziści lat temu

M: mm ale mjeszka na Śląsku

A: a mjeszka na Śląsku

M: to jest / to jest

M: SO20KN

Przytoczone wypowiedzi pokazują niejednoznaczność użytego słowa *mieszka*. Widać tu zdecydowaną różnicę między słownikową (encyklopedyczną, naukową) wiedzą a potocznym wyobrażeniem (zob. np. GRZEGORCZYKOWA, 1988: 126). Słownikowe znaczenie czasownika *mieszkać* to przede wszystkim ‘posiadać dom (mieszkanie, pokój itd.) w danym miejscu’ (ISJP I, 858–859). Czasownik ten użyty przez przytaczanych rozmówców konotuje najczęściej o wiele więcej – oznacza zarówno miejsce urodzenia, wychowania, jak i miejsce pochodzenia (czyli też urodzenia i wychowania) rodziców i dziadków, zakorzenienie; *mieszkać* oznacza więc ‘mieć silne rodzinne więzy, związki z miejscem, o którym mowa’ (zob. też SWADZBA, 2001: 118–119).

W wypowiedziach kilkakrotnie występuje określenie, z którym przyjdzie się jeszcze stykać w dalszym wywodzie: *prawdziwy* i jego synonimy. Jest ono znakiem, że rozmówca stara się w swoim myśleniu, w potocznym definiowaniu dotrzeć do istoty zjawiska. Definiowanie to ma charakter potoczny, zatem mówiący dociera do istoty zjawiska w myśleniu potocznym. Potoczne definiowanie pozwala ustalić prototyp zjawiska (zob. np. BARTMIŃSKI, TOKARSKI, 1993; ŻMIGRODZKI, 2003). Określenie *prawdziwy* jest sygnałem, iż mówiący próbuje wymienić cechy według niego „typowe, przysługujące obiektom uznanym potocznie za normalne, zwyczajne, reprezentatywne” (BARTMIŃSKI, PANASIUK, 1993: 363–364). Mężczyzna z pierwszej rozmowy (JR) bycie Ślązakiem utożsamia początkowo z miejscem zamieszkania, on sam od bardzo wczesnego dzieciństwa mieszka na Śląsku (ba! mówi w zasadzie tylko po śląsku), ale jest skłonny widzieć siebie bardziej na peryferiach (*krojczok*), stwierdzając, że nie ma wszystkich cech prototypowych (*a prawdziwy Ślónzok to jes taki co mo kożynie*). Podobne funkcje pełni wyrażenie w *stu procentach*: *dla mnie takim Ślązakiem f stu procentach jest na pszykład że dziatkowje są Ślązakami rodzice są Ślązakami i ta osoba tesz sie na Śląsku urodziła*. To wyrażenie sygnalizuje, że mówiący podaje cechy najbardziej typowe, przynależne właśnie protypowi.

Związki z regionem, o których była mowa wcześniej, „bycie na Śląsku”, mogą zostać nabyte. Pod wieloma względami – co też pokażą dalsze rozważania – Ślązacy nie są już tak rygorystyczni w swoich osądach jak niegdyś. Powoduje to powolną zmianę stereotypu (czy właściwie autostereotypu) Ślązaka i związanego z nim stereotypu obcego, czyli gorola. Jednakże nawet takie wypowiedzi:

noo Zbynio potrafi Zbynio potrafi to jes s tym że on to taki właściwje to jusz / s racji tych pjeńdziesięciu ład życia na tym Śląsku tyż już taki powoli jes Ślą’zok

K50MŚ

Lata 30.



Oma i opa z wnukami



Zdjęcie rodzinne



W przydomowym ogródku

Na tle familoka



W stroju ludowym

W marynarskich mundurkach



Na schodach
Teatru Śląskiego im. S. Wyspiańskiego w Katowicach



Przedszkole w Chebziu

Lata 40.



Pierwszoklasista z Chebzia

Pierwsza Komunia Święta



Kolonie letnie



Lata 50.



Ślub w latach pięćdziesiątych



Zabawy „na ogródkach działkowych”
z nieodłącznym akordeonem



Ciocia z siostrzenicą na tle chlywików



Na motocyklu przed chlywikiem



Nowy Bytom



Ślązaczki: ze Śląska Cieszyńskiego (z lewej)
i z Górnego Śląska (z prawej)



Na niedzielnym spacerze
w modnych ubraniach



Śląskie frelki w strojach ludowych

Lata 60.



**Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynki
z Planetarium w tle**



**W chorzowskim
Wesołym Miasteczku**



**Ogródki działkowe (na Kuźnicy)
– gra w bilard**

Przed familokiem



Ruda Śląska, w tle Kopalnia Walenty Wawel



W kuchni z „kichengarniturą” na ścianie



W domu – dziadek z wnuczką

Zimowe wyjazdy – Karpacz



Na tradycyjnych zimowych wczasach w Karpaczu



Zabawa w przedszkolu – stroje ludowe, kowbojskie i indiańskie

Lata 70. i 80.



Uroczystość górnicza



Na Karczmie Piwnej



Górnicy pogrzeb



Z „tytą” do I klasy

nie wpływają na zmianę prototypu. Prototypowy Ślązak, nawet w tolerancyjnych wypowiedziach dzisiejszych, musi mieć na Śląsku swe korzenie, sięgające co najmniej dziadków. O *Zbyniu* bowiem nikt nie powie, że jest *prawdziwym Ślązakiem* (co ważne dla konstytuowania prototypu), jemu przysługują jedynie określenia: *taki właściwie, jusz taki*, co oznacza ‘mniej więcej bliski pod względem różnych cech prototypowi, ale nie tożsamy’. Występowanie określeń typu: *prawdziwy, stuprocentowy (w stu procentach), faktyczny (faktycznie), typowy, normalny, rdzenny, rodowity, ojczysty (dużo cech właśnie się powinno jednak wzorować na tych ojczystych Ślązakach [Teksty: 22])*, jest sygnałem próby zdefiniowania prototypu. Podobną rolę odgrywa powoływanie się na jakiś fakt każdorazowo w opisywaniu pewnych fragmentów rzeczywistości, czyli sytuacja, gdy taki fakt staje się przewidywalnym, stałym punktem odniesienia różnych opinii i opisów.

3.2.1.2. Zawód – górnik

Zgodnie z przyjętym kryterium za następną cechą prototypowego Ślązaka powinno się uznać pracę na kopalni (przede wszystkim w charakterze górnika). Na pracę górnika jako ważny element postrzegania Ślązaka i Śląska zwracają uwagę dziennikarze:

Górnictwo, które przez dziesięciolecia kształtowało życie w naszym regionie, przestaje być najważniejszym zawodem w woj. śląskim. Oznacza to, że musi się też zmienić tradycyjny model śląskiej rodziny.

[*Moc obyczaju*]

czy badacze socjologowie: „Śląski etos pracy, pomimo że genetycznie wywodził się z wykonywania zawodu górnika i hutnika, był realizowany w wielu grupach zawodowych” (SWADŹBA, 2001: 44)⁷. O powiązaniu zawodu górnika z tradycjami i o jego nadzwyczaj wielkim prestiżu – co sprzyja utrwaleniu w świadomości i tłumaczy wysoką pozycję jako punktu odniesienia – pisze Elżbieta Górnikowska-Zwolak: „Wskutek przechodzenia zawodu z ojca na syna przez wiele pokoleń wytworzyła się tradycja zawodowa. W obrębie tego samego pokolenia zawód górnika wykonywało równocześnie kilku członków rodziny (na przykład ojciec i często wszyscy synowie). [...] Władysław Szwan wspomina: »Atmosfera

⁷ Górnictwo i hutnictwo zajmuje bardzo wysokie miejsce na liście skojarzeń, jakie wywołuje śląski etos pracy zarówno u Ślązaków, jak i wśród osób napływowych (zob. SWADŹBA, 2001: 140).

w domu była taka, że nie mogło być mowy o innym wyborze – kopalnia, węgiel, górnictwo to była świętość» (GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK, 2000: 84–85)*. O specjalnym miejscu, jakie zajmuje górnictwo w śląskiej świadomości, świadczą też słowa zapisane w okresie transformacji tego regionu:

Ludzie nie mogą pojąć tego, że górnicy są skłonni głodować i umierać za kopalnię, w których praca jest najcięższa z możliwych i najgroźniejsza z niebezpiecznych.

[*Ból górniczych rodzin*]

Wagę zawodu górniczego w konstruowaniu prototypu Ślązaka sarkastycznie oddaje Michał Smolorz, dziennikarz, publicysta, „niestrudzony” w wytykaniu śląskich przywar:

Czymże więc mogą obrzucać „prawdziwi Ślązacy” swoich przeciwników? Jakiego błota mogą użyć, by dowieść swoich racji? Sposobów jest kilka. Najpierw krzyczy się, że przeciwnik mówi złą gwarą, czego dowiódł w kilku publicznych wystąpieniach. Właściwą gwarą mówią wyłącznie „prawdziwi” i w ich rękach spoczywa test na poprawność „naszój godki”. Po drugie można przeciwnikowi zarzucić, że nigdy nie pracował na kopalni. Prawo bycia „prawdziwym” ma ten, kto pracował na kopalni. Jak już braknie ostatniego słowa w dyskusji, zawsze można wyrzucić: „A na grubie żeś robił?!?” Jeśli nie, to wstyd i hańba, i czas ci biedaku powiedzieć, byś nie zabierał głosu, tylko „chyc się roboty!”

[*Prawdziwi Ślązacy*]

Jak można się przekonać, analizując wypowiedzi respondentów, etos pracy łączony jest w świadomości mówiących z pracą na kopalni nawet wtedy, gdy rozmowa nie dotyczy pracy zawodowej, a tym bardziej pracy górnika:

B: a powiedz mi jag byś opisał Ślązaka / czy ma / Ślązak ma jakieś cechy charakterystyczne

W: pjyrsze to jez mowa / a druge to jes pracowitość

B: a / no właśnie / bo ja tak często spotykałam sie s tym że że Ślązak jest pracowity nie

W: jes pracowity i odnosi sie to f szczegulności / do gurnictfa

W: RŚ40MS

Prestiż zawodu górniczego w późniejszych czasach został wzmocniony przywilejami, jakie przyznały górnikom ówczesne władze:

* Por. też: „Władza wpajała, że jest to **sól ziemi polskiej węgiel** i oni w takim przekonaniu zostali utwierdzeni” (Emerytowany sztygar, zamieszkały w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, pochodzi ze wschodnich terenów Polski, na Śląsku od czasów powojennych, ok. 65 lat) [*Teksty*: 25].

O nie, jednak nie wszyscy byli kowbojami, synowie górników byli przebrani za górników; górnicy mogli kupować w lepszych sklepach, górnicy mogli stać w krótszych kolejkach, dobrze było mieć tatę górnika, dobrze było być przebranym za tatę, dobrze było chwalić się przy porannym rogalu:

– Mój tata mi kupił koło na karta ge

a kiedy się usłyszało:

– Mój tata też mi kupił rower

dobrze było odpowiedzieć:

– Ale ja mam lepszy

dobrze było chwalić się tatą górnikiem, tę kartę przebić mógł tylko ktoś, kto miał wujka w efie, wtedy ów ktoś zawsze mógł zamknąć dyskusję:

– A ja mam najlepszy, bo niemiecki.

Nie wszyscy byli kowbojami, było kilku górników; ale synowie hutników, piekarzy i kierowców nie przebierali się za hutników, piekarzy i kierowców, oni przebrali się za kowbojów, bez wyjątku.

[Gnój: 94–95]

W trakcie rozmów na różnorakie tematy często podczas próby określenia Ślązaka pada zdanie o zawodzie górniczym i kopalni jako jego miejscu pracy:

muwje ci / że ja znam ludzi / prawdziwych Ślónzakuf / Jola / co znóm / co zostali tylko gumikami / niy / bez jakiś szkoły / nawet zawodowy / gdzieś jakiś kurs robjyli / że jak miół iś do bjura coś załatfić to wołół kobjyta posłać albo miół gorónczka zaros // do dzisiaj / óni sóm na emerytuże / a jak majóm iś gdzieś coś załatfić / a mo śwjadomość że musi to powjedzieć trocha poprawni to po prostu woli niy iś

RŚ60MŚ

Opis nieporadności językowej i wynikającej z niej poniekąd nieporadności życiowej Ślązaków rozmówca automatycznie odnosi do górników, choć w zasadzie chodzi przecież o różnice między płciami, zatem wystarczyłoby dookreślenie, że chodzi o mężczyznę (*chopa*) Ślązaka.

Oto inne przykłady:

a na pszyklat pacz / wyobraś sobje taką sytuacje / pszyjeżdża ktoś / z Warszawy / i wjesz ktoś kto nigdy nie był na Śląsku / w ogule / i chciał chciałby sie coś dowjedzieć / co byż mu pokazał / mjałbyż byż wjesz takim wjesz pszewodnikiem nie / gdzie byś / gdzie byż zabrał / żeby żeby poczuł że jest na Śląsku / żeby poznał jakieś te zwyczaje [...] taki ktoś kto nie wje w ogule dobże jak kopalnia wyglonda / jag wyglondają tutaj domy i w ogule / bo tu jednag jez zupełnie inaczej u nas nie

RŚ20MŚ

Pytająca, wprowadzie polonistka (studentka), ale nieukierunkowana w żaden sposób badawczo, w rozmowie ze swoim wujkiem obraz Śląska podświadomie utożsamia z krajobrazem kopalnianym. Uznaje, że wie-

dzieć, co to jest Śląsk („poczuć” go i zapoznać się z jego zwyczajami), to znaczy wiedzieć, jak wygląda kopalnia.

G: był okres panie że istniały dofcipy / pszyż Gierek niy jest Ślónzakiym prawda

E: Zagłymbjak

G: Zagłymbjak / że **pszychodzi gurnik do sklepu** / wjysz i powjado / dziyń dobry / jo chca kupidź ancuk / niy to poleciała po kierownika

W: kawał teraz godosz

G: a to to z Warszawy panie celowo szło / no to powjado ancug niy wjym co to jez niy / nó to to zadzwonimy do Etki / bo ón jes s s katowickiego to ón bydzie wjedzioł niy / no to towarzyszu sekretażu / tu jez jakiż gurnik i chce kupidź ancuk / co to jes / pado jak to niy wjycie / westa szaket i galoty niy / wjync to to sie celowo panie robiło prawda niy / albo rozumi panie taki bżitki kawał **jak to Ślónzok i warszawjok** byli na basynie kómpjelowym / znosz to

E: niy tego niy znóm

G: no i tyn warszawjok jedyn paledz drugi paledz noga to wjysz / i **tyn tyn gurnik sie tak psziślóndo i pado** / chopje co ty to takie cuda robisz pjerónie panie rozumisz / a tyn pado a ty jagbyś to zrobił / pado jo / jo sie sebyka i [...] do wody / a tyn warszawjok pado / a reszta ciała co / tag że wjysz poza tym / to sóm jeszcze / w jakich pjonach w jakich branżach / a środowiskowo tysz

G: RŚ60MŚ; E: RŚ60MŚ

Zawód górnika pojawia się (a częściej nawet pojawiał się jeszcze kilka lat temu) jako synonim Ślązaka w dowcipach. Inicjalna formuła podstawowa dowcipu: *był sie roz Ślązok..., roz jedyn Ślązok..., pszychodzi Ślązak...* zostaje bardzo często zastąpiona synonimiczną: *był sie roz gurnik..., roz jedyn gurnik..., pszychodzi gurnik...* W świadomości i nadawcy, i odbiorcy następuje utożsamienie tych dwu nazw: terytorialnej i zawodowej.

Rozmówcy odwołują się też najczęściej do zawodu górnika jako najbardziej typowego, mówiąc o tradycji dziedziczenia zawodu w rodzinie śląskiej:

bo u nas to było tak / jak tata był gumikiym / to syneg był gumikiym i tag dali i tag dali i zafsze / było to dziedziczone / s pokolynia na pokolynie i jag był / hutnikym to / reszta chłopcuf też byli hutnikami / i tag dali

RŚ60MŚ

Warto przy tym zauważyć rzecz charakterystyczną. W sytuacji rozmowy, w której przywoływany jest prototyp lub stereotyp Ślązaka, wyraz nazwa zawodu *górnik* pojawia się samodzielnie lub wespół z nazwą *hutnik*; z kolei nazwa *hutnik* w takiej funkcji występuje tylko **obok** nazwy *górnik*. Tak więc cechą (proto)typowego Ślązaka jest nie sama ciężka

praca fizyczna, ale konkretnie praca w przemyśle wydobywczym, wykonywana pod ziemią⁹.

3.2.1.3. Niepracująca żona

Prototypowa Ślązaczka to osoba niepracująca zawodowo, zajmująca się domem. Można znaleźć w wypowiedziach różnorakie motywacje takiego stanu rzeczy. Należą do nich: wielodzietność, tryb pracy męskiej na Śląsku, tradycyjna kobieca dbałość o dom związana z faktem pełnego utrzymania rodziny przez mężczyznę, męsko-śląska ambicja.

Oczywiście, wielodzietność jest cechą historyczną, z czego wszyscy rozmówcy doskonale zdają sobie sprawę:

No porównając, to kiedyś no kobieta na Śląsku to przede wszystkim zajmowała się dómém. Rodziny były wielodzietne. W tej chwili to wiadomo, jest rodzina: dwoje na dwoje. Kiedyś było siedmioro, pięcioro tak i to były rodziny kilkorodzietne, no i praktycznie kobieta zajmowała się wychowaniem swoich dzieci, że raczej nie pracowała, bo pracował tylko mąż, inaczej wyglądało po prostu niż w dzisiejszych czasach na pewno.

Niepracująca kobieta, żona górnika, zamieszkała w Rudzie Śląskiej Orzegowie,
ok. 45 lat [Teksty: 12–13]

Tu można też przytoczyć anegdotę którą Dorota Simonides wyrażnie osadza w kontekście historycznym (SIMONIDES, 1991: 24):

Jeden wdowiec miał siedmioro dzieci i ożenił się z wdową, co miała pięcioro dzieci. Po latach urodziło im się jeszcze czworo. Roz ta baba wyleciała z domu na pole i woła:
– Franek, pódź migiem do domu, bo twoje dzieci i moje dzieci walą nasze dzieci.

Wskazaniem na typowość sytuacji niepracującej kobiety Ślązaczki – m.in. właśnie z powodu wielodzietności rodziny – jest użycie dużego kwantyfikatora:

- A matka nie pracowała?
- Matka nie, która to kobieta kiedyś pracowała przed wojnom, było kupa dzieci to...

[Jak się żyło: 17]

⁹ Poza przytoczonym kontekstem zob. też: „tak / ale wracajonc tutaj fstezc / że dawnij tag było / że tén mąsz ktury pracował czy f kopalni / czy f hucie to ón zarabjał tyle że tą rodzinę potrafił utrzymać” (RŚ60MS).

Retoryczne pytanie: *która to kobieta pracowała?* zastępuje w tym wypadku nie wprost wyrażony duży kwantyfikikator: 'ŻADNA kobieta nie pracowała'. Zresztą na kolejne pytanie respondent odpowiada już bezpośrednio używając owego kwantyfikikatora:

- Czyli, że matka była ciągle zajęta z dziećmi i że nie mogła pracować?
- Ale to **żadne** baby tak nie pracowały, tak jak teraz wszystkie chcom pracować, przedtem sie tam tak do roboty nie garli.

[*Jak się żyło*: 18]

Istotny wpływ na stosunki rodzinne miał specyficzny tryb pracy górników – najpierw odległość od miejsca pracy, potem praca na trzy zmiany, a wreszcie wykańczająca czterobrygadowość.

Ciekawym komentarzem jest dowcip-anegdota wraz z dopowiedzeniem Doroty SIMONIDES (1991: 23–24), która wprost wykląda jego istotny, także dla niniejszych rozważań w omawianym kontekście, sens:

Wiele tekstów tradycyjnych, z których śmieją się starsi ludzie, jest dla naszej współczesnej młodzieży niekomunikatywnych. Brak jej znajomości wspomnianych realiów, dawnych stosunków. Przeprowadziliśmy mały eksperyment i czytaliśmy kilka tekstów studentom pierwszego roku. Reakcja była nieprawidłowa. Prosiłiśmy o wypowiedzi, dlaczego wydaje im się, iż tekst jest mało śmieszny. Okazało się, że nie zrozumieli pointy, bo nie znali uwarunkowań. Dodać jednak trzeba, iż czytaliśmy tekst świadomie bez prologu, bez komentarza narratora. [...]

Roz rozprawiali, że jeden górnik szoł z roboty z Mysłowic do Cielmic i po drodze spotkał takiego małego syneczka, zapłakanego i potarganego. Górnik spojrzol na niego i wzion go, bo myślał: mom w doma 11 dzieci to jeszcze i to sie tam wyżywi. Przyszol do baby i pado jej:

- *Patrz, jako biedno sierota! Nakarm to!*
- *Ty głuptoku zawzięty – pado baba – przeca to Zeflik, czy nie poznosz?*

Tekst jest zrozumiały dopiero ze wstępem, który do niego należy, a który brzmi: *Downiej sie szło do kopalni czasem i trzy godziny w jedna strona, to górnicy nie widzieli czasem jak tydzień długi swych dzieci. Otóż dopiero po wstępie jasne się stało, iż górnik miał prawo nie rozpoznać własnego syna. Wychodził, gdy dzieci jeszcze spały, wracał gdy już spały.*

Podobne komplikacje życia rodzinnego powodowała zmianowość pracy górników. Ojciec górnik, mający dzieci w wieku wczesnoszkolnym, jeśli pracował na trzeciej zmianie, spał, gdy dzieci były w domu, jeśli na drugiej – był w pracy, kiedy dzieci przychodziły ze szkoły. System czterobrygadowy oznaczał obowiązek pracy w „świętek – piątek”, więc nawet dni świąteczne nie były już zarezerwowane dla rodziny.

Poza tym praca mężczyzn zatrudnionych w przemyśle ciężkim na Śląsku była niezwykle wyczerpująca, co powodowało, że mężczyzna Ślązak po powrocie do domu chciał być obsługiwany i zwolniony od wykonywania dodatkowych czynności (zob. np. GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK, 2000: 92–93).

W rodzinie śląskiej od zawsze na kobiecie spoczywała konieczność dbałości o dom – dobre wychowanie dzieci, utrzymanie czystości¹⁰ (na Śląsku trudniejsze niż gdzie indziej, choćby z powodu zanieczyszczenia środowiska), podtrzymywanie ogniska rodzinnego:

– Aha, a teściowa nie pracowała?

– Nigdzie, w domu. Przedtem kobiety nie pracowały bo **miały dość roboty w domu**. Nie było pralek ani lodówek, wszystko się prało ręką, po woda trza było jeździć do źródła.

[*Jak się żyło*: 72]

R: może jag już jes puźni czy mą'sz czy żona / jusz te tradycje **take ślónskie typowo** / to jusz puźni zanikajóm / to **jusz puźni kobjyta inaczy / potchodzi do / do / ruźnych spraw** niy / tak / typowo jak jes rodzina ślónsko to jusz te tradycje pszenosi i **inaczy / sie jusz i dzieci chowje** / [...] no tyż ale na pszikłat / jag by to powjedzieć / jusz **chođźby same jedzynie / take typowo ślónskie żeczy** / tag jak sie tak teras patszy to / już niy ma tych dań takich typowo ślónskich / niy / pszedz fszyskim / i i **s całóm rodzinóm sie szło i do kościola / i na pszikład jakieś zabawy sie organizowało** to jusz tak / inaczy było niy [...]

E: no jedną s potstawowych spraf tutaj na Śląsku to było to że żona nigdy nie pracowała / zafsze była na utszymaniu męża / i **dlatego ta spulnota rodzinna była taka ścisła**

J: tesz tag uważasz

R: tak

E: on to chciał powjedzieć tylko ja widze że on sie dławi / i niy umi wyszczelić s tym

J: no ale to też nie do końca może bydź zwjżazane s tym / czy w rodzi / czy w małżeństfje właśnie / jest Ślązak i nie-Ślązak / już nie muwjonc ktura akurat czym / tylko s tym żee / w niektuurych zawodach właśnie / zaropki są takie że nie / utszymają żony

E: dlatego muwimy o typowo ślónskij rodzinie

R: Ś50MŚ; E: RŚ60MŚ

I jeszcze konkluzja z badań E. Górnikowskiej-Zwolak, które „wykazały, że większość mężczyzn i kobiet jest przekonana, iż nie da się pogodzić prawidłowego wykonywania obowiązków domowych z pracą poza domem. [...] Badani wskazywali przy tym na negatywne skutki aktywności zawodowej kobiet dla organizacji życia rodzinnego, jak zaniedbania

¹⁰ „[...] jak żona się krząta po domu, jak zgrabnie omiata wzrokiem pokoje, zauważając najdrobniejsze nawet pomarszczenia dywanu, najmniejsze plamy na obrusach, nierówności fałd firan [...]” [*Gnój*: 45].

w wychowaniu dzieci, utrzymaniu porządku i czystości w domu i obejściu, przygotowywaniu posiłków” (GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK, 2000: 117).

Rozmówcy wspominają wielokrotnie o konieczności poświęcania większości czasu porządkom i utrzymaniu czystości:

Ślązak to jest taki ktoś, kto robi jak gupi, niy pyta sie o pijóndze. Tak, sóm bardzo robotne Ślązoki. A Ślązoczki to robotne, porządne dziółszki, do tańca i do różańca, do wypitki, do wybitki i nojwiyncy do roboty. Mówi sie, że Ślązaczki to najwiyncy czyszczą okna i zmieniają firanki, to tyż prawda, aczkolwieg już niy wszystkie, ale jeszcze wynksość ja, z prawdziwych prawdziwe Ślązoczki.

Niepracująca kobieta, żona górnika, zamieszkała w Rudzie Śląskiej Orzegowie, ok. 45 lat [Teksty: 16]

bo Ilona tam na Mazurach to tszy razy do roku okna myje / i fcale to nie jes że ona jes ona jes pracowitsza a ten / a tu bardziej leniwa czy ona znaczy sie lenifsz / ona tam nie musi / tam fcale sie tag nie brudzi tam sie nie marasi

RŚ70MŚ

muj tata to dwa razy dziennie koszule zmjeniał / rano szed do roboty w jednej a druga była bo ciongle gdzieś potem łąził i do szkoły wieczorowej i na rużne takie z mamą chodzili albo s kolegami / i musiał mjedź drugą bo to sie by / to sie by w życiu nie doprało / jagby on tak cały dzień / i mama bes pszerwy prała te koszule i chusteczki

Ch40KŚ

no z dzieciństfa to mam fspomnienie mycia schoduf / były cztery mjeszkania na pjentsze / to każdy tydzijn w mjesioncu był dyżur i f sobote myć a na bestydzień to zamjatać / i to mje fkużało bo myżmy mjeszkali na pierszym pjentsze i musiałam mydź ot parteru a tam było zafsze brudno jag nie wjem i czeba było latadź i wode zmjeniać / nawet czasem dwa razy za jedno mycie

Ch40KŚ

Ważnym czynnikiem wpływającym na niechęć do zawodowej (poza-domowej) pracy żony¹¹ były też wystarczające (do pewnego czasu) na utrzymanie rodziny zarobki męża – pisze m.in. E. Górnikowska-Zwolak: „Dzięki ciężkiej, znoejnej i wyczerpującej, ale przynoszącej stosunkowo dobre dochody pracy, ojciec staje się w rodzinie głównym przedmiotem troski, opieki i zabiegów ze strony żony, niekiedy kosztem jej samej czy też kosztem dzieci” (GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK, 2000: 88). Konieczność utrzymania rodziny przez mężczyznę tak silnie wrosła w świadomość rodziny śląskiej, że nawet w czasach trudniejszych, gdy koszty utrzymania rosły (rosną) o wiele szybciej niż zarobki, musiał on uczynić wszystko, by środki dostarczone przez niego wystarczyły na utrzymanie całej rodziny (co zresztą stało się przyczyną wielu tragedii na Śląsku w okresie transformacji w ostatnich kilkunastu latach):

¹¹ „Leon niy dol mi robić. Pedzioł, że jak chca szyc, to w doma, bo baba należy przy blasze”. (GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK, 2000: 146).

R: cha pszedze fszyskim / uważóm że Ślónzoki to sóm / bardzo chopy robotne / i na pszikład no dbajóm o rodzina [...]

E: tak / ale wracajonc tutaj fstecz / że dawnij tag było / że tén mąsz ktury pracował czy f kopalni / czy fhucie to ón zarabjał tyle że tą rodzinie potrafił utszimać

R: mało tego na psziklat / psziszsed z roboty / to jeszcze szoł gdzie indzi żeby jak nojmni / żeby ta rodzina po prostu / żeby / wyżyła / no

E: jego ojciec tesz chodził / jako żeźnik pracował / chodził po ludziach

R: i jako murasz

R: \$50MŚ; E: R\$60MŚ

Trzeba też wskazać czynnik, dziś oceniany raczej negatywnie, a mianowicie wynikającą z wszystkich przytoczonych uwarunkowań tradycję, która staje się tak silna, że wpływa na ambicjonalne traktowanie tego elementu życia rodzinnego. Komentuje ów fakt E. Górnikowska-Zwolak: „Wypowiedź »jeśli się żenił, to nie po to, aby teraz żonę do pracy wyprawiać, ale żeby mi dom prowadziła« oddaje doskonale panujące w tym względzie powszechne wśród badanych przekonanie” (GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK, 2000: 92). I w dalszych partiach książki: „Innym motywem przerwania pracy poza domem był kategoriyczny sprzeciw męża nie godzącego się na »bałagan w domu« i przekonanie, że »kobieta powinna być w domu«. Specyficznym dodatkiem do takiej opinii jest pojęcie »honoru« górniczego, wyrażającego się w powiedzeniu: »co by to był za górnik, żeby swojej babie pozwolił pracować«, »to jest ostatni bergman, co żona pośle do roboty«, »na to się baba wydaje, żeby nie musiała robić«” (GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK, 2000: 117).

3.2.1.4. Godanie

Wreszcie ostatnia cecha, która pojawia się w kontekście wyrażen: *typowy, prawdziwy, rdzenny* itp., czyli w kontekście wyrazów sugerujących odwołanie do prototypu (do typowości). Za taką uznają rozmówcy mówienie (*godanie*), a co najmniej umiejętność (niekoniecznie na co dzień wykorzystywaną) mówienia (*godania*) po śląsku:

jo uważóm / jo moga powjedzieć na sfojim tym / że / dużo żeczy na pszikat / tysz teras sóm te te rodziny / take typowo ślónskie / ale takie dziecko / tak czasami / sie czysto polsku niy umi tag wyrazić / a jak się / jag by sie to powjedzioł po ślónsku / łatfi mu to pszidzie / czasami sie tak czowjek zablokował niy / jo na pszikład jo by / jag jo chodziył do szkoły / to jo to / po ślónsku / jo by mu to powjedzioł ale / zech to powjedzioł gwaróm już był inny / inny stopjyń niy / a cza-

sami takie dziecko / może niy chce powjedziedź że ón jes / **typowy Ślónzok** to / i / już mo jakieś inne kłopoty niy

Ś50MŚ

jak to sóm że tak powjym / **psziszywane** / no to oni po ślónsku niy rozumjóm to czeba dó nich niestety / innym jynzykym / jez wywjat tatuś / ale jag z nor / jak z **normalnym** (śmieje się) **Ślónzokym to po ślónsku**

RŚ40KŚ

W przytoczonym fragmencie „prawdziwemu”, typowemu, czyli *normalnemu* Ślązakowi przeciwstawiony zostaje nieprawdziwy, więc „nie-normalny”, *przyszywany*.

A my za to czysto po śląsku. Orzegów to jest staro dzielnica i tam jest **typowo śląske**. Tam rzadko kiedy sie usłyszysz tako rozmowa czysto po polsku, niy? Bo tam sóm starsi ludzie i tam jest **typowy Śląsk**, tam jest **od krwi do kości typowy Śląsk**. I **znóm takich ludzi**, nawet w chórze śpiwajóm, **co tylko po śląsku**. I tradycja jest. I nikiedy óni piszóm nóm takie teksty, to wszystko po śląsku.

Górnik, pracujący na szybie, wykształcenie średnie techniczne, całe życie mieszka w dzielnicach Rudy Śląskiej (Bykowina, Godula, Orzegów), Ślązak, ok. 45 lat [Teksty: 116]

3.2.1.5. (Proto)typowość

Rozmówcy odczuwają czasem potrzebę wzmocnienia modyfikatora wprowadzającego prototypowość, stąd w przytoczonej wypowiedzi wielokrotnemu powtarzaniu *typowy* towarzyszy też hiperbolizacja: *od krwi do kości typowy*, której siła illokucyjna ma spowodować odpowiednią reakcję emocjonalną odbiorcy komunikatu.

Oprócz wskazanych określeń modyfikatorów mogą się w zestawie cech prototypowego Ślązaka pojawić sądy wprowadzane za pomocą ramy modalnej *powinien*:

jo uważóm że / **powiniyn godać** / **jeżeli jes Ślązakiym** i czuje sie / jo był we wojsku i jo godoł / tyżech mjoł kłopoty / ale jo sie / byli tacy co na pszikłat / sie zmuszali / żeby muwić i im to niy wychodziyło / a jo sie tego niy fstydział i jo godoł / i uważóm że / jag niy bydymy tyj tradycje / to

Ś50MŚ

Podobny sąd wprowadza inny – silniejszy, dlatego występujący o wiele rzadziej – czasownik modalny *musi*:

a jak to niy / Ewa muwi po ślą'sku / każdy Ślą'zak **musi znać ślą'ski** panie ii nó

RŚ60MŚ

A **naturalnie**, ja nauczyłam wnuków po śląsku, prawnuczka po śląsku i my w domu **ino godomy po śląsku**, nikt się nie wysiło po polsku, a wszyscy umią. Wszystki studia skończyli i nikt nie poznał na studiach, że oni są ze Śląska, a my ino godomy. A wnuczka mam jedna, co łód małego była we żłobku, potem do przedszkola, potem do szkoły, to wnuk, brat, to jo przeżywa: „ty gorolo”, a łona: „babciu, jest zie gorola”? Bo ona nie umie po śląsku, no nie umie! Tak, tak: „tyś nie jest gorola, tyś jest Ślązoczka, **ino musis godać, a nie mówić**”.

Emerytka, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich, wykształcenie podstawowe, mówi po niemiecku, Ślązaczka, ok. 70 lat [Teksty: 80]

Modalne *powinien*, *musi* daje się tu sprowadzić do zdania z modyfikatorem: *jeżeli jest Ślązakiem, powinien/musi godać* = prawdziwy Ślązak *godo*.

Druga wypowiedź wprowadza także dodatkowy element: powołanie się na oczywistość i normalność (*naturalnie*) owej równoznaczności: *jeżeli jesteś Ślązakiem = godosz*.

Wreszcie mówienie gwara bywa opatrzone dużym kwantyfikatorem: *każdy*, który na dodatek zostaje wzmocniony stwierdzeniem *po tym (się) poznaje Ślązaka* (= skoro KAŻDY Ślązak mówi po śląsku, to jest to cecha typowa, cecha gatunkowa):

po tym poznaje Ślónzaka / bo byłem już w różnych sytuacjach / ale jak ktoś powie: te łóne / to wjadómo / że to jes Ślónzok / nó niy ma rady niy / bo to jes take pszisłowje / kturę zastympuje fszysko / co po prostu jak się niy umi wygadać / niy / to dej mi te łóne / abo podej mi te óne / abo coś / **każdy Ślónzak umi muwić gwaróm**

RŚ60MŚ

Ważną cechą osób, które deklarują się jako Ślązacy, jest wyrażanie wprost pozytywnego i silnie emocjonalnego stosunku do gwary:

no naturalnie mnie Ślązaczce s pewnością gwara śląska [jest bliższa – J.T.] / zafszę mi się **robi jakoś tak** / **miękkko na sercu** tag gdy słysze ale piękną gwara śląską

K50KŚ

R: a jo się tego niy fstydział / i jo godoł / i uważóm że / jag niy bydymy tyj tradycje / to [...] ale jo na pszikłat **się dobrze czuja** / jak się godóm po ślónsku [...]

J: aa ktury język dzisiaj jest ci bliszy / gwara / taki / **uczuciowo bliszy** / gwara czy język polski

R: gwara / ślónski

J: a tobje

E: ha / się gwara mało posługuje / ale jeżeli chodzi o **séntyment** no to jednog gwara śląska / pszeż ja się tu urodziłem / no i / tyle lat jusz / ile mam no to jednak / czojek jest zwjżany s tym regionem niy / i s tym środowiskiem

R: Ś50MŚ; E: RŚ60MŚ; J: Ch40KŚ

chyba niy nó bo gwara no to jes tradycja / to sie pszekazuje pojemy tam s pokoly-
nia na pokoly / i to jez właśnie / **to jez ładne dobre** / żeby czojek niy zapomniół /
z jakich kożyni sie wywodzi

RŚ40MŚ

Na koniec jeszcze inne konteksty prowokujące powoływanie się na „typowość”, tym razem z użyciem określenia *rodowity*:

A ojciec mówi mu tak: „proszę pana” – bo ojciec też był w Kongresówce wychowa-
ny, ale **rodowity był Ślązak**, tylko tam sie wychował, i ojciec mówi mu tak: „pro-
szę pana, niech pan pozwoli, niech córka teraz powtórzy, co pan powiedział, co cór-
ka powiedziała, niech teraz córka powie, co pan powiedział”.

Emerytka, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich,
Ślązaczka, ok. 70 lat [Teksty: 35]

– Panie Pawle, gdzieś tak z początkiem lat trzydziestych miał Pan 5, 6, 7 lat wtedy
już Pan pamięta na pewno jako dziecko atmosferę domu, to co było obok i teraz
niech mi Pan powie, kim był Pański ojciec?

– Górnik.

– Górnikiem, i był Ślązakiem?

– Był Ślązakiem, **rodowitym**.

– Rodowitym, skąd, z Janowa też?

– Z Janowa, ale ojciec się urodził w Siemianowicach.

– Ale pochodził z Janowa, tak?

– No my mieszkali później na Janowie bo sie potem tam ożenił.

– A matka była też z Janowa?

– Matka była **rodowitą** janowianką.

[Jak się żyło: 15]

W wypowiedziach Ślązaków przywołań typowości jest wiele: *typowy* (i *tam jest typowy Śląsk, tam jest od krwi do kości typowy Śląsk* [Teksty: 116]), *prawdziwy* (z *prawdziwych prawdziwo, blank prawdziwy, całkiem prawdziwy*), *rdzenny*, *rodowity*, *stuprocentowy* (w *stu procentach*), *ojczysty*, *normalny*, *autentyczny*, *czysty* (*Mało kiedy – mi sie zdaje – żebyśmy spotkała aroganckiego takiego czystego Ślązaka* [Teksty: 22]), *genau*, *richtiś*. Słowo *richtiś* występuje zarówno jako samodzielne oznaczenie typowości (*tako richtiś Ślązoczka*), jak i jako modalizator wzmacniający inne określenia (*richtiś prawdziwy, taki richtiś typowy*); podobnie *blank* i *genau*. Z zestawienia wynika, iż rozmówcy często czują potrzebę wzmocnienia swoich określeń i używają konstrukcji pełniących funkcję modalizatorów, stąd wyrażenia: *od krwi do kości typowy, z prawdziwych prawdziwo*.

3.2.1.6. Odchodzenie w przeszłość

Prototyp Ślązaka – co charakterystyczne – daje obraz osoby z przeszłości. Zmiany prototypu postępują jeszcze wolniej niż zmiany cech stereotypowych. Rozmówcy zdają sobie sprawę z tego, że mówią o przeszłości. Owa świadomość może być wyrażana różnymi sposobami:
– leksykalnie wprost, z użyciem słów typu *dawniej*:

E: takie układy / godoż że kobjyta by mjała niy pracować

J: to też właśnie muwje że w dzisiejszych czasach jest to niemożliwe bo chłob nie jest f stanie utschymać kobjety

E: RŚ60MŚ; J: Ch40KŚ

no ale / **jo muwje dawni** jak uczszymoł tag uczszymoł / ale uczszymoł / ale żyli / te buty na sfjynta tym dziecióm kupjyli / czy tam ta sukjynka im kupili niy / jakoś / jakoż było / a dzisiej nó niy ma mowy / nó dobrze że jusz tam jedna / pracuje / to jusz / jes pół bjydy niy

Ch80KŚ

J: ale nawed jeżeli na pszykłat / no Tomek byłby typowym Ślązakiem / i pracował na uczelni / to on nie utschyma rodziny s pensji / nauczycielskiej

E: tak / **ale wracajonc tutaj fstecz** / że **dawnij tag było** / że tén mąsz ktury pracował czy f kopalni / czy f hucie to ón zarabjał tyle że tą rodzinę potrafił utschymać

R: mało tego na pszykłat / psziszed z roboty / to jeszcze szoł gdzie indzi żeby jak nojmni / żeby ta rodzina po prostu / żeby / wyżyła / no

J: Ch40KŚ; E: RŚ60MŚ; R: Ś50MŚ

lub *stary* ('typowy Ślązak' = 'stary Ślązak, stary człowiek'):

Znaczy, wiadomo, że **typowi tacy, tacy starzy Ślązacy**, którzy tutaj już siedzą od urodzenia i **jakieś tam, starsze pokolenie**, to óni zawsze będą uważali, że gorole weszli na ich teren i zniszczyli im to poczucie intymności śląskiej.

Uczennica LO, Siemianowice Śląskie, Ślązaczka, ok. 20 lat [Teksty: 33]

No to zależy też od człowieka, od jednostki też. Nie można powiedzieć tak: „ten jest taki, a ten jest taki”. Nie ma takiego chyba schematu Ślązaka, którego można postawić jako wzór, że taki jest typowy Ślązak, bo każdy jest inny, wydaje mi się. A że sie mówi: „pracowity, religijny, rzetelny”? **Nó to chyba właśnie starsi ludzie**. Tak, tak jest.

Uczennica LO, Siemianowice Śląskie, Ślązaczka, ok. 20 lat [Teksty: 13]

– leksykalnie nie całkiem wprost, z użyciem konstrukcji: *(dawniej) tak > dziś już nie*:

Ślązaczkę to najwierniej czyszczą okna i zmieniają firanki, to też prowadzi, **aczkolwiek już nie wszystkie**, ale jeszcze wiynkszość ją, z prawdziwych prawdziwe Ślązaczki

Niepracująca kobieta, żona górnika, zamieszkała w Rudzie Śląskiej Orzegowie,
ok. 45 lat [Teksty: 16]

– gramatycznie, z użyciem czasu przeszłego:

typowe Ślązoki to **niy dali** swojy babie robić

RŚ50MŚ

ale **nie znaczy** to że jest to rzecz taka iż każdy Ślązak / **musi znać** gwara śląską /
na pewno ją **znał** ale

K50KŚ

– nie wprost, czyli przez nieobecność – tu należy wyraźnie powiedzieć, że niektóre cechy prototypu (np. niepracująca żona, matka) **zupełnie** nie pojawiają się w wypowiedziach młodszego pokolenia (ani jeden raz!), inne zaś w tychże wypowiedziach występują coraz rzadziej (np. łączenie typowego Ślązaka z zawodem górnika); w taki sposób można też interpretować przytoczony wcześniej komentarz Doroty Simoni-des do umieszczonego w jej zbiorze dowcipu: „to było śmieszne, ale już nie jest”.

Przedawnieniu uległa także taka cecha prototypowego Ślązaka jak zakorzenienie – rozmówcy są skłonni nie upierać się przy wielopokoleniowym zakorzenieniu na Śląsku, m.in. dlatego że jest coraz więcej małżeństw mieszanych, które przez ostatnie 40 (a może tylko 30) lat zyskały na Śląsku pełną akceptację.

Można porównać wypowiedzi na temat dobierania się w małżeńskie pary kilkadziesiąt lat temu:

I u nas to jest – **te trzydzieści lat tymu to jednak było tak, że Ślązok musiał ze Ślązakiem**. Tak że z kolyji, jak szwagier przyszedł do nas pierwszy raz, no to jo miałam ile? Dwanaście lat. Siostra ody mnie dziewięć lat starsza. No a chłopak był w ogóle z Szopiynic, szwagier, ale mówił, bo i studiował wtedy, no to raczej mówił, to **ojciec pierwsze pytanie: „skąd ón jest”?** To było pierwsze pytanie, jeżeli niytutejszy, to mo w momyńcie wychodzić z miészkania. W momyńcie, ni zdążył nawet powiedzieć: „dziń dobry”, to znaczy, „dziń dobry” powiedział i już tyn akcynt ojcu mojemu nie pasował i było pierwsze: jak żeś jest gorol, to ni mosz prawa wstępu do mojego miyszkania – to było piyrwsze. **W tej chwili to już zani-kło**, bo teraz to sie zdarzo. Abo widzi pani, tak jak myśmy mieli dostać mieszkanie w Sosnowcu i tam na Naftowej, to bałam sie, ja mówię, ja tam pojadę do Sosnowca, będziemy mieszkali, a tu będą hakenkrojce na drzwiach malowali.

Asystentka stomatologii, wykształcenie podstawowe, zamieszkała
w Siemianowicach Śląskich, Ślązaczka, ok. 50 lat [Teksty: 44]

Na przykład, jo ino powiyim tako rzecz: **łojciec mi zawsze godoł, żeby jo sie poszukoł za żona Ślązaczką**, roz że to jest tradycjo i uważom że to jest w porządku. Jo uważom, że **to już sóm takie czasy zamiyrzchle**, że, na przykład, **jo se poradził poszukać żona stąd**, a byli tacy co: pojechoł do wojska, tu sie niy umioł znojsć jakiś dziewczyny ze Śląska, no to tam w wojsku zapoznoł i abo sie musioł, albo przyjechoł i chce sie żynić.

Emerytowany górnik, mieszkał najpierw w Rudzie Śląskiej Kochłowicach, obecnie w Świętochłowicach, Ślązak, ok. 60 lat [Teksty: 44–45]

Ale oczywiście, że tak. **Moja matka powiedziała: „synek, żebyś ty ino gorolicy nie dostol”**. No to jest dziewczyna spoza Śląska, to nie jest Ślązaczką. Mama wje i to zdaje sie instynktownie czuje. Nie mam pojęcia, czym by sie miała ta dziewczyna, przed którą mama mnie chciała ustrzec...

Nauczyciel języka polskiego, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 45 lat [Teksty: 45]

Więc mama jak wychodziła za mąż to **jakoś nie bardzo ta rodzina była za, no bo Polak**, prawda, no ale później jak go poznali, jak to mówią, nie wadził nikomu, każdemu jak mógł pomóc, to pomagał, no i w sumie go zaakceptowano, nie w takim stopniu jakby był Niemcem, czy kimś tutej ze Śląska, **no ale jak na człowieka z Warszawy**, to go zaakceptowano.

[Wódz, 1993: 93]

czy ocenę sytuacji małżeństwa mieszanego funkcjonującego poza Śląskiem (przed 30–40 laty):

J: a myślicie że takie małżeństwa mieszane śląskoo plus tam ktoś s centralnej Polski /
yy to jez żecz normalna czy lepi jak sie Ślązacy żenią we własnym gronie

W: niy / normalne

G: wjysz / normalną żeczą mojim zdaniem to jez asymilacja / ktura niy / ktura niy
pszebjega tag jag by sie teoretycznie yyy chćiało / natomjast / natomjajzd wjysz /
niy wjym niy znóm wjysz panie / ale ale jestym pszekónany / że to sóm dwje różne
kultury / niy jak ktoś tam pszidzie s suwalskiego albo szczeci z szczeci zza Buga /
co moge powjedzieć

W: Jasiu Jasiu Jasia mosz s suwalskiego / i jes s Ślą'zaczką

G: nó sóm sóm że bliśsi są mi / są ludzie zza Buga / myntalnością wjyż jak / serdecz-
nością / a niy cfaniacy wjysz tam s kieleckiego czy gdzieś tam s partyzantki czy
Łuć i tag dali

E: no Irma s Jasiym

G: oczywiście / no wjyndz Irma s Jasiym to moż jedno / Irma s Jasiym rozumi gdzie
óna musiała óna nigdy niy śmjiała powjedzieć że óna jes Ir nazywo sie Irma óna sie
nazywała Madzia panie niy / ślónckości sie wyparła musiała f tym towarzystfje eli-
tamym niy mogła

E: byłby fstyt

G: to to jak ty mosz Ślónzaczkę i tag dali prawda

J: Ch40KŚ; W: RŚ60KŚ; G: RŚ60MŚ; E: RŚ60MŚ

z następującymi dzisiejszymi deklaracjami:

J: czy dużo jest takich małżeństw / w których mąż lub żona jest spoza Śląska
 H: **jez dużo** // niy / w bloku niy ani jednego // niy ma / ale jo z pracy znóm w Szóm-
 bijkach / że bóło bardzo dużo // różnie // zazwyczaj / jak w każdym małżeństwach /
 czy ślónskich / cy samopolskich / óni sie tyż tak / **były dużo fspaniałych rodzin**
 / bo jo po prostu to znoł z tytułu tego / jako brygadzysta / te fszyskie klachych
 wjedziół ot fszyskich / ze po prostu **niyktuży żyli fspaniale** // casym sól potym
 problemy / bo pszikładowo dzieci było zabawne jag dzieci pszikładowo pszezywali
 ojca czy s kolei matki: ty gorolo abo ty gorolu // i właśnie jag byli zdenerwowane
 abo co // abo tyn gorol nic niy załatfił // pado jag ón może / jak...

H: R\$60M\$

B: yhm / a znaż małżeństwa fkturych są na psyklat tag że jeden jes Ślązakiem a dru-
 gi nie

W: tag znam / **mjyndzy innymi i nasz / sąsiat**

B: wasz sąsiat / a czy to są takie zgodne małżeństwa / czy ot taki ktoś kto jes Śląza-
 kiem i nie-Ślązakiem potrafią sie dogadać

W: **a raczyj zgodne** / tak / można z nimi fspużyć / o

B: można tak

W: można

B: czyli to nie jest / to **nie jezd jakieś tak / pszeszkoda**

W: niy / **apsolutnie niy**

W: R\$40M\$; B: R\$20K\$

B: sie dziwisz / jag do mnie dziadek czasami coś muwił to ja też nie rozumjałam o co
 mu chodzi nie / no / a a znaż na psyklat małżeństwa fkturych jedno jest / można
 powjedzieć Ślązakiem a jedno nie

W: **jez bardzo dużo**

B: myśliż że na psyklat to że ktoś jes Ślązakiem a ktoś nie to jes problem / czy nie

W: niy / **to niy je problem / bo znóm małżeństwa / niby / no to sie godo**
mjyszane / i żyjóm bardzo dobrze / i tam kfestja / jynzyka / już niy odgrywo roli
 B: nie

W: niy / że bardzo dobrze rozumjóm niby no jak sie godo gorole / co my na nich go-
 dómý / rozumjóm nos / co my chcemy / że / niy czeba tam starać sie tego t / wjadó-
 mo że w małżeństwie s poczontku mógló iż niy trocha ciynżyj / ale tak to

B: acha / no to

W: niy ma jakich tam aminozji / ino że to jusz sól ludzie ktuży sól jusz tag
 w zasadzie / no co jo wjym dziesiynć dwadziścia lot / jusz / na Ślónsku

B: acha / czyli jusz tacy zakożenieni

W: to jusz / już już jusz / ta pjyszro fala migracji co była / w latach szeździesiöntych
 to niy ino ci co byli ta migracja w lata siedymdziesiönte

W: R\$40M\$

B: właśnie a znaż małżeństwa w kturych jedna osoba jes Ślązakiem a druga nie

C: **dużo**

B: dużo i jak / myśliż że to jes jakiś problem dla nich / czy żee / to nie jes problem

C: mm / **f ty chfili już niy ma żadnego problemu**

R\$40K\$

J: czy dużo jest takich małżeństw / f których mąż lub żona jest spoza Śląska / czy to złe, czy dobrze

D: **wyda mi się że dosyć dużo** / może niy aż tak bardzo dużo / ale szczególnie na osiedlach jeżdż dosyć tego // a tu na tych domach tyż na pewno / ale to psze-
ważnie są ludzie młotsi ktuży potyn jednak starają się o mjyszkania / niy / nic niy
uważóm / ani dobrze ani źle // **to jez normalne**

D: RŚ60KŚ

– Mój mąż pochodzi z Rzeszowszczyzny, no i uważam, że to jest znamienne, moja mama kiedyś miała problem, czy wyjść za mąż za warszawiaka, to **u nas już tego problemu nie było**, bo uważam, w moim odczuciu liczy się człowiek, a nie rejonizacja [...]

– On był podobnie akceptowany? Bo ojciec – jak pani powiedziała – był akceptowany.

– Myślę, że tak. To znaczy tak – ojciec musiał się dużo starać, żeby było tak jak było, a on nie miał tego problemu, on po prostu był sobą i taki był akceptowany, tak że **czasy się zmieniły**, były inne czasy i ludzie **inaczej myśleli już**, już nie było to myślenie takie jakieś, prawda.

[Wódz, 1993: 95–96]

Ambiwalentny stosunek do osób napływowych wyrażono w następujących wypowiedziach:

Mama godo: Kule gorol, a taki fajny synek, niy [...]. No i mama godo: No, **fajny synek jest, choć jest gorol**, to możes się z niym wydać.

[Wódz, 1993: 146]

on jest f pożontku **niby fszystko okej / a jednak to jes gorol** i to ot czasu do czasu wychodzi

Ś40KŚ

W związku z coraz większą liczbą małżeństw mieszanych (akceptowanych społecznie, co trzeba przypomnieć) i coraz większą liczbą rodzin napływowych, ale zasiedziały od wielu lat na Śląsku, więc tylko tu mających swój dom, opisany prototyp coraz szybciej ulega przedawnieniu także w potocznej świadomości przeciętnych użytkowników języka:

dlatego bo tych typowych śląskich takich środowisk jest coraz mniej / to tak teszsz / powoli beńdzie obumjerało mojim zdaniem / bo nie wjém / jak na przykład Aga no / ona się chyba tesz / gwara śląską nie posługuje / no / a jej dzieci to już w ogule nie no i to tak s perspektywy czasu co kturęś pokolenie / jeżeli to nie beńdzie w jakiś sposób chułubjone / a pszimajmni pszipominane / to to śmjerciom naturalną umże / i / po czasie nie beńdzie w ogule gwary

RŚ60MŚ

gwara pszedz fszyskim muwją **ludzie starsi** i ludzie kturych to znaczy się / to jeszcze inaczy / tak / ludzie **pszedz fszyskim starsi** / ludzie jak to się to tego określina się dziesiej niy używa / tag zwani ałtochtóni

K50MŚ

ale nie znaczy to że jest to rzecz taka iż każdy Ślązak / musi znać gware śląską / na pewno ją znał ale

K50KŚ

no jo wym jusz / tych starych typowych Ślónzokuf / już jez bardzo mało

Ś50MŚ

Dziś pojęcie „Ślązak” staje się wobec tego stopniowalne, w wypowiedziach można spotkać określenia: *prawdziwy Ślązak, bardziej Ślązak, prawie Ślązak, pół-Ślązak, raczej nie-Ślązak*. Obserwować można zbliżanie się do i oddalanie od prototypu. Respondenci podświadomie odczuwają balansowanie na granicy między prototypem a stereotypem. Chcą zobiektywizować swoje podejście, tzn. próbują budować bardziej naukowy obraz (z jednej strony bliski wzorcowi, a z drugiej strony rozpatrujący wszelkie możliwości i odstępstwa). Próby obiektywizacji czy racjonalizacji opisu wiążą się zarówno ze zmianą warunków zewnętrznych (małżeństwa mieszane, ludność napływowa), jak i ze zmianą typu świadomości. Wzrost poziomu wykształcenia, coraz większa liczba osób z wykształceniem ogólnym oraz, co istotne, wyższym humanistycznym powoduje świadomościową zmianę podejścia do tego typu procesów i zjawisk. Im wyższe wykształcenie, tym bardziej ludzie zdają sobie sprawę ze schematyczności i nieprawdziwości wszelkich uogólnień, a więc i stereotypów. Taką próbę zobiektywizowania obrazu podejmuje autorka następującej wypowiedzi:

A: czy cechą jest / że mówi gwarą

M: nie / to znaczy podejrzewam że **każdy Ślązak gware zna na pewno** / iii / bo / siłą rzeczy / w rodzinie / na pewno / większość Ślązaków posługuje się tą gwarą / **ale nie znaczy to że jest to rzecz taka iż każdy Ślązak / musi znać gware śląską** / na pewno ją znał ale / może być też tak że na pszyklat młode pokolenie f tej chwili jusz tej gwary śląskiej nie zna zatracą się coraz bardziej i stfjerdzają isz na pszyklat / moje dzieci jusz / niestety / coraz gożej znają umjeją gware śląską / bydź może jest to kfestja zaniedbania i kfestja tego że się w domu mało muwi gwarą / ale tam co poniektóre słowa znają łapią i i rozumieją

M: K50KŚ

W zasadzie respondentka sobie przeczy, ale wiadomo, iż te dwa sprzeczne zdania odnoszą się do innego oglądu rzeczywistości – pierwsze do (proto)typowego Ślązaka sprzed kilkadziesiąt lat, drugie do czasów obecnych, które z różnorodnych względów¹² spowodowały przerwę w międzypokoleniowym przekazywaniu gwary jako języka rodzinnego, domowego, codziennego w bardzo wielu domach, rodzinach, nawet tych rdzennie (od wielu pokoleń) śląskich.

¹² Omówionych tu wcześniej, a bardziej szczegółowo w podrozdziale o zanikaniu gwar (2.2.2).

3.2.2. Autostereotyp i stereotyp

Można powiedzieć w pewnym uproszczeniu, że prototyp podaje cechy konstytuujące, a stereotyp charakteryzujące; prototyp wskazuje, stereotyp opisuje. Należy z kolei pokazać, jakie cechy są stereotypowe dla Ślązaków, jakie cechy przypisuje się Ślązakom. Z analizy materiału wynika, że większość cech powtarza się zarówno w autostereotypie, jak i w stereotypie. Od tych wspólnych cech można więc zacząć opis, by na końcu wskazać różnice.

3.2.2.1. Swój – obcy

Wedle stereotypu Ślązak to człowiek o silnie wykształconym poczuciu własnej identyfikacji grupowej i niechęci wobec obcych. Jest to zjawisko typowe dla sytuacji mieszania grup o silnej odrębności. „Masowy napływ na Górnym Śląsku ludności heterogenicznej kulturowo – pisze Kazimiera Wódz – doprowadził do typowego w sytuacji zderzenia kultur **uwypuklenia i wyostrenia istniejących obiektywnie różnic kulturowych** pomiędzy ludnością rodzimą a przybyszami – poczynając od sprawy języka (gwary górnośląskiej), poprzez wzory współżycia rodzinno-sąsiedzkiego, stosunek do pracy (uważany za najbardziej charakterystyczny wyróżnik śląskiego etosu robotniczego), a na wzorach życia religijnego kończąc [podkr. – J.T.]” (WÓDZ, red., 1993: 26).

3.2.2.2. Obcy – gorol

Taka identyfikacja rodzi postawy ksenofobiczne, które można obserwować choćby w przytaczanych wcześniej wypowiedziach na temat małżeństw mieszanych:

Brat z kolei mój dziewczynę miał góralkę ze Sopotni, to niy było mowy. **Ojciec powiedział, że po jego trupie, jak ón sie z nią ożyni, po jego trupie.** I było tak, że rzeczywiście brat, bo brat skńczył szkołę wyższą morskóm, i do tego stopnia było, że dziewczyna sie chciała życie odebrać z powodu tego, bo ojciec powiedział: „nie ma mowy”. Jak ón sie jóm weźnie, na jego weselu nie będzie. Nó to było mówić pani, to było tragedia. **Nie pobrałi sie**, no a naprawdę była bardzo ład-

na dziewczyna, no nie było mowy, nie było o czym gadać, żeby tu mogła być w rodzinie. Jakiś gorol, jak to ojciec, ni ma mowy, to było po trupie, ale absolutnie.

Asystentka stomatologii, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich, Ślązaczka, ok. 50 lat [Teksty: 44]

Dziś już Ślązacy mocno się odzegnują od tak zdecydowanego odrzucenia. Starają się nie ujawniać świadomościowej opozycji: swój–obcy. Można to zaobserwować choćby w leksykalnych próbach odcięcia się od stereotypowego, tkwiącego w śląskiej kulturze (wcześniejszej?) nazewnictwa dotyczącego grupy osób napływowych:

Praca zawodowa na przykład dobrze robiła, to też ten kontakt z tak zwanymi gorolami wymuszał, że sie człowiek tak otrząsał.

Mężczyzna z wykształceniem wyższym technicznym, urodzony w Chorzowie Starym, od wielu lat mieszka w Żywcu, Ślązak, ok. 45 lat [Teksty: 14]

Znamienny jest tu wskaźnik metatekstowy *tak zwany*, który podaje w wątpliwość prawidłowość i prawdziwość nazwy *gorol*, wstawiając ją jakby w cudzysłów, który miałby znaczyć: ‘ja tylko cytuję za innymi, to inni tak mówią, ja tylko po nich powtarzam’.

We współczesnych wypowiedziach Ślązaków ujawniają się następujące postawy wobec omawianego zjawiska:

- wyraźne przeciwstawienie wiedzy na temat konfliktu swój–obcy jako wiedzy zewnętrznej, wiedzy nabytej i własnych aktualnych odczuć:

No co ja wiem, no gorole wiy pani co, no dla mnie osobiście to każdy człowiek jest człowiekiem, czy gorol, czy Ślązak, czy góral. Gorol to sie mówi na takich, co może z centralny Polski gdzieś tam może przyjechali, a górale to ci z gór przyjeżdżają, prawda. **Wiem, że kiedyś to tak sie mówiło, ale dla mnie to ni ma różnicy**, czy taki, czy taki. Ja traktuje każdego, prosze pani, jako człowieka, nie jako według pochodzenia.

Fryzjerka, zamieszkała w Katowicach Załężu, Ślązaczka, ok. 60 lat [Teksty: 33]

przeciwstawienie wyrażone jest tu wprost; z wiedzą o zjawisku: *Wiem, że kiedyś to tak sie mówiło*, skontrastowany został sąd prywatny: *dla mnie osobiście, ja traktuje*, niezgodny z tą wiedzą: *ale dla mnie*;

- przeciwstawienie dawnych, wcześniejszych odczuć innych członków rodziny i odczuć własnych:

Na Brynicy była kiedyś granica i tam obojętnie, czy był nie wiadomo jak słodki synek, jak stamtąd pochodził, to odpadał. No i właśnie miałam ten szpital załatwiony w Czeladzi, czyli za wodom, i mój ojciec powiedział, że jak pójde tam do tego szpitala urodzić dziecko, to nie mo po co do domu przyjeżdżać. To już jest taki szowinizm

u niego, jakaś taka dziwna nienawiść, nie? No z latami to jakoś mija, ale zawsze pozostaje jakiś taki niesmak. **Dla mnie to już nie ma znaczenia**, bo uważam, że może być dobry Ślązak, a równie dobrze może być i warszawianka. To jest dysznor taki, że nawet sobie pani nie zdaje sprawy, jeżeli ktoś ma chłopca z Zagłębia.

Bibliotekarka w bibliotece wyższej uczelni w Katowicach, wykształcenie średnie, zamieszkała w Piekarach Śląskich, Ślązaczka ok. 40 lat [Teksty: 40]

- wyrażone wprost przedawnienie silnie negatywnego stosunku do obcych:

Byłam w barach mlecznych. Stoję i taki wypadek, że stoi większa kolejka i tam takie typowe Ślązaczki mówią, że był wypadek na kopalni, ale że gorol zginął, to tam ni szkodzi. I mie to bardzo zabolalo, ja sie obracam i mówię: „proszem paniom, czy ten goral, jak wy mówicie, tyn gorol, czy on tez nie jest człowiekiem? Przecież tak samo Polakiem jak wy, bo przecież dokąd tyn Śląsk należy? Do kogo? Tylko do Polski”. „Ale ja, my tu som do nos samych”, powiada, „a tych gorolow to nie potrzeba” i to mie wtenczas bardzo zabolalo. To bylo w sześćdziesiątym trzecim, a teraz już nie ma tego, są jednostki takie, które ...

Kobieta, poznanianka, zamieszkała od wielu lat w Siemianowicach Śląskich, ok. 75 lat [Teksty: 37–38]

W autostereotypie, wynikającym z uzewnętrznianych przez respondentów opinii, Ślązak był i jest osobą gościnną, a przy tym ogromnie tolerancyjną. Badani deklarują więc odejście od niechęci do osób napływowych:

No tak, to sie wszędzie, to sie zauważalo nawet w pracy, wystarczyło że ktoś był z Zagłębia na przykład to niedaleko, to jest tu blisko niby, a jednak te poglądy sie ścierają nie. Mnie to sie na przykład nie podoba nigdy, ale to sie słyszało. U Ślązków tylko jednej rzeczy nie lubie jak piszą na ścianach „precz z gorolami”, czy coś takiego, to mi sie nie podoba, bo se myślę **zawsze byliśmy tolerancyjni**, bo tak mnie sie wydaje, bo tak to człowiek z domu wyniósł tą tolerancję jednak i teraz skądś to, **ale to może nie oni piszą**, nie wiadomo, czy to oni piszą.

Kobieta, wykształcenie średnie, żona krakowianina, zamieszkała w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, Ślązaczka, ok. 60 lat [Teksty: 27]

Z roboty wiem, to już som – w zasadzie jeszcze cuć, że inny akcynt, **ale z nami idzie sie dogodać**. Tego to już niy ma tego, że ty gorol to... Jakoś to tak już jest, jest łatwi, bo o co chodzi.

Górnik, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Orzegowie, Ślązak, ok. 40 lat [Teksty: 38]

Ona była warszawianką, **nigdy u nas nie miała kłopotu z tego powodu, że była warszawianką**, raczej była lubiana, bo tak jak mówię to zanikło i już nie ma znaczenia, kto skąd jest.

[„Swoi” i „obcy”: 100]

Ciekawe, że taka ocena została sformułowana również przez nie-Ślązaczkę, osobą napływową:

Ach, oni to, wie pani, tak przenośnie, ale w sumie **nigdy tam Ślązak nie zrobił żadnej krzywdy żadnemu gorolowi**. Jak było, to było odwrotnie, jak była jakaś bijatyka, to Ślązak oberwał. A że mówią gorole? No to jest takie wie pani, właściwie to nie jest szkodliwe. O! Bo za to na Ślązaków mówią „hanysy”. Jak syn był w wojsku, to mówili „hanysy”, no i też by sie musieli obrazić, bo to była śląska jednostka, proszę panią. W śląskiej jednostce tak ich przezywali. No bo w jakiej syn służył? Tylko w śląskiej. Ale tam proszę pani, no to też tam z innych tych stron, jak byli chłopcy, to mówili: „no widzisz, hanysy idą”. Tak że to jest takie, wie pani, to jest takie, to sie nie ma tam co obrażać! Bo to i jedni i drudzy, ale ci młodzi to już pani nawet nie słyszy, to jeszcze te starsze może pokolenie takie.

Fryzjerka, Wielkopółanka, żona Ślązaka, zamieszkała w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, ok. 60 lat [Teksty: 30]

Owe wypowiedziane wprost deklaracje nie zawsze znajdują jednak potwierdzenie w rzeczywistości. W wypowiedziach tych samych osób, które oceniają siebie, swoich znajomych, swoje rodziny jako nadzwyczaj tolerancyjne, spotyka się opowieści, których interpretacja dostarcza wniosków przeciwnych do zaprezentowanych:

Tęż kolega w pracy mówi i coś w tym jest, że – może to nie można tego uogólniać – ale jest tak, że zawołają Ślązoka i mu pedzom: „ty od dzisiaj mosz takie stanowisko, będziesz to robiy!”, to **Ślązok zaczyna myśleć**, a może jo se nie dom rady, to jest kupa roboty, może to ni do mnie, **może tu trza mądrzejszego... A przyjdzie gorol i: „jo to biera”**, a myśli: jo sie naucza, jo sie podszkola, jo sie podciągną, może nie podpadną a nuż sie udo.

Mężczyzna z wykształceniem wyższym technicznym, urodzony i zamieszkały w Chorzowie Starym, Ślązak, ok. 45 lat [Teksty: 16]

I na przykład jo, przedtym jak żech jeszcze pracował na Zgodzie, to tyż żech miał miszcza, który niy cyрпиł Ślązoków. Kerownictwo to było wszystko „na niy” do Ślązoków. Jak by to powiedzieć, tyż **tyń Ślązak to był ino do cornyj roboty, robić. A ci byli tacy, że cwaniakowali i pryndzyj się czegoś dorobili niy, stanowiska i takich rzeczy.**

Emerytowany górnik, mieszkał najpierw w Rudzie Śląskiej Kochłowicach, obecnie w Świętochłowicach, Ślązak, ok. 60 lat [Teksty: 24]

Występuje tu przeciwstawienie mądrego, pracowitego, realnie (a nawet zbyt rygorystycznie) patrzącego na swe umiejętności Ślązaka i chciwego, żadnego zaszczytów *gorola*, karierowicza, który zrobi wszystko dla osobistych korzyści, bez względu na to, jakie efekty jego decyzja przyniesie ogółowi.

No i widzi pani! I właśnie w takim bloku i tu jest połowa goroli, no. Bo na przykład wiza wi (vis-à-vis) tu siedzi moja sąsiadka, to właśnie jest nietutejsza, to wie pani, nie wiem czemu, ale ona na mie paczeć nie może, nie wiem czemu. A ja z kolei na niom nie moge paczeć, tak że wzajemnie sie na siebie nie możemy paczeć. Pani po-

wiem taki przykład na temat Ślązaczki. U nas to wie pani, co najmniej dwa razy w tygodniu ma być korytarz powycierany. To znaczy się po naszymu „sién”. I widzi pani ona z kolei, do niej to nie dociera, bo ona nie wyciera, ona na przykład nie wyciera, chociaż ten raz w sobotę, ona tego nie wyciera.

Asystentka stomatologii, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich, Ślązaczka, ok. 50 lat [Teksty: 23]

W tej wypowiedzi widać przeciwstawienie dbającej o czystość (i tym samym o wspólną własność) Ślązaczki i niedbałej, niechlujnej *gorolki* – z powodu jej zaniedbań i niechlujstwa cierpi wspólna własność, jaką jest *sién*.

Przišli na Śląsk i myśmy przedtem widzieli, jak psiśli, jak byli ubrani, jak pili i wszystko. Jak ja byłam dzieckiem, to pamiętam, jak ci bezrobotni chodzili po drogach, a potem o tych gorolach to nawet śpiewali tak: „mantel nowy i urzennik pierunowy, a my, Ślązacy, rodacy, bez chleba i bez pracy”. Tak śpiewali, bo tak było, bo tak było przed wojną. I tu panujom.

Emerytka, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich, Ślązaczka, ok. 70 lat [Teksty: 34]

Słuchej przykład: kiedy pracowałem w tym Sosnowcu i leciała „Perła w koronie” i moja bibliotekarka: „panie magiszczu! a to tak było na Śląsku? take hażle?” I sóm tacy, co ón pierónie krowy pasół abo tam pierón w oborze panie gnój wyrzucił, a dzisiaj ón w kómfocie miyszko, ja? I według tego ocynio teras „Perła w koronie”! Ale ci ludzie by sie musieli wczuć w klimat. Oni niy chcóm!! I dlatego cokolwiek jest niy-przemysłane prowadzi do antagonizmów!

Emeryt, wykształcenie wyższe, mieszkał w Chorzowie, obecnie na emeryturze w Łaziskach Górnych, Ślązak, ok. 70 lat [Teksty: 111]

W opowieściach przywoływane są wydarzenia z przeszłości, nadal wzbudzające wiele emocji. Nawet po wstępnych deklaracjach o tolerancji i poszanowaniu wszelkich odrębności tego typu wspomnienia powodują formułowanie skrajnie negatywnych ocen przybyszów.

Utrzymywaniu się podziału na swoich i obcych pomimo silnego wymieszania grup ludności miejscowej i napływowej (w bloku), zawierania małżeństw mieszanych oraz – co też ma ogromny wpływ – restrukturyzacji Śląska służy i „służyła także rozgałęziona sieć nieformalnych związków rodzinno-sąsiedzkich, której nie zdołały zniszczyć fale wyjazdów do Niemiec z lat pięćdziesiątych i siedemdziesiątych. Procesom erozji i wtapiania się Górnoślązaków w heterogeniczną pod względem kulturowym zbiorowość imigrantów zapobiegała utrzymująca się aż do dziś endogamia środowiskowa – o ile bowiem zdarzały się przypadki wżeniania się nie-Ślązaków w zasiedziałe od pokoleń śląskie rodziny, o tyle przykłady odwrotne należały do wyjątków” (Wódz, red., 1993: 29).

Deklaracje tolerancji i poszanowania odrębności przybyszów nie są bezwyjątkowe. W wypowiedziach zostają wyartykułowane wprost słowa wyrażające satysfakcję z aktualnego zadośćuczynienia za dawne krzywdy:

Ale powiem pani, że to mnie po prostu zmuszono, praca w Urzędzie Wojewódzkim zmusiła do tego, gdyż w latach siedemdziesiątych wszyscy katowiczanie Ślązacy byli w Urzędzie Wojewódzkim tak szkalowani, że tak naprawdę trudno to sobie wyobrazić. Ja miałam momenty, że ja z pokoju wychodziłam ze łzami do ubikacji, ja chyba tu oszaleję albo nie dam rady więcej pracować. Nigdy nie wierzyłam, że jest taka różnica między Sosnowcem, Zagłębiem a Śląskiem, czyli Zagłębiem a Śląskiem. Dla mnie, takiej dziewczyny młodej, to było śmieszne, po prostu, taka sytuacja, a oni mi te różnice bardzo okazywali w każdym momencie, gdy tylko się dało, tak że powiem pani szczerze, **od tej chwili jestem bardzo usatysfakcjonowana tym, że Katowice są w rękach Ślązaków** i po prostu bardzo mnie to nobilituje do pracy... Muszę przyznać, nawet miałam ostatnio bardzo ciekawą taką wizytę, z firmą, z panią prezes, jesteśmy usiadły, pani jest ze Śląska i ja też, mamy powstańców dziadków, mamy, no to zabieramy się do roboty. Ta Warszawa sądzi, że my do tego nie jesteśmy dojrzali...

Dyrektorka ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci niepełnosprawnych, radna z AWS-u, studia w Warszawie (politologia społeczna na UW), zamieszkała w Katowicach Zawodziu, ok. 40 lat [Teksty: 88–89]

Podobnie owe nie do końca zabliźnione rany odkrywa wypowiedź Kazimierza Kutza po głosowaniu w Senacie nad *Ustawą o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* (wypowiedź z dnia 10 grudnia 2004 r.):

Trzeba też gwoli prawdy powiedzieć, że wszystko, o czym tu mówię, nie jest też dobrym interesem dla władzy lokalnej, wszak wszystkie kluczowe stanowiska na Śląsku piastują ludzie spoza jego śląskiego rdzenia: i wojewoda, i marszałek lokalnego sejmiku, dyrektorzy mediów publicznych i pism lokalnych są albo z Zagłębia, albo skąd Bóg da. [...] Oczywiście, z jakiej strony by nie spojrzeć dziś na Górny Śląsk, jego sprawy społeczne i etniczne są dla Polski i Polaków kłopotliwe. I być muszą coraz bardziej kłopotliwe, bo nie chcą być przyjmowane do wiadomości rzeczy realnie istniejące. Jak powiadam, to jest już jakaś martwica duchowa w absorbowaniu spraw śląskich, prawdy obiektywnie istniejącej. Przemilczana ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych jest tego wymownym przykładem. To prowokuje myślenie o amputacji. I to jest już groźne. **Ale z Warszawy zawsze szła wzgarda i kolonialna sztywność.** Dawniej, od wieków średnich, Polska odwróciła się plecami do Górnego Śląska, dziś, po 82 latach dobrowolnego przyłączenia się Śląska do reszty kraju, powiedzieć można, że głowę ma odwróconą na stałe, jakby Górny Śląsk był krwawym i cuchnącym karambolem na ruchliwej szosie.

[Hibernacja patriotów]

Bardzo często takie ksenofobiczne postawy rodzą się z kompleksu:

[...] a to zostało w jakiś sposób w Ślązakach, no że coś gorszego, o! Ja moge powiedzieć, że z pewnymi kompleksami weszłam w to życie dorosłe właśnie z racji tego, że byłam Ślązaczka, dano mi nieraz odczuć to.

Nauczycielka emerytka, wykształcenie wyższe, fizyk, uczyła w Piekarach Śląskich, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich Michalkowicach, Ślązaczka, ok. 60 lat [Teksty: 43]

i strachu przed obcym, więc nieznanym:

Oczywiście, przede wszystkim z gorolami, skuli tego, że gorole ni majóm takich blokad wewnętrznych, jak mo Ślązok. Ślązok jest w tym fest do Żydów podobny. To jest to samo, to jest moja obserwacja – enklawa: wszystko, co jest obce jest niebezpieczne, groźne, jest złe. Jest lepiej to obejść, ale to pozwoliło móm przetrwać, niy.

Ksiądz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat [Teksty: 38–39]

3.2.2.3. Gapowatość

Składową śląskiego kompleksu jest gapowatość, przez Ślązaków raczej nazywana *dupowatością*:

Ja, ja, bo jo kochóm tych Ślązoków, bo jo jest Ślązok, ale, ale to sóm takie **dupy stropióne**. Oni jak ich sie nie popchnie, to sie mało co robi. Jo sie zastanawiom, jo sie zastanawiom, kto te powstania robił, kto to szoł, chyba baby przebrane. Baby przebrane! Ślązoczki to jeszcze!

Ksiądz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat [Teksty: 28]

Miałem się nie wyrażać! Generalnie Ślązaka charakteryzuje tak zwana **dupowatość**. Przepraszam – proszę ująć w cudzysłów, no tak bym to określił. Może nie będę rozwijał.

Lekarz, zamieszkały w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, Ślązak, ok. 50 lat [Teksty: 28]

Gapowatość Ślązaków wynika zarówno z gorszego wykształcenia oraz świadomości tego faktu:

Oni tych Ślązoków poszczegajóm przez té społeczeństwo, kjere właściwie często na wysokości szkoły zawodowej kończyło swoja edukacja i to wtedy, richtig, ja. [...]

Ksiądz, wykształcenie wyższe, urodzony w Katowicach Załężu, zamieszkały w Siemianowicach Śląskich, Ślązak, ok. 35 lat [Teksty: 15]

jak i z nieumiejętności pełnego przedstawienia się na mówienie literackim językiem ogólnopolskim:

ja bo łón jes tako leluja / nidz niy umi powjedzieć bo ón ino godo ja // ja godo a jak
wlezie do użyndu to zapomni jyndzyka w gymbje bo niy wyj jak to po polsku to
woli niy iś / niy iż i niy mjedź załatfjone

Ch50MŚ

Należy zwrócić uwagę na rys charakterystyczny – jak wynika z wypowiedzi, owa niechęć do wykształcenia, zaznaczająca się bardzo silnie w autostereotypie, zazwyczaj dotyczy innych, nie respondenta i jego rodziny. Znajduje to tylko częściowe odbicie w rzeczywistości, w sytuacji rodzinnej wypowiadających się osób. Istotne znaczenie mają zmieniające się warunki zewnętrzne; wiele osób z młodszego pokolenia wbrew tradycyjnemu modelowi śląskiej rodziny wybrało średnie wykształcenie ogólne, dające potem możliwości zdobycia także wykształcenia wyższego.

Gapowatość zresztą nie jest oceniana całkowicie negatywnie – co zrozumiałe, skoro mowa o autostereotypie: każda cecha musi mieć pozytywne uzasadnienie. Śląska gapowatość ma pewne znamiona szlachetności:

A jak idzie o stosunek do kariery? To nawet nie jest pociąg do tego. Do pracy coś ja, ale do tego niy. Bo przykład ci dam według mie. Jak mie chcieli zrobić brygadzi-
stą, to jo miał wielkie problemy, żeby sie na to zgodzić, dopiero mie wypchali. Bo
jak nie já, to dają tam takiego [obcego – J.T.], nastawia, że po prostu bydziesz mu-
siol jego słuchać, wtedy po prostu dopiero sie zgodził, żeby zostać brygadzi-
stą. To jest mój taki przykład.

Emerytowany pracownik kopalni, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Goduli,
Ślązak, ok. 60 lat [Teksty: 11]

Nó, Ślązacy moim zdaniem niy umią sie tak podchlybać, niy wiym jak by to nazwać:
komuś naskakiwać, podchlybiać sie, coś takiygo. Niy wiym, czy móm racja? Tylko
tak mi sie wydaje, że to umióm ludzie bardzi spoza Śląska. Niy powiym, żeby mi sie
to niy podobało, tylko tak mi sie wydaje Ślązacy niy za bardzo umióm. Niy, niy uwa-
żóm, że to jest dobrze, lepiej jak umieją – to znaczy tak umiarkowanie. Niy tak pod-
chlybiać, co – niy wiym jak by to nazwać – ale to wszystko musi mieścić w normie.
To niy może być take przesadne, za dużo tego, to musi sie bardzo bardzo mieścić
w normie. Wtedy mi sie to podoba, jak to take... Za dużo tego, to absolutnie mi sie
to niy podobo.

Emerytowana księgowa, zamieszkała w Rudzie Śląskiej Goduli, ok. 70 lat [Teksty: 29–30]

Ocena takiej postawy jako mającej walor szlachetności widoczna jest również w wyrażanym stosunku do pieniędzy, zapłaty za wykonaną pracę:

Ślązak to jest taki ktoś, kto robi jak gupi, niy pyta sie o pijóndze.

Niepracująca kobieta, żona górnika, zamieszkała w Rudzie Śląskiej Orzegowie,
ok. 45 lat [Teksty: 16]

a także w utożsamianiu tej cechy z niewątpliwie pozytywnie waloryzowaną skromnością:

Tak że ja myślę, że jako natura to są bardzo dobrzy tylko są czasami za skromni, nie potrafią się upomnieć o swoje, tak. Stąd może u mnie się to tak wyrobiło, że oni są tak jakby gorzej traktowani, bo my nie potrafili walczyć o nic.

Kobieta, wykształcenie średnie, żona krakowianina, zamieszkała w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, Ślązaczka, ok. 60 lat [Teksty: 20]

3.2.2.4. Śląska krzywda

Śląskie kompleksy wynikają po części z historycznego poczucia etnicznej krzywdy. Śląsk był traktowany jako region niższej kategorii w ramach państw, w których granicach w różnych okresach historii się znajdował:

Mężczyźni – Zagłębiacy, z biało-czerwonymi opaskami na rękawach, byli władczy i butni, jak opowiedział ojciec.

Po tych przeżyciach bardzo dojrzałam i poczułam się zmęczona. Po czasie pojęłam, że Ślązacy ponoszą cierpienia od kolejnych panujących na Śląsku. Zrozumiałam, dlaczego ojciec nie przystąpił do żadnej organizacji polskiej czy niemieckiej, przed wojną, w czasie trwania wojny i po „wyzwoleniu”.

[Śląsk: 104]

Te problemy „narodowościowe” z czasem wygasły. W latach 60. wielu moich rówieśników z rodzicami wyjechało do NRD, a w latach 70. do RFN. I tak naprawdę trudno jest mi powiedzieć, czy wyjechali, bo byli lub czuli się Niemcami, czy dlatego, że tam było lepiej. A może czuli się Ślązakami-Polakami gorszej kategorii.

[Natalia Neldner: *Moja rozmowa z ojcem*. W: *Historie rodzin*: 68]

Oczywiście, w powszechnej śląskiej świadomości najżywiej tkwią krzywdy, jakich doznał region ze strony państwa polskiego. Jest tak dlatego, że to dzieje najnowsze, najświeższe, a poza tym dla wielkiej liczby respondentów (poniżej 60. roku życia) doświadczenia jedyne.

Rozmówcy przywołują przede wszystkim upośledzenie w sferze finansowej:

I to było tak cały czas. Ślązok powyżej pewnego stopnia nie mógł, nie miał prawa skoczyć. Finansowo to za praca mu płacili, przeciwnie cała Polska utrzymywała się z wygła. **Do trzydziestu procynt budżetu robił Śląsk, a na Śląsk się nic nie dawało i jaki tera przyszedł odzew? Jak tera Śląsk zaczęło się niszczyć i zaczynajóm zamykać wielkie zakłady?** Pytania: jak ratować Śląsk? W Polsce, czy w Rzeszowie, to słyhać: „nó nych się sami ratujóm, kiedyś mieli eldorado,

to niych sie tera sami ratujóm''. A my jako tu miyszkali, kiedy my tu mieli eldorado? Po prostu tyle, że ino pracować, pracować i pracować. Ale żeby móc z tego korzystać, to niy ma mowy. Tak samo było z dómami wczasowymi. Kopalnie budowali dómy wczasowe dla pracowników zakładów, a pracownik niy mógł tak skierowania dostać. Taki bół przykład: do dzisiaj jest dom „Beskid” w Wiśle s kopalni Bobrek i tam tylko rejestracje sóm warszawskie, krakowskie, bo to jest dóm z basynym.

Emerytowany pracownik kopalni, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Goduli,
Ślązak, ok. 60 lat [Teksty: 24]

Popatrz, myśmy płacili na most Poniatowskiego, na wszystko jedno, na całóm Warszawie i tak dalij. I myśmy za tramwaj dojeżdżając do pracy czy szkoły miałaś na to tylko bilet miesięczny. A tam kaj indziej to musiałaś płacić normalny bilet. Nikogo niy obchodziło, że sieć jest mocno rozwinięta. To, rozumisz panie, **warszawiacy płacili trzjįści pięć** (czy ja niy pamiętam, to by można to sprawdzić) czy wszystko jedno dwadzięścia groszy, **a myśmy płacili piyńdziesiónt groszy**. Dopiyro oburzynie, a szczególnie to Ziyntek to spowodował – wyisz te ataki były – a nim jeszcze był tym nestorym, to Zawadzki spowodował, że zgłajszatowano Warszawę ze Śląskiy. Bo były strefy, ale tam z tyj strefy na Śląsku sie płaciło wiele więcyj anizeli w Warszawie. Były strefy, nawet miałaś katalogi, jak sie robiło kosztorysy, to były inne stawki, były inne normy dla Warszawy, a inne punkty.

Emeryt, wykształcenie wyższe, mieszkał w Chorzowie, obecnie
w Łaziskach Górnych, Ślązak, ok. 70 lat [Teksty: 25–26]

Ślązak był do roboty, Ślązok to był wół roboczy, a **Śląsk to była dojna krowa**. **Stąd wszystko szło do centrum**, tam do Kongresówki, do Warszaawy, dlo nos nie było nic! To, co my już gwałtem musieli dostać, to było, a poza tym to, co mogli, to nom zabierali, a oni byli ci panowie, a my byli ci głupcy.

Emerytka, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich,
Ślązaczka, ok. 70 lat [Teksty: 34]

Poczucie krzywdy w wymiarze ekonomiczno-gospodarczym pogłębiało się w następnych latach. Związane było z nadmierną eksploatacją regionu, brakiem odpowiednich inwestycji „cywilizacyjnych” oraz traktowaniem Śląska jako kulturalnej pustyni:

Śląsk jest terenem ubijanym i zapomnianym pod każdym względem. Przykład: kulturalne sprawy: nigdy niy odbywajóm sie największe rzeczy tutej. Wyjónki sie zdarzóm, że tam pan Religa załatwiól pana z opery... To sóm wyjónkowe sprawy, ale tak na co dziyń... W teatrach sóm beznadziejne pustki. Ktoś sie tylko wybijo, już go ściągajóm do Warszawy, abo do Krakowa, albo ón sam ucieknie, żeby po prostu sie podciągnąć, bo tu już niy miól szans dali sie podciągnąć, bo poziom jest taki niski. A powód tego, że poziom jest niski, jest taki, bo te, co sie wybijajóm, zaroz uciekajóm.

Emerytowany pracownik kopalni, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Goduli,
Ślązak, ok. 60 lat [Teksty: 23]

Ów kompleks, mający zresztą dwa oblicza, charakteryzowała Kazimiera Wódz: „Poczucie upośledzenia, podrzędności i upokorzenia, od-

czuwane przez ludność rodzimą w kontaktach z przedstawicielami napływowej inteligencji, kadry inżynieryjno-technicznej, przedstawicielami wyższych szczebli administracji partyjno-państwowej w przypadku werbowanych masowo do pracy w przemyśle nisko kwalifikowanych robotników ustępowało miejsca pogardzie i przeświadczeniu o własnej wyższości »cywilizacyjnej« (Wódz, 1993: 26).

Na drugie oblicze kompleksu – poczucie wyższości – coraz częściej zaczynają zwracać rozmówcy nie-Ślązacy:

A: no czasami to jakieś takie gupje / podejście do osub urodzonych zamjeszkałych do właśnie / to znaczy nie urodzonych na Śląsku / nie wywodzących się stąd ze Śląska / bo uważają że fszyscy / inni oni są / że oni są

J: lepsi

A: nie lepsi ale / że oni są właściwie panami a my tutaj reszta to są śmjeci / nie fszyscy ale

J: ja nie

A: ty nie ale ja cie fcale nie uważam za Ślązaczkę chociaż właściwie powinnam tak

J: no ja jestem typową Ślązaczką / no nie wiem czy typową / jestem atentyczną Ślązaczką

A: jesteś atentyczną Ślązaczką ale nie muwisz po śląsku nie masz mentalności chyba takiej jak oni / a już **najgorsi to chyba są ci kturzy się urodzili za Pszemszą** / tak

J: to znaczy według Ślązaków są **najgorsi**

A: **taak** / bo to są ludzie ktuży mają lewe rence do roboty / uważają / tak / ja to znam ja to znam / znam właśnie od moich tych znajomych / ktuży ci muwje że oni zajmują / fszelkie stanowiska / żeby / żerują właściwie na Ślązakach / o

J: a f pracy się s takim podejściem też spotkałaś / czy tylko pracowałaś / no musiałaś pracować ze Ślązakami też

A: tak tak mjałam koleżankę / ktura cały czas tak tfjerdzi że **fszyscy ktuży pszyjechali** / ktuży są / s Sosnofca / to są osoby kturę / są **glupje** / aa / a żeby jak najmniej się narobić / a najwjencej zarobić i zająć jak najlepsze stanowiska o

J: czyli na pszykład myślisz sobie że jeżeli Ślązacy uważają że ich taką potstawową cechą to jezd na pszyklat pracowitość to też **jezd ich po prostu wysokie mniemienie o sobie** / pszecifstwiane innym tym / niepracowitości innych tych

A: **tak / tak / tak** / chociaż ja bardzo lubje moich pszyjaciuf Ślązakuf [...] ta moja Beńka / ale ona właśnie jes taka antagonistka [...] no / aaa / ona nienawidzi / to znaczy nie to / nienawidzi / ona / uważa wjesz że ona pracuje w użęńdzie paszportowym / i tam wjenkszożdż ludzi / jezd właśnie / zza granicy / po co oni / pszeż oni mają gdzie pracować daczego oni pszyjeżdżają tutaj / zajmują / najwysze stanowiska / a oni Ślązacy są tylko do roboty czamej

A: Ch50KN

Kolejnym często przywoływanym składnikiem (historycznym) śląskiej krzywdy jest ocena narodowościowa Ślązaków:

W 1945 roku jako Ślązak od pokoleń, pozostał. Nie uchodził do Niemiec. Nie wyrządził nigdy nikomu krzywdy, nie utożsamiał się z hitlerowcami, a takich ludzi wśród nas było bardzo wiele.

Posiadał pod Rybnikiem rodzinny majątek, jednak wszystko po zakończeniu wojny utracił – jako Niemiec.

Został aresztowany przez milicję. Po wielu staraniach przyjaciół Ślązaków, został zwolniony z obozu i wydany z Polski do Niemiec, gdzie wkrótce zmarł.

Nieuznany przez hitlerowców, a więc „gorszy” Niemiec, doznał różnych szykan jako Niemiec od władz polskich – „elity” zagłębiowskiej. Ślązak.

[Śląsk: 27]

Volkslista i sympatie niemieckie

Częste w okresie powojennym utożsamianie Ślązaków ze zniechędzonymi Niemcami prowadziło z jednej strony do wielu prawdziwych ludzkich tragedii (wysiedlenia, aresztowania, obozy), z drugiej do zamknięcia się w sobie Ślązaków i nasilania poczucia niesprawiedliwości. W okresie tużpowojennym bardzo „trudny do rozwiązania był problem *volkslisty* – odnoszący się do polskiego Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. DVL, wprowadzona rozporządzeniem z 4 marca 1941 r., uwzględniała takie elementy, jak niemiecka narodowość przed 1 września 1939 r., niemieckie pochodzenie i rasową przydatność. Były to zarazem wyznaczniki decydujące o zaklasyfikowaniu do jednej z czterech grup DVL: I była rezerwowana dla manifestujących swoją niemieckość przez przynależność do niemieckich organizacji politycznych, społecznych, kulturalnych, religijnych, sportowych, gospodarczych, edukowanie dzieci w niemieckich szkołach i publiczne posługiwanie się językiem niemieckim; II obejmowała osoby, które zachowały odrębność narodową, III dotyczyła osób niemieckiego pochodzenia, tylko częściowo spolonizowanych, lecz skłaniających się ku niemieckości, pozostających w mieszanym związku, IV brała pod uwagę spolonizowane osoby pochodzenia niemieckiego, uznawane za nadające się do germanizacji. Po II wojnie w powszechnym przeświadczeniu słowo »folksdojcz« sprostawało się do synonimu zdrajcy polskiego narodu. Kryło się w tym wielkie uproszczenie i gotowość do społecznego ostracyzmu bez wnikania w niuanse polityki narodowościowej prowadzonej przez okupanta na obszarach wcielonych do Rzeszy. Wpis na DVL miał stronę moralnie dwuznaczną, ponieważ profitował wysokością zarobków i przydziałów żywności oraz gwarantował zachowanie posiadanego majątku. Jednakże na Śląsku (podobnie jak na Pomorzu) okupant wprowadził obowiązek wpisu na niemiecką listę narodowościową, czyli można się było na niej znaleźć bez udziału własnej woli. Wskutek takiego zarządzenia jedynie 2% Górnos Ślązaków nie figurowało na DVL. *Volkslista*, poza tym że stanowiła instrument polityki germanizacyjnej, była związana z potrzebami

niemieckiej gospodarki i armii (umieszczenie w rejestrze DVL dawało formalną podstawę poboru do *Wehrmachtu*).

DVL mieściła się w przedmiocie powojennego rozrachunku z kolaboracją i odstępstwami od narodowości polskiej. Osoby figurujące na niej, niezależnie od tego, do której grupy zostały zaliczone, podlegały postępowaniu rehabilitacyjnemu” (KASZUBA, 2002: 462).

Jak wynika z rozważań historyk Elżbiety Kaszuby, spora część Ślązaków znalazła się na liście wbrew własnej woli. Analiza taka znajduje potwierdzenie we wspomnieniach Ślązaków:

Ale mijają tygodnie i miesiące, życie stabilizuje się powoli i tylko żołnierze w hitlerowskich mundurach są znakami trwającej gdzieś wojny. Wkrótce otwarto niemiecką szkołę powszechną, do której musi pójść Marysia. I wprowadzono obowiązek posługiwania się językiem niemieckim jako językiem urzędowym. Należało także pod groźbą więzienia zdejmować nakrycia głowy przed okupantem. No i najważniejsze: volkslista. Kiedy Józef otrzymuje rozkaz stawienia się w urzędzie i zadeklarowania swej narodowej tożsamości, wie, że nigdy się nie sprzeda. Był Polakiem, jest Polakiem i zawsze, niezależnie od okoliczności, Polakiem pozostanie. Deklarację wypisuje zatem zgodnie ze swoim i żony sumieniem. Otrzymuje tzw. dwójkę, a wraz z nią kartki żywnościowe na niewielką ilość artykułów. Nakaz pracy na terenie Niemiec dostaje dwiętnastoletnia już Trudzia. Ta spokojna dziewczyna musi spakować podręczny bagaż, by wraz ze sporą grupą młodych dziewcząt w kwietniu 1940 udać się w głąb Rzeszy Niemieckiej. Józef stara się jak tylko może wycofać nakaz pracy dla córki, ale ze swoją „dwójką” jest bezsilny.

Wiosną 1941 roku kartę mobilizacyjną do armii niemieckiej otrzymuje Karol. Nie nawidzi Niemców z całego serca! Nieraz jechał na rowerze do sąsiednich miast z białą-czerwoną chorągiewką, nieraz nie zdjął czapki przed hitlerowskim żołnierzem. Szczeniak, całą rodzinę w tarapaty wpędzi! – Józef z niepokojem patrzy na postęпки syna. A teraz? Nie ma zmiłuj się, trzeba ci pójść, Karolu.

Ale Karol ani myśli słuchać. Wraz z grupą kilkudziesięciu młodych mężczyzn melduje się na komisji wojskowej i wraz z kilkunastoma odmawia służenia w armii wroga. Jest pewny siebie, nie boi się jeszcze, sądzi, że to tylko zabawa. Dopóki nie padają pierwsze strzały i tuż obok padają martwi jego trzech koledzy z podwórka. To jednak nie żarty!

[Katarzyna Ciesielska: *Po prostu: jestem...* W: *Historie rodzin*: 15]

To okupant bardzo często zgodnie z doraźnymi potrzebami decydował, kogo na listę wpisywał. Zdarzało się zresztą, że członków tej samej rodziny umieszczano w różnych grupach *volkslisty*:

- Jak Pan dostał to powołanie, to Pan miał jakąś *Volkslistę* czy nie?
- Jo ni miał w ogóle *Volkslisty*.
- A ojciec czy matka?
- Ojciec, matka mieli.

– Którą?

– Ale ja już dziś nie wiem jako, bo ja był za młody do *Volkslisty* ja wiem, że były *Volkslisty*, to mnie się już kiedyś pytali, kaś to tyż, jaki kolor abo co; ja nie wiem czy były kolory, czy co, to ja nie wiem, ja tego nie pamiętam a spytać się już nie mam kogo bo oni już umarli, to kogo się spytam?

– Wie Pan tylko, że rodzice mieli *Volkslisty*?

– Mieli, no, a matka musiała mieć na pewno, na pewno co najmniej trójka; bo z rolnictwa, przeważnie matki, bo to był taki, ojciec tam dostał czwórka, a matka dostała trójka; a to było dlatego robione, że dzieci należały do matki i dzieci się ściągało do wojska; bo jak by miał mniejszo *Volkslista*, to by do wojska nie szoł.

[*Jak się żyło*: 42]

Drugim ważnym czynnikiem w ocenie *volkslisty* na Śląsku, a tym samym w ocenie wyborów Ślązaków zarówno w czasie wojny, jak i po niej, powinna być kwestia wielonarodowości rodzin śląskich. Rozważania o śląskiej tożsamości wykazały dobitnie, iż nie ma właściwie zakorzenionych, autochtonicznych rodzin śląskich, w których nie byłoby niemieckich związków krwi:

Rozpędzona we wspomnieniach babcia przypominała sobie inny epizod z życia wujka Janika. Tym razem chodziło o rodzinę – przepołowioną na dwie nie do scalenia połowy – polską i niemiecką. W 1921 roku podczas III powstania wujek Janik walczył po stronie polskiej, a brat jego matki po niemieckiej (*Grenzschutz*). Pewnego dnia podczas patrolu wpadli na siebie. Wycelowanym w piersi lufom karabinów towarzyszył dialog:

– Masz szczęście, żeś jest synem mojej siostry. (Du hast Glück, dass du der Sohn meiner Schwester bist).

– A ty masz szczęście, żeś jest bratem mojej matki.

I nie strzelili do siebie. Rozeszli się w milczeniu i już nigdy więcej się nie spotkali. Po powstaniu Niemiec osiadł we Wrocławiu, a Polak w Katowicach. Po wrześniu 1939 roku Niemiec, major *Waffen SS*, stacjonował w Warszawie, a Polak wkrótce miał przekroczyć bramę obozu z hasłem „*Arbeit macht frei*”.

[Jadwiga Paszkowska: *W labiryncie*. W: *Historie rodzin*: 73–74]

Na Śląsku ze swoim, przepraszam, naszym nazwiskiem, nie spotkałem się. Wszystko wskazuje na to, że nasz przodek był kolonistą niemieckim, przybyłym właśnie do Wielkopolski. Właśnie tak nazywał się kolonista niemiecki, który Drzymale sprzedął wóz. Wspierał on również Drzymałę moralnie i materialnie w jego walce z pruską polityką narodowościową, manifestując w ten sposób i swój stosunek do tej polityki. Kiedyś gdzieś wyczytałem, a to jest chyba ironia historii, że potomkowie Drzymały zniemczyli się, a potomkowie Neldnera spolszczyli. I to by się zgadzało. [...]

Babcia – moja mama – jest z domu Majnert. Pradziadek Jan Majnert też był potomkiem kolonisty niemieckiego, który przyjechał na ziemię polskie i kupił majątek ziemski w Osjakowie koło Wielunia. Prababcia, Maria Majnert z domu Kocha, choć czuła się Litwinką, to też chyba miała niemieckie korzenie.

[Natalia Neldner: *Moja rozmowa z ojcem*. W: *Historie rodzin*: 62–63]

Cytat ten jest kolejnym przykładem splątania śląskich losów. Rzeczywiste narodowościowe korzenie i pochodzenie przodków nie zawsze szły w parze z wyborami ideowymi czy politycznymi. Dlatego w „odniesieniu do miejscowej ludności pierwiastki polski, śląski i niemiecki wciąż pozostawały płynne i mogły występować w zmiennych proporcjach. Ich wahania podążały za gromadzonymi przez Ślązaków doświadczeniami, nowymi okolicznościami, w tym relacjami z urzędnikami i sąsiadami-przybyszami. Dopiero warunki integracji autochtonów w państwie miały okazać się decydujące dla budowania związków z Polską i polsnością” (KASZUBA, 2002: 462).

Ocenę atmosfery okresu powojennego oraz jej skutków częściowo trwających do dziś odnaleźć można w ujęciu E. Kaszuby: „Były to czasy nietolerancji dla wszelkiej odmienności, nie zawężonej li tylko do »czystości« narodowej, państwowej czy językowej. Wrogie reakcje, pogardę wywoływały różnice widoczne w kulturze, obyczaju, mowie (gwarze), ubiorze, technice gospodarowania itp. Zrodzone wówczas negatywne stereotypy funkcjonowały przez lata i znajdowały odzwierciedlenie w pogardliwych określeniach poszczególnych grup. Autochtonów przezywano¹³ *szwabami*, *luterakami* albo *niemcami*... [...] Na Górnym Śląsku Ślązacy żywili wyjątkową niechęć do pochodzących z Zagłębia Dąbrowskiego. Zagłębiacy rewanżowali się Ślązakom i tzw. *wasser polakom* wypominaniem *volkslisty*” (KASZUBA, 2002: 464).

Powojenne czasy wspominają Ślązacy:

W styczniu 1945 roku moja prababcia straciła mieszkanie, majątek, a na koniec męża. Życie uratowały jej przedwojenne przyjaciółki z polskimi nazwiskami, które poręczyły za panią Marię.

[Jadwiga Paszkowska: *W labiryncie*. W: *Historie rodzin*: 75]

Deklaracje lojalności wobec państwa polskiego, które musieli składać wpisani do III grupy *Volkslisty*, głęboko raniły godność polskich Ślązaków. Dotknęło to rodziny moich znajomych i przyjaciół, którzy się o nic nie ubiegali, a wpis został im nadany choćby ze względu na dorosłych do Wehrmachtu synów.

[*Jak się żyło*: 96–97]

Ślady poczucia tego, że Polacy (z innych regionów) Ślązaków nie lubią z powodu związków z niemieckością, słychać do dziś, choć dotyczy to właściwie jedynie najstarszych pokoleń. Ślązaków oskarża się o labilność, chwiejność, pragmatyczne wybory, dające wymierne natychmiastowe korzyści, szczególnie materialne:

Ja pani mówię, że Ślązacy to jest dobry naród, życzliwy, tylko to był zawsze, zawsze taki naród, że jak była Polska – no to Polacy, jak byli Niemcy, to ich zniemczyli nie-

¹³ O przezwisku „hansy” zob. w rozdziale 2.

których i to tak był po prostu, zawsze naród, który sie musiał dostosować, żeby żyć no taki akurat, bo to jest Śląsk. No przecież nie ma osobnej republiki śląskiej nie, to musiało sie zawsze dostosować. No ale tożsamość na pewno mają, tą swoją kulturę i tą swoją gwarę mają. Tylko tak jak ja uważam, to jest zupełnie czasem naród pokrzywdzony przez los.

Fryzjerka, Wielkopółanka, żona Ślązaka, zamieszkała w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, ok. 60 lat [Teksty: 27]

no a niby kto wjeszał niemieckie flagi jag Niemcy fchodzili / zafsze Ślązacy jak chorągiewki ale zafsze bliżej do Niemcuf / to potem powyjeżdżali to co sie obrażają tag było
RŚ70MN

Piszą na ten temat również historycy: „Trudne polskie realia uwypuklały kontrast między skalą życiową szans w Polsce i w RFN. Dlatego Ślązacy mogący powołać się na przeszłość niemiecką jako własną, skłaniali się ku temu, co wydawało się atrakcyjniejsze” (KASZUBA, 2002: 535).

Na temat odczuć ludności autochtonicznej na terenie m.in. Śląska pisze badacz językowego stanu tych terenów Bogusław Wyderka. Według autora dwa bardzo ważne czynniki niesprzyjające integracji z polskością to: „narzucony, nie zaakceptowany model ustrojowy kojarzony przez ludność autochtoniczną nie z ideologią, ale z polskością”, oraz „źle i konfliktowo przeprowadzana akcja weryfikacyjna” (WYDERKA, 2001b: 144). Istotną rolę odgrywa też negatywny stosunek ludności napływowej do ludności rodzimej na tych terenach, do autochtonów. To czynnik tym ważniejszy, że jego oddziaływanie nie ustało do dziś i wiele współczesnych ruchów, najogólniej i skrótowo mówiąc, separatystycznych ma przynajmniej częściowo korzenie w takiej właśnie postawie. Przytoczmy słowa B. Wyderki: „Poczucie izolacji pogłębiał stosunek ludności napływowej do Ślązaków. Niechęć wzbudzały: dwujęzyczność Ślązaków, obce dla przybyszów elementy kulturowe, zwłaszcza nałot niemiecki, gwary w warstwie słownictwa przesycone germanizmami. Wszystkie te zjawiska powodowały zamykanie się Ślązaków w obrębie własnych grup społecznych” (WYDERKA, 2001: 144). Niechętny stosunek do osób mówiących z niemieckimi naleciałościami wspomina jedna ze Ślązaczek:

Ujek Teo, dla wnuków opa, bo słowo dziadek brzmiało, jak twierdził, obraźliwie. Często mówiono o nim, używając po prostu nazwiska. Ujek Ochott, wielki rodzinny kpiarz, który zawsze mojej mamie liczył kawałki zjedzonego ciasta, strasząc, że wystawi rachunek, mówił po polsku z mocno niemieckim akcentem. To w jego domu, gdzie przechodzono tak swobodnie z polskiego na niemiecki, mama łapała poszczególne słówka, bo tylko tak mogła poznać rodzinne tajemnice. Teofil całe powojenne życie przepracował w energetyce, która była jego pasją. W niedzielę i święta był wzywany do awarii, więc kadrowcy przymykali oko na jego wymowę i poglądy.

[Jadwiga Paszkowska: *W labiryncie*. W: *Historie rodzin*: 80]

Uległość wobec władzy

W późniejszym okresie do oskarżeń o związki z Niemcami (związki krwi oraz związki ideowe) dołączono oskarżenia przeciwne: o zbytne uleganie nowej władzy, o popieranie komunistycznego systemu i porządku, o brak reakcji na zło systemu komunistycznego. Wypowiedzi oceniające negatywnie taką postawę Ślązaków można usłyszeć zarówno z ust przybyszów:

byli wyrzućniani / kopalnie tego / gurnicy / na pszyklat tymi talonami nietalonami / a pospolity pracownik na budowie na tym nie mjał tego nie / bo oni byli jakoż wyrzućniani / i dlatego / były pewne / grupowe takie / jak jak jak te rozruchy tam Szczecin tego / **Śląsk sie nie ruszył w ogule tutaj nie** / Szczecin tam te różne / te Poznań / sie ruszył / a tutaj nic / i dlatego byli puźni troche / łudzeni nie / pszez reszte Polakuf / że dlaczego **nie pszystompili** tak samo jak tego jak mjeli / no to mjeli lepiej no to / im / nie chodziło żeby mjeli jeszcze gożej czy tam / ta jak pozostali nie / tylko że / chcieli

RŚ30MN

jak i samych Ślązaków:

D: Ale właśnie, o, jak mówisz, jak gąski, to bym też powiedziała, że **Ślązacy troche jak gąski**.

F: O nie, właśnie to pozorne były gąski!

D: Fela! Za moich czasów dziecinnych raczej nikt sie nie wychylał, ja uważam.

D: nauczycielka, wykształcenie wyższe, pochodzenie inteligenckie (dziadek miał aptekę), zamieszkała w Siemianowicach Śląskich Michałkowicach, Śląaczka, ok. 60 lat [Teksty: 28]

Generalnie jest trrrromba, nawykła do roboty, czasem bezzcelnawa, ale to tak krańcowo. Generalnie **grzeczniutka, podległa władzy, zdyscyplinowana**, do pewnego momentu, bo potem to już zaczyna być insurgentem. Aa taki sobie spokojny pobożny łudek, który od czasu do czasu usiłuje wzniecić jakąś tam rebelię, ale najczęściej bez dobrych efektów.

Lekarz, zamieszkały w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, Ślązak, ok. 50 lat [Teksty: 28]

Komentarz do takich postaw daje E. Kaszuba: „Typowe dla autochtonów było zarazem nieuzewnętrznianie wrogości do systemu i zmian wprowadzanych po 1948 r., wywołujące wrażenie pewnej uległości. Odnotowane w urzędowych sprawozdaniach: gotowość Ślązaków do wykonywania poleceń władz, lojalność wobec niej, zainteresowanie wyborami i głosowanie na listę komunistów (tzw. blok demokratyczny) bywały interpretowane zbyt jednoznacznie jako dowody akceptacji nowego państwa i ustroju. Tymczasem konieczne wydawałoby się wkalkulowanie w oceny koniunkturalizmu, pewnej taktyki grupowej stosowanej przez mniejszość w warunkach wyobcowania i dyskryminacji środowiska.

Nierozwiązane problemy autochtonów popychały do masowego wycofywania wniosków o stwierdzenie polskiej przynależności i równocześnie do składania próśb o zezwolenie na wyjazd do Niemiec. [...] Polska nie ofiarowywała atrakcyjnej przeciwwagi materialnej, a ponadto przeczyła wręcz śląskiej i niemieckiej tradycji państwa sprawnego i praworządnego” (KASZUBA, 2002: 466).

Zdolności językowe Ślązaków

Przejawem wspominanego – pewnie kompensacyjnego – poczucia wyższości Ślązaków nad innymi jest mniemanie, jakie mają o swoich zdolnościach językowych, będące może rekompensatą za niższy (w świadomości) status gwary śląskiej. Poczucie to wyraża się dwojako: Ślązakom wydaje się po pierwsze, że nikt obcy nie potrafi „porządnie”, „richtig” nauczyć się mówić po śląsku, po drugie, że Ślązacy potrafią mówić w każdej innej gwarze, wystarczy tylko kilka dni na osłuchanie się, by zostać specjalistą od innych gwar. Badani nie wypowiadają wprost zdania, że inne gwary są łatwiejsze, ale bardzo często przytaczają opinie o niezwykłej specyfice i trudności właśnie gwary śląskiej:

A ludzie, co niy sóm Ślązakami, a nauczyli sie mówić po śląsku? W zasadzie według mie, jo sie niy spotkoł z takim, **według mie niy idzie sie nauczyć śląskiego**. Bo śląski język jest twardy. I na przykład ktoś z Polski bydzie bardzo dobrze mówił po śląsku, ale ón dokładnie jednak niy bydzie mówił po śląsku. Tyż akcentu nie będzie miał.

Górník, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Orzegowie, Ślązak, ok. 40 lat [Teksty: 75]

R: I czasami che che, **przekryncajóm tyż niktóre te słowa śląskie niy**.

E: **No to śmiesznie, śmiesznie brzmi**.

R: Znaczy to zaroś sie wyczuje, że to niy je typowy Ślązok. Może próbujóm to naśladować, że, że tak, te nazwy, sóm śląskie na przykład, i narzyńdzi, różnych urządziń, nó to łóni sie, są zmuszyni tyż tak, godać niy, nó, ale to sie wyczuje, że óni już iny akcynt tam, majóm niy.

R: emerytowany górník, mieszkał najpierw w Rudzie Śląskiej Kochłowicach, obecnie w Świętochłowicach, Ślązak, ok. 60 lat; E: emerytowany górník, mieszkał w Chorzowie,

Rudzie Śląskiej Bykowinie, obecnie nad morzem, Ślązak, ok. 65 lat [Teksty: 77]

Bo na przykład moja siostra ma męża też nie-Ślązaka z Wadowic. To jest chłopak, ale pracuje – już pracował, bo już jest na rencie téj osłonowej – ponad dwadzieścia lat na kopalni, więc sie „uślazaczył”. Fakt, że **ón godo, ale z takim naleciałościóm troszkę innom, że to nie jest to**.

Pracownicza banku, wykształcenie półwyższe humanistyczne, urodzona w Świętochłowicach, zamieszkała od 20 lat w Sosnowcu, Ślązaczka, ok. 40 lat [Teksty: 83]

z kolei to w ostatnim okresie zrobił sie trochę taki szpan, prawda, żeby tyż umieć godać, w związku z czym **radośnie to czasem brzmi w wielu ustach niytutejszych, kiedy taki prawda, chciolby sie pogodać, ino mu to niy bardzo wychodzi**.

Lekarz, zamieszkały w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, Ślązak, ok. 50 lat [Teksty: 116]

E: A na kopalni to już jest mieszane towarzystwo. Tam wszystko pasuje i uchodzi.

R: Mało Ślązoków już tam. Takich starszych niy a ci to już, już sam jest któreś pokolynie to już to tak. A jak my godali? To zależy, kto przełożony był, czy był Ślązok, czy niy. To zależy, bo późni były take wyrażynia, że to czeba było po śląsku powiedzieć, niy. Na przykład różne narzyńdzia, niy, jak sie godało: na przykład „majzel, brecha”.

E: „Brecha”, no my mówimy na przykład „majzel”, a wszyscy ci, którzy prziszli, z cyntralny Polski, też mówią, ale nie mówią „majzel” tylko „mejsel”, nó to już wiadomo, ón powiy, o co chodzi, ale... [...] No a „majzel” to jest przecinak, „brecha” to jest łóm.

R: My godómy na wąż „szlauch”, a óni „szlauf”.

E: „Szlauf” no, to już wiadomo, że on to...

R: Już inaczy godajóm.

E: Mówi, ale to już wiadomo, że on niy jest z tych terenów.

R: To go zaro idzie wyczuć, że ón jusz nie jest typowy Ślązok.

R: emerytowany górnik, mieszkał najpierw w Rudzie Śląskiej Kochłowicach, obecnie w Świętochłowicach, Ślązak, ok. 60 lat; E: emerytowany górnik, mieszkał w Chorzowie, Rudzie Śląskiej Bykowinie, obecnie nad morzem, Ślązak, ok. 65 lat [Teksty: 122]

Ślązacy bardzo łatwo i bardzo szybko – w swoim przekonaniu – nabywają umiejętności posługiwania się innymi gwarami:

Wiysz to niy jest rozumowe, to niy jest inteligijntne – to jest wyczuciowe, to jest intuicyjne. Zależy z kim! Jeżeli byde godoł z gorolym, to byde propagował, to byde mówił po polsku, jeżeli byde mówił panie z Opola, to byde godoł z Opółla i tak dali. Do każdego musisz sie dostroić, a to autómaticznie nastympuje, u mie niy ma selekcji. Nó niy kieruje sie rozumym, jak wiyw z kim.

Emeryt, wykształcenie wyższe, mieszkał w Chorzowie, obecnie w Łaziskach Górnych, Ślązak, ok. 70 lat [Teksty: 65]

W zasadzie chytóm sie na tym, że godóm po śląsku, ale jak trzeba mówić, to mówię, ale trafia sie, że śląskie wyrazy mom. Ale jak wyjada kaj na pora dni, powiydzmy tak na tydziyń czasu, to sie umia dostosować do tego języka. Jo musza sie łosłuchać tego języka.

Górnik, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Orzegowie, Ślązak, ok. 40 lat [Teksty: 125]

T: o tak tak nawed mnie uczono innych gwar f szkole sfego czasu / bo to muwjono o mazuzeniu / o gważe kaszupskiej / o gważe guralskiej / o innych nie muwjono / tag no na pewno / w gurach bo to / no jez inaczej / wjesz nie wjem co sońdzić o / ludziach zza Buga znaczy czy to jez gwara czy nie bo / ja ja sie na tym nie znam / ale tasz ta panie tasz oni i tak inaczej muwją / ja musjał tego nauczyć sje jag ja tam żył / ale czy to jez gwara chyba tak / zafsze ludzie muwją inaczej / nie wjem czy gwarąjes czysto polskie muwjenie okciami albo dźwi / nie wjem czy to jes gwara ale / każdy muwi inaczej

A: dlaczego mówisz że musiałeś się tego uczyć?

T: bo nieras sfego czasu / jag mjeszkałem na ziemjach zachodnich / gdzie mjeszkało bardzo dużo ludzi ze fschodu / stont pracujonc tam musiaem nauczyć sie porozumjewać s tymi ludźmi / i tym samym muwić tag jag óni / czy najpierf zrozumieć to co óni muwją a potem żeby bydź bardziej zrozumjajm niy mug zech godać bo ftedy

raczej wzbudzało ich radość i wesołość / natomiast fcale nie pozwalało mi się z nimi porozumieć [...] kiedy byłem we Lwufku / kiedy na tych ziemiach zachodnich to nawet mogłem całymi zdaniami / muwić gwarą' / i i nikomu to nie pszeszkadzało wrencz wzbudzało / podzif / że potrafje / że muwje inaczej / s tym ta jag wyjsz / ja potrafje tesz / być i z Wilna prawda jak nie tszeba to ja i z Wilna tesz bende i dlacze-guż bym ja muk nie być

K50MŚ

Trudno stwierdzić bez badań porównawczych, czy w tych opiniach jest choć ziarno prawdy. Być może mówienie jedną z gwar polskich (z typowymi dla wielu gwar¹⁴ cechami: samogłoskami pochylonymi, labializacją, rozkładem nosówek itp.) powoduje faktycznie łatwiejsze przyswajanie innych gwar polskich. Przede wszystkim jednak, bez względu na realne podstawy takich opinii, widzieć w nich należy kompensację negatywnych ocen samej gwary śląskiej.

3.2.2.5. Pracowitość

Na zakończenie tego przeglądu warto przytoczyć kilka cech Ślązaka, cech pojawiających się równie często w stereotypie, jak i w autostereotypie – zarówno w przeszłości, jak i dziś.

Wspominanej wcześniej gapowatości wielokrotnie przeciwstawiana jest niezmierna pracowitość w wymiarze zawodowym:

B: a powjedz mi jag byś opisał Ślązaka / czy ma / Ślązak ma jakieś cechy charakterystyczne

W: pjyrsze to jez mowa / a drugie to jes pracowitość

B: a / no właśnie / bo ja tak często spotykałam się s tym że że Ślązak jest pracowity nie

W: jes pracowity i odnosi się to fszczegulności / do gurnictfa

W: RŚ40MŚ; B: RŚ20KŚ

Cechy Ślązaka... Praca, no w naszej rodzinie i w drugiej to przede wszystkim była zawsze praca na pierwszym miejscu, nawet była taka sytuacja u nas, że jak mama, obojętnie, czy to godzina dziesiąta wieczór czy to godzina jedenasta, czy mama musi być w pracy osiem godzin, czy mama musi być dwanaście godzin, nie ma żadny różnicy, dzieci się dostosowują, i ja uważam, bez problemów. Mąż dzisiaj po południu też szedł do pracy, a jak trzeba iść w niedzielę, to również trzeba iść do pracy, to jest praca, to są obowiązki, po to życie, po to się uczycie, żeby, niestety, ktoś

¹⁴ Śląsk, zgodnie z przytaczanymi w rozdziale 2. opiniami dialektologów, nie ma osobnego zespołu cech. Charakteryzuje się głównie specyficznym ich zestawieniem i frekwencją.

musi na to pracować... Zawsze uważam, uczciwość i praca, uczciwość musi być. [...] Charakterystyczną rzeczą właśnie dla Ślązaków jest to, że my jak pracujemy, nie tylko pracujemy w pracy, tylko my się znamy, my o tej pracy mówimy, my z tą pracą żyjemy, no dlatego, niestety, na przykład, prawdziwy Ślązak to pracoholik, taki jak ja, żadnej pracy się nie boi i po prostu pracuje i pracuje, pracuje, niekiedy nawet niktórzy mówią, a po co, nie szkodzi, no raz przegram, raz wygram, ale wiem, że pracowałam, i moje dzieci też to majom wszczepione, obie, że niestety bez pracy niczego nie ma, trzeba pracować i pracować, i uczyć się, to jest najważniejsza sprawa. Przekazywała moja babcia, uczcie się i pracujcie, uczcie się i pracujcie, i chyba nam to zostało do mózgu tak wkorzenione, że nie chce odejść w żaden sposób...

Dyrektorka ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci niepełnosprawnych,
radna z AWS-u, studia w Warszawie (politologia społeczna na UW),
zamieszkała w Katowicach Zawodziu, ok. 40 lat [Teksty: 68]

oraz domowym:

na pewno pracowitość // to znaczy teraz to jagby trocha siado / ale zazwyczaj to co
jo poznoł Ślónzakuw takich prawdziwych / rdzynnych to była pracowitość i czy-
stość // taka po prostu na bjeżónco / na... w mjszskaniach

RŚ60MŚ

C: tak / sóm bardzo robotne / Ślónzoki

B: to to właśnie powjedział Andżej pszet chfilą żee / Ślą'zoki są pracowite / to wi-
dadź że rodzeństfo

RŚ40KŚ

3.2.2.6. Czystość

Z pracowitością w wymiarze domowym wiąże się zamiłowanie do czystości, które w wypowiedziach bardziej analitycznych łączone jest ze zdecydowaniem większą potrzebą mycia, szorowania i czyszczenia na Śląsku (z powodu choćby zanieczyszczenia środowiska):

Szło wszystko do cyntralnego jednego gara i to, że staro babka **musiała** dziesięć
razy **prać** gardiny w ciągu – nie wiym – kwartału, nij obchodziło nikogo.

Emeryt, wykształcenie wyższe, mieszkał w Chorzowie,
obecnie w Łaziskach Górnych, Ślązak, ok. 70 lat [Teksty: 26]

a w wypowiedziach bardziej bezrefleksyjnych staje się cechą mityczną, wynikającą tylko z ducha ludu śląskiego (tak, oczywiście, najczęściej w autostereotypie):

[...] na pewno czystość w domach, te firanki, firaneczki, to mnie to śmieszyło kiedyś
nawet, bo mówię tyle prania sobie robią. Na Załęże wystarczyło, że się pojechało,
syn tam kiedyś na Załężu mieszkał, do tych pań takich starszych, tutej zazdrości te

takie, w kuchni takie różne tam „dzień dobry” czy tam „kto rano wstaje”, takie z takimi napisami, tak że na pewno na pewno czystość, na pewno schludność.

Kobieta, wykształcenie średnie, żona krakowianina, zamieszkała w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, Ślązaczka, ok. 60 lat [Teksty: 13]

Tak na przykład u mojej mamy w klatce mieszka taka pani, która całe życie, no ile ma, siedemdziesiąt prawie osiemdziesiąt lat, całe życie mieszka na Śląsku. Jęj mama prawie sto jeden lat miała, jak zmarła, to u niej właśnie też widać te naleciałości takie typowo śląskie takie: wykrochmalone „wyszkrobione”, jak to się mówi po śląsku firaneczki, zasłoneczki takie nad stołem haftowane ręcznie.

Pracowniczka banku, wykształcenie półwyższe humanistyczne, urodzona w Świętochłowicach, zamieszkała od 20 lat w Sosnowcu, Ślązaczka, ok. 40 lat [Teksty: 15]

Niy tak jak to teraz modzież, wiyncy wyucono jest, tego, downo tak ludzie się niy wyucyli, to tak paczeli wiyncy przy domie robić, tak coś posprzątać.

[Wódz, 1993: 130]

Można tu przywołać np. model znany mi ze wsi Bojszowy, który zawiera cechy typowe dla całego Śląska: pracowitość, czystość, staranność, porządek, oszczędność, hierarchia w rodzinie, dbałość o otoczenie. W każdą sobotę mieszkańcy sprzątają nie tylko dom i jego obejście, ale porządkują ulice i chodniki, bo wszystko musi lśnić.

[Moc obyczaju]

Brrr, ten brud

bardziej niż utopca śląskie gospodynie bały się brudu. Brudne było wszystko: kopalnia, hałdy, ulice, powietrze. Mieszkanie, klatka schodowa, podwórko przed fami-
lokiem musiały więc lśnić czystością. Nie było mowy o pajęczynie w kącie albo kurzu pod łóżkiem. Wyszorowane drucianą szczotką drewniane podłogi i stoły, okna bez najmniejszej plamki, a w nich śnieżnobiałe firanki były wizytówką wzorowej gospodyni. Białe serwety wiszące na ścianach, nad drzwiami albo zasłaniające kuchenne półki czy szafeczki. Koniecznie wykrochmalone, wyszyte w piękne wzory i zdobione koronką. Wypucowane mieszkanie to nie wszystko. Każda żona doglądała męża i pociech przed ich wyjściem z domu. Biała koszula i świeża chusteczka w kieszeni to podstawa. Do tego wypastowane buty, czyste paznokcie i dobrze przystrzyżone włosy. Bo tak wygląda prawdziwy Ślązak, który nie boi się niczego tylko brudu.

[Lęki nasze roztomajle]

Również stereotyp Ślązaka, Ślązaczki w oczach przybyszów tę cechę wysuwa na czoło:

No mnie się wydaje tak: pracowitość, przede wszystkim czystość, też mi się wydaje bardzo, bo jak, tutaj to się tak nie odczuwa, bo to jest jednak już takie, jak oni to nazywają tu u nas... sypialnia. Nie te domy, ale w Chorzowie to tam co tydzień okna panie pucowały i te firanki do tego magła. A ja miałam dzieci małe, więc tak dużo podglądałam i dużo cech właśnie się powinno jednak wzorować na tych ojczystych Ślązakach, bo to przede wszystkim czystość, tam jak się zaszło do pani – bo z początku to miałam takie firanki co się wyciągało, to chodziłam do takiej pani jednej, do naciągania zanosłam – to tam czyściciusieńko zawsze tak, faktycznie na wzór. Taka

bardzo grzeczna zawsze, zresztą ja też jestem taka rozmowna, ale nigdy tam żeby nie przeszła i nie powiedziała „dzień dobry”, czy nie odpowiedziała. Bardzo! Mnie sie wydaje, że to są ludzie bardzo życzliwi i bardzo takiego usposobienia, ja wiem, takiego spokojnego. Mało kiedy – mi sie zdaje – żebyśmy spotkała aroganckiego takiego czystego Ślązaka. Nie.

Emerytowana urzędniczka, zamieszkała w Katowicach na Osiedlu 1000-lecia, wrocławianka, żona Ślązaka, od 25 lat na Śląsku, ok. 50 lat [Teksty: 66]

Dziś już jednak nawet Ślązacy przyznają się do innej miary czystości:

Zawsze w sobotę to było posprzątane, a w sobotę to już co tydzień, co sobota to były okna myte w domu. Wyobraża pani sobie, co tydzień jakbym ja tu miała myć te okna? Nie, nie ja raz w miesiącu myję, raz w miesiącu. Co dwa tygodnie była pościel przebierana w domu, przynajmniej u mnie tak było w domu, co dwa tygodnie mama przebierała pościel.

Asystentka stomatologii, wykształcenie podstawowe, zamieszkała w Siemianowicach Śląskich, Ślązaczka, ok. 50 lat [Teksty: 47]

3.2.2.7. Religijność

Cechą często występującą zarówno w autosterotypie, jak i w stereotypie Ślązaka jest religijność:

A stosunek do religii? A to na pewno, pozytywny. [...] Ale przykład tego sóm Piekary. Od sto do dwieście tysięcy każdygo roku spotykajóm sie ludzie.

Emerytowany pracownik kopalni, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Goduli, Ślązak, ok. 60 lat [Teksty: 11]

No i moja mama, choć nos boło sześ w doma, a łona boła tako religijno, jakby tak boła pielgrzimka do Piekor, zawsze 12 sierpnia, a moja mama 12 sierpnia urodziny miała, łona godo: „to my sie zrobimy 13. urodziny, ale jo musza iść do Piekor, to zawsze jus dzieci, które co byli mocniejsze, to do Piekor, to uciechy, mama nom kupioła różańce, niy, no jak jo jus miała tam sześ, siedym lot, to mogłach iść do Piekor, a jak brat moj modszy, niy, to łon niy mog iść do Piekor, bo musioł iść piechty, z Michałkowic do Piekor to czeba było jednak trocha iść, a my ino: „mamo, kedy zaś do tych Piekor pudymy” [...] My sie ani cinyżaru, ani tego bólu co my, jednak dzieci, boł wrzesiły to my ino takie liche pońcochy mieli, my niy culi tego ani, że my po tych klynczkach idymy za tom mamom. A my sie tak radowali, że my sie pomodlyli, my tako wiara mieli, że po prostu, po prostu bydymy sie mieć lepi...

[Wódz, 1993: 106–107]

Miejscem manifestacji owej śląskiej religijności są najczęściej Piekary Śląskie, miasto, w którym znajduje się sanktuarium z cudownym

obrazem Matki Boskiej. Pielgrzymki do Piekar Śląskich, dziś odbywające się w znacznie wygodniejszych warunkach, wciąż są bardzo popularne. A same Piekary w oczach Ślązaków są właściwie równe Częstochowie.

R: I do religii też jest inny na Śląsku niż w innych tych. Przede wszystkim my od dziecka musieli się i rzykać, i tam nie było, żeby nie iść w niedzielę do kościoła, trzeba było iść, no przecież to cała rodzina wychodziła do kościoła, i się przychodziło.

E: No i dobrze widziane było, żeby byli ministrantami chłopcy. A w innych rejonach Polski? No tego tak dokładnie nie wiem, to trudno powiedzieć, ale tak się wydaje, że na Śląsku bardziej.

R: emerytowany górnik, mieszkał najpierw w Rudzie Śląskiej Kochłowicach, obecnie w Świętochłowicach, Ślązak, ok. 60 lat; E: emerytowany górnik, mieszkał w Chorzowie,

Rudzie Śląskiej Bykowinie, obecnie nad morzem, Ślązak, ok. 65 lat [Teksty: 12]

Ślązak to jest robotny i pobożny. To jak ón pojechał – Rysiu, był na harcerskim obozie, najsamprzód szukał kościoła to od razu się go pytali: tyś chyba ze Śląska, nie, bo chcesz iść do kościoła, no bo tak to jest.

Kobieta, urodzona i zamieszkała w Chorzowie Starym, Ślązaczka, ok. 70 lat [Teksty: 20]

No i z mojej córki jestem bardzo dumna, pomimo że jest jedynaczką uważam, że jest dobrym dzieckiem, bardzo religijnym dzieckiem. [...] Na przykład moja córka ma swoje zdanie, dlaczego ja jej mam powiedzieć, że nie ma racji, kiedy wszystko robi dobrze, na uczelni ma cztery i pół średniej, bardzo dobrze się uczy, do kościoła chodzi, chłopca ma, z którym wszystko jest w porządku...

[Wódz, 1993: 97]

Ostatnie przykłady wskazują, iż stosunek do religii jest nadal miarą człowieczeństwa, a chodzenie do kościoła jako element niezbędny wplecione zostało między szkolne oceny i poczciwość chłopaka.

3.2.2.8. Rodzinność

Kolejna cecha stereotypowego Ślązaka to rodzinność:

[...] przykładowo życie w rodzinie, dbać o tę rodzinę, mieć ten obowiązek że się ma ta rodzina i trzeba po prostu ją utrzymywać.

Emerytowany pracownik kopalni, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Goduli, Ślązak, ok. 60 lat [Teksty: 11]

[...] wydaje mi się, że wnuki są bardzo... wnukowie, wnuczki cenne dla śląskich dziadków. Tak, tak. Tutaj jak przychodzą klienci z wnuczkami czy z wnuczetami, zawsze to jest takie dumne dziadek jest zadowolony z babcią, że się mogą opiekować tym dzieckiem, że wpajają mu tam jakieś pewne zasady jest to takie bardzo ciepłe i sympatyczne, takie... Tak, myślę, że to jest rodzinność.

Fryzjerka, zamieszkała w centrum Katowic, ok. 30 lat [Teksty: 19]

Jeszcze jedna cecha Ślązaków – ukłon w stronę starszych, a starzyk to był ktoś, babcia, dziadek. Były urodziny babci, to wszyscy przyjeżdżali, nie było dnia, żeby się do babci nie szło w odwiedziny, jeżeli była gdzieś blisko, babcię się całowało w rękę. Moja babcia była prostą kobietą.

Bibliotekarka w wyższej uczelni, wykształcenie wyższe, zamieszkała w Katowicach, Ślązaczka, ok. 50 lat [Teksty: 20]

Jo przede wszystkim cel moj taki w życiu boł, żeby po prostu życie rodzinne mieć dobrze ułożone i przede wszystkim zawsze chciałam mieć tako zgodno rodzina, a przede wszystkim chciałam, przede wszystkim cel moj w życiu to boł wychować dzieci tak, żeby łone czuły ognisko domowe i żeby sie czuły przy mie bezpieczne, i jo choćbych niy miała za dużo tym dzieciom dać, ale chciała jym po prostu dać take ognisko domowe i to co dla mnie jest najcynniejsze, żeby tym dzieciom dać. Zawsze to jest na piyrszym miejscu, przede wszystkim dobro dzieci mie interesowało. I jo po prostu jak jo robiła, to jo nigdy niy spała wyncy do czech godzin, to boło najwyncy jak jo spałam, a tylko przez to, żeby moje dwie córki nigdy niy były bez obiadu, po prostu zawsze chciałam dobra moich córek, żeby łoni niy odcyrpieli tego, że jo robia.

[Wódz, 1993: 132]

Stosunek do rodziny znajduje odbicie w strukturach językowych czy też może bardziej w rozumieniu języka. W dialekcie śląskim występuje uproszczone słownictwo dotyczące pokrewieństw rodzinnych. Nie ma w nim i nie było zróżnicowania na:

- *ciotkę* i *wujka* z jednej strony, a *stryja* i *stryjenkę* z drugiej, są tylko *ciotki* i *wujkowie* (zresztą jeszcze w okresie powojennym faktycznie tylko: *ciotki* i *wujkowie* = *ujki*, słowo *ciocia* na Śląsku nie występowało)¹⁵; dziś w języku ogólnopolskim wyraz *ciotka* traktowany jest jako zdecydowanie oficjalny¹⁶, a w dialekcie śląskim zarówno w starszym, jak i średnim pokoleniu słowo to ma nadal wydzźwięk i neutralny, i familiarny, w młodszym zaś – rubaszno-familiarny;
- *kuzyna* i *kuzynkę* oraz *siostry* i *braci ciotecznych* lub *siostry* i *braci stryjecznych*, wszyscy nazywani są *kuzynami*.

Fakt ten bywa oceniany dwojako – może być traktowany jako wyraz bliskości rodzinnej:

u nas nie ma różnicy czy on jest bliżej dalej w drugim czy czy / w czecim pokoleniu stopniu pokrewieństwa czy jak tam / kuzyn jest kuzyn / ważne że to moja rodzina / moja ciotka z Lipin choć to była jakaś dziesionta woda po kisielu była tak samo blisko bo ciotka jak na pszyklat siostra mojej mamy

Ch40KŚ

¹⁵ Jest to związane z brakiem zdrobnień w gwarze śląskiej, o czym pisałam w rozdziale 2.

¹⁶ Zob.: ISJP. T. 1: 197.

lub – co zdecydowanie rzadsze – mniej ścisłych więzów rodzinnych niż u tych, którzy mają rozbudowane słownictwo pokrewieństw rodzinnych:

To znaczy mój pogląd jest taki, że miałem dużo znajomych w pracy – takich, co byli z Polski i podziwiał ich za to, że przykładowo utrzymywali stosunki rodzinne z jakimś ciotecznym bratym czy cioteczną siostrą; niy wiedziół najpiyrw, co to znaczy, a okazuje sie to w naszych poglónkach na rodzina to jest kuzyn i kuzynka niy? A óni to godali cioteczny brat, cioteczno siostra. Jak tam wtoś zmar, to zaroz była wielko feta, telefóny, wolne, to załatwić bo trzeba po prostu.

Emerytowany pracownik kopalni, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Goduli,
Ślązak, ok. 60 lat [Teksty: 11]

3.2.2.9. Krupnioki i piwo

Przegląd ten warto zakończyć cechami mniejszego kalibru. Jako pierwszą można wymienić umiłowanie przez Ślązaków krupnioków i piwa. Aby fenomen tego zjawiska przybliżyć, należy wspomnieć o typie kultury śląskiej, a właściwie jej obrazie. Kultura Górnego Śląska odbierana jest jako kultura plebejska (robotnicza), niska. I należy się zgodzić, iż w swym historycznym wymiarze taka przede wszystkim była. Nie można, oczywiście, zapominać o wielkich osiągnięciach w obiegu ogólnonarodowym, a nawet ogólnoświatowym, jakie stały się udziałem osób urodzonych i wychowanych na Górnym Śląsku (np. Nagrody Nobla dla osób urodzonych na Śląsku, filmowy fenomen Kazimierza Kutza, ogólnopolska i światowa sława absolwentów katowickiej Akademii Muzycznej, naukowy prestiż profesora Jana Miodka, sukcesy aktorów Teatru Śląskiego im. S. Wyspiańskiego, Opery Śląskiej, Operetki, NOSPR pod batutą A. Wita). Mówiąc o niskości kultury górnośląskiej, mamy na myśli kulturę ludową. Nie stało się udziałem gwary Górnego Śląska wstąpienie na parnas literacki w stopniu równym gwarom podhalańskim¹⁷. Najbardziej znany pisarz, który wprowadził Śląsk do literatury, Gustaw Morcinek nie odgrywa w literaturze polskiej roli porównywalnej z rolą Kasprowicza czy Przerwy-Tetmajera.

Ważnym elementem kultury Górnego Śląska jest picie piwa:

¹⁷ Zob. np.: „Do uzyskania przez nią wysokiego prestiżu przyczynił się w zasadniczy sposób zachwyt, jakim najwybitniejsi polscy artyści darzyli język i kulturę Podhalan. Przejmowali oni różne elementy tej kultury i wprowadzali je do swoich dzieł literackich, plastycznych i muzycznych. Spisywano bajki góralskie, stosowano stylizacje w utworach literackich, starając się wiernie zachować cechy gwarowe” (REICHAN, 1999: 266).

B: dobra / a powjedź mi / jak Ślązacy na pszyklat / czy mają jakiś takii / specyficzne zabawy / takie kturę lubją najbardziej / kturę są charakterystyczne tu na Śląsku / czego nie ma w innych częściach Polski

C: Ślónzoki lubjóm pić piwo

C: R\$40K\$

W: normalnie po chopsku no i nikiedy takie kawałki lecóm tyż nó bo lecóm no / nó i kóniec

B: a to wjadómo nie

W: no / czym wjyncyj piwa tym lepsze kawałki lecóm

W: R\$40M\$

Źródła umiłowania piwa być może należy upatrywać w bliskości kulturalnej z Niemcami. W granicach państwa niemieckiego Górny Śląsk funkcjonował wiele lat. Z tego powodu sporo osób, wypowiadając się o współczesnym obrazie kultury, piwo ocenia negatywnie, pragnąc je wymieść z mapy zjawisk kulturowych Górnego Śląska. Gorącym orędownikiem wzniesienia się ponad „krupnioki i piwo” był zawsze Michał Smolorz w swoich felietonach w „Dzienniku Zachodnim”. Taką potępiającą wymowę ma też pytanie Marka Bastera, prowadzącego rozmowę z ks. Jerzym Szymikiem:

Oprócz tego, co podaje na tacy kultura masowa – krupnioków, piwa i rubasznego humoru – jakie wartości śląskie mogą być w Polsce atrakcyjne?

[Akropol śląski]

Zadziwiające jest potępianie przez wielu wypowiadających się na temat Śląska właśnie piwa i krupnioków. Niechęć do piwa jest łatwiej wytłumaczalna. Polska nie należy do państw z rozwiniętą kulturą picia piwa. Wcześniej kwalifikowana do krajów z popularnymi napojami wysokoprocentowymi, dziś – dzięki upodobaniom elit – skłania się raczej ku kulturze winnej, choć zwolennicy picia piwa nie stanowią małej grupy. Nie dziwi ten niechętny stosunek, wywodzący się najprawdopodobniej z czasów minionych, kiedy picie piwa utożsamiane było z najniższymi warstwami i przysłowiową „budką z piwem”. „Budka z piwem” stała się synonimem najniższych instynktów i najgorszych zachowań. Rodem „spod budki z piwem” określano czyjeś wulgarne, nieprzyzwoite zachowania i słowa.

Natomiast krupnioki są jedną z tradycyjnych potraw śląskich, nieznaną w innych regionach. Jest wielu zwolenników wprowadzenia do kuchni europejskiej opatentowanych oscypków (traktowanych jako symbol kulinarny Podhala), można by więc oczekiwać podobnego potraktowania śląskich krupnioków. Najlepiej smakują one z piwem, są łatwe w przyrządzaniu, dlatego też stały się kulinarnym wyróżnikiem śląskich

impres masowych (autentycznych, półautentycznych i stylizowanych). Stanowią nieodłączny element kulinarnej części śląskiego folkloru:

Czy ten pachnący piwem i krupniakiem, zarazem wiejski i wielkoprzemysłowy świątek mógł się podobać mojemu ojcu i jego galicyjsko-urzędniczo-poszlacheckiej rodzinie? Owszem mógł, ale tak jak podoba się folklor, oglądany łaskawie i pobłażliwie – bo z góry.

[NAWARECKI, 1997: 25]

Krupniok jako wyraz i jako desygnat tegoż wyrazu stał się śląskim wkładem w polszczyznę i w polską kuchnię (regionalną)¹⁸.

3.2.2.10. Wice

Stereotypowy Ślązak lubi *godać wice* i *suchać wiców*. Wyrazem tego są hasła: *masztalszczyzna*, *Masztalscy*, *wice*:

Na fali wielokroć tu wykiwanej „śląskomani” widziałem już żalosne próby środowisk inteligenckich prowadzenia bankietowych dialogów w wysilonej śląszczyźnie. Jednak przypominała ona częściej zwykłą masztalszczyznę i przez to całe widowisko było po prostu groteskowe.

[Michał Smolorz: *Zagubione audruki*]

Są one wiązane ze wskazanym w cytowanej wypowiedzi „rubasznym humorem”. I tu znów większość jest skłonna cenić i doceniać dowcipy góralskie i góralski typ humoru, ocena taka przeważnie nie dotyczy jednak Śląska. Część osób na Śląsku utyskuje nad obrazem regionu, utworzonym właśnie na podstawie śląskiego dowcipu. Śląski dowcip jest rubaszny, bo rubasznym można nazwać każdy w zasadzie typ dowcipu ludowego. W przypadku śląskich „wiców” pewnie dodatkowym czynnikiem powodującym ich odbiór jako bardziej grubiańskich jest odczucie samej gwary jako bardziej grubiańskiej:

Jesteśmy bardziej mrukliwi, mniej wykształceni, nasz dialekt jest brzmieniowo bardziej toporny.

[*Śląsk a sprawa gorola*]

Ocena taka jest wynikiem:

a) na płaszczyźnie fonetycznej – zwiężeń samogłosek, opadającej intonacji i specyficznego obniżenia barwy głosu osób mówiących gwarą śląską;

¹⁸ Zob. np. Hanna Szymanderska: *Kuchnia polska. Potrawy regionalne*. Warszawa 2004.

b) na płaszczyźnie słowotwórczej – braku zdrobnień i podkreślania istoty form niezdrobniałych;

c) na płaszczyźnie leksykalnej – sporej liczby germanizmów w gwarze (choć, jak wspomniano wcześniej, zdecydowanie się wycofujących, wciąż jednak ocenianych przez wielu Polaków jako „grubsze” i „brzydsze”, podobnie jak sam język niemiecki).

Jeśli wszak wziąć pod uwagę słownictwo i jego znaczenia, należy stwierdzić, że śląski dowcip – owszem – można nazwać rubasznym (co zresztą z dawien dawna jest cechą polskiego dowcipu), ale nie ma w nim wulgarności czy drastycznej obsceniczności. I to nie tylko dlatego, że jak mówi Kazimierz Kutz:

[...] rzeczy obsceniczne mówione gwarą są delikatniejsze, bardziej metaforyczne, mniej wulgarne i dosłowne. Różewicz, który spędził na Śląsku pół życia i ma znakomity słuch językowy, posługuje się gwarą, by dosłowność wziąć w cudzysłów.

[*Cały jestem z gwary*]

Gwara Górnego Śląska nie zawiera właściwie rodzimych przekleństw¹⁹. Rubasznosci nie można zatem utożsamiać z grubiaństwem, wulgarnością, obscenicznością. Dowcipy góralskie cenione są wysoko, choć cielesności i erotyczności w nich co najmniej tyle samo, co w śląskich „wicach”. Dlatego ów po raz kolejny ujawniający się śląski kompleks (który uwidacznia się także w obawach przed zbytnim kojarzeniem kultury śląskiej z krupniokami i piwem) należy przezwyciężać. Takich prób jest coraz więcej, zaakceptowano promocyjną rolę dowcipów-wiców opowiadanych po śląsku (których pierwszymi dobrze znanymi propagatorami byli występujący w radiu członkowie Klubu Masztalskich):

Nie mam większych zastrzeżeń do obrazków typu Ecik i krupnioki – pewna ludyczność jest cechą naszej kultury. No i dobrze.

[*Akropol śląski*]

– I znów w całej Polsce nasz region będzie się kojarzył tylko ze śląskimi dowcipami.

– Nie wiem, jak Pan, ale ja lepszych dowcipów niż śląskie nie znam.

[*Ze śląskim bez przesady*]

Śląska gwara. Język szacowny i dowcipny.

[tytuł artykułu Jolanty Tambor, „Śląsk” 1996, 5: 54–55]

i w pewnym momencie tam fszed i tam byli właśnie Masztalskich nadali i mjinndzy sobóm takie typowo Ecik i tam to i ón mi powjedzioł Hyniek jak ci sie to podoba ta godka // jo godóm normalnie jak na Ślónsku // ale to niy pasuje do radia // jo godóm to suchej wyciep go i kup sie polski radio // może bydzie tam inaczy godać / ale mje to odpowjado // bo to jes wesoło / bez polityki / kawały lecóm

RŚ60MŚ

¹⁹ Na ten temat bardziej szczegółowo zob. w rozważaniach o tabu (2.5.6).

3.2.3. Podsumowanie

Prototypy i stereotypy nie stanowią niezmiennego zestawu cech (zob. np. NIEWIARA, 2000). Zależą od wielu czynników: odległości przestrzennej, typu grupy, różnych warunków zewnętrznych. Zmieniają się w czasie. Przemianom ulegają też autoprototypy i autostereotypy. Zarówno prototypy, jak i stereotypy wykazują zależność od potrzeb i celów grupy, która je wytwarza.

Nie są to jednak zmiany skokowe, nie następują szybko. Prototyp i stereotyp zawierają utrwalone sądy. Można je więc podzielić na bardziej i mniej trwałe, czy – inaczej – „na **statyczne**, konserwatywne, czyli takie, które trwają w świadomości społecznej od dłuższego czasu, nawet zmieniając siłę przekonania, oraz na **dynamiczne**, pojawiające się i zanikające w krótkich okresach czasu niezależnie od zasięgu ich rozpowszechnienia” (AWDIEJEW, 1998: 56).

Przegląd sądów prototypowych i stereotypowych na Górnym Śląsku prowadzi do wniosku, że do dynamicznych stereotypów można by zaliczyć z jednej strony związki z niemieckością (sądy takie nie pojawiły się w ogóle w grupie osób poniżej 50. roku życia, a u 20-, 30-latków wywołują zdziwienie), a z drugiej pyszałkowatość i zarozumiałstwo (przejawiające się w stosunku do obcych, w podkreślaniu pozytywnych cech przysługujących jakoby tylko Ślązakom i podnoszeniu swych zdolności językowych). Tej cechy nie stwierdzono jeszcze 30 lat temu (LUBAŚ, 1978; 1980). W stereotypie dynamicznym znalazły się zatem cechy wartościowane negatywnie, w statycznym z kolei są cechy pozytywne: pracowitość, czystość, religijność, rodzinność, gościnność.

Można zaryzykować twierdzenie, że i stereotyp statyczny, i dynamiczny (w wersji stereotypowej i autostereotypowej) wynika ze śląskiego kompleksu. Z kompleksu, który kompensowany jest pewnym przewartościowaniem, zbyt częstym powtarzaniem stereotypowych sądów dodatnich. Mają one wzmocnić poczucie własnej wartości nadszarpnięte latami krzywdy: często realnej, czasem urojonej. Konkludując: to poczucie śląskiej krzywdy, pamięć niezabliźnionych ran, peryferyjność w ramach każdego kolejnego państwa właściciela Śląska jest centrum kształtowania się i prototypu, i (auto)stereotypu.

Zarówno stereotypy, jak i prototypy znajdują odzwierciedlenie w języku. W przypadku Górnego Śląska jest to obraz dwójaki. Z jednej strony przez sam fakt używania odmiany językowej nieogólnej (piętnowanej do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku) wzmocniło się wiele autostereotypów: poczucie śląskiej krzywdy, gapowatość itp. Z drugiej chodzi o sposób wyrażania. Mówiący odróżniają prototypy od stereotypów

(najczęściej sobie owej różnicy nie uświadamiając) zazwyczaj dzięki użyciu modyfikatorów typu *prawdziwy*, *typowy*, *rodowity* i kwantyfikatorów: *każdy*. Natomiast stereotypy, a właściwie negatywne składniki stereotypów, szczególnie obrazujące opozycję swój–obcy, opatrzone są często operatorem metatekstowym, np. *tak zwany*, lub komentarzem słownym, w którym wypowiadający odcina się od przytaczanego sądu.

Stereotyp Ślązaka nie doczekał się usankcjonowania w powiedzeniach czy przysłowiach. Nie mówi się: ... *jak Ślązak*, a jednak nazwa mieszkańca Śląska natychmiast jest kojarzona przez większość rozmówców ze śląskim dialektem (gwarą, językiem, mową), zawodem górniczym oraz pracowitością, czystością, religijnością czy rodzinnością. Możliwość wyodrębnienia z wypowiedzi cech stereotypowych i prototypowych, nawet gdy nie mają one charakteru utartych formuł, jest wystarczającym powodem, by owe cechy uznać za stereotypy kulturowo-językowe. I wreszcie należy wskazać na wysoką pozycję, jaką w hierarchii cech stereotypowych przypisują odmiennej mowie Ślązaków oni sami, a także nie-Ślązacy.

Zakończenie

W rozprawie przedstawiono wyniki badań regionalnych odmian języka używanych na przemysłowym Górnym Śląsku. Twierdzenie o mnogości regionalnych odmian jest uprawnione, gdyż można wśród nich wydzielić:

- gwarę,
- język miejski,
- interdialekt.

We wszystkich wskazanych odmianach cechy gwarowe/regionalne występują w różnym stopniu nasilenia. Wariantowość języka miejskiego i interdialektu stanowi niezbywalną cechę tychże odmian językowych. Gwara jest również (szczególnie obecnie) fenomenem językowym o dość dużej wariantowości: gwarą można mówić bardziej lub mniej. Ze względu na niski stopień kodyfikacji i brak ustaleń normatywnych wahania w mowie oraz duża liczba wariantów podlegają zdecydowanie mniejszym sankcjom niż odstępstwa od ustalonej normy w języku narodowym.

W celu opisania dzisiejszego stanu gwary na Górnym Śląsku konieczne było przedstawienie idealnego stanu gwary, jako podstawy porównania współczesnych wypowiedzi. Za punkt wyjścia takiego opisu przyjęto stan gwary z lat siedemdziesiątych XX w., odtworzony dzięki zapisom tekstów oraz wypowiedziom pokolenia najstarszego i częściowo średniego. Porównanie odmian języka z tych dwóch okresów wskazuje, że najtrwalsze są cechy gwarowe o małej wyrazistości (*salience*). To cechy, które najdłużej utrzymują się nie tylko w gwarze, ale także w języku miejskim i interdialekcie oraz w mowie osób, które gwary się wyzbyły (a nawet nigdy jej nie nabyły). Są to zarówno pewne cechy fonetyczne, takie jak [é], częściowo miękkie [š] zapisywane jako *rz*, słowotwórcze, jak wymiana niektórych przedrostków (*okąpać* – *wykąpać*), składniowe, jak

rozszerzone użycie przyimka *od* (*córka od mojego brata*) i wreszcie leksykalne. Z kolei cechy o dużej wyrazistości (które są cechami w większym stopniu uświadamianymi) zanikają szybciej, bywają natomiast częściej wykorzystywane w różnorodnych stylizacjach czy ośmieszających naśladownictwach. Jedną z wyrazistych cech leksykalnych są w gwarze przemysłowego Górnego Śląska germanizmy. W trakcie analizy współczesnych tekstów stwierdzono, iż w dużej mierze wycofały się one z użycia. Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzono, że frekwencja germanizmów w tekstach dawniejszych bądź współczesnych folklorystycznych (imitujących dawną postać gwary) nie jest tak duża, jak się to powszechnie ocenia. Są one jedynie leksemami o największej wyrazistości, dlatego też są najłatwiej rozpoznawalne.

Zebrane teksty mówione i pisane zostały również poddane analizie pod względem wyrażanej w nich *explicite* bądź zawartej *implicite* świadomości etnicznej i językowej użytkowników gwary, języka miejskiego oraz interdialektu. Świadomość etniczną mieszkańców przemysłowego Górnego Śląska określają przede wszystkim pograniczność (historycznie: geograficzna i kulturowa, współcześnie: kulturowa) oraz funkcjonujące stereotypy i autostereotypy. Wśród nich podstawowe znaczenie dla określenia identyfikacji etnicznej ma poczucie śląskiej krzywdy. Wiąże się ono zarówno z pogranicznością (sąsiedztwo niemieckie w dosłownym rozumieniu w historii i symbolicznym współcześnie), jak i stereotypowym przeciwstawieniem dobrego, pracowitego, zdyscyplinowanego Ślązaka z posiadającym cechy przeciwne przybyszem („gorolem”). W związku z tym identyfikacja Ślązaków często oceniana bywa jako labilna, koniunkturalna. Poczucie to wzmacnia fakt dwubiegunowego sposobu przejawiania swej identyfikacji. Z jednej strony Ślązacy postrzegani są i ukazują sami siebie jako osoby o niskim poczuciu własnej wartości, wstydzący się (częściej w przeszłości) swego pochodzenia i języka, a wobec tego preferujący niskie stanowiska i pracę fizyczną, z drugiej zaś w wielu wypowiedziach można słyszeć przejawy pewności siebie związane z pozytywnym autostereotypem i lekceważeniem cech i umiejętności nie-Ślązków.

Celem rozprawy było porównanie stanu współczesnej mowy na Śląsku, jej jakości, statusu, wewnętrznej zawartości ze świadomością etniczną i językową. Świadomość etniczna Ślązaków okazała się dobrze rozwinięta. Zarówno pozytywne, jak i negatywne składniki śląskiej identyfikacji wyrażane są zazwyczaj dobitnie. Natomiast świadomość językowa jest zdecydowanie niska. Uświadamiane są jedynie cechy gwarowe/regionalne o największej wyrazistości. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się słownictwo. Gwara, mówienie gwarą, *godanie* utożsamiane jest przez Ślązaków z używaniem tzw. ausdruków, czyli wyrazów,

wyrażeń i zwrotów gwarowych (germanizmów, gwaryzmów o śląskim podłożu i leksemów używanych także w języku ogólnym, ale mających w nim ograniczony zasięg). Wszelkie inne cechy są uświadamiane słabo. Tak więc osoby o śląskiej fonetyce, wielu śląskich cechach fleksyjnych, słowotwórczych i składniowych, starające się unikać leksemów gwarowych często twierdzą, że mówią polszczyzną ogólną.

Niska świadomość językowa Ślązaków, postępujący zanik wielu cech gwarowych (szczególnie o dużej wyrazistości) oraz zmniejszanie się liczby użytkowników gwary stwarzają groźbę nieodległego zniknięcia gwary przemysłowego Górnego Śląska z rejestru odmian polszczyzny. W pełni zasadny byłby zatem postulat wykorzystania obecnej mody na regionalność, potencjału, jaki tkwi w wielu środowiskach śląskich, do działań stabilizujących i utrwalających mowę Gornoślązaków.

Bibliografia

Literatura przedmiotu

- ADAMISZYN Z., 1985: *Funkcjonowanie systemu fonologicznego w potocznej polszczyźnie mówionej środowiska robotniczego w Kędzierzynie-Koźlu*. Opole.
- ALTERMATT U., 1998: *Sarajewo przestrzega. Etnonacjonalizm w Europie*. Wstęp T. MAZOWIECKI, przeł. G. SOWIŃSKI. Kraków.
- ARABSKI J.: *Language transfer in language learning and language contact*.
- AWDIEJEW A., 1998: *Standardy semantyczne a znaczenia leksykalne*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 53–62.
- BAHLCKE J., 2001: *Śląsk i Ślązacy*. Współaut. J. ROGALL, R. KRÄMER, B. BÖNISCH-BREDNICH, M. WEBER, A. LANGER. Przeł. M. MISIORNY, Z. RYBICKA. Warszawa.
- BAJEROWA I., 1978: *O zaniku samogłosek pochylonych. Pokłosie dyskusji*. Katowice.
- BAJEROWA I., 1992: *Znaczenie normy teoretycznej w rozwoju polskiej fleksji XIX wieku*. W: „Prace Filologiczne”. T. 37. Warszawa: 41–52.
- BARTMIŃSKI J., 1977: *O derywacji stylistycznej. Gwara ludowa w funkcji języka artystycznego*. Lublin.
- BARTMIŃSKI J., 1993: *Ludowy styl artystyczny*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 213–222.
- BARTMIŃSKI J., 1998a: *Czy językowy jest tylko stereotyp „formalny”? (W odpowiedzi Profesor Świetłanie Tolstojowej)*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 105–108.
- BARTMIŃSKI J., 1998b: *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu „matki”*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 63–83.
- BARTMIŃSKI J., PANASIUK J., 1993: *Stereotypy językowe*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 363–387.

- BARTMIŃSKI J., TOKARSKI R., 1993: *Definicja semantyczna, czego i dla kogo?* W: *O definicjach i definiowaniu*. Red. J. BARTMIŃSKI, R. TOKARSKI. Lublin: 47–61.
- BARTNICKA-DĄBKOWSKA B., 1959: *Podstawowe wiadomości z dialektologii polskiej*. Warszawa.
- BARWIŃSKA M., 2004: *Językowe wykładniki tożsamości etnicznej*. „Język Polski”, 2: 88–97.
- BAK S., 1939: *Teksty gwarowe z polskiego Śląska*. Kraków.
- BAK S., 1956: *Gwary ludowe na Dolnym Śląsku*. Poznań.
- BAK S., 1958: *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego*. T. 3: *Książka różnych ciekawych rzeczy... w miasteczku Bieruniu. Rękopis z XVIII i XIX wieku*. Wrocław.
- BAK S., 1974: *Mowa polska na Śląsku*. Wrocław.
- BIENIASZ S., 2004: *Górny Śląsk – świat najmniejszy. Szkice – publicystyka – proza*. Oprac. K. KARWAT. Gliwice.
- BLASIAK W., 1993: *Społeczne źródła mobilizacji oraz demobilizacji regionalnej i lokalnej zbiorowości Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*. W: *Studia regionalne i lokalne*. T. 9: *Czy Polska będzie państwem regionalnym?* Red. G. GORZELAK, B. JAŁOWIECKI. Warszawa: 181–204.
- BLASIAK W., NAWROCKI T., SZCZEPAŃSKI M.S., 1994: *Górny Śląsk 2005. Scenariusz restrukturyzacji*. Katowice.
- BOBROWNICKA M., 2000a: *Poliglotyzm społeczeństw słowiańskich a rozwój ich świadomości narodowej*. W: *Język a tożsamość narodowa. Slavica*. Red. M. BOBROWNICKA. Kraków: 19–38.
- BOBROWNICKA M., red., 2000b: *Język a tożsamość narodowa. Slavica*. Kraków.
- BOGOCZOVÁ I., 1996: *Świadomość i kompetencja językowa najmłodszej generacji Polaków na Zaolziu*. Ostrawa.
- BOGOCZ I., 1997: *Rola edukacji w kształtowaniu świadomości językowej najmłodszego pokolenia Polaków na Zaolziu*. W: *Śląsk jako region pogranicza językowo-kulturowego w edukacji*. Katowice: 170–178.
- BOKSZAŃSKI Z., PIOTROWSKI A., ZIÓLKOWSKI M., 1977: *Socjologia języka*. Warszawa.
- BOREK H., 1988: *Górny Śląsk w świetle nazw miejscowych*. Opole.
- BORZYSZKOWSKI J., 1995: *Regionalizm kaszubsko-pomorski – tradycje i współczesność*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice: 135–148.
- BURSZA J., 1974: *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*. Warszawa.
- BURSZA W., 1986: *Język a kultura w myśli etnologicznej*. Wrocław.
- BURSZA W., 1998: *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*. Poznań.
- BURZYWODA U., 2003: *O miłości ojczystego języka na Górnym Śląsku w XIX w.* W: *Śląskie studia lingwistyczne*. Red. K. KLESZCZOWA, J. SOBCZYKOWA. Katowice: 266–271.
- BURZYWODA U., KOWALSKA A., WOLIŃSKA O., 1983: *Studia z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie pruskim*. Katowice.
- CHILEBDA W., 1998: *Stereotyp jako jedność języka, myślenia i działania*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 31–41.
- CHLEBOWCZYK J., 1975: *Świadomość historyczna jako czynnik narodotwórczy. Zarys problematyki teoretycznej*. Katowice.

- CHLEBOWCZYK J., 1983: *O prawie bytu małych i młodych narodów*. Katowice.
- CIĄGWA J., 1988: *Autonomia śląska (1922–1939)*. Katowice.
- CZAPLIŃSKI M., 2002: *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku*. W: M. CZAPLIŃSKI, E. KASZUBA, G. WAŚ, R. ŻERELIK: *Historia Śląska*. Wrocław.
- CZAPLIŃSKI M., KASZUBA E., WAŚ G., ŻERELIK R., 2002: *Historia Śląska*. Wrocław.
- CZĄSTKA B., SYNOWIEC H., 1990: *Kształcenie sprawności językowej (dla uczniów środowiska śląskiego)*. Kraków.
- DAMM K., MIKUSIŃSKA A., red., 2000: *Ludy i języki świata*. Warszawa.
- DĄBROWSKA A., 1993: *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*. Wrocław.
- DĄBROWSKI M., 2001: *Swój / obcy / inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*. Izabelin.
- DĄBROWSKI S., 1982: *Zmiany fonetyczne we współczesnym języku mówionym mieszkańców wsi Pomorza Zachodniego*. W: *Z zagadnień fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego. Księga referatów ogólnopolskiej konferencji w Toruniu 27–29 listopada 1978 r.* Red. J. MACIEJEWSKI. Toruń: 142–149.
- DEJNA K., 1973: *Dialekty polskie*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- DEJNA K., 1994: *Atlas polskich innowacji dialektalnych*. Warszawa–Łódź.
- DOBROWOLSKI P., 1995: *Separatyzm śląski – historia i współczesność*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice: 89–103.
- DOROSZEWSKI W., 1962: *O statystyczne przedstawienie izoglos*. W: *Studia i szkice językoznawcze*. Warszawa: 380–392.
- DRABINA J., 2002: *Górny Śląsk. Przewodnik historyczny*. Wrocław.
- DUBISZ S., 2001: *Wiedza o współczesnych gwarach w badaniach z zakresu historii języka*. W: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Red. J. SIEROCIUK. Poznań.
- DUNAJ B., red., 1979: *Wybór tekstów języka mówionego mieszkańców Krakowa*. Kraków.
- DUNAJ B., red., 1984: *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*. T. 2. Kraków.
- DUNAJ B., 1995: *O zasadach kodyfikacji wymowy*. W: *Kultura języka dziś*. Red. W. PISAREK, H. ZGÓLKOWA. Poznań: 83–92.
- DUNAJ B., OZÓG K., red., 1991: *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*. T. 3. Kraków.
- FRYSZTACKI K., red., 1998: *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturowymi na Śląsku Opolskim*. Kraków.
- FURDAL A., 1973: *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*. Wrocław.
- FURDAL A., 2002: *Dialekt czy język – problem nie tylko lingwistyczny*. W: *Studia dialektologiczne II*. Red. J. OKONIOWA, B. DUNAJ. Kraków: 37–42.
- GAJDA S., 1999: *Program polskiej polityki językowej (rozważania wstępne)*. W: *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*. Red. J. MAZUR. Lublin: 37–46.
- GIDDENS A., 2002: *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przeł. A. SULZYCKA. Warszawa.
- GLIMOS-NADGÓRSKA A., 1995a: *Regionalizm czynnikiem integrującym czy dezintegrującym w pracy szkoły powszechnej województwa śląskiego*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice: 78–88.
- GLIMOS-NADGÓRSKA A., 1995b: *Regionalizm śląski. Czynniki integrujący czy dezintegrujący?* W: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice: 231–237.

- GŁOGOWSKI T., 1997: *Identyfikacyjne wątpliwości*. W: *Śląsk inaczej*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL. Katowice: 34–38.
- GŁOGOWSKI T., KISIEL M., red., 2000: *Halda*. Katowice.
- GŁOGOWSKI T., KISIEL M., SPOROŃ M., red., 1998: *Familok*. Katowice.
- GÓRNIKOWSKA-ZWOLAK E., 2000: *Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna*. Przy współpr. A. TOBOR. Katowice.
- GÓRNY K., 2004: *Pograniczne „genius loci” czy przygraniczna gra w wielokulturowość? W: Dylematy wielokulturowości*. Red. W. KALAGA. Kraków: 177–189.
- GRABIAS S., 1993: *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 223–241.
- GRABIAS S., 1997: *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1988: *Władanie językiem a wiedza o świecie*. W: *Konotacja*. Red. J. BARTMIŃSKI. Lublin: 121–127.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1998: *O rozumienie prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 109–115.
- GWÓDŹ A., 1999: *Namierzanie świata. O filmach Kazimierza Kutza*. „Postscriptum”, 31–32: 38–43.
- GWÓDŹ A., red., 2000: *Kutzwisko. O twórczości filmowej, teatralnej i telewizyjnej Kazimierza Kutza*. Katowice.
- HABRAJSKA G., 1998: *Prototyp – stereotyp – metafora*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 116–123.
- HANDKE K., 1993: *Terytorialne odmiany polszczyzny*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 191–212.
- HENTSCHEL G., 2002: *Schlesisch*. In: *Wieser Enzyklopädie des Europäischen Ostens*. Band 10: *Lexikon der Sprachen des Europäischen Ostens*. Hrsg. M. OKUKA, G. KRENN. Klagenfurt–Wien–Lublana.
- JAKUBIAK E., 2003: *Obraz śląskiego domu w pracach gimnazjalistów*. W: *Śląskie studia lingwistyczne*. Red. K. KLESZCZOWA, J. SOBCZYKOWA. Katowice: 295–306.
- JAROSZEWICZ H., 2003: *Polityka językowa a nacjonalizm językowy. Próba systematyzacji pojęć*. W: „Socjolingwistyka”. Z. 17. Red. W. LUBAŚ. Kraków: 27–36.
- KACZMARZYK I., 2000: *Wśród ruin, rycin i świata, którego nie ma... Architektoniczne ślady dawnego Śląska*. W: *Halda*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL. Katowice: 98–105.
- KARAŚ M., 1976: *Jak jest z tymi gwarami miejskimi czy też miastowymi? W: Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*. Red. W. LUBAŚ. Katowice: 21–34.
- KASZUBA E., 2002: *Dzieje Śląska po 1945 roku*. W: M. CZAPLIŃSKI, E. KASZUBA, G. WĄS, R. ŻERELIK: *Historia Śląska*. Wrocław.
- KĄŚ J., 1984: *Problem wariantywności fonetycznej w gwarach ludowych w obrębie Krakowa (na przykładzie „a” pochylonego)*. W: *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa 2*. Red. B. DUNAJ. Kraków.
- KĄŚ J., 1992: *Spoleczno-językowe uwarunkowania interferencji leksykalnej słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego*. W: *Język a kultura*. T. 7. Wrocław.

- KĄS J., 2001: *Metodologia badań leksyki gwarowej w kontekście współczesnych przemian kulturowych i społecznych*. W: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Red. J. SIEROCIUK. Poznań: 191–200.
- KĄS J., KUREK H., 2001: *Język wsi*. W: *Język polski*. Red. S. GAJDA. Opole: 440–459.
- KIRYK F., red., 2001: *Dzieje Ślawkowa*. Kraków.
- KISIEL M., red., 1998: *Sytuacja kultury w województwie katowickim*. Katowice.
- KLEBANOWSKA B., 1990: *Interpretacja fonologiczna zjawisk fonetycznych w języku polskim*. Warszawa.
- KŁOSEK E., 1999: *Tożsamość etniczna śląskiej ludności rodzimej jako element świadomości potocznej i przedmiot naukowej refleksji*. W: *Studia etnologiczne i antropologiczne*. T. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice: 245–256.
- KŁOSKOWSKA A., 1991: *Kultura narodowa*. W: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*. Red. A. KŁOSKOWSKA. Wrocław.
- KŁOSKOWSKA A., 1993: *Wielokulturowość regionów pogranicza*. W: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*. Red. K. HANDKE. Warszawa: 97–104.
- KŁOSKOWSKA A., 1996: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa.
- KORNHAUSER J., 2000: *Literatura dialektalna i tożsamość chorwacka*. W: *Język a tożsamość narodowa*. *Slavica*. Red. M. BOBROWNICKA. Kraków: 155–168.
- KOSOWSKA-RATAJ J., 1998: *Studenci Opola. Studium tożsamości narodowej*. Opole.
- KOSSAKOWSKA-JAROSZ K., 1999a: *Badania śląskoznawcze: nieobecność kultury masowej*. W: *Studia etnologiczne i antropologiczne*. T. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice: 181–191.
- KOSSAKOWSKA-JAROSZ K., 1999b: *Śląsk znany, Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia*. Opole.
- KOWALSKA A., 1982: *Zróżnicowanie socjalne polszczyzny górnośląskiej w drugiej połowie XIX wieku*. W: *Socjolingwistyka*. T. 4. Red. W. LUBAŚ. Katowice: 141–151.
- KOWALSKA A., 1983: *Rola szkoły, kościoła i instytucji wydawniczych w dziejach języka polskiego na Górnym Śląsku*. W: U. BURZYWODA, A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA: *Studia z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie pruskim*. Katowice: 101–126.
- KOWALSKA A., 2001: *Znaczenie doboru metod badawczych we współczesnej dialektologii (na przykładzie polskich regionalnych atlasów gwarowych)*. W: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Red. J. SIEROCIUK. Poznań: 51–66.
- KRAWCZYK-TYRPA A., 2001: *Tabu w dialektach polskich*. Bydgoszcz.
- KRYSZCZUK G., 1999: *Świadomość językowa i kompetencja komunikacyjna Niemców na Dolnym Śląsku*. Lublin.
- KUĆAŁA M., 1987: *Grupy spółgłoskowe st, št i podobne w staropolskich zapożyczeniach z niemieckiego*. W: *Deutsch-polnische Sprachkontakte. Beiträge zur Gleichnamigen Tagung 10. –13. April 1984 in Göttingen*. Hrsg., von A. POHL, A. de VINCENZ. Köln–Wien: 103–111.
- KUĆAŁA M., 1994: *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*. Kraków.
- KUĆAŁA M., 2002: *Rekonstruowanie gwary*. W: *Studia dialektologiczne II*. Red. J. OKONIOWA, B. DUNAJ. Kraków: 53–60.
- KUNCE A., 2004: *Myśleć Śląsk*. W: „*My som tukej*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*. Red. W. KALAGA. Katowice: 22–35.

- KUNIŃSKI M., 2000: *Język a tożsamość narodowa. Aspekty filozoficzne i socjologiczne. W: Język a tożsamość narodowa. Slavica*. Red. M. BOBROWNICKA. Kraków: 7–18.
- KURCZEWSKA J., red., 2000: *Kultura narodowa i polityka*. Warszawa.
- KUREK H., 1982: *Samogłoska nosowa -ę w języku mieszkańców Krakowa (aspekty socjolingwistyczne)*. W: *Z zagadnień fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego. Księga referatów ogólnopolskiej konferencji w Toruniu 27–29 listopada 1978 r.* Red. J. MACIEJEWSKI. Toruń: 150–155.
- KUREK H., 1991: *Zróżnicowanie fonetyczne języka mówionego mieszkańców Krakowa (wybrane zagadnienia)*. W: *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa 3*. Red. B. DUNAŁ, K. OŻÓG. Kraków.
- KUREK H., 1995: *Przemiany językowe wsi regionu krośnieńskiego. Studium socjolingwistyczne*. Kraków.
- KUREK H., 2002: *Kod mieszany i metody jego badania*. W: *Studia dialektologiczne II*. Red. J. OKONIOWA, B. DUNAŁ. Kraków: 73–80.
- LABOCHA J., 1990: *Wpływ świadomości narodowej na język ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego w Czechosłowacji*. W: *Język polski w świecie*. Red. W. MIODUNKA. Warszawa–Kraków.
- LABOCHA J., 1996: *Odbiorca w tekście i wypowiedzi*. W: *Styl a tekst*. Red. S. GAJDA, M. BAŁOWSKI. Opole: 55–60.
- LABOCHA J., 1997: *Nauka języka polskiego na Zaolziu. Potrzeby i perspektywy*. W: *Śląsk jako region pogranicza językowo-kulturowego w edukacji*. Katowice: 199–207.
- LABOCHA J., 2001: *Zaolziańska polszczyzna w wypowiedziach oficjalnych*. W: *Studia językoznawcze*. Red. Z. CYGAŁ-KRUPOWA. Kraków: 173–180.
- LABOCHA J., 2002: *Tekst gwarowy jako dyskurs*. W: *Studia dialektologiczne II*. Red. J. OKONIOWA, B. DUNAŁ. Kraków: 47–52.
- LEŚNIKOWSKI M., 1997: *Perspektywy rozwoju miasta w świetle posiadanych zasobów ludzkich*. W: *Miasta przemysłowe we współczesnych badaniach socjologicznych*. Red. W. ŚWIĄTKIEWICZ, K. WÓDZ. Katowice.
- LEWANDOWSKI J.F., 2004: *Historia Śląska według Kutza*. Katowice–Warszawa.
- LEWOWICKI T., 1995: *Problemy tożsamości narodowej – w poszukiwaniu sposobów uogólnionych ujęć kwestii poczucia tożsamości i zachowań z poczuciem związanych*. W: *Edukacja a tożsamość etniczna*. Red. M.M. URLIŃSKA. Toruń: 50–63.
- LEWOWICKI T., przy współdz. E. OGRODZKIEJ-MAZUR, A. SZCZUREK-BORUTY, red., 2000: *Edukacja międzykulturowa w Polsce i na świecie*. Katowice.
- LUBAŚ W., 1976: *Badania nad językiem mieszkańców Katowic*. W: *Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*. Red. W. LUBAŚ. Katowice: 41–48.
- LUBAŚ W., 1979a: *Socjolingwistyka jako metoda badawcza*. W: „Socjolingwistyka”. Z. 2. Red. W. LUBAŚ. Warszawa–Kraków–Katowice.
- LUBAŚ W., 1979b: *Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny*. Kraków.
- LUBAŚ W., 1982: *Sposoby ujawniania społecznej waloryzacji wariantów współczesnej polszczyzny ogólnej*. W: *Język literacki i jego warianty*. Red. S. URBAŃCZYK. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: 73–82.
- LUBAŚ W., 1986: *Historyczne i socjalne warunki kształtowania się mowy mieszkańców Katowic*. W: *Studia i materiały z dziejów Śląska*. T. 15. Red. S. MICHAŁKIEWICZ. Katowice: 238–278.

- LUBAŚ W., 1987a: *Kontakty językowe polsko-niemieckie na poziomie tekstu. Uwagi metodologiczne. Elementy niemieckie w miejskim języku przemysłowego Górnego Śląska*. W: *Deutsch-polnische Sprachkontakte. Beiträge zur Gleichnamigen Tagung 10.–13. April 1984 in Göttingen*. Hrsg. von A. POHL, A. de VINCENZ. Köln–Wien: 131–153.
- LUBAŚ W., 1987b: *O pewnym morfosyntaktycznym przejawie interferencji w miejskiej polszczyźnie śląskiej*. W: *Sprach- und Kulturkontakte im Polnischen. Gesammelte Aufsätze für A. de Vincenz zum 65. Geburtstag*. Hrsg. von G. HENTSCHEL, G. INEICHEN, A. POHL. München: 81–83.
- LUBAŚ W., 1998: *Pociągał mnie Śląsk*. Z prof. dr. hab. rozmawiała Jolanta TAMBOR. „Śląsk”, 9: 41–43.
- LUBAŚ W., 1999a: *Co jest teraz ważne w polskiej polityce językowej?* W: *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*. Red. J. MAZUR. Lublin: 25–36.
- LUBAŚ W., 1999b: *Czy powstanie śląski język literacki?* „Język Polski” 1998, 1–2: 49–56; ten sam artykuł w: *Nowy Śląsk*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL, M. SPOROŃ. Katowice: 142–153.
- LUBAŚ W., 2003: *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*. Opole.
- LUBAŚ W., 2004: *Serbški po rozwodzie*. Katowice: 32–43.
- LUBINA M., 2000: *Pokochać haldę*. W: *Halda*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL. Katowice: 11–23.
- MAGOCSI P.R., 2002: *Historical Atlas of Central Europe*. University of Washington Press – Seattle.
- MALEC M., 1998: *Etnonimy, nazwy narodowości, nazwy mieszkańców*. W: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. RZETELSKA-FELESZKO. Warszawa–Kraków.
- MATUSCHEK H., 1997: *Das Polnisch der Oberschlesier*. In: „Oberschlesisches Jahrbuch”. Heidelberg.
- MATUSCHEK H., 2000: *Das Polnisch der Oberschlesier*. In: „Oberschlesisches Jahrbuch” 1998–1999. Band 14–15. Heidelberg 2000.
- MAYER J., ROSPOND S., 1956: *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego*. T. 2: *Zbiór polskich słów i wyrażeń na górnos Śląski język przetłumaczonych 1821*. Wrocław.
- MAZUR J., red.: *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*. Lublin.
- Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*. Katowice 1976.
- MILEWSKI S., 1999: *Lingwistyczne i dydaktyczne aspekty analizy fonemowej*. Lublin.
- MIODEK J., 1993: *O normie językowej*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 73–83.
- MIODEK J., 1995: *Śląska polszczyzna-ojczyzna*. Katowice.
- MIODEK J., 2000: *Jaka jesteś, polszczyzno?* Wrocław.
- MIODEK J., 2002: *Słownik ojczyzny polszczyzny*. Oprac. M. ZAŚKO-ZIELIŃSKA, T. PIEKOT. Wrocław.
- MIODUNKA W., 1989: *Podstawy leksykologii i leksykografii*. Warszawa.
- MIODUNKA W., 2003: *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*. Kraków.
- MORCINEK B., 2000: *Wszystkiemu winien „Łysek pokładu Idy”*. W: *Halda*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL. Katowice: 117–123.
- MORCINEK-CUDAK B., 2004: *Wizerunek gorola w trzech odsłonach*. W: „*My som tukej*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*. Red. W. KALAGA. Katowice: 99–110.

- NAWARECKI A., 1997: *Pod klopsztangą*. W: *Śląsk inaczej*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL. Katowice: 19–27.
- NAWARECKI A., 2000: *Halda – fenomenologia resztek*. W: *Halda*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL. Katowice: 24–33.
- NAWARECKI A., 2004: „*Kaj my to som?*”. W: „*My som tukej*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*. Red. W. KALAGA. Katowice: 9–21.
- NAWARECKI A., 2006: *Ryczka i szolka*. W: *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*. Red. Z. WOŹNICZKA. Katowice: 238–247.
- NAWROCKI T., 1993: *Spór o regionalizm i regionalizację na Górnym Śląsku*. W: *Studia regionalne i lokalne*. T. 9: *Czy Polska będzie państwem regionalnym?* Red. G. GORZELAK, B. JAŁOWIECKI. Warszawa: 137–179.
- NETZ F., 1998: *Ballada o familoku*. W: *Familok*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL, M. SPOROŃ. Katowice: 22–28.
- NIEMIARA A., 2000: *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*. Katowice.
- NIJAKOWSKI L.M., red., 2004: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* Warszawa.
- NIJAKOWSKI L.M., red., 2005: *Polityka państwa polskiego wobec mniejszości narodowych i etnicznych*. Warszawa.
- NITSCH K., 1939: *Dialekty polskie Śląska*. Kraków.
- OLEJNICZAK J., 1997: *Autobiografia z placu*. W: *Śląsk inaczej*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL. Katowice: 28–33.
- OŻÓG K., 1990: *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej. Wybrane zagadnienia*. Kraków.
- PACHECKA J., 2001: *Wartość gwary i jej rola na pograniczu kultur*. W: *Mniejszości narodowe na Śląsku Cieszyńskim dawniej i dziś*. Czeski Cieszyn: 171–176.
- PANASIUK J., 1998: *O zmienności stereotypów*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 84–98.
- PIĘTKOWA R., 2002: *O kulturowych uwarunkowaniach definiowania znaczeń leksemów w nauczaniu języka obcego*. „*Postscriptum*”, 42–43: 97–106.
- PIOTROWSKI A., ZIÓLKOWSKI M., 1976: *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*. Przedmowa A. KŁOSKOWSKA. Warszawa.
- PISAREK W., 1999: *Istota i sens polskiej polityki językowej*. W: *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*. Red. J. MAZUR. Lublin: 13–24.
- PISAREK W., ROKOSZOWA J., 1996: *Prawne ramy troski o język*. W: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. MIODEK. Wrocław: 47–70.
- POLAŃSKI K., 1997: *O nauce i języku*. Rozmawiał P. ŻMIGRODZKI. „*Śląsk*”, 6: 37.
- POLAŃSKI K., red., 1999: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław–Warszawa–Kraków.
- POPIOŁEK K., 1972: *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*. Katowice.
- POPIOŁEK K., red., 1959: *Górny Śląsk*. T. 1 i 2. Poznań.
- PRZEWŁOCKI J., red., 1986: *Z problematyki tożsamości narodowej we współczesnych stosunkach międzynarodowych*. Katowice.

- PYSIEWICZ-JĘDRUSIK R., PUSTELNIK A., KONOPSKA B., 1998: *Granice Śląska. Zmiany granic Śląska w czasie i przestrzeni. Śląsk na dawnej mapie. Obraz Sudetów w dawnej kartografii*. Wrocław.
- QUASTHOFF U.M., 1998: *Etnocentryczne przetwarzanie informacji. Ambiwalencja funkcji stereotypów w komunikacji międzykulturowej*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 11–30.
- RAPPAPORT G., 1990: *Sytuacja językowa Amerykanów polskiego pochodzenia w Teksasie*. W: *Język polski w świecie*. Red. W. MIODUNKA. Warszawa–Kraków.
- REICHAN J., 1999: *Gwary polskie w końcu XX w.* W: *Polszczyzna 2000. Ogródzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*. Red. W. PISAREK. Kraków.
- REICHAN J., WOŹNIAK K., 2001: *Perspektywy polskiej leksykografii gwarowej*. W: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Red. J. SIEROCIUK. Poznań: 33–42.
- RIEGER J., CECOSZ I., DZIEGIEL E., 2001: *Badania gwar kresowych dziś*. W: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Red. J. SIEROCIUK. Poznań: 95–110.
- ROSPOND S., 1948: *Zabytki języka polskiego na Śląsku*. Wrocław–Katowice.
- ROSPOND S., 1959: *Dzieje polszczyzny śląskiej*. Katowice.
- ROSPOND S., 1970: *Polszczyzna śląska*. Wrocław.
- RZETELSKA-FELESZKO E., red., 1998: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Warszawa–Kraków.
- RZEMIENIEWSKI D., TUTA E., red., 2004: *Europejska karta języków regionalnych lub mniejszościowych. Od teorii do praktyki*. Warszawa.
- RZYMELKA J., 1998: *Przeciw stereotypom*. W: *Familok*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL, M. SPOROŃ. Katowice: 61–66.
- SALONI Z., 1996: *Głos w sprawie prawnej ochrony języka*. W: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. MIODEK. Wrocław: 71–84.
- SIEROCIUK J., red., 2001: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Poznań.
- SIMONIDES D., 1961: *Baśń i podanie górnośląskie*. Katowice.
- SIMONIDES D., 1969: *Współczesna śląska proza ludowa*. Opole.
- SIMONIDES D., 1984: *Bery to nie tylko gruszki, czyli rzecz o humorze śląskim*. Opole.
- SIMONIDES D., zebr. i opr., 1991: *Śląskie beranie, czyli humor Górnego Śląska*. Katowice.
- SIMONIDES D., 1997: *Górnośląska samowiedza*. „Śląsk”, 6: 8–10.
- SIMONIDES D., 1999: *Więź regionalna a „mała ojczyzna”*. W: *Studia etnologiczne i antropologiczne*. T. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice: 65–76.
- SIMONIDES D., 2004: *Śląskie kłopoty z tożsamością*. W: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* Red. L.M. NIJAKOWSKI. Warszawa: 157–164.
- SIUĆIAK M., 1998: *Język śląskich utworów scenicznych z lat 1864–1922*. Katowice.
- SKAWIŃSKI J., 1992: *Polszczyzna potoczna w funkcji interdialektu*. W: *Język a kultura*. T. 5: *Potoczność w języku i kulturze*. Red. J. ANUSIEWICZ, F. NIECKULA. Wrocław.
- SKUDRZYKOWA A., TAMBOR J., URBAN K., WOLIŃSKA O., 2001: *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji*. Katowice.
- SŁAWKOWA E., 1997: *O kształceniu kompetencji etnokulturowej na pograniczu (na przykładzie Śląska Cieszyńskiego)*. W: *Śląsk jako region pogranicza językowo-kulturowego w edukacji*. Katowice: 86–96.

- SLAWKOWA E., 2003: *Być stela. Z zagadnień edukacji regionalnej na Śląsku Cieszyńskim*. Katowice.
- SMULKOWA E., 2002: *Pogranicze językowe jako przedmiot współczesnej dialektologii*. W: *Studia dialektologiczne II*. Red. J. OKONIOWA, B. DUNAJ. Kraków: 89–94.
- SOBIERAJSKI Z., 1991: *Dialekty polskie i folklor z różnych regionów*. Poznań.
- SOBIERAJSKI Z., 2001: *Geolingwistyka i geoetnologia w atlasie regionalnym Wielkopolski*. W: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Red. J. SIEROCIUK. Poznań.
- STASZCZAK Z., red., 1987: *Słownik etnologiczny, terminy ogólne*. Warszawa–Poznań.
- STIEBER Z., 1965: *Zarys dialektologii języków zachodnio-słowiańskich z wyborem tekstów gwarowych*. Warszawa.
- STRACZUK J., 1999: *Język a tożsamość człowieka w warunkach społecznej wielojęzyczności. Pogranicze polsko-litewsko-białoruskie*. Warszawa.
- SWADZBA U., 2001: *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*. Katowice.
- SYNOWIEC H., 1997: *O gwarze śląskiej*. W: *Śląsk inaczej*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL. Katowice: 79–86.
- SYNOWIEC H., 2001: *Gwara śląska w opowieściach ludowych Alojzego Lyski*. W: *Śląsk literacki*. Red. M. KISIEL, B. MORCINEK-CUDAK, T. GŁOGOWSKI. Katowice: 181–190.
- SYNOWIEC H., 2003: *O trudnościach w komunikacji językowej w szkołach w środowisku gwarowym*. W: *Śląskie studia lingwistyczne*. Red. K. KLESZCZOWA, J. SOBCHYKOWA. Katowice: 261–266.
- SZACKI J., 1997: *O narodzie i nacjonalizmie*. „Znak”, 3.
- SZAJNOWSKA-WYSOCKA A., 1999: *Zachowania przestrzenne ludności konurbacji górnośląskiej. Synteza badawcza*. Katowice.
- SZCZEPAŃSKI M.S., 1993: *Regionalizm górnośląski w społecznej świadomości*. W: *Studia regionalne i lokalne*. T. 9: *Czy Polska będzie państwem regionalnym?* Red. G. GORZELAK, B. JAŁOWIECKI. Warszawa: 205–233.
- SZCZEPAŃSKI M.S., red., 1994: *Górny Śląsk – na moście Europy*. Katowice.
- SZCZEPAŃSKI M.S., 1995: *Regionalizm górnośląski w społecznej świadomości. Socjologiczne studium przypadku*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice: 104–134.
- SZCZEPAŃSKI M.S., 1998: *Opel z górniczym pióropuszem. Restrukturyzacja województwa katowickiego i jej społeczne uwarunkowania*. Katowice.
- SZCZEPAŃSKI M.S., 1999: *Region pogranicza kulturowego w perspektywie socjologicznej. Przypadek Górnego Śląska*. W: *Studia etnologiczne i antropologiczne*. T. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice: 161–180.
- SZCZEPAŃSKI M.S.: *Regionalizm górnośląski. Między plemiennością i systemem globalnym*. [Maszynopis].
- SZCZEPAŃSKI M.S., LIPOK-BIERWIAZONEK M., NAWROCKI T., 1994: *Górny Śląsk jako region pogranicza – atuty i obciążenia*. W: *Górny Śląsk – na moście Europy*. Red. M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice.
- SZEWCZYK G., 1998: *Wizerunek Górnoślązaka w perspektywie Niemca*. W: *Familok*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL, M. SPOROŃ. Katowice: 67–74.
- SZMEJA M., 2000: *Niemcy? Polacy? Ślązacy! Rodzimi mieszkańcy Opolszczyzny w świetle analiz socjologicznych*. Kraków.

- SZRAKEM E., 1934: *Śląsk jako problem socjologiczny*. W: „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Górnym Śląsku”. T. 4. Katowice.
- SZYMUTKO S., 2001: *Nagrobek ciotki Cili*. Katowice.
- Śląsk. „NaGłos” 1994, 15–16 (numer specjalny poświęcony Śląskowi).
- Śląsk żyjący Europą. *Wczoraj – dziś – jutro*. Gliwice–Opole 2003.
- ŚMIEŁOWSKA M., 1998: *Tożsamości etniczne i identyfikacje narodowe wśród mieszkańców Śląska Opolskiego*. W: *Polacy, Ślązacy, Niemcy. Studia nad stosunkami społeczno-kulturalnymi na Śląsku Opolskim*. Red. K. FRYSZTACKI. Kraków: 197–238.
- ŚWIĄTKIEWICZ W., 1999: „Nowy Śląsk” jako jednostka administracyjna w podziale regionalnym Rzeczypospolitej, społeczne wyobrażenia i oczekiwania. W: *Nowy Śląsk*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL, M. SPOROŃ. Katowice: 154–165.
- ŚWIĄTKIEWICZ W., WÓDZ K., red., 1997: *Miasta przemysłowe we współczesnych badaniach socjologicznych*. Katowice.
- TAMBOR J., 1991: *Udział regionalizmów w języku domowym małżeństw mieszanych*. W: *Regionalizmy w języku familijnym (Zbiór studiów)*. Wrocław.
- TAMBOR J., 1996: *Wstęp*. W: *Słownik gwary śląskiej*. Red. A. CZAJKOWSKI, I. CZAJKOWSKA, A. KLUKOWSKI, D. KLUKOWSKA. Katowice.
- TAMBOR J., 1998: *Germanizmy w gwarze śląskiej – stopień przyswojenia*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 25: *Studia historycznojęzykowe*. Red. O. WOLIŃSKA. Katowice: 210–218.
- TAMBOR J., 2001: *Na Śląsku po śląsku?* W: *Śląsk literacki*. Red. M. KISIEL, B. MORCINEK-CUDAŁ, T. GŁOGOWSKI. Katowice: 193–200.
- TAMBOR J., 2002: *Czy możliwa jest kodyfikacja gwary śląskiej?* „Śląsk”, 7: 41–45.
- TAMBOR J., 2003: *Kilka uwag o edukacji regionalnej. Na przykładzie Śląska i Kaszub*. W: *Śląskie studia lingwistyczne*. Red. K. KLESZCZOWA, J. SOBCZYKOWA. Katowice: 288–294.
- TAMBOR J., 2004: *Pograniczność Śląska a wielokulturowa śląska tożsamość*. W: „*My som tukej*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*. Red. W. KALAGA. Katowice: 47–60.
- TAMBOR J., ŻYDEK-BEDNARCUK U., 1991: *Język familijny w autochtonicznych rodzinach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego*. W: *Polszczyzna regionalna Pomorza Zachodniego*. Warszawa: 163–171.
- TELUS M., 1998: *Stereotyp grupowy a predykcja*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 135–145.
- TERMIŃSKA K., 1998: *Refleksy sporu o uniwersalia w sporze o stereotypy*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 42–52.
- TOKARSKI R., 1998: „*Biała brzoza*”, „*czarna ziemia*”, czyli o miejscu stereotypu w opisie języka. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 124–134.
- TOLSTAJA S.M., 1998: *Stereotyp w „języku kultury”*. W: *Język a kultura*. T. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Red. J. ANUSIEWICZ, J. BARTMIŃSKI. Wrocław: 99–104.
- TRUDGILL P., 1986: *Dialects in Contact*. Oxford.
- UNIŁOWSKI K., KĘDER C.K., red., 1994: *Płotka. Wybór materiałów z VI Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ*. Katowice.

- URBAŃCZYK S., 1976: *Zarys dialektologii polskiej*. Warszawa.
- Używanie języka mniejszości narodowych jako pomocniczego języka urzędowego w wybranych krajach europejskich. Informator. Gliwice–Opole 2003.
- WALAS T., red., 1995: *Narody i stereotypy*. Kraków.
- WALCZAK B., 2001: *Dialektologia a językoznawstwo historyczne*. W: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Red. J. SIEROCIUK. Poznań.
- WANATOWICZ M., 1982: *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice.
- WANATOWICZ M.W., 1994: *Górny Śląsk jako obszar styku i transferu cywilizacji zachodnio- i wschodnioeuropejskiej w XIX i XX wieku (do 1939 roku)*. W: *Górny Śląsk – na moście Europy*. Red. M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice.
- WANATOWICZ M.W., 1995: *Między regionalizmem a separatyzmem śląskim*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice: 11–25.
- WANATOWICZ M.W., 2004: *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*. Katowice.
- WĄS G., 2002: *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*. W: M. CZAPLIŃSKI, E. KASZUBA, G. WĄS, R. ŻERELIK: *Historia Śląska*. Wrocław.
- WICHERKIEWICZ T., 2003: *Stan ochrony języków mniejszościowych i regionalnych w państwach Europy Środkowowschodniej*. W: *Śląskie studia lingwistyczne*. Red. K. KLESZCZOWA, J. SOBCZYKOWA. Katowice: 314–324.
- WIECZORKIEWICZ B.: *Metodologia badań gwar miejskich*. W: *Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*. Red. W. LUBAŚ. Katowice: 9–20.
- WILKOŃ A., 2000: *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- WOLIŃSKA O., 1983: *Stosunek do języka polskiego i gwary śląskiej w XIX-wiecznych czasopiśmie górnośląskich. Deklaracje i realizacja*. W: U. BURZYWODA, A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA: *Studia z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie pruskim*. Katowice.
- WÓDZ J., WÓDZ K., 1995: *Regionalizm, dzielnicowość, tożsamość narodowa. Próba socjologicznej analizy dynamiki zjawisk*. W: *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*. Red. M.W. WANATOWICZ. Katowice: 180–190.
- WÓDZ J., WÓDZ K., 1999: *Regionalizmy w perspektywie analizy: większość – mniejszość*. W: *Studia etnologiczne i antropologiczne*. T. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice: 375–385.
- WÓDZ J., WÓDZ K., 2004: *Czy nadciągają Ślązacy? W: Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* Red. L.M. NIAKOWSKI. Warszawa: 116–131.
- WÓDZ K., red., 1992: *Przestrzeń – środowisko społeczne – środowisko kulturowe. Z badań nad starymi dzielnicami miast Górnego Śląska*. Katowice.
- WÓDZ K., red., 1993: *„Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. Z problematyki stosunków etnicznych*. Katowice.
- WÓJCIK W., 2000: *Halda i ludzie*. W: *Halda*. Red. T. GŁOGOWSKI, M. KISIEL. Katowice: 34–43.
- WYDERKA B., 1984: *Język mówiony mieszkańców Baborowa na Śląsku Opolskim. Fonologia*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- WYDERKA B., 2001a: *O badaniach integracji językowej (postulaty metodologiczne)*. W: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Red. J. SIEROCIUK. Poznań: 139–146.

- WYDERKA B., 2001b: *Odmiany regionalne*. W: *Język polski*. Red. S. GAJDA. Opole: 422–430.
- WYDERKA B., 2004: *Język, dialekt czy kreol?* W: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* Red. L.M. NIJAKOWSKI. Warszawa.
- ZAGÓRSKI Z., 2001: *O różnych metodach badań dialektologicznych*. W: *Gwary dziś*. T. 1: *Metodologia badań*. Red. J. SIEROCIUK. Poznań.
- ZARĘBA A., red., 1961: *Śląskie teksty gwarowe (z mapką)*. Kraków.
- ZARĘBA A., 1974: *Śląsk w świetle geografii językowej*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- ZARĘBA A., 1976: *O zakresie i metodzie badań języka miast polskich*. W: *Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*. Red. W. LUBAŚ. Katowice: 35–40.
- ŻERELIK R., 2002: *Dzieje Śląska do 1526 roku*. W: M. CZAPLIŃSKI, E. KASZUBA, G. WĄS, R. ŻERELIK: *Historia Śląska*. Wrocław.
- ŻMIGRODZKI P., 2003: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Katowice.
- ŻYDEK-BEDNARCZUK U., 1997: *Stereotyp Ślązaka w edukacji regionalnej*. W: *Śląsk jako region pogranicza językowo-kulturowego w edukacji*. Katowice: 125–141.

Zbiory tekstów, literatury folklorystycznej i notek prasowych

- [*Akropol śląski*] *Akropol śląski*. Z ks. prof. Jerzym SZYMIKIEM rozmawia Marek BASTER. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 25 V 2001.
- [*Bajki*] J. LIGEZA: *Bajki*. Przygot. D. CZUBAŁA, M.G. GERLICH. Katowice 1991.
- [*beranie*] <http://www.gornyslask.pl/beranie>
- [*Bery i bojki*] S. LIGOŃ: *Bery i bojki śląskie*. Katowice 1994.
- [*Boju, boju, bojka*] *Boju, boju, bojka. Wybór baśni śląskich*. Zebr. i oprac. D. CZUBAŁA, M. CZUBAŁINA, A. WILKON. Katowice 1987.
- [*Ból górniczych rodzin*] *Ból górniczych rodzin* (jj). „Dziennik Zachodni” 19 XI 1999.
- [*BŚ*] M. SZOŁTYSEK: *Biblia Ślązoka*. Rybnik 2000.
- [*Cały jestem z gwary*] *Cały jestem z gwary*. Z Kazimierzem KUTZEM rozmawia Aleksandra KLICH. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 2 II 2001.
- [*Cudny smak władzy*] K. KUTZ: *Cudny smak władzy*. „Dziennik Zachodni” 13 II 1998.
- [*Czego się ściyrpieć niy do*] J. KRZYK: *Czego się ściyrpieć niy do*. „Gazeta Wyborcza. Roztomajty” 31 XII 2005.
- [*Deklaracja*] *Deklaracja Związku Górnośląskiego*. „Biuletyn Związku Górnośląskiego” 1989.
- [*Duchy i duszki bojszowskie*] A. LYSKO: *Duchy i duszki bojszowskie. Opowieści ludowe z Górnego Śląska*. Bojszowy 1992.
- [*Ewangelie*] *Ewangelie*. W przekładzie M. MATEJOWEJ TORBIARZ na gwara górali skalno-podhalańskich z Zakopanego. Praca studyjna na podstawie *Biblii Tysiąclecia* Wydawnictwo Pallotinum 1982. Poznań–Zakopane–Krzeptówki 2002.
- [*Giskana od Fyrcoka*] R. PACIOK: *Giskana od Fyrcoka, czyli Fyrcok, cz. IV*. „Jaskółka Śląska”. Miesięcznik Ruchu Autonomii Śląską, X 1994: 12, 15.
- [*Gnój*] W. KUCZOK: *Gnój. Antybiografia*. Warszawa 2003.
- [*Godomy po naszymu*] M. PAŃCZYK: *Godomy po naszymu*. „Śląsk”.

- [*Hibernacja patriotów*] K. KUTZ: *Hibernacja patriotów*. <http://miasta.gazeta.pl/katowice/1,35068,2439467.html>
- [*Historie rodzin*] *Historie rodzin na Górnym Śląsku*. [Publikacja zawiera wyróżnione prace nadesłane na konkurs „Historie rodzin na Górnym Śląsku”, zorganizowany przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundację Roberta Boscha i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej]. Gliwice 2001.
- [*I znów „Ślązaczka roku”*] M. SMOLORZ: *I znów „Ślązaczka roku”*. Z cyklu *Wędrówki po Górnym Śląsku*. „Dziennik Zachodni” 21 XI 1997.
- [*Ja, medalikorz*] *Ja, medalikorz*. Z prof. dr. hab. Markiem S. SZCZEPAŃSKIM rozmawia Przemysław KUCHARCZAK. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 18 II 2000.
- [*Jak się żyło*] *Jak się żyło i jak się żyje Ślązakowi na Śląsku*. Z Pawłem RAKOCZEM rozmawia Jacek WÓDZ. Posłowie P. DUBIEL. Katowice 2002.
- [JŚ VI 1994] „Jaskółka Śląska”. Miesięcznik Ruchu Autonomii Śląska, VI 1994.
- [JŚ XII 1994] „Jaskółka Śląska”. Miesięcznik Ruchu Autonomii Śląska, XII 1994.
- [JŚ I 1995] „Jaskółka Śląska”. Miesięcznik Ruchu Autonomii Śląska, I 1995.
- [*Kaszëbscë abecadło*] W. BÓBROWSKI, K. KWIATKOWSKI: *Kaszëbscë abecadło. Twój pierwszy elementôrz*. Gdańsk 2000.
- [*Kaszëbscë wice*] *Bëlly szport wiele wôrt. Kaszëbscë wice*. Zebrôł i opracował Eugeniusz PRĘCZKOWSKI. Gdansk 2000.
- [*Klachula Cila*] M. LELONEK: *Klachula Cila*. Chorzów 2000.
- [KS 1999, 89] „Kurier Sławkowski”. Biuletyn Samorządowy, 1999, nr 89.
- [KS 1999, 91] „Kurier Sławkowski”. Biuletyn Samorządowy, 1999, nr 91.
- [KS 2000, 96] „Kurier Sławkowski”. Biuletyn Samorządowy, 2000, nr 96.
- [KS 2000, 98] „Kurier Sławkowski”. Biuletyn Samorządowy, 2000, nr 98.
- [KS 2001, 115] „Kurier Sławkowski”. Biuletyn Samorządowy, 2001, nr 115.
- [KS 2001, 116] „Kurier Sławkowski”. Biuletyn Samorządowy, 2001, nr 116.
- [*Kuchnia polska*] H. SZYMANDERSKA: *Kuchnia polska. Potrawy regionalne*. Warszawa 2004.
- [*Lęki nasze roztomaję*] *Lęki nasze roztomaję. Czego się baliśmy w XX wieku*. „Dziennik Zachodni” 30 XII 2000.
- [Lubaś, 1978, 1980] W. LUBAŚ, red., 1978, T. 1.; 1980, T. 2., *Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia*. Katowice.
- [*Moc obyczajów*] *Moc obyczajów*. Z Marią LIPOK-BIERWIAZONEK, etnologiem z Muzeum Śląskiego w Katowicach, rozmawiała Jadwiga JENCZELEWSKA-RÓŻYCKA. „Dziennik Zachodni” 19 XI 1999.
- [*Na początku był zakwas*] W. NIZIOLEK: *Na początku był zakwas*. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 14 IX 2001.
- [*Nasze mity: familok*] M. SMOLORZ: *Nasze mity: familok*. Z cyklu *Wędrówki po Górnym Śląsku*. „Dziennik Zachodni” 24 I 1997.
- [*O ślōnskij ortografii*] P. KALINOWSKI: *O ślōnskij ortografii*. <http://www.echoslonska.com>
- [*Organizacje regionalne*] *Organizacje regionalne*. „Nasza Gazeta” 1997, nr 3.
- [*Podróż do źródeł śląskiej tradycji*] K. SAJDOK: *Podróż do źródeł śląskiej tradycji*. Mysłowice 1995.
- [*Po naszymu, czyli po śląsku*] T. SEMIK: *Po naszymu, czyli po śląsku. Rada godom*. „Dziennik Zachodni” 19 XI 1999.

- [*Ponboczek godo po śląsku*] *Ponboczek godo po śląsku*. Z księdzem Markiem GANCAR-CZYKIEM rozmawia Aleksandra KLICH. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 12 I 2001.
- [*Potrzebujemy języka*] J. KULISZ: *Potrzebujemy języka!* <http://www.echoslonska.com>
- [*„Prawdziwi Ślązacy”*] M. SMOLORZ: „*Prawdziwi Ślązacy*”. Z cyklu *Wędrowki po Górnym Śląsku*. „Dziennik Zachodni” 12 IX 1997.
- [*Przegrana szkoła*] M. SMOLORZ: *Przegrana szkoła*. Z cyklu *Wędrowki po Górnym Śląsku*. „Dziennik Zachodni” 3 IV 1998.
- [*Scenariusze śląskie*] K. KUTZ: *Scenariusze śląskie*. Katowice 1995.
- [*Shlonski godani*] E. BIENIA: *Shlonski godani. Godka a tożsamość*. <http://www.slonsk.de>
- [*Sprawa Kazimierza Kutza...*] L. PIOTROWSKI: *Sprawa Kazimierza Kutza...* „Dziennik Zachodni” 5 IX 1997.
- [*Studzionka śląskiej tradycji*] *Studzionka śląskiej tradycji*. Z Gabrielą DWORAKOWSKĄ rozmawia Marek ŚWIERCZ. „Dziennik Zachodni” 21 XI 1997.
- [*Święte Pismiona Nowego Testamentu*] *Święte Pismiona Nowego Testamentu*. Na podstawie Biblii Tysiąclecia skaszczył Eugeniusz GOŁĄBK. Gduńsk-Pelplin 1993.
- [*Szwajcaria*] M. HONAN, A. STOPYRA: *Szwajcaria i Liechtenstein. Praktyczny przewodnik*. Warszawa 2001.
- [*Śląsk a sprawa gorola*] *Śląsk a sprawa gorola*. Z ks. Jerzym SZYMIKIEM rozmawia Przemysław KUCHARCZYK. „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Katowicach” 21 XI 1997.
- [*Śląsk, takie miejsce na ziemi*] M. SZOŁTYSEK: *Śląsk, takie miejsce na ziemi*. Rybnik 1998.
- [*Śląsk*] M.S. ŁABAJ: *Śląsk – świadectwo czasu*. Chorzów [b.r.].
- [*Śląski elementarz*] M. SZOŁTYSEK: *Śląski elementarz*. Rybnik 2000.
- [*Śląskie podróże*] M. SZOŁTYSEK: *Śląskie podróże*. Rybnik 2000.
- [*Śląskie wniebowstąpienie*] T. SOBOLEWSKI: *Śląskie wniebowstąpienie*. „Gazeta Wyborcza” 23 XII 1997.
- [*Teksty*] *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji. Teksty*. Red. J. TAMBOR. Katowice 2002.
- [*Trzeba zmienić ten etos*] *Trzeba zmienić ten etos*. Z Tadeuszem ŚLAWKIEM rozmawia Józef KRZYK. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 22 VI 2001.
- [*W śląskim kotle*] *W śląskim kotle*. Rozmowa z Kazimierzem KUTZEM, reżyserem, kandydatem Unii Wolności w najbliższych wyborach do Senatu RP. „Dziennik Zachodni” 25 VII 1997.
- [*Zagubione audruki*] M. SMOLORZ: *Zagubione audruki*. Z cyklu *Wędrowki po Górnym Śląsku*. „Dziennik Zachodni” 6 III 1997.
- [*Ze śląskim bez przesady*] *Ze śląskim bez przesady*. Z Piotrem USZOKIEM rozmawia Bartosz T. WIELIŃSKI. „Gazeta Wyborcza. Magazynek Śląski” 9 III 2001.
- [*Zołyty*] M. MAKULA: *Zołyty*. Libretto musicalu *Zołyty wierszem*, w śląskiej gwarze z inspiracji *Ożenka* Mikołaja Gogola. Chorzów 2001.
- [*Żywot Ślązoka pocziwego*] M. SZOŁTYSEK: *Żywot Ślązoka pocziwego*. Rybnik 1999.

Słowniki

- [Brückner] A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1970.
- [ESJP] A. BAŃKOWSKI: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa 2000.
- [ISGS] M. SZOLTYSEK: *Ilustrowany słownik gwary śląskiej*. Rybnik 1999.
- [ISJP (ISJP I, ISJP II)] *Inny słownik języka polskiego*. Red. M. BAŃKO. T. 1–2. Warszawa 2000.
- [Linde] S.B. LINDE: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Lwów 1857;
- [MSGŚ] S. CZĄSTKA-SZYMON, J. LUDWIG, H. SYNOWIEC: *Mały słownik gwary Górnego Śląska*. Cz. I. Katowice 1999.
- [NSJP] *Nowy słownik języka polskiego*. Red. E. SOBOL. Warszawa 2002.
- [Poznań] *Słownik gwary miejskiej Poznania*. Red. M. GRUCHMANOWA, B. WALCZAK. Warszawa–Poznań 1999.
- [GSŚ] *Słownik gwary śląskiej*. Red. A.I. CZAJKOWSCY, A.D. KLUKOWSCY. Konsultacja J. TAMBOR. Katowice 1996.
- [SJPSz (SJPSz I, SJPSz II, SJPSz III)] *Słownik języka polskiego*. Red. M. SZYMCAK. T. 1–3. Warszawa 1981.
- [SPK] J. TREPCZYK: *Słownik polsko-kaszubski*. Gdańsk 1994.
- [SPKP] A. LABUDA: *Słownik polsko-kaszubski – Słowôrż kaszëbsko-polschi*. Gdańsk 1982.
- [SPLP] *Słownik polskich leksemów potocznych*. Red. W. LUBAŚ. T. 1. Kraków 2001; T. 2. Kraków 2003, T. 3. Kraków 2004.
- [SPP] J. ANUSIEWICZ, J. SKAWIŃSKI: *Słownik polszczyzny potocznej*. Warszawa–Wrocław 1996.
- [SWJP] *Słownik współczesnego języka polskiego*. Red. B. DUNAJ. Warszawa 1996.

Indeks osobowy

Adamiszyn Zbigniew 142, 293
Altermatt Urs 17, 18, 21, 22, 27, 47, 293
Anderson Benedict 66
Anusiewicz Janusz 293, 296, 300, 301, 303, 308
Arabski Janusz 130, 293, 294
Awdiejew Aleksy 288, 293

Bahlcke Joachim 41, 293
Bajerowa Irena 122, 293
Balowski Mieczysław 298
Bańko Mirosław 308
Bańkowski Andrzej 308
Bartmiński Jerzy 74, 103, 232, 233, 235, 236, 240, 293, 294, 296, 299–301, 303
Bartnicka-Dąbkowska Barbara 72, 294
Barwińska Monika 19, 21, 294
Baster Marek 285, 305
Bąk Stanisław 294
Biela Adam 49
Bielicka Hanka 203
Bienia Ewald 307
Bieniasz Stanisław 294
Błasiak Wojciech 294
Bönisch-Brednich Brigitte 293
Bobrownicka Maria 23, 24, 48, 49, 294, 297, 298
Bóbrowsczi Witold 306
Bochenek Krystyna 49
Böckenförde E. W. 48
Bogoczová (Bogocz) Irena 110, 294
Bokszański Zbigniew 22, 23, 228, 294
Borek Henryk 29, 294

Borzyszkowski Józef 294
Brückner Aleksander 192, 308
Bukowska-Floreńska Irena 297, 301, 302, 304
Burszta Józef 52, 294
Burszta Wojciech 16, 227, 294
Burzywoda Urszula 294, 297, 304
Buszman Józef 36

Cechosz Iwona 68, 111, 120, 301
Chlebda Wojciech 235, 294
Chlebowczyk Józef 47, 51, 52, 294, 295
Chronowski Andrzej 49
Ciągwa Józef 31, 295
Ciesielska Katarzyna 271
Ciszak Eugeniusz 43
Conrad Joseph 20
Cygál-Krupowa Zofia 298
Czajkowska Ilona 303, 308
Czajkowski Andrzej 303, 308
Czapliński Marek 18, 28–31, 33, 40, 295, 296, 304, 305
Cząstka Bożena 194, 295, 308
Czubala Dionizjusz 305
Czubalina Marianna 305

Damm Krystyna 18, 295
Dąbrowska Anna 224–226, 295
Dąbrowski Mieczysław 205, 295
Dąbrowski Stanisław 143, 295
Dejna Karol 77, 79, 80, 295
Deschênes Jules 19
Dobrowolski Piotr 295
Doroszewski Witold 70, 121, 295

Drabina Jan 31–33, 295
Drzewiecki Henryk 37
Drzymała Michał 272
Dubiel Paweł 306
Dubisz Stanisław 35, 68, 77, 78, 295
Dunaj Bogusław 78, 295–298, 302, 308
Dworakowska Gabriela 307
Dzido Henryk 49
Dzięgiel Ewa 68, 110, 120, 301

Erikson Eric 67

Ferenc Genowefa Maria 49
Fryderyk II 28
Frysztański Krzysztof 45, 295, 303
Furdal Antoni 81, 295

Gajda Stanisław 295, 297, 298, 305
Gancarczyk Marek 75, 307
Gerlich Marian Grzegorz 305
Giddens Anthony 295
Gierek Edward 59, 60, 244
Gieysztor Aleksander 224
Glimos-Nadgórska Anna 295
Głogowski Tomasz 200, 233, 296, 299–304
Gołębki Eugeniusz 307
Gorzela Grzegorz 294, 300, 302
Gorzeli Jerzy 43
Górnikowska-Zwolak Elżbieta 91, 241, 242, 247–249, 296
Górny Konrad 296
Grabias Stanisław 70–72, 74, 120, 121, 228, 296
Gruchmanowa Monika 78, 308
Grzegorzewska Renata 232, 234, 240, 296
Gwóźdź Andrzej 296

Habrajska Grażyna 232–235, 296
Halor Antoni 202
Handke Kwiryna, 296, 297
Hentschel Gerd 296, 299
Herder Johann Gottfried 47
Honan Mark 307
Hymes Dell 22

Ineichen Gustav 299

Jakubiak Ewa 296
Jałowiecki Bohdan 294, 300, 302

Jan Paweł II 90
Janigro Nicole 21
Jaroszewicz Henryk 296
Jenczelewska-Różycka Jadwiga 91, 306

Kaczmarzyk Izabela 203, 296
Kalaga Wojciech 296, 297, 299, 300, 303
Kalinowski Piotr 306
Karaś Mieczysław 71, 296
Karwat Krzysztof 294
Kasprowicz Jan 284
Kaszuba Elżbieta 32, 33, 38, 39, 41, 42, 58, 271, 273–276, 295, 296, 304, 305
Kaś Józef 81, 122, 181, 184, 296, 297
Kęder Cezary 236, 303
Kiryk Feliks 37, 297
Kisiel Marian 200, 233, 296, 297, 299–304
Klebanowska Barbara 297
Kleszczowa Krystyna 294, 296, 302–304
Klich Aleksandra 305, 307
Klukowska Dorota 303, 308
Klukowski Andrzej 303, 308
Kłosek Eugeniusz 297
Kłosewska Antonina 15, 16, 19, 22, 42, 43, 47, 50–55, 64, 66, 67, 232, 236, 297, 300
Kollár Jan 48
Konopska Beata 30, 301
Korfanty Wojciech 31
Kornhauser Julian 20, 21, 297
Kosowska-Rataj Jadwiga 297
Kossakowska-Jaroszyńska Krystyna 297
Kowalska Alina 34, 35, 107, 294, 297, 304
Kowalska Anna 34, 81, 119, 120, 297
Krämer Reinhard 293
Krawczyk-Tyrpa Anna 220, 224, 226, 227, 297
Krenn Gerald 296
Kryszczuk Grażyna 297
Krzyk Józef 305, 307
Krzyżanowska Olga Teresa 49
Kućała Marian 85, 86, 149, 297
Kucharczak Przemysław 306, 307
Kuczek Wojciech 305
Kulesza Michał 36
Kulisz Józef 104, 117, 307
Kunce Aleksandra 297
Kuniński Miłowit 17, 22, 298
Kurczewska Joanna 298
Kurek Halina 122, 297, 298

Kurska Anna Maria 49
Kuśmierek J. 224
Kutz Kazimierz 49, 61, 62, 89, 95, 98, 148,
202, 225, 264, 284, 287, 305–307
Kwiatkowskô Katarzyna 306

Łabocha Janina 35, 76, 110, 117, 142, 228,
298

Labuda Aleksander 308

Langer Andrea 293

Lełonek Maria 91, 306

Leśnikowski Marek 96, 98, 298

Lewandowski Jan F. 61, 62, 298

Lewowicki Tadeusz 298

Ligeża Józef 305

Ligoń Stanisław 305

Linde Samuel Bogumił 188–193, 197, 198,
202, 213, 308

Lipok-Bierwiaczonek Maria 42, 302, 306

Lippmann Walter 232, 233

Litwiniec Bogusław 49

Lompa Józef 107

Lubaś Władysław 21, 23, 54, 71, 76, 79, 81,
106, 108, 120, 143, 152, 178, 184, 195,
197, 210, 212, 218, 229, 288, 296–299,
304–306, 308

Lubina Michał 202, 299

Ludwig Jerzy 308

Lysko Alojzy 91, 305

Łabaj Stefania 91, 307

Maciejewski Jerzy 295, 298

Magocsi Paul Robert 299

Majnert Jan 272

Majnert Maria 272

Makula Marian 91, 307

Malec Maria 209, 210, 299

Malinowski Ludwik 84, 108

Marek Franciszek 87

Maria Teresa 28

Matejowa Tobiary M. 305

Matuschek Herbert 299

Matusiak Ryszard 49

Matusiak S. 84

Mayer Józef 299

Mazowiecki Tadeusz 293

Mazur Jan 295, 299, 300

Meinecke Friedrich 47

Michałkiewicz Stanisław 298

Mikusińska Aldona 18, 295

Milewski Stanisław 299

Miodek Jan 91, 104, 105, 117, 132, 184, 228,
284, 299–301

Miodunka Władysław 23, 226, 298, 299, 301

Misiomy Michał 293

Morcinek Gustaw 284

Morcinek-Cudak Barbara 209, 299, 302, 303

Naroll Raoul 19

Nawarecki Aleksander 233, 286, 300

Nawrocki Tomasz 24, 26, 31, 42, 56, 294,
300, 302

Neldner Natalia 267, 272

Netz Feliks 201, 300

Nieckula Franciszek 301

Niewiara Aleksandra 288, 300

Nijakowski Lech M. 300, 301, 304, 305

Nitsch Kazimierz 34, 77, 83–85, 108, 147, 300

Niziołek Wioleta 178, 306

Ogrodzka-Mazur Ewa 298

Okoniowa Joanna 295, 297, 298, 302

Okuka Miłoch 296

Olejniczak Józef 300

Ossowski Stanisław 46

Ożóg Kazimierz 78, 210, 295, 298, 300

Pachecka Jadwiga 300

Paciok Rudolf 305

Panasiuk Jolanta 232, 236, 237, 240, 293, 300

Pańczyk Maria 305

Pastusiak Longin 50

Paszkowska Jadwiga 272–274

Piekot Tomasz 299

Piętkowa Romualda 234, 300

Piotrowski Andrzej 22, 23, 228, 294, 300

Piotrowski Leszek 307

Pisarek Walery 295, 300, 301

Plessner Helmuth 55

Podkański Lesław Paweł 49

Pohl Alek 297, 299

Polaczek Jerzy 36

Polański Kazimierz 23, 68, 71, 81, 82, 300

Popiołek Kazimierz 33, 34, 300

Pręczkowszczy Eugeniusz 306

Przerwa-Tetmajer Kazimierz 20, 284

Przewłocki Jan 300

Pustelnik Andrzej 30, 301
 Putnam Hilary 233
 Pyrek Marian 89
 Pysiewicz-Jędrusik Renata 30, 301

Quasthoff Uta M. 234, 301

Radovanović Milorad 81
 Rakocz Paweł 306
 Rappaport Gilbert 301
 Reczko Małgorzata 37
 Reichan Jerzy 34, 80, 90, 284, 301
 Reinfuss Roman 50
 Religa Zbigniew 60, 268
 Rieger Janusz 68, 111, 120, 301
 Rogall Joachim 293
 Rokoszowa Jolanta 300
 Romaszewski Zbigniew 49
 Rospond Stanisław 299, 301
 Rousseau Jean Jacques 47
 Różewicz Tadeusz 287
 Rybicka Zofia 293
 Rzemieniewski Dobiesław 301
 Rzetelska-Feleszko Ewa 299, 301
 Rzymelka Jan 301

Sagatowska Janina 49
 Sajdok Krystyna 306
 Saloni Zygmunt 301
 Semik Teresa 306
 Sierociuk Jerzy 119, 295, 297, 301–305
 Simonides Dorota 25, 43, 49, 68, 200, 221–223, 245, 246, 254, 301
 Siuciak Mirosława 107, 301
 Skawiński Jacek 113, 301, 308
 Skudrzykowa Aldona 33, 34, 81, 91, 223, 301
 Sławek Tadeusz 307
 Sławkowa Ewa 301, 302
 Słudek Leon 92
 Smolorz Michał 200, 201, 242, 285, 286, 306, 307
 Smorawiński 50
 Smułkowa Elżbieta 302
 Sobczykowa Joanna 294, 296, 302–304
 Sobierajski Zenon 26, 27, 302
 Sobol Elżbieta 308
 Sobolewski Tadeusz 307
 Sowiński Grzegorz 293
 Sporoń Michał 200, 233, 296, 299–303

Stasiak Grzegorz 110
 Staszczak Z. 50, 52, 302
 Stieber Zdzisław 302
 Stopyra Artur 307
 Straczuk Justyna 302
 Sulżycka Alina 295
 Swadźba Urszula 97, 240, 241, 302
 Synowiec Helena 102, 194, 295, 302, 308
 Szacki Józef 49, 302
 Szafraniec Jan 50
 Szajnowska-Wysocka Alicja 302
 Szczepański Marek S. 42, 91, 180, 199, 294, 302, 304, 306
 Szczurek-Boruty Alina 298
 Szewczyk Grażyna 302
 Szewczyk Jadwiga 36
 Szmeja Maria 302
 Sołtysek Marek 69, 91, 96, 185, 223, 305, 307, 308
 Szramek Emil 42, 303
 Szwan Władysław 241
 Szymanderska Hanna 286, 306
 Szymczak Mieczysław 308
 Szymik Jerzy, ks. 285, 305, 307
 Szymutko Stefan 179, 223, 303
 Szyszkowska Maria 50

Śmiałowska Maria 45, 46, 61, 303
 Świątkiewicz Wojciech 298, 303
 Świercz Marek 307

Tambor Jolanta 25, 33, 34, 70, 81, 91, 94, 163, 184, 195, 223, 287, 299, 301, 303, 307, 308
 Telus Magdalena 303
 Terminińska Kamilla 303
 Tischner Józef, ks. 75, 90, 223
 Tobor Alina 296
 Tokarski Ryszard 236, 240, 294, 303
 Tołstaja Swietłana M. 235, 293, 303
 Trepczyk Jan 308
 Trudgill Peter 69, 121, 122, 303
 Tuta Edyta 301

Uniłowski Krzysztof 236, 303
 Urban Krystyna 33, 34, 81, 91, 223, 301
 Urbańczyk Stanisław 70, 77, 80, 298, 304
 Urlińska Maria Marta 298
 Uszok Piotr 307

Vincenz Andrzej de 297, 299

Walas Teresa 304

Walczak Bogdan 70, 78, 108, 109, 304, 308

Wanatowicz Maria 31, 40, 41, 46, 294, 295, 302, 304

Wąs Gabriela 28, 33, 295, 296, 304, 305

Weber Matthias 293

Weinreich Uriel 22

Wicherkiewicz Tomasz 16, 304

Wieczorkiewicz Bronisław 72, 304

Wieliński Bartosz T. 307

Wierzbicka Anna 233

Wierzyński Kazimierz 64

Wilkoń Aleksander 71, 74, 78, 90, 304, 305

Winkler Wilibald 98

Wit Antoni 284

Wolińska Olga 33, 34, 81, 91, 107, 195, 223, 294, 297, 301, 303, 304

Woźniak Kazimierz 34, 301

Woźniczka Zygmunt 300

Wódz Jacek 44, 304, 306

Wódz Kazimiera 43, 44, 64, 91, 201, 255, 259, 263, 268, 280–283, 298, 303, 304

Wójcik Włodzimierz 203, 304

Wyderka Bogusław 274, 304, 305

Zagórski Zygmunt 77, 81, 119, 305

Zaręba Alfred 71, 85, 86, 305

Zaśko-Zielińska Monika 299

Zawadzki Aleksander 32, 58, 213, 268

Zgółkowa Halina 295

Ziętek Jerzy 213, 268

Ziółkowski Marek 22, 23, 228, 294, 300

Żerelik Rościsław 27, 28, 33, 295, 296, 304, 305

Żmigrodzki Piotr 240, 300, 305

Żydek-Bednarczyk Urszula 163, 303, 305

Jolanta Tambor

The Speech of Upper Silesians and their linguistic and ethnic awareness

Summary

The work consists of three chapters. Chapter I, entitled *Language and identification. Ethnic awareness of the population of Upper Silesia*, presented historical, social and cultural factors determining the sense of Silesian identity and identification of Upper Silesians. Historical determinants covered the period of industrialization of Upper Silesia, namely XIXth and XXth century. The main focus was on the events important to Upper Silesia such as plebiscite, interwar division of Silesia, post-war return of the whole industrial area to the Polish borders, and finally, transformations after the year of 1989. What followed was a detailed description of the changes in the Silesian border and its national status, viewed in connection with the borderland phenomenon, which has a considerable influence on the identification of the population of Upper Silesia and their national conversion. An emphasis was put on the attitude Upper Silesians hold towards Polish and German identity, as well as the sense of Silesian injustice, being directly related to the borderland-induced multi-ethnicity of the area.

Chapter II, under the title of *The state of the Silesian dialect at the turn of the XIXth and XXth century and its perception among researchers and users*, was devoted to a description of three varieties of the language in the industrial area of Upper Silesia, i.e. the Silesian dialect, the local dialect, created on the basis of the Silesian dialect, and idiolect, containing elements of the former one. This chapter presented the actual state of the Silesian dialect and its other varieties, taking into consideration the context of an act of communication. All the language systems were discussed, however, most of the onus fell on lexis, Germanisms included, considered the most typical of the region under investigation.

In the last chapter, *Perceptions of a Silesian – past and present*, an interpretation of the phenomenon of the Silesian identity in the context of a stereotype and prototype was made. Additionally, a discussion on typical elements for the Silesian identification and speech as one of its components was summarized. On account of a progressive process of dialect vanishment, the work is an attempt to retain those elusive and seldom written texts in the Silesian dialect.

Jolanta Tambor

Die Sprache der Oberschlesier und deren sprachliches und ethnisches Bewusstsein

Zusammenfassung

Die vorliegende Arbeit besteht aus drei Kapiteln. In dem ersten *Die Sprache und die Identifizierung. Ethnisches Bewusstsein von den Einwohnern des Oberschlesiens* werden historische, soziale und kulturelle Voraussetzungen für die schlesische Identität und den Identifizierungsbedarf der Oberschlesier dargestellt.

Besonders hervorgehoben werden die fürs Oberschlesien wichtigen Begebenheiten: die Volksabstimmung, die Aufteilung Schlesiens in den Zwischenkriegsjahren, der Anschluss des ganzen oberschlesischen Gebietes nach dem 2. Weltkrieg dem polnischen Staat und die in Polen nach 1989 vollziehenden Verwandlungen. Die Verfasserin zeigt genau alle Veränderungen der Grenzen und der Staatsangehörigkeit Oberschlesiens, indem sie einige Wechselbeziehungen zwischen den Tatsachen und dem, die Identifizierung der Oberschlesier und deren nationalen Konversion bewirkenden Phänomen des Grenzlandcharakters aufklärt. Eine große Bedeutung wird dem polnischen und dem deutschen Wesen der Oberschlesier und deren Unrechtssinn beigemessen, die mit Multinationalität des Grenzlandes zu verbinden sind.

Das zweite Kapitel *Die schlesische Mundart um die Wende des 20. zum 21. Jh. und deren Abbild im Bewusstsein der Sprachforscher u. Sprachbenutzer* wird der drei Spracharten des industriellen Oberschlesiens gewidmet: der schlesischen Mundart, der auf der Grundlage der schlesischen Mundart entstandenen Stadtsprache und dem aus manchen Elementen der schlesischen Mundart gebildeten Interdialekt. Hier werden die heutzutage gebrauchte schlesische Mundart und andere Spracharten hinsichtlich des Kommunikationsaktes charakterisiert. Man berücksichtigte alle Sprachebenen, doch die größte Aufmerksamkeit wird dem Wortschatz, darunter den für dieses Gebiet charakteristischen Germanismen geschenkt.

In dem letzten Kapitel *Das Bild eines Schlesiens – die Vergangenheit und die Gegenwart* wird das Phänomen des schlesischen Wesens in Kategorien des Stereotyps und des Prototyps ausgelegt. Es ist hier auch die Rede von solchen Elementen, die sowohl für die schlesische Identifikation, wie auch für die schlesische Sprache typisch sind.

Angesichts des zunehmenden Schwundes der Mundarten wird die vorliegende Arbeit bei Aufrechterhaltung der kurzlebigen, selten aufgeschriebenen mundartlichen Texte bestimmt behilflich sein.

Dziękuję Profesorowi Piotrowi Wilczkowi, Dziekanowi Wydziału Filologicznego, za pomysł dołączenia do rozprawy płyty z nagraniami kilku fragmentów wykorzystanych tekstów.

Dziękuję Koleżankom prof. prof. Oldze Wolińskiej i Aldonie Skudrzyk za udostępnienie mi w trakcie pisania pracy dokonanych przez nie nagrań.

Liczę, że płyta będzie miłą pamiątką dla wszystkich, którzy pomogli mi w powstaniu książki, udzielając wywiadów, wypełniając kwestionariusze, pozwalając się nagrywać: dla moich ciotek i wujków, przyjaciół i współpracowników, ich rodziców i dalszych rodzin. Im też należą się słowa szczególnych podziękowań, a zwłaszcza mojemu Tacie, wujkowi Gerardowi, wujkowi Henkowi, Romanowi, Basi, jej ciotkom i wujkom, Agnieszce i jej rodzicom, Jagnie i jej dziadkom, a także mamie Oli.

Mam nadzieję, że nagrane wypowiedzi zainteresują Ślązaków i sympatyków Śląska.

Płytę dedykuję mojej Mamie, „z prawdziwych prawdziwej Ślązaczce”, która niestety nie może jej już wysłuchać.

Na płycie zarejestrowano rozmowy Ślązaków:

1. Sześćdziesięcioletni emerytowany pracownik kopalni, zamieszkały w Rudzie Śląskiej Goduli i czterdziestoletnia chorzowianka z wykształceniem wyższym humanistycznym.
2. Czterdziestokilkuletni górnik z Rudy Śląskiej Orzegowa i dwudziestokilkuletnia mieszkanka Rudy Śląskiej Bykowiny z wykształceniem wyższym.
3. Czterdziestokilkuletni górnik z pogranicza Rudy Śląskiej i Zabrze i dwudziestokilkuletnia mieszkanka Rudy Śląskiej Bykowiny z wykształceniem wyższym.
4. Czterdziestokilkuletni lekarz z Katowic i jego dwudziestokilkuletnia córka z wykształceniem wyższym.
5. Czterdziestokilkuletni górnik ze Świętochłowic (dzieciństwo w Rudzie Śląskiej Kochłowicach), sześćdziesięciokilkuletni emerytowany górnik obecnie zamieszkały nad morzem (dzieciństwo w Rudzie Śląskiej Chebziu, potem w Chorzowie i Rudzie Śląskiej Bykowinie) i czterdziestoletnia chorzowianka z wykształceniem wyższym humanistycznym.
6. Sześćdziesięciokilkuletni emeryt z wyższym wykształceniem humanistycznym z Łazisk Górnych (dzieciństwo w Rudzie Śląskiej Chebziu, potem w Chorzowie), sześćdziesięciokilkuletni emerytowany górnik obecnie zamieszkały nad morzem (dzieciństwo w Rudzie Śląskiej Chebziu, potem w Chorzowie i Rudzie Śląskiej Bykowinie), sześćdziesięciokilkuletnia emerytka z Łazisk Górnych (wcześniej zamieszkała w Rudzie Śląskiej Kochłowicach i Chorzowie) i czterdziestoletnia chorzowianka z wykształceniem wyższym humanistycznym.
7. Czterdziestoletnie mieszkanki Chorzowa: jedna z wykształceniem średnim, druga z wykształceniem wyższym humanistycznym.
8. Czterdziestoletnia niepracująca Ślązaczka z Rudy Śląskiej Orzegowa i dwudziestoletnia Ślązaczka z wykształceniem wyższym humanistycznym oraz pięćdziesięcioletnia Ślązaczka, polonistka z Katowic i dwudziestoletnia Ślązaczka z wykształceniem wyższym humanistycznym.

Pełny opis wskazanej w *Bibliografii* (s. 293) publikacji J. Arabskiego brzmi:

ARABSKI J., 2006: *Language transfer in language learning and language contact*.
In: *Cross-linguistic influences in the second language lexicon*. Ed. J. ARABSKI.
New York.



nr inv.: BG - 344051



BG N 286/2401+CD

